CZŁOWIEK ZWYRODNIAŁY

503.352

PRZEZ

D-ra J. Dallemagner'a

Docenta wydziału medycznego w Brukseli.

Wykłady wypowiedziane dla adwokatów Brukselskich.

Dodatek bezpłatny do „Prawdy."

WARSZAWA.
Druk K. Kowalewskiego, Mazowiecka № 8.

1896.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 5 Апрѣля 1896 г.



503.352

Pierwszy wykład.

WSTĘP.

Upoważniając mnie do tych lekcyj, daliście mi panowie dowód zaufania i sympatyi, za który jestem wam serdecznie wdzięczny. Niełatwe to jednak zadanie prowadzić w dalszym ciągu wykłady przyjaciela mego, dra Warnots'a. Aby więc zapobiedz rozczarowaniu wolę odrazu przyznać się, że nie podołam temu, a to dla dwu przyczyn.

Najpierw, konferencye dra Warnots'a tak wysoko stały pod względem naukowym i były tak umiejętnie prowadzone, iż pod tym względem napróżno siliłbym się im wyrównać. Powtóre, traktowano w nich przedmioty tego rodzaju, że eksperymentacya mogła być w każdej chwili zastosowaną i dostarczała niezbitych dowodów. W miarę, jak fizyologia systemu nerwowego odsłaniała wam swe metody, teorye i dogmaty, prawda zarysowywała się coraz wyraźniej przed waszymi umysłami. Wykład dnia wczorajszego bywał potwierdzony wykładem dnia następnego, dopełniał go i tłómaczył. Rzecz dobrze zrozumiana stawała się istotną własnością waszego umysłu, jego prawdziwą zdobyczą. My zaś mamy przystąpić do kwestyj bardziej zawiłych i niedających się natychmiastowo dowieść. Rzadko kiedy będę mógł dostarczyć wam dowodów doświadczalnych. A nawet, jeśli one przyjdą nam z pomocą, będzie je można tłómaczyć w rozmaity sposób. Niepewność i wąt-

pliwości ogarną nas mimowolnie wobec podobnego rozumowania bez kontroli i bez dowodów niezbitych.

Odwołuję się przeto do waszej życzliwości i pobłażania.

Z mojej zaś strony postaram się nie nadużyć zbytnio waszej cierpliwości. Sądzę przytem, iż doniosłość praktycznej strony poruszanych przez nas zagadnień, podtrzyma waszą gorliwość, podobnie jak mnie ośmieliła do rozpoczęcia tych wykładów. Pojmujecie łatwo, iż wiadomości z fizyologii układu nerwowego, udzielone wam zeszłego roku, wymagają dopełnienia. Wartość ich byłaby zmniejszoną, istotnie, gdybyście ścisłych rozumowań, nabytych przy nauce czynności układu nerwowego, nie umieli zastosować do życia codziennego. Nauka pozostawiła wam wspomnienie cudownego mechanizmu, gdzie wszystko zastosowywało się do czynności coraz wyższego rzędu. Widzieliście układ nerwowy przewodniczący pierwszym zjawiskom życia organicznego. Znaczenie jego zwiększało się nieustannie w miarę wzrastających powikłań ośrodków mózgowych, aż wreszcie doszło do szczytu z powstaniem mózgu, tego zbiornika najskrytszych własności materyi. Doszliście do progu najbardziej subtelnych zagadnień. I w kwestyi tych właśnie zagadnień udzielono wam ogólnych pojęć.

Lecz mózg ludzki zbyt wiele posiadałby dla was tajemnic, gdybyście nie zapoznali się bliżej z jego działaniem. Zajmowaliście się psycho-fizyologią ogólną, teraz należy wam zająć się psycho-fizyologią szczegółową i przejść do pewnego stopnia z teoryi do praktyki.

Opuszczając jednak szczyty nauki ścisłej, aby wejść w dziedzinę spraw realnych, prawdopodobnie zadraśniemy pewne z góry powzięte przekonania. Albowiem jest rzeczą godną uwagi, iż dowodzenia naukowe wielkiej doniosłości nie wzbudzają nigdy protestu, gdy dotyczą przedmiotów nienadających się do polemiki. Umysł najbardziej prawowierny rzadko kiedy oburzy się na oznajmienie, że materya jest niezniszczalną lub na stosunek materyi do

siły. Lecz prawa te zastosowane do zjawisk życia psychicznego, użyte do wyjaśnienia spraw świadomości, woli, odpowiedzialności, wnet wywołują najżywszy protest. Co większa, z łatwością znajduje wiarę człowiek przemawiający w imię nauki ogólnej, abstrakcyjnej. Dopóki ogranicza się wypowiedzeniem praw, rządzących wzajemnym stosunkiem słońc, dopóty wzbudza zaufanie i zamiary jego nie wydają się podejrzanymi. Skoro jednak zajmować się zacznie stosunkiem cząsteczek mózgowych, skoro przejdzie od mechaniki niebieskiej do mechaniki nerwowej, od rzeczy nieskończenie wielkich do rzeczy nieskończenie małych, staje się podejrzanym dla wielu osób.

Mamy nadzieję, iż z waszego grona, panowie, nie wyjdzie względem mnie podobny zarzut. Przy rozpatrywaniu rozmaitych kwestyj w naszych wykładach unikać będziemy starannie wszelkich doktryn i sądów stronnych. Uważalibyśmy za poniżające dla siebie, gdyby w naszych twierdzeniach znajdował się choć cień chęci polemizowania. Byłoby to nadużyciem waszej ufności, gdyby choć na chwilę przez profesora przemawiał polemista.

Wstęp ten, choć może za długi, wydaje nam się jednak niezbędnym, gdyż w ciągu naszych wykładów spotkamy się z najważniejszemi zagadnieniami, do których przystępuje się z pewnem wahaniem i niemal niechętnie. Często będziemy zmuszeni wypowiadać poglądy nasze na świadomość, wolną wolę, odpowiedzialność. Nie będziemy się nigdy wahali wyrazić w zasadniczych tych kwestyach naszego zapatrywania najbardziej szczerego i stanowczego. Sądzimy bowiem, iż przeszkody, napotykane w badaniu tych wielkich zagadnień, powinny być nakoniec usunięte. Nauka, rozszerzając zakres swych badań, kwestye te osłoniła swoją powagą. Dziś nikt nie jest w mocy ich wydrzeć jej i przerzucić w dziedzinę metafizyki. Pojęcia społeczne, którym kwestye te służą za podstawy, nie mogą uchronić ich od badań i kontroli naukowej. A chociaż zagadnienia powyższe przyczyniły się w pewnym stopniu do wytworze-

nia teraźniejszego kodeksu prawnego, nawet jego majestat nie uchroni ich od losów, jakie im przygotowywa krytycyzm nauki; raczej prawo same wyjdzie z tych zapasów zmienione i przekształcone. A zarazem wyjdzie wzmocnione, gdyż pozostaje chwiejnem, dopóki opiera się na pojęciach niestałych i pozbawionych potwierdzenia naukowego. Postaramy się dowieść w naszych wykładach, iż rozdźwięk między prawem a nauką jest rzeczą niemożliwą a zarazem niebezpieczną.

Jest rzeczą niemożliwą, gdyż pozostałyby nieroztrzygnięte kwestye, których rozwiązanie ma służyć za podstawę rozporządzeń prawnych i społecznych.

Jest rzeczą niebezpieczną, ponieważ usuwając z pod kontroli naukowej kwestye tak niezmiernej wagi, otwieramy tym sposobem pole do błędów i stronnych sądów.

Nic bardziej nie usprawiedliwia owej konieczności ścisłego połączenia prawa z nauką, niż dokładne zapoznanie się z typem człowieka zwyrodniałego.

Codziennie będziemy mieli do czynienia z intelektualną stroną człowieka, z jego wielkością, oraz z jego ograniczonością. Zastanawiać się będziemy nad uczuciami, zacząwszy od najprostszych, skończywszy na dziwacznych zboczeniach instynktu i inteligencyi. I za każdym razem, analizując te zjawiska, postaramy się, przeniknąć do ich głębi, aby odszukać w nich podstawę fizyologiczną.

Niewdzięczne to zadanie, panowie, do którego urzeczywistnienia wiele nauk przyjdzie nam z pomocą. Zapoznaliście się tylko z głównymi zarysami fizyologii, a jednak w wielu miejscach konieczność zmusi nas do wyłożenia subtelnych i złożonych kwestyj z patologii nerwowej. Nie wahaliśmy się jednak włączyć ich do ram wykładów naszych.

Albowiem pragniemy zastosować do pewnych specyalnych wypadków nabyte przez nas wiadomości z fizyologii nerwowej i dzięki ich pomocy wyjaśnimy wam niektóre

zagadnienia ogromnie ważne z medycyny sądowej. Ważność przedmiotu wzrasta przytem niezmiernie w ostatnich czasach. Zainteresowanie, jakie nagle wzbudziły kwestye zwyrodnienia i zbrodniczości, wywołało wiele dzieł poważnych i oryginalnych.

Jednakże pojęcie zwyrodnienia od bardzo niedawnego czasu weszło w zakres nauki. I nie mogło być inaczej. Przedewszystkiem fizyologia nerwów wytłómaczyła to, co się nazywa stosunkiem duszy do ciała.

Dalej psychologia patologiczna, dzięki Morel'owi, Moreau de Tours i Despin'owi, musiała wyrzec się czczych formułek deklamacyjnych dawnej psychiatryi i zająć miejsce obok psycho-fizyologii prawidłowej.

Chociaż warunki te okazały się niezbędnymi dla nadania grupie ludzi, zwanych zwyrodniałymi, prawa obywatelstwa w klasyfikacyach psychiatrycznych, aby jednak odkrycia te zastosowane być mogły do medycyny sądowej, na to potrzeba było innych jeszcze, nowych wpływów, które przyczyniły się do przyśpieszenia wypadków. Macie bezwątpienia przytomną w pamięci historyę tego ruchu, rozpoczynającego się od Lombrosa i rozwijającego się w dalszym ciągu na kongresach w Rzymie, Paryżu i Brukseli. Początek tego ruchu był niby uderzeniem pioruna. Atawistyczna teorya zbrodni, wygłoszona przez Lombrosa, rozniecila ciekawość, wywołała w wysokim stopniu polemikę i pobudziła do dalszych prac w tym zakresie. Lecz świetna ta teorya doznała losu spadającej gwiazdy. Nie zapanowały jednakże po niej ciemności, gdyż nie zniknęła jej pobudka. Nauka ze swojemi metodami ostatecznie zajęła się zbrodniarzem i nie przestała odtąd nim się zajmować. Wykazała ona wkrótce, iż romantyczną etykietę Lombrosa zastąpić można mniej spekulatywnem i mniej fantastycznem określeniem. Badając przeróżnych przestępców, nauka odkryła między nimi wiele istot należących do grupy zwyrodniałych, uczyniła zaś to dzięki odrodzonej i przekształconej psychiatryi. Studya zaś antropologiczne i le-

karsko-prawne nad zwyrodniałymi wniosły do nauki psychiatryi wiele szerokich i płodnych w następstwa pojęć.

Zobaczmy, jakie typy zaliczali dawni neuro-patologowie do grupy zwyrodniałych. Zaliczali niektóre typy histeryków, epileptyków, obłąkanych, głuptaków i kretynów, czyli osobniki o wybitnych cechach zwyrodnienia, rzucających się wprost w oczy. Maniacy, niezrównoważeni, opętani, impulsywni, szaleńcy, uważani byli po większej części za ludzi normalnych. Antropologia kryminalna zajęła się badaniem tych istot i tym sposobem wypełniła luki istniejące między typami krańcowymi. Między wszystkimi neuropatami odkryto nieznaczne przejścia. Dostrzeżono ich pokrewieństwo i wspólny łącznik w prawach dziedziczności. Nie będziemy wymieniali sposobów, dzięki którym nauka doszła do tych wniosków. Ostatni kongres antropologii kryminalnej wykazał, iż anatomiści, fizyologowie, psychologowie, prawnicy, socyologowie i filozofowie dopomagali sobie wspólnie, pracując w jednym kierunku. Od czasu do czasu widzieliśmy, że niektóre szkoły zapragnęły zagarnąć dla siebie pierwszorzędne stanowisko w badaniu zwyrodniałych, lecz zgoda panowała zawsze, gdy chodziło o wyjaśnienie podstaw anatomicznych, fizyologicznych i socyologicznych nowej gałęzi wiedzy.

Ufamy, iż następstwa tego rozwoju naukowego będą doniosłe. Przedewszystkiem pozwolą nam one zdać sobie dokładniej sprawę z typów ciekawych, niezwykłych, nienadających się do klasyfikacyi ani z punktu widzenia psychologicznego, ani z prawnego. Badania te wniosą wówczas więcej światła i do medycyny sądowej. Te zdobycze naukowe wywołają bezwątpienia wiele przemian, których nie były w stanie dokonać usiłowania wielu szkół. Liczymy na to, iż dzięki waszej pomocy większa suma sprawiedliwości i nauki będzie wniesiona do prawa. Nawet dalsze jeszcze i obszerniejsze reformy mamy na widoku. Nie miejsce tu jednak więcej czasu poświęcać naszym marzeniom

i nadziejom. Zresztą, rezultaty prawdziwie dowiedzione wystarczają do zadowolenia naszych pragnień naukowych. Postęp jest bowiem pewny i trwały, grunt raz zdobyty pozostanie nadal naszą własnością. Nauka wykazała nam, iż pomiędzy człowiekiem normalnym a patologicznym przejście jest nieznaczne. Osobowość ludzka okazała się o wiele obszerniejszą, niż sądzono; w swych różnorodnych i ustawicznych przemianach styka się z typami wzniosłymi u góry, u dołu zaś schodzi do zwyrodniałych najniższego rzędu. Objawy ducha ludzkiego z kolei dostały się pod ścisłą kontrolę fizyologii; uklasyfikowane według ich biologicznego znaczenia przestały one być wyrazem zapatrywań *à priori*, oraz pomysłów metafizycznych.

Osobowość ludzka ogarnęła wszystkie wyjątki, potworności, zboczenia, do których nasze zbyt wybujałe uczucie pychy przyznać się nie chciało. Zakres jej zwiększa się ustawicznie. Antropologia kryminalna, przynosząc nam wciąż nowe materyały, przez to samo stawia nam szereg nowych zagadnień. Obowiązkiem naszym jest odpowiedzieć na te pytania, gdyż dzięki antropologii kryminalnej weszliśmy na drogę ciekawych badań. Ona upoważniła nas do używania psycho-fizyologii dla wytłómaczenia przeróżnych postępków, nawet najbardziej bezładnych; ona pozwoliła nam rozszerzyć w znaczniejszej jeszcze mierze nasze sposoby badania. Wezwaliśmy na pomoc przeróżne metody do poznawania najskrytszych tajników życia intelektualnego i uczuciowego ludzkości. I powoli rozszerzyły się pojęcia nasze o osobowości ludzkiej. Z badań tych wyłoniło się kilka zasadniczych idei przewodnich. Obecnie panują one nad psycho-fizyologią normalną i patologiczną. Idee powyższe powinniście mieć przytomne w waszej pamięci podczas tych wykładów, nie powinny one, że się tak wyrażę, opuszczać naszego widnokręgu. Stanowią one formuły, do których zwracać się będziemy co chwila, a zwracając się do nich, postaramy się je wyjaśnić, aby stopniowo zamieniły się na twierdzenia w zupełności dowiedzione.

Pojęcia te posiadają znaczenie tak doniosłe, iż od nich rozpocząć musimy nasze wykłady. Oczywiście, wyjaśnienie to będzie bardzo pobieżnem. Będą to zaledwie ramy, które stopniowo wypełnimy naszymi dalszymi wykładami.

Obejmować one będą przeważnie ogólny wykład o osobowości ludzkiej.

O OSOBOWOŚCI LUDZKIEJ.

Treść: Starożytność kwestyi. — Rozmaitość rozwiązań.—Osobowość wynika z działania dwu czynników.—Organizm i środowisko.—Współczesne zapatrywania.—Błąd geocentryczny. — Błąd antropocentryczny.—Konieczność określenia osobowości.—Określenia Ribot'a, Herzen'a, Piotra Janet'a, Binet'a.—Przemiany osobowości.—Współdziałanie środowiska i organizmu.—Czynności organiczne.—Ich działalność odruchowa.—Układ nerwowy.—Bezwzględny determinizm.—Gdzie szukać należy dowodów?—Wnioski.—Wiedza nasza jest ograniczoną.—Doniosłość kwestyi.—Prawa tłómaczą się odruchem.—Jest to pojęcie zasadnicze.—Panuje ono nad życiem we wszystkich jego formach.—Jego wpływ i zakres działania.

Kwestya osobowości ludzkiej zajmowała, rzec można umysły od najdawniejszych czasów. Rozmaitość proponowanych rozwiązań tłómaczy dostatecznie zainteresowanie, jakie wzbudziła. Istotnie, zagadnienie to streszcza w sobie historyę prawie wszystkich systemów filozoficznych, każda cywilizacya rozstrzygała je po swojemu, stosownie do sposobów badania, jakimi rozporządzała. Byłoby jednak rzeczą czczą i długą przypominać wszystkie formuły, w których ludzie różnych epok wyrażali swe poglądy na samych siebie. Niektóre z nich nie były pozbawione prawdy, ani szerokości sądu. Były to jednak zapatrywania wyłącznie spekulatywne; wpływ ich był ograniczony w braku dostatecznych argumentów i faktów. Łatwo zresztą zrozumieć, iż cały rozwój naukowy współczesny niezbędnym był do wytworzenia jasnego i trwałego pojęcia o osobowości ludzkiej.

Obecne zagadnienie, choć dalekiem jest od zupełnego rozwiązania, w każdym razie przedstawia się wyraźnie. Osobowość ludzka stanowi wypadkową dwóch zasadniczych czynników, wzajemnie na siebie oddziaływających: organizmu i środowiska. Formuła ta jest ogólną i syntetyczną, gdyż, jak zobaczymy, wszystkie kwestye drugorzędne wiążące się z osobowością, z jakimkolwiek jej objawem, zawsze mogą być rozłożone na te dwa czynniki zasadnicze. I czerpiąc przykład z dziedziny wam znanej, zaznaczę, iż w badaniach nad kryminalistami, dualizm ten zaakcentował się do tego stopnia, iż chwilowo podzielił antropologów na dwie szkoły. Dodajmy, iż dziś zapanowała zgoda, i że w tej dziedzinie, zarówno jak i w wielu innych, początkowe pretensyonalne roszczenie do absolutyzmu ustąpiło miejsca rozsądnemu i więcej zgodnemu z prawdą eklektyzmowi.

Uznawszy współdziałanie środowiska i otoczenia w rodowodzie zbrodni, uwolnieni będziemy od długich i nudnych rozpraw. Istotnie, często sprzeczność zdań wywoływała długie rozprawy, któremu z tych dwóch czynników: organizmowi czy środowisku, przyznać należy pierwszeństwo. Był to czczy scholastycyzm. Widocznem jest, iż kwestya postawiona w ten sposób nie daje się całkiem roztrzygnąć. Przewaga jednego z dwu czynników zależy w zupełności od natury badanych zjawisk. Często czyniono zarzut biologom i psychologom, iż usiłują zmniejszyć wpływ środowiska. Zwolennicy społecznej teoryi zbrodni, jeszcze nie tak dawno obwiniali nas o podobne zamiary. Otoż trudno o zarzut mniej usprawiedliwiony, gdyż *credo* fizyologa zawiera się całkowicie w formule określającej życie, zacząwszy od jego objawów najprostszych, skończywszy na formach najwyższych, jako szereg reakcyj ciągłych, nieustannych między organizmem a środowiskiem. Teorya ewolucyi, którą wszyscy uznajemy, potwierdza wyraźnie współrzędne przekształcenia organizmu i środowiska. W rozwojowych fazach organizmu, częstokroć środowisko odgrywało przeważającą rolę, a w obecnej dobie, chociaż wpływ

ten jest mniej silnym, jednakże działa zawsze energicznie i zasadniczo. Oczywista rzecz, iż środowisko powinno sprzyjać rozwojowi życia; nie mogło być mowy o osobowości tam, gdzieby organizm nie znalazł odpowiednich warunków do życia. Z drugiej strony jednak sposób zużytkowania zasobów świata zewnętrznego zależy od indywidualnej organizacyi. Wiemy zaś, o ile ów sposób przyczynia się do nadania osobowości ludzkiej jej cech, wybitnego piętna społeczeństwu. Cechy indywidualne bądź organizmu, bądź środowiska będą stanowiły o przewadze jednego z tych czynników w ukształtowaniu osobowości; niewyraźne, drugorzędne nie wpłyną zbytnio na jej charakter.

A zatem osobowość pozostaje pod wpływem rasy, klimatu, warunków materyalnych istnienia, charakteru cywilizacyi, a zupełne zbadanie jej wymagałoby poznania tych przeróżnych czynników. Nie może tu jednak być mowy o tak obszernej pracy. Rozpatrzymy jedynie osobowość ludzką taką, jaka się przedstawia w naszym klimacie i w społeczeństwie wśród którego żyjemy. Kwestya zredukowana do tych rozmiarów jest jednak jeszcze tak obszerną, iż ośmielamy się do niej przystąpić licząc wyłącznie na zainteresowanie, jakie w was wzbudzić potrafi. Ponieważ zawsze jest ona powikłana, poruszać ją będziemy stopniowo, kilkakrotnie. Nim objaśnimy pochodzenie tak zwanych koncepcyj, powiem wam w krótkości, co powinniśmy odrzucić z dawnych teoryj. Najpierw będziemy badali osobnika wogóle, w jego zasadniczych cechach czyli w fazie statycznej. Potem poznamy jego rozwój i zmiany stąd wynikłe w jego osobowości. Będzie to strona dynamiczna naszej pracy. Wynikiem tych badań będzie zapoznanie się z naszem „ja.“ Następnie zajmiemy się kwestyą osobowości, którą zmuszeni będziemy poruszyć pomimo przeróżnych skrupułów. W umysłach waszych, z natury rzeczy pozostanie wiele braków i wątpień. Nie wydawajcie tylko, proszę was, zbyt pośpiesznego sądu. Mamy bowiem nadzieję, iż powoli wątpliwości znikną, braki się zapełnią. Dziś jedynie zakreślam wam plan ogólny, ramy

naszych wykładów. Wstęp ten ma dać wam pojęcie o języku, że tak powiem, jakim przemawiać będziemy. Obawiałem się, aby bez tych wstępnych wyjaśnień i pojęć, na które mieć będziemy wciąż zwrócone oczy, nie wynikły przykre rozdźwięki między mówcą a słuchaczem. Postarajmy się dźwięczeć zgodnie. Niech początkowe nieporozumienia was nie zastraszają; porozumiemy się napewno w ciągu tych pogadanek. Nim zaś naszkicuję, czem jest osobowość ludzka, powiem wpierw krótko, czem ona nie jest.

Przez długi czas panowało *a priori* powzięte wyobrażenie o osobowości ludzkiej, które długo ciążyło na nauce. Wychodząc z hipotezy całkiem dziś obalonej, przypuszczano, że materyalny organizm człowieka jest siedliskiem specyalnej siły psychicznej czyli życiowej. Wiadomo, że dawni psychologowie przypisywali temu hipotetycznemu czynnikowi rozmaite przymioty niezależności. Badając świadomość w sposób subjektywny, rozmaite jej przejawy nazwano władzami duchowemi. Owe władze, jak np. pamięć, wola i t. d., zostały określone, wyodrębnione i starannie uklasyfikowane. Hipotezy te wchodziły w skład obszerniejszych, gdzie każde zjawisko było wytłómaczone i opatrzone etykietą. Całość przedstawiała wygląd harmonijny, pozór gmachu o mocnych podstawach; odporność owego gmachu była tak znaczną, iż dopiero olbrzymi rozwój naukowy, wstrząsający do podstaw wszystkiemi umiejętnościami ludzkiemi, położył wreszcie koniec temu, co Haeckel tak dobrze nazwał hipotezą antropocentryczną i geocentryczną.

Pozwolę sobie zrobić kilka wyciągów z dzieła, w którem skreśliliśmy pobieżny obraz owego wspaniałego rozwoju. Przepisujemy następujące wiersze, dające wyobrażenie o hipotezie antropo- i geocentrycznej:

„Jeśli człowiek pragnie, aby zapanowała powszechna harmonia [1]), jeśli chce, aby jego objawy życiowe, zarówno

[1]) Dallemagne, *Principes de Sociologie*, Bruksella, 1886.

fizyologiczne jak i socyologiczne nasunęły mu idee ogólne, prowadzące do zrozumienia praw, do syntezy formuł, powinien pozbyć się podwójnego błędu. Dopóki *credo* naukowe rozpoczynało się na błędzie geocentrycznym a kończyło na antropocentrycznym, dopóty objawy życia w naturze nie dawały się ująć w prawa naukowe.

„Ziemia uważana była jako środek świata; stworzona przez siły wyższe, rzuconą została umyślnie w nieskończone przestwory, aby być siedliskiem człowieka, widownią dziejową jego postępków. Człowiek uważany był przez teologów i filozofów spirytualistycznych za cel natury, króla stworzenia, autokratę boskiego pochodzenia; między nim a resztą stworzeń istniała przepaść niezgłębiona; on jeden wyłamywał się z pod praw naturalnych. Owa aureola boskości oświecająca jego czoło, według dawnych filozofów oddawna olśniewała i zajmowała wielkich myślicieli wszystkich epok. Arystoteles przeczuwał rozwój, potęgę środowiska i znaczenie czynności fizyologicznych, lecz oko jego nie śmiało zajrzeć do duszy ludzkiej. Kartezyusz zredukował cały świat do olbrzymiego mechanizmu, uznał całą potęgę myśli ludzkiej i przyznał jej pochodzenie niemateryalne. Kant również miał przebłyski genialne odnośnie do funkcyonalnego mechanizmu człowieka, lecz przejęty poszanowaniem dla tradycyi, wpadł w błędy kartezyuszowskie. Dziś jeszcze pojęcie rozwoju umysłowego znajduje w każdym z nas grunt odporny, skutkiem pozostałości dawnych pojęć teologicznych i spirytualistycznych, które gnieżdżą się jeszcze w naszych mózgach, gotowych zawsze do zaprzeczenia wywodom naukowym i do obalenia stwierdzonych synte z. Co prawda, ów opór bywał nieraz przełamywany; Epikur i Lukrecyusz inaczej pojmowali tę kwestyę; lecz owe p rzeczucia naukowe, śmiałe hipotezy myśli ludzkiej, były raczej przebłyskiem genialnej intuicyi, niż pojęciami mocno ustalonemi. Przytem w owej epoce nauka jeszcze nie istniała."

Dziś obie te hipotezy znikły bezpowrotnie. Ziemia przestała być środkiem świata, a człowiek nie jest racyą

bytu wszystkiego, co go otacza. W nauce nie może być mowy o organizmie ożywionym siłą niemateryalną i niezależną. Przedział między duchem a materyą znikł podobnie jak między człowiekiem a zwierzęciem, a natomiast odkryto łącznik istniejący między zjawiskami i objawami ducha, przejście nieznaczne, którego uznać nie chciała dawna filozofia, rozdzielająca i indywidualizująca zjawiska. Ze wszechświata wygnano różnych bogów, a z umysłu ludzkiego dawne władze.

Dzieje zwycięzkich walk nauki współczesnej byłyby zbyt długie i niezgodne z zadaniem naszych wykładów. Nie możemy jednak pominąć ich milczeniem, gdyż one właśnie usprawiedliwiają nasze obecne usiłowania i utrwalają wnioski.

Przedewszystkiem w owych dziejach pierwszorzędne miejsce przyznać należy Lyelowi, Lamarkowi i Darwinowi, twórcom teoryi rozwoju. Dzięki uważnym i staranným studyom nad embryologią, uczeni samą nawet istotę ludzką nagiąć zdołali pod prawa tej potężnej i ogólnej teoryi. Fizyologia ze swej strony dowiodła, iż wielkie prawa fizyczno-chemiczne, rządzące rozwojem światów, dają się równie zastosować do wytłómaczenia samego życia, i nietylko życia w znaczeniu biologicznem, lecz nawet jego dziedziny najbardziej zasadniczej i szlachetnej: życia psychicznego.

Teorya umiejscowień mózgowych dała nam klucz do rozwiązania wielu zagadnień z życia psychicznego, doprowadziła nieledwie do progu świadomości, do naszego wewnętrznego „ja.“

Badania świadomości będą stanowiły przedmiot niejednej z naszych pogadanek, prawa stąd wynikłe zastosujemy do studyów nad typami zwyrodniałymi i niezrównoważonymi. Dla zrozumienia tych chorobliwych osobników, postaramy się w krótkości zapoznać was z ostatniemi zdobyczami badań prowadzonych na tem polu. Albowiem otacza nas dokoła wiele błędów, przyćmiewających tę odrobinę prawdy, jaką mogliśmy zdobyć.

AKADEMIA MEDYCZNA BIBLIOTEKA W ŁODZI

Walka trwa ciągle, prowadzi się jeszcze na kresach pola bojowego. Są to jednak drobne potyczki bez znaczenia. Nie interesujmy się niemi zbytecznie, hałas wojenny niech nie dochodzi do naszych uszu, i postępujmy tak, jak gdyby zwycięztwo ostateczne zostało odniesione. Przypomniawszy wam kilka błędnych pojęć o osobowości ludzkiej, sprobujmy dać o niej wyobrażenie syntetyczne.

Przedewszystkiem należy się porozumieć co do znaczenia, nadawanego wyrazowi „osobowość.“ W mowie codziennej mieszamy zazwyczaj pojęcia osobowości, indywidualności, jaźni, charakteru i temperamentu. Wyrazy używają się prawie trafem, i tylko w dalszym ciągu mowy dodajemy zwykle odpowiednie wyjaśnienia, ograniczenia i właściwe im znaczenie. W nauce grzeszymy też często podobnem niedbalstwem. Ów brak ścisłości może być wprost niebezpiecznym. Wielu umysłom wydaje się, iż określenia dokładne, matematyczne stanowią wyłączny przywilej nauk zwanych ścisłemi, nauk o liczbach i miarach. Należałoby wprost przeciwnie sądzić. Głównie w naukach przyrodniczych, biologicznych, określenia jasne i dobitne są rzeczą niezbędną. Albowiem umiejętności te nietylko ściśle wiążą się z sobą, lecz w każdym z ich działów nieznaczne przejścia łączą jedne zjawiska z drugiemi. Ustanowione klasyfikacye służą jako ułatwienie dla studyów; zakreślone granice nie istnieją w rzeczywistości; nie spodziewajmy się przeto napotkać punktów przewodnich na naszej drodze. Owe punkty, powinniśmy sobie sami oznaczyć. Jakież określenie osobowości dać możemy?

Mówiliśmy już o spirytualistycznem; nie powrócimy już do niego więcej. Kwestya jest postawiona w sposób naukowy jedynie dzięki danym biologicznym.

Ribot [1]), jeden z pierwszych filozofów biologicznych zajmujących się tym przedmiotem, określa osobowość jako „najwyższą formę indywidualności psychicznej,“ nie obja-

[1]) Ribot, *Choroby osobowości.*

śniając przytem, co rozumieć należy pod nazwą „indywidualności.“ Nazywa on osobowość „całością konkretną, całokształtem złożonym, wymagającym analizy, lecz którego analiza jest z natury rzeczy czemś sztucznem, gdyż rozdziela grupy zjawisk skoordynowanych ze sobą, między któremi związek polega nie na jednoczesności, lecz na wspólnej zależności.“ Wysilając się na określenie syntetyczne, dodaje: „Osobowość jest wynikiem dwóch zasadniczych czynników: organizacyi cielesnej, pospołu z jej dążeniami i uczuciami, oraz pamięci.“ Herzen [1]), dopełniając wywody Maudsleya, wnioskuje: „Wasze „ja“ nie jest niczem innem tylko jednością organizmu, dochodzącą do naszej świadomości; organizm jest osobowością; świadomość zaś zawiadamia nas o tem.“

Większość określeń wzorowała się na tych schematach psycho-biologicznych. Dopóki badano tylko osobowość normalną, dopóty określenia powyższe zachowały ów zasadniczy charakter jedności.

Lecz dzięki wiadomościom z patologii, nauka stopniowo oddalać się zaczęła od zasadniczych przymiotów, przyznawanych osobowości a zwłaszcza jaźni. Istotnie, jedność jaźni stanowiła dotychczas najważniejszą cechę osobowości, a nawet mieszała się z nią częstokroć. Owa jedność, a przynajmniej dawne o niej pojęcie, obecnie rozłożono na wiele pierwiastków, podobnie jak i osobowość. Idee odnoszące się do tego przedmiotu nie zostały jeszcze wyrażone z dostateczną ścisłością. Brak jej łatwo wytłómaczyć przy objawach tak powikłanych i subtelnych. Dla tego, aby nie zmienić myśli autora, lepiej dosłownie przytoczyć tekst. W wybitnej pracy, gdzie doświadczenie i obserwacya psychologiczna użyte są równomiernie, Piotr Janet [2]) wyraża się w następujący sposób:

---

[1]) Herzen: *Le cerveau et l'activité centrale.* Paryż, 1887.

[2]) Pierre Janet, *L'automatisme psychologique*, Paryż, 1889.

„Jednę z własności nadawanych zwykle czynnościom wyższego rzędu stanowi pojęcie o ich jednolitości: potęga woli wydaje się jednolitą i niepodzielną, zarówno jak osoba, której jest odzwierciedleniem. Niepodobna jednak zrozumieć czynów ludzkich, jeśli w ten sposób pojmować będziemy wszystkie jego władze. Jednolitość i systematyczność wydają się raczej kresem, niż punktem wyjścia dla myśli; automatyzm zaś przez nas badany wyraża się częstokroć uczuciami i rozlicznymi czynami niezależnymi od siebie, nim ustąpi miejsca woli jednolitej i osobistej."

W nowszej jeszcze pracy o zaburzeniach osobowości, Binet [1]) wyciąga następujące wnioski:

„Przyzwyczajeni jesteśmy z dawnych czasów, dzięki utartym wyrażeniom, rutynie prawnej a także wskutek wewnętrznej analizy, uważać każdą osobę jako stanowiącą jedność niepodzielną. Nowoczesne badania zmieniają głęboko owe pojęcie zasadnicze. Dziś jest rzeczą niemal dowiedzioną, że jeśli jedność naszego „ja" ma rzeczywiste podstawy, powinna otrzymać definicyę całkiem odmienną. Nie jest to rzecz sama w sobie, całokształt niezmienny; bo gdyby tak miało być, nie moglibyśmy zrozumieć, jakim sposobem niektórzy chorzy doprowadzając do wyższego stopnia pewne zjawiska, należące bezwątpienia do życia normalnego, mogą ujawnić kilka oddzielnych osobowości; to, co daje się podzielić, musi być złożonem z kilku części; jeśli osobowość może stać się podwójną lub potrójną, to dowodzi, iż ona jest czemś skomplikowanem, grupą zjawisk, wynikiem kilku czynników. Jedność naszej osobowości dojrzałej i zdrowej istnieje, co prawda, i nikt nie myśli podawać jej w wątpliwość; lecz fakty patologiczne wymownie nam świadczą, iż jedność ta wynika z uporządkowania składających ją czynników."

Dalej zaś dodaje: „Z tego wszystkiego należy zapamiętać, iż to, co nazywamy umysłem, inteligencyą, jest

[1]) Binet, *Les altérations de la personalité*, Paryż 1892.

ugrupowaniem czynności wewnętrznych nadzwyczaj licznych i urozmaiconych, i że jedność naszej istoty psychicznej nie powinna być szukaną gdzieindziej jak w układzie, syntezie, słowem, w koordynacyi wszystkich tych czynników."

Te określenia osobowości są psychologicznemi. Wynikają z badań nowych i ciekawych, w których hypnotyzm i suggestya odegrały ważną rolę.

Dzięki tym badaniom odkryto związek pomiędzy osobowością z pozoru jednolitą i syntetyczną a jej formami w najwyższym stopniu rozdwojonemi, napotykanemi przy somnambuliznie samorodnym i wywołanym.

Zdwojenia *samorodne* (spontanés) są dobrze znane w nauce.

Przykłady Mac-Nish'a i Felidy są klasyczne. Oba wykazują możliwość kolejnego życia dwoma istnieniami psychicznemi, całkiem od siebie odmiennemi i bez śladu pamięci jednego o drugiem.

Zdwojenia *wywołane* są wiernem odbiciem samorodnych, z tą różnicą, iż ostatnie stwarzają zjawisko naturalne, gdy pierwsze powstały w sposób sztuczny.

Przytoczmy w kilku słowach jedno z doświadczeń, odnoszących się do badanej przez nas kwestyi. Hypnotyzuje się pewną histeryczkę aż do somnambulizmu. Mówi się przy niej rozmaite rzeczy, lecz bez poddawania jej myśli. Po przebudzeniu chora o wszystkiem zapomniała. Wówczas eksperymentator bierze ją za rękę i wkłada między jej palce ołówek. Zakrywa się rękę. Histeryczka prowadzi w dalszym ciągu rozpoczętą rozmowę, ręka jej zaś w tym samym czasie kreśli wyrazy przez nią słyszane podczas hipnozy.

Działanie nieświadomości uwydatnia się głównie przy doświadczeniach mających związek ze znieczuleniem histerycznem. Działanie to w znacznej mierze przekracza dziedzinę świadomości. W nieświadomości odbywają się w dalszym ciągu ruchy rozpoczęte świadomie. Znieczulona ręka histeryczki odczuwa w sposób nieświadomy wrażenia, które

doszły do świadomości. Widzenie nieświadome odróżnia i odczuwa rzeczy całkiem niewidzialne dla wzroku świadomego.

Zjawiskiem jednakże najważniejszem, które nadzwyczaj ważny wpływ wywarło na teorye psycho-patologiczne, jest tak zwane „roztargnienie histeryczne.“ Badać je można za pomocą znieczulonej ręki histeryczki.

Histeryczka śledzi jakąś rozmowę, a za nią eksperymentator prowadzi inną rozmowę, na którą chora pisze odpowiedzi na papierze, kreśląc wyrazy znieczuloną ręką.

Doświadczenia te przekonywają, iż dla nieświadomości znieczulenie nie istnieje wcale; są one dowodem, iż nieświadomość posiada pamięć własną i osobowość; wykazują nawet możliwość poddawania myśli światu zjawisk nieświadomych.

Ów świat zjawisk nieświadomych nie jest niczem innem, jak jedną z owych osobowości, których istnienie stwierdzone zostało dzięki rozszczepieniu samorodnemu i wywołanemu. Przy naszem „ja“ świadomem znajduje się jeszcze jedno lub kilka „ja“ o wiele obszerniejszych, całkowitszych od pierwszego. Zdaje się, jak gdyby wynikały one podczas pracy świadomości. Pojawiają się znowu pod wpływem suggestyi.

Suggestya może dowolnie przemieniać osobowość. Richet [1]) tę samą osobę przekształca na pół tuzina typów ciekawych i odmiennych, i to ze wszelkiemi cechami pocieszngo podobieństwa.

Wiecie, zresztą, iż suggestya może doprowadzić nieznacznie do czynu, a granice jej potęgi stanowią w obecnej chwili poważny przedmiot badań w dziedzinie medycyny sądowej.

Osobowość jest zatem, wbrew swej pozornej jedności, zbiorem różnych pod - osobowości. Wtargnięcie owych

---

[1]) Richet, *L'homme et l'intelligence*, Paryż 1883.

pod-osobowości w życie codzienne jest nadzwyczaj częstem i niedostrzegalnem.

Nasze „pod-ja“ chodzi za nas, je za nas i mówi za nas, gdy nasze „ja“ prawdziwe zajęte jest czem innem.

Osoby, których zajęły te badania, znajdą w wybornych pracach Bineta i Piotra Janeta, o których wzmiankowaliśmy, wykład jasny i systematyczny, oparty na ściśle skontrolowanych doświadczeniach.

To, co powiedzieliśmy dotychczas, wystarcza dla zrozumienia, jak doniosłem jest znaczenie czynników składających się na osobowość. Owe czynniki staną się jeszcze lepiej zrozumiałymi przy badaniu osobowości w jej najszerszem znaczeniu. Wiadomości te są dla nas niezbędne, gdyż grupa zwyrodniałych ukaże nam liczne typy, gdzie rozszczepienie osobowości przedstawia się w sposób jasny i niezaprzeczony.

Cały mechanizm historyi, na przykład, jest wynikiem (według pewnej szkoły) rozkładu naszego „ja.“

Ów wyłącznie psychologiczny sposób zapatrywania się na osobowość posiada jednak dla nas tylko ograniczone znaczenie. Grupa zwyrodniałych zawiera typy rozmaite, ich cechy nie dają się wszystkie objaśnić w sposób psychologiczny. Rozszerzyć musimy nasze pojęcia o osobowości. Zamiast uważać ją za całokształt psychiczny, lepiej zapatrywać się na nią jako na całokształt biologiczny. Ten sposób widzenia wymaga szerokich objaśnień, które zajmą nam kilka wykładów. Zmuszeni będziemy w szerokim zakresie zająć się pochodzeniem organizmu ludzkiego, jego czynnościami i mechanizmem.

W dzisiejszej dobie niepodobna inaczej postępować. Osobowość ludzka, jak powiedzieliśmy, jest wypadkową wzajemnego przystosowania się organizmu ludzkiego do świata zewnętrznego i odwrotnie. Gdyby nie obawa posunięcia się zadaleko, powiedzielibyśmy, iż osobowość ludzka, w ten sposób zrozumiana, nadaje się do badania z dwóch punktów widzenia. Ze stanowiska biologicznego i psychologicznego, gdy chodzi o zmiany, wywierane na nią przez

świat zewnętrzny; ze stanowiska społecznego, gdy mamy na myśli wpływy, jakie wywiera sama na świat otaczający.

Nie będziemy jednak robili tego podziału. Subtelność taka mogłaby stać się dla nas uciążliwą, a zresztą, rzadko będziemy używali tych odróżnień, aby myśl naszą dostatecznie wyjaśnić. Zadowolimy się więc takiem pojęciem o osobowośei ludzkiej, jakie wypływa z poprzednich uwag. Widzimy, iż badanie jej wymaga jednocześnie znajomości organizmu i środowiska. Postaramy się nie stracić z oczu tych dwóch czynników. Jeśli niekiedy jeden z nich wyda się pokrzywdzonym na korzyść drugiego, wyniknie to skutkiem chwilowej przewagi jednego z nich.

Przytem łatwo zrozumieć, że obserwując osobowość ludzką wśród otoczenia podlegającego niewielkim zmianom, widzimy stopniowe zacieranie się wpływu środowiska. Wpływ ten zacierać się będzie tembardziej, iż owe studya nad osobowością poprowadzimy dość metodycznie. Badać będziemy organizm ludzki z punktu widzenia ogólnego, nie biorąc pod uwagę większości władz jego, zwanych najszlachetniejszemi. Rozpatrywać go będziemy, pomijając milczeniem świadomość, wrażliwość, pamięć, jaźń. Z początku uważać go będziemy jako organizm odżywiający się i rozmnażający. A w tych warunkach, widocznem jest, iż otoczenie, wywoławszy poprzednio pewne określone wpływy, działać może na czynności organizmu w sposób bardzo ograniczony. Otoczeniu przyznamy znaczny wpływ później, gdy badać będziemy charakter człowieka w jego najwyższych przejawach społecznych, słowem, gdy zajmiemy się wpływami społeczeństwa na ukształtowanie osobowości ludzkiej.

W obecnej chwili zajmiemy się nią w dalszym ciągu, nie biorąc w rachubę powtórnej interwencyi świata zewnętrznego. Rozumować będziemy tak, jak gdyby potrzeby organiczne mogły zadawalać się swobodnie.

Czynnością zasadniczą, która cechuje każdą żyjącą istotę, jest odżywianie. W całej hierarchii zwierzęcej na-

rzuca ono swe prawa z nieubłaganą stanowczością, stanowi podstawę życia i przyczynę wszelkich jego objawów. Rozwój zwierząt, nie jest w gruncie rzeczy niczem innem, tylko rozwojem czynności odżywczych. Pierwszem następstwem odżywiania jest rozmnażanie się. Można powiedzieć ogólnikowo, iż rozmnażanie się—to odżywianie, posunięte poza granice zgodne z indywidualnością. Owe dwie czynności materyi żywej są z początku niezróżniczkowane. Lecz w miarę doskonalenia się świata zwierzęcego, odżywianie pozostaje czynnością wszystkich komórek organizmu, gdy rozmnażanie się umiejscawia się w specyalnych narządach. Jednakże łącznik istnieć nie przestaje między temi dwiema czynnościami zasadniczemi, chociaż organy doszły do względnej niezależności funkcyonalnej. Nietylko czynność rozmnażania umiejscawia się z biegiem czasów w określonych organach. Powiedzieliśmy, iż organizm jest wynikiem reagowania środowiska na substancyę zdolną do życia. Odżywianie jest pierwszą z tych zasadniczych reakcyj. Jednakże, na tem się nie kończy wpływ środowiska.

W dalszym ciągu działa ono na organizm rozwijający się pod wpływem ożywczego prądu. Nadaje mu powoli kształty, przystosowywa go do własnych warunków. Tym sposobem powstają organy. Organy te z początku są bardzo pierwotne. Potem, jak np. czynności rozrodcze, umiejscowiają się w narządach, wysubtelniają się i doskonalą. Oczywista rzecz, iż cały ten rozwój nie odbywa się jednym tchem w seryi zwierzęcej. W olbrzymim łańcuchu, rozciągającym się od monady Haeckla do samego człowieka, istnieją ogniwa ułomne, niepotrzebne lub zanikłe. Nie zawsze próby życia były szczęśliwe; prawdopodobnie błędy bywały popełniane. W każdym razie formuła przez nas skreślona jest ogólnie przyjętą jako prawdopodobne wyrażenie dokonanych wypadków. Posiada ona wysoki stopień prawdopodobieństwa, tak dalece, iż nietylko daje nam klucz do wytłómaczenia życia w jego początkach, lecz staje się niezbędną do zrozumienia najwyższych objawów życia człowieka.

Człowiek zatem jest organizmem z żywej materyi powstałym i podlegającym rozwojowi pod wpływem otoczenia. Zasadniczą jego cechą jest odżywianie; wynikiem bezpośrednim odżywiania jest rozmnażanie się.

Dwie powyższe czynności są w ścisłym związku z działalnością świata zewnętrznego, który wpływać może tem łatwiej i doskonalej, im lepiej rozwinięte są organy, powstałe pod jego wpływem i dla których pozostanie on wiecznym bodźcem. Wiadomości z fizyologii nerwów, nabyte przez was roku ubiegłego nauczyły was, jakim sposobem odżywianie i rozmnażanie znajdują się w związku w organizmie. Wykazały wam również przez jakie zmiany przechodziły organy zmysłów i narzędzia ruchu, z początku proste i odosobnione, potem doskonalące się i jednoczące się harmonijnie z sobą. System nerwowy był owym wielkim łącznikiem między wszystkimi organami powstałymi skutkiem prawa przystosowania. Widzieliście, jak on rozwijając się zapuszczał wszędzie swe rozgałęzienia i zaprowadzał porządek i karność. Wiemy, że wrażenia ze świata zewnętrznego, biegnąc wzdłuż nerwów dośrodkowych, dostają się do ośrodków nerwowych, które zachowują pamięć o odebranych wrażeniach. Z początku, odruchy były jedynym objawem systemu nerwowego; pozostały one nadal główną jego czynnością. I w obecnej fazie rozwoju odruchy nie straciły swego znaczenia, chociaż system nerwowy istnych dokazuje cudów. W gruncie rzeczy, każdy czyn ludzki jest odruchem. Ale pomiędzy punktem wyjścia a punktem powrotu znajdują się poustawiane zbieracze (kommutatory), które utrudniają nadzwyczaj badanie tych zawiłych czynności. Zbieracze są nagromadzonym w ośrodkach nerwowych zabytkiem doświadczenia, nabytego przez szereg przodków, z których pierwsi byli świadkami powstania życia na ziemi. Ślady doświadczenia naszych przodków są naszem najcenniejszem dziedzictwem. Im zawdzięczamy to, czem jesteśmy. Czyny najbardziej skomplikowane, zacząwszy od najwznioślejszych, kończąc na najwstrętniejszych, są zewnętrznymi wybuchami siły na-

gromadzonymi przez życie naszych praojców. Lecz czyny te, pomimo przypisywanych im szlachetnych i wyższych własności, zarówno jak czyny prostaczków, są zawsze wywołane pewnymi określonymi warunkami. Z jednej strony odżywianie, z drugiej siły świata zewnętrznego, odnaleść zawsze można przy starannej analizie jako dwa czynniki zasadnicze, do których wszystkie te zjawiska odnieść możemy.

Przedewszystkiem człowiek stara się zaspokoić czynności odżywcze. Z odżywianiem związana jest zdolność rozmnażania się. Dla zadowolenia tych dwóch pierwszych potrzeb posiada on organy zmysłów i ruchu. Układ nerwowy zaprowadza harmonię między organami służącymi do rozlicznych celów. Obdarzone organami zmysłów, mleczem pacierzowym i mózgiem, zwierzę w wysokim stopniu udoskonalić mogło swe czynności odżywcze i rozrodcze, powiększyło pole swej działalności, wydelikatniło instynkty. Człowiek posiada pozostałości tych dawnych funkcyj, ugrupowane w ośrodkach nerwowych. Wyższość danego aktu mierzy się większem lub mniejszem skomplikowaniem tych pozostałości. Co prawda, zdawałoby się, iż substancya nerwowa tworząc mózg ludzki, nabrała nagle własności nowych, dziwnych, niezrozumiałych. Mówiliśmy dotychczas wyłącznie o odruchach. Wywołane pewnym nieubłaganym mechanizmem, w dalszym ciągu objawiać się powinny na zasadzie tych samych praw, bez uczestnictwa obcej siły. Wrażenie odebrane ze świata zewnętrznego dochodzi do ośrodków przez nerwy dośrodkowe i stąd powraca znów do świata zewnętrznego po sieci nerwów odśrodkowych. Jedynie praca (elaboracya) mózgowa, mniej lub więcej złożona, nadaje rozmaitym odruchom objawy mniej lub więcej złożone.

Jest ona wszakże w ścisłym związku z dawnemi pozostałościami, o których była mowa, z mechanizmem nabytym doświadczalnie, a zatem praca centralna podlega takimże stałym prawom, jak podrażnienie zewnętrzne.

Nagle, w owych ośrodkach, w których na pozór odbywają się tylko reakcye międzycząsteczkowe, podległe nieubłaganym prawom, ukazuje się zjawisko, wprowadzające zamęt w naszych rozumowaniach i zmuszające nas do rozszerzenia ich zakresu. Zjawiskiem tem jest świadomość. Spotykamy się z nią po raz pierwszy. Zdawałoby się, wszystko rozwijać się mogło bez jej współudziału. Czem ona jest i jakie ma znaczenie? Czy z powodu jej pojawienia się należy jeszcze raz przejrzeć nasze definicye? Czy wyrzec się mamy podanych poprzednio formuł, które tak dokładnie tłómaczyły nam zjawiska i zdawały się być nienaruszonemi prawami? Czy w chwili, gdy trzymaliśmy w ręku rąbek prawdy, do której doszliśmy wielu usiłowaniami, mamy zapaść się w otchłań niepewności i nic zgoła nie rozumieć w żywym mechanizmie?

Nie sądzimy.

Świadomość jest bezwątpienia nieuchwytną sama przez się, podobnie jak każdy objaw siły, jak wreszcie sama materya. Ale, jak każda manifestacya siły, pozostaje ona posłuszną prawom rządzącym materyą w jej przejawach, w jej ewolucyi.

Z tego punktu widzenia formuła nasza obejmuje i świadomość. Cóż z tego, że świadomość pyszni się swem pochodzeniem, swemi aspiracyami, nawet sławą? Cóż z tego, że systemy filozoficzne, powstałe z jej wybuchów entuzyazmu zaprzeczają naszym dowodzeniom?

Na dnie naszych czynów znajdujemy zawsze nieubłagany determinizm. Życie ludzkie posiada wszędzie te same cechy: unikanie bólu, poszukiwanie przyjemności. Zobaczymy, że zasadnicze to prawo sprawdza się w całym świecie zwierzęcym. Panuje nad życiem normalnem, przenika również głęboko w życie patologiczne. Opętany, owładnięty pragnieniem zbrodniczego czynu, popełnia go z uczuciem prawdziwej przyjemności. A wszystko to odbywa się na mocy instynktu samozachowawczego, który doprowadza do absolutnego automatyzmu. Nawet ci, któ-

rzy nie uznają determinizmu lecz wolną wolę, zmuszeni są przyznać racyę bytu powyższym prawdom, z tą różnicą, że zastosowują je do wymagań własnej filozofii, nadają im płaszczyk własnych przekonań i systematów. To, co my nazywamy koniecznością, w ich ustach brzmi jako wolna wola. Lecz prawda niewzruszona toruje sobie drogę sama. „Pierwotnem prawem, mówi Fouillée [1]), prawem praw, to pragnienie życia i dobrobytu, którego mechanizm zależy od zewnętrznych warunków.“ A ktoby żądał od nas innych jeszcze dowodów niż te, którymi rozporządzamy, powiedzielibyśmy z Mandsleyem [2]): „Niech ci, którzy uznają nieubędną interwencyę czynników niemateryalnych, dla wytłómaczenia zjawisk, lub potrzebują sami tej hipotezy, niech ci postarają się dowieść nam istnienia owego Deus ex machina: nie mają oni prawa tworzyć dowolnie hipotezy niezgodnej z tem wszystkiem, co wiemy o zwyczajnej ewolucyj natury... a potem wymagać od swoich przeciwników, aby dowiedli nieistnienia tejże hipotezy.“

Tym zaś, którzy trzymając się najmniej naukowej z metod, przyjmują lub odrzucają pewne wnioski stosownie do ich przypuszczalnych następstw, powiemy wraz z Herzenem [3]):

„1) Naukę nic nie obchodzą następstwa wniosków społecznych, prawnych, moralnych luh religijnych, z niej wyciąganych.

„2) Jakiekolwiek są te następstwa, nie mogą one w żaden sposób unieważnić dowodów doświadczalnych lub logicznych danego naukowego wniosku.

3) Jeśli dowody te istnieją i są wystarczające, musimy, pod groźbą abdykacyi intelektualnej, przyjąć to wszyst-

---

[1]) Fouillée, Origine de notre structure (*Revue philosophique* 1890).

[2]) Maudsley, La Physiologie de l'esprit. Paryż, 1883.

[3]) Herzen, Le cerveau et l'activité cérébrale. Paryż, 1887.

ko co one stwierdzają, niezależnie od wypływających stąd następstw.“

Tym zaś, którzy z pewnym smutkiem spoglądają na wtargnięcie nieubłaganego determinizmu w losy człowieka, odpowiadamy z pewnem zadowoleniem: Doktryna determinizmu, z pozoru zniechęcająca, uspakaja umysł, według wyrażenia Quetelet'a, gdy przyjrzeć się jej bliżej. Podnosi nas zamiast poniżyć. Daje nam przedewszystkiem istotne zadowolenie zbliżania się do prawdy. Inteligencya ludzka, może być prawdziwie dumną, że zdołała wreszcie podnieść zasłonę, zakrywającą jej własne pochodzenie. Podobnie jak wyświetliła swą przeszłość, rozjaśni swe przyszłe losy. Dzięki inteligencyi naszej, mamy pojęcie pewniejsze i więcej metodyczne o życiu i otaczającym nas świecie. Ludzkość, pozbywszy się ciążących jej więzów, oswobodzona od fantazyi i kaprysu sił okkulitystycznych, dąży śmiało do poznania samej siebie.

Przytem, determinizm jest nietylko wspaniałą teoryą, lecz zarazem teoryą wielce pożyteczną.

Bez determinizmu, badanie natury nie istniałoby dla nas wcale. Skoro zjawiska nie odbywają się według praw niezmiennych, na nic się nie przyda poszukiwanie ich mechanizmu. Dziś odnalezione prawdy mogą przestać być niemi jutro. Dedukcye dzisiejszej doby mogą być obalone wahaniami dnia następnego. Zniechęconemu umysłowi nie pozostaje innej przyjemności, jak rola obojętnego widza w obec ewolucyi wszechświatowej.

Napróżno starano się złagodzić stanowczość tych rozumowań; wymyślono przeto różnicę subtelną i arbitralną między światem fizycznym a biologicznym. Nic nie upoważnia do podobnych usiłowań. Ambicya tylko nasza usprawiedliwia tę śmiałość. Nauka ją stanowczo potępia. Przeciwnie, wykazuje nam ona, iż prawa świata fizycznego przenikają i komplikują świat biologiczny. Owa komplikacya wynika właśnie z różnic materyalnych, nadaje czynnościom biologicznym odrębną postać, z pozoru mniej do-

stępną dla naszych umysłów. Lecz tylko słabość własnej inteligencyi winić powinniśmy. Pomimo naszego nieuctwa i przesądów, ścisłość i prawidłowość tkwią w głębi mechanizmów biologicznych. Co się tyczy trudności bliższego określenia samej istoty sił biologicznych, nie może ona stanowić argumentu. Istota rzeczy sił fizycznych jest również dla nas nieuchwytną. Czy zaprzeczamy tym siłom? Czy choć na chwilę wątpimy o ich istnieniu? Któż zdołał kiedykolwiek wytłómaczyć siłę przyciągania, odkryć jej mechanizm, jej istotę rzeczy? Dziedzina dla nas niedostępna istnieje zarówno przy badaniu sił kosmicznych, jak i cząsteczek mózgowych. Inteligencya powinna wyrzec się przekroczenia tych granic. Materya doszła do zrozumienia warunków własnego istnienia i otaczających ją istot. Nie sądzimy, aby kiedykolwiek posunąć się mogła dalej w swych badaniach.

Pomimo wielkości ewolucyi, zadaniem nauki pozostanie zawsze jedynie wynajdywanie związku między zjawiskami. Bezwątpienia, wiele wybitnych umysłów z niechęcią przyjmuje te granice, zakreślone na zawsze naszemu umysłowi. Niepodobna potępić ich za te dążenia metafizyczne. Z pewną jednak ostrożnością traktować powinniśmy tych wstecznych śmiałków, zbłąkanych w świecie niepoznawalnym. Z owego świata fantazyi przynoszą nam oni gotowe teorye, sprzeczne z naszymi naukowymi wnioskami. Odrzucamy z nich to wszystko, co niezgodne jest z odkrytemi przez nas prawami naturalnemi, ze stosunkiem jednych zjawisk do drugich, słowem wszelkie siły wyzwolone od warunków istnienia materyalnego. Jeśli cokolwiek dłużej zastanawiamy się nad tą filozoficzną stroną kwestyi, to dlatego, że przypisujemy jej pierwszorzędne znaczenie.

Prawo wzajemnego reagowania zasadniczem jest w naturze, determinizm zaś jest jego wyrazem w dziedzinie biologii.

Życie uważać możemy jako wynik owych akcyj i reakcyj. Organizm rozwinął się i udoskonalił jedynie pod wpływem licznych reakcyj, odbywających się stopniowo między nim a środowiskiem. Zróżniczkowania organiczne i funkcyonalne ujawniają powolne działanie ewolucyi. Istotę ludzką uważać powinniśmy jako najwyższy szczebel ewolucyi. Prawo reagowania zastosowane do zwierząt, uległo pewnej specyalizacyi, przezwano je odruchem, i dziś zamiast używać ogólnej nazwy reagowania lub stosunku, mówimy: akty odruchowe, lecz w gruncie rzeczy zjawiska te są jednakie, tylko mniej lub więcej skomplikowane.

Pojęcie o akcie odruchowym towarzyszyło nam przy badaniu genezy życia i osobnika; objawiało swoję działalność podczas całej ewolucyi istot, od najniższych, pierwotnych, do najwyższych, teraźniejszych. Na chwilę tylko, przy wejściu na scenę świadomości, akty odruchowe pozornie straciły na znaczeniu i pozostawiły woli czuwanie nad losami organizmu. Powiedzieliśmy już, że to złudzenie. Wiara w wolę jest tylko złudzeniem inteligencyi, na chwilkę oszołomionej rozległością własnych władz.

W naszych następnych odczytach postaramy się dowieść, iż akt refleksyjny nie traci w żadnym razie na znaczeniu w dziedzinie władz wyższego rzędu. Pozostaje naszym najlepszym przewodnikiem i niewzruszonem prawidłem postępowania.

Posługiwać nim się będziemy nietylko w tej jednej dziedzinie świadomości. Po naszkicowaniu człowieka normalnego, przejdziemy do badań nad zwyrodniałymi i niezrównoważonymi, starając się o wytłómaczenie zboczeń tej grupy, obejmującej idyotów zarówno jak i ludzi genialnych. Przy tych analizach ujrzymy wszędzie na dnie akty odruchowe. Przy analizowaniu czynów nadzwyczaj złożonych dopiero wówczas uważać będziemy, że posiadamy prawa i zasady niezbite, gdy czyny te pozbawione cech zagadkowych, ukażemy jako szereg odruchów.

Dla tych właśnie względów pozwolimy sobie na te wstępne objaśnienia, które wydać się wam mogły zbyt

mglistemi i odległemi od przedmiotu. Umysły wasze, przesiąkłe wręcz odmiennemi teoryami, zadługo pozostawały pod wpływem *à priori* powziętych przekonań. Niejeden raz jeszcze doświadczycie dziwnego uczucia, że wasze teorye w puch się rozsypią. Od czasu do czasu ogarnie was nawet oburzenie. Nieraz teorye postępowe nieprzyjemnie dotkną wasze wierzenia i wywołają w zaniepokojonych sumieniach waszych gwałtowną opozycyę. W chwilach tych, gdy spokój zapatrywań naukowych dziwny kontrast stanowić będzie z waszemi wzburzonemi myślami, przypomnijcie sobie poglądy dzisiaj rozwinięte. Pomyślcie, że owe teorye postępowe mają za sobą przeszłość pełną chwały, że podstawami sięgają do najgłębszych praw natury i że po rozważeniu odkrywamy w nich ostateczne dedukcye prostego, wszędzie obecnego i jednakowego prawa. Poczem, gdy spokój zapanuje w waszych umysłach, zwróćcie się jeszcze raz do tych teoryj, zanalizujcie na zasadzie znanych już wam czynników, a praca analizy utrwali was w przekonaniach. Przejdźcie myślą wszystkie szczeble ewolucyjne od góry do dołu, bez przesądów i nienawiści. Znajdziecie na dole, zamiast niepewności i zwątpienia, jasny spokój utrwalonych przekonań. I powrócicie z tej wycieczki zdziwieni własnym uporem i zachęceni do badania wielce skomplikowanych, lecz dziwnie pociągających zjawisk zwyrodnienia i niezrównoważenia ludzkości.

Drugi wykład.

Świat zjawisk nieświadomych.

Treść: Ogólne znaczenie odruchów.—Trzy kategorye odruchów.—Odruchy odżywcze, rozrodcze i intelektualne.—Stopień świadomości odruchów.—Powstanie pierwszego łuku odruchowego.—Pierwotna świadomość.—Fizyczne prawo świadomości według Herzena.—Stopnie świadomości.—Materyalne pochodzenie świadomości nie zaprzecza jej ważnej roli.—Potrzeba poznania psychologii.—Zasadnicze prawa odruchu.—*Pozostałości* podniecenia.—Jego własności statyczne i dynamiczne.—Kojarzenie się ośrodków.—Podwójna czynność każdego ośrodka.—Następstwa fizyologiczne.—Oś mózgo-rdzeniowa i jej podziały.—Rdzeń jako ośrodek i jako organ służący do przewodnictwa nerwowego.—Rdzeń przedłużony.—Czynność warunkuje się specyalnemi podnietami.—Specyalne czynności niektórych części mózgu.—Zapatrywania Luys'a, Beaunis'a, Nothnagel'a i Meynert'a.

W pierwszym naszym wykładzie usiłowaliśmy przedewszystkiem wytłómaczyć pojęcie odruchu i jego znaczenie w ogólnem życiu, zwłaszcza zaś w życiu człowieka. Wzywaliśmy na pomoc różnorodne argumenty czerpane z rozmaitych źródeł; być może jednak, ilość i różnorodność czynników wpłynęły szkodliwie na całość naszych dowodzeń. Wielokrotnie przechodziliśmy od biologii do psychologii, a owe przerwy nieuniknione osłabiły w części ścisłość naszej argumentacyi. Ten sposób postępowania był atoli niezbędnym, chcieliśmy bowiem z góry odeprzeć wasze zarzuty i dać wam niezbędne przygotowanie. Dbaliśmy więcej o wywarcie wrażenia niż o przekonanie was. Sądzimy, że wrażenie jest wywołane, pozostaje nam zdoby-

cie waszych przekonań. W tym celu streścimy w krótkości zasadnicze i godne zapamiętania punkty naszego pierwszego odczytu. Praca ta nie pójdzie na marne, stanowić ona będzie przedmowę do dzisiejszej naszej pogadanki.

Przedewszystkiem więc określiliśmy osobowość ludzką jako wypadkową wzajemnych reakcyj odbywających się między organizmem a środowiskiem. Określenie to stwierdziliśmy dostatecznymi dowodami.

Wykazaliśmy, że owe zapatrywanie na genezę świadomości wynika z pewnej podstawowej zasady, rządzącej stosunkami materyi, jej objawami najwyższego, oraz najniższego rzędu. Zasada ta przewodniczyła powstaniu życia, była świadkiem ewolucyi świata organicznego, i do dziś dnia towarzyszy naszym czynnościom najbardziej subtelnym. Najrozmaitsze przybiera nazwy, stosownie do zjawisk, jakim daje początek. W naukach biologicznych zwie się wprost odruchem. Odruch zatem jest zasadniczym mechanizmem, według którego zwierzę odbywa swoją ewolucyę. Każdy czyn życiowy wyprowadza się z odruchu.

Odruchy atoli, chociaż teoretycznie równoważne, nie posiadają jednakowej wartości i równego znaczenia w ewolucyi zwierzęcej. Można je podzielić na kilka kategoryj, stosownie do trzech wielkich funkcyj, ogarniających wszystkie objawy czynności organicznych. Funkcye te nazwać możemy odżywczemi, rozrodczemi i intelektualnemi. Istnieją zatem odruchy, odpowiadające odżywczemu, rozrodczemu i umysłowemu życiu osobnika.

Klasyfikując odruchy według powyższej trylogii spostrzegamy, iż systematyka ta odpowiada zwiększającemu się znaczeniu odruchów, oraz ich wzrastającemu stopniowi świadomości.

Kilka słów dodajmy dla wyjaśnienia klasyfikacyi odruchów organicznych. Klasyfikacya odruchów według ich znaczenia nie wymaga zbyt długich objaśnień. Oczywistem jest, iż najpierwszą i najważniejszą z funkcyj, od której wszystkie inne pochodzą, jest odżywcza. Z tych względów odruchy rządzące tą funkcyą zajmują pierwszorzędne miej-

sce. Druga funkcya obejmuje odruchy odnoszące się do aktu rozrodczego. Życie jednostki zawisło od pierwszego rzędu odruchów, życie zaś gatunków bez drugich obejść się nie może. Trzecie miejsce przypada w udziale czynnościom odruchowym życia intelektualnego.

Znaczenie odruchów, zarysowujące się coraz wyraźniej wraz z większem zróżniczkowaniem życia indywidualnego i gatunkowego, objawia się jeszcze innemi właściwościami.

Odruchy nie ograniczają się przewodniczeniem rozmaitym objawom życia biologicznego, przenikają, rzec można indywidualną powłokę, a stopień owego przeniknięcia może również służyć do ich podziału. Oczywistem jest iż odruchy odżywcze stanowią nader ważną część naszego życia. Niegdyś, były one prawdopodobnie powierzchowne i przemijające. Łatwo wyobrazić sobie epokę biologiczną, w której potrzeba odżywiania dawała się odczuwać peryodycznie, nie była uregulowaną, brakło jej energii niezbędnej do podtrzymania życia jednostki. Istnienie było ostatecznie zabezpieczone tylko od tej chwili, gdy odruchy odżywcze przeniknąwszy do głębi samą materyę, uorganizowały się, zróżniczkowały wyraźnie. Odtąd weszły w skład osobnika i uległy prawu dziedziczności; wypadek przejściowy stał się prawem nienaruszonem.

Odruchy odżywcze doszło do najwyższego stopnia rozwoju, otrzymały dziś ogólną nazwę *instynktu samozachowawczego*. Instynkt ten właściwie nie oznacza nic nowego, ani wyższego i podlega tym samym prawom ogólnym co i odruchy. Należy zapatrywać się na niego, jako na cechy dziedzicznie, przekazane przez szereg pokoleń. Jest on podstawą wszelkich objawów życiowych. Gdy pod wpływem okoliczności człowiek przynaglony bywa do najgorszych postępków, pozostaje jednak posłuszny głosom instynktu samozachowawczego, gdy wszystkie inne w nim ucichły. Znaczenie tego instynktu jest jeszcze donioślejszem. Gdy zwyrodnienie osłabiło organizm i pozbawiło go wszelkich władz, upadły człowiek wiąże się ze światem

zwierzęcym tylko jedną funkcyą,—jest nią odżywianie, odruch brutalny, pozbawiony wszelkich cech uczuciowych i intelektualnych. Zobaczymy wkrótce, że zwyrodniali niższego rzędu, idyoci, najbardziej monstrualni, odczuwają jeszcze potrzebę odżywiania się, podczas gdy nawet pognębiony instynkt płciowy stracił na sile i znaczeniu.

Instynkty rozrodcze, choć mniej ważne niż odżywianie, objawiają się w organiźmie w sposób natężony i wyraźnie zróżniczkowany. Prawdopodobnie, przy wodniczyły one również pierwszym początkom życia na kuli ziemskiej; możnaby jednak łatwo dowieść wielu przykładami, iż zajmują drugorzędne miejsce. Zresztą przy sposobności, kilkakrotnie jeszcze pomówimy o instynkcie rozrodczym. Później zastanawiać się będziemy nad jego zboczeniami i skorzystamy z odpowiedniej chwili, aby przedstawić go we właściwych barwach.

Wreszcie, potrzeby najbardziej powierzchowne, najpóźniej powstałe, stanowiące jak gdyby dodatek do pierwszych, mogą być ugrupowane pod nazwą potrzeb intelektualnych. W rzeczywistości, inteligencya nie jest wyrugowaną z żadnego przejawu czynności ludzkiej. Bierze ważny udział w czynnościach odżywczych i rozrodczych, wyraźnie scharakteryzowanych. Ale wówczas wyraża potrzeby nieledwie dla niej obce, służy ośrodkom niższego rzędu. Przeciwnie, w niektórych razach inteligencya posiada prawdziwą niezależność. Ośrodki mózgowe, oswobodzone od wpływu mlecza pacierzowego, domagają się osobistych zadowoleń. Mózg stwarza nowe potrzeby. W istocie, owe potrzeby są tylko większem różniczkowaniem impulsów niższych; właściwe im jednak cechy wymagają specyalnej klasyfikacyi. Ów podział, niezrozumiały w pierwszej chwili jest jednak o tyleż racyonalnym, ile podział instynktów na odżywcze i rozrodcze. Wszędzie spotykamy jednaką przyczynę, wywołującą ewolucyę na zasadzie jednakowego mechanizmu. Schematyzujemy, grupujemy zjawiska dla łatwiejszego ich zrozumienia i wyjaśnienia. Nie powinniśmy jednak nigdy tracić z oczu sztucznej strony tych pojęć. Po-

trzeby przenikają się wzajemnie, zwłaszcza w biologii zjawiska są we wzajemnej od siebie zależności. Mnogość objawów życiowych pozwala jednak dostrzedz w niektórych z nich pewną przewagę i wyższość. Przewaga i wyższość zależą od danego organu i jego czynności. Objawy intelektualne mogą być zaliczone do zjawisk wyższej kategoryi, przez co nabierają pewnej autonomii. O ile mało interesować się będziemy zboczeniami instynktu samozachowawczego, o tyle specyalnymi względami otoczymy zboczenia chorobliwe inteligencyi. Później określimy wyraźniej, co rozumieć należy pod nazwą potrzeb inteligencyi. W obecnej chwili nie możemy dłużej zatrzymywać się nad tym przedmiotem. Odkładamy zatem badanie zjawisk intelektualnych; powrócimy do nich w odpowiedniej chwili i wyznaczymy im właściwe miejsce u szczytu ewolucyi organicznej.

Pozostaje nam powiedzieć kilka słów o tem, co nazwaliśmy ugrupowaniem odruchów według ich stopnia świadomości. Stopień świadomości odruchów! Jest to bezwątpienia jedno z wyrażeń, niemile drażniących wasze uszy.

Odruchy i świadomość—te dwa pojęcia z pewnością wykluczają się wzajemnie w waszych przekonaniach.

Nietylko wykluczają się wzajemnie, lecz istnieje nawet między niemi antagonizm. Wydaje nam się, że świadomość wytwarza sąd, rozwagę, wolę, i że nie może być w tych wypadkach mowy o zjawiskach odruchowych. Należy jednak stopniowo przyzwyczaić się do takiej profanacyi dawnej terminologii spirytualistycznej. Takie paradoksalne zdania często powtarzać się będą w ciągu naszych odczytów i niepodobieństwem byłoby dla nas zastąpić ten słownik innym.

Ponieważ kwestya przez nas poruszana należy do najważniejszych i najbardziej niepokojących w fizyologii nerwów, pozwólcie przeto, że zwrócimy się do niej kilkakrotnie. Dziś zadowolimy się nabyciem jednego pojęcia: intelektualizm i świadomość są zjawiskami dodatkowemi przy czynnościach odruchowych. Wystarczy to nam dla zrozu-

mienia stopnia świadomości w rozlicznych kategoryach odruchów.

Pamiętacie zapewne wszyscy, jak należy rozumieć nerwowy łuk odruchowy. Być może jednak, nie jesteście dobrze obeznani ze sposobem, według jakiego łuk nerwowy przybrał dzisiejszą postać. Oczywiście, pojęcie to opiera się wyłącznie na indukcyi. Na drodze doświadczalnej nie zdołano otrzymać nawet najpierwotniejszej formy łuku nerwowego. A jednak indukcya ta jest w zupełności usprawiedliwioną, w nauce zyskała znaczenie prawa.

Przypuszczać można, iż pierwotne życie było jednostajnie rozlane, że się tak wyrazimy, po całej protoplaźmie. Materya o jednorodnej budowie posiadała też funkcye jednorodne. Jednorodność prawdopodobnie istniałaby wiecznie, gdyby nie działała na nią różnorodność środowiska. Drażliwość materyi, jej jedyna i pierwotna cecha zasadnicza czyniła ją zależną od świata zewnętrznego. Ten zaś, obdarzony licznymi sposobami działania, rozmaicie reagował na pierwotną materyę żyjącą. Najpierw zróżniczkowała się powierzchnia materyi; potem w jej łonie powstały nowe prądy, które z początku stanowiły drogi dla rozlicznych wrażeń, lecz powoli stały się częściami organicznie zróżniczkowanemi: funkcya wyprzedziła powstanie organu. Reakcye środowiska utorowały sobie drogę w pierwszej istocie organicznej według pewnych nici przewodnich. Drogi te komplikowały się, wyginały łukowato. Wraz z łukiem powstało nowe zróżniczkowanie, nowe nagromadzenie cząsteczek. Określone i wybitne zmiany objawiły się na początku i końcu łuku. Od tej chwili łuk odruchowy powstał w łonie pierwotnej materyi żyjącej.

Ugrupowanie i organizacya cząsteczek materyi dały początek życiu funkcyonalnemu i organicznemu. To, co cząsteczki urzeczywistniły dla pierwotnej monady, to samo uczyniły komórki dla organizmów wielokomórkowych. Organizmy te są z początku nagromadzeniem równych sobie komórek. Niektóre z nich pod wpływem podniety zewnętrznej odgraniczają wymienione wyżej *nici przewodnie*.

Owe nici wyginają się łukowato, a w miejscu wygięcia zróżniczkowanie wzrasta, podobnie jak przy początkowym i końcowym punkcie łuku. Zakończenia łuku odpowiadać będą peryferycznym organom czucia i ruchu. Element środkowy stanie się komórką nerwową. A w każdym z tych trzech wielkich odłamów odbywać się będzie w dalszym ciągu praca różniczkowania i przystosowywania. Narzędzia obwodowe (czuciowe i ruchowe) nabierać będą coraz większej subtelności i złożoności. Znaczenie ośrodków zwiększa się niepomiernie; ich niewyraźne i skromne przeznaczenie w początkach życia, staje się w końcu imponującem, a wówczas zjawia się świadomość, z początku pierwotna, a później wyrafinowana. „Nieraz zadawano sobie pytanie, mówi Ribot [1]), czy ta odrobina świadomości i początkowej woli zasługuje na nazwę samowiedzy.“ Co do nas, sądzimy, że nazwa sama przez się nic nie oznacza. Istotnie, nie należy do tego wyrazu przywiązywać znaczenia tych idei i uczuć różnorodnych, jakie nasuwa nam współczesne pojmowanie świadomości. Pierwotna świadomość nie przekroczyła prawie granic ogólnej wrażliwości, właściwej wszystkim istotom żyjącym. Należy uważać ją jako pierwszy objaw zjawiska, które później stanie się szeroko pojętą świadomością. Pojawienie się jej w dziejach ewolucyi jest dalszym ciągiem początkowej rozwojowej pracy, albowiem świadomość, jakkolwiek w stanie utajonym, istniała w pierwotnej materyi; powoli wyłoniła się pod nieustającym od wieków wpływem środowiska. Świadomość nie przychodzi jako nowa siła, nagle wynurzająca się z pierwotnej materyi, lecz powstanie jej, wymagające wiele czasu, odbywało się stopniowo i powoli. Świadomość powstała w łonie pierwotnej materyi, pozostaje i nadal do niej przykutą; podlega tym samym co i ona wpływom, świadczy ona jedynie, iż nowe warunki zjawiły się w łonie materyi. Świadomość, wynikła z oddziaływania materyi

[1]) Ribot, Les maladies de la personalité. Paryż, 1885.

na materyę, nie może zastąpić własnemi fantazyami niezłomnych praw natury.

A zatem świadomość i wchodzące w jej skład władze duchowe są właściwie mówiąc zbiegiem wypadków, wynikłych pewnego dnia w ośrodkach nerwowych. Wypadki te były zapewne konieczne i nieuniknione, zdradzają one jedynie wyższość, udoskonalenie, komplikacyę. Przytem świadomość nie wszędzie ukazała się jednocześnie. Być może powstała ona naraz w kilku miejscach i rozmaicie się rozwijała. Niektóre łuki odruchowe mogły posiadać świadomość bardzo wcześnie, lecz zachowały ją w niewielkiej ilości. Inne obdarzone były świadomością znacznie później, lecz zachowały ją i rozwinęły do wysokiego stopnia.

Wiele różnych zdań wygłoszono co do warunków organicznego istnienia świadomości. Herzen poświęcił dużo czasu tym studyom, a nawet sformułował tak zwane fizyczne prawo świadomości. Według niego, „świadomość ściśle jest związana z funkcyonalną dezentegracyą komórek nerwowych.“ Możnaby liczne czynić zarzuty temu zapatrywaniu, lecz czyż istnieje zapatrywanie nie podlegające krytyce w tej tajemniczej dziedzinie? Obserwacya jednak pozwala na niektóre uogólnienia, dotyczące nie samej istoty rzeczy zjawiska, gdyż każda istota rzeczy jest niepochwytną dla naszego umysłu, lecz sposobów rozwijania się funkcyj biologicznych.

Świadomość bowiem podlega ewolucyi; znika tam, gdzie niegdyś istniała, a owdzie doskonali się i subtelizuje w nowo-powstałych ośrodkach; zjawia się wraz z pierwszem drgnieniem cząsteczek i rozwija się w miarę wzrastania, oraz natężenia drażliwości materyi i znika, gdy organizacya funkcyonalna ostatecznie się ustali. Ewolucya jej ujawnia rozwój organiczny i fizyologiczny. I, rzecz dziwna, świadomość znika właśnie w chwili, gdy obecność jej wydaje się już niepotrzebną; w chwili, gdy ośrodki nerwowe przystosowane do funkcyonowania, dochodzą do osta-

tecznej równowagi; w chwili, gdy jej części składowe, niezdolne do dalszych przekształceń, przebiegły cały szereg etapów ewolucyjnych. Świadomość zatem związana jest z pewnem zaburzeniem molekularnem, z pewnym funkcyonalnym brakiem równowagi; ewolucya jej wyraża pewne fazy w coraz doskonalszem przystosowywaniu się ośrodków. I właśnie na mocy tych stopniowań zbudowaliśmy naszą klasyfikacyę odruchów.

Powinnibyśmy pomówić o automatyzmie, który właśnie odznacza się brakiem niemal zupełnym świadomości. Możnaby zapatrywać się na automatyzm, jako na ostateczny wyraz postępu, dokonanego pod wpływem przystosowania.

Przy tej sposobności ciekawem byłoby zaznaczyć niższość czynów świadomych z punktu widzenia ściśle biologicznego. Lecz zapatrywania te odsunęłyby nas zadaleko od przedmiotu. W obecnej chwili wystarczy nam wykazanie, w jaki sposób świadomość związana jest z ewolucyą materyi, z powstaniem łuku odruchowego. Wytłómaczyliśmy dostatecznie paradoksalne pojęcia odruchów intelektualnych, oraz zjawiska świadomości w odruchach odżywczych.

Dla usprawiedliwienia podziału odruchów na trzy kategoryę według ich stopnia świadomości, wystarczy wprost odświeżyć w umyśle to, co wyłożyliśmy wyżej. Zniknięcie świadomości z odruchów odżywczych wypływa z ich długoletniego istnienia i zupełnego przystosowania; świadomość bystra, wyraźna w intelektualnych odruchach jest następstwem późnego pojawienia się inteligencyi i jej niedoskonałego jeszcze przystosowania.

Zresztą, nadarzy się nieraz sposobność powrócenia do tych pojęć; obecnie zmuszeni jesteśmy w dalszym ciągu rozwijać dobrowolnie przez nas zakreślony program wykładu dzisiejszego. Chociaż znaczna część poruszanych tu przedmiotów nie jest dla was obcą, jednakże słowa wstępne nie będą zbyteczne.

Przy badaniu człowieka zwyrodniałego spotkamy się niejednokrotnie z rozmaitemi zaburzeniami, które rozpowszechnione będą na wielką skalę; ogarną one funkcye najbardziej zasadnicze i spowodują anomalie anatomiczne i fizyologiczne ogromnej wagi. Niekiedy umiejscowią się one w przybytkach ukrytych i całkiem prawie niezbadanych dziedzinach mózgu. Wykażemy mechanizm tych anomalij, określimy ich doniosłość, wyznaczymy im miejsce w hierarchii zaburzeń, właściwych zwyrodnieniu. Lecz subtelne objaśnienia te zrozumiałemi stać się mogą tylko pod pewnymi warunkami.

Przedewszystkiem należy dać pewne terminy porównawcze i udzielić ich wam w języku dla was dostępnym. Posiadacie już kilka ważnych wskazówek. Znacie nasze zapatrywania na osobowość ludzką; wiecie, z jak wielkiej liczby nagromadzonych instynktów składa się ona; przeczuwacie mechanizm każdego z nich; odruch leży u podstawy wszelkiego zaspokojenia funkcyonalnego; zaczynacie pojmować, jakim sposobem najwyższe nawet władze powstały z odruchów, będących wyrazem drażliwości materyi, prawem biologicznem akcyj i reakcyj w naturze.

Wiadomości te nie wystarczają jednak jeszcze dla zrozumienia badanych przez nas zjawisk; co najwyżej można je uważać za ideę przewodnią, według których prowadzić będziemy w dalszym ciągu nasze studya psycho-fizyologiczne nad osobowością ludzką.

Studya nasze z konieczności rzeczy będą niekompletne; cały szereg wykładów nie wystarczyłby do rozwinięcia zasadniczych punktów tego zagadnienia. O wielu rzeczach zmuszeni będziemy zaledwo krótką zrobić wzmiankę. Pominiemy w zupełności milczeniem wszystko, co odnosi się do wielkich funkcyj odżywczych i rozrodczych. W kwestyi tych dwu zasadniczych cech osobowości ludzkiej zadowolimy się wyżej wypowiedzianymi ogólnikami. Chwilowo odkładamy je na stronę, przypominając, że dwie te ważne funkcye nazwaliśmy odruchami. Stanowią one osobowość odżywczą i rozrodczą, która wraz z psychiczną

składa się na to, co ogólnie nazwać można indywidualnością ludzką. Wielkiem jest ich znaczenie w ogólnem pojęciu osobowości. Ważną odgrywają rolę w życiu zarówno jednostki jak i społeczeństw. Zaburzenia tych czynności posiadają doniosłe znaczenie a zwyrodnienia stąd powstałe zaliczają się do najgroźniejszych dla organizmu. Często nadarzy się sposobność ukazania tych zaburzeń, czynnie występujących w rozmaitych stanach utraty równowagi.

Obecnie zajmiemy się wyłącznie trzecią grupą odruchów. Specyalne te badania są niezbędne dla kilku przyczyn, z których dwie zatrzymają nas dłużej.

Prąd idei współczesnych w zupełności uznaje prawo determinizmu, co się tyczy funkcyj odżywczych i rozrodczych; zacięta jednak walka rozpoczyna się, gdy mowa o władzach umysłowych. Ogólnie przyjętem jest, iż zadowolenie funkcyj odżywczych i rozrodczych należy do niezbędnych potrzeb, narzucających się człowiekowi z siłą niepokonaną.

Lecz mało kto uważa myśl jako prosty wynik działalności mózgu, a jeszcze mniejsza liczba osób przyznaje owej działalności charakter niezwalczonej potrzeby w sprawach życia zwierzęcego. Otoż wszystkie nasze wykłady przejęte będą tą przewodnią myślą i wszelkich dołożymy usiłowań, aby ją dowieść. Przed rozpoczęciem badania mechanizmu zwyrodnienia należy, abyśmy dowiedli wam istnienia tego mechanizmu. Z drugiej zaś strony, niejeden z pomiędzy was przesiąknięty jest jeszcze doktrynami spirytualistycznemi. Co do nas, uważamy samą zasadę tych doktryn za wieczne źródło błędów i sporów. Należy koniecznie całkiem ich się pozbyć i zastąpić je wiadomościami ze współczesnej psycho-fizyologii. Owa konieczność pozbycia się zasad dawnej szkoły stanowi w naszych oczach drugą i najważniejszą z przyczyn, które wywołały te wstępne uwagi.

Trzeba raz położyć kres pojęciu o duszy spirytualistycznej i jej władzach. Nie możemy wyobrazić sobie du-

cha oddzielonego od materyi i posiadającego specyalne własności. Nie istnieje żaden rozum, żaden sąd, żadna uczuciowość ani wola, jako wyłączne własności jakiegoś niematerya1nego pierwiastku, istniejącego dla siebie i przez samego siebie.

Powtarzamy przeto, że bywają zjawiska fizyologiczne połączone z pewnym stanem świadomości, lecz należy nam porozumieć się co do znaczenia tych terminów.

Twierdząc, że istnieją zjawiska fizyologiczne, połączone z pewnym stanem świadomości, nie mamy przez to na myśli dwóch rzeczy odrębnych. Co najwyżej pragniemy zaakcentować dwie różne odmiany jednego zjawiska. A tembardziej nie chcemy przez to wyrazić, aby cała nasza osobowość psychiczna składać się miała wyłącznie ze zjawisk fizyologicznych, obdarzonych pewną sumą świadomości. Świadomość stanowi tylko drobną cząstkę naszego życia umysłowego. Nasza osobowość psychiczna o wiele obszerniejszą jest od świadomej. Przytem, osobowość nie jest czemś skończonem, zawsze do siebie podobnem. Widzieliśmy, jakim sposobem powstała ona w łonie materyi różniczkowanej. Początki jej były tak niepozorne, iż niektórzy nie chcą uznać ich za objawy świadomości. I w obecnej epoce nawet zmuszeni jesteśmy przypuścić, że istnieją rodzaje świadomości ograniczonej, niejasnej, przyćmionej, obok wyraźnej, określonej. Owe rodzaje świadomości towarzyszą pewnej liczbie czynów, składających się na naszą osobowość psychiczną. Stosownie do swego stopnia natężenia stwarzają stany świadome lub nawpół świadome o rozmaitej sile. Obszerna dziedzina, z której świadomość jest wykluczona, otrzymała nazwę świata zjawisk nieświadomych. Dodać jeszcze należy, że świadomość i nieświadomość wspierają się wzajemnie; druga staje się zrozumialszą dzięki światłu padającemu z pierwszej; świadomość bywa niekiedy tak przyćmioną, iż wkracza w dziedzinę nieświadomości.

Świadomość zatem i wypływające z niej indukcye nie mogą służyć jako kryteryum w klasyfikacyi czynności psy-

chicznych. Ograniczając atoli rolę świadomości, zaznaczamy wyraźnie, iż nie chcemy bynajmniej istnieniu jej zaprzeczyć. Rola jej pozostaje doniosłą pomimo materyalnego pochodzenia samego zjawiska. Obserwacya wewnętrzna, będąca objawem świadomości, pozostanie na zawsze poważną i cenną metodą badań. Najbardziej krańcowi determiniści uznawali znaczenie obserwacyi wewnętrznej. „Przyznać należy, mówi Herzen [1]), iż fizyologowie przez setki lat mogliby objektywnie badać nerwy i mózg, nie zdobywszy najsłabszego pojęcia o tem, czem jest czucie, myśl, chcenie, gdyby sami nie odczuwali subjektywnie owych stanów świadomości. Odrzucając obserwacyę wewnętrzną, fizyologowie ograniczyliby tem samem pole własnych badań i zadowolicby się musieli jedynie obserwacyą pewnych form ruchu mięśniowego pod wpływem podniet zewnętrznych, nie uwzględniając dalszych przemian tych podrażnień; tym sposobem zjawiska psychiczne byłyby całkiem wykluczone z ich badań."

Przytem niezależnie od tych uwag teoretycznych, inne jeszcze liczne względy przemawiają za zachowaniem obserwacyi wewnętrznej. Do niej często zwracać się będziemy zmuszeni dla pochwycenia związku między różnymi stanami zwyrodnienia, oraz dla wykazania organicznego ich pochodzenia. Często analizować będziemy psychiczny stan newropaty dla wykrycia przyczyny jego zaburzeń dziedzicznych. Świadomość zatem, ułatwiająca nam powyższe badania, przedstawić się może naszym oczom jako coś niezmiernie ważnego.

Jednakże, uważać ją zawsze będziemy za objaw sił materyalnych, jako zjawisko podległe organicznym prawom czynności mózgowej.

Skoro kryteryum świadomości jest niepochwytne, jakim sposobem zdołamy przeprowadzić klasyfikacyę psy-

[1]) Herzen, *Le cerveau et l'activité cérébrale*, Paryż, 1887.

chologiczną, której domaga się koniecznie ścisła analiza tych zjawisk?

Uwzględnimy przytem wyłącznie własności fizyologiczne.

Nim jednak przystąpimy do tak trudnego zadania, pragniemy zapoznać was z naszym punktem widzenia. Niepodobna w kilku słowach nakreślić szkicu psycho-fizyologii współczesnej. Ów szkic, pomimo swych zmniejszonych rozmiarów, zawierałby wiele spraw spornych i obcych naszemu przedmiotowi. Nawet w kwestyach zasadniczych wiele pozostało jeszcze do wyjaśnienia. Wykażemy tylko główne punkty tej nauki, odradzającej się w naszych czasach tak potężnie. W przedmiocie, który poruszymy, dokonamy jeszcze pewnego wyboru. Streszczając te wiadomości, zamierzamy przedewszystkiem uwzględnić kwestye najbliżej nas obchodzące. Często bowiem w dalszych wykładach będziemy zmuszeni odwoływać się do wiadomości z psycho-fizyologii. Mechanizm niektórych czynności, nawet całej seryi objawów, pozostałby niezrozumiałym bez tych wskazówek. Udzielimy wam tych pojęć rachując się z wymaganiami przyszłości. Niech uwagę waszą podtrzymuje przeświadczenie o ich doniosłości. Zresztą, nie sądzimy, aby potrzeba było długo rozwodzić się nad tem, że dla zrozumienia braku równowagi wiedzieć należy na czem polega równowaga. Właściwie tedy mówiąc, zapoznamy was pobieżnie z równowagą umysłową, z jej pochodzeniem i przemianami.

Jak przystąpić mamy do określenia danych fizyologicznych, na których oprzeć chcemy naszą psycho-fizyologię?

Wskażemy kilka wytycznych punktów i rozwiniemy je w krótkości. Osobowość ludzka, rzekliśmy wyżej, jest skojarzeniem odruchów. Co należy przez to rozumieć?

Określenie to wymaga zapoznania się z odruchami nerwowymi, oraz z ich skojarzeniem. A zatem badanie osobowości ludzkiej rozpada się logicznie na dwa działy. Obu tym działom wstępnych badań nadamy charakter schematyczny. Na tem jednak nie poprzestaniemy. Po wyja-

śnieniu czynności ośrodka i funkcyonalnych połączeń jednych ośrodków z drugimi, przejdziemy, że tak powiem, z teoryi do praktyki. W ogólnym rzucie oka na całość funkcyj systemu nerwowego ukażemy wam w ich naturalnym stosunku zjawiska, które dotychczas rozłączaliśmy analitycznie. I, zastosowując wszystkie dane te do psychofizyologii ludzkiej, zbliżymy się w pośredni sposób do zagadnień, które postanowiliśmy rozwiązać z wami.

Zajmiemy się zatem kolejno badaniem uczucia, pamięci, percepcyi, uwagi, rozumowania, woli, jaźni, osobowości. Tym sposobem zdobędziemy potrzebne wiadomości do zrozumienia rozlicznych zaburzeń napotykanych przy zwyrodnieniu czynności uczuciowych i umysłowych.

Być może, niejeden z was pomyśli, iż nieodpowiednią obraliśmy chwilę do badań psychologicznych. Istotnie, psychologia cokolwiek jest dziś zdyskredytowaną, lecz w znacznej mierze przypisać to należy psychologom, a nie samej nauce. Właściwie mówiąc, utraciły powagę systemy *a priori* metafizyków dawnej szkoły.

Psychologia zasługuje na prawdziwy szacunek i gruntowne badania. Prawdziwym błędem programów szkolnych jest nauczanie psychologii na początku studyów, gdy niedostatecznie przygotowany umysł nie może zdać sobie sprawy z głębokości i znaczenia tej nauki.

Lasègue [1]) wyraża się w tej sprawie jasno i dobitnie. „Z pomiędzy gałęzi wiedzy wchodzących w skład biologii, najwięcej zdyskredytowaną jest psychologia. Dziwnem wydać się może, iż w epoce, w której rola psychologii w żadnym razie nie powinna być zniżoną, starano się z pewnym zapałem oddzielić od głównego pnia wiedzy fizyologicznej jedną z jej gałęzi, oskarżając ją o bezpłodność. Istotnie, nie pojmujemy, dlaczego rytm bicia serca lub naczyń krwionośnych, dostrzegany w jego najdrobniejszych zmianach,

[1]) Lasègue, *Etudes médicales*, Paryż 1884.

miałby być wyłącznym przedmiotem badań, prądy zaś uczuć lub myśli nie miały zasługiwać na poznanie rządzących nimi praw."

Zajmiemy się zatem psychologią w tem przekonaniu, że nie stracimy czasu napróżno.

Według naszego programu powinniśmy przedewszystkiem określić warunki istnienia i działania łuku odruchowego.

Łuk odruchowy składa się z ośrodka, będącego w połączeniu z dwoma przedłużeniami, dośrodkowym i odśrodkowym, te zaś posiadają organy końcowe.

Przy jakich warunkach działać może cały ten przyrząd?

Pierwszy z tych warunków otrzymał nazwę drażliwości; jest to własność materyi objawiająca się pod wpływem podniety. Własność ta odmienne objawia cechy stosownie do badanego odcinka nerwowego.

Podrażnienie zewnętrzne udziela się zakończeniu włókien nerwowych, krążkowi końcowemu nerwów dośrodkowych; tu odbywa się pewne przekształcenie, gdyż podrażnienie, opuszczając krążek końcowy, posiada już pewne odmienne cechy. Podrażnienie przekształcone posuwa się dalej drogą dośrodkową ku ośrodkowi nerwowemu. W ośrodku odbywa się przemiana. Kierunki jej natężenia bywają zmienne. Richet [1]) wykrył prawa, według których odbywają się te przekształcenia. Nader metodyczne podziały francuskiego uczonego dają się streścić w formule, według której reakcya jest proporcyonalną do natężenia podrażnienia, do jego siły żywej, do czasu jego trwania, a również do drażliwości samego ośrodka nerwowego. Każdy z tych czynników zasługiwałby na bliższe określenie; zadowolimy się wszelako następującemi uwagami:

Natężenie podrażnienia jest warunkiem pierwszorzędnej wagi; do pewnego jednak stopnia natężenie zastąpić

[1]) Richet, *Essai de psychologie générale.* Paryż, 1887.

może szybkość, z jaką działa podrażnienie w danym czasie, a także przedłużony czas jego działania.

Drażliwość komórkowa biegnie po krzywej, w której linia wstępująca szybszą jest i krótszą od linii zstępującej. Drażliwość zwiększa się w miarę powtórzonego podrażnienia, lecz później znika prawie, ustępując miejsca przewodnictwu nerwowemu.

Dane te, czysto doświadczalne, łatwo są zrozumiałe. Należy jednak wiele jeszcze innych pojęć wziąć pod uwagę.

Jednocześnie z temi zjawiskami odbywającemi się w łonie samej komórki, w cząsteczkach jej zachodzą rozmaite zmiany. Podrażnienie bowiem zostawia materyalne ślady swego istnienia, a ślady owe stanowią to, co nazywamy dzisiaj *pozostałościami podrażnienia*. Pojęcie o nich ważną odegrało rolę w wyjaśnieniu faktów fizyologicznych. W wykładach naszych często powrócimy do tego przedmiotu. W dzisiejszej dobie konieczne jest zapoznanie się z niem bliżej.

Gdy podrażnienie po raz pierwszy dochodzi do komórki nerwowej, wywołuje w niej pewne zmiany międzycząsteczkowe. Są one określone, pozostają bowiem w bliskim związku z przyczyną, która je wywołała. Choć trudno wytłómaczyć sobie to zjawisko, przyznać jednak należy, iż zmiany te są właściwe komórce nerwowej, która odtąd nosić będzie piętno doznanego wrażenia.

Na czem polegają te zmiany międzycząsteczkowe? Czy widzieć w nich mamy nowy niejako statyczny układ cząsteczek? lub może jest to specyalny stan drgania, towarzyszący nowemu układowi?

Sądzimy, iż „pozostałości podniecenia“ powinny być uważane w niektórych przynajmniej razach jako przemiany statyczne i dynamiczne zarazem. Nie będziemy rozwijali przyczyn usprawiedliwiających nasz sposób myślenia, lecz przekonamy się niejednokrotnie, iż tylko tą drogą wyjaśnić możemy niektóre kategorye zjawisk, a zwłaszcza pamięci i kojarzenia myśli. Podrażnienie zatem pozostawia po sobie w komórce nerwowej ślady, które przekształcają

jednocześnie układ wewnętrzny, oraz naturę drgania cząsteczek protoplazmy. Lecz nie ogranicza się do tego wpływ podrażnienia. Doszedłszy do ośrodka, podrażnienie opuszcza go wkrótce, poczem specyalnemi drogami kroczy wzdłuż włókien odśrodkowych i znów podlega zmianom w organach końcowych. Dopiero tu cały cykl się kończy. Oczywiście, szybkość i natężenie tej całej podróży i powstałych stąd przemian bywają wielce różne. Ów cykl zależnym jest od praw podrażnienia, które wyłożyliśmy przy funkcyach komórki nerwowej. Rozpatrując czynności łuku odruchowego, należy brać pod uwagę wrażliwość rozmaitych odcinków nerwowych, ich odporność oraz natężenie podrażnienia, jego sposób działania i czas trwania.

Zwróćcie uwagę, iż wszystkie te wywody, jakkolwiek z pozoru wydać się mogą spekulacyjnymi, są jednak wiadomościami czysto praktycznej natury. Dla wyłożenia ich posługiwaliśmy się indukcyą. Istotnie, czerpane one były w doświadczeniach metodycznych, skrupulatnej obserwacyi, są wyrazem zjawisk fizyologicznych. Istnieją na dnie wszelkich manifestacyj nerwowych, a każda z tych manifestacyj odtwarza wiernie rozliczne ich odmiany. Często powracać będziemy do tych zagadnień.

Wszystko to, co powiedzieliśmy wyżej, dotyczy jednego ośrodka, działającego pojedyńczo pod wpływem podniet z jednego źródła pochodzących, których zmiany były tylko ilościowej natury. Należy dalej posunąć nasze kombinacye i przyjrzeć się przeobrażeniom, jakie wywołać może wpływ drugiego ośrodka, wspólnie działającego z pierwszym.

Połączenie ośrodków może być rozmaite.

Najelementarniejsze z połączeń wyobrazić sobie możemy w postaci włókien nerwowych, biegnących od jednego ośrodka do drugiego; nerwy wychodzące z pierwszego ośrodka nie dosięgają obwodu ciała, lecz łączą pierwszy ośrodek z drugim; z tego ostatniego dopiero wychodzą prawdziwe nerwy odśrodkowe.

Jakie są możliwe połączenia między ośrodkami?

Są one trojakie. Podrażnienie pierwszego ośrodka może być spotęgowane, zmniejszone lub osłabione w przejściu przez drugi ośrodek.

Spotęgowanie objawia się wówczas, gdy drugi ośrodek jest wiernem odbiciem pierwszego, gdy jego wrażliwość wchodzi w grę pod wpływem tych samych podniet. Oba ośrodki działać zatem będą w jednym kierunku, z jednakową lub różną siłą natężenia.

Co zaś do modyfikacyi i osłabienia odebranych wrażeń, zależą one od specyalnych i indywidualnych własności drugiego ośrodka. Przy spotęgowaniu wrażenia przypuścić możemy, że drugi ośrodek jest niezależny i odrębny od pierwszego. Ten drugi jest sam siedliskiem podrażnień pochodzących z zewnątrz; wytwarza on nowe siły. Będą one w sprzeczności z siłami pochodzącemi z pierwszego ośrodka; ztąd wyniknąć może zmiana wrażenia, jego osłabienie lub nawet zniszczenie. Dochodzimy tym sposobem do zrozumienia zjawisk *otamowania* (*inhibition*). Jedne ośrodki względem drugich odgrywać mogą rolę hamulca. Działanie to jest wzajemne.

Wszystkie powyższe zjawiska łatwo są zrozumiałe; wchodzą tu w grę dane zaczerpnięte z mechaniki biologicznej, których licznych przykładów dostarcza nam fizyologia ogólna. Nawet gdyby indukcye nasze nie były stwierdzone doświadczalnie, uznaćbyśmy je musieli na zasadzie samej logiki. Atoli rezultaty tych starć, rodzaje przekształceń ztąd wynikłych trudniejsze są do wyjaśnienia. Przekształcenia mogą być mniej lub więcej głębokie, potrafią one zmienić zupełnie naturę podrażnienia wychodzącego z pierwszego ośrodka. W tych kwestyach zawiłych trudno stawiać nawet hipotezy. Jednakże narzuca się prawie konieczność zrobienia wniosku, iż skutkiem tych przemian powstaje nowy agregat, różniący się od pierwszego, lecz przesiąknięty jego własnościami.

Agregat ów posiadać będzie do pewnego stopnia własne życie i odtąd sam stanie się czynnikiem dalszych mo-

tamorfoz. Zjawisko wzajemnego wpływu ośrodków i wynikłych stąd przemian spotykamy na każdym kroku. Stanowi ono główną podstawę doskonalenia się ośrodków, ich komplikacyi. Wpływ ten znaleźć może nawet oddźwięk w innych oddalonych komórkach, nie podlegających mu bezpośrednio—i to stanowi przejście do drugiej formy połączenia ośrodków.

W tej drugiej grupie połączeń między pierwszym a drugim ośrodkiem napotykamy trzeci; nie włókno, lecz komórka nerwowa stanowi tu komunikacyę między dwoma ośrodkami. Ostatecznie, widzimy zwiększającą się wciąż liczbę centrów nerwowych, które z kolei staną się również punktami wyjścia dla dalszych przemian, dla nowych komplikacyj. Pomimo swej złożoności ośrodki zachowują zawsze pewien charakter wykazujący ich pochodzenie, oraz pewną jedność działania. Owo odgraniczenie fizyologiczne w związku jest z odgraniczeniem anatomicznem, tak iż prąd nerwowy spotyka na drodze swej rozliczne ośrodki skomplikowane, z których każdy składa się z wielkiej liczby komórek; jedne ośrodki względem drugich rozmaite odgrywają role. Odległości, które dzielą organicznie i funkcyonalnie te stacye prądu nerwowego są również bardzo zmienne. Między dwiema komórkami odległość jest bardzo mała; między jednym systemem a drugim najlżejszy odcień olbrzymiego nabiera znaczenia. W psycho-fizyologii współczesnej owe delikatne odcienie uwzględniane bywają o tyle, o ile odnoszą się do złożonej genezy systemu nerwowego. Niektóre z nich jednakże opierają się na zjawiskach ogólnych, na zasadniczych cechach komórek nerwowych. Na czele tych ostatnich spotykamy pamięć, której podstawa posiada jednocześnie charakter statyczny i dynamiczny, organiczny i funkcyonalny. Inne zaś odcienie są przeważnie sztuczne, istnienie ich wypływa z nieznajomości nieznacznych i licznych przejść, o których była mowa. Jak wkrótce zobaczymy, wola w wysokim stopniu usprawiedliwia te poglądy.

Naszkicowaliśmy w krótkości podstawy anatomiczne i fizyologiczne psycho-fizyologii ogólnej. Są to własności organiczne i funkcyonalne nieodłączne od każdego mechanizmu nerwowego. Dla dopełnienia jednak opisu musimy baczniejszą zwrócić uwagę na kilka punktów. Na pierwszym planie postawimy podwójną funkcyę centralizacyi i przewodnictwa, których ewolucyę poznaliśmy bliżej.

Czy chodzi o pojedyńczą komórkę, czy o połączenie komórek w oddzielny organ, czy o ugrupowanie centrów nerwowych, podwójna ta funkcya występuje zawsze czynnie.

Każda komórka nerwowa posiada, rzecby można, podwójną osobowość. Pierwsza z tych osobowości zajęta jest pracą wewnętrzną, drugiej obowiązkiem jest podtrzymywanie stosunków ze światem zewnętrznym. Posuwając dalej nasze porównanie, możemy dodać, iż utrzymanie ładu i porządku jest głównym obowiązkiem pierwszej osobowości; czynności drugiej, bardziej urozmaicone, liczyć się muszą więcej z okolicznościami. Z drugiej zaś strony, czynność przewodnictwa wydaje się więcej ogólną, czynność pierwiastku nerwowego jako ośrodka jest więcej wyspecyalizowaną. Przewodnictwo zależne jest od przeróżnych podrażnień, czynność centralna objawia się pod wpływem specyalnej podniety ściśle określonej. Podrażnienie bowiem, jak powiedzieliśmy wyżej, licznym podlega zmianom i wprowadza przekształcenie w układzie międzycząsteczkowym. Z przemian tych wynikają jeszcze inne następstwa. Podrażnienie, przenikając do pierwiastków nerwowych, nabiera względem ośrodków nowych własności, których nie posiadało przed swoją przemianą. Zatem ośrodki mogą służyć do przewodnictwa na równi z innymi pierwiastkami nerwowymi, lecz ich specyalny i osobisty mechanizm objawia się tylko przy specyalnej podniecie.

Stanęliśmy wobec zagadnienia pierwszorzędnej wagi, bez którego nie moglibyśmy pojąć własności ośrodków nerwowych, będących z jednej strony przyrządami do przewodnictwa, a z drugiej—źródłem przerabiania i przekształ-

cania podrażnień. Czy obie te własności umiejscowione są w komórce, czy też stanowią odmiany ruchu wibracyjnego tych samych cząsteczek materyalnych? Są to kwestye nierozwiązane jeszcze w dzisiejszej dobie, lecz w danej chwili wyjaśnienie ich niewiele nas obchodzi, dość, że sam fakt istnieje.

Dzięki tym pojęciom, na wiele zawiłych pytań odpowiedzieć możemy zadowalająco.

Łatwo zrozumieć, że każdy przyrząd środkowy stanowić może jednocześnie łańcuch otwarty i zamknięty; że mechanizm wewnętrzny wprawiony bywa w ruch jedynie dzięki specyalnym podnietom, lecz zaburzenia wywołane w dalekich nawet terytoryach mogą się rozejść niemalże po całym systemie nerwowym dzięki przewodnictwu. Fakty te tłómaczą dostatecznie promieniowanie odruchów, ich coraz ogólniejszy charakter w miarę, gdy podrażnienie zwiększa się i rozchodzi. Wypływa stąd prawo dość subtelne, że tylko odpowiednie podniety mogą wyjawić istotne czynności danych ośrodków. Jeśli podniety te niewłaściwe są dla badanego pierwiastku nerwowego, nie wywołają one żadnego specyalnego wrażenia; ośrodek nerwowy zachowa tylko swoje przewodnictwo. Wkrótce przekonacie się o doniosłości tych pojęć. Dadzą one wam klucz do zupełnego zrozumienia, jak niedokładnemi są nasze doświadczalne sposoby badania tych zawiłych czynności. Lecz dzięki tym pojęciom zrozumiemy łatwiej automatyzm. W neurologii, automatyzm oznacza własność pewnych ośrodków nerwowych, dzięki której odpowiadać one będą w sposób regularny i punktualny na dane podrażnienia. Wybitną cechę automatyzmu stanowi właśnie owe zawsze jednakie odpowiadanie. Wzmiankowana własność byłaby niezrozumiałą bez interwencyi tak zwanego *nasycenia ośrodków*. Skutkiem spożytkowania wszystkich swych cząsteczek, ośrodek nie może odpowiadać na wrażenia przypadkowe. Każda komórka ma wyznaczoną swą czynność w tym warsztacie, gdzie doskonała panuje harmonia. Ośrodek przesycony musi stać się automatycznym, działalność

jego, uregulowana od początku do końca, nie może podlegać żadnym zmianom. Nawet świadomość jest wyrugowana z tych przesyconych dziedzin. Istotnie, widzieliśmy, że zmienność jest pierwszym organicznym warunkiem świadomości i że znikała ona powoli z ośrodków dochodzących do stałej równowagi. Pojęcie to stosuje się nietylko do życia osobnika, lecz i do życia gatunku i w tym ostatnim wypadku pomaga do zrozumienia dziedziczności we wszystkich jej objawach. Widzimy, że wszelka przyczyna, niszcząca równowagę danego ośrodka, wywołuje krańcowe zaburzenia, których rozmiar i natężenie zależą od stopnia zniszczenia. Ale opuśćmy już dziedzinę tych ogólników, a przynajmniej wskażmy ich zastosowania. W tym celu postanowiliśmy dać wam zarys czynności ustroju nerwowego.

Wykład ten stanie się poniekąd ilustracyą wyżej wypowiedzianych ogólników, a jednocześnie stanowić będzie przejście do naszej następnej pogadanki. Druga ta część, jak już wzmiankowaliśmy, obejmuje badanie głównych władz umysłu. Władze te uważamy jedynie za ostateczny wynik wpływów organicznych i otaczających, odźwierciedlonych w systemie nerwowym. Nim przystąpimy do ich analizy, musimy wykazać ich pochodzenie. Otóż pochodzenia tego szukać należy na najniższych szczeblach ustroju nerwowego.

Z tych głębin wychodzą w nieprzerwanym szeregu pierwiastki świadome i nieświadome naszej indywidualności psychicznej. Ustrój mózgo-rdzeniowy człowieka można dość logicznie podzielić na cztery główne części: rdzeń kręgowy, rdzeń przedłużony, szare jądra u podstawy mózgu i warstwy korowe. Znacie budowę i czynności każdej z tych części, nie będziemy się więc wdawali w opisy, ale dla jasności wykładu streścimy najważniejsze punkty, odnoszące się do badanego przez nas przedmiotu.

Rdzeń kręgowy stanowi najstarożytniejszą część ustroju nerwowego w porządku ewolucyjnym. W najwyższym stopniu posiada ono ośrodki nasycone, w stanie

równowagi stałej, o czem wzmiankowaliśmy już poprzednio. Pospolu z nerwem sympatycznym przewodniczy rdzeń kręgowy wszelkim odruchom splanchnicznym (z wewnętrznych organów pochodzącym), odruchy te posiadają charakter ściśle automatyczny. W rdzeniu spotykamy szereg ośrodków, odpowiadających czynnościom życia roślinnego; ośrodki te pozbawione są dziś świadomości, a przystosowanie ich jest całkowicie dokonanem. Należą one do kategoryi czynników, których ewolucya funkcyonalna wydaje się w zupełności ukończoną. Biorą one udział w działaniu wyższych centrów w sposób specyalny i tylko w ściśle określonych wypadkach. Ich interwencya rzadko kiedy odbywa się w dziedzinie zupełnej świadomości; najczęściej nie przekracza granicy świadomości lub półświadomości. Odebrane stąd wrażenie świadome objawia się najwyżej sensacyą dobrobytu fizycznego lub niemocy. Istotnie, uczucie ogólne i nieumiejscowione, jakiego dostarcza nam zdrowie, przypisujemy zwykle regularnemu działaniu ośrodków niższego rzędu. Dodajmy jednak, iż rozmaite ośrodki uporządkowane w rdzeniu w odmienny sposób wyrażają swe zaburzenia: jedne protestują słabo, gdy stan niezadowolenia innych ma własność promieniowania w odległe dziedziny i najgłębsze zakątki świadomości. Wreszcie, może podlegać zmianom sama natura tych zaburzeń, które bywają wynikiem nieprawidłowości anatomicznych, organicznych, w najbardziej konkretnem znaczeniu tego wyrazu. W tym wypadku, zdarzającym się dość rzadko, co prawda, życie jednostki bywa zagrożonem. Bywają jednak inne zaburzenia, o wiele ciekawsze z naszego punktu widzenia. Owe centry nie posiadają działalności dowolnej; odbierają podniecenie czynnościowe od organów odpowiednich; podrażnienie stąd wynikłe nagromadza się w ośrodkach i wywołuje w nich pewien stan napięcia, objawiający się wyładowaniami nerwowemi. Gdy owe wyładowania odbywać się mogą prawidłowo, napięcie normalne nie przekracza pewnych granic i nie wywołuje promieniowania; w braku zaś wyłado-

wania, napięcie, nie mogąc znaleść ujścia, powiększy ciśnienie wewnątrz ośrodków, i rozchodząc się z niepohamowaną siłą wkroczy w dziedzinę świadomości. Równowaga ośrodków rdzeniowych ściśle związana jest z ich działaniem specyficznem i nieprzerwanem. Wszelkie wstrzymanie równomiernych wyładowań znajdzie oddźwięk w warstwach korowych mózgu, a w tym pochodzie wstępującym wrażenia ulegną licznym przemianom. Nietylko wszakże bezczynność wywołuje zaburzenia; nadmiar czynności, wysiłek, mogą podobnież stać się przyczyną utraty równowagi. Zaburzenia stąd wynikłe posiadają jednak względną tylko doniosłość, i rzadko kiedy natężenie ich dochodzi w życiu normalnem do wielkiej potęgi. Zazwyczaj, instynktowna równowaga, rządząca nieświadomie najważniejszemi sprawami naszego życia roślinnego, nie pozwala na zbytnie wyczerpanie ośrodków rdzeniowych. A ponieważ zaburzenia rdzenia kręgowego odbijają się na mózgu, pierwszem następstwem wyczerpania i niemocy ośrodków rdzeniowych będzie wyczerpanie i niemoc warstw korowych mózgu. Niemylną oznaką moralnego braku równowagi stanowi nadczułość (hyperestezya) kory mózgowej, połączona z wyczerpaniem rdzenia. Stan ów objawia się fizyologicznie natężeniem pragnień i chęci i niemożnością ich zadowolenia. Niezrównoważeni wyższego rzędu dostarczą nam w tym względzie ciekawych typów do analizy.

Często nadarzy się nam sposobność powrócenia do tych ogólnych danych przy badaniu pewnych stanów utraty równowagi, a zwłaszcza gdy zajmować się będziemy zaburzeniami płciowemi. Zrozumiecie wówczas nieubłagane wymagania ośrodków rdzeniowych i ich śmiałą interwencyę w genezie naszych najszlachetniejszych aspiracyj. Obecnie zapamiętajcie, iż z ośrodków niższego rzędu rozchodzą się ustawicznie prądy, będące niejako pierwszym zarodkiem naszego życia uczuciowego i zasadniczym czynnikiem życia intelektualnego.

To, cośmy powiedzieli o rdzeniu kręgowym da się zastosować do rdzenia przedłużonego. Spotykamy tu podobny automatyzm i takiż sam brak obecny świadomości, co i w rdzeniu kręgowym. Możnaby powiedzieć, iż rdzeń przedłużony stanowi część kręgowego, z tą różnicą, iż odpowiada wymaganiom funkcyonalnym delikatniejszym, choć tego samego rzędu. Owe przystosowanie rdzenia przedłużonego jest wynikiem bardziej złożonego mechanizmu różnych form życia roślinnego.

Nie możemy dłużej zatrzymywać się nad tą kwestyą. Jeśli rzutem oka ogarniamy cały układ nerwowy, to nie dlatego, abyśmy chcieli zbadać go dokładnie, lecz czynimy to w celu pochwycenia genezy czynności uczuciowych i intelektualnych, których manifestacyami najwyższego rzędu zajmiemy się w następnej pogadance.

Trzecią część układu nerwowego, centralnego stanowią szare jądra u podstawy mózgu czyli tak zwane wzgórki wzrokowe i prążkowane. Stronę ich anatomiczną pominiemy całkiem milczeniem; zajmiemy się jedynie fizyologią tej części mózgu. Pośpieszamy dodać, iż wszystko, co zamierzamy wyłożyć, opiera się wyłącznie prawie na indukcyi. Doświadczalne dane są bardzo nieliczne i większość fizyologów waha się z wypowiedzeniem stanowczych wniosków. Istotnie, dzisiejsze metody doświadczalne niezdolne są dokładnie wyświetlić czynności tych ośrodków pośrednich między rdzeniem a właściwym mózgiem. W braku więc danych doświadczalnych zadowolimy się wyciągnięciem wniosków na zasadzie indukcyi; ponieważ zaś przypisujemy ważne znaczenie szarym jądrom w zjawiskach czucia i ruchu, przeto na tym dziale zatrzymamy cokolwiek dłużej naszą uwagę.

Przedewszystkiem, czegóż uczy nas metoda doświadczalna co do czynności wzgórków wzrokowych i prążkowanych.

Zwróćmy uwagę, iż metody doświadczalne dają się z wielką trudnością zastosować w tym wypadku. Jądra szare znajdują się głęboko ukryte w wielkiej ilości sub-

stancyi białej, o włóknach idących w rozmaitych kierunkach i krzyżujących się z sobą. Trudno dostać się do jąder szarych nie zraniwszy otaczających części, otrzymane zatem rezultaty badań nie mogą być ścisłemi z konieczności rzeczy.

Przytem, inne jeszcze względy osłabiają w znacznej mierze ważność doświadczalnych badań, i niestety! przyznać trzeba, iż nie zawsze zwróciły one na siebie uwagę fizyologów. Przypominamy, iż jedną z najczęściej używanych metod doświadczalnych przy badaniu czynności rozlicznych części mózgu, polega na podrażnieniu danej grupy komórek nerwowych za pomocą prądu elektrycznego lub działania mechanicznego. Jakież stąd wypływają logiczne wnioski? Jeden tylko wniosek da się wyciągnąć, mianowicie, iż pod wpływem mechanicznej podnięty lub prądu elektrycznego jądro szare reaguje w pewien właściwy sobie sposób, i na zasadzie podobieństwa możemy przypuszczać, iż podobnież zachowuje się ono pod działaniem fizyologicznej, naturalnej podnięty (czyli prądu nerwowego). Otoż, widzieliśmy już poprzednio, iż podrażnienie centralne, obwodowe lub pochodzące z organów wewnętrznych ulega po drodze rozlicznym przemianom. Owe przemiany ściśle związane są z subtelnemi właściwościami ośrodków, które podrażnienie spotyka na swej drodze. Złożoność ośrodków wzrasta proporcyonalnie do ich znaczenia. Owa konieczność przystosowywania się podrażnienia do podrażnionego organu stwierdzona jest licznymi argumentami. Przed chwilą przytoczyliśmy ich wam kilka. Zobaczymy później, jak ważną rolę odegrywa przystosowanie się podrażnienia, i jak niezbędnem jest, aby ośrodek znalazł podnietę najodpowiedniejszą dla dopięcia zadowolenia funkcyonalnego. Dzięki owej specyalizacyi, możemy zrozumieć, na czem polega przyzwyczajenie i zdać sobie sprawę z różnic indywidualnych w naszych gustach i uczuciach. To prawo specyalizacyi sięga najwyższych szczytów naszego życia uczuciowego i duchowego, objaśnia jego objawy najbardziej skomplikowane. W obecnej

chwili mamy zamiar zwrócić waszą uwagę tylko na jeden punkt: konieczność wielkiej ostrożności w uogólnieniach, gdy chodzi o czynność komórek nerwowych, badanych na zasadzie podrażnienia ich mechanicznego lub elektrycznego. W przedmiocie szarych jąder mózgowych, ostrożność zaleca się tembardziej, iż owe jądra zajmujące wysokie miejsce w hierarchii ośrodków nerwowych, wymagają podniet specyalnych, wielce zróżniczkowanych.

Trudność poznania naturalnych warunków, w jakich działają wzgórki wzrokowe i prążkowane zwiększą zatem trudności wynikłe z ich położenia anatomicznego.

Za konieczne uważamy jednak odpowiedzieć na zadane pytanie i przypomnieć wam rezultaty badań doświadczalnych nad szarymi jądrami.

Jak zazwyczaj przy badaniu funkcyj przeróżnych części systemu nerwowego i tu zastosowano dwie prawie wyłącznie metody badań: podrażnienie elektryczne i mechaniczne, oraz zniszczenie wzgórków wzrokowo-prążkowanych.

Pomimo licznych różnic w zapatrywaniach, fizyologowie dziś ogólnie zgadzają się, iż koniecznem jest ustanowić ważne różnice między czynnościami wzgórków wzrokowych a wzgórków prążkowanych. Przytoczymy kilka takich doświadczeń.

Podrażnienie elektryczne wzgórków prążkowanych poraz pierwszy było dokonane przez Ferrier'a [1]), następnie przez Carville'a i Duret'a [2]). Przeprowadziwszy przez wzgórki prążkowane psa prąd elektryczny, eksperymentatorowie ci wywołali ruchy zwierzęcia skrzyżowane. Pies silnie wyprężony wyginał się łukowato, tak że głowa dotykała ogona; mięśnie głowy i szyi mocno były naprężone, łapy przednie i tylne zgięte. Umiejscowiona podnieta nie zdołała wytłómaczyć każdego z tych pojedyńczych ruchów.

---

[1]) Ferrier: *Leçons sur les fonctions du cerveau.* Paryż 1878.

[2]) Carville et Duret: *Fonctions des hémisphères* (*Archives de Physiologie*, 1875).

Carville i Duret poraz pierwszy dokonali wycięcia wzgórków prążkowanych. Następstwem tego były ruchy dwojakiego rodzaju. Przedewszystkiem ruch manežowy o specyalnym wyglądzie: zwierzę zakreślało łuk zawsze ten sam dwiema łapami zdrowemi, zataczając się na dwu kończynach sparaliżowanych; prócz tego spostrzeżono wielkie osłabienie połowy ciała przeciwnej uszkodzeniu, częste padanie na tę stronę, niemożność posuwania się naprzód.

Laborde i Lemoine [1]) zdołali wywołać wylew krwi do wzgórków prążkowanych i zawsze dostrzegali w tym wypadku paraliż przeciwnej strony ciała.

Co zaś do wzgórków wzrokowych, jakież posiadamy doświadczalne dane w zakresie ich czynności?

Ani podrażnienie elektryczne, ani wycięcie tych wzgórków nie dało żadnych rezultatów. Zniszczenie wzgórków wzrokowych było dokonane przez Nothnagela [2]), oraz przez Laborde'a i Lemoine'a; fizyologowie ci stwierdzili znieczulenie połowy ciała przeciwnej uszkodzeniu, lecz nigdy nie było porażenia.

Jakież wnioski możnaby wyciągnąć z tych faktów? Wnioski nader nieliczne, jeśli nie brać pod uwagę domysłów i hipotez. Dadzą się one sformułować w dwu wierszach: wzgórki wzrokowe biorą pewien udział w zjawiskach czucia, wzgórki prążkowane—w zjawiskach ruchu.

Widocznem jest jednak, iż formuła ta zadowolić nie może wymagań fizyologii, a zwłaszcza patologii. Istotnie, badacze nie poprzestali na tych wnioskach ogólnych, pozytywnych lecz niewystarczających. Poświęcimy cokolwiek więcej miejsca hipotezom, gdyż niejednokrotnie w konferencyach naszych zwrócimy się do nich. Szare jądra u podstawy mózgu stanowią terytorya natury mieszanej z punktu widzenia świadomości i jej objawów uczuciowych i intelektualnych, z tych względów należy im się osobne

[1]) *Travaux du laboratoire.* Paryż 1885.
[2]) *Die Extirpation. Centralblatt* 1875.

miejsce. Owe jądra jednak, prócz tej ogólnej własności, czyniącej z nich rodzaj pierwiastkowej świadomości, posiadają jeszcze inne cechy. Są one ośrodkami wyrabiania się wrażeń czuciowych i ruchowych, i częstokroć zwrócimy się do tych ich specyalnych własności dla wyjaśnienia mechanizmu pewnych zaburzeń lub niezrównoważenia czucio-ruchowego.

Znaczenie ich jednak wzrośnie, gdy zobaczymy, że stanowią one ośrodki naszych najważniejszych stanów uczuciowych. Posiadają one właściwą im energię i istotną osobowość. Ujrzycie odblaski owej osobowości odbite na warstwach korowych mózgu. Przeciwnie dziedziny warstw korowych zawdzięczają im pewną część własnej działalności, a wreszcie nasza indywidualność w znacznej mierze zapożyczyła od nich cech swych najbardziej charakterycznych.

Powiedziawszy wam słów kilka o rdzeniu kręgowym i przedłużonym, ośrodkach nasyconych, w równowadze stałej będących, uważamy za konieczno wejść w szczegóły dotyczące szarych jąder, ośrodków znajdujących się w ciągłej ewolucyi i równowadze niestałej.

Luys [1]) pierwszy pokusił się o syntezę psycho-fizyologiczną funkcyj wzgórków wzrokowo-prążkowanych. W książce nader suggestyjnej naszkicował ich czynność, opierając się wyłącznie na dedukcyach anatomicznych. Niestety, anatomia Luys'a, nadzwyczaj schematyczna, posłużyła za podstawę do wywodów fizyologicznych, jeszcze bardziej schematycznych. Chęć wprowadzenia do swych kombinacyj harmonii, nader pożądanej co prawda, lecz niemożliwej nawet w dobie dzisiejszej, doprowadziła go do pośpiesznego systematyzowania. Jednakże niektóre ogólne zapatrywania Luys'a godne są zapamiętania i wydaje nam się on blizkim prawdy, gdy mówi: „Ośrodek wzrokowo-prążkowany stanowi terytoryum ogólne, gdzie krzyżu-

[1]) Luys: *Les fonctions du cerveau*, Paryż 1876.

je się działalność mózgu, móżdżku i rdzenia kręgowego. Jądra wzrokowo prążkowane odgrywają zasadniczą rolę w zjawiskach czynności mózgowej, a każde z nich posiada swój właściwy sposób działania.

Czynniki składowe wzgórków prążkowanych, przeciwnie, mają wpływ wręcz odmienny na wrażenia pochodzące z tychże samych warstw końcowych. Absorbują je, zgęszczają, materyalizują i wcieliwszy je w łono organizmu, popychają ku rozmaitym jądrom ruchomym rdzenia kręgowego, gdzie wrażenia te stają się jednym z licznych bodźców, wprawiających w ruch mięśnie.“ Zapatrywania Luys'a cieszyły się niegdyś łatwo zrozumianem powodzeniem. W swoim czasie stanowiły one usiłowania oryginalne i śmiałe. Wzmiankowaliśmy wyżej, iż przesadzona chęć wytłómaczenia wszystkiego zaszkodziła powadze dzieła. Niech jednakże z przytoczonych przez nas cytat zostanie w waszej pamięci wrażenie sympatyczne. Z niektórych terminów Luys'a zedrzeć należy polor konwencyonalny i z lekka metafizyczny, jakim są pokryte, a pozostanie wam wówczas pojęcie ogólne dość wyraźne co do roli jąder wzrokowo-prążkowanych w mechanizmie mózgo-rdzeniowym. Nie należy być zbyt wymagającym względem doktryn Luys'a. Ci, którzy usiłowali określić czynności wzgórków wzrokowo-prążkowanych nie byli od niego szczęśliwsi.

Inni fizyologowie z oględnością wyrażają swoje zdanie. Według Beaunis'a [1]) wszelkie doświadczenia potwierdzają mniemanie, że wzgórki prążkowane są ośrodkami ruchowymi wyższego rzędu, w porównaniu do ośrodków rdzenia przedłużonego i kręgowego. W kwestyi zaś czynności wzgórków wzrokowych tenże sam autor wyraża się w sposób następujący: „Wbrew zapatrywaniu niektórych fizyologów, ekscytacya wzgórków wzrokowych nie wywołuje ani bólu, ani też żadnych zaburzeń ruchowych; jeśli

[1]) Beaunis: *Traité de Physologie*, Paryż 1886.

spostrzegano podobne zaburzenia, to jedynie dlatego, iż jednocześnie drażniono odnogi mózgowe lub wzgórki czworacze; wycięcie zaś wzgórków wzrokowych dało rezultaty nie zgadzające się ze sobą, co czyni określenie ich czynności nader trudnem."

Landois [1]) przypomina zapatrywanie Meynert'a, według którego zniszczenie wzgórków prążkowanych wywołuje zniknięcie ruchów dowolnych jednej połowy ciała. Między zaburzeniami wynikłemi z uszkodzenia wzgórków prążkowanych, tenże sam autor zauważył zniknięcie zmysłu mięśniowego, nadczułość ogólną i podniesienie się temperatury. Co zaś do wzgórków wzrokowych, przytacza Landois zapatrywania Christiani'ego, uważającego je za ośrodek oddechowy i zapatrywanie Senatora, przyznającego im udział w koordynacyi ruchów. Kładzie nacisk na poglądy Betcherewa, przypisującego wzgórkom wzrokowym ważny udział w ruchach wyrażających uczucie.

Według Nothnagel'a, wzgórki prążkowane w związku są z ruchami złożonemi, które powstały początkowo dzięki impulsowi psychicznemu, odbywają się w dalszym ciągu automatycznie, bez nowego impulsu.

Co zaś do zapatrywań tegoż autora odnośnie do węzełków optycznych, są one mniej wyraźne i wydają się nam zbyt stronnemi. Zgadza się on z Meynert'em w przyznaniu wzgórkom optycznym ruchów złożonych, odbywających się nieświadomie, odruchowo, jako odpowiedź na wrażenia pochodzące z organów obwodowych ciała. Między innemi czynnościami, Nothnagel przypisuje uszkodzeniu tylnej części wzgórków wzrokowych pewne zaburzenia wzrokowe i sądzi, że zburzenie tych warstw u człowieka sprzeciwia się grze fizyonomii z przeciwnej strony uszkodzenia, chociaż mięśnie twarzy mogą się jeszcze poruszać pod wpływem woli. Psycho-fizyologowie nie wyrażają się jaśniej w tej kwestyi, poglądy Wundt'a zbliżające się do

[1]) Landois: *Traité de Physologie humaine*, Paryż 1893.

poglądów Nothnagel'a, podlegają tymże samym krytykom co do braku precyzyi. Według Wundt'a [1]) węzełki wzrokowe „stanowią ośrodki odruchowe dotyku; wrażenia dotykowe, przechodzące przez te warstwy, wywołują złożone ruchy ciała.“ I dodaje: „w porównaniu do rdzenia, możnaby je nazwać ośrodkami odruchowemi wyższemi.“

Niepewności wzrastają jeszcze na gruncie patologicznym. Możnaby jednak sądzić, iż doświadczenia te, dokonane przez samą naturę, doprowadziłby powinny do trwałych wniosków. W kwestyi wzgórków wzrokowych spotykamy tu te same niepewności, które Nothnagel streszcza w następujących słowach:

„Co się tyczy mnogości zjawisk, wynikających z chorób, jakim podlegają wzgórki optyczne, można zadać sobie pytanie: Czy istotnie zaburzenia te są wynikiem choroby tych warstw, czy też powstały skutkiem rozprzestrzenienia się choroby w okolicach poza wzgórkowych? największe niepewności panują w tym przedmiocie.“ Co najwyżej, autor pozwala sobie na twierdzenie, iż na gruncie patologicznym „ognisko choroby ściśle umiejscowione we wzgórkach optycznych nie wywołuje porażenia,“ odnośnie zaś do wrażliwości dodaje: „W dzisiejszym stanie kwestyi, musimy zawahać się z wypowiedzeniem ostatecznego zdania, jednakże opierając się na zebranych dotychczas materyałach obserwacyjnych, nie uznajemy za prawdopodobne, aby znieczulenie mogło być wynikiem uszkodzenia wzgórków wzrokowych.“ Na szczęście, wnioski są więcej pozytywne, gdy chodzi o wzgórki prążkowane. Zniszczenie ich wywołuje paraliż połowy ciała, lecz, rzecz godna uwagi, porażenie to znika stopniowo, jeśli same jądra uległy zniszczeniu, pozostaje zaś trwałem, jeśli *capsula interna* sama lub razem z szaremi jądrami jest dotkniętą. Co zaś do znieczulenia połowy ciała i zaburzeń naczynioruchowych, towarzyszących często uszkodzeniu wzgórków prążkowanych,

[1]) Wundt: *Eléments de psychologie physiologique*, Paryż 1886.

można je przypisać interwencyi pewnych włókien tylnej części *capsula interna.*

Przejrzeliśmy zapatrywania licznych autorów, oparte na rozmaitych metodach i natchnione różnemi względami. Owe cytaty dosyć rozwlekle przytoczyliśmy celowo. Ponieważ wyłożymy co do czynności szarych jąder nasze osobiste poglądy, uważaliśmy za stosowne wygłosić wam panujące niepewności i wątpliwości w tej mierze.

Cóż ostatecznie da się powiedzieć o czynnościach wzgórków wzrokowo-prążkowanych i o ich wzajemnym stosunku?

Sądzimy, iż to co było powiedzianem wyżej wystarcza, aby wznieść wzgórki wzrokowo-prążkowane do godności autonomicznego ośrodka czucio-ruchowego. Pogląd ten jasno sformułowano w słowach następujących:

„Jakąż rolę, mówi Laborde [1]), odgrywa każdy z tych ośrodków? Czy są to centra wyższe, poświęcone funkcyonalnemu przerabianiu, ośrodki wysoce zorganizowanych odruchów, ogniska odbierające i przekształcające wrażenia zmysłowe na dowolne ruchy, i w związku funkcyonalnym i organicznym będące z ośrodkami kontrolującymi, przewodniczącymi percepcyi świadomej? Hipoteza ta jest wielce prawdopodobną, jeśli wziąć pod uwagę położenie, związek i układ właściwy tym jądrom. Warstwy te są nietylko miejscem, przez które przechodzą włókna nerwowe, lecz stanowią one ośrodki wyższe służące do elaboracyi. Być może, należałoby z tych względów nie oddzielać funkcyonalnie tych dwóch jąder mózgowych, lecz połączyć je razem z odnogami mózgowemi w jeden system czuciowy i ruchowy zarazem: ruchowy, dzięki przedniej swej części prążkowanej, czuciowy, dzięki tylnej swej części wzrokowej.“

Sądzimy, że sposób ten myślenia przyjąć można w zupełności. Według nas, wzgórki wzrokowo-prążkowane

[1]) *Traité de Physologie,* Paryż 1842.

stanowią trzeci ważny odłam systemu mózgo-rdzeniowego. Względem kory mózgowej (czwartego i ostatniego odłamu) odgrywają warstwy te rolę miejsca, w którem ciągłe odbywają się elaboracye, lecz jak zobaczymy później, nie dzieje się to bez współudziału mózgu. Uważamy za zbyteczne zastanawiać się dłużej nad szczegółami, usprawiedliwiającemi nasz sposób myślenia. Ważnem jest jednak, abyście wiedzieli, jaki rodzaj czucia i ruchu przypada w udziale tym jądrom. Przedewszystkiem, istnieje pewne prawo biologiczne, według którego natura nie kopiuje samej siebie, nie powtarza się nigdy. Prawo to zastosować się daje specyalnie do wzgórków wzrokowo-prążkowanych. Gdyby warstwy te miały być jedynie powtórzeniem ośrodków rdzeniowych, bądźcie przekonani, iż ekonomia przyrodnicza, najlepsza i najrozumniejsza ze wszystkich ekonomij, oddawna pozbyłaby się tych niepotrzebnych organów. Ośrodki te zatem muszą koniecznie wyobrażać wyższy stopień w ewolucyi mózgo-rdzeniowej. Każda zaś wyższość objawia się w neurologii proporcyonalnem skomplikowaniem.

A zatem, zjawiska nader złożone, czyli innemi słowy syntezy czuciowe i ruchowe stanowią czynności właściwe wzgórkom wzrokowo-prążkowanym. Odruchy ich różnić się będą od odruchów rdzenia kręgowego i przedłużonego charakterem większej koordynacyi i przystosowania. Percepcye składać się będą z licznych wrażeń przerobionych w ośrodkach podległych i zjednoczonych we wrażeniową całość wyraźnie określoną. Wszelkie zaburzenia niższych warstw, wynikłe z bezczynności lub nadmiernej pracy tych części organizmu, które podległe są władzy rdzenia kręgowego i przedłużonego, wszystkie te zaburzenia oddźwięk znajdą w warstwie wzrokowej. Znajdą one tam pozostałości dawnych wrażeń, z któremi zorganizują się ostatecznie. I stosownie do swego znaczenia, natury i natężenia, podrażnienie wynikłe z tej syntezy dążyć będzie do eksteryoryzacyi, według mechanizmu opisanego wyżej przy złożonych odruchach kilku zjednoczonych ośrodków.

Podrażnienie doszedłszy do ośrodków korowych wniesie własną percepcyę w dziedzinę pełnej świadomości, albowiem warstwa wzrokowa połączona jest włóknami nerwowemi ze wszystkiemi zwojami mózgowemi, a Monakow [1]) jeszcze niedawno wykazał, iż uszkodzenia pewnej części mózgowej wywołują zanik odpowiednich wzgórków wzrokowych. Fakt ten urzeczywistniono doświadczalnie. Trzy nowe obserwacye potwierdzone autopsyą, ostatecznie stwierdzają, że u człowieka ośrodki wzrokowe zależne są od zrazu potylicznego. Połączenie wzgórków wzrokowych z korą mózgową jest nietylko anatomiczne, lecz ściśle funkcyonalne. Podrażnienie doszedłszy do warstw korowych wywoła promieniowanie i assosacye, i w końcu ruch dowolny i świadomy będzie wynikiem tych ostatecznych elaboracyj. Lecz podrażnienie dojść może do kory tylko częściowo. Wówczas zredukowane podrażnienie udzieli się tylko wyższym ośrodkom, nie wywoła reakcyi ruchowej, rozbudzi jedynie wspomnienia, wrażenia, nie doszedłszy do warstw psycho-ruchowych. Większa część podrażnienia przedostanie się ze wzgórków wzrokowych do wzgórków prążkowanych dzięki specyalnym włóknom łączącym te dwie warstwy. Rozbudzi w nich pozostałości ruchowe. W tym wypadku nie otrzymamy ruchów złożonych i umiarkowanych, podległych woli, jak to zdarzało się przy współudziale korowych warstw mózgu, lecz świadkiem będziemy ruchu niepohamowanego, impulsowego; istnego wybuchu nerwowego.

Wreszcie, ekstyrcyzacye bądź dowolne, bądź pozbawione współudziału woli nie stanowią wszystkich następstw wyładowania nerwowego. Jednocześnie prądy nerwowe, czuciowe i ruchowe, udzielą się ośrodkom podległym, rdzeniom przedłużonemu i kręgowemu. W ten sposób naszkicowany mechanizm ośrodków wzrokowo-

[1]) Monakow: *Recherches sur les centres optiques*, *Arch. für Psychiatr.* 1892.

prążkowanych przedstawia nam się jednoznacznym z mechanizmem centrów rdzeniowych i tym samym podlegający prawom co wszystkie odruchy w ogóle, o których mówiliśmy już kilkakrotnie. Chociaż uznajemy w pełni charakter schematyczny tego opisu, prosimy jednak, abyście zachowali go w pamięci. Stanie się on dla was nader pożytecznym w dalszym ciągu tych wykładów.

Lecz, zapytacie, jakie ruchy i percepcye stanowią wyłączną własność wzgórków wzrokowo-prążkowanych? Odpowiedź na to pytanie była już wam naszkicowana. I nadzwyczaj trudnem zadaniem byłoby bliższe określenie stopnia świadomości, charakteryzującego szare jądra. Dziedzina ta jest nadzwyczaj ciemną i ogromnie podlega dyskusyi ze wszystkich punktów widzenia. O ile zapatrywania są jasne i ustalone co do innych ośrodków, o tyle sprzeczności zdań i wahania liczne są, gdy chodzi o czynności jąder wzrokowo-prążkowanych. Jednakże, winniśmy dać odpowiedź na zadane pytanie. Poprzednie dowodzenia potrzebne były do przygotowania waszych umysłów.

Wyrazimy zatem nasze zapatrywania, uprzedzając was, iż posiadają one charakter osobisty i indukcyjny. Warstwa wzrokowa stanowi według nas ośrodek nawpół świadomy, gdzie schodzą się sensacye grube, powstałe na powierzchni ciała lub pochodzące z ośrodków podległych. Sensacye owe nie posiadają nigdy objektywnego charakteru; mają one cechy nader ogólnikowe i niewyraźne, zdradzają stan podrażnienia lub wyczerpania danego ośrodka. Potrafią one rozbudzić apetyty rozmaitego rodzaju, pragnienia we wszystkich ich objawach, przyjemność lub przykrość jako sensacyę zadowolenia lub niedomagania organicznego. Uczucia te odznaczać się będą brakiem konkretnych cech. Stanowią one rodzaj przejścia, łącznik fizyologiczny między zupełną nieświadomością a świadomością kompletną i skomplikowaną. Dla większej precyzyi w tej kwestyi należałoby wyłożyć w głównych zarysach historyę całej ewolucyi zwierzęcej, postarać się wniknąć w mechanizm, według którego ułożyły się pozostałości czuciowe

i ruchowe całego łańcucha stworzeń. Z tego punktu widzenia ściśle biologicznego należałoby badać genezę naszego życia uczuciowego. Trzebaby wykazać, w jaki sposób nasze uczucia pochodzą od instynktów, syntetyzujących nasze przeróżne czynności. Praca ta byłaby zbyt długą i przekroczyłaby ramy naszych pogadanek. Spencer często poruszał tę kwestyę w kilku swoich dziełach, Bain podobnież [1]), a Paulhan [2]) nader udatnie skreślił stronę psychologiczną tej genezy zjawisk uczuciowych. W obecnej chwili nie wolno nam wchodzić w szczegóły, powinniśmy udzielić wam terminów jasnych i wyraźnych, któreby dały wam jasne pojęcie o tych zjawiskach. Określimy zatem bez długich wstępów czynności wzgórków wzrokowych, lecz nie należy zapominać, że wyrazimy się może zbyt dobitnie i kategorycznie w tym względzie.

Przedewszystkiem zatem umiejscowimy we wzgórkach optycznych i w należących do nich szarych jądrach uczucie głodu i pragnienia, popędy płciowe w ich formie najbardziej ogólnikowej i bezosobistej, objawy wrażliwości ogólnej, oraz niektóre pierwiastkowe formy wrażliwości specyalnej: uważamy te centra jako siedlisko naszych uczuć instynktowych, odruchowych, ściśle związanych z zachowaniem jednostki i gatunku. Wreszcie, wszelkie wrażenia zrodzone w rozmaitych punktach naszego organizmu są skoncentrowane przez ośrodki niższego rzędu, przerobione przez nie i usyntetyzowane w elementarny sposób, poczem bywają wysłane do wyższych pięter systemu nerwowego, gdzie dalszym podlegają przemianom i nowej syntezie.

Co zaś do wzgórków prążkowanych, funkcye ich w zupełności odpowiadają czynnościom wzgórków optycznych. Każda sensacya, każda potrzeba wywołuje po całym organizmie promieniowanie, mające na celu uzewnętrznienie

[1]) Bain: *Les émotions et la volonté*, Paryż 1885.
[2]) Paulhan: *Les phenomènes affectifs*, Paryż 1887.

sensacyi lub zaspokojenie potrzeby; dzieje się to na zasadzie mechanizmu, polegającego na ułożeniu komórek ruchowych w pewien określony sposób. Wzgórki prążkowane stanowią ośrodki owego ugrupowania pierwiastków ruchowych, będącego w związku z odpowiedniem ugrupowaniem odbywającem się we wzgórkach wzrokowych. Jest to ten sam schemat, jaki rozpatrywaliśmy przy rdzeniu kręgowym i przedłużonym, z większym tylko stopniem złożoności. Różnica polega wyłącznie na bardziej syntetycznym charakterze wrażenia, na większej koordynacyi ruchów.

Co zaś do stopnia świadomości, jak już powiedzieliśmy wyżej, stanowi on przejście między świadomością rdzenia a świadomością mózgu. W pierwszym stanie będące wrażenia wzgórków wzrokowych posiadają charakter nieosobisty i nieokreślony. Zobaczymy wkrótce, jak pojmować należy świadomość kory mózgowej. Dla zrozumienia myśli naszej w pełni, niezbędnem jest zapoznanie się z zasadami psycho-fizyologii ogólnej. Pozostaje nam jednak położyć nacisk na kilka ważnych punktów.

Jakiż jest stopień „nasycenia wzgórków wzrokowo-prążkowanych? Przypominacie sobie zapewne, co nazwaliśmy „nasyceniem“ ośrodków. Owo nasycenie ujawnia kompletną ewolucyę, ostateczne przystosowanie ośrodka do funkcyj. Nic nieprzewidzianego zajść nie może w tych dziedzinach nierozdzielnie skoordynowanych, gdzie panuje niczem niezamącony automatyzm. Centra te posiadają jeszcze własność uzewnętrzniania własnych zaburzeń i odgrywają rolę przedmiotów nerwowych, są w stanie przepuścić nieodpowiednie dla siebie podrażnienia. Lecz na tem kończy się ich dowolność. Ośrodki rdzenia kręgowego i znaczna część ośrodków rdzenia przedłużonego posiadają w wysokim stopniu owo nasycenie fizyologiczne. We wzgórkach wzrokowo-prążkowanych nasycenie jest jeszcze niezupełne, nie posiadają one absolutnego automatyzmu. Jądra szare obdarzone są w pewnym zakresie samodzielnością; percepcye i ruchy są dość ściśle usystematyzowane,

lecz uporządkowanie to może być innem u każdej jednostki i tym sposobem nabiera cech pewnej pod-osobowości, biorącej udział w ukształtowaniu osobowości całkowitej. Ośrodki rdzeniowe reagują w jednaki sposób u każdego z nas; ośrodki wzrokowo-prążkowane posiadają w pewnych granicach swobodę i niezależność funkcyonalną. Porównanie, jakie przeprowadziliśmy odnośnie do świadomości, zastosować się również daje do nasycenia. Świadomość wyraźna, zarówno jak i najmniejszy stopień nasycenia należą do kory mózgowej; nieświadomość i automatyzm są cechami rdzenia kręgowego i przedłużonego; świadomość połowiczna i połowiczna dowolność charakteryzują funkcyonowanie wzgórków wzrokowo-prążkowanych.

Gdyby nie obawa nadużywania zbyt długo waszej cierpliwości, wykazalibyśmy wam w dalszym ciągu, iż konieczność natychmiastowych wyładowań, niemożność nagromadzania wrażeń, potrzebę nieubłaganą zaspokojenia, uważać możemy za prawo absolutne, gdy chodzi o ośrodki rdzeniowe. Przeciwnie, ośrodki mózgowe rzadko kiedy wymagają z wielką siłą i uporem zaspokojenia funkcyonalnego. Życie psychiczne łatwo podlega prawu zastosowania. Nawet u jednostek najbardziej wymagających kora mózgowa narzuca swe prawa z umiarkowaniem. Tylko stanom niezrównoważenia towarzyszą objawy umysłowe pochłaniające, uporczywe i długotrwałe. A nawet właściwość ta stanowi jedną z wybitnych cech patologicznych niezrównoważenia. Spotkamy się z nią przy badaniu „napastowanych.“ Między tymi dwoma odłamami systemu nerwowego ośrodkowego, wzgórki wzrokowo-prążkowane zajmują miejsce pośrednie, co wytłómaczyć się daje połowicznem nasyceniem.

Skończyliśmy z warstwami wzrokowo-prążkowanemi. Uznaliśmy za niezbędne wyłożyć wam niewielką sumę wiadomości, jaką posiadamy w tej materyi. Przekonacie się niezadługo, jak ważny współudział w naszem życiu umysłowem i uczuciowem przyjmują wrażenia umiejscowione w szarych jądrach mózgowych.

Dają one jednostce właściwą jej charakterystykę, nawet charakter, rzecby można. Rzucają na korę mózgową odblask własnej osobowości i nadają działalności umysłowej specyalne kierunki. Stanowią niejako ośrodki elaboracyi naszego życia psychicznego, gdyż myśli nasze często przechodzą przez pryzmat uczuć i noszą na sobie ich ślady. Wrażenie umiejscowione w szarych jądrach odnoszą się do apetytów wszelkiego rodzaju, dzięki ich pośrednictwu przedostają się do świadomości. Częstokroć całe życie upływa na wykonywaniu rozkazów i pragnień utajonych na dnie nieświadomości lub półświadomości.

Z drugiej strony rola ich w stanach patologicznych nie jest ani mniej ogólną, ani mniej doniosłą. Biorą one udział w znacznej liczbie zaburzeń psychicznych. Ich prawidłowe funkcyonowanie niezbędnem jest do równowagi fizyologicznej, rola zasadniczą w zachowaniu równowagi uczuciowej i umysłowej. Zaburzenia wrażeniowe są, według Maudsley'a, najbardziej czynnemi w sferze zaburzeń psychicznych. Zobaczycie to zaburzenia jaskrawo występujące w stanach niezrównoważenia, zwłaszcza w histeryi i epilepsyi. Wówczas wybaczycie nam te długie wywody psycho-fizyologiczne i zrozumiecie ich konieczność.

Pozostaje nam do zbadania czynności kory mózgowej, zwłaszcza rola swiadomości, co uczynimy na następnej konferencyi.

Wykład trzeci.

Świat zjawisk świadomych.

Synteza ogólna.—Znaczenie świadomości w procesach psychicznych.—Zasadniczy warunek pamięci.—Fizyologiczne cechy pamięci.—Poglądy na pamięć.—Prawa pamięci.—Pamięć odosobniona nie istnieje.—Kojarzenia pamięciowe zależne są od skojarzenia się ośrodków.—Assocyacyoniści angielscy.—Prawo przyległości i podobieństwa.—Bain i Spencer—Kojarzenie myśli według Wundta.—Podstawy fizyologiczne pamięci.—Wspomnienie.—Pamięć jako rodzaj ruchu.—Pamięć, jako zasadniczy warunek inteligencyi.—Wrażenia i ich rodzaje.—Wrażliwość jest względną.—Potrzeby – Pochodzenie obwodowe i pochodzenie ośrodkowe potrzeby. — Wrażenia wewnętrzne. —Wrażenia zewnętrzne. — Percepcya i obraz.—Stosunek obrazu do wrażenia.—Umiejscowienie obrazu.—Illuzya i hallucynacya.—Hallucynacya hipnotyczna.—Jedyne siedlisko wrażenia, wspomnienia i hallucynacyi.—Rodzaje obrazów i typy słuchowe.—Schemat Charcot'a.—Percepcya i apercepcya.—Apercepcya scharakteryzowana przez uwagę.—Uwaga jest jedna.—Warunki uwagi.—Dynamizm i otamowanie w uwadze.—Apercepcya, jej siedlisko i cechy.—Rozumowanie.—Sąd.—Kojarzenie anatomiczne i kojarzenie dynamiczne.—Niema woli, są tylko chcenia.—Nasze „ja.—Wyobraźnia. —Równowaga i jej odmiany.

Treść poprzednich wykładów da się w głównych zarysach wypowiedzieć w sposób następujący: osobowość ludzka jest wynikiem ewolucyi organizmu w pewnem określonem środowisku. Między organizmem a środowiskiem odbywają się reakcye ściśle określone noszące nazwę odruchów. Odruch z punktu widzenia biologicznego stanowi zjawisko fizyczne zasadnicze, zawsze i wszędzie oznaczają-

ce reakcyę. Wykazaliśmy wam powstanie odruchu w pierwszych fazach życia na ziemi i opisaliśmy go wam schematycznie, gdy traktowaliśmy o ośrodkach nerwowych, o ich powstawaniu i funkcyonowaniu. Zrozumieliście, jak doniosłą jest rola odruchów przy czynnościach układu nerwowego. Odruchy umiejscowiają się w układzie nerwowym, lecz odruch stały i automatyczny oznacza stan nasycenia, gdy odruch niestały, obdarzony długą oscyllacyą, jest przywilejem ośrodków niezupełnie przystosowanych. Ośrodki rdzenia i średniego mózgu doszły do ostatecznej ewolucyi i kompletnego nasycenia; równowaga ta jest stałą, funkcyonują one automatycznie. Jedynie prąd nerwowy normalny lub nienormalny wynikły z ich kolejnych elaboracyj ma własność przedostania się w dziedziny wyższe, aby służyć za podnietę dla szarych jąder i warstwy korowej mózgu. Te ostatnie przeciwnie, znajdują się we względnej ewolucyi funkcyonalnej. Jądra wzrokowo-prążkowane są siedliskiem wrażeń grubych, niewyrobionych, stanowiących spuściznę tych czasów, gdy odróżnienie i analiza percepcyj znajdowały się w stanie zarodkowym. Ośrodki korowe wyobrażają najwyższą doskonałość, do jakiej był w stanie dojść odruch. Tu wszystko jest niestałem i ciągłej podlega ewolucyi. Przystosowanie, kompletne dla rdzenia kręgowego i przedłużonego, niezupełne dla wzgórków wzrokowo-prążkowanych, zredukowane jest do minimum dla warstw korowych mózgu.

Co zaś do świadomości, niewątpliwie powstała ona razem z pierwszym odruchem, z utworzeniem się pierwszego reagującego ośrodka. Podlegała ona ewolucyi na równi z układem nerwowym. Brak równowagi stałej w ośrodkach jest koniecznym warunkiem dla świadomości, więc też gdy równowaga niestała wycmigrowała z rdzenia i średniego mózgu, aby się przenieść do ośrodków właściwego mózgu, świadomość opuściła rdzeń i przeniosła się do wzgórkow wzrokowo-prążkowanych i do kory mózgowej. Tam dopiero można ją badać. W dzisiejszym wykładzie zajmiemy się wyłącznie prawie świadomością. Należy je-

dnak, abyście przypomnieli sobie, iż pochodzenie świadomości jest materyalne. Świadomość, powstała z łona materyi, jest z nią związana nierozerwalnie, nie może ona zatem wprowadzić zamieszania w naszych rozumowaniach, ani obalić naszego usystematyzowania. Lecz wzmiankowaliśmy już, iż świadomość jako dająca pole do wewnętrznej obserwacyi staje się niezmiernie pożyteczną dla psycho-fizyologa. Zapatrujemy się na nią jak na epi-zjawisko. Należy jednak koniecznie jaśniej określić tę nazwę. Nazywając świadomość epi-zjawiskiem, nie mamy przez to wcale zamiaru utożsamiać fakt świadomy z faktem nieświadomym. Pierwszy wymaga warunków fizyologicznych o wiele liczniejszych niż drugi, i właśnie na owem zróżniczkowaniu biologicznem polega cała między nimi różnica funkcyonalna. „Proces wyłącznie fizyologiczny, mówi słusznie Panehan [1]), nie jest tożsamym z procesem psycho-fizyologicznym, lecz różnica między nimi nie polega na tem, iż jednemu z nich towarzyszy świadomość; jest ona ściśle fizyologicznej natury, świadomość zaś jest wynikiem tych różnic.“ Owe różnice fizyologiczne charakteryzujące świadomość, posiadają ogromną doniosłość. Zjawiska świadomości są zatem równologłemi do procesów fizyologicznych dających im początek; dzięki tej równoległości możemy badać objawy psycho-fizyologiczne, badając właściwości zjawisk świadomych, stąd powstałych. Dane te są nadzwyczaj drogocennemi, jeśli dodać do nich niestałość materyi nerwowej, niezbędny warunek dla świadomości. Znaczenie ich jednak wzrośnie jeszcze w naszych oczach, gdy zajmiemy się niezrównoważeniem organicznem i funkcyonalnem. Brak równowagi w świadomości odkryje nam fizyologiczny brak równowagi ośrodków. Dzięki obserwacyi wewnętrznej odkryjemy rozliczne zaburzenia organiczne, nie podlegające analizie. Nawet będziemy w stanie umiejscowić te zaburzenia. Mamy zatem, w owym związku między zja-

[1]) Panehan: *Les phenomènes affectifs*, Paryż 1887.

wiskami świadomości a procesami fizyologicznemi, ważną i zasadniczą metodę, dzięki której będziemy mogli zrobić dyagnozę, a nawet umiejscowić niezrównoważenie funkcyonalne i organiczne na zasadzie niezrównoważenia uczuciowego i intelektualnego. Względy te dostatecznie usprawiedliwiają nasz zamiar zbadania zmian wprowadzonych przez świadomość w czynnościach układu mózgo-rdzeniowego i w osobowości ludzkiej w ogóle.

Pierwszym z objawów świadomości jest wrażenie. Psychologia klasyczna jednak przez długi czas przeciwstawiła wrażenie percepcyi. Uważano wrażenie, jako pierwsze stadyum ewolucyi psychicznej, której ostatecznym i najbardziej złożonym wynikiem miała być percepcya. Podrażnienie dochodzące do ośrodka miało wywoływać wrażenie tylko w tym wypadku, gdy poraz pierwszy udzielało się danemu ośrodkowi. Podobne wrażenie teoretyczne nie odpowiada niczemu rzeczywistemu i nie daje się zanalizować. „Owe pierwsze wrażenie, wyraża się dobitnie Bastian [1]), samo przez się nic nie oznacza. Jeśli świadomie zdajemy sobie sprawę z danego wrażenia, to jedynie dlatego, że porównywamy je z innemi poprzedniemi wrażeniami. Pojedyńcze wrażenie nie mogłoby prawie istnieć w świadomości i wyobrazić go sobie nie możemy w naszej obecnej fazie ewolucyi moralnej. Nasze przypuszczalne wrażenia są w rzeczywistości percepcyami.“ Możemy dodać z naszej strony, iż pierwsze wrażenie mogłoby powstać tylko w łonie materyi, a to dzięki jej drażliwości Nie możemy sobie wyobrazić tak prostego procesu, a wreszcie nawet możliwość jego istnienia nie zmusza nas do zajmowania się nim. Dla nas, najważniejsze są percepcye, gdyż one stanowią w naszem życiu intelektualnem i uczuciowem fakty rzeczywiste, pierwiastkowe jedności psychiczne. Jednakże, pomimo ich wspólnego pochodzenia i podobnego mechanizmu, zwyczaj nakazuje odróżniać

[1]) Bastian, *Ls cerveau et la pensée*, Paryż 1882.

w zjawiskach psychicznych wrażenie od percepcyi. Zachowamy ten podział, gdyż przyjętym jest w nauce i syntetyzuje kategorye percepcyj różniących się etyologicznie. Pewnem jest jednak, iż nasze życie psychiczne składa się tylko z percepcyj. Zajmiemy się natychmiast percepcyami i ich mechanizmem. Przedewszystkiem jednak zobaczmy, co zawiera w sobie percepcya. Zawiera w sobie przypomnienie i usystematyzowanie wrażeń. Usystematyzowaniem zajmiemy się obszernie w dalszym ciągu tego wykładu; zaczniemy od tego, co nazwaliśmy przypomnieniem wrażenia czyli innemi słowy pamięcią. Zdawałoby się, iż badanie wrażenia samego w sobie wyprzedzićby powinno badanie pamięci. Lecz, jak słusznie zauważył Hirt, wrażenie wymaga koniecznie pamięci: podrażnienie znika, a to co po niem pozostaje wchodzi w zakres pamięci. Wreszcie, nasze wrażenia choćby najprostsze są objawami nadzwyczaj skomplikowanymi, przerobionymi przez kojarzenie i zachowanymi w pamięci. Zjawisko pamięci powinno więc przedewszystkiem zwrócić naszą uwagę.

Nauka o pamięci stanowi jednę z zasadniczych kwestyj psycho-fizyologii ogólnej. Władza ta duchowa bierze ważny i trwały udział w naszem życiu psychicznem. Zaburzenia, jakim może dać początek, posiadają tak doniosłe znaczenie, iż uważamy za odpowiednie zająć się niemi szczegółowo. Część ta naszej pracy rozpadnie się na dwa działy: w pierwszym z nich wyłożymy wszystko, co w stanie obecnym nauki da się powiedzieć o warunkach fizyologicznych pamięci i prawach nią rządzących; w drugim zapoznamy się z rozmaitemi rodzajami pamięci, oraz z jej zaburzeniami.

Lecz nim przejdziemy do tych ważnych zagadnień, uważamy za potrzebne przypomnieć wam mechanizm podrażnienia, wyłożony w poprzedniej lekcyi. „Gdy podrażnienie poraz pierwszy udziela się substancyi nerwowej komórkowej, mówiliśmy, wywołuje w niej pewne zmiany w układzie międzycząsteczkowym. Zmiany te nie są byle jakie, lecz odpowiadają ściśle przyczynie, która je wywołała.

Substancya nerwowa nabrała pewnych innych cech, a chociaż zrozumienie tych właściwości nadzwyczaj jest trudnem, musimy jednak uważać te zmiany za specyficzne. Na czem polegają one? Czy uważać je mamy wprost jako nowy układ statyczny, czy też jako stan wibracyjny specyalny, dołączony do zmienionego układu międzycząsteczkowego? Sądzimy, iż pozostałości podrażnienia należy pojmować, przynajmniej w niektórych wypadkach, jako zmiany statyczne i dynamiczne zarazem.“ Warunki te zasadnicze zawierają w sobie wszystkie biologiczne cechy pamięci, lecz pamięci w ścisłem słowa tego znaczeniu t. j. prostego przypomnienia podrażnienia. W języku codziennym zazwyczaj miesza się pamięć ze wspomnieniem. Psychologia fizyologiczna nie ogranicza pamięci wyłącznie do wspomnień, uznaje bowiem pamięć nieświadomą. A zatem w naszych dowodzeniach nadawać zawsze będziemy pamięci jej najobszerniejsze znaczenie, uważając tę władzę za świadome lub nieświadome przypomnienie podrażnienia. Do tej kategoryi zaliczamy pamięć fizyologiczną, organiczną, funkcyonalną, oraz pamięć psychiczną czyli zdolność do zapamiętywania. Znajdziemy tu wytłómaczenie automatyzmu, na który z pewnego punktu widzenia zapatrywać się możemy, jako na działanie rozlicznych pamięci czynnych po za polem świadomości. Sposób ten zapatrywania się na mechanizm pozostałości podrażnienia daje nam nietylko wytłómaczenie faz świadomych i czynnych pamięci, lecz zarazem wyjaśnia jej fazy milczenia, stanowiące zapomnienie. Istotnie, mówiąc o pamięci, musimy mówić o zapomnieniu, lecz zapomnienie owe nie jest dostatecznem, absolutnem. Zasadza się ono na zniknięciu chwilowem świadomości, lecz ślad wrażenia pozostaje nadal odbitym na daleko obszerniejszem polu nieświadomości. Statyczna strona pozostałości podrażnienia nadaje jej ten charakter stały i trwały. Zmiany zaś dynamiczne, wibracye zróżniczkowane, mniej lub więcej rozległe, stanowią gamę stanów świadomości. Gdy wibracye wzmiankowane słabną, świadomość znika, gdy zaś nabierają siły, świadomość

potężnieje i wówczas zjawia się wspomnienie. Owe drgania o rozmaitej sile możemy łatwo zrozumieć na zasadzie obserwacyi. Bez nich, bez ich ciągłej obecności, trudno byłoby pojąć, jakim sposobem podrażnienie gwałtowne, nagłe, pozostawia po sobie wrażenie, ból, mogący trwać długi czas i przechodzący przez wszystkie fazy, od nuty najbardziej ostrej aż do stopniowego uspokojenia. Rzec można, iż bez tych drgań nie możemy pojąć wrażenia, gdyż lubimy powtarzać z Hirt'em, że każde wrażenie jest dziełem pamięci.

Przytem istnieje antagonizm między statyczną a dynamiczną stroną pozostałości podrażnienia. Im więcej czynne są drgania cząsteczek, tem mniej stałym jest ich układ. Własności statyczne są tem wyraźniejsze i trwalsze, im stan wibracyjny okaże się słabszym, im więcej traci swych specyficznych własności i dzięki nasyceniu dąży do zupełnego przystosowania się.

Poglądy te wydać wam się mogą hipotetycznymi. W fizyologii spotykaliście się wyłącznie ze skojarzeniami stałemi. Nowe te poglądy w biologii są istotnie zaczerpnięte z fizyki. Ci z pomiędzy was, którzy obeznani są z teoryami współczesnej fizyki, pochwycą natychmiast doniosłość naszych hipotez. Mają oni w umyśle pojęcie mechaniczne o materyi i sile, dzięki któremu będą mogli stopniowo przejść od zjawisk fizycznych i chemicznych do zjawisk biologicznych. W braku obszernych w tym względzie wiadomości dość przypomnieć sobie teoryę barw, opartą na różnicach wibracyi eteru. Ślady podrażnienia pomimo jednakowego układu różnią się zatem drganiami specyficznemi i zmiennemi.

Tak się syntetycznie przedstawiają fizyologiczne warunki pamięci, zarówno pamięci świadomej, jak i nieświadomej, odruchu nieświadomego, pamięci organicznej, funkcyonalnej. Tłómaczą nam one, w jaki sposób automatyzm

---

[1]) Hirth: *La physiologie de l'art.* Paryż, 1892.

zagnieździł się w rdzeniu, w miarę jak znikała z niego świadomość. Rzucają one jasne światło na stałą równowagę ośrodków rdzeniowych i niestałość zjawisk mózgowych, ich brak charakteru odruchowego i stopień świadomości. Warunkom tym podlega pamięć, lecz fizyologiczne warunki pamięci wymagają jeszcze nieodzownie istnienia powtórnego podrażnienia, podobnego do tego, jakie im dało początek.

Poprzednie uwagi odnoszą się tylko do pamięci pojedynczego wrażenia. Otóż widzieliśmy, iż w psychologii wrażenie pojedyncze jest pojęciem trudnem do zrozumienia i niepotrzebnem, podobnie jak pamięć pojedynczego wrażenia jest abstrakcyą. Zarówno jak uznaliśmy tylko złożone wrażenia, czyli innemi słowy percepcye, uznajemy jedynie pamięć złożoną, czyli wspomnienia wrażeń i obrazów. Jednakże zachowaliśmy nazwę ogólną „wrażenie," zachowamy podobnie nazwę „pamięć" dla określenia jej własności specyalnej, choć materyalnej.

Nie skończyliśmy jeszcze naszych uwag nad fizyologicznymi warunkami pamięci. Mówiliśmy przed chwilą, iż stanowią one podstawy pamięci zarówno organicznej czy funkcyonalnej, jak i świadomej lub psychicznej. Albowiem istnienie pamięci po za dziedziną świadomości jest faktem zasadniczym. „Człowiek opanowany fałszywą próżnością, mówi Hirth [1]), nie chce nic uznać po za własną refleksyą i uwagą. Lecz niezależnie od tych stanów świadomości, pamięć ma własność wzbogacania się."

Prócz pamięci świadomej, przerywanej i kapryśnej, człowiek posiada pamięć nieświadomą, stałą, ścisłą, ciągle rozbudzoną. Stwarza ona prądy organiczne utajone, z których wylaniają się i przechodzą do świadomości nasze myśli i chcenia. „Nieustannie, mówi Hirth, wpływa ona przez suggestyę na nasze czyny dowolne i świadome i nadaje im często kierunek, któremu sami się dziwimy." Zobaczymy

[1]) Hirth, *La physiologie de l'art*, Paryż, 1892.

później, jak zręcznie nowa szkoła psychologiczna francuska zużytkowała utajoną pamięć dla wytłómaczenia zmian osobowości.

Warunki pamięci różnie bywały sformułowane przez psycho-fizyologów, jedynych rzec można obserwatorów, powodujących się pozytywnemi danemi w tej materyi.

Delboeuf [1]) mówi o teoretycznych warunkach pamięci w komórce: „Każde wrażenie pozostawia po sobie ślad niezatarty, czyli innemi słowy, cząsteczki zmuszone do innego układu i do odmiennego drgania, nie mogą w zupełności powrócić do pierwotnego stanu. Gdy do powierzchni spokojnej wody dotknę się piórkiem, płyn nie przyjmie już poprzedniego kształtu, cząsteczki zmieniły miejsce i oko, dostatecznie bystre, odkryłoby niezawodnie ślady dotknięcia piórkiem. Cząsteczki zwierzęce wypchnięte z ich dawnego położenia nabrały przez to samo pewnej łatwości do powtórnej zmiany położenia. Jeśli nowa podnieta pochodząca ze świata zewnętrznego nie podziała po raz wtóry na te same cząsteczki, bez wątpienia będą miały dążność powrócenia do normalnego ruchu. Inaczej dziać się będzie jeśli cząsteczki wiele razy ulegną temu samemu wpływowi. W tym wypadku, zatracą one powoli zdolność do powrócenia do swego naturalnego ruchu i tak dalece przystosują się do nowego, iż stanie się on dla nich naturalnym, i później posłuszne będą najdrobniejszej podniecie.“

Zwróćmy uwagę nawiasem, iż ten sposób widzenia całkiem prawdziwy z jednej strony, grzeszy z drugiej tem, że nie daje jednego i tego samego mechanizmu dla wytłómaczenia pamięci świadomej i pamięci odruchowej czyli organicznej. Teorya, którą nazwaćby można dynamo-fizyologiczną wydaje nam się więcej zgodną z faktami. O tym ogólnym procesie wyraża się Maudsley [2]) w sposób następujący: „Gdy mówimy pozostałość lub ślad, chcemy

[1]) Delboeuf, *Théorie générale de la sensibilité*, Paryż 1876.

[2]) Maudsley, *La physiologie de l'esprit*. Paryż, 1883.

przez to jedynie powiedzieć, iż w komórce nerwowej odbyło się pewne działanie, że pozostało w niej coś, co usposabia ją do powtórnego działania w tym samym kierunku.“

Luys [1]) streszcza na swój sposób istną formułę dynamo-fizyologiczną, mówiąc: zjawiska życia ośrodków nerwowych, pomimo ich pozornej złożoności, są jednak rządzone ogólnemi prawami nader prostemi, zasadami wspólnemi, nadającemi im pewne rodzinne podobieństwo; zasady zaś te dają się rozłożyć na własności życiowe pierwotne, stanowiące jak gdyby pierwiastki, znajdujące się na dnie każdej, choćby najbardziej skomplikowanej działalności nerwowej. Owe własności zasadnicze, będące niejako materyałami pierwiastkowymi dla wszelkiej czynności dynamicznej układu nerwowego, dają się dotychczas podzielić na trzy główne rodzaje:

Wrażliwość, dzięki której komórka nerwowa czuje podrażnienie zewnętrzne i reaguje w odpowiedni sposób wskutek połączonego działania sił swych wewnętrznych.

Fosforescencya organiczna, skutkiem której komórki nerwowe, podobnie jak ciała wystawione na działanie słońca zachowują przez długi czas ślady podrażnień, które je początkowo w ruch wprawiły, absorbując ślady fosforescencyi czyli wspomnienia odebranych wrażeń.

Automatyzm, wyrażający reakcye samorodne żywej komórki, która wprawia się w ruch *motu proprio* i w sposób nieświadomy i automatyczny zdradza różne stany swej pobudzonej wrażliwości.“

Poglądy te w ogólnych zarysach nie są nowością. Lekarz angielski Dawid Harley [2]) znacznie wcześniej, niż nasi psycho-fizyologowie dzisiejszej doby, odkrył równoczesność drgania z wrażeniem. Niezależnie od punktu widzenia wszędzie nasuwa się jedna i ta sama koncepcya.

---

[1]) Luys, *Le cerveau*, Paryż 1879.

[2]) Harley, *Observations sur l'homme*, Londyn 1749.

Niektórzy, chcąc trzymać się ogólnych hipotez, dobrowolnie odsuwają wszelką precyzyę w szczegółach; inni przeciwnie, starają się o przeniknięcie warunków fizykochemicznych, o odkrycie mechanizmu tych zjawisk.

Lecz mniejsza o stopień dokładności; ogólna zgoda co do podstaw fizyologicznych pamięci upoważnia nas do zapronowania wam poprzednio rozwiniętej hipotezy. Hipotezę tę odnajdujemy we wszystkich systemach. Wymaga ona dwóch warunków od pamięci pierwiastkowej oddzielnej komórki: pierwszy polega na istnieniu pozostałości podrażnienia. Stosunek tych dwóch warunków i powstałe na tem tle zjawiska pamięciowe podlegają prawom. Wymienimy je w krótkości. Są to: *przypomnienie podrażnienia*, zjawisko pamięci polega przedewszystkiem na podobieństwie istniejącem między pierwszem podrażnieniem, stwarzającem pozostałość, a drugiem podrażnieniem, przyczyną pamięci. *Natężenie pamięci* zależnem jest od czasu trwania podrażnienia powtórnego, od jego siły i liczby następnych podrażnień. Prawa te nader proste z łatwością dają się zrozumieć. Są one jak gdyby powtórzeniem ogólnych cech czynności fizyologicznej wogóle i nie wymagają długich objaśnień.

Pragniemy jednak zatrzymać waszą uwagę na dwóch następstwach tych praw, o czem niejednokrotnie jeszcze pomówimy. Pierwsze z tych następstw jest tak prostem iż nieledwie staje się zwyczajnem. Zaznacza ono, iż pamięć powstaje w tem miejscu, gdzie złożono początkowe podrażnienie, gdzie utworzono substratum biologiczne. Drugie nie o wiele jest subtelniejszem, ogranicza się ono na wymaganiu pewnego stopnia podobieństwa między pierwszem podrażnieniem, wytwarzającem mnemoniczną pozostałość, a podrażnieniem drugiem, rzeczywistą przyczyną pamięci. Często powtarzanie się przypomnienia będzie zatem odwrotnie proporcyonalne do wyspecyalizowania się początkowego wrażenia. Im więcej wrażenie będzie zróżniczkowanem, tem rzadziej pojawiać się będzie w pamięci. Zużytkujemy te dane później; zobaczymy, że istotnie, po-

trzeba podrażnień wywołuje chęć ich powtórzenia. Potrzeby opanowały całe życie organiczne; zadowolenie, jakiego domagają się one, jest, rzec można, punktem wyjścia dla wszystkich naszych czynów. Chęć zadowolenia jest tem więcej nieubłaganą, im więcej wyspecyalizowaną jest potrzeba, co łatwo wywnioskować na zasadzie naszych poprzednich uwag. I dodajmy nie rozwlekając, iż wielka liczba czynów naszego życia uczuciowego i psychicznego podobnym przyczynom zawdzięcza charakter swój dziwny, niewytłómaczony. Prawo specyalizacyi potrzeb sprawdza się na licznych psychopatach.

Lecz nie zapominajmy, iż fakt pamięci w oddzielnej komórce nie daje się pojąć dokładniej niż wrażenie oddzielne i pierwiastkowe w tejże komórce. W rzeczywistości pamięć nasza, nawet najprostsza, jest połączeniem wielu pamięci. Zasadza się ona na wywołaniu pozostałości podrażnienia według jednych i tych samych praw zasadniczych; przypomnienie to różni się od poprzednio przez nas zbadanego tylko większym stopniem świadomości. Aby dać wam pojęcie o tym mechanizmie, należy powrócić do schematu poprzednio wyłożonego przy badaniu połączeń jednych ośrodków z drugimi. Widzieliśmy, iż każdy z tych ośrodków nie może względem drugiego działać pobudzająco i wstrzymująco zarazem. Otamowanie mogłoby odpowiadać zapomnieniu. Przygłusza ono drgania poprzednio nabyte i pozwala nowym drganiom utrwalić się wyłącznie w świadomości. A zatem między pozostałościami stanowiącemi substratum mnemoniczne istniałaby wieczna rywalizacya co do przewagi zajmowanej w polu świadomej pamięci. Może znaleźlibyśmy tu wytłómaczenie tego dziwnego zjawiska, iż o dwóch rzeczach myśleć jednocześnie nie możemy. W istocie, świat myśli porusza się w nas niemniej czynnie od świata wrażeń. Jedynie percepcya nasza jest ograniczoną. Prądy organiczne utajonej pamięci uderzają o próg świadomości, jak ciągły przypływ i odpływ. Pamięć złożona nie jest zatem niczem innem, jak wywołaniem pamięci cząstkowych jednych przez drugie. Z owe-

go wywołania odbieramy percepcyę tylko tych pamięci, które wyłonią się z nieświadomości. Wówczas zjawia się wspomnienie. Każde wspomnienie odgrywa względem następującego rolę początkowej podniety w pojedyńczej komórce. Pod ogólną nazwą „pamięci“ pojmować będziemy owe skombinowane przypomnienia. Prawa przypomnień mnemonicznych rozmaicie były badane. Cała wielka szkoła filozoficzna przeszło przez wiek czasu usiłowała określić te prawa. Zajmowała się głównie kojarzeniem jako sposobem przypomnienia i ugrupowania myśli. Z tych przyczyn otrzymała nazwę szkoły asocyacyonistów. Rozwinęła się przeważnie na angielskim gruncie. Szczegółowo zajmiemy się teoryami tej szkoły.

W rękach asocyacyonistów teorya kojarzenia myśli znalazła nadzwyczaj obszerne zastosowanie, zamieniła się w systemat psychologiczny. Według zapatrywań najznakomitszych filozofów tej szkoły, kojarzenie myśli nietylko odegrywa zasadniczą rolę w zjawiskach pamięci, lecz stanowi źródło wyższych naszych wiadomości. Władze nasze umysłowe powstały pod jej wpływem, jedność zaś i pozorna prostota naszego umysłu jest złudzeniem, które rozwianem zostaje dzięki prawu kojarzenia.

W szkole tej spotykamy znaczną liczbę znakomitych myślicieli. Ferri [1]) w pracy swej, przesiąkniętej krytyką może zbyt akademicką, skreślił historyczną stronę szkoły. Pierwsze podstawy doktryny zawdzięczamy Hobbes'owi, Locke'mu i Berkeley'owi, później spotykamy między głównymi przedstawicielami Hume'a i Harley'a, obu Mill'ów i Aleksandra Bain'a. Herbert Spencer uświetnił genialnem dziełem doktrynę kojarzenia myśli i, ożywiwszy teoryę psychologiczną hipotezą ewolucyi, stworzył z niej obszerny systemat, ogarniający jednocześnie dziedzinę nieorganiczną, biologiczną i socyologiczną.

---

[1]) Louis Ferri, *La psychologie de l'association*, Paryż 1881.

James Mill [1]) w następujący sposób wyraził ogólne prawo kojarzenia myśli: „Myśli nasze powstają i istnieją w takim porządku, w jakim istniały wrażenia dające im początek.“ Dodawał jeszcze, iż porządek wrażeń bywa taki sam, jak porządek przedmiotów.

Jedynie Bain i Spencer, natchnieni poglądami fizyologicznymi, zdołali ochronić się od spekulacyi; z tych względów należy im się obszerniejsza wzmianka.

Bain [2]) odróżnia dwa rodzaje zasadniczo kojarzeń: kojarzenie na zasadzie przyległości i kojarzenie na zasadzie podobieństwa. Prawo przyległości oznacza, że „czyny, wrażenia, stany wrażliwości pojawiające się jednocześnie lub natychmiast jedne po drugich, mają dążność do zlania się z sobą, do przylgnięcia do siebie w ten sposób, iż jeśli jedno z nich ukaże się w myśli, wywołuje przez to samo powstanie drugich.“ Co zaś do prawa podobieństwa formułuje je, jak następuje: „Czyny, wrażenia, myśli, wzruszenia obecne w naszej myśli mają dążność do wywołania wrażeń lub stanów ducha mających z nimi podobieństwo.“

Co zaś do zasadniczego mechanizmu tych rodzajów kojarzenia, Bain nie usiłuje wcale go objaśnić. Daje zaledwo określenie kojarzenia. Spencer [3]) wyraża się więcej decydująco: „Kojarzenie, twierdzi on, nie jest dziełem myślenia lub woli: jest czemś natychmiastowem i absolutnem; każdy stan świadomości, skoro tylko się zjawi, natychmiast kojarzy się nietylko z własną grupą, lecz i ze swoją pod-grupą... Kojarzenie pierwotne i zasadnicze odbywa się między każdym stanem świadomości i grupą, klasą, odmianą, rodzajem stanów świadomości jemu podobnych.“

Spencer [4]) przytem ogranicza wszelką zasadę kojarzenia do podobieństwa, podobieństwo zaś ogranicza do różnicy. Co zaś do przyległości, „rozkłada się ona na po-

---

[1]) James Mill, *Analyses*.

[2]) Bain, *Les sens et l'intelligence*, Paryż, 1874.

[3]) Spencer, *Zasady psychologii*, t. I.

[4]) Tamże.

dobieństwa stosunków w czasie lub przestrzeni, albo w czasie i przestrzeni zarazem." „Stosunek zaś różnic jest pierwotnym: jest to stosunek oznaczony w każdym innym stosunku, o którym niemożna nic więcej powiedzieć, prócz tego, że jest zmianą zaszłą w świadomości."

Teorya kojarzenia myśli, która od czasów Spencer'a i Bain'a pozostaje w uśpieniu w swej ojczyźnie, stała się przedmiotem rozlicznych badań w Niemczech. Niemożna bowiem powiedzieć, aby Romanes [1]) ściśle przejętym był doktryną asocyacyi. Autor ten pomimo nadzwyczaj słusznych poglądów, do których zwrócimy się niebawem, czerpie przedewszystkiem argumenty w filologii porównawczej. Metoda jego, aczkolwiek natchniona naukami przyrodniczemi i teoryą ewolucyi, stara się głównie zastosować do fizyologii dawne formuły psychologiczne.

Profesor Th. Ziehn [2]) z Jeny w lekcyach swych o psychologii fizyologicznej ważne przypisuje znaczenie kojarzeniu myśli. „Pod nazwą kojarzenia, mówi Ziehn, pojmujemy całość procesów, odbywających się stopniowo od chwili pierwszego wrażenia do samego czynu. Obrazy i percepcye nie są niczem innem, jak odmiennymi rodzajami kojarzeń." „Pamięć, mówi on w innem miejscu, jest z pewnego punktu widzenia kojarzeniem myśli." Wyrażając się zaś o świadomości, dodaje: „Świadomość nasza jest abstrakcyą; asocyacya myśli razem z jej wrażeniami i obrazami stanowi naszą świadomość."

Ziehn jest jednym z nielicznych psychologów, którzy ostatecznie pozbyli się sztucznych i błędnych nauczań dawnej filozofii. Teoryę swą ściśle fizyologiczną przeciwstawia on zapatrywaniom Wundt'a i jego szkoły. Istotnie, Wundt odmawia prawom asocyacyi znaczenia ogólnej formuły psychologicznej. Teorye jego są ciekawą mieszaniną zasad psycho-fizyologii współczesnej i dawnej metafizyki.

---

[1]) Romanes, *L'evolution mentale chez l'homme*, Paryż 1891.

[2]) Ziehn, *Leitfaden der Psycho-Physiol.* Jena 1893.

Jednakże przywiązany do nich rozgłos, oraz charakter ich osobisty zmuszają nas do przyjrzenia im się bliżej.

Wundt [1]) zatem zajął się na nowo teoryą kojarzenia i zastosował ją do własnej teoryi apercepcyi, o której wzmiankowaliśmy już poprzednio. Wundt odróżnia połączenia kojarząco od apercepcyjnych. Połączenia kojarzące dają się według niego podzielić na kojarzenia na zasadzie jednoczesności, oraz kojarzenia na zasadzie następczości. Kojarzenia jednoczesne tworzą seryę, w której wrażenie początkowe staje się obrazem, a w końcu komplikacyą. Kojarzenia na zasadzie następczości grupuje Wundt w cztery działy odpowiadające prawom: połączenia na zasadzie podobieństwa, kontrastu, współistnienia i następczości w czasie. Oba pierwsze działy razem wzięte stanowią kojarzenia wewnętrzne; dwa ostatnie wyobrażają kojarzenia zewnętrzne.

Odróżnienia te całkiem są słuszne, jednakże nie zostały przyjęte w codziennej terminologii. Pod nazwą praw kojarzenia pojmujemy zazwyczaj prawo przyległości i podobieństwa. Prawa te rządzą zarazem zjawiskami pamięci. Jedno wrażenie wywołuje wspomnienie drugiego na zasadzie przyległości w przestrzeni lub czasie, albo na zasadzie podobieństwa. Dwa fakty połączone stosunkiem w czasie lub przestrzeni wywołują się wzajemnie. Tym samym własnościom podlegają fakty mające między sobą pewne podobieństwo.

Oczywista rzecz, iż prawa te są jedynie zaznaczeniem zjawisk psychologicznych. Nie mogą one służyć za podstawę do teoryi fizyologicznej pamięci. Psycho-fizyologowie współcześni jasno zrozumieli subjektywną stronę tych praw i usiłowali zastąpić je bardziej objektywnemi pojęciami. Według Ribot'a [2]) warunki fizyologiczne pamięci są następujące:

---

[1]) Wundt, *Principes de psychologie*, Paryż 1886.

[2]) Ribot, *Choroby pamięci.*

Pewna specyalna modyfikacya wywołana w komórkach nerwowych.

Kojarzenie, czyli specyalne połączenie ustanowione między pewną liczbą komórek.

Dodaje on przytem, iż nie przyznano dostatecznego znaczenia temu drugiemu warunkowi, a jednak stanowi on wyłączną prawie podstawę pamięci organicznej. Chcąc dokładnie zaznaczyć pierwszorzędne znaczenie kojarzenia, autor ten mówi: „Pamięć jest zjawiskiem biologicznem. Pamięć dobrze rozwinięta i bogata nie jest zbiornikiem wrażeń, lecz całością kojarzeń dynamicznych, nadzwyczaj stałych i dających się z wielką łatwością rozbudzić.“

Nie należy sobie wyobrażać, aby substancya nerwowa złożona była z komórek, choć na jedną chwilę będących w równowadze. Wszystko tam jest w ruchu, w ciągłej elaboracyi. Lecz ruchy te odbywają się systematycznie, zupełnie tak jak się to dzieje w dziedzinie zjawisk nieskończenie wielkich. Nie każda przyczyna zdolna jest wszystkie komórki w ruch wprawić. Im większe natężenie posiada podnieta, tem łatwiej zakłócić zdoła ruch pierwotny. W chwilach wolnych od podrażnienia substancya nerwowa znajduje się w stanie wypoczynku, podobnym do zupełnego spokoju. „Spokój ten jednak jest pozornym, mówi Wundt, podobnie jak się to zwykle dzieje przy ruchu wstrzymanym. Atomy składające substancyę nerwową odbywają ustawiczne ruchy. Opuszczają one sferę działania atomów, z którymi były dotychczas połączone i wkraczają w sferę działania innych atomów, które zostały oswobodzone.“ Pamięć zatem jest w związku z różnymi rodzajami ruchu. Owe rodzaje ruchu wprowadzają pewną systematyczność w układzie substancyi nerwowej, tak iż niektóre komórki mogą pozostawać w spoczynku w porównaniu do drugich. Pozorny ten spokój pozwala im wejść do systematów jeszcze bardziej złożonych. W ten sposób powstają kojarzenia dynamiczne, o których mówiliśmy na początku. Wszystko to jest dalszym ciągiem zjawisk fizycznych, które, pod postacią usy-

stematyzowania ruchów, przewodniczą ewolucyi mas kosmicznych, zarówno jak i eterowym drganiom fali świetlnej.

Co zaś do istoty rzeczy zjawiska, zwłaszcza odnośnie do pamięci świadomej, wyrzec się musimy zdania sobie z niej sprawy. Odważyliśmy się wykazać podobieństwo między stopniami procesu psychicznego a stopniami natężenia drgań czyli długościami fali, po za tem rozumowanie nie upoważnia nas do niczego więcej. Zadowólcie się zapamiętaniem faktu i zachowajcie w umyśle to pojęcie pożyteczne, choć niewystarczające.

Jednakże w zjawisku pamięci mamy do czynienia nietylko z reakcyami dynamicznej natury: własności ośrodków, ich sposób połączenia jednych z drugimi, ich stopień przystosowania i usystematyzowania odgrywają również ważną rolę. Natężenie wspomnienia, oraz stopień świadomości dadzą się wytłómaczyć stopniem dynamizmu i długością fali oscylacyjnej, powstałej ze śladów podrażnienia, lecz niewątpliwie bogate uposażenie pamięci, jej własność umiejscawiania się w czasie i przestrzeni, jej rozległość zależą od ilości i potęgi ośrodków, stanowiących dla niej substratum funkcyonalne. Dopiero na tym gruncie ściśle fizyologicznym pamięć powinna być badaną. Pojęcie to oddala nas znacznie od dawnych doktryn. Badając w ten sposób pamięć, ogarniamy tem samem badanie całej naszej inteligencyi. Albowiem każdy proces intelektualny jest niczem innem, tylko usystematyzowaniem naszych wrażeń i wspomnień. Natura ostatecznej kombinacyi i składających ją czynników, natężenie zjawiska, jego powstanie powolne lub nagłe, ilość obrazów lub powstanie podrażnienia, upoważniają obserwatora do rozłożenia aktu psychicznego na poszczególne wrażenia, percepcye, rozumowania i chcenia. Odróżnienia te są czysto subjektywne. Posiadają znaczenie jedynie dlatego, że rzucają światło na zjawisko fizyologiczne, od których pochodzą.

Przytem, doniosłość pamięci w utworzeniu się naszej osobowości nie wymaga zbyt długich objaśnień. „Dzięki etycznej percepcyi wszystkich naszych wrażeń zewnę-

trznych i wewnętrznych, mówi Sollier [1]), mamy świadomość naszej teraźniejszej osobowości. Dzięki pamięci wszystkich naszych stanów poprzedzających i ich następczości w czasie mamy świadomość *ciągłości* naszego „ja.“ Integralność osobowości jest zatem ściśle związaną z integralnością naszej pamięci organicznej i psychicznej.“

Z drugiej strony, cóż oznacza dziedziczność ontogeniczna i filogeniczna, jeśli nie pamięć oddalonej przeszłości, pamięć przenikająca nierozerwalnie materyę? Ewolucya każdej istoty żyjącej jest jedynie wspaniałem zjawiskiem pamięci trwającej nieprzerwanie pod wpływem otoczenia. Dzięki pamięci w najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu ludzkość może istnieć i postępować. Pamięć reguluje nasze mechanizmy najbardziej złożone. Najwyższe nasze koncepcye mają u podstawy mnemoniczne kojarzenia. Zresztą, nastręczy nam się jeszcze nieraz sposobność do pomówienia o tych różnych rodzajach pamięci psychicznej: Każdej z nich poświęcimy krótką wzmiankę. Zadowolimy się w danej chwili temi wstępnemi uwagami, pozostawiając na później zjawiska pamięci zależne od połączenia rozmaitych ośrodków.

Zrozumienie dalszych dowodzeń wymaga koniecznie, abyście przypomnieli sobie znowu schemat wielorakich ośrodków połączonych, o których ułożeniu i funkcyonowaniu mówiliśmy już poprzednio. Ośrodki uważano być powinny za koła otwarte lub zamknięte, jako łuki opatrzone licznemi odroślami. Spotykamy tu najrozliczniejsze kombinacye. Istnienie tych kombinacyj nie jest hipotezą geometryczną; zaburzenia pamięci wykazują nam realność tych formuł. Im dawniejsze są podstawy anatomiczne, tem więcej koło pamięci jest zamknięte. Typem zamkniętej pamięci jest pamięć organiczna, funkcyonalna. Podrażnienie wywołuje grę wspomnień, czynność ta odbywa się prawidłowo i niezmiennie. Owa prawidłowość zmniejsza

[1]) Sollier, *Les troubles de la mémoire*, Paryż 1893.

się w miarę tego, jak pamięć późniejszej daty posiadać będzie dynamizm mniej stały. Wywołanie obrazów odbywa się w tym ostatnim wypadku u każdego z nas inaczej, wywoływania zaś odmienne i zróżniczkowane stanowią różnice indywidualne, zmiany osobowości.

Poprzedzające uwagi syntetyzują fizyologiczne podstawy pamięci i warunki jej funkcyonowania i zastosować się dadzą do wszystkich rodzajów pamięci. Pamięć jednak może być badana wyłącznie z punktu psychologicznego: w tym wypadku przedmiotem badań będą tylko wspomnienia. Wspomnienie odróżnia się trzema specyalnemi cechami: lokalizacyą w czasie, lokalizacyą w przestrzeni i stosunkiem faktu mnemonicznego do jedności naszego „ja." Mechanizm tych lokalizacyj nie może tu być opisanym. Zauważcie wszakże, iż ów mechanizm zależnym jest od ogólnych zasad wyłożonych powyżej i że nie wymaga współudziału żadnego nowego czynnika. Stosownie do tego, czy lokalizacye i stosunek do naszego „ja" będą wyraźnie określone czy też ogólnikowo, pewność mnemoniczna będzie silną lub słabą. I rzecz ważna, godna uwagi, każdy z tych warunków może zniknąć, nie pociągając za sobą zniknięcia innych. Lokalizacya w czasie może nie istnieć, gdy dwa inne warunki mogą być obecne. Zdarza się również, iż jednostka pamięta dokładnie swe postępki, ich datę i miejsce, nie mogąc odnieść ich do własnej osobowości. Przy sposobności pomówimy jeszcze o tych zaburzeniach pamięci i wykażemy ważno ich znaczenie w niektórych specyalnych formach patologicznych. Wykazawszy wam fizyologiczne warunki pamięci całkowitej, organicznej, jej odróżnienie od pamięci częściowej, psychicznej czyli wspomnienia, możemy bez obawy nieporozumień przejść do innych własności naszego życia uczuciowego i intelektualnego. Dla zamanifestowania się wymagają one niezbędnie pamięci, bądź organicznej, bądź psychicznej i, podobnie jak ona, posiadają stany świadome i nieświadome. Odróżniają się one zatem właściwościami ściśle związanemi z warunkami ich powstania.

Zajmiemy się kolejno wrażeniami i obrazami. Potem wytłómaczymy wam mechanizm uwagi, percepcyi, rozumowania. Powiemy wam, co należy rozumieć pod nazwą woli i chcenia. Różne te kwestye doprowadzą nas do badań nad naszem własnem „ja“ i nad osobowością.

Wreszcie trzy te wstępne wykłady ogarniemy ogólną syntezą, która dostarczy nam poglądów na równowagę organiczną, funkcyonalną i psychiczną.

Studya nad wrażeniami zostaną zaledwo naszkicowane. Mówiliśmy zresztą o nich kilkakrotnie i mechanizm ich ogólny nie jest dla was obcym. Przy końcu tego wykładu rozpatrzymy jeszcze wrażenia z innej nadzwyczaj ciekawej strony: z punktu widzenia potrzeb, jakie wykazują one w ośrodkach. W obecnej chwili przypomnimy wam znane już rzeczy.

Wrażenia dzielą się na zewnętrzne i wewnętrzne. Wrażeniami zewnętrznemi nazywamy te, które odczuwamy dzięki specyalnym zmysłom: wzroku, słuchu, smaku, powonienia i dotykania. Wszystkie wrażenia odbierane inną drogą stanowią zbiór wrażeń wewnętrznych. „Są to w sumie, mówi Beaunis [1]), wrażenia, które nazwane zostały *wrażliwością ogólną*, wrażeniami ogólnemi, organicznemi.

„Odróżniają się one od wrażeń zewnętrznych tem, iż punktem wyjścia są dla nich organy wewnętrzne, że odnosimy je do naszego „ja“ czującego, a nie do otaczających przedmiotów, wreszcie tem, iż posiadają one charakter ogólnikowy, nieokreślony, którego nie spotykamy we wrażeniach zewnętrznych.“ Żadna jednak z tych cech nie jest absolutną, dodaje autor, występują one wszakże dość wyraźnie, aby pozwolić na zaznaczenie różnic i na podział na dwie kategorye.

Wrażenie wewnętrzne rozmaicie możemy uklasyfikować. Mamy prawo wraz z Beaunis'em przypisać specyalną

---

[1]) Beaunis. *Traité de Physiologie*, Paryż 1886.

sensacyę każdemu organowi lub przynajmniej każdej funkcyi. Tym sposobem wytwarzamy całą grupę sensacyj o charakterze mniej lub więcej wyraźnym. Dla studyów naszych nie mamy potrzeby tak dalece posuwać różniczkowania. Teoretycznie każda tkanka, każda komórka przez to samo, iż posiada drażliwość, może być punktem wyjścia dla wrażeń. Prawdopodobnie, nawet w stanie normalnym, irradyacye wychodzące z każdego punktu organizmu gromadzą się w odpowiednich ośrodkach pod postacią stopniowych bodźców wstępujących. Działanie ich ogranicza się jednak zazwyczaj na wzmocnieniu specyficznego funkcyonowania innych ośrodków, a percepcya stąd wynikła polega na uczuciu dobrobytu i siły, właściwych zdrowiu. Ogólna suma naszej życiowej energii znajduje tu wyrażenie swe syntetyczne i świadome. Środowisko wewnętrzne redukuje się, fizyologicznie biorąc, do dynamizmu wyższych ośrodków. Środowisko zewnętrzne mogłoby więc tą drogą wpływać na mechanizm wewnętrzny naszego życia nerwowego. Bardzo być może, że skóra nasza, nawet jeżeli wrażliwość jej specyalna w grę nie wchodzi, bierze udział w procesie wrażeniowym, podobnie jak tkanki głęboko ukryte.

Skoro zajdą zaburzenia w życiu normalnem skóry nabłonków, tkanek lub organów, wnet prąd nerwowy, stając się silniejszym, wywoła promieniowanie i przekroczywszy granice nieświadomości lub półświadomości, wejdzie w dziedzinę świadomości. Stan ten objawia się zazwyczaj przykrem uczuciem, mogącem przybrać kolejno wszystkie postacie bólu. W formie swej najsłabszej ogranicza się na poczuciu upadku sił, na zmniejszeniu naszej energii fizycznej i moralnej. Podobnie, jak normalna gra funkcyj wytwarza uczucie siły i odporności, brak równowagi organicznej stwarza zanik sił i energii. W miarę, jak zwiększają się te zaburzenia, bolesne percepcye utrwalają się i umiejscowiają. Każda tkanka, każdy organ zachowuje nawet w bólu własną indywidualność. Wrażenia, wynikają-

ce z rozlicznych zaburzeń organicznych, noszą na sobie piętno wyraźnej indywidualności.

Dodajmy pośpiesznie, iż w stanie normalnym cała serya tkanek a nawet organów, jak np. naskórek, chrząstki, tkanka kostna i t. p., pozbawiona jest całkiem wrażliwości. Ogólnie biorąc, tylko tkanki, posiadające nerwy, obdarzone są wrażliwością. Lecz fakt zasadniczy i godny uwagi: tkanki całkiem niewrażliwe lub prawie niewrażliwe w stanie normalnym pod wpływem zapalenia stają się nadzwyczaj wrażliwemi, bądź same przez się, bądź pod wpływem dotyku, co dowodzi, że wrażliwość jest rzeczą względną, że jest ona jedynie dziełem przystosowania i że nasze wrażenia stanowią minimalną część reakcyj fizyologicznych.

Organy jednak i tkanki są siedliskiem nietylko prądów wrażliwych; funkcyonowanie ich pociąga za sobą całą kategoryę wrażeń, niebiorących udziału w syntezie wrażliwości ogólnej, lecz objawiających się oddzielnie, specyficznie. Wrażenia wynikłe w ten sposób zwą się potrzebami. Znaczna ich liczba zlewa się z wrażliwością przytępioną, prawie nieświadomą, której siedliskiem jest każdy organ. Pomiędzy potrzebami istnieje wszakże hierarchia, która nie pozwala na ujęcie ich w jednę formułę. Trudno określić prawdziwe pochodzenie potrzeb.

Czy powstają one w organach, czy w ośrodkach? Kwestya ta nadzwyczaj trudną jest do rozstrzygnięcia. Bezwątpienia, organy odgrywają w tym wypadku pewną rolę, może często nader ważną. Nie należy jednak zapominać, iż ośrodki posiadają indywidualność, na którą zwracaliśmy już uwagę. Według nas, ośródek może być sam przez się siedliskiem potrzeb. Funkcyonalna bezwładność ośrodka objawia się (nie mówiąc o działaniu zewnętrznem), napięciem wewnętrznem, dążącem do uzewnętrznienia się. Rozliczne ośrodki są zatem, dzięki ich czynności peryodycznej, istnemi laboratoryami prądu nerwowego. Podniecenie ośrodkowe, będące w gruncie rzeczy drganiami zjednoczonemi i usyntetyzowanemi, jest rezultatem wewnętrznej i osobistej potrzeby działania, właściwej każdemu

z ośrodków. Własności te nie są wyłącznym przywilejem ośrodków wrażliwości, odbierających prądy uczuciowe dośrodkowe. Każda komórka, każde ugrupowanie komórek domaga się zadowolenia funkcyonalnego.

Istnieją potrzeby rozmaitego rodzaju, mała zaś ich liczba dochodzi do świadomości.

Potrzeby świadome bywają zazwyczaj najbardziej wymagające; inne zaś, chociaż czynne są w dziedzinie nieświadomości, nie zatracają swego indywidualnego charakteru, ani działania osobistego i specyficznego. Często nawet bywają źródłem tych wrażeń, które wyżej stojąc w hierarchii wrażeniowej, pozornie sobie tylko zawdzięczają własną działalność.

„Ośrodki nerwowe, mówi Beaunis [1]), podobne są do rezerwoaru napełniającego się powoli aż po brzegi; napięcie płynu wzrastać będzie zwolna, aż wreszcie, doszedłszy do wysokiego stopnia, wywoła potrzebę działania i skurczenie się ścianek zbiornika.“ I dodaje: „Mamy poważne dane do mniemania, iż działalność ośrodków ruchowych, podobnie jak i ośrodków czuciowych, może być świadomą i połączoną z prawdziwem wrażeniem.“ Możemy uogólnić zjawiska odbywające się w ośrodkach ruchowych i czuciowych. Rozmaite ośrodki wpływają na siebie wzajemnie. Życie jednego z nich jest bodźcem dla życia innych. Między terrytoryami nerwowemi wytwarzają się prądy. Energia rozdziela się między rozmaite stacye nerwowe, a naładowanie lub wyczerpanie jednej z nich odbija się natychmiast na wszystkich innych. Tym sposobem powstają działania dynamogeniczne, zjawiska interferencyi lub otamowania. Widzimy zatem konkretnie, jak co do każdej poszczególnej funkcyi sprawdzają się ogólne zasady, które wyłożyliśmy przy teoretycznem badaniu hipotetycznych ośrodków. Później kilkakrotnie jeszcze pomówimy o wra-

[1]) *Les sensations internes*, Paryż 1889.

żeniach wewnętrznych, gdy zajmiemy się potrzebami. Niech na razie wystarczą wam wyżej powiedziane ogólniki. Wrażenia wewnętrzne stanowią jedną z dwóch grup wrażeń, o których poucza nas fizyologia. Pozostają nam do zbadania wrażenia zewnętrzne. Wrażenia zewnętrzne są te, których dostarczają nam organy zmysłów. Nie będziemy zastanawiali się długo nad różnicami, jakie dzielą je od wrażeń wewnętrznych. Z punktu widzenia ogólnego różnice zawierają się w tych cechach, jakie przyznaliśmy wrażeniom wewnętrznym. Należy jednak wspomnieć o kilku właściwościach. Pierwsza z nich odnosi się do lokalizacyi. Prawdopodobnie wszystkie wrażenia zewnętrzne dochodzą do jąder u podstawy mózgu, o czem mieliśmy już sposobność wzmiankować. Wrażenia zewnętrzne nie mają tak złożonego, ani tak głęboko ukrytego pochodzenia. Dochodzą one bezpośrednio do wyższych pięter mózgu; własności ich bardziej konkretne przemawiają za umiejscowieniem ich wyłącznie w korze mózgowej. Nie podzielamy jednakże tego zapatrywania, ogólnie dziś przyjętego. Według nas, lokalizacya powinna być zarazem korowa i podkorowa. Lokalizacya pod-korowa odpowiada własnościom ogólnym, lokalizacya korowa zaś poszczególnym.

Pogląd ten może nie jest w zupełnej zgodzie z zapatrywaniami współczesnemi. Nazbyt wiele znaczenia przypisywano zwykle korze mózgowej. Nie możemy jednak przyzwyczaić się do myśli, aby ewolucya fizyologiczna wrażliwości specyalnej miała być w niezgodzie z tem wszystkiem, co wiemy o ewolucyi wogóle. Musimy uznać istnienie warstw funkcyonalnych dla naszych różnych zmysłów. Pewni jesteśmy, iż dokładniejsze i subtelniejsze zbadanie czynności zmysłów dowiedzie istnienia tych warstw. Zresztą to, co wiemy o zmyśle wzrokowym, służyć może za argument. Chociaż nie przyjmujemy poglądów Goltza, którego doświadczenia i zręczne obserwacye nad psem można rozmaicie sobie tłómaczyć, nie możemy również przyjąć zbyt absolutnych teoryj Muncka. Zapatrywania Luciani'ego i Sapelli'ego, co do ośrodków pod-ko-

rowych wzroku, wydają się nam zgodniejszemi z rzeczywistością. Przytem zwolennicy widzenia wyłącznie korowego często bywają zmuszeni do ustępstw. Knies przypuszcza, iż zlanie się wrażeń, odbieranych przez jedno i drugie oko, staje się kompletnem w jądrach pierwotnych (pod korowych). Hirth [1]), gorący zwolennik Muncka, przyznaje liczne różnice między wzrokowemi funkcyami kory a ośrodków pod-korowych. „Trudno dać wiarę, dodaje Hirth, lecz faktem jest, że istnieją ptaki, które widzą jeszcze, i do tego widzą świadomie, po wycięciu im kory mózgowej.“ Świadomość u człowieka wyemigrowała do kory mózgowej, lecz to, co ze zmysłu wzrokowego przystosowało się ostatecznie w jądrach, pozostało tam i nadal w znacznej części.

Między różnemi właściwościami, na które zwrócić chcemy waszą uwagę odnośnie do czynności ośrodków, wymienimy następujące:

Ich działalność, aczkolwiek specyalna, nie jest pozbawiona cech ogólnych, posiada wrażliwość w najszerszem znaczeniu tego wyrazu. Ośrodki, chociaż zależne wyłącznie od podrażnień specyalnych, posiadają istotną indywidualność i potrzebę działania; niezaspokojenie tej potrzeby wywołuje podniecenie i stan napięcia w warstwach korowych.

Zobaczymy zresztą, że zasada sprawdza się nietylko dla ośrodków wrażliwości ogólnej i specyalnej, lecz i dla ośrodków myślenia. W następstwie pomówimy o potrzebach psychicznych, gdy skończymy z potrzebami odżywczemi i rozrodczemi.

Wrażenia wszelkiego rodzaju, chociaż samo w sobie są czemś nader złożonem, odgrywają rolę pierwiastków wobec działalności świadomej. Umysł nie jest złożony z szeregu wrażeń, lecz z seryi percepcyj. Może wy-

[1]) *La vue plastique fonction de l'écorce cérebrale.* Paryż 1893.

raz percepcya wydaje się wam niejasnym, należy go więc bliżej określić. W naukach medycznych, zarówno jak i w życiu codziennem, mieszamy zazwyczaj wrażenie z percepcyą. Jak slusznie zauważył Binet, lekarz wyraża się zwykle o chorym, iż stracił percepcyę czerwonej lub niebieskiej barwy, chcąc powiedzieć, iż zatracił wrażliwość na te barwy. Psychologowie francuzcy nazywają percepcyą akt, którego mocą umysł odróżnia i utożsamia wrażenia. Niemcy używają w tym wypadku nazwy „apercepcya."

Anglicy, a zwłaszcza Bain [1]), nazywają apercepcyą akt, odbywający się wówczas, gdy umysł nasz wchodzi w stosunek z przedmiotami zewnętrznymi i obecnymi. Binet [2]) zaś całkiem słusznie nazywa ją: procesem, na mocy którego umysł dopełnia wrażenie zmysłowe orszakiem obrazów. Należy zatem zająć się obrazami.

Powinniśmy zwrócić się na chwilę do psychologii klasycznej. Niech jednakże nazwa ta was nie zastrasza; ograniczymy się tylko temi wiadomościami, jakie niezbędne są dla zrozumienia dalszych naszych badań.

„Obraz jest zastępstwem (substitut) wrażenia, mówi Taine [3]). Obok właściwych wrażeń przejściowych, związanych ze wstrząśnieniem nerwów, prawie zawsze niezdolnych do samodzielnego powstania i umiejscowionych w ośrodkach czucia, znajduje się w nas inna serya zjawisk całkiem podobna do pierwszej; zjawiska te są trwałe, istnieją dłużej, niż wstrząśnienie nerwu, mogą pojawić się samorodnie i umiejscowione są w półkulach mózgowych. Są to obrazy."

Co oznaczają obrazy? Czy są to zjawiska naturalne, odgrywające w mózgu rolę podobną do wrażeń? Słowem, czy stanowią one rodzaj ruchu, ujętego w substratum anatomiczne? Zgoda na tym punkcie zapanowała od bardzo

---

[1]) *Les émotions et la volonté*, Paryż 1885.
[2]) *Psychologe du raisonnement*, Paryż 1886.
[3]) *De l'inteligence*, t. II. Paryż 1883.

niedawnego czasu. „W 1865 roku, mówi Binet, w epoce, gdy wielka dyskusya nad halucynacyami odbywała się w Towarzystwie medyko-psychologicznem, filozof Garnier i tacy znakomici alieniści, jak Baillarger, Sandras i inni dowodzili, iż nieprzebyta przepaść oddziela koncepcyę przedmiotu nieobecnego lub wyimaginowanego—innemi słowy, obraz—od rzeczywistego wrażenia, wywołanego przez przedmiot obecny; że dwa te zjawiska różnią się nietylko co do stopnia, lecz i co do natury rzeczy i że podobieństwo między nimi jest co na najwyżej takie, jakie istnieje między ciałem a jego cieniem.“ Dziś zgoda jest niezachwianą między psychologami i fizyologami. Obraz jest wrażeniem przypomnianem za pośrednictwem pamięci. Czy jest tylko wrażeniem? Czy odtwarza je ściśle? Można *a priori* odpowiedzieć: nie. Gdy wrażenie powstaje w łonie komórki nerwowej, znajduje ono tam pewne określone warunki. Warunki te jednak są niestałe. Komórka znajduje się w połączeniu z innymi żywiołami; wymiany prądów odbywają się między tymi pierwotnymi ośrodkami; ostateczny rezultat tego wzajemnego działania i przeciwdziałania może oddalić się znacznie od początkowego wrażenia. Istnieją zatem kategorye obrazów, podobnie jak istnieją kategorye wrażeń. A ponieważ wrażenie nie bywa nigdy pojedynczem, obraz nie stanowi integralnego wrażenia. Względy te pozwoliły Spencerowi nazwać obrazy stanami słabymi, w przeciwstawieniu do wrażeń, które nazywa on stanami silnymi.

Niezależnie od tych ograniczeń, obraz posiada kilka cech ogólnych, godnych wzmianki. Własności te niezbędne są dla zrozumienia iluzyi i halucynacyi. Dzięki im wyłożymy zrozumialej tak zwaną „teoryę typów.“ Wreszcie nadzwyczaj pożytecznemi staną się dla nas, gdy rozpoczniemy studya nad rozumowaniem.

Obrazy powstają na zasadzie wrażliwości; nic więdziwnego, iż nasze ośrodki wrażliwości specyalnej są istnymi zbiornikami obrazów. Mamy tyle rodzajów obrazów, ile posiadamy ośrodków wrażliwości zmysłowej. Obrazy

bywają zatem słuchowe, węchowe i t. d., lecz głównie wzrokowe. Ośrodek wzrokowy i zawarte w nim obrazy dadzą nam sposobność wykazania kilku cech właściwych obrazom.

Mówić zatem będziemy prawie wyłącznie o obrazach wzrokowych. Lecz nie należy tracić z uwagi, iż rezultaty badań dadzą się uogólnić i zastosować do wszystkich kategoryj obrazów. Zresztą w ten sam sposób usiłowano wytłómaczyć właściwości obrazu wogóle, oraz obrazu *przypadkowego* (image consecutive).

Obraz przypadkowy—wzrokowy na przykład—jest to obraz, jaki powstaje, gdy przedmiot zewnętrzny podrażni naszą siatkówkę.

Obraz ten ma wiele cech wspólnych z wrażeniem. Jest nawet do pewnego stopnia wrażeniem przedłużonem. Różni się jednak tem, że pozwala na współudział pamięci i kojarzenia. Stanowi nadzwyczaj drogocenne przejście od wrażenia, faktu początkowego, do najwyższych objawów naszego życia świadomego. Obrazy przypadkowe są dwojakiego rodzaju: pozytywne lub negatywne. W następujący sposób wykazać można doświadczalnie istnienie tych dwóch obrazów: „Połóżcie, mówi Binet, mały czerwony kwadracik na białej, jasno oświetlonej powierzchni; popatrzcie przez chwilę na ten kwadracik, poczem zamknijcie oczy bez wielkiego wysiłku i przysłońcie je ręką; wówczas przed oczami stanie wam czerwony kwadracik: będzie to obraz pozytywny. Powtórzcie to samo doświadczenie wpatrując się tylko w czerwony kwadracik, poczem zamknąwszy oczy lub utkwiwszy je w inne miejsce białej powierzchni, ujrzycie ten sam kwadracik, lecz nie będzie czerwonym, ale zielonym, czyli posiadać będzie barwę dopełniającą: jest to obraz negatywny.“

Obraz przypadkowy stanowi typ przejściowy między wrażeniem a zwyczajnym obrazem; zbliża się do wrażenia tem, że powstaje natychmiast po działaniu promieni słonecznych na siatkówkę; zbliża się zaś do obrazu, gdyż trwa dłużej, niż działanie promieni. Zazwyczaj i obraz przy-

padkowy posiada wielką siłę, co bardzo ułatwia robienie doświadczeń.

Ciekawem jest poznanie siedliska obrazu przypadkowego. Czy jest on jedynie drganiem świetlnem, pozostającem przez dłuższy czas na siatkówce? Czy też umiejscowia się istotnie w ośrodku, w tem samem miejscu, w którem znajdowało się poprzednio wrażenie?

Nadzwyczaj ciekawe doświadczenia dozwoliły p. Parinaud [1]) wykazać istotne siedlisko mózgowe obrazu przypadkowego. Ośrodek wzrokowy miałby zatem być jednocześnie ośrodkiem naszych wrażeń wzrokowych i ośrodkiem naszych obrazów wzrokowych. Możnaby zatem powiedzieć wraz z Richer'em [2]), iż „istnieje do pewnego stopnia siatkówka mózgowa, której każdy punkt w ścisłem połączeniu się znajduje z odpowiednimi punktami siatkówki obwodowej.“ Münck uznaje nawet, iż połączenie to jest natury anatomicznej.

Z siedliska mózgowego obrazu przypadkowego można z całą pewnością wywnioskować, iż siedlisko zwyczajnego obrazu powinno również być mózgowem. Anglicy, zwłaszcza Spencer i Bain, wyrażają się nader kategorycznie w tym względzie. Bain [3]) mówi dosłownie: „Prócz różnicy natężenia, sposób zachowania się wrażenia, trwającego dłużej niż przyczyna, która je wywołała, jest identyczne z zachowaniem się jego w czasie trwania tej przyczyny; te same organy wchodzą w grę, te same krążą prądy.“ Powiemy wam później, gdy zajmiemy się uczuciem i wrażeniami, jakie wnioski dają się wyciągnąć z tych dedukcyj. Albowiem, jak mówi Bain, „powtórzone uczucie zajmuje te same miejsca i w podobny sposób, co i uczucie pierwotne.“ Zobaczymy później, że myśl i jej wspomnienia lokalizują się również w tych dziedzinach, gdzie skoncentrowanie się

---

[1]) *Societé de Biologie*, Maj 1882.

[2]) *Etude sur l'hystéro-épilepsie*, Paryż 1883.

[3]) *Les sens et l'intelligence*, Paryż 1874.

wrażeń dało im niegdyś początek. A ponieważ obrazy te posiadają wyższy stopień intelektualności, stanowią one ogniwa przejściowe do zjawisk wyższego rzędu; pozwalają nam zatem na stopniowe zbudowanie całego systemu psychologicznego na zasadzie danych z fizyologii nerwowej. Lecz nim uogólnimy w ten sposób wnioski, jakie dadzą się wyciągnąć o obrazach, powiemy wam słów kilka o iluzyi i halucynacyi. Zjawiska te odgrywają pewną rolę w życiu intelektualnem normalnem, lecz nabierają ważnego znaczenia dopiero w życiu psychicznem chorobliwem. Z tych względów zasługują na naszą uwagę.

Iluzya, odwrotnie do halucynacyi, posiada poniekąd zewnętrzną racyę bytu. Jest to wywołanie odpowiednich obrazów na zasadzie wrażenia, które z tymi obrazami może mieć związek nader oddalony lub nawet żaden. Stosownie do odległości między przedmiotem, będącym przyczyną iluzyi, a obrazem, będącym iluzyą samą, zjawisko bywa silnem lub słabem, rozległem lub ograniczonem. Iluzya słaba jest wprost zwyczajnem wrażeniem, cokolwiek tylko żywszem i barwniejszem, niż zazwyczaj. Iluzya silna dochodzi do hallucynacyi.

Halucynacya jest uzewnętrznieniem obrazu bez współudziału homologicznego wrażenia. Wiemy dobrze, iż odróżnienia te nie są przez wszystkich przyjęte. Niektórzy autorowie uznają halucynacye z przyczyny organicznej. Jest to tylko walka o słowa. Jeżeli podrażnienie organiczne należy do tego samego funkcyonalnego rzędu, co i halucynacya, w tym wypadku może być mowa jedynie o kojarzeniach obrazów według tych samych praw, jakie przewodniczą kojarzeniom. Wówczas znajdujemy się wobec iluzyi. Jeżeli podrażnienie nie jest tego samego funkcyonalnego rzędu, mamy do czynienia z hallucynacyą. Nigdy bowiem nie dowodziliśmy, aby zjawisko psychiczne lub jakiekolwiek inne mogło powstać samorodnie. Hack Tuck [1]) dowiódł zresztą, iż z wielką dokładnością odróżnić można

[1]) *Des hallucinations*, Londyn 1888.

halucynacye odruchowe, pochodzące z siatkówki od zjawisk, które nazwaćby można halucynacyami psychicznemi.

Przyglądając się zblizka zjawiskom iluzyi i halucynacyi psychicznej, dostrzegamy, jak wielką posiadają one doniosłość. Jasnem jest, iż stanowią one wyraźne przejście od zjawiska, zwanego obrazem, do percepcyi, ideacyi, rozumowania. A jeśli dane te porównamy z poprzednio nabytemi odnośnie do pochodzenia obrazu, widzimy, iż badanie iluzyi i halucynacyi pozwala przejść nam stopniowo od wrażenia do najwyższych form naszego życia psychicznego. Łatwo zrozumieć doniosłe znaczenie tych przejść, gdy chodzi o wytłómaczenie mechanizmu mózgowego, opartego wyłącznie na wrażeniach i na ich przemianach w ośrodkach korowych. W tym szeregu faktów zwrócimy się najpierw do mechanizmu i znaczenia iluzyi. W iluzyi zatem istnieje podkład rzeczywistości. Podkład ten składa się istotnie z wrażeń rzeczywistych i wyraźnych, lecz umysł przyobleka go we własne obrazy. Jak powstają te obrazy? Łatwo dowieść, iż prawo kojarzenia, t. j. przyległość i podobieństwo, daje nam dokładne wytłómaczenie obrazów. Zjawisko odbywa się tu według mechanizmu, który mieliśmy już sposobność zbadać, opartego na pojęciu samego wrażenia. Lecz, niezależnie od tłómaczenia, iluzya stanowi zjawisko nader proste, w którem obrazy oraz ich przypomnienie i ugrupowanie wyłączny biorą udział.

Halucynacyę trudniej wytłómaczyć ogólnym mechanizmem obrazu, oddala się ona więcej od wrażenia. Istotnie, w prawdziwej halucynacyi brak nam punktu wytycznego. Halucynacya jest percepcyą, powstającą samodzielnie i narzucającą się umysłowi z całym pozorem percepcyi rzeczywistej. „Człowiek, mówi Esquirol [1]), mający wewnętrzne przekonanie o istnieniu wrażenia w danej chwili, chociaż żaden przedmiot zewnętrzny, zdolny do wywołania tego wrażenia, nie podrażni jego zmysłów, człowiek ten

[1]) *Maladies mentales*, Paryż 1838.

jest w stanie halucynacyi. Jest to wizyoman.“ Taine [1]) jeszcze ściślej powiązał mechanizm halucynacyi z mechanizmem ideacyi, mówiąc: „Percepcya jest prawdziwą halucynacyą.“ Niezbędnem okazuje się zatem ścisłe zbadanie mechanizmu halucynacyi. Wyżej nabyte wiadomości mogłyby już do pewnego stopnia wystarczyć dla zdania sobie sprawy z tych zjawisk. Skoro bowiem obraz jest tak ściśle związany z wrażeniem, iż stanowi nieledwie jego fosforescencyę, odtwarza jego warunki: halucynacya, będąca w sumie szeregiem obrazów, powinna również pozostawać w związku z wrażeniem. Lecz na gruncie tak subtelnym oddalone dowody nie wystarczają. Umysł nasz, wypaczony wychowaniem spirytualistycznem, niedowierzająco zachowuje się względem oddalonych argumentów. Stare nawyknienia wślizgują się w nasze rozumowania i zaciemniają wnioski. Należy więc postępować ze ścisłością, odszukiwać przejścia, starać się o dowody pośrednie.

Dowody pośrednie odnajdujemy w zjawisku badanem od bardzo niedawnego czasu i noszącem nazwę halucynacyi hipnotycznej. Halucynacya hipnotyczna stanowi zjawisko pośrednie między iluzyą i halucynacyą, z tych względów porównawczych zasługuje na uwagę. Halucynacya hipnotyczna wywoływaną bywa przez poddawanie myśli. Przykłady jej nader są częste; mechanizm, zawsze jednaki, da się opisać w sposób następujący: osobnikowi, będącemu w stanie somnambulizmu, pokazuje się pierwszy lepszy przedmiot i przemawia tonem suggestyjnym: „Patrz pan, to pański portret.“ Przedmiot zaś niema żadnego związku z portretem danej osoby. Pomimo to halucynacya udaje się w zupełności. Somnambulik poznaje siebie, opisuje własny kostium i nawet krytykuje fotografię, którą, jak mu się zdaje, ma przed oczami. Zwróćcie uwagę, iż nie mamy tu do czynienia z halucynacyą rzeczywistą, gdyż halucynacya wywołana pozostaje w pewnym

1) *De l'intelligence*, Paryż 1875.

związku z przedmiotem, związek zaś ten istnieć może przez długi przeciąg czasu. Zaczerpniemy z książki Bineta [1]) opis podobnego doświadczenia: „Od p. Londe'a, chemika z Salpetrière, wiemy o następującym fakcie. Wit znajduje się w stanie somnabulizmu; obserwator pokazuje jej fotografię Pirenejów, przedstawiającą gromadę osłów wchodzących na pagórek; jednocześnie przemawia do medyum: „Proszę spojrzeć, to pani portret; pani jesteś na nim całkiem nagą." Po przebudzeniu się chora dostrzegła przypadkowo kliszę fotograficzną, i rozgniewana, że ośmielono się przedstawić ją w stanie zbyt blizkim natury, schwycila za kliszę i roztrzaskała ją w kawałki. Posiadano jednak dwie odbitki z tej kliszy i starannie je zachowano. Ile razy chora spojrzy na nie, tyle razy wybucha gniewem, gdyż zawsze widzi siebie na kliszach nagą. Po roku halucynacya jeszcze trwała."

Widzimy więc, że halucynacya związana tu była z fotografią, lecz na zasadzie jakiego mechanizmu? Postaramy się później odpowiedzieć na to pytanie. Przedmiot, wywołujący halucynacyę, może nie posiadać specyalnych cech; zwyczajny biały papier, którego nawet obserwator odróżnić nie potrafi, wystarczy dla dopełnienia wszystkich doświadczalnych warunków.

Nadmienić wszakże wypada, iż w doświadczeniach tych czyniono niektóre poprawki. Wynik rzadko kiedy bywa właściwem uzewnętrznieniem wrażenia. Że intelektualna strona osobnika bierze pewien udział w zjawisku, na to dowodów dostarczył dr. Crocq syn [2]). Przykłada on do szyby kartkę białego papieru, na której zahipnotyzowana widziała przed chwilą wypisany przez suggestyę wyraz MARIE. Po przebudzeniu się zahipnotyzowana kreśli na kartce ołówkiem litery wyrazu, lecz zamiast wypisać go wstecz, czyli MARIE, pisze wprost EIRAM. Trudność

[1]) *La psychologie du raisonnement.* 1886.

[2]) *Revue de l'hypnotisme.* Czerwiec, 1893.

wypisania wyrazu takim, jakim go widziała, wywołała interwencyę ośrodków myślenia, oraz skojarzenie widzianych liter, trudnych do wypisania z pamięci oddzielnych zwyczajnych liter abecadła. Czy jednak mechanizm jest prostym, czy złożonym, halucynacya hipnotyczna pozostaje jednakową w zasadzie.

Domyślacie się już zapewne, jaki wniosek wyciągnąć można z halucynacyi hipnotycznej dla wytłómaczenia halucynacyi prawdziwej. Niech dany osobnik sam siebie zahypnotyzuje, niech punkty przewodnie dla halucynacyi istnieją w wielkiej ilości, a mieć będziemy do czynienia z halucynacyą prawdziwą, klasyczną. Nie zapominajcie przytem o tej ważnej rzeczy, że obraz zajmuje zawsze to samo siedlisko, co i wrażenie, że żyje jego życiem, że halucynacya jest tylko odrodzeniem obrazu, a zrozumiecie tę formułę Bineta: „Czy mamy wrażenie czerwonego koloru, czy wspomnienie czerwonego koloru, czy też widzimy czerwony kolor w halucynacyi, zawsze te same komórki wprawiamy w drganie.“

Dla tych zaś z pomiędzy was, którzy dziwiliby się nieco, iż tak ważna rola przypada w udziale jednej komórce, wypisuję z przyjemnością te słowa, wyjęte z konferencyi profesora Hegera [1]): „Pracując nad urządzeniem elektrometru włoskowatego, obserwowałem pod mikroskopem koniec szklanej rurki, do której przyczepiona była kropelka rtęci tak mała, iż zaledwie widzialną była gołem okiem; miała bowiem dwudziestą część milimetra; ponieważ zaś posługiwałem się mikroskopem Swifta, dającym widzenie wypukłości, przeto patrząc na kropelkę, mogłem nadzwyczaj dokładnie widzieć wszystko, co znajdowało się w sali, szczegóły przyrządów poustawianych na stołach i t. d. W chwili tej pomyślałem o wrażeniach, utrwalających się w komórkach mózgowych; pomyślawszy, iż posiadamy sto dwadzieścia pięć komórek na każdy milimetr

[1]) *Sur l'évolution du langage*, Bruksella 1893.

kwadratowy powierzchni mózgu, i że każda komórka wyobraża szafę z kliszami, uczułem się uspokojony co do miejsca dla przyszłych wrażeń."

Dzięki nabytym przez nas wiadomościom, nietrudno nam będzie przystąpić niebawem do mechanizmu percepcyi i najwyższych form psychicznych poznania. Soury [1]) nadzwyczaj dobitnie wykazuje stopnie, prowadzące od halucynacyi świadomej i wstrzymanej do halucynacyi absolutnej.

„Gdy jesteśmy w stanie halucynacyi, pisze Soury, głęboko wierzymy w prawdziwość widzianych obrazów i żadne rozumowanie nie jest zdolne zaprzeczyć dowodom dostarczanym nam przez świadomość." Na zasadzie kojarzenia myśli zrozumieć możemy przejścia istniejące od iluzyi do halucynacyi klasycznej. Widzieliśmy też, jak kojarzenie myśli, wprowadzając poprawki w literach abecadła, zdołało wytworzyć rodzaj rozumowania pierwiastkowego. Moglibyśmy dalej rozwijać dowodzenie. Lecz uważamy za pożyteczne zużytkować wpierw nasze badania nad wrażeniem i obrazem dla wytłómaczenia tak zwanych „typów" w psycho-fizyologii.

Kwestya ta, zajmująca sama przez się, zasługuje na naszą uwagę ze względu na jej doniosłe znaczenie w zaburzeniach psychicznych, któremi zajmować się będziemy. Pojęcie typu w psychologii powstało na zasadzie obserwacyi, którą każdy z was miał sposobność uczynić wiele razy.

Prawdopodobnie zdarzało się wam, czytając np. mowę lub list znajomej osoby, jak gdybyście słyszeli w głębi ducha głos tejże osoby czytającej. Fakt ten jest najpospolitszym. Może być jednak zastąpiony innem zjawiskiem. Nie słyszymy w tym wypadku głosu mówcy, lecz spostrzegamy jego twarz, jego ruchy przy czytaniu. Wreszcie zdarzyć się może inna jeszcze ewentualność. Czytelnik słyszy

[1]) *Les fonctions du cerveau*, Paryż 1891.

tylko własny głos lub odczuwa ruchy ust potrzebne do głośnego czytania. Zjawiska te są przypomnieniem obrazów, mających za punkt wyjścia objawy mnemonicznego kojarzenia.

Przewaga jednej grupy wrażeń wynika z wyższości jednej z pamięci zmysłowych nad innemi. Pod nazwą „typu wzrokowego“ pojmujemy te osobniki, u których obrazy wzrokowe wywoływane bywają z wielką łatwością i posiadają pierwszeństwo przed innymi. Do „typu słuchowego“ zaliczają się ci, którzy słyszą głos, nie widząc mówcy. „Typ ruchowy“ spotyka się najrzadziej z trzech kategoryj. Składa się on z osobników, których pamięć w czasie czytania odtwarza tylko ruchy ust, potrzebne do wymówienia dźwięków. Wreszcie nazwą „typu obojętnego“ ogarniamy osobniki, u których niema przewagi jednej pamięci nad drugą. Gdy np. starają się sobie przypomnieć daną osobę, widzą zarówno dobrze w pamięci jej rysy i barwę włosów, jak słyszą dźwięk jej głosu. Teoretycznie powinnoby istnieć tyle typów, ile posiadamy źródeł wrażeń zmysłowych. Zmysły węchu i smaku jednak, wielce ograniczone w swej działalności i doniosłości, rzadko kiedy stwarzają typy.

Na zasadzie jakiego mechanizmu powstają typy? Mechanizm ten znany jest wam w głównych zarysach. Odgadujecie już, iż polega on na wywoływaniu obrazów na zasadzie wrażeń. Są to zatem zjawiska kojarzenia naszych różnych pamięci za pomocą bezpośrednich wrażeń. Wywołanie to odbyć się może co prawda bez nici przewodnich, lecz zwykle dokonywa się daleko łatwiej, gdy wrażenia przychodzą mu z pomocą. Co zaś do różnic w typach, wytłómaczyć się one dają na zasadzie danych z fizyologii nerwów. Zależne są od liczby ośrodków, od ich ugrupowania, od ich połączenia, związku, zastępstwa.

Wiecie już bowiem, iż powierzchnia kory mózgowej może być łatwo podzieloną na terrytorya, fizyologicznie

różne. Każde z tych terytoryów, oddzielnie wzięte i odgraniczone od innych, nosić może nazwę ośrodka. Wiecie, iż są one zbiornikami wrażeń odbieranych przez organy zmysłów i że stanowią rodzaj ujścia dla tychże wrażeń. Z tego, cośmy powiedzieli o tożsamości siedliska dla wrażenia i obrazu, możemy wyciągnąć wniosek, iż ośrodki te biorą zasadniczy udział w rodzajach pamięci, składających się na utworzenie licznych typów. Otóż ośrodki połączone są licznymi węzłami, wielu włóknami nerwowemi spajającemi. Dzięki włóknom spajającym jedna pamięć wywołać może drugą, stopień zaś natężenia danego ośrodka jest zasadniczym czynnikiem w utworzeniu się typu.

Pojęcia te cokolwiek abstrakcyjne wyjaśnią się przy następującej demonstracyi: mamy przed sobą tak nazwany schemat Charcota, zaczerpnęliśmy go z dzieła Balleta [1]), które z pewnością niejednemu z was jest znanem. Rzut oka na ten schemat wystarcza dla zdania sobie sprawy ze sposobu, według którego odbywa się nabywanie wiadomości. Klasyczny przykład da wam zarazem jasne pojęcie o znaczeniu różnych typów.

Pojęcie wyrazu „dzwon“ jest, według Charcota, w tej chwili połączone w umyśle każdego z nas z całą seryą wrażeń i obrazów. Widok przedmiotu, dźwięk dzwonu, dźwięk wyrazu, widok wypisanego wyrazu wraz z jego pisownią, wszystko to zawiera się w pojęciu wyrazu „dzwon.“ Wszystko zaś to trzyma się razem i wywołuje wzajemnie. Oczywista rzecz, nie wszystkie cechy przedmiotu wywołane bywają jednocześnie i z jednaką siłą; jedna z nich zazwyczaj przeważa, i właśnie ta przewaga wytwarza typy. Wszystkie jednak kombinacye są możliwe, a nawet trafiają się w rzeczywistości.

Najpospolitszym typem jest ten, który otrzymał nazwę „obojętnego.“ Potem następuje typ słuchowy, wzrokowy,

---

[1]) *Le langage interne*, Paryż 1886.

wreszcie typ ruchowy. Między zaś jednostkami, należącemi do jednego typu, bywają liczne odmiany. U jednych obraz jest słaby, niewyraźny, narzucający się leniwo uwadze. U innych, przeciwnie, obraz nabiera siły, natężenia, dochodzącego aż do halucynacyi. Tak wielka potęga wywoływania obrazów stwarza u niektórych osobników, zwłaszcza u malarzy i u muzyków, pewną wyższość profesyonalną; dla nas jednak typy te posiadają znaczenie patologiczne. Jest to bowiem objaw niezrównoważenia, a przyszłość nieraz potwierdziła tę dyagnozę. Później, gdy zajmiemy się chorobliwemi *idées fixes*, zobaczymy, jak pojedynczy fakt psychiczny może przeważyć w umyśle i zabsorbować dla siebie całą świadomą działalność. Przypomnicie sobie wówczas nasz opis typów, ich chorobliwy rozrost, i zrozumiecie tyranię myśli przez tyranię obrazu.

Schemat przedstawiony niema wszakże na celu dostarczenia jedynie ilustracyi do teoryi obrazów i typów: stanowić on będzie rodzaj przejścia do wyższych form działalności intelektualnej. Asocyacya rozmaitych form pamięci zmysłowych oznacza coś więcej, niż zjawisko pamięciowe; według Spencera [1]) stanowi ona zarodek procesu rozumowania pod postacią zwyczajnego aktu indukcyjnego.

Nim jednak przejdziemy do mechanizmu rozumowania, należy powiedzieć nam kilka słów o formie psychicznej mniej skomplikowanej, cieszącej się wielkiem uznaniem w psychologii klasycznej—mamy na myśli apercepcyę. Co należy rozumieć pod nazwą apercepcyi? Apercepcya jest jednym z owych wyrazów nieokreślonych ściśle, wytworzonych dla zadośćuczynienia potrzebie różniczkowania, jakiej domaga się nasza inteligencya o zacieśnionych granicach. Dawna psychologia zostawiła go nam w spuściźnie. Jak wiele innych, może on i nadal pozostać

[1]) *Principes de psychologie*, Paryż 1875.

w nowej fizyologii, pod warunkiem, że przystosuje się do faktów fizyologicznych. Albowiem cała terminologia w psycho-fizyologii jest wadliwą i nawet wadliwość ta wymaga kilku wstępnych uwag. Brak ten jasności w mowie nie powinien nas dziwić. Teorya spirytualistyczna nadała własną terminologię nauce o duszy. Nie znając fizyologii, ustanawiała niewłaściwe odróżnienia lub zapominała wprowadzić je tam, gdzie zjawiska wyraźnie były zróżniczkowane. I tak np. nie posiadamy wcale wyrazu dla oznaczenia wrażenia nieświadomego i obrazu nieświadomego, podobnie jak brakuje nam nazwy dla odruchu intelektualnego. Nawet dawne słowa zatracają swe znaczenie. Wyraz „psychiczny," dzięki swym konkretnym cechom, zdawałoby się, nie powinien podlegać teoryom transformistycznym. Spotykamy się jednak z całkiem nowem określeniem tego wyrazu, które być może wyruguje w przyszłości dawny termin psychologiczny. „Nazywam *psychicznemi*, mówi Hirth [1]), kojarzenia percepcyi i wspomnień obwodowych i splanchnicznych (pochodzących z organów wewnętrznych), które stały się automatycznemi wraz z towarzyszącemi im innerwacyami ruchowemi i które zazwyczaj nie dają się już rozłożyć na składowe części." Jakto, wrażenia splanchiczne automatyczne mają być psychiczne? Ale mniejsza o to. Właściwie mówiąc, odróżnienia nie zawsze są uzasadnione, gdyż liczne istnieją przejścia między rozmaitemi formami działalności psychicznej. Niepodobna powiedzieć, kiedy wrażenie staje się percepcyą, a jeszcze trudniej byłoby określić dokładnie chwilę, w której percepcya przekształca się w apercepcyę. Wszystko to jest kołem, gdzie zjawiska łączą się i wiążą w ewolucyi nieprzerwanej. Przystawki, jakie sami sobie zakreślamy, są fikcyą, potrzebną do zrozumienia faktów; wymagania pedagogiczne zmuszają nas do klasyfikacyi. „Usiłowano

[1]) *La vue plastique, fonction de l'écorce*, Paryż 1893.

zaradzić niedokładnościom języka, mówi Richel [1]), nazywając *wrażeniem* każde wstrząśnienie systemu nerwowego, świadome lub nieświadome, zachowując nazwę *percepcyi* wyłącznie dla wstrząśnień świadomych. Nazwa *apercepcyi* (Wundt) powinnaby być nadawana percepcyi świadomej połączonej z uwagą."

Z terminologii tej, którą całkowicie przyjmujemy, wynika, że wszystko, co powiedzieliśmy o wrażeniach i obrazach, odnosi się do wrażenia i do percepcyi. Pozostaje nam wyrzec słów kilka o apercepcyi, a zwłaszcza o jej zasadniczej własności—uwadze.

Dla usprawiedliwienia jednak tych długich dowodzeń psychologicznych, powinniśmy wam wskazać cel, do którego zmierzamy. Przedewszystkiem zajmować się będziemy niezrównoważeniem systemu nerwowego. Otoż postaramy się niezrównoważenia określić na zasadzie wiadomości z psycho-fizyologii współczesnej. Pragniemy mówić wam jedynie o zaburzeniach materyalnych organicznych. Dla zrozumienia języka, jakim przemawiamy, nie powinniście tracić z oczu jednego ważnego względu: równowaga ukazywać się wam powinna jako coś funkcyonalnego i organicznego. Zadaniem naszem najważniejszem jest wykazanie w pełni tej prawdy. Aby wejść na tę drogę, umysł nasz powinien przejść stopniowo i spokojnie od pojęcia materyalności wrażenia, czemu nikt nie zaprzecza, do pojęcia materyalności najwyższych objawów intelektualnych. W tych kilku słowach znajduje się usprawiedliwienie wszystkich naszych poprzednich uwag, oraz postronnych wycieczek, na które pozwalamy sobie w ciągu tych wykładów. Sądzimy, iż sposób nasz postępowania wydaje się wam dostatecznie umotywowanym. Ponieważ, według psychologii klasycznej, uwaga stanowi odróżnienie percepcyi od apercepcyi, rozpatrzmy się wkrótkości w tem zjawisku.

---

[1]) *Essai de psychologie générale*, Paryż 1887.

„Istnieją dwie wyraźne formy uwagi—mówi Ribot,—jedna samorodna, naturalna; druga dowolna, sztuczna. Pierwsza z nich, zaniedbana przez większość psychologów, jest prawdziwą, pierwotną, zasadniczą formą uwagi. Druga, wyłącznie badana przez psychologów, jest wynikiem wychowania, wykształcenia, wyrobienia się. Słaba i chwiejna z natury zawdzięcza istnienie swe uwadze samorodnej, na której znajduje punkt oparcia. Jest ona dowodem udoskonalenia się i wytworem cywilizacyjnym."

Cokolwiek dalej autor daje następujące określenie uwagi: „Uwaga polega na wyłącznej przewadze jednego stanu intelektualnego, oraz na samorodnem lub sztucznem przystosowaniu się osobnika."

Jakie są przyczyny i mechanizm uwagi?

Jak słusznie zauważył Ribot, uwaga samorodna ma zawsze u podstawy stany uczuciowe. Lecz czy podobnie dzieje się i z uwagą sztuczną? Bezwątpienia, nie. Uwaga, w najwyższem znaczeniu tego wyrazu, zdradza zawsze stan psychiczny o pewnem natężeniu dość wyraźnem; lecz ten stan psychiczny może być wynikiem najzwyczajniejszych przyczyn, pochodzących z wrażliwości ogólnej, zarówno jak może pochodzić z najwyższych objawów uczuciowości lub inteligencyi.

Co zaś do mechanizmu uwagi, był on przedmiotem licznych studyów, zwłaszcza ostatnimi czasy. Ribot, którego poglądów w tym wypadku podzielać nie możemy, uznaje ruchy ciała jako niezbędny, zasadniczy warunek uwagi. Zdaniem tego znakomitego filozofa, ruchy nie są objawem uwagi, lecz stanowią zasadniczy jej warunek, są jej pierwszorzędnymi czynnikami. Według Ribota [1]), „gdyby w zupełności znikła zdolność do ruchów, jednocześnie zanikłaby i uwaga." Ostatnimi czasy Féré [2]) potwierdził idee Ribota i osłonił je swoją powagą. Dostar-

[1]) *Psychologie de l'attention.* Paryż 1889.

[2]) *La pathologie des émotions,* Paryż 1886.

czył im nawet poważnego argumentu, wykazując, iż obezwładnienie mięśniowe pociąga za sobą stopniowy zanik uwagi. Owe zapatrywania zbyt są jednostronne; rozłączają one dwa fakty równoległe, powstałe z jednej przyczyny, z jednego zjawiska. Ruchy charakteryzujące uwagę uznajemy jako współistniejące ze zjawiskiem dynamogenicznym, mającem siedlisko swe w ośrodku uwagi. Irradyacya działać może przez podniecenie lub otamowanie. Rozchodzi się ona, że tak powiemy, po całej korze mózgowej. Otamowuje ona inne ośrodki wrażliwości zmysłowej, co objaśnia nam ich obojętne zachowanie się. Podczas uwagi życie intelektualne jest jak gdyby ześrodkowane w określonym punkcie kory mózgowej. Ogarnia jednak znacznie dalsze terytorya. Dochodzi przedewszystkiem do ośrodków psycho-ruchowych, wywołując w nich napięcie lub obezwładnienie mięśniowe, charakteryzujące stan uwagi. Prąd wychodzący z podrażnionego ośrodka, nie zatrzymuje się jednak w korze mózgowej. Rozchodzi się on po całym systemie nerwowym. Szare jądra u podstawy mózgu zostają z kolei podrażnione. Prąd nerwowy, wychodzący z ośrodka podrażnionego, zatrzyma się w szarych jądrach, wywołując zjawiska, cechujące uwagę.

Badanie uwagi żywo zajmowało psychologów i filozofów. Niektórzy z nich widzieli w niej zasadniczy punkt wyjścia dla całego procesu myślenia. Inni, jak np. Sollier [1]), na zasadzie zaburzeń objawiających się w uwadze, chcieli stworzyć klasyfikacyę niektórych patologicznych form inteligencyi. Jednakże wszystko, co odnosi się do uwagi, stoi jeszcze na nader chwiejnych podstawach. Zasadnicze dane ciągłej podlegają dyskusyi. Niedawno jeszcze Bastian [2]) przypisywał zmysłowe pochodzenie promieniowaniu ruchowemu, powstałemu z uwagi: „Działalność funkcyonalna, przypisywana ośrodkom dowolnego ru-

[1]) *Psychologie de l'idiot*, Paryż 1891.
[2]) *Attention et volition.* (*Rev. phil.* 1892).

chu i umiejscowiona dokoła bruzdy Rolanda, jest w rzeczywistości przywilejem centrów wrażliwości zmysłowej podobnie umieszczonych." Nic wszakże nie przemawia za istnieniem owych ośrodków hypotetycznych, mających przenikać materyalnie i podwajać ośrodki psycho-ruchowe. Jest to przytem całkiem bezpożyteczne przypuszczenie.

Co do nas, przyjąć możemy teoryę ściśle fizyologiczną. Dla tych przyczyn nie uznajemy dwu kategoryj uwagi Ribota. Podział uwagi Wundta na dowolną i niedowolną jest również sztuczny. Przytem psychologowie sami zaczynają wyrzekać się tych podziałów. Benini [1]) wyłożywszy w sposób jasny i dokładny zapatrywania Ribota, dochodzi do wniosku, iż w rozwoju psychicznym indywidualnym nader trudno dopatrzeć się owych stopni przejściowych, dzielących uwagę samoistną od uwagi dowolnej.

Hirt [2]) w książce, zawierającej wykład zasadniczych kwestyj psycho-fizyologicznych, dowodzi wyraźnie istnienia uwagi utajonej obok pamięci utajonej, podobnie jak my to pojmujemy. Wspólny im mechanizm, nieznaczne przejścia od jednej do drugiej sprzeciwiają się wszelkiej odgraniczającej linii między uwagą dowolną a samoistną. Nawet przyjąwszy poprawki Ribota, nie możemy zgodzić się na podział uwagi. Może ona mieć pochodzenie zewnętrzne lub wewnętrzne, umiejscowić się w tym lub innym ośrodku mózgowym: na tych jedynie różnicach opierać się może klasyfikacya stanów uwagi. Co zaś do istoty rzeczy zjawiska, co do procesu fizyologicznego, którego jest wyrazem, jakże mamy się na to zapatrywać? Wundt [3]) nazywa te zjawiska „wewnętrznymi warunkami uwagi."

Warunki te wykazują nam, mówi niemiecki autor, pewne przystosowanie się do wrażenia. „Ogólnie biorąc— twierdzi Wundt—zjawiska fizyologiczne, objawiające się podczas natężonej uwagi, odbywają się w następujący spo-

[1]) *De l'attention* (*Rev. ital. di Filos*, 1896).
[2]) *La physiologie de l'art*, Paryż 1892
[3]) *Principes de psychologie*, Paryż 1886.

sób: pierwsze wrażenie objawia się zawsze po podrażnieniu zewnętrznem lub wewnętrznem. Podrażnienie tego rodzaju wywołuje natychmiast obraz na podstawie uwagi lub wyobraźni... Podrażnienie zmysłowe dochodzi jednocześnie do ośrodkowej dziedziny apercepcyi; stąd rozchodzi się podwójnemi drogami i może przeniknąć:

1) do dziedziny ośrodków zmysłowych, przez co obraz zostaje wzmocnionym;

2) do dziedziny mięśni podległych woli i w tym wypadku objawiają się z konieczności owe napięcia mięśniowe, służące do wytworzenia się uwagi, a zarazem reagujące na nią, dzięki czemu uwaga zostaje spotęgowana na zasadzie prawa, iż połączone wrażenia wzmacniają się wzajemnie. Nie biorąc w rachubę szczegółów, można w powyższej formule uschematyzować mechanizm uwagi. Ów sposób myślenia zbliża się przytem wielce do naszego osobistego zapatrywania, powyżej naszkicowanego. Albowiem, jak słusznie zauważył Dwelshauwers [1]) w ciekawej swej rozprawie: „w gruncie rzeczy uwaga jest funkcyą lub stopniem funkcyi organów w czynności będących.“ Jedyny sposób zapatrywania się na uwagę polega na zbliżeniu jej do obrazów i typów. Widzieliśmy, iż nieraz niezwykła pobudliwość ośrodka zmysłowego wywołać może halucynacyę.

Uwaga, potęgująca obraz i wywołująca większą pobudliwość ośrodków przez zagarnięcie na swą korzyść żywych sił całego przyrządu psychicznego, jest bezwątpienia zjawiskiem zbliżonem do halucynacyi. Możnaby łatwo przejść od jednej do drugiej. Dowodów łatwo dostarczyć. W gruncie rzeczy Leonardo da Vinci, radząc uczniom swym spoglądanie z silnie natężoną uwagą na stare mury dla czerpania z nich natchnień, zachęcał ich do sztucznej i dowolnej halucynacyi.

---

[1]) *Physiologie de l'aperception*, Bruksella 1890.

Wiemy o tem dobrze, iż umiejscowiając uwagę wszędzie, nie umiejscowiamy jej przez to nigdzie. A ponieważ apercepcya pochodzi od uwagi, rozproszenie ostatniej pociąga za sobą rozproszenie pierwszej. Wreszcie znamy dążenie Wundta do umiejscowienia apercepcyi w zawojach czołowych. Owe względy nie wpłyną jednak na zmianę w naszych zapatrywaniach na uwagę. Istnieje pewne napięcie myślowe, zlokalizowane w warstwie czołowej, syntetyzujące uwagę czołową, podobnie jak istnieje napięcie w ośrodkach zmysłów w związku ze zjawiskami uwagi, których one mogą być siedliskiem. Uwaga, zarówno jak pamięć, może nawet w ostateczności obejść się bez samowiedzy. Zdarza się nam nieraz zwrócić na coś uwagę, nic o tem nie wiedząc. Owa uwaga nieświadoma miesza się w rzeczywistości z pamięcią nieświadomą. A ostatecznie jedność mechanizmu daje się wszędzie odnaleść po usunięciu powierzchownych różnic, spuścizny po dawnych filozofach. Uwaga nie ogranicza się jednak na wywołaniu silniejszego dynamizmu w ośrodkach, jak to zauważył Obersteiner [1]); staje się również przyczyną ich otamowania. Według nas, właśnie owe zjawiska otamowania odgrywają zasadniczą rolę w spoczynku mięśniowym, charakteryzującym uwagę. Kilkakrotnie jeszcze mówić wam będziemy o otamowaniu. Zlekka napomknęliśmy o tem, mówiąc o ogólnych cechach ośrodków i o ich połączeniu jednych z drugiemi. Otamowanie jest w gruncie rzeczy niczem innem, jak interferencyą nerwową z czemś żywotnem i samoistnem. Rola jej zwiększy się niepomiernie, gdy zgłębimy lepiej mechanizm nerwowy.

Nie możemy dziś zająć się wyłożeniem całej tej kwestyi, gdyż czas już zakończyć wykład nasz o uwadze. Otamowanie nie wprowadza żadnych nowych czynników w nasze poglądy na funkcyonowanie kory mózgowej. Jest ono

[1]) *Experim. researches on attention*, Brain 1879.

jedną z licznych czynności nieświadomych, zależnych od anatomicznych i fizyologicznych warunków ośrodków nerwowych. Nie należy zapominać, iż rozliczne terytorya kory mózgowej wytwarzają wciąż akcye i reakcye promieniujące we wszystkich kierunkach. Napięcie bywa nader zmiennem. Owe zmiany są odbiciem stanów napięcia ośrodków, podległych centrom świadomym. Uwaga nie wytwarza się samorodnie w korze mózgowej. Kora mózgowa, zarówno w tym wypadku, jak we wszystkich innych, pozostaje w zależności od środowiska zewnętrznego i wewnętrznego. Zmiany zaszłe w owych środowiskach, rozchodząc się po rozmaitych dziedzinach mózgowych, dochodzą wreszcie do kory, wytwarzając w niej napięcie właściwe uwadze. Zmiany powyższe są punktem wyjścia dla rozlicznych postaci naszego życia psychicznego; są one podstawą dla wszystkich podziałów, jakie wytworzyć zdołała nasza obserwacya wewnętrzna. Podziały, jak już wzmiankowaliśmy, są wygodnym środkiem mnemonicznym dla naszej inteligencyi. Nie odpowiadają one wszakże jakościowym różnicom między zjawiskami.

Owe zasadnicze teorye odnaleźć się dadzą we wszystkiem, co pozostaje jeszcze do wyłożenia o apercepcyi i rozumowaniu, sądzie, woli, myśleniu, nawet o jaźni. Niezbędnem było przypomnieć je przy tej sposobności. Złudzenie metafizyczne jest istotnie tak silnem, iż wyprowadza na manowce nawet tych psychologów, którzy wyłącznie opierać się chcą na fizyologii. Dawne teorye miewają ciekawe powroty. Mamy tu na myśli teoryę apercepcyi, z której Wundt uczynił podstawę całej swej doktryny psychologicznej. Według znakomitego psychologa niemieckiego, apercepcya jest czemś nieokreślonem, wyłamującem się z pod praw kojarzenia myśli. Góruje ona nad objawami czynności umysłowej; wyszukuje je, uporządkowywa; assocyacya ogranicza się na dostarczaniu jej tych objawów. Apercepcya zaś pozostaje „tajemniczą nieznajo-

mą," stosownie do szczęśliwego wyrażenia się Ziehna [1]), który w ciekawej i bezstronnej pracy oddaje sprawiedliwość metafizycznym dążeniom Wundta i jego szkoły.

Według nas, właściwa apercepcya jest niczem innem tylko uwagą, objawiającą się w ośrodkach myślenia. Dwelsbauvers jasno wyraża ten fakt, nie przyznając razem z Wundtem ośrodkom zmysłów wyłącznego przywileju uwagi. Wyjąwszy kilka wyżej wymienionych ograniczeń, możemy powiedzieć wraz z tym autorem: „Analiza funkcyj półkul mózgowych doprowadza nas do wniosku, iż część czołowa przedniego mózgu jest siedliskiem procesów fizyologicznych, towarzyszących apercepcyi i obrazom wrażeniowym. Dopóki podrażnienie ośrodkowe ogranicza się do właściwych ośrodków czuciowych, nazwane być może percepcyą; uwaga apercepcyj połączona jest zawsze z wejściem w grę komórek warstwy czołowej przedniego mózgu."

Dodajmy jednak stosownie do trafnej uwagi Ziehna, iż nietylko zaburzenia warstwy czołowej odbijają się na procesie myślenia. Fakt ten w niczem jednak nie sprzeciwia się specyalnym własnościom tych warstw. Dowodzi tylko, iż kojarzenie niezbędnem jest do funkcyonowania ośrodków myślenia i że innemi słowy, apercepcya Wundta stanowi jedną z syntez wyższego rzędu, stopniowo wytwarzanych przez procesy kojarzenia.

Wszystko, co powiedzieliśmy wam odnośnie do wrażeń, obrazów, iluzyj, halucynacyj, a nawet co do uwagi ośrodków zmysłowych, odbywa się w dziedzinie mózgowej, umieszczonej poza zawojem czołowym wstępującym i ciemieniowym wstępującym, włączając w to oba te zawoje, oraz ośrodki agrafii i afazyi ruchowej. Części te stanowią warstwę kory mózgowej, będącą na drodze do zupełnego nasycenia. Zrazy czołowe są warstwami najmłodszymi i względnie nieposiadającymi jeszcze pozostałości obrazów

[1]) *Leitfaden der Psycholog. Physiol.* Jena, 1893.

i wrażeń, o których mówiliśmy wam wiele. Terytorya te zaludniają się wszakże, lecz dzieje się to w pewien specyalny sposób. Terytorya czuciowe otrzymują wrażenia drogą dośrodkową od organów zmysłów, dla których stanowią ujście. Są one mniej lub więcej zależne od świata zewnętrznego. Ośrodki myślenia prawdopodobnie nie mają bezpośredniego połączenia z żadnym narządem obwodowym. Materyałem są dla nich prądy, które przeszły już przez ośrodki czuciowe. A zatem pozostałości obrazów odgrywają w warstwach czołowych rolę podniety, a wypadkowa ich wytwarza pojęcia, pozostałości apercepcyi. Uwaga świadoma znajduje tu grunt dobrze dla siebie przygotowany. Albowiem uwaga, rozmyślnie ominęliśmy ten punkt, aby nie obciążać tego zarysu dość subtelnego, uwaga świadoma rozwija się tylko w terytoryach, w których komórki zachowały falę drgań, niezgodną z czuciowem nasyceniem. Dla tych przyczyn uwaga, choć zjawisko ogólne, objawia się przeważnie w zawojach czołowych. Warstwy czołowe są zatem zaludnione pozostałościami obrazów, czyli, innemi słowy, kompleksami wrażeń. Dla dokładnego zrozumienia rzeczy uprzytomnijcie sobie schemat Charcota, o którym mówiliśmy przed chwilą. W gruncie rzeczy, z czego składa się wyraz „dzwon," znajdujący się u góry schematu? Złożony jest ze wszystkiego, co znajduje się pod nim, czyli z dźwięku, widoku przedmiotu, z wyrazu pisanego, z wyrazu wymówionego i t. d. Są to zaś obrazy słuchowe, wzrokowe, mięśniowe, ruchowe i t. d. Obrazy te umiejscowione są w siedlisku odebranego wrażenia, stosownie do zasadniczego prawa, wygłoszonego poprzednio. Myśl jednak „dzwonu" umiejscowia się gdzieindziej: wytworzyła się ona w warstwach czołowych ze starcia pozostałości wszystkich obrazów, których jest syntezą. Dla zrozumienia w szczegółach mechanizmu wytworzenia się pojęcia „dzwon," uprzytomnijcie sobie panowie własność statyczną i własność dynamiczną pozostałości. Strona statyczna pozostałości umiejscowia obraz

czuciowy w samem siedlisku wrażenia; strona dynamiczna rzuca jak gdyby jego odbicie na warstwy czołowe. Owe klisze przybyłe ze wszech stron koncentrują się w komórce mózgowej, która istotnie zasługuje na malowniczą nazwę, nadaną jej przez prof. Hegera—„pudełka z kliszami.“ Ile razy jedno z wrażeń wchodzących w skład wyrazu „dzwon,“ czyli innemi słowy, obraz dojdzie w odpowiednim ośrodku do natężenia potrzebnego dla wprawienia w ruch komórki mózgowej, apercepcya objawi się, a razem z nią i uwaga. Mechanizm ten opisuje dokładnie Wundt, gdy mówi o polu wzrokowem i o punkcie wzrokowym świadomości, gdy określa wrażenie jako wejście obrazu w dziedzinę świadomości, apercepcyę zaś, czyli wprost percepcyę Francuzów, wejście jej do punktu świadomości. Co zaś do tego punktu świadomości, czyli komórki mózgowej, wyrażając się językiem fizyologicznym, posiada on własności, które dobitnie wyraża Dwelshauvers:

„Punkt świadomości—mówi ten autor [1])—czyli, innemi słowy, apercepcya stanowi wielce ograniczoną część pola świadomości, a nawet ta drobna część może być czynną tylko podczas nader krótkiego czasu. Podobny w tem do siatkówki, punkt ten może się zwężać lub rozszerzać; w pierwszym wypadku zyskuje na jasności, na dokładności; w drugim wypadku rzecz dzieje się przeciwnie.“

Istotnie, panowie, im liczniejsze są obrazy, które służyły do odbicia kliszy, tem więcej wypadkowa podnosi się w rzędzie uogólnień. Złożoność zdradza olbrzymią pracę kojarzenia rozlicznych pozostałości; syntetyzuje ona wysoką potęgę koordynacyi, lecz zarazem wymaga organizacyi wielce delikatnej i percepcyi czynnej. Tłómaczy to nam trudność uogólnień, ich trudne odgraniczenie, ich niestałość z jednej strony, lecz zarazem łatwe ich wywołanie, na zasadzie właśnie wielkiej liczby obrazów, od których po-

[1]) *Psychologie de l'aperception*, Bruksella 1890.

chodzą. Pojmujemy zarazem punkty styczne uogólnień, pomimo ich odmiennego pochodzenia, oraz łatwość, z jaką zastępują one wrażenia i obrazy. Widzimy zarazem cały postęp, jakiego są wyrazem. Wreszcie widzimy całą wyższość typu czołowego i jego wysokie znaczenie w owolucyi intelektualnej. Syntezy psychiczne są istotnie czynnikami, na zasadzie których wyciągają się prawa, prawa zaś te są syntezami jeszcze wyższemi, syntezami syntez.

Dzięki tym uwagom zrozumialszemi się staną nasze zapatrywania na inne rodzaje czynności umysłowej. Najpierw odróżnić należy dwie wielkie kategorye percepcyj, zwane znajomością specyficzną i znajomością indywidualną. Jedna jest zredukowaniem drugiej; różnią się tylko liczbą obrazów, które im dały początek. Obie zależne są od pamięci. Przyjmują one udział w rozumowaniu, są nawet jego formami syntetycznemi, nieświadomemi i jak gdyby skróconemi. W ten sposób określone percepcye i wiadomości pozwalają zrozumieć mechanizm rozumowania. Albowiem, jak słusznie wyraża się Binet [1]): „Niema wyraźnej różnicy między percepcyą (czyli apercepcyą Niemców, którzy „percepcyą" nazywają „wrażenie" Francuzów) a logicznem rozumowaniem. Obie czynności umysłowe są istotnie rozumowaniami od rzeczy znanych—wrażenie i obraz—do rzeczy nieznanych—synteza kliszy czyli idea. Analogia sięga tak daleko, iż możnaby percepcyę porównać z prawidłowem rozumowaniem i wykazać, iż zawiera ona wszystkie zasadnicze czynniki perypatetycznego sylogizmu. W gruncie rzeczy percepcya i rozumowanie logiczne są krańcowymi punktami długiej seryi zjawisk." Po wyliczeniu przyczyn, usprawiedliwiających podobny sposób myślenia, Binet wnioskuje: „Wszystkie te względy przemawiają za tem, iż rozumowanie percepcyjne posiada taki sam mechanizm, jak i rozumowanie logiczne." Przytem

[1]) *La psychologie du raisonnement*, Paryż 1886.

mówiliśmy wam już, iż Spencer, Bain, a wraz z nimi i cała szkoła assocyacyonistów angielskich uznaje, iż percepcya zawiera w zarodku procesy rozumowania. Szkoła francuzka z Ribotem, Richetem, Binetem, Paulhanem na czele głośno uznaje te prawdy. W Niemczech zaś Ziehn przeciwstawia formalnie mglistemu pojęciu apercepcyi Wundta i jego szkoły assocyacyę, jako podstawę całego gmachu psychologicznego. Przejęci ważnością tych prawd staraliśmy się z całą ścisłością objaśnić percepcyę na zasadzie obrazów i wrażeń. Richet np. [1]) określa sąd jako „assocyacyą idei ogólnej z ideą poszczególną.“ Romanes [2]) wykazuje, iż pomiędzy rozmaitemi kategoryami sądów istnieją tylko różnice poziomu ideacyi. Inteligencya zatem, poddana analizie, jest umiejętnością uporządkowywania, kojarzenia i syntetyzowania percepcyi. Wyobraźnia, najwyższy symbol inteligencyi, złożona jest wyłącznie z przeobrażań się ogólnych koncepcyj, powstałych na zasadzie wrażeń i obrazów. „Siła twórcza wyobraźni—mówi Maudsley [3])—znajdująca się na pierwszy rzut oka w sprzeczności z wiedzą nabytą doświadczalnie, jest w gruncie rzeczy objawem wyższym siły ożywiającej rozwój organiczny.“

Czas jednak rzucić okiem na przebytą drogę. Doszliśmy do samego szczytu inteligencyi. Przypomnijcie sobie nasz punkt wyjścia. W całej tej naszej wędrówce od najprostszego odruchu do najwyższych i najbardziej skomplikowanych procesów rozumowania, jakich trzymaliśmy się zasad? Wymieniliśmy ich bardzo niewiele i o wielce prostym mechanizmie. Prawa działania i przeciwdziałania, wrażliwość materyi, podrażnienie i jego pozostałości, własności tych śladów podrażnienia, jako podwójne zjawisko

[1]) *Essai de psychologie générale*. Paryż 1887.
[2]) *L'Evolution mentale chez l'homme*, Paryż 1891.
[3]) *La physiologie de l'esprit*, Paryż 1879.

statyczne i dynamiczne, wreszcie wielkie prawo kojarzenia i syntezy pozostałości psychicznych. Dzięki tym prawom mogliśmy przejść przez wszystkie stopnie działalności umysłowej. Bez obawy wejścia na manowce, moglibyśmy pokusić się o ogólny pogląd. Wielce złożony program dnia dzisiejszego nie jest jeszcze wyczerpanym i pozostaje nam wiele ważnych rzeczy do przejrzenia. Musimy dać wam jednak małe objaśnienie co do mechanizmu kojarzenia. Myślicie może, iż dla wytłómaczenia kojarzenia wzięliśmy jedynie pod uwagę podstawy anatomiczne czyli uznaliśmy istnienie wyłączne kojarzeń na zasadzie przyległości, w których Ribot streszcza prawa kojarzenia według szkoły angielskiej. Podobieństwo znika istotnie z opisów Ribota [1]), jako zasadniczy czynnik kojarzenia myśli, gra pamięci objaśnioną jest jedynie na zasadzie przyległości. Sądzimy, iż połączenia anatomiczne, biorące wyłączny udział w kojarzeniach na zasadzie przyległości, nie mogą dostatecznie wyjaśnić całego mechanizmu mózgowego. Za długiem byłoby rozwijać zapatrywanie to szczegółowo. Powiemy wam w krótkości, iż prócz połączeń anatomicznych istnieją jeszcze inne, dynamicznej, wibracyjnej natury. O tej ostatniej własności śladów podrażnienia wzmiankowaliśmy przed chwilą, może nawet zatrzymaliśmy się na niej nieco dłużej. Osądźcie obecnie całą jej doniosłość. Dzięki tej własności istnieje między ośrodkami jak gdyby druga anatomia, o wiele bardziej subtelna i skomplikowana od pierwszej. Anatomia ta dopełnia pierwszą, ożywiając ją, że się tak wyrazimy. Komórki nerwowe są istnymi diapazonami a unisono wibracyjne jest zjawiskiem zwyczajnem na całej powierzchni mózgowej. Wszelkie nazwy dawane rozmaitym sposobom, według których ruchy skojarzone objawiają się świadomości, są sztucznemi odróżnieniami. Wyrazy: psy-

[1]) *Les maladies de la mémoire.* Paryż 1881.

chiczny, myśl, uczucie i t. d., a nawet wyraz psycho-fizyczny—mówi Flournoy [1])—są wyłącznie psychologicznymi terminami. Są one całkiem obce dziedzinie fizyologicznej, gdzie odbywają się zjawiska fizyczne, oraz ruchy, wiążące się między sobą i przeobrażające według praw mechaniki i bez względu na możliwą podkładkę moralnej natury."

Pozostaje tylko do wytłómaczenia pewna celowość, porządek i usystematyzowanie tych ruchów. Naszkicujemy wam jedyne wytłómaczenie możliwe w obecnej dobie wiedzy. Jak nateraz wszakże zadowolić się musimy mechanicznym charakterem pozostałości psychologicznych. Owe unisono wibracyj śladów psychologicznych daje klucz do rozwiązania owych ciekawych kojarzeń, których anatomia ośrodków wytłómaczyć nie jest w stanie. Zobaczycie później, jak ważną odgrywają one rolę w psycho-fizyologii patologicznej.

Chcemy jeszcze w krótkości zapoznać was z trzema kategoryami zjawisk: z jaźnią, osobowością i równowagą.

Zapatrywania nasze na jaźń i osobowość znane wam są, przynajmniej w głównych punktach. Podczas naszego pierwszego wykładu, gdy chcieliśmy wytłómaczyć wam cel tego długiego wstępu, powiedzieliśmy, w jaki sposób współczesna nauka zapatruje się na jaźń i osobowość. W części dla rozwinięcia naszych początkowych syntez, przeznaczonych dla rozbudzenia waszej ciekawości, zdecydowaliśmy się na ten długi przegląd z psycho-fizyologii ogólnej.

Spostrzegamy jednak, panowie, iż wielka luka wkradła się w nasze wykłady. Nie powiedzieliśmy wam nic o woli. Co prawda, wina nasza nie jest zbyt wielką. Jeśli wola nie znalazła miejsca w naszych opisach, to jedynie dla tego, że wolna wola nie istnieje wcale. Co zaś do chceń, są to zjawiska psychiczne, będące w związku z materyą

[1]) *Revue philosophique*, Maj 1891.

i z funkcyonowaniem mózgowem, podobnie jak wszystkie inne zjawiska psychiczne.

„Od najniższego odruchu do najwyższych przejawów woli przejście jest nieznaczne, mówi Ribot [1]), i trudno jest wielce oznaczyć chorobę, w której zaczynają się chcenia czyli reakcya osobnicza. Na dwóch przeciwległych krańcach znajdują się: z jednej strony wielka prostota, z drugiej—wielka złożoność; reakcya zawsze jednaka u osobników jednego gatunku i reakcya zmieniająca się stosownie do osobnika czyli do organizmu, ograniczonego w czasie i przestrzeni."

Co do nas, uważamy chcenia jako zjawiska świadomościowe, odbywające się w podkładzie materyalnym. Ów podkład materyalny zależny jest od praw fizyologicznych i w żaden sposób nie zdoła się z pod nich wyłamać. Związek ośrodka z czynem jest niezłomnym, bezpośrednim, niewzruszonym. A gdyby nawet chcenie miało być czemś innem, niż komórką, w której się wytwarza, pozostanie na zawsze z nią połączonym, dzięki nieuniknionym koniecznościom odżywczym.

Co zaś do odcieni różnych naszych chceń, pomówimy o tem później.

Przez pojęcie o woli dochodzimy nieznacznie do pojęcia o naszem „ja." Powiedziano bowiem z pewną dozą słuszności: „Chcę, więc jestem," na co wszakże możnaby odrzec, iż „chcę" stwierdza istnienie, a nie wytwarza go. Zapatrywać się będziemy na nasze „ja" jako na osobowość świadomą. Jaźń nasza związana jest zatem z osobowością; mechanizm jej zależnym jest od ogólnego mechanizmu świadomości. Warunki jej zasadnicze polegają na koordynacyi zakończonej syntezą. Synteza ta stanowi tak zwaną jedność naszego „ja." Owa jedność jest w początkach istnienia swego niestałą i chwiejną. Wzmacnia się dzięki usystematyzowaniu i pamięci. Nasze uczucie własnego

[1]) *Les maladies de la volonté*, Paryż 1887.

„ja“ jest przeto powolnem i stopniowem działaniem skoordynowanych pamięci. Koordynacyę spotykaliśmy wszędzie w rozwoju systemu nerwowego; widzieliśmy ją we wrażeniach i obrazach; istnieje ona również w świecie chceń i myśli. „Owa koordynacya o wzrastającej wciąż złożoności, tworząca jak gdyby pokłady woli—mówi Ribot—podobna jest do koordynacyi obrazów i percepcyj, stanowiących rozliczne stopnie inteligencyi; obie są mniej lub więcej dokładnem przystosowaniem się istoty do środowiska.“

Koordynacyę i przystosowanie się odnajdujemy nawet u szczytu inteligencyi, w owej cudownej władzy zwanej wyobraźnią. „Wyobraźnia każdego z nas—mówi Maudsley [1])—stwarza piękne dzieła lub potworności, stosownie do tego, czy umysł posiada wiadomości trwałe i prawdziwe, czy też przepełniony jest wiadomościami fałszywemi; innemi słowy, stosownie do tego, czy osobnik znajduje się lub nie w harmonii z naturą.“ Przez koordynacyę, przystosowanie się i harmonię przechodzimy stopniowo do pojęcia równowagi.

Równowaga z punktu widzenia naukowego posiadać może znaczenie tylko schematyczne a zwłaszcza chwilowe. Równowaga ostateczna byłaby śmiercią fizyologiczną i psychiczną, zarówno jak stałaby się wyrazem inercyi w świecie fizycznym. Równowaga oznacza jedynie przystosowanie się ograniczone w czasie i przestrzeni.

Równowaga w osobowości ludzkiej może być badaną z kilku punktów widzenia. Nie możemy opisać wszystkich jej podziałów, ponieważ mamy zamiar zająć się niezrównoważeniem, rozpatrywanem ze stanowiska trylogii indywidualnej. Ograniczymy się więc opisem równowagi wegetacyjnej, uczuciowej i intelektualnej. Zwróćcie uwagę, iż mamy tu jak gdyby powtórzenie trzech wielkich potrzeb, z których wypływa cała działalność ludzka. Gdybyśmy odważyli się posunąć cokolwiek dalej nasz schemat,

---

[1]) *La physiologie de l'esprit*, Paryż 1879.

powiedzielibyśmy, iż te trzy rodzaje równowagi mają lokalizacye nietylko funkcyonalne, lecz i anatomiczne zarazem. Życie roślinne jest istotnie umiejscowione w znacznej mierze w rdzeniu kręgowym i przedłużonym; życie uczuciowe w szarych jądrach podstawy mózgowej; życie intelektualne jest wyłącznym przywilejem kory mózgowej. Lecz nie zapominajmy, iż połączenia funkcyonalne, zarówno jak i anatomiczne wiążą między sobą wszystkie części systemu nerwowego. Równowaga jednej z nich pozostaje w zależności od równowagi części pozostałych. Owa solidarność nie sprzeciwia się wszakże pewnej niezależności, którą wykazuje nam jasno patologia. Jakże często widzimy np. niezrównoważenie uczuciowe i intelektualne, połączone z dobrym stanem ogólnego zdrowia! Należałoby wam jeszcze wykazać ważność i rozległość niezróżnoważeń w związku z funkcyonalną i organiczną dawnością niezrównoważonego gruntu. Wszystkie te ciekawe kwestye rozwiniemy później szczegółowo. Obecnie zaznaczamy wam tylko ramy, które powoli wypełnimy następnymi wykładami.

Wykład czwarty.

Pochodzenie i zakres grupy zwyrodniałych.

Psychiatryczne pochodzenie pojęcia o zwyrodnieniu.—Pinel.—Esquirol.—Morel. — Zwyrodnienie według Morela. — Wadliwość jego teoryi.—Geneza współczesnych zapatrywań.—Dziedziczność.—Obłęd dziedziczny.—Dyskusye Towarzystwa medyko-psychologicznego w Paryżu. Cechy obłędu dziedzicznego.—Znamiona zwyrodnienia.—Dyskusye Towarzystwa psychiatrycznego w Berlinie.—Klasyfikacya psychoz.—Kongres 1889 roku.—Szkoła Magnana.—Utworzenie grupy zwyrodniałych.—Znaczenie porównawcze znamion.—Znamiona psychiczne i ich umiejscowienie.—Szkoła Salpetriery potwierdza teorye szkoły Świętej-Anny.

Zajmiemy się dzisiaj grupą zwyrodniałych i niezrównoważonych. Poprzednie wykłady stanowią rodzaj wstępu koniecznego dla zrozumienia dalszych. Jak już wzmiankowaliśmy wyżej, uważamy je za niezbędne przygotowanie psycho-fizyologiczne a zarazem za ułatwienie w wyłożeniu mechanizmu zwyrodnienia i niezrównoważenia.

Chociaż radzibyśmy wiele dostarczyć wam w jaknajkrótszym czasie idei konkrentnych, przejść do typów wyraźnych i specyalnych, nie możemy jednak w żaden sposób zająć się dziś szczegółowo naszym przedmiotem. Grupa zwyrodniałych i niezrównoważonych nie stanowi oddzielnej kategoryi, tak wyraźnie odgraniczonej, aby można dać natychmiastowo jej definicyę. Jej rozmiar, przebyte przekształcenia, jej pochodzenie i granice zmuszają nas do oddzielnego wykładu. Wykład ten wykaże wam najpierw pochodzenie pojęcia zwyrodnienia (Morel), po-

wtóre, rozwój tego pojęcia dzięki pracom szkoły Magnana. Poczem będziecie mogli jednym rzutem oka ogarnąć całą seryę rozlicznych zaburzeń, z jakich składa się patologia istot zwyrodniałych i niezrównoważonych. Rozwój idei zwyrodnienia stanowić będzie przedmiot dzisiejszego wykładu. Drugi z seryi trzech wykładów, które postanowiliśmy poświęcić temu ogólnemu przeglądowi, składać się będzie ze studyów nad przyczynami zwyrodnienia i niezrównoważenia. Trzeci wykład poświęcimy symptomatologii ogólnej stanów zwyrodnienia, ich znamionom, oraz ich szczególnym cechom, zwłaszcza dziedziczności i niepohamowanym popędom.

Grupa zwyrodniałych i niezrównoważonych, mówiliśmy przed chwilą, nie stanowi kategoryi określonej, odgraniczonej, wyraźnej, niepodobna zatem pokusić się o jej natychmiastową definicyę. Co najwyżej, można wyznaczyć jej miejsce w owej dziedzinie pośredniej, stanowiącej przejście między zdrowiem a chorobą, rozumem a obłędem. Owa niemożność bliższego określenia zależna jest od wielu przyczyn. Pojęcie zwyrodnienia i niezrównoważenia podlega jeszcze ciągłej ewolucyi. Nie posiadamy jeszcze ustalonego probierza co do stanu normalnego i równowagi. Połączenia między typami odbywają się na zasadzie przejść nieznacznych i dawne granice znikają, w miarę jak różnice między różnemi kategoryami zacierają się. Wreszcie pojęcie zwyrodnienia nie stanowi tożsamości z pojęciem niezrównoważenia; pierwsze odnosi się głównie do cech biologicznych, drugie do psychologicznych i społecznych. Różnorodność i mnogość znamion jeszcze bardziej rozszerzają granice zwyrodnienia i czynią wszelką klasyfikacyę nadzwyczaj trudną i względną. Aby zapobiedz tym trudnościom, wynikłym ze złożoności i szerokich rozmiarów naszego przedmiotu, zmuszeni jesteśmy wytłómaczyć wam genezę pojęć, znanych pod nazwą zwyrodnienia i niezrównoważenia.

Gdy pojęcia te staną się dla nas jasnemi i zrozumiałemi, wówczas dojdziecie stopniowo do poglądów syntety-

cznych, którychby wam udzielić nie zdołały przedwczesne definicye.

Pojęcie zwyrodnienia, jak je dziś rozumiemy, zawdzięczamy w znacznej mierze naukom psychiatrycznym; Morel, jeden z najznakomitszych alienistów naszego stulecia, wprowadził pojęcie to do nauki. Znakomite dzieło, w którem wyłożył swe zapatrywania, nosi datę 1857 r. [1]). W ciągu naszych wykładów niejednokrotnie nadarzy się sposobność pomówienia o tej ciekawej książce, stanowiącej epokę w dziejach neuropatologii. Idee Morela przez długi czas stanowiły materyał dla badań naukowych, i od pracy lekarza z Saint-Yon datuje się ruch, którego główne etapy pragniemy wam naszkicować.

Nie uważamy jednak za odpowiednie zająć się natychmiast pojęciami Morela o zwyrodnieniu. Ich znaczenie, oraz postęp przez nie dokonany w dziedzinie psychiatryi byłyby dla nas niezrozumiałe, przynajmniej w znacznej części; niedokładnie zdalibyście sobie sprawę z oryginalnej strony pojęć uczonego francuskiego. Ogólny przegląd rozwoju nauk psychiatrycznych ułatwi wam zrozumienie i ocenę dzieła Morela.

Początki psychiatryi współczesnej datują się dopiero od rewolucyi francuskiej i Pinela. Przed rokiem 1793, epoką pamiątkową, w której Pinel objął zarząd nad oddziałem waryatów w Biccêtre, obłąkani traktowani byli na równi ze zwierzętami. Zamknięci w Salpêtière lub w Bicêtre, uznani za nieuleczalnych, waryaci nie wzbudzali ani litości, ani współczucia. „Źle odziani, okryci łachmanami—pisze Régis [2])—zakuci w kajdany i żelazne naszyjniki, zamknięci we wstrętnych celach, przeznaczonych niegdyś dla zbrodniarzy, za posłanie mieli zgniłą słomę, oddychali powietrzem zepsutem; nieszczęsni ci wiedli nędzny żywot, wystawieni na widok publiczny, gdyż w dni uro-

[1]) *Traité des dégénérescences de l'espèce humaine.* Paryż 1857.

[2]) *Manuel de la medecine mentale.* Paryż 1892.

czyste publiczność mogła za wynagrodzeniem napawać się ich widokiem i drażnić ich jak dzikie zwierzęta za kratami klatek."

Ciążyły bowiem na nich straszne przesądy religijne i filozoficzne kilku wieków nieświadomości i zabobonów. Średnie wieki, pełne fanatyzmu i okrucieństwa, często ich torturowały i paliły, a nawet nie pozostawiły im przywilejów godności ludzkiej. Co prawda, przykład szedł z dalekich stron: Egipcyanie i Grecy, przypisując obłędom pochodzenie nadnaturalne i zgubne, palili waryatów, aby ich zbawić. Nauka istotnie nie przestawała ani na chwilę protestować przeciwko tym zabobonom o tyle nielogicznym, ile nieludzkim. Hipokrates miał odwagę sprzeciwić się Asklepiadom, do grona których należał i wygłosić patologiczną naturę obłędu; walczył przeciwko praktykom religijnym, starając się je zastąpić leczeniem racyonalnem i medycznem. Zdaje się, że Hipokrates posiadał pojęcie dość jasne o zasadniczych formach obłędu umysłowego. Jego następcy, chociaż nie posunęli dalej jego dzieła, zdołali jednak utrzymać medycynę umysłową na stanowisku humanitarnem i naukowem. Jeden z nich, Caelus Auronius, radząc powierzenie niespokojnych chorych wytrawnym dozorcom, pisał następujące słowa: „Jeśli widok ludzi jest dla nich drażniący, tylko w wyjątkowych razach można obłąkanych skrępować więzami, czynić to jednak należy z największą ostrożnością, bez wstrząśnień, używać więzów miękich i niebolesnych, gdyż gwałtowne sposoby niepomiernie zwiększają a nawet wywołują napady szaleństwa, zamiast je uśmierzać." Obserwacya zatem wyprzedziła naukę, geniusz uniesiony intuicyą miał przeczucie przyszłych prawd. W tej bowiem serdecznej karcie, natchnionej zdawałoby się współczesną filantropią, znajduje się w zarodku cała reforma Pinela. Średnie wieki jednak zatarły te szlachetne idee, zarówno jak unicestwiły wszystko, co najlepszego zostawiła nam cywilizacya starożytna.

„Przez cały ciąg tych wieków—mówi Régis [1])—badania nad obłędem nikną w chaosie i nie znajdujemy nawet po nich śladu. Wiara w dyabła ogarnia wyobraźnię wszystkich; zabobony krzewią się na wszystkie strony; jest to czas wszechwładnego panowania czarów, sabatu, demonopatyi, opętania. Widzimy zatem, jak w rozmaitych miejscowościach wybuchają owe straszne epidemie obłędu religijnego, których historyę dokładną skreślił Calmeil i które wszystkie, po całej seryi egzorcyzmów i ceremonij mistycznych mniej lub więcej uroczystych, kończyły się skazaniem obłąkanych, ich torturą i stosem.

Tysiące nieszczęsnych, ofiary przesądów ludowych, życiem opłacają utratę rozumu i giną na stosie. Ani jeden głos nie odezwie się, aby ich ocalić; parlamenty nawet odznaczają się niebywałą zawziętością w tej dzikiej walce z biednymi chorymi, i trzeba aż dojść do XV wieku, aby dojrzeć początek nowych reform z punktu widzenia medycyny umysłowej.“

Dodajmy, iż pożądane zmiany kazały długo na siebie czekać, gdyż obłąkani jęczeli jeszcze w celach Bicêtre'u podczas wielkiej rewolucyi francuskiej. Wówczas pojawił się Pinel a razem z nim pamiętna reforma z 1793 roku, dzięki której zmienił się całkiem los obłąkanych, oraz rozpoczęła się nowa epoka w dziejach medycyny umysłowej.

Dzięki Pinelowi opadły łańcuchy, zakwitło miłosierdzie względem obłąkanych, zamiast dawnego okrucieństwa, ustanowione zostały nowe zasady moralnego leczenia, oraz nowe prawa szpitalne. „Pojedynczy człowiek—mówi Régis—przez swą wspaniałomyślną inicyatywę i dzielną wytrwałość dokonał tego, na co zdobyć się nie mogło kilka wieków: na rehabilitacyę obłąkanego i podniesienie go do godności chorego.“

Przyznać trzeba, iż reforma Pinela przyszła w odpowiedniej chwili i że pamiętne okoliczności przybyły jej z pomocą.

---

1) Tamże.

Znalazła ona oddźwięk prawie wszechświatowy.

Tucke w Anglii, Daguin w Sabaudyi, Chiaruggi we Włoszech, Heinroth w Niemczech, a w Belgii Guislain, jeden z najznamienitszych alienistów tej epoki, stali się apostołami nowej idei.

W owej chwili wszakże, gdy społeczeństwo zaczęło humanitarnie patrzeć na waryatów, jak zapatrywała się na nich nauka? Nauka, przyznać trzeba, wahała się z wypowiedzeniem swego zdania, uznawała ona waryatów za nieuleczalnych i rzadko kiedy zajmowała się ich badaniem. Żadna myśl ogólna, żadna nić stała nie przewodniczyła jej poglądom. Pierwszy Pinel pokusił się o klasyfikacyę metodyczną. Albowiem nietylko był on reformatorem, lecz także uczonym i filozofem. Jego *Traité de la manie* uznane zostało w Instytucie przez Cuviera „jako dzieło nietylko wartości medycznej, lecz jako cenna praca z dziedziny filozofii a nawet etyki.“

Jednakże w pracy Pinela nie znajduje się żadna, choćby najdrobniejsza wzmianka o zwyrodnieniu. Istotnie, na pojęcie to było jeszcze za wcześnie. Miało ono dopiero powstać z łona nauk przyrodniczych, z dzieł Cuviera i Buffona; powoli rozwijało się na podstawach pozytywnych i doświadczalnych, jakich dostarczyły mu nauki biologiczne a zwłaszcza niezbędnem było, aby człowiek o szerokim poglądzie, o erudycyi obszernej i syntetycznej, skrystalizował w nową myśl odkrycia swej epoki. Człowiekiem tym był Morel.

Wpływ Pinela był jednakże wielkim w psychiatryi. Dzieło lekarza z Bicêtre'u stanowi ważny postęp. Doszedł on w swej klasyfikacyi do rozmaitych typów nozologicznych, gdy dokoła niego panowały błędy i zamęt.

Pinel uznał i opisał cztery rodzaje obłędu: manię, melancholię, pomieszanie (demence), idyotyzm, do którego zaliczał kretynizm.

W tym czasie utworzoną została w Niemczech szkoła, zwana „psychiatryczną niemiecką,“ dla której punktem wyjścia były spirytualistyczne teorye Stahla. Według tego

filozofa, choroby umysłowe były zboczeniem moralnych dążeń duszy, spowodowanych grzechami. Grzech zatem stawał się zasadniczą i ogólną przyczyną rozlicznych objawów obłędu.

Szkoła ta szczycić się może kilku znakomitemi nazwiskami; doszła zaś do najwyższego stopnia rozwoju przy Heinrocie (1773—1843). Heinroth był zdania, iż obłęd pochodzenie swe zawdzięcza brakowi moralności i że jego cechą zasadniczą była utrata wolnej woli. Jako najlepszy środek zachowawczy zalecał ścisłe trzymanie się prawd religii chrześciańskiej. Idee te wywołały reakcyę i powstanie nowej szkoły, której przedstawicielem w Niemczech był Griesinger, a w Hollandyi Schroeder van der Kolk. Obaj protestowali przeciwko przesadzonym teoryom spirytualistycznym psychologów i starali się dowieść, że obłęd związany jest z uszkodzeniami fizycznemi, bądź mózgowemi, bądź pochodzącemi z innych organów wewnętrznych.

Dzieło Pinela prowadził dalej we Francyi Esquirol, urodzony 1772 roku w Tulonie. Przyczynił się on do zbudowania i do urządzenia licznych przytułków, których plany sam ułożył, polepszył w znacznej mierze los obłąkanych, wreszcie przygotował przez swe podróże i książki cały ten ruch, który ostatecznie wywołał prawo 30 czerwca 1838 roku.

Jako uczony, Esquirol wyrzekł się czystej spekulacyi a trzymał się wyłącznie obserwacyi i kliniki; skreślił wspaniały obraz głównych form obłędu, do których dodał monomanię; wreszcie przeczuł istnienie paraliżu ogólnego.

Był on mistrzem dla całej plejady uczniów, „tak licznej i tak świetnej—mówi Régis—iż odkrycia szły za odkryciami i nigdy jeszcze medycyna umysłowa nie zrobiła w tak krótkim czasie tak olbrzymich postępów.

W Charenton: Bayle, Delage, Georget, Foville, Calmeil odkryli i opisali objawy i uszkodzenia paraliżu ogólnego.

W Salpetrière: Frélat opisał obłęd „jasny,“ Feliks Voisin odbył szerokie studya nad idyotyzmem; wreszcie

Falret ojciec walczył przeciwko teoryom monomanii, wygłosił nowe idee ogólne o chorobach umysłowych, i sam mistrz szkoły zostawił takich uczniów, jak Morel."

Jak już wiecie, Morel pierwszy wprowadził do nauki pojęcie o zwyrodnieniu. Powinniśmy zatrzymać się cokolwiek dłużej nad jego dziełem. Tym sposobem dowiecie się dokładnie, co dawniej nazywano zwyrodnieniem, pochwycicie ważność zmian, jakie w tym zakresie wprowadził Magnan i jego szkoła, wreszcie ocenicie wpływy, jakie skłoniły Morela do podania syntezy zwyrodnienia.

Morel [1]) nakreślił sam te wpływy w kilku kartkach, które radzibyśmy przytoczyć w całości; wykazałyby one wam, lepiej, niż wszelkie wywody, czem w jego oczach było pojęcie zwyrodnienia.

Streścimy je w krótkości.

Rzecz ciekawa, jedna z mniej znanych prac Galla zdecydowała znakomitego autora *Dégénérescences* do zajęcia się tą kwestyą.

Zachęcony przez Blainville'a, autor od przeczytania pracy Galla podjął wstępne badania, które doprowadzić go miały do sławnej teoryi.

Po lekcyach Blainville'a, Morel słuchał lekcyj klinicznych Falreta ojca. Był on jednocześnie uczniem Flourensa, Serresa, Rogera i Parchappe'a. Roger wtajemniczył go w zasady patologii porównawczej, Serres wykładał mu antropolopię, Flourens—odkrycia Cuviera i Buffona. Połączony więzami ścisłej przyjaźni z Klaudyuszem Bernardem, Morel był świadkiem pierwszych naukowych występów założyciela fizyologii doświadczalnej i sam wiele skorzystał z odkryć młodego uczonego. Wreszcie zaczerpnął z doświadczeń Magendiego nad zwyrodnieniem psów źle odżywianych pomysły co do wpływu odżywiania na zwyrodnienie rasy.

Długie te wstępne studya tłómaczą nam wszechstronność Morela, oraz różnorodność argumentów, zebranych w obronie jego teoryi. Widzimy go zwracającego się specyalnie do nauk przyrodniczych, do Cuviera i Buffona, lecz

niezaniedbującego żadnego źródła informacyj, nawet dostarczanych przez teologię. Pojmujemy łatwo—coby trudnem było bez tych wiadomości —różnorodność pojęć Morela, w których mieszają się formuły religijne najbardziej prawowierne z zapałem do najnowszych odkryć naukowych. Znajdujemy wyjaśnienie genialnych intuicyj obok przesądów teologicznych. Można jednak powiedzieć o wiedzy Morela, iż stanowiła ona najlepszą cząstkę tego, czem rozporządzała nauka ówczesna.

Co prawda żył podówczas w Muzeum pewien ślepy mędrzec, skromnie wygłaszający teorye głęboko reformatorskie. Ale Lamarck i transformizm, którego był on twórcą i apostołem, przez długi czas skazani byli jeszcze na zapomnienie i wzgardę.

Od ilu wszakże błędów uchroniłyby Morela teorye transformizmu i od ilu płonnych wysiłków ocaliłyby jego pracę! Jak obszerne widnokręgi odkryłyby się jego nowatorskiemu i niespokojnemu umysłowi! Morel dobrowolnie zamknął oczy na ideę transformizmu. Przeniknięty doktrynami Cuviera, przesiąknięty duchem religijnym, nie domyślił się nawet wspaniałej i potężnej żywotności teoryi Lamarcka. Nie była ona jednak dla niego obcą, gdyż we wstępie do swej pracy pisze dosłownie: „Człowiek nie jest ani dziełem wypadku, ani ostatecznym objawem rzekomych przemian, niezgodnych z najelementarniejszemi pojęciami o następstwie gatunków według pierwotnego typu.“

A zatem Morel, zmuszony do opierania się na Biblii, uznaje istnienie pierwotnego typu doskonałego, a zwyrodnienie uważa jako degradacyę tej istoty, obdarzonej pierwotnie wszystkiemi doskonałościami. „Istnienie typu pierwotnego, który umysł ludzki z upodobaniem wyobraża sobie jako arcydzieło i ostatni wynik stworzenia, jest faktem tak dalece zgodnym z naszemi wierzeniami, iż myśl o zwyrodnieniu naszej natury nieodłączna jest od myśli zboczenia od tego pierwotnego typu, który zawierał w sobie czynniki ciągłości rasy.“

Według Morela, „trudna kwestya zwyrodnienia człowieka badaną być powinna u źródła; w naukowy sposób zająć się należy nowymi warunkami, jakie stworzył dla człowieka doniosły fakt jego upadku po pierwszym grzechu." Stosownie do tych zapatrywań w następujący sposób określa on zwyrodnienie: „Zwyrodnienie człowieka polega na chorobliwem zboczeniu od typu pierwotnego. Zboczenie, jakkolwiek nader proste u początków, zawiera wszakże w sobie dziedziczne czynniki, tak iż ktokolwiek jest niem dotknięty, staje się coraz mniej zdolnym do wykonywania obowiązków swych w społeczeństwie, a rozwój umysłowy, unicestwiony w jego osobie, zagrożonym się staje i w jego potomstwie. Zwyrodnienie i zboczenie chorobliwe od normalnego typu ludzkości, według mnie—to jedno i to samo."

Co zaś do przyczyn tak dogmatycznie pojętego zwyrodnienia, Morel dzieli je na kilka klas. Odróżnia zwyrodnienie przez zatrucie od wynikłego z choroby poprzedniej lub z temperamentu chorobliwego. Poczem bada zwyrodnienie w jego stosunku do zła moralnego, do ułomności fizycznych, oraz do wpływów dziedziczności.

Klasyfikacya zwyrodniałych odpowiada ściśle przyczynom choroby. „Istoty zwyrodniałe — mówi Morel— tworzą grupy i rodziny, odróżniające się wyraźnemi cechami; cechy te w ścisłym są związku z naturą przyczyny, która uczyniła z nich to, czem są w rzeczywistości: zboczeniem chorobliwem od typu normalnego ludzkości. Zasada ta potwierdzać się będzie z biegiem czasów, a cechy odróżniające jedne typy zwyrodniałe od innych staną się tak wyraźnemi i niewzruszonemi, jak cechy stanowiące odróżnienie między różnemi rasami ludzkiemi."

Zasługi Morela oraz błędy w jego zapatrywaniach wychodzą wyraźnie na jaw w tych ustępach, które przytaczamy celowo. Dość odczytać je z oczami utkwionemi w nasze współczesne teorye, aby odrazu pojąć całą przepaść, dzielącą naukę obecną od idei Morela. Niektóre z nich są wszakże jak gdyby przeczuciem przyszłości. Ciekawa

rzecz zobaczyć, w jaki sposób genialny umysł lekarza z Saint-Yon umiał wyminąć trudności, które mu wciąż nastręczał jego duch religijny. Albowiem zasady, które sam stwarza, na które kładzie wielki nacisk, bezustannie zbija w ciągu całej swej pracy, nie zdając sobie wcale z tego sprawy. Pomimo to niezatarte ślady pozostawiły błędy te na dziele znakomitego alienisty i przyczyniły się niemało do zapomnienia, w jakiem przez długi czas spoczywały jego prace.

Wszystko, co najbardziej suggestywnego zawierało w sobie pojęcie zwyrodnienia, cała naukowa strona dziedziczności regresywnej, doprowadzającej stopniowo do zagłady osobnika i rasy, wszystko to przez długie lata pozostawało nieznane lub niejasne. Pośpieszmy dodać, iż w istocie dzieło Morela zasługiwało na najpoważniejsze zarzuty.

Przedewszystkiem dziedziczność, z której czynił on probierz bezwzględny, nie stanowiła jedynego łącznika między grupami. Morel nie umiał oddzielić właściwości, odróżniających dziedziczność zwyrodnienia i tym sposobem ujął swemu kryteryum znaczną część jego znaczenia.

Klasyfikacya jego była przytem wielce wadliwą. Jak wiemy, opierała się ona wyłącznie na etyologii. Otóż, niektóre z przyczyn pozbawione były objektywnego znaczenia, a inne, wkraczające jednocześnie w dziedzinę przeróżnych stanów patologicznych, traciły przez to samo specyalne swe cechy. Wreszcie jego probierz człowieka normalnego niemógł nawet nazwać się hypotezą, gdyż opierał się wyłącznie na cytatach teologicznych. Jednakże wpływ Morela był znacznym; w pomysłach jego była myśl genialna, rzucająca światło na przyszłe badania. Przytem był on nietylko nowatorem, ale też alienistą pierwszego rzędu, a jego prace nad psychiatryą, zwłaszcza klasyfikacya etiologiczna, niemało przyczyniły się do postępów medycyny umysłowej. Popchnęły one do badań i do klasyfikacyi typów obłąkania i dostarczyły w następstwie czynników do klasyfikacyi ściślejszej i bardziej charakterystycznej. Były

one początkiem do prac nad dziedzicznością i przyśpieszyły odróżnienie zwyrodnienia dziedzicznego od innych form obłędu.

W tym czasie odbył się wspaniały rozwój w nauce psychiatryi. Nie naszą rzeczą opisywać go wam, choćby w zarysie; zadowolić się musimy zaznaczeniem jego rezultatów. Datuje się on właściwie od Esquirola, lecz doszedł rozkwitu wraz z powstaniem Towarzystwa medyko-psychologicznego w Paryżu. Towarzystwo to liczyło między swymi członkami Moreau de Tours, Dailly, Despine'a, Laségue'a, Legrand du Saule'a, że wymienimy tylko nieżyjących. W rocznikach tego ciała odnaleźć można sprawozdania z dyskusyj, stanowiących stopniowy rozwój medycyny umysłowej. Jedna z tych dyskusyj, niezbyt od nas odległa, miała wielki i zasłużony rozgłos; zbyt blizko związana jest z naszym przedmiotem, abyśmy nie mieli pomówić o niej obszerniej. Wpierw jednak należy nam naszkicować rozmaite wpływy, które wywołały rozkwit współczesnych idei o zwyrodnieniu. Kwestya to wielce subtelna; najpierw grunt to dla nas obcy, przytem wielce ruchliwy i nierówny; powtóre zapatrywania w tej kwestyi nie są jeszcze całkowicie utrwalone w dzisiejszej dobie. Można już przeczuć ostateczne formuły, jednakże pojęcie zwyrodnienia według Magnana i jego szkoły nie przez wszystkich zostało przyjętem. Powinniśmy wszakże udzielić wam kilka wskazówek. Brak ich dałby się wielce odczuć w dalszym ciągu tych wykładów. Gdybyście nie byli wtajemniczeni w powstanie i rozwój pojęcia o współczesnem zwyrodnieniu, pozostałyby w waszym umyśle luki i niejasności co do jego rozmiarów i powikłań. W psychiatryi należy zawsze brać pod uwagę dwa zasadnicze czynniki: opis i klasyfikacyę. Opisy dokładne, subtelne, prowadzą do mnogości form; klasyfikacya stara się przeciwnie doprowadzić je do jedności niezbędnej dla głębszego zrozumienia rzeczy. Owa podwójna działalność syntetyzuje cały rozwój psychiatryi od czasów Esquirola. Uczeń Pinela, jak powiedzieliśmy wyżej, utrwalił dzieło mistrza przez

opisy, które na zawsze pozostaną cennymi. Esquirol jednak, opisując monomanię, otworzył nauce nowe widnokręgi. Pinel znał tylko ogólny obłęd, ogarniający całą umysłową stronę człowieka i wstrząsający głęboko jego istotą. Opisał on manię, melancholię, pomieszanie, idyotyzm. Esquirol zwrócił uwagę na pewne stany, w których umysłowość wydaje się tylko w części dotkniętą; w wypadkach tych istnieje jak gdyby umiejscowienie zaburzeń umysłowych; poza swoją manią, maniak wydaje się człowiekiem zupełnie normalnym; jego obłęd nie przybiera ogólnych cech, objawia się jedynie w pewnych okolicznościach, wyraźnie określonych. Innemi słowy, Pinel znał tylko waryatów, Esquirol odkrył obłąkanych. Odkrycie to, będące istotnym postępem w dziejach medycyny opisowej, wywarło pewien wpływ rozkładowy na systematykę psychiatryczną. „Teorya częściowych obłędów — mówi Régis—przez długi czas źle oddziaływała na postępy medycyny umysłowej. Wychodząc z założenia, iż wszystkie obłędy, wszystkie zboczenia, dążenia nieprawidłowe, stanowią oddzielne stany chorobliwe, zaczęto uznawać istnienie tylu rozlicznych obłędów częściowych i monomanij, ile istnieje objawów chorobliwych w dziedzinie myśli, uczuć i czynów. Stąd pochodzi podział monomanij na intelektualne, moralne czyli rozumujące, impulsywne i instynktowne. Stąd też pochodzi nadzwyczajne rozszerzenie ram nozolgicznych dla pomieszczenia tej wielkiej liczby obłędów. Obłęd wielkości nazwany został megalomanią, obłęd religijny—teomanią, obłęd erotyczny—erotomanią, popęd do kradzieży—kleptomanią, popęd do picia—dipsomanią, i t. d. Dziedzina monomanij nie miała już granic...“

Dodajmy nawiasem, iż był to tylko nadmiar bogactw, a rzadko kiedy nadmiar podobny bywa zgubnym. Powiedzmy jeszcze, iż idee Esquirola, odsuwając granice obłędu do tego stopnia, iż zewsząd wkraczały one w życie normalne, przyczyniły się wielce do zrozumienia nieznacznych przejść, prowadzących od jednej formy do drugiej. W rzeczywistości jednak stwarzały one sztuczne podziały;

drażniły nieprzyjemnie umysł ludzki, dążący instynktownie do jedności we wszystkiem, i to wystarcza do wytłómaczenia niechęci, jakie spotkały na swej drodze. Falret ojciec, uczeń Esquirola, mistrz i przyjaciel Morela, z niechęcią wyrażał się o tem rozdrobnieniu patologii umysłowej na manie coraz bardziej wyspecyalizowane.

Co zaś do Morela, aby wyjść z trudnego położenia, zapronował on zastąpienie opisowej klasyfikacyi Esquirola podziałem chorób umysłowych, opartym na danych etyologicznych. Nie uznawał on manij i melancholij Pinela i wręcz występował przeciwko monomaniom Esquirola. Podajemy niżej klasyfikacyę Morela, stanowi ona bowiem dokument znacznej wagi w traktowanym przez nas przedmiocie; da wam ona pojęcie o jego systematyczności i zrozumiecie dzięki niej jego pogląd na zwyrodnienie. Obłęd, według Morela, posiadał wyraźne cechy w prostym i nieodwołalnym stosunku będące z przyczynami, jakie mu dały początek. Z tego punktu widzenia dzielił on choroby umysłowe na sześć głównych grup, które podamy w krótkości:

1) *Obłęd dziedziczny* zawierający: 1) obłęd wynikający z temperamentu nerwowego wrodzonego; 2) obłęd moralny, objawiający się raczej zaburzeniami w dziedzinie czynów, niż zaburzeniami inteligencyi; 3) umysłowo niedołężni, skłonni do impulsów chorobliwych i do czynów szkodliwych.

2) *Obłęd wynikły z otrucia*, w skład którego wchodzą: 1) obłęd wynikły z trucizn, jak alkohol, opium i t. d.; 2) obłęd wynikły z niedostatecznego lub złego odżywiania się; 3) obłęd powstały pod wpływem miazmów trujących (bagna) lub warunków geologicznych, jak np. kretynizm.

3) *Obłęd wynikający z przekształcenia się nerwoz.* Obłęd histeryczny, epileptyczny, hipochondryczny.

4) *Obłęd idyopatyczny.* Stopniowe osłabienie wszystkich władz, paraliż ogólny.

5) *Obłęd sympatyczny.*

6) *Pomieszanie.* Okres końcowy różnych chorób.

W podziałach tych łatwo dostrzedz zapatrywanie Morela na zwyrodnienie, albowiem cała jego klasyfikacya opiera się wyłącznie na zbadaniu wpływu specyficznej przyczyny. Nie możemy zająć się szczegółowym rozbiorem całej tej klasyfikacyi, musimy jednak zatrzymać się nieco dłużej nad kilku jej właściwościami. Zwróćcie przedewszystkiem uwagę na znaczenie, nadane dziedziczności przez Morela: na czele jego klasyfikacyi stoi grupa dziedzicznego obłędu. Potem, rzuciwszy okiem na poddziały pierwszych grup, możemy stwierdzić, iż właściwie mówiąc wchodzą one w skład wielkiej grupy zwyrodniałych i niezrównoważonych. Co prawda, jeżeli Morel intuicyjnie przeczuwał przyszłe odkrycia, dalekim był jednak od ścisłości pojęć współczesnych. Odnajdziecie wreszcie w naszej grupie dziedzicznych znaczną część obłędów przez zatrucie i newroz Morela.

Niepodobna jednak nie przyznać jego klasyfikacyi wielkiej oryginalności, oraz śmiałego rzutu oka. Stanowiła ona pierwszą próbę wykazania związku przyczynowego między chorobami umysłowemi i śmiało zrywała z doktryną manij Esquirola. Otoż cały postęp współczesny polega na oswobodzeniu patologii umysłowej od nagromadzenia manij, wprowadzonych w dziedzinę obłędu przez ucznia Pinela. Nie zapominajmy jednak, iż na każdą klasyfikacyę składa się wiele wpływów, zazwyczaj jest ona dziełem wielu różnorodnych czynników.

Albowiem pierwotny doskonały typ Morela musiał naprzód zniknąć z dziedziny naukowej; prawie wszystkie nauki zaprzeczyły jego istnieniu. Wpierw musiała teorya nuogości gatunków ustąpić miejsca doktrynie rozwoju przemian. Należało nareszcie, aby bardziej konkretna fizyologia systemu nerwowego doprowadziła do syntezy poglądów, dała podstawę materyalną zwyrodnieniu i wykazała, iż oś mózgo-rdzeniowa jest ogniskiem wytwarzania się i przemiany wszelkich zboczeń. Ogólne te poglądy, połączone oczywiście z wielu innymi, drugorzędnymi względami, przyśpieszyły rozkwit nowych idei. Nie ma-

my tu zamiaru nikomu ujmować zasług, ani sławy. Rzeczywiście, zasługa Magnana oraz uczonych francuskich i zagranicznych, którzy zaliczają manię do dziedziny zwyrodnienia, nie jest przez to wcale zmniejszoną. Lecz, jak słusznie zauważył Ferri [1]): „Nowy kierunek naukowy jest zjawiskiem naturalnem, jak wszystkie inne, zależnem zarówno w powstaniu swem i w rozwoju od warunków czasu i miejsca, które należy przedewszystkiem wymienić.“ Wielka zasługa idei Magnana tkwi zresztą w spożytkowaniu danych, które wymieniliśmy przed chwilą. Przez usunięcie błędnego pojęcia typu biblijnego i grzechu pierworodnego nauka zdołała oswobodzić się od idei upadku moralnego, będącej dla Morela równoznaczną nieledwie z pojęciem zwyrodnienia. Od chwili, gdy zaczęto uważać człowieka jako istotę, podlegającą ciągłemu rozwojowi, zostawiającą po drodze gorzej uzdolnionych do walki, wówczas dopiero zrozumiano równowagę, nie jako początek, lecz jako koniec i cel życia jednostkowego. Burząc granice ustanowione między typami, zdołano na zasadzie owolucyi nadać grupie jedność. Wielką zasługę Magnana stanowi poszukiwanie owej jedności w rozszerzeniu praw dziedziczności, którą Morel ograniczył jedynie do kilku pojedynczych grup. Klinicysta ze Św. Anny uczynił pojęcie swe o zwyrodnieniu dziedzicznem wielce jasnem i pociągającem, klasyfikując typy zwyrodniałe na zasadzie podziałów funkcyonalnych osi mózgo-rdzeniowej.

Wszystkie te jednak dane skoordynowały się i nabrały znaczenia dzięki postępom urzeczywistnionym w dziedzinie całej biologii.

„Chociaż dowiedzionem jest — mówi Saury [2]) — iż *idée fixe* lub czyn ekscentryczny nie mogą istnieć jako objawy odosobnione, bo wynikają z rozleglejszych zaburzeń umysłowych, pozostaje jednak cośkolwiek z dawnej doktry-

[1]) *La sociologie criminelle.* Paryż 1893.
[2]) *Etude sur la folie héréditaire.* Paryż, 1887.

ny. Monomanie mają zawsze zwolenników, którzy dobrowolnie stwarzają coraz nowe sztuczne formy. Dziś chyba już nikt nie uznaje demonopatów, likantropów, teomanów, lecz natomiast pojawiają się ekshibicyoniści i klostrofobi."

W obecnej dobie można jednak rzec ze śmiałością, iż opór w tej kwestyi zwalczonym zostaje ostatecznie; prawie wszyscy pragną jedności w teoryi zwyrodnienia i zbiorowego ugrupowania niezrównoważonych.

Niezadługo dopełnimy wyłożenia całej metody Magnana, oraz wykażemy jej doniosłość. Należy poprzednio zastanowić się oddzielnie nad wpływem czynnika, który według niego, zarówno jak i Morela, odgrywa zasadniczą rolę w wytworzeniu się zwyrodnienia. Mamy tu na myśli dziedziczność.

Widzieliśmy już, jakie były zapatrywania Morela na wpływ i sferę działania dziedziczności. Nie przekraczały one, według tego autora, granic każdej z grup dziedzicznych, przez niego ustanowionych. Jeśli dziedziczność stanowiła jakikolwiek łącznik między różnemi grupami, był on do pewnego stopnia wyłącznie natury teoretycznej. Dziedziczność nie była w stanie powiązać jednych grup z drugiemi i ustanowić między niemi przejścia. Każdy z podziałów do głębi przeniknięty był ideą dziedziczności, dziedziczność była własnością wspólną każdej kategoryi obłąkanych. Łączyła ona nawet rozmaite typy każdej grupy, lecz nie brała żadnego udziału w utworzeniu całkowitej grupy zwyrodniałych.

Dopiero od czasów Morela uwaga zwróconą została na dziedziczność; spostrzeżono, iż przenika ona nieledwie całą dziedzinę obłędu.

Lucas [1]) niemało przyczynił się do utrwalenia tych pojęć, kreśląc podstawy zwyrodnienia fizyologicznego i patologicznego. Moreau de Tours [2]) zajął się wkrótce potem zastosowaniem dziedziczności do rozmaitych form obłędu

---

[1]) *Traité de l'hérédité naturelle.* Paryż 1847—50.

[2]) *Psychologie morbide,* Paryż 1859.

umysłowego. Wywody jego znalazły oddźwięk głębszy nawet, niż teorya Morela.

Griesinger [1]) wygłosił wreszcie, iż „badania statystyczne potwierdzają wyraźnie poglądy ogólnie przyjęte przez szeroki ogół oraz przez lekarzy, mianowicie, iż w znacznej części wypadków obłąkania chorzy posiadają pewne usposobienie dziedziczne do obłędu. Co do mnie, mam wszelkie prawo twierdzić, dodaje autor, iż dziedziczność jest najpotężniejszą przyczyną obłąkania."

W następnym roku, Marie [2]), opierając się na statystyce, odnalazł dziedziczność w dziewięciu dziesiątych wypadków. Legrand du Saule [3]), chociaż zaznacza niezgodność w rezultatach różnych statystycznych danych, tem niemniej przyznaje wielkie znaczenie dziedziczności. A jeszcze bliżej nas Luys [4]) streszcza zapatrywanie ogólne, mówiąc: „Dziedziczność góruje nad zjawiskami patologii umysłowej z podobną ścisłością i energią, jak to widzimy, gdy chodzi o podobieństwo fizyczne i moralne."

Skoro jednak dziedziczność przestaje być wyłączną cechą grupy zwyrodniałych, samo istnienie specyficzne tej grupy zostaje zachwianem. Dla nadania jej znaczenia niepodobna było myśleć o powołaniu się na drugorzędne argumenty etyologiczne, jak to uczynił Morel. Zbyt wyraźnie występowała sztuczna i ciasna strona podobnej argumentacyi, gdy chodziło o tak ważne zadanie. Narzucało się pojęcie o wiele rozleglejsze. Zdawałoby się, iż w pojęciu dziedziczności znaleźćby można urzeczywistnienie tych poglądów syntetycznych, lecz, powtarzamy, wkroczenie dziedziczności w całą dziedzinę obłędu czyniło ją podejrzaną. Należało zbadać ją bliżej i wyszukać, czy istotnie interwencya jej tak dalece zaciera specyficzne cechy rozmai-

---

[1]) *Traité des maladies mentales*, 1861.
[2]) *Traité pratique des maladies mentales.* 1862.
[3]) *Leçons sur la folie héréditaire*, Paryż 1873.
[4]) *Traité clinique et pratique des maladies mentales.* Paryż 1882.

tych grup. Zwolennicy grup ściśle odgraniczonych, przeciwnicy monomanij, odrazu zrozumieli, iż w zadaniu tem mieści się ważna kwestya do rozwiązania, i istotnie rozwiązali ją, wygłaszając i dowodząc ostatecznie, iż działanie dziedziczności nie zawsze bywa jednakie. Ścisłe zbadanie faktów wykazało, iż w sposobie interwencyi dziedziczności bywają charakterystyczne różnice, oraz ułatwiło przeprowadzenie podziałów między „dziedzicznymi" (*héréditaires*) i odróżnienie dziedziczności zwyrodnienia od dziedziczności zwyczajnej (*simple*). „Odróżnienie między dziedzicznością zwyrodnienia a dziedzicznością zwyczajną nie jest bynajmniej rzeczą subtelną—mówi Saury [1]). Chociaż we wszystkich tych wypadkach organizm zawczasu przygotowany jest do zboczeń, ileż jednak istnieje bezpośrednich i oddalonych różnic! Z jednej strony spotykamy osobnika, w którego organizmie nie widzimy żadnej cechy patognomicznej. Nie przedstawia on od urodzenia żadnych zboczeń z punktu widzenia umysłowego i fizycznego, i pozostać może zdrowym całe życie. Usposobienie do obłędu znajduje się u niego w zarodku, pozostać jednak może utajonem i nic na zewnątrz nie zdradza chorobliwej dziedziczności. Niech zjawi się przyczyna zdolna do wywołania obłędu, obłęd wystąpi, lecz nie będzie nosił żadnych cech niezwykłych. Słowem, do chwili pojawienia się choroby, osobnik mający usposobienie do obłędu, w niczem, rzec można, nie różnił się od człowieka normalnego.

Przeciwnie, u człowieka zwyrodniałego wszystko zdradza stan organiczny o cechach zasadniczych, objawiający się nieraz od urodzenia wyraźnemi fizycznemi znamionami (*stigmates*). Później właściwości umysłowe i moralne, lepiej od fizycznych, wykażą piętno rodzinne. Z drugiej strony obłęd, szukający dla wybuchnięcia najbłahszej przyczyny, posiada właściwości specyalne, będące w związku z przyczyną dziedziczną."

---

[1]) *Etude sur la folie héréditaire.* Paryż 1886.

To ostatnie zdanie zwłaszcza było wielką nowością. Albowiem odróżnienie, polegające na istnieniu cech wrodzonych u zwyrodniałego, pozornej zaś równowagi u „zwyczajnego dziedzicznego," nie było jeszcze przyjętem przez wszystkich alienistów. Zawierało ono w sobie coś subtelnego, coś więcej zbliżonego do retoryki, niż do kliniki. Dodajmy nawet, iż zapatrywanie to wyrażone w wyżej wymienionych terminach nie było wcale przyjętem. Ważność znamion nie posiadała nawet w oczach znacznej liczby alienistów cech pierwszorzędnych i niewzruszonych. Niezbędnem więc było dowieść, iż nawet w obłędzie zwyrodniały dziedziczny zachowuje swe cechy specyalne. Kwestya ta zasadnicza rozbierana była w Towarzystwie medyko-psychologicznem. Dyskusya powyższa była bardzo głośną; nowe na nią padło światło dzięki wystąpieniu Magnana i jego szkoły. Ponieważ ściśle związana jest z naszym przedmiotem, uważamy za stosowne zapoznać was w krótkości z temi rozprawami. Jedynie wykazanie niezaprzeczone rozlicznych sposobów działania dziedziczności upoważnia do utworzenia grupy zwyrodniałych, opartej na pojęciu dziedziczności. Bez niej istotnie poglądy nasze byłyby tylko spekulacyą i brakowałoby przewodniej nici w badanym przez nas przedmiocie. Wyłożenie tej kwestyi da wam jednocześnie sposobność do ocenienia w głównych zarysach związku między obłędem a zwyrodnieniem.

Dyskusya w Towarzystwie medyko-psychologicznem rozpoczęła się od komunikatu Falreta [1]). Lecz już w rok później Garnier [2]) całą kwintesencyę zagadnienia zawarł w następujących pytaniach: „Czy istnieją osobniki chore intelektualnie lub moralnie, wobec których doświadczony lekarz miałby prawo wypowiedzieć zdanie: mamy tu do czynienia z *obłędem dziedzicznym*? Czy chcemy przez to powiedzieć, iż owe zaburzenia umysłowe mają swe źródło w dzie-

[1]) *Societé medico-psychologique*, Kwiecień 1885.
[2]) Tamże, Lipiec 1884.

dziczności? Nie, chcemy przez to stwierdzić, iż osobnik, do którego stosuje się ta dyagnoza, posiada pewne cechy chorobliwego usposobienia, objawy, wytwarzające specyalną indywidualność w szeregu objawów psychopatycznych: stanowi on oddzielny typ chorobliwy, dla którego choroba nie jest jeszcze dostateczną anomalią, lecz który przesadza zboczenie do tego stopnia, iż staje się anormalnym w samej chorobie."

Kwestyę tę podniósł Falret, analizując ją w następujący sposób: „Czy istnieją znamiona fizyczne, intelektualne i moralne u potomków ludzi obłąkanych? Czy obłąkani dziedziczni mają specyalne cechy?" Jest to kwestya—dodaje autor—na którą kładę wielki nacisk i pragnę wyjaśnić te dwa zasadnicze punkty: jak objawia się dziedziczność w chorobach umysłowych? Czy istnieją osobne formy obłędu *specyalne,* które nazwaćby można dziedzicznemi? Stosownie do nakreślonego programu, Falret rozbiera klasyczne formy obłędu i stara się wyjaśnić, w jaki sposób na objawy i ewolucyę każdej z tych form wpływa zwyrodnienie.

Streścimy w krótkości główne punkty tego rozbioru.

Paraliż ogólny osobników zwyrodniałych miałby się odznaczać częstemi polepszeniami, długiem trwaniem polepszeń i dążnością do przybrania formy kołowej (*circulaire*).

Alkoholizm według niego jest prawie zawsze dziedzicznym. Dziedziczność objawia się rozmaicie u dzieci alkoholików: jedne z nich są wrażliwe na najdrobniejsze dozy alkoholu, inne nie mogą w żaden sposób się upić i odznaczają się niezwykłą odpornością na największe dozy. Falret przypomina w tej kwestyi liczne fakty, przytoczone przez Morela, dowodzące, iż alkoholizm prowadzi do zwyrodnienia i bezpłodności.

Obłęd prześladowczy, jakkolwiek napotyka się nietylko u zwyrodniałych, nabiera jednak osobnych cech u tej kategoryi ludzi. Zwyrodniali prześladowani nie miewają

nigdy halucynacyj. „Nie spotykamy ich nigdy w domach obłąkanych; piszą oni swe pamiętniki, podkreślają wyrazy, mają właściwy sobie sposób wysłowiania się; często zwracają się do wyższej władzy: ci obłąkani rozumujący zaliczają się do grupy „dziedzicznych."

Epilepsya dziedziczna ma właściwe sobie cechy; stan konwulsyjny jest mniej groźnym, zawroty głowy częstsze; forma utajona jest prawie wyłącznym przywilejem epilepsyi dziedzicznej.

U histeryków dziedzicznych przeważają podobnież zawroty głowy, oraz stany utajone, nad zjawiskami konwulsyjnemi.

Nawet hipochondrycy wykazują w swym niepokoju umysłowym pewne cechy dziedziczne. Hipochondrycy dziedziczni miewają najdziwaczniejsze myśli co do pochodzenia i natury swej choroby.

„Wszystkie formy obłędu umysłowego—wnioskuje Falret—noszą na sobie piętno dziedziczności, a prócz tego dziedziczność posiada charakterystyczne cechy w każdej oddzielnej formie."

„A zatem od chwili urodzenia, w dzieciństwie, w wieku dojrzałym aż do śmierci, klasa „dziedzicznych" zachowuje się inaczej, niż inne klasy obłąkanych."

Po jasném i kategorycznem wyłożeniu zapatrywań Falreta, Magnan [1]) przystępuje do wypowiedzenia poglądów swych na wpływ wywierany przez dziedziczność. Ogranicza on dziedziczność do roli czynnika usposobiającego do obłędu, streszcza poglądy wygłoszone przez Falreta i kończy wypowiedzeniem teoryi, uznającej istnienie dziedzicznego obłędu, niezależnego od innych form chorób umysłowych. W tej ostatniej kwestyi wyraża się: „Bezwątpienia chorzy, dotknięci tak zwanym dziedzicznym obłędem (wyrażenie niewłaściwe, które zachowujemy jedynie dlatego, iż przyjętem jest przez kilku autorów), nie posiadają

[1]) *Société médico-psychologique*, Lipiec 1885.

monopolu cech dziedzicznych czyli wyłącznego przywileju zawdzięczania swym przodkom usposobienia newro- lub psychopatycznego."

„Istotnie—mówi dalej Magnan—dziedziczność wywiera wpływ, promieniuje na wszystkie objawy obłędu, na wszystkie formy wezaniczne; kto mówi o psychozach, ma na myśli choroby zasadniczo dziedziczne; wpływ dziedziczności objawia się jednak w rozmaitym stopniu w obłędzie dziedzicznym, w obłędzie przerywanym i w obłędzie przewlekłym. „Dziedziczni" od urodzenia odróżniają się właściwemi im cechami."

Teorye Magnana i Falreta znalazły licznych przeciwników. Cotard [1]) skrytykował samą nazwę obłędu dziedzicznego. Odrzuca on wyłączny wpływ dziedziczności na objawy zwyrodnienia. Przypominając prace Billoda i Lureyne'a, według których obłęd zwany dziedzicznym istnieć może niezależnie od wpływów dziedziczności, dodaje: „Znaczenie dziedziczności powinno być zmniejszone; przyznać trzeba, iż inne przyczyny są zdolne wywołać obłęd dziedziczny, a nawet zadać można sobie pytanie, czy przyczyny powyższe nie są jednakowo czynne nawet w tych wypadkach, w których istnieje dziedziczność, i czy raczej od nich niż od dziedziczności zależą specyalne cechy obłędu zwanego dziedzicznym."

Zastanawiając się nad owemi przyczynami biologicznemi, Cotard przypisuje największe znaczenie mniej lub więcej wczesnemu pojawieniu się zaburzeń umysłowych; „dziedziczni" są takimi od urodzenia, odznaczają się brakiem rozwoju i zachowaniem dziecinnych kształtów. Mniejsza o istotną przyczynę: wiek, w którym chory dotknięty został chorobą, decyduje o jej przebiegu.

Boucherau [2]) domaga się ustanowienia różnicy między obłędem „dziedzicznych" a obłędem zwyrodniałych.

---

[1]) *Société médico-psychologique*, Styczeń 1886.

[2]) Tamże.

„Pierwsi są to ludzie, którzy około lat trzydziestu lub czterdziestu miewają napady melancholii, podobnie jak działo się to z ich rodzicami; przeciwnie, zwyrodniali od pierwszych lat życia okazują właściwe im cechy.“ Charpentier [1]) z kolei czyni liczne i różnorodne zarzuty teoryom Falreta i Magnana. Rozbiera on kwestyę z rozmaitych punktów widzenia. Argumentami swymi usiłował dowieść, iż nazwa obłędu dziedzicznego jest niewłaściwą. Według niego granice tego obłędu nader są sztuczne; jego przeróżne odmiany nie mają ani jednej wspólnej właściwości; po większej części są odosobnione, nie posiadają żadnego ogólnego łącznika pozytywnej natury, jedynym teoretycznym łącznikiem jest dziedziczność, wiążąca wszystkie rodzaje obłędu przekazane dziedzicznie. Wreszcie, wnioskuje autor, „grupa obłędów dziedzicznych nie posiada żadnej wartości ani z punktu widzenia naukowego, jako klasyfikacya, ani z punktu widzenia sądowo-lekarskiego.“

Christian [2]) wystąpił głównie przeciwko wpływowi przypisywanemu dziedziczności. Nie wydaje mu się, aby posiadała ona tak rozległe znaczenie, jak przypuszczają. Dziedziczność, według niego, zaliczyć się daje do ważnych nader czynników, lecz należy ograniczyć a zwłaszcza bliżej określić jej zakres działania. Jeśli nie zwrócimy na to uwagi, dodaje, dziedziczność stanie się czemś niewyraźnem, nieokreślonem, niepochwytnem i powoływać się na nią będą tem chętniej, im więcej oddali się od ścisłego określenia.

„Należałoby ograniczyć jej rolę do stanu ojca w chwili zapłodnienia lub do stanu matki w czasie brzemienności, gdyż tu właśnie tkwi główna przyczyna zwyrodnienia, przynajmniej takiego, które istniejąc w chwili urodzenia, nazwane być może dziedzicznem.“

Magnan [3]) odparł wszystkie te zarzuty.

---

[1]) *Societé medico-psychologique*, Styczeń 1896.

[2]) Tamże.

[3]) Tamże, Czerwiec 1886.

Charpentierowi, zarzucającemu, iż pod jedną etykietą nagromadził najrozmaitsze formy obłędu, Magnan odpowiedział: „Niech p. Charpentier będzie przekonanym, iż nie mieliśmy nigdy zamiaru tyle rzeczy wprowadzić w zakres obłędu dziedzicznego. Nie każdy wejść do niego może!“ Wreszcie, krytykę Christiana zbił w następujących słowach: „P. Christian nie zaprzecza wpływu dziedziczności, lecz pragnąłby ograniczyć ją do intelektualnego stanu rodziców w chwili poczęcia, gdyż wszyscy obłąkani, powiada, dźwigają ciężar dziedziczności na swych barkach, a dla utworzenia pewnej oddzielnej klasy obłąkanych należałoby im przypisać pewne specyalne cechy. Jestto jeden tylko drobny szczegół dotyczący tej kwestyi; dla teoryi obojętnem jest, czy wpływ patologiczny daje się odczuć w tych lub innych warunkach. Najważniejszem jest, aby ów wpływ istniał. Co zaś do specyalnych cech, właściwych zwyrodniałym dziedzicznym, istnieją one bezsprzecznie; są to cechy, które Christian przypisuje zwyrodniałym wogóle, i zgadzam się z nim najzupełniej w nadaniu naszym „dziedzicznym“ przymiotnika „zwyrodniałych.“

Nie mamy zamiaru zająć się krytyką w tym przeglądzie historycznym. Przystąpimy później do wielkiego zagadnienia dziedziczności i rozpatrywać je będziemy z ogólnego stanowiska. W dyskusyi, której byliśmy świadkami, rozprawy zaciemniono zostały zbyt ogólnikowem postawieniem kwestyi. Cotard, domagając się zredukowania wpływu dziedziczności, walczył przeciwko jej ogólnemu, zasadniczemu i wyłącznemu znaczeniu.

Boucherau występował głównie przeciwko dziedziczności zawsze jednakiej, niezmiennej w swem działaniu. Charpentier nie uznawał dziedziczności jako czynnika powstałego z podobieństw etyologicznych i objawiającego się podobieństwami symptomatologicznemi. Christian wraz z Boucherau walczyli przeciwko dążeniu, mającemu na celu ujęcie dziedziczności w ścisłe formuły. Dziedziczność nie jest ani tak dalece ścisłą, ani tak jednorodną. Nie zawsze stanowi ona przyczynę jednaką, jest raczej proce-

sem ogólnym, niż czynnikiem natury specyficznej. Jest to pojęcie zmienne w swem natężeniu, a zarazem w swej rozległości i znaczeniu. Postaramy się wkrótce określić to pojęcie. W obecnej chwili zajęci jesteśmy oznaczeniem stopnia, w jakim dziedziczność przyczynia się do utworzenia grupy zwyrodniałych. Choć nie mam zamiaru występować jako krytyk w tej sprawie naukowej, muszę jednak przyznać, iż zapatrywania Magnana i Falreta zyskały najwięcej głosów przychylnych i odniosły tryumf nad poglądami najpoważniejszych i największych uczonych. Co zaś do przyjęcia doktryn szkoły francuskiej przez zagranicznych badaczów, nie będziemy nad tem się zatrzymywali, gdyż kwestya ta nie dotyczy nas bezpośrednio. Powiedzmy, iż zagranicą opinie Magnana przyjęto względnie. Już w 1884 roku Jastrowitz [1]) w Towarzystwie psychiatrycznem w Berlinie podniósł kwestyę zwyrodnienia dziedzicznego, mówiąc o chorobliwych popędach. Doszedł on był do przekonania, iż owe nieprzeparte zachcianki nie objawiają się nigdy na gruncie wolnym od wszelkiej skazy dziedziczności psychicznej, czyli u ludzi posiadających pełnię zdrowia umysłowego. Przywołał na poparcie swego zdania cały szereg obserwacyj, zwłaszcza obserwacye Chareola i Magnana.

Westphall [2]) bronił przeciwnego zdania. Dla znakomitego klinicysty niepohamowane popędy są całkiem niezależne od wszelkich zaburzeń psychicznych; objawiają się u osobników zupełnie zdrowych. Wrażliwość mózgowa jest gruntem nader nieokreślonym. Bezwątpienia, niepohamowane popędy objawiają się bez poprzedniego osłabienia mózgowego; w wielu wypadkach poprzedzane są pewnym specyalnym stanem duszy. Ciężar dziedziczności jest wyrażeniem wielce nieokreślonem, pozbawionem jasności.

---

[1]) *Société de psychologie de Berlin*, Czerwiec 1889.

[2]) Tamże.

Jastrowitz odpowiedział, iż należałoby dowieść, że u człowieka, cieszącego się pełnią zdrowia, wolnego od wszelkiej dziedzicznej skazy, od usposobienia chorobliwego, występują nagle dążności niepohamowane, jak piorun ze spokojnego nieba. „Byłoby wielce pożądanem, dodaje uczony berliński, aby przykłady tego rodzaju stały się przedmiotem dokładnych sprawozdań. Znaczenie psychiczne oraz zwyrodnienie umysłowe odgrywają pewną rolę, lecz nader trudno zakreślić granice, nadawane pojęciu zwyrodnienia; psychozy degeneracyjne mają granice jasno zakreślone tylko w wypadkach konkretnych, wyraźnych, lecz nigdy z ogólnego punktu widzenia".

Jak widzicie, panowie, w Berlinie ukazały się też same niepewności, tłómaczone podobnymi argumentami, jak i w Paryżu. Berlin jednak dorzucał do dyskusyi ową właściwość umysłu niemieckiego, oddalającą syntezy pośpieszne, choć świetne pozornie i zasklepiającą się dobrowolnie w szczegółach i pracowitej analizie samych faktów.

Trudności nieodłączne od kwestyi dziedzicznego zwyrodnienia wystąpiły jeszcze w całej pełni w dwu ważnych okolicznościach. W temże samem Towarzystwie medyko-psychologicznem zostały na nowo poruszone, choć w odmiennej postaci, podczas rozpraw nad podstawami klasyfikacyi chorób umysłowych. Ze względu na kongres, mający zebrać się w następnym roku, Towarzystwo medycyny umysłowej w Belgii zażądało projektu klasyfikacyi od Towarzystwa francuskiego. Paweł Garnier [1]) przyjął na siebie trudne zadanie podania projektu w tej zawiłej kwestyi. Zaproponował on Towarzystwu przyjęcie klasyfikacyi Magnana. Owa klasyfikacya natchniona jest poczwórnem kryteryum, opartem na anatomii, etyologii, symptomatologii i ewolucyi chorobowej. Przedewszystkiem ustanawia w dziedzinie patologii umysłowej dwa wielkie podziały.

---

[1]) *Société medico-psychologique*, Październik 1888.

Pierwszy z nich zawiera typy pośrednie, wchodzące jednocześnie w zakres psychiatryi i właściwej patologii; tu należą: paraliż ogólny postępowy, starcze pomieszanie zmysłów, umiejscowione uszkodzenia mózgowe, jak np. rozmiękczenie, wylew krwi do mózgu, narośle mózgowe oraz takie choroby, jak epilepsya, histerya, rozmaite otrucia (alkoholizm), wreszcie kretynizm.

Drugi poddział zawiera właściwe obłąkanie, czyli innemi słowy—psychozy. Tutaj właśnie mieści się węzeł rozpraw. Magnan rozdzielił psychozy na cztery grupy. Pierwsza z nich zawiera manię i melancholię, które on nazywa najprostszemi formami zboczenia; druga składa się z obłędu chronicznego (pojęcie osobiste klinicysty z Świętej Anny); trzecia złożona jest z obłędu przerywanego, wskład którego wchodzą: obłęd prosty, kołowy (o podwójnej formie) i kolejny. Wreszcie pod nazwą obłędu zwyrodniałych opisał Magnan całą grupę zwyrodniałych, a więc idyotów, niedołężnych umysłowo, głuptaków i niezrównoważonych.

Pomimo całego zainteresowania, jakie wzbudził komunikat Garniera oraz wynikła zeń dyskusya, zmuszeni jesteśmy skrócić wielce nasze o tem sprawozdanie. Marandon i Moutgel zaproponowali przyjęcie etyologicznej metody Morela. Voisin odmówił manii i melancholii cech odrębnych chorób umysłowych. Luys wyłożył własną klasyfikacyę anatomo-patologiczną, poczem zaproponował powrócić do klasyfikacyi Baillargera. Garnier z wielkim zapałem bronił teoryi swego mistrza, żądając honorowego miejsca dla prac Magnana. „Studya nad dziedzicznością patologiczną oraz zapatrywania klinicysty z Św. Anny na obłęd chroniczny i przerywany stworzyły wielki prąd naukowy, przeciwko któremu walczyć dziś niepodobna, raczej zająć się należy jego uklasyfikowaniem“ (Garnier). Argumenty Garniera nie odniosły jednak ostatecznego zwycięstwa. „Obłęd zwyrodnienia jest źle określonym—

mówi Ball [1])—a skoro w Paryżu panuje w tej kwestyi niezgoda, czyż można spodziewać się, aby ona zapanowała zagranicą?“ Następnie przegłosowano klasyfikacyę Magnana i odrzucono ją większością głosów. Garnier tracąc grunt pod nogami zaproponował ostatecznie następujący porządek dzienny: „Towarzystwo medyko-psychologiczne, uznając, iż w obecnym stanie nauki wszelkie usiłowania, mające na celu ustanowienie klasyfikacyi chorób umysłowych, z konieczności opierałby się musiały na danych albo zbyt niedokładnych, albo zbyt spornych i niemogących przez to zyskać większości głosów, wygłasza zdanie, iż należy zamknąć dyskusyę, rozpoczętą na żądanie belgijskiego Towarzystwa medycyny umysłowej i przechodzi do porządku dziennego“.

W trzy miesiące potem otwarty został w Paryżu międzynarodowy kongres medycyny umysłowej. Po krótkiej dyskusyi przyjął on projekt międzynarodowej statystyki chorób umysłowych, zaproponowany jako grunt neutralny przez Morela z Gandawy w imię belgijskiego Towarzystwa medycyny umysłowej.

Co myśleć należy o tej długiej dyskusyi? Odpowiedź jest nader trudna. Nie posiadamy dla dania jej ani odpowiedniej powagi, ani kompetencyi. Mniemamy nawet, iż wszelka odpowiedź kategoryczna byłaby przedwczesną. Czy ciekawe zagadnienie, poruszone po raz pierwszy przez Morela, zostanie kiedykolwiek ostatecznie rozwiązanem? Czy rola dziedziczności zostanie tak dalece wyjaśnioną, aby upoważnić do klasyfikacyi niewzruszonej? Być może. W obecnej dobie jedna tylko droga pozostaje otworem, droga dokładnych i starannych obserwacyj. Jeśli kiedykolwiek, według wyrażenia niemieckiego, ujrzymy piorun spadający z jasnego nieba, wówczas należy uchylić czoła. Do tej chwili nie traćmy z oczu nauczania Morela i jego szkoły. Dziedziczności przypisujmy najszersze znaczenie,

[1]) Tamże, Maj 1889.

poszukujmy jej we wszystkich wypadkach, zwłaszcza tam, gdzie wydaje się utajoną, w niezbadanych zakątkach inteligencyi, wśród owych ekscentryczności i dziwactw, będących przepowiednią zwyrodnienia i niezrównoważenia w zarodku. Owemi ciekawemi zboczeniami zajmiemy się później szczegółowo, spożytkowując w tym celu dane, jakich dostarczy nam nauka; prace szkoły francuzkiej przyjdą nam z wielką pomocą. Albowiem zbytecznem byłoby chyba przypominać, iż cała ta długa dyskusya nad ważnością dziedziczności w utworzeniu się grupy zwyrodniałych wkradła się do naszych wykładów w celu wykazania wam znaczenia, przypisywanego dziedziczności przez szkołę z Świętej-Anny, dziedziczności, przenikającej całą dziedzinę obłędu umysłowego, wbrew nauczaniom Morela.

Rozwój dziedziczności nie jest wszakże jedynym argumentem, przytaczanym na korzyść autonomicznej i oddzielnej grupy zwyrodniałych. Inne cechy wspólne zwyrodniałym utrwalają podobieństwa dziedziczne. Dla potwierdzenia swej teoryi Magnan i jego szkoła powołują się na ważność znamion (*stigmates*) oraz na impulsywność, cechę ogólną i wielce charakterystyczną.

Dali oni przedewszystkiem początek nader ważnej metodzie klinicznej, dzięki której rozszerzyć mogli niepomiernie zakres grupy zwyrodniałych. Wobec podobnie pojętej doktryny opór przeciwników powoli zostaje zwalczonym i liczba przychylnych wzrasta. Często powoływać się będziemy na tę teoryę w dalszym ciągu naszych wykładów. W dwóch następnych, przeznaczonych podobnie jak obecny na rozbiór ogólnych teoryj, znajdziemy sposobność zwrócenia waszej uwagi na ważność znamion, na znaczenie impulsywności. Obecnie wymieniamy tylko te dwa ważne czynniki klasyfikacyi Magnana.

Zanim jednak zakończymy dzisiejszy wykład, musimy pomówić o metodzie Magnana i o rozmiarach przez nią

przypisywanych grupie zwyrodniałych. Metodę swą autor sam określił w sposób następujący [1]).

„Dla zrozumienia i rozwikłania wypadków prawdziwego zwyrodnienia istnieje jedna tylko nieomylna metoda: jest nią stopniowe badanie wrodzonych ułomności mózgowych, zacząwszy od ogólnych i wyraźnych uszkodzeń idyoty, skończywszy na miejscowych i utajonych uszkodzeniach istot niezrównoważonych. Łatwo wówczas zrozumieć, iż dzięki nieznacznym przejściom, wiążącym ich z sobą, zwyrodniały, choć będący u szczytu drabiny, należy do tej samej rodziny, co idyota".

Ten sposób pojmowania łącznika między przeróżnymi stanami zwyrodnienia natchniony był co prawda ideami Morela; Magnan jednak nadał im niezwykły rozmiar i siłę. Stanowiły one jedno ze śmiałych wystąpień, jedną z nowości szkoły z Ś-tej Anny. Posiadały ważną doniosłość i z tych przyczyn nie zostały przyjęte w milczeniu. Wywołały spory nawet między przyjaciołmi i zwolennikami teoryi. Falret, jeden z najzdolniejszych jej obrońców, wyrzekł podczas wzmiankowanej już przez nas dyskusyi w Towarzystwie medyko-psychologicznem: „P. Magnan postąpił nader logicznie, zaczynając od opisu idyotów najniżej stojących, aby dojść do owych oryginałów, posiadających zaledwie kilka właściwości chorobliwych myślę jednak, iż zbyt łatwo umieścił w szeregu zwyrodniałych ludzi normalnych fizyologicznie, raczej usposobionych do choroby, niedających zaliczyć się do rzędu zwyrodniałych dziedzicznych." Ów zarzut, ciekawy z wielu względów, jest w gruncie rzeczy powtórzeniem dawnych krytyk w odmiennej formie. Falret miał na myśli ograniczenie roli dziedziczności. Uważał ją jako czynnik, dający się ściśle wymierzyć. Nie mógł zgodzić się na rozszerzenie jej granic, gdyż to podkopałoby jego kryteryum, odsuwając daleko jego granice. Chciano zmienić cywilny

[1]) *Impressions de S-te Anne*, Paryż 1882.

stan jego dziedziczności, nie poznał jej jako córy własnych dzieł.

Magnan powołał się na dowody objektywne i świetne porównania dla obronienia rozmiarów swej teoryi. „P. Falret — mówił on—zarzuca mi zbyt wielkie rozszerzenie ram obłędu dziedzicznego i zaliczenie do niego istot anormalnych, posiadających w charakterze kilka dziwactw bez wielkiego znaczenia. Jeśli jednak przyjrzeć się tym istotom bliżej, odnajdziemy w nich cechy przeciwne, lecz podobne do tych, jakie spotykamy zwykle u prawdziwych zwyrodniałych. Gdzież wówczas znajduje się granica? Weźmy jako przykład człowieka niezrównoważonego, który w danej chwili wypowiada impulsywnie wyraz, nad czem nie może zapanować, i porównajmy go z tym, który nagle uderza nieznajomego przechodnia. Czyż nie widzimy analogii między temi dwoma zjawiskami? Czyż nie są to dwaj chorzy analogicznie, prawie jednakowi? Porównajmy *onomatomana*, szukającego bez przerwy i wytchnienia jakiegoś *wyrazu*, z *dipsomanem* poszukującym napoju z podobną uporczywością. Jeden i drugi poszukują wrażenia, mającego chwilowo zaspokoić ich gorączkę. Należą oni obaj do jednej grupy. Jeśli ludzi tych pomieściłem u tak zwanych „granic obłędu", począwszy od idyotów, przechodząc następnie do głuptaków i do niedołężnych umysłowo, uczyniłem to dla lepszego zrozumienia stanu umysłowego pierwszych przez badanie stanu drugich.

Korzyść tej metody polega na tem, iż w jednych ramach ogarnięto chorych o różnych objawach, wiążących się jednak z sobą wspólną cechą, niebędącą niczem innem, jak pewnym stanem odziedziczonym, dzięki czemu można wytłómaczyć skomplikowane stany badaniem stanów o wiele prostszych.

Klinika zresztą okazuje nam kilka z tych cech, połączonych w pojedynczej jednostce."

Dla poparcia swej argumentacyi, Magnan przypomina pewną chorą, którą przedstawił niegdyś Towarzystwu

medyko-psychologicznemu. Chora ta nie mogła zapanować nad pewnymi ruchami, jako też nad wymawianiem niektórych słów grubiańskich; płakała lub śmiała się, chociaż stan jej umysłowy w danej chwili był w sprzeczności ze śmiechem lub płaczem. W innych razach miała długie mowy, wypowiadając je mimowoli, albo też objawiała zbrodnicze popędy. Miała zatem wiele cech połączonych.

Zarzucano też Magnanowi, iż zaniedbał poddziały i że w wielkiej swej grupie zwyrodniałych nie odróżnił dostatecznej liczby gatunków i odmian, jak się to czyni w naukach przyrodniczych. Klinicysta z Św. Anny odpowiedział, iż nie sprzeciwia się wprowadzeniu poddziałów i że jedynie powstaje przeciwko dążeniu tych, którzy zwykły epizod chorobowy uważać chcą na równi z chorobą zasadniczą.

W rzeczywistości zasługa Magnana polega specyalnie na tych właśnie punktach jego teoryi, z których czynią mu największy zarzut. Pojęcie impulsywności, które dzięki Magnanowi przedostało się ostatniemi laty do nauki psychiatryi, przyśpieszyło zgodę na gruncie antropologii kryminalnej między doktrynami zasadniczo niezgodnemi z sobą. Ów wielce ważny rezultat jest wszakże jedynie wynikiem wytrwałych wysiłków ze strony uczonego i mistrza szkoły. Niedawne rozprawy inauguracyjne Lantoires, Taty, Sondron, natchnione są istotnie zapatrywaniami mistrza francuzkiego i jego nauczaniem. Uczeń jego Saury [1]) streszcza zapatrywania Magnana w pracy, do której zwracaliśmy się już kilkakrotnie. Garnier [2]) i Legrand du Saule przenieśli doktryny szkoły Ś-tej Anny na grunt sądowo-lekarski. Pod kierownictwem Magnana zebrane zostały ciekawe obserwacye, umieszczone w tezach Legraina [3]) i Greniera [4]). Wreszcie powodzenie teoryi Magna-

[1]) *Etude sur la folie héréditaire*, Paryż 1886.
[2]) *Anomalies du sans génesique*, 1887.
[3]) *Du delire des dégénérés*, Paryż 1886.
[4]) *Contribution à l'etude de la descendance des alcooliques*, 1887.

na na dwóch kongresach antropologii kryminalnej, dążenie do utożsamienia zbrodniarza ze zwyrodniałym, dowodzi wyraźnie potężnego wpływu szkoły Ś-tej Anny. Teorya Magnana zyskała najżywszą sympatyę właśnie dzięki owej obszernej syntezie, zaczynającej się od najniższego idyoty, a kończącej się na niezrównoważonym wyższego rzędu, nawet na oryginale i dziwaku. Co zaś do zarzutu, iż w klasyfikacyi tej ominięto poddziały i odmiany, przekonamy się, jak dalece jest niesłusznym, rzuciwszy okiem na niżej podany wykaz zwyrodnień (zaczerpnięty z dzieła Magnana [1]).

Wykaz zwyrodnień moralnych.

Zwyrodniali dziedziczni.

I. Idyoci, głuptacy, niedołężni umysłowo.

II. (Niezrównoważeni). Anomalie mózgowe. Brak równowagi między władzami moralnemi a intelektualnemi.

III. Objawy epizodyczne spotykane u zwyrodniałych:

1°) Obłęd powątpiewania.

2°) Obawa dotyku. Aichmofobia.

3°) Onomatomania.
1. Męczące poszukiwanie imienia i wyrazu.
2. Opanowanie narzucającym się wyrazem i niepohamowana chęć do jego wymawiania.
3. Obawa kompromitującego wyrazu.
4. Zachowawczy wpływ wyrazu.
5. Połknięte wyrazy, obciążające żołądek.

[1]) *Recherches sur les centres nerveux*, Paryż 1893.

4°) Arytmomania.
5°) Echolalia, koprolalia.
6°) Przesadzona miłość do zwierząt (zoofilomania). Obłęd antiwiwisekcyonistów.
7°) a. Dipsomania (Δίψα, pragnienie).
b. Sitiomania (σιτιον, pokarmy).
8°) a. Kleptomania, kleptofobia.
b. Oniomania (ωνία, zakupy).
9°) Mania do gry.
10°) Pyromania, pyrofobia.
11°) Mania zabójstwa (homisidomania) i samobójstwa.
12°) Anomalie, zboczenia płciowe:

A. Rdzeniowi { Prosty odruch. Ośrodek płciowo-rdzeniowy Budgea.
B. Mózgo-rdzeniowi tylni.
C. „ „ przedni.
D. Mózgowi przedni (erotomani, ekstatycy).

13°) Agorafobia (obawa przestrzeni), klostrofobia (obawa miejsc zamkniętych), topofobia.
14°) Abulia.

IV. A. Mania rozumująca. Obłęd moralny (prześladowani, prześladowcy).

B. Obłęd pierwotny wieloraki, krótko — lub długo trwały, lecz nie posiadający wyraźnych faz rozwojowych { Obłęd wielkości; „ hypochondryczny; „ religijny; „ prześladowczy; i t. d.

C. Obłęd systematyczny, pojedynczy, trwały, bez dążności do ewolucyi (podobny do myśli dręczącej).

D. Podrażenie maniackie, przygnębienie, melancholia.

Chociaż wykaz ten wydaje się wielce złożonym, zwróćcie uwagę, iż ogarnia on wyłącznie zwyrodnienia moralne. W tej właśnie kwestyi pozwolimy sobie na kilka uwag.

Istotnie, zwyrodnienie nie może ograniczać się wyłącznie do zboczeń umysłowych. Przedewszystkiem zawiera ono w sobie pojęcie biologiczne, a jego zasadniczem probierzem powinna być bezpłodność jednostki, doprowadzająca do wygaśnięcia rasy. Podczas gdy ów rozwój wsteczny odbywa się w potomstwie, pewne specyalne zjawiska zaznaczają kolejną degradacyę jednostki. Owe zjawiska bywają rozmaitego rodzaju. Zaznaczają się one i uogólniają, w miarę gdy rozwój wsteczny dąży do ostatecznego upadku. Funkcye zanikają stopniowo, owo zaś zanikanie odbywa się w pewnym określonym i stałym porządku. Jedna z tych funkcyj, dzięki swej złożoności i wczesnemu objawianiu się jej zboczeń, oraz przez ewolucyę swą, równolegle biegnącą z ewolucyą wsteczną ogólną, wzbudziła szczególne zainteresowanie się i podniecila do badań. Funkcya umysłowa stała się jak gdyby kamieniem probierczym zwyrodnienia. Spożytkowaną została dla oznaczenia jego etapów, dla uporządkowania ich i uklasyfikowania. Nie powinna ona jednak zacierać istotnej wagi procesów zwyrodnienia, inaczej zatracą one punkt oparcia i znaczenie swe specyficzne i biologiczne. W niezrównoważonym wyższego rzędu, o zboczeniach nader subtelnych, wyrafinowanych, obdarzonym nawet często świetnemi zdolnościami, należy widzieć pierwszy z etapów prowadzących do niemocy, bezpłodności, wygaśnięcia rasy.

Najniżej zaś stojącego idyotę powinniśmy uważać nietylko jako ostatni szczebel wstecznej ewolucyi umysłowej, lecz jednocześnie jako wyraz nieodwołalnego upadku biologicznego.

Uwaga ta nie jest bynajmniej krytyką. Nauka psychologii może badać zwyrodniałych jedynie z punktu widzenia ich zaburzeń umysłowych, inaczej wkroczyłaby w dziedzinę biologii i socyologii. Klasyfikacya Magnana posiada tę wielką zasługę, iż na zasadzie jednego czynnika zdołała w szerszej mierze odtworzyć wsteczny rozwój zwyrodnienia.

Poprzednie uwagi zmuszają nas jednak do nieco odmiennego zapatrywania się na grupę zwyrodniałych. Przyjmując ewolucyę zwyrodnienia, naszkicowaną przez Morela, wyraźniej określoną przez Magnana, uważamy za odpowiednie wprowadzenie typów przejściowych między opisane formy umysłowego zwyrodnienia. Niepodobna nie uznać stopniowych przejść z jednej strony między idyotą i głuptakiem, a z drugiej między niezrównoważonymi wyższego rzędu. Owych przejść szukaliśmy w opisie newropatyj Morela, wchodzących według tego autora w zakres zwyrodnienia. Zastanowimy się później nad przyczynami, które zbliżają epileptyków, histeryków, neurasteników do zwyrodniałych.

Postaramy się odpowiedzieć na pytanie, czy newropatya sama przez się nieodłączna jest od zwyrodnienia, czy też zwyrodnienie stanowi czynnik pogorszający i komplikujący chorobę nerwową. W obecnej chwili kwestye te nie powinny nas zatrzymywać.

Nasza klasyfikacya zwyrodniałych różni się jeszcze od grup ustanowionych przez Morela pewną zasadniczą właściwością. Klinicysta z Świętej Anny kończy swoją klasyfikacyę wyłożeniem kilku form chorób umysłowych właściwych zwyrodniałym: owe formy psychiatryczne odróżniają się od innych obłędów cechami, które, według szczęśliwego wyrażenia Garniera, potęgują zboczenie do tego stopnia, iż czynią formy te nienormalnemi w samejże chorobie. Powyższe odgraniczenie posiada bezwątpienia podstawy kliniczne, gdy chodzi o określenie rozlicznych sposobów, za pomocą których działa dziedziczność na genezę obłędu. Jasnem jest, iż nagromadzenie odziedziczonych ułomności może jedynie wytłomaczyć szybkie zniknięcie pewnych form zwyrodnienia umysłowego. Jedynie grunt przygotowany może wyjaśnić pomieszanie typów nozologicznych, charakteryzujących obłęd dziedziczny. Przytem w patologii ogólnej codziennie widzimy, jak poprzednio nabyte lub dziedziczne ułomności wikłają i zmieniają rozwój danej choroby. Z rozpraw Towarzystwa medyko-

psychologicznego wypada wyraźnie, iż odróżnienie obłędów właściwych dziedzicznemu zwyrodnieniu wypływa wyłącznie z określonego pojęcia dziedziczności.

Owe ograniczenie usprawiedliwia się tylko na zasadzie dziedziczności, silnie i wyraźnie występującej u zwyrodniałego, utajonej i przyćmionej u jednostki usposobionej do zboczeń. U zwyrodniałego należy przypuścić długotrwałe i głębokie przygotowanie gruntu przez nagromadzoną dziedziczność. Zwyrodniały staje się obłąkanym przy lada przyczynie. Organizm jego rozstrojony nie może oprzeć się chorobie; jego obłęd bywa nieregularny i uchylający się od typu. Usposobiony do zboczeń zwalczony zostaje jedynie przez czynniki chorobowe długotrwałe i silne. A gdy jego odporność się zmniejsza, wówczas występuje choroba, nienaruszająca wszystkich organów i funkcyj a niektóre z nich pozostają względnie nietknięte. Obłęd jego jest normalnym, podobnie jak bywa tyfus lub zapalenie płuc o przebiegu klasycznym. Owe odcienie zachowują jednak swą niezależność tylko z punktu widzenia dziedziczności.

Otóż, według nas, zwyrodnienie nie daje się w żaden sposób umiejscowić w określonym oddziale dziedziczności. Zamiast być pojęciem ograniczonem, ogarnia ono całość procesów, prowadzących stopniowo od początkowej ułomności aż do ostatecznego upadku. Dziedziczność, od form swych najsłabszych aż do objawów najgroźniejszych, bierze we wszystkich wypadkach udział integralny i nieprzerwany. Tłómaczy ona wszelkie zboczenia i regresyę, skoro wchodzi na scenę. Owo zwyrodnienie nie zawsze jest jednakiem; posiada rozmaite stopnie, przedstawia się raczej jako następstwo wielu linij krzywych, niż w postaci linii pojedynczej. Jej formy wyraźnie określone nie sprzeciwiają się jednak wcale stopniom przejściowym. Można dojść do zwyrodnienia szybko lub powoli i rozmaitemi drogami. I z tego punktu widzenia obłąkanie, w najszerszem znaczeniu tego wyrazu, prowadzi do zwyrodnienia. Odrzućmy jednak obłąkanych od naszej grupy zwyrodnia-

łych; nie chcemy zbyt przeciążać tych wykładów, a powtóre studya nad obłędem nie zajęłyby nas tak dalece z zawodowego punktu widzenia. Zadowolnimy się krótką wzmianką i zwróceniem waszej uwagi na związek między zwyrodniałymi i obłąkanymi, ile razy nadarzy się ku temu sposobność.

Zanim jednak przejdziemy do innego działu, podkreślimy jedno z osobistych zapatrywań znakomitego klinicysty ze Świętej Anny. Widzicie w powyżej podanej tablicy przy zaburzeniach natury płciowej podział na rdzeniowych, mózgo-rdzeniowych tylnych, przednich, oraz mózgowych przednich. Wydaje się, jak gdyby ów podział odnosił się tylko do zboczeń instynktu płciowego; otóż pojęcie to posiada w umyśle Magnana ogólniejsze znaczenie: syntetyzuje ono fizyologiczny mechanizm całej grupy. Według niego w grupie zwyrodniałych znajdują się mózgowi, rdzeniowi i t. d. Sam on zresztą wielokrotnie tłómaczy swe poglądy jasno i dobitnie, jak np. w tem miejscu — po opisaniu fizycznych znamion dziedzicznego zwyrodnienia i nie przyznawszy im zbyt wielkiej wagi, Magnan [1]) pisze: „O wiele pożyteczniejsze jest badanie anomalij rozwoju mózgowego. Stosownie do siedliska i do rozprzestrzenienia się choroby, stosownie do umiejscowienia zaburzeń funkcyonalnych, obserwowane typy kliniczne bywają wielce różnorodne; pomimo bowiem wielkiej ich rozmaitości, nieznaczne przejścia prowadzą od jednego końca łańcucha do drugiego, od idyoty ostatecznie zdegradowanego do zwyrodniałego wyższego rzędu, inteligentnego, lecz nierównoważnego. Niewiele mamy tu do powiedzenia o idyocie, którego życie skoncentrowane jest w rdzeniu, w średnim i tylnym mózgu, który żyje istnieniem roślinnem lub czysto instynktownem; podrażnienia zewnętrzne wywołują odruchy rdzeniowe i mózgowe; są to jednak odruchy najprostszego rzędu, a ośrodki otamywujące nie

[1]) *Congrès d'anthropologie criminelle*, Paryż 1889.

przyjmują w nich udziału. Skoro mózg przedni jest nietkniętym, osobnik przestaje być idyotą i podnosi się do godności głuptaka.

Lokalizacya uszkadzać tego lub innego ośrodka percepcyjnego w mniej lub więcej rozległej części przedniego mózgu tłómaczy nam, dlaczego niektóre władze umysłowe wyszły cało z ogólnego pogromu oraz dlaczego istnieją geniusze częściowi oraz uczeni idyoci. U niedołężnych umysłowo, u nierównoważonych, nie zasadnicze uszkodzenia anatomiczne, lecz zaburzenia funkcyonalne wywołują zmiany w osi mózgo-rdzeniowej. Przeważa u nich przedewszystkiem dysharmonia i brak równowagi nietylko między władzami umysłowemi, procesami intelektualnymi z jednej strony, a uczuciami i instynktami z drugiej, lecz nadto dysharmonia między samemi władzami umysłowemi, „brak równowagi w charakterze."

W Towarzystwie medyko-psychologicznem Magnan wyłożył pojęcie swe o funkcyach systemu nerwowego jeszcze o wiele schematyczniejsze, uznając część tylnego mózgu jako siedlisko pożądań i instynktów. Falret zauważył, iż kolega jego posunął się za daleko, albowiem historya lokalizacyj za mało jest wyświetloną, aby można na tej podstawie wyciągać zbyt trwałe wnioski.

Co do nas, panowie, dłużej zatrzymywać się nie będziemy nad niezgodą, istniejącą między powyższą psychofizyologią ogólną a tą, którą wyłożyliśmy wam poprzednio. Ani nasze lokalizacye, ani nasze osobiste zapatrywania co do mechanizmu mózgowego nie zgadzają się z wywodami mistrza francuzkiego. Będziemy mieli sposobność rozpatrzeć się w błędach schematu Magnana, gdy zajmiemy się badaniem zboczeń płciowych. Obecnie jednak zachowajcie ów schemat w pamięci, przyda się on wam jako środek mnemoniczny. Zakończyliśmy z zasadniczymi punktami, odnoszącymi się do roli psychiatryi w genezie pojęcia zwyrodnienia. Jednakże nie zdołaliśmy streścić pochodzenia wszystkich zapatrywań współczesnych. Psychiatrya nadaje systematyczny wygląd zboczeniom umysłowym, usiło-

waniom jej przychodzą jednak potężnie z pomocą wpływy rozliczne i odmienne. Zobaczymy później, przy badaniu przyczyn, jakim sposobem wraz z Daillym utrwaliła się doniosłość czynników biologicznych zwyrodnienia. Psychologia, ukazując nam prawa wstecznego rozwoju pewnych faktów psychicznych, dała ze swej strony klucz do rozwikłania znacznej liczby mechanizmów zwyrodniałych. Socyologia powiązała rozwój osobniczy z rozwojem społecznym.

W obecnej chwili tylko przy współudziale tych przeróżnych nauk mogą wyrobić się ostatecznie zapatrywania. Dobrowolnie ograniczyliśmy ten wykład na badaniu teoryj Morela i Magnana. Nie chcemy jednak opuścić dziedziny neurologicznej, nie wzmiankowawszy o niemniej czynnej roli słynnej szkoły z Salpétrière. Istotnie, Charcot przyczynił się wielce do rozszerzenia i do wzmocnienia pojęcia o zwyrodnieniu. Dzięki pięknym swym pracom nad histeryą, wykazał w pełni cechy tej choroby, którą słusznie nazwał „la grande simulatrice.“ Wykazując, iż nerwowa dziedziczność objawia się w newrozach ze wzrastającą siłą, mistrz z Salpétrière potwierdził znaczenie chorobliwości dziedzicznych. Wreszcie ugrupował dokoła siebie szereg uczniów, późniejszych mistrzów, jak Richet, Féré [1]), Déjérine [2]), Ballet [3]), o których pomówimy jeszcze kilkakrotnie. Sam zaś zaliczył chorobę konwulsyjnych „drgawek“ do rzędu symptomatów zwyrodnienia. Wtorkowe jego lekcye w Salptérière dostarczą nam materyału do licznych cytat. Co zaś do najświeższych prac jego uczniów, często przypominać wam będziemy nazwiska Pawła Blocqa [4]) i Piotra Janeta [5]).

---

[1]) *La famille névropathique*, Paryż 1884.
[2]) *L'hérédité dans les maladies nerveuses*, Paryż 1886.
[3]) *Le langage intérieur*, Paryż 1887.
[4]) *Les stigmates de l'hystérie*, Paryż 1891.
[5]) *Etat mental des hystériques*, Paryż 1892.

Dzięki owemu równoległemu rozwojowi psychiatryi i właściwej patologii nerwowej idea zwyrodniałego według Magnana i Charcota stopniowo zawładnęła umysłami. Zresztą blizkie pokrewieństwo dwu szkół wyraźnie zaznaczyło się przez publikacye prac posiadających najwyższe znaczenie. Charcot i Magnan [6]) napisali wspólnie dwie prace, mające wielką doniosłość naukową i doktrynalną. Chodziło o ciekawe znamiona, objawiające się niekiedy u zwyrodniałych wyższego rzędu, u zwyczajnych niezrównoważonych, jak nazywają ich dwaj mistrze francuscy. Na później odkładamy studya nad temi znamionami, obecnie chcielibyśmy wykazać, iż dwaj mistrze szkoły doszli do zupełnej zgody, idąc innemi drogami.

Pozostaje nam wypowiedzieć, jakie są nasze osobiste zapatrywania na grupę zwyrodniałych. Pogląd ten znajdzie właściwsze dla siebie miejsce obok studyów nad ogólnemi przyczynami i znamionami zwyrodnienia.

---

[6]) *De l'onomatomanie* (*Arch. de neurol.* 1885). *Inversion du sens genital.* (Tamże 1882).

Wykład piąty.

Przyczyny zwyrodnienia i niezrównoważenia.

Równoległość przyczyn i zakresu zwyrodnienia.—Rozmaite formy nierównowagi.—Prawo regresyi.—Definicya jego z punktu widzenia psychicznego.—Regresya w rozwoju biologicznym.—Regresya potrzeb.—Regresya indywidualna i regresya gatunkowa.—Fazy regresyi w zwyrodnieniu.—Przyczyny zwyrodnienia według Morela.—Jego klasyfikacya wyłącznie etyologiczna.—Wpływ idei Morela.—Klasyfikacya Dailly'ego.—Ocena jego klasyfikacyi.—Rozszerzenie pojęcia o przyczynach.—Zwyrodnienie indywidualne i zwyrodnienie masowe.—Ich punkty styczne i różnice.—Zasady klasyfikacyi.—Nasz wykaz przyczyn zwyrodnienia.—Podstawy tej klasyfikacyi.—Wyłączna rola środowiska.—Wyłączna rola osobnika.—Połączone wpływy środowiska i osobnika.—Natężenie i sposób działania czynników zwyrodnienia.—Choroby, alkoholizm, rozpatrywane z tego podwójnego punktu widzenia.—Cywilizacya i zwyrodnienie.

W dzisiejszym wykładzie rozpatrywać będziemy przyczyny, sprowadzające stany zwyrodnienia i niezrównoważenia. Badania nasze wymagają koniecznie bliższego określenia tych stanów, albowiem przyczyny pozostają oczywiście w ścisłym związku z wywołanemi przez nie chorobliwemi zaburzeniami. Zapoznaliście się niedawno z rozwojem zapatrywań na zwyrodnienie i dojrzeliście jasno, w jaki sposób od czasów Morela pojęcie o zwyrodnieniu nabrało stopniowo coraz szerszego znaczenia. Obecnie grupa zwyrodniałych zaczyna zarysowywać się wyraźnie i zawiera liczne gatunki o cechach różniących się wielce mię-

dzy sobą. Niektóre z nich posiadają zaledwie oddalony związek z właściwem zwyrodnieniem.

Gdybyśmy zatem badania nasze etyologiczne ograniczyć chcieli do zapoznania się z przyczynami zwyrodnienia w jego znaczeniu biologicznem, rozpatrywalibyśmy kwestyę z jednego tylko punktu widzenia. Dla tych względów przyłączyliśmy przyczyny niezrównoważenia do przyczyn zwyrodnienia. Tak pojęty program zwiększa się jednak niepomiernie i wymaga wprowadzenia kilku punktów wytycznych. Bez takich słów wstępnych przyczyny, które niezadługo ujrzycie roztaczające się przed naszemi oczami w długim szeregu, wydałyby się wam jako następstwo licznych czynników, niemających z sobą związku. Niezbędnem wydaje się nam ściślejsze odgraniczenie naszego przedmiotu, co uczynimy kreśląc wam w jego zasadniczych zarysach program, jaki postanowiliśmy sobie wypełnić.

Program nasz zawiera historyę stanów niezrównoważenia czyli patologicznych stanów równowagi w ich najrozmaitszych odmianach. Przypomnijcie sobie, panowie, nasze zapatrywania na równowagę, któremi zakończyliśmy jeden z poprzednich wykładów. Mówiliśmy wam wówczas, iż równowaga, rezultat przystosowania się może być rozpatrywana z rozmaitych punktów widzenia działalności organicznej. Tym sposobem wykazaliśmy istnienie równowagi wegetacyjnej, mającej na celu zapewnienie odżywiania, przynajmniej w jego podstawach. Dalej opisywaliśmy równowagę przewodniczącą prawidłowemu funkcyonowaniu życia uczuciowego. Wreszcie wymieniliśmy równowagę psychiczną, regulującą objawy umysłowe. Powiedzieliśmy nadto, iż podobnie rozumiana równowaga posiada pokład nieledwie anatomiczny, odpowiadający przeznaczeniu funkcyonalnemu. Równowaga wegetacyjna obrała sobie siedlisko w rdzeniu kręgowym i przedłużonym; równowaga uczuciowa umiejscowiła się w szarych jądrach u podstawy mózgu; równowaga psychiczna scentralizowała się w korze mózgowej. Zakończyliśmy ugru-

powaniem tych rozlicznych stanów równowagi według ich znaczenia i stopnia świadomości. Równowaga wegetacyjna rdzeniowa, niezbędna do życia, ustala się bez współudziału świadomości i w sposób automatyczny. Równowaga uczuciowa, przywilej ośrodków podkorowych, posiada jedynie wrażliwość ogólną, oraz świadomość przyćmioną. Jej znaczenie, aczkolwiek wielkie, gdyż równowaga uczuciowa stanowi podstawę naszego charakteru i indywidualności, nie dorównywa wszakże doniosłości równowagi wegetacyjnej. Wreszcie równowaga psychiczna, najpóźniej wytworzona, wielce niestała, posiada, że się tak wyrazimy znaczenie dodatkowe i koordynacyjne.

Równowaga wegetacyjna i uczuciowa ściśle związane są z zachowaniem jednostki i gatunku. Równowaga psychiczna występuje głównie w rozwoju społecznym. Bez dwóch pierwszych stanów równowagi wszelkie życie osobnicze i gatunkowe jest niemożliwem. Trzeci stan równowagi przewodniczy rozwojowi społecznemu; doprowadza do coraz doskonalszego przystosowania się inteligencyi do przedmiotów zewnętrznych i natury; jest zasadniczym czynnikiem wszelkiego postępu we wszystkich dziedzinach myśli ludzkiej.

Te pojęcia specyalne posiadają doniosłe znaczenie. Ogarniają one całą naszą klasyfikacyę zwyrodniałych; są wytłómaczeniem poddziałów, które zaznaczymy w tej grupie; posłużą nam one do wprowadzenia porządku i stopniowań między temi istotami nienormalnemi, których liczba wzrasta wciąż wraz z rozszerzeniem pojęcia o zwyrodnieniu. Każdy rozpatrywany przez nas stan równowagi może istotnie podlegać zaburzeniom rozmaitego stopnia. Brak równowagi wkraść się może kolejno w naszą indywidualność wegetacyjną, uczuciową lub psychiczną, wprowadzając zamieszanie w odpowiednich funkcyach. Ów poddział upoważnia do rozdzielenia grupy zwyrodnialych na klasy mniej lub więcej wyraźne stosownie do natury zaburzeń, jakiemi są one dotknięte. Dla zrozumienia wszakże kla-

syfikacyi zwyrodniałych należy wpierw zapoznać was z prawem regresyi.

Ribot [1]) uwydatnił charakter prawa regresyi, mówiąc o zjawiskach pamięci. Zadał on sobie następujące pytanie: „Czy w owym rozkładzie psychicznym, charakteryzującym pomieszanie zmysłów i odbywającym się stopniowo, utrata pamięci odbywa się w określonym porządku?“

Ribot odkrył, iż w chorobie umysłowej utrata pamięci czyli anenezya z początku ogranicza się do świeżych faktów, poczem ogarnia myśli, następnie uczucia, wreszcie czyny.

„Powolny zanik pamięci—mówi on—odbywa się na zasadzie pewnego prawa. Przechodzi stopniowo od rzeczy niestałych do stałych. Rozpoczyna się od wspomnień ostatniej doby, które słabo utrwaliły się w komórkach nerwowych, rzadko są powtarzane a zatem luźno skojarzone z innemi wspomnieniami i posiadają nader chwiejne uorganizowanie. Kończy się zaś na pamięci zmysłowej instynktownej, mocno związanej z organizmem, która stała się jego częścią a raczej nim samym, posiadającej uorganizowanie doprowadzone do najwyższego stopnia doskonałości. Od punktu początkowego do punktu ostatecznego pochód amnezyi, uregulowany naturą rzeczy, kroczy po linii najsłabszego oporu, czyli najsłabszego uorganizowania.“

Ogólne te uwagi łatwo jest zastąpić konkretnemi pojęciami fizyologicznemi. Przypomnijcie sobie podwójną własność statyczną i dynamiczną, przypisywaną psychicznym śladom podrażnienia i stanowiącą podstawę wszystkich pamięci. Ślady podrażnienia, jak widzieliśmy wyżej, nie zasadzają się wyłącznie na nowym i ostatecznym układzie międzycząsteczkowym, czyli na wyniku jego indywidualności jakościowej, lecz polegają na rodzaju wibracyi właściwej jego integralnym cząsteczkom. Rodzaj wibracyi bywa różnym a jego wahania mają rozliczną długość, na-

[1]) *Les maladies de la mémoire*, Paryż 1881.

dającą pozostałości podrażnienia cechy ilościowe. Stosownie do zakresu fali, stosownie do energii drgania, wspomnienie świadome wzrasta lub maleje. Nie zapominajmy przytem, iż owe własności biorą udział w systematyce mnemonicznej i w syntezie percepcyj. Tworzą w nich jak gdyby kojarzenie dynamiczne, dołączone do kojarzeń statycznych na zasadzie prawa przyległości w czasie i przestrzeni.

Wreszcie uprzytomnijcie sobie, iż w miarę jak pozostałości podrażnienia nabierają stalszego uorganizowania, wibracye nikną stopniowo. A wraz z drganiami zanika jednocześnie niestały i chwiejny charakter pozostałości podrażnienia. Stałość ich jest zatem w odwrotnym stosunku do ich drgań. Dzięki powtórzonym wrażeniom, stałość wzbogaca się wszystkiemi właściwościami, które utraciła niestałość. Reszta organizuje się na zasadzie przypomnienia. Z początku, prawie całe wstrząśnienie zużytkowane zostaje na wywołanie drgań. Nieznaczna tylko część pozostałości podrażnienia zostaje ostatecznie uorganizowaną. Dla tej przyczyny nie zachowujemy nigdy integralnej pamięci naszych wrażeń, albowiem razem z oscylacyą zanika stopniowo świadoma pamięć. Ustępuje ona miejsca pamięci organicznej, trwałej i ostatecznej, której najwyższym wyrazem jest bezwzględny automatyzm, prosty odruch.

Prawo regresyjne pamięci daje się zatem łatwo wytłómaczyć w jego przebiegu fizyologicznym na zasadzie wyżej przytoczonych podstaw. W pozostałościach mnemonicznych znikają najpierw własności dynamiczne. Własności te są przywilejem najnowszych nabytków. Szybkie ich zniknięcie jest wynikiem ich niestałości. Niestałość ta czyni je istotnie zależnemi od wszelkich wstrząśnień i reakcyj. Jest to rodzaj wrażliwości, która, doprowadzona do wysokiego stopnia, stać się może chorobliwą. Co zaś do statycznych własności śladów podrażnienia czyli tak nazwanej architektury ich wewnętrznej, wielka odporność tłómaczy nam późny ich rozkład. Wiecie, iż własności te stanowią przywilej najdawniejszych nabytków, które dzięki wielokrotnym powtórzeniom przeszły stopniowo od nie-

stałości pierwotnej do stałości ostatecznej. Nic więc dziwnego, iż w regresyi zjawisk pamięciowych stwierdzić się daje przedwczesny zanik nabytków świeżych, oraz odporność nabytków dawnej daty.

Widzieliśmy poprzednio, iż uwagi, nasuwające się z analizy pozostałości pojedynczej, zastosować się dają do całości systemu nerwowego. Nie będziemy zatrzymywali się tu dłużej. Dość przypomnieć te prawa, aby zdać sobie natychmiast sprawę z doniosłości prawa regresyjnego. Uogólnienie jednakowych procesów fizyologicznych upoważnia do uogólnienia podobnych procesów patologicznych. Dochodzimy tym sposobem do objęcia funkcyj całego systemu nerwowego prawem regresyi, wynalezionem dla zjawisk pamięciowych. „Owo prawo ogólne dla zjawisk pamięciowych—mówi Ribot [1])—jest szczególnym wypadkiem prawa jeszcze ogólniejszego, biologicznego. W zjawiskach życiowych znanym jest fakt, iż organizacye powstałe najpóźniej dezorganizują się najpierwej. Jest to—mówi pewien fizyolog—analogiczne z tem, co się dzieje w wielkich przełomach handlowych. Stare domy opierają się skutecznie burzy; nowe, mniej trwałe, rozpadają się. Wreszcie w świecie biologicznym rozkład odbywa się w odwrotnym porządku: dąży od rzeczy złożonych do prostych. Huylings Jackson pierwszy wykazał szczegółowo, iż wyższe, złożone, dowolne funkcye systemu nerwowego znikają najprzód; funkcye zaś proste, niższego rzędu, ogólne, automatyczne na ostatku.“ Owo prawo regresyjne znajduje zatem ogólne zastosowanie. Wykazawszy całe jego znaczenie w zaburzeniach pamięci Ribot, stosuje je do chorób woli. Znany ekonomista współczesny, Wilhelm De Greef [2]) wprowadził je ostatniemi czasy do socyologii.

Co do nas znajdziemy niejednokrotnie sposobność wykazania wam, o ile prawo regresyjne rządzi całem naszem życiem osobniczem. Regresya naszych instynktów,

---

[1]) Tamże.

[2]) *Cours à l'école des sciences sociales*, Bruksela 1889—90.

pożądań, dążeń, jest niemem odbiciem tego prawa. Na przykład w zadowoleniu jakiejkolwiek potrzeby zanika przedewszystkiem strona osobista i jak gdyby dodatkowa. Gdy choroba wprowadza zaburzenia w charakterze, to zacierają się najpierw nabytki świeże, upodobania najmniej stałe. Wynika stąd stopniowe zanikanie warstw składających naszą złożoną osobowość.

Prawo regresyjne, panowie, nie zasadza się jedynie na usyntetyzowaniu stanów dezorganizacyi indywidualnej; sięga ono wyżej i dalej, ogarnia patologię całego gatunku.

Dla natychmiastowego zrozumienia jego zastosowań, nie dość przypomnieć sobie funkcye odżywcze, wegetacyjne, uczuciowe i psychiczne jednostki, lecz należy rozpatrywać je w całej seryi istot. Pierwszy sposób zapatrywania się został wam już naszkicowany przy badaniu dziedziczności. Badania nad regresyą są w gruncie rzeczy niczem innem, jak badaniami nad dziedzicznym rozwojem wstecznym. Czyż nie takie znaczenie przypisywać powinniśmy ewolucyi dziedzicznej, jakie nadajemy regresyi mnemonicznej, regresyi potrzeby, regresyi charakteru? Funkcye gatunku układają się bowiem w takie same szeregi, jak funkcye osobnicze. Gatunek jest jednością, do której zastosować się dadzą wszystkie prawa wynikłe z badań nad jednostką. W potrzebach życia gatunku odnajdujemy potrzeby życia indywidualnego. Otoż ze wszystkich instynktów najgłębiej przenikających każdą istotę najważniejszym jest instynkt samozachowawczy. Jest on jedynie nagromadzeniem dziedzicznych cech poprzednich istnień, których uwieńczenie stanowi życie indywidualne czyli specyficzne. Instynkt samozachowawczy przenika wszystkie ośrodki, nawet oś mózgo-rdzeniową. Zabarwia nieubłaganym automatyzmem cały organizm i znajduje oddźwięk w korze mózgowej. Wyraża on potrzebę odżywczą, która przez to staje się podstawą wszystkich naszych czynności. Funkcya odżywcza, wegetacyjna, w jej najogólniejszych cechach, jest wyrazem żywotności cielesnej, usyntetyzowanej i będącej treścią osobnych funkcyj organicznych. Według jakiego mechanizmu odbywa się ta synteza? Zdaje

się, iż system nerwowy odgrywa tu rolę łącznika. Być może, iż w nim uorganizował się instynkt wegetacyjny, odżywianie się ogólne w jego najgorszem znaczeniu. Nie możemy wszakże odmówić każdemu z naszych organów, każdej z naszych komórek posiadania energii uśpionej, ewolucyjnej, którą tylko niektóre elementy odpowiednio przystosowane doprowadzają do rozwoju, do uzewnętrznienia. Dziedziczność i ewolucya mogą objawiać się tylko w tych warunkach. To pojęcie o przypuszczalnych własnościach, jednakowo rozłożonych we wszystkich komórkach, nie sprzeciwia się wszakże umiejscowieniom funkcyonalnym. System nerwowy ukazuje się nam zatem jako obdarzony własnością wyrażania pod postacią objawów pozytywnych tych własności syntetycznych, które istnieją w innych komórkach tylko jako energia napięcia.

W bardziej dostępnej dziedzinie obserwacyi osobny i nieledwie wyłączny charakter dziedziczności w chorobach nerwowych zmusza do wniosku, iż oś mózgo-rdzeniowa ważny bierze udział w dziedziczności patologicznej. Być może nawet, iż tam właśnie gnieździ się dziedziczność we wszystkich jej formach, zarówno normalna, jak i patologiczna, zarówno diatezyjna i wegetacyjna, jak funkcyonalna i neurologiczna. Niezależnie wszakże od jej mechanizmu, czy umiejscowia się ona specyalnie w osi mózgo-rdzeniowej, czy też rozpływa się w całym organizmie, funkcya ogólna odżywiania się, wraz ze swemi ośrodkami, potrzebami, z właściwym sobie instynktem, stanowi istotnie rodzaj całości fizyologicznej. A podobnie, jak każda całość fizyologiczna, powinna ona posiadać właściwe sobie umiejscowienie i osobną patologię. Możliwość lokalizacyi rozlicznych mechanizmów przewodniczących funkcyi odżywczej jest wielce prawdopodobną hipotezą. „Funkcya odżywiania się—mówią Polin i Labit [1])—podwładna jest systemowi nerwowemu i być może nawet osobnemu ośrodkowi regulującemu, którego istnienie wydaje się wielce prawdopo-

[1]) *Hygiène alimentaire.* Paryż 1893.

dobnem, albowiem wpływać nań można przez suggestyę.“ Wiele zaburzeń histerycznych nie daje się istotnie wytłómaczyć inaczej, jak podobną hipotezą.

Co zaś do patologii funkcyi odżywczej, została już ona w części wyjaśnioną. Bouchard [1]) wygłosił szereg nadzwyczaj ciekawych lekcyj o chorobach odżywiania się, badanych w ewolucyi indywidualnej. Istnieją choroby wynikłe ze zbyt powolnego odżywiania się tkanek; wspomnimy o nich jeszcze w następnych naszych wykładach. Nie możemy zbyt wiele poświęcić im miejsca, gdyż kwestye te nie zostały jeszcze dostatecznie wyjaśnione naukowo. Owe zaburzenia są jak gdyby objawami niezrównoważenia odżywczego i wegetacyjnego, jak gdyby źródłem, skąd wypływają wszystkie inne niezrównoważenia. Rodzina dyatezyjna zbliża się wielce do neuropatycznej: przygotowywa do niej drogę, a nieraz z nią się łączy. Nim jednak mówić będziemy o tych pierwotnych i zasadniczych zaburzeniach gatunkowych, powinniśmy w dalszym ciągu prowadzić analizę tego, co możnaby nazwać warstwowym układem dziedziczności indywidualnej. Wykazaliśmy wam, iż instynkt odżywczy leży w podstawie tego układu. W dalszym ciągu znajduje się bezpośrednio grupa władz uczuciowych. Moglibyśmy powtórzyć o nich wszystko to, co było powiedzianem o funkcyach odżywczych. Mają one własny ośrodek, cechy zewnętrzne, i podobnie jak poprzednie biorą udział w zadowoleniu funkcyonalnem niezbędnem do istnienia. Wytwarzają one równowagę uczuciową potrzebną do życia gatunku, podobnie jak równowaga odżywcza syntetyzuje całość warunków nieodłącznych od życia indywidualnego.

Wreszcie możnaby schemat ten rozciągnąć na funkcye kory mózgowej, gdyż władze psychiczne wytwarzają we właściwy sobie sposób równowagę, przeznaczoną do dopełnienia innych jej stanów. Podobnie jak tamte, posiada równowaga psychiczna własne ośrodki, potrzeby, działalność.

---

[1]) *Les maladies par relentissement de la nutrition.* Paryż 1885.

Wszystko to wypowiedzieliśmy już wam poprzednio w innej formie. Powracamy do powyższych kwestyj z punktu widzenia równowagi fizyologicznej indywidualnej. Myśli te wyraziliśmy już, mówiąc o wpływie dziedziczności na wytworzenie się grupy zwyrodniałych. Powtórzymy je jeszcze w kilku słowach przy ogólnych uwagach o dziedziczności w następnym wykładzie. Obecnie powracamy do tych pojęć dla umotywowania porządku fizyologicznego, według którego postępuje prawo regresyjne, mające ugodzić w życie gatunkowe. Prawo to, dające zastosować się najpierw do najwyższych nabytków, ugodzi więc przedewszystkiem w czynniki psychiczne. Pierwsze ciosy poniesie kora mózgowa, inteligencya, świat myśli, obrazów lub wrażeń złożonych. A ponieważ dezorganizacya bieży odwrotnemi drogami, niż organizacya, przyjdzie kolej na ośrodki wzrokowo-prążkowane, które utracą równowagę. Wreszcie pod wpływem nagromadzonej dziedziczności niezrównoważenie owładnie życiem roślinnem. W dziedzinie zaburzeń psychicznych życie społeczne spotęguje, rozprzestrzeni zaburzenia i dostarczy znamion socyologicznych. Zaburzenia uczuciowe zależne będą głównie od znamion biologicznych i funkcyonalnych. Uszkodzenia anatomiczne wykażą się przedewszystkiem w nieuleczalnych upadkach życia wegetacyjnego.

Rozwój tedy i jego ogólna formuła, prawo regresyjne wykazać nam mogą kierunek i ugrupowanie zwyrodniałych. Badania nad nimi zawierać będą, obok rozbiorów osobniczych i podziałów według kategoryj, jeszcze rozbiór trzech wielkich seryj niezrównoważonych.

W wykładzie naszym wykażemy porządek ich naturalnego powstania. We wstecznym rozwoju zwyrodnienia niezrównoważeni psychiczni zajmują pierwsze miejsce. Zwyrodniali w najwyższym stopniu, ostatni potomkowie rasy stoją na krańcu szeregu. Zajmiemy się jednak nimi zaraz na początku. Pragniemy bowiem zakończyć nasze wykłady badaniem niezrównoważonych wyższego rzędu,

i wykazać wam nieznaczne przejście, prowadzące od nich do typów normalnych.

A zatem rozebrać zamierzamy na początku zaburzenia życia wegetacyjnego, niezrównoważenie odżywcze, poczem przejdziemy do zaburzeń uczuciowych. Zakończymy niezrównoważeniem psychicznem.

Jest to w gruncie rzeczy metoda Magnana, rozszerzona i wzbogacona prawem regresyi, oraz systematyką zasadniczych funkcyj, zarówno gatunkowych, jak i indywidualnych.

Między zwyrodniałymi odżywczego rzędu znajdować się będą jednostki skazane na ostateczne zwyrodnienie, na nieodwołalny upadek, których życie jest dotkniętem w jego zasadniczym mechanizmie. Są to prawdziwi zwyrodniali, przeznaczeni na śmierć niechybną, których dni są policzone. Mała garstka z ich grona zdolna jest wydać potomstwo. Większa część umiera, nie doścignąwszy dojrzałego wieku. Ci zaś, którzy wydają niestety potomstwo, rodzą istoty niedołężne i wyczerpujące się szybko. Do tej pierwszej grupy zaliczamy kretynów i idyotów, oraz przejścia od nich do rozlicznych kategoryj głuptaków.

Zwyrodniali drugiego rzędu są to niezrównoważeni czuciowi i ruchowi, a zwłaszcza niezrównoważeni życia uczuciowego we wszystkich jego objawach; do tej kategoryi zaliczają się przedewszystkiem psychopaci płciowi.

Wreszcie niezrównoważeni pod względem inteligencyi, cała serya ludzi posiadających rozmaite „fobie," opętani, odnieść się dają do ostatniej kategoryi zwyrodniałych. Wraz z nimi wkraczamy stopniowo do życia normalnego i tutaj postaramy się wyszukać zarodków zwyrodnienia we wszystkich jego formach.

Tak pojęty program, choć może zbyt obszerny, dostarczyć wam może jedynie idei syntetycznych, niezbędnych dla zrozumienia wszelkiej działalności umysłowej. W klasyfikacyi naszej być może zbliżymy się więcej do schematu, niż do rzeczywistości. Pragniemy jednak ostrzedz was o tej konieczności, wynikającej z warunków samego

nauczania. Dotychczas we wszystkiem, co było powiedziane, konieczność ta zarysowywała się wyraźnie. Albowiem, oczywistem jest, że funkcye nie dają się odgraniczyć z podobną dokładnością. Wszystko w naturze łączy się, wiąże, podlega wpływom. Prawda ta potwierdza się codziennie w dziedzinie biologii.

Odżywianie, górujące nad wszystkiemi funkcyami, rozprowadza wszędzie własne zaburzenia, wstrząsające głęboko całym organizmem. U samego szczytu drabiny patologicznej niezrównoważony psychicznie podlega niezaprzeczenie zaburzeniom odżywczym. Wreszcie wiecie o tem sami, iż wszelkie zboczenia uczuciowe, wzruszenia, są jednocześnie przyczyną złego stanu zdrowia a zarazem niedomagań natury psychicznej.

Otóż w ugrupowaniu naszych zwyrodniałych nie należy ani na chwilę zapominać o względności wszelkiej klasyfikacyi. U idyoty np. odżywianie w najwyższym stopniu wadliwe, wywołujące nawet anatomiczne zmiany w organiźmie, pociąga za sobą upośledzenie życia uczuciowego, zupełny brak życia psychicznego. Psychopata płciowy podlega zaburzeniom ogólnym, cała zaś jego umysłowość nosi na sobie odcień psychopatyi. Wreszcie, dziwacy, ekscentryczni, maniacy, ludzie cierpiący na „fobie“, nie są wyłączeni od zaburzeń odżywczych i uczuciowych.

Nasze schematy posiadają zatem wartość tylko z ilościowego punktu widzenia. Oznaczają przewagę jednych lub drugich zaburzeń organicznych lub funkcyonalnych. Podobna solidarność między rozmaitemi kategoryami zwyrodniałych, jeśli utrudnia badanie ich oddzielne oraz klasyfikacyę szczegółową, za to w wysokim stopniu nadaje im charakter jedności; upoważnia do rozdzielenia ich na grupy i serye; stwierdza oddziaływanie jednej grupy na drugą i wykazuje szczeble rozwojowe, istniejące nietylko w teoryi, lecz w rzeczywistości, na gruncie samychże faktów.

Powrócimy jeszcze przy badaniu znamion do tych ogólnych uwag, rozbierzemy je metodycznie przy rozpatrywaniu poszczególnych grup zwyrodniałych.

Zapoznaliście się zatem z ramami, które stanowić będą przedmiot naszych wykładów. Poglądy te ogólne skreślone zostały dzisiaj, aby ułatwić zrozumienie przyczyn zwyrodnienia i niezrównoważenia. Mówiliśmy wam na początku niniejszego wykładu, iż przyczyny te, ogólnie biorąc, podległe są ilości i odmianom obserwowanych zaburzeń. Zaburzenia te są zatem rzędu odżywczego, uczuciowego i psychicznego. Badanie przyczyn zwyrodnienia i niezrównoważenia, racyonalnie biorąc, powinnoby się rozpocząć od rozpatrywania czynników chorobotwórczych życia odżywczego, uczuciowego i psychicznego. Podobna metoda posiadałaby wszakże wiele stron niedogodnych, wymagałaby wiele zbytecznego powtarzania się, zwłaszcza co do etyologicznych danych, których wolimy dostarczyć wam przy badaniu każdej oddzielnej grupy. Naszą klasyfikacyę przyczyn oprzemy zatem na pewnej ogólnej zasadzie, która przewodniczyła już nam w poprzednich wykładach: jest nią pojęcie nasze o osobowości ludzkiej. W pojęciu tem zawarliśmy kolejno analizę środowiska i analizę organizmu. Zwrócimy się do tych dwóch ważnych czynników osobowości ludzkiej w etyologii ogólnej stanów zwyrodnienia i niezrównoważenia. Zanim jednak wypowiemy wam nasze poglądy na te sprawy, uważamy za stosowne zacząć od wyłożenia sposobu, w jaki kwestye klasyfikacyi rozwiązywane bywały poprzednio. Narzuca się nam przegląd dawnych klasyfikacyj, niezbędnych dla dopełnienia genezy pojęcia o zwyrodnieniu. Widzieliście, jak pojęcie to rozszerzało się wraz z wejściem nowych typów do dawnych ram. Powiększenie liczby przyczyn w podobny sposób rozszerzyło zakres zwyrodnienia.

Zaczniemy od wyłożenia poglądów Morela. Genialny ten uczony, jak już wzmiankowaliśmy, posiadał całkiem błędne pojęcie o typie normalnym. Należał on do tej kategoryi ludzi, o których wyrzekł Vogt, iż posiadają podwójny umysł. Z jednej strony przesądy teologiczne, z drugiej — doktryny naukowe. Morel uznawał istnienie typu normalnego, który przez grzech pierworodny spadł

z dawnej swej wielkości. Była to odwrotna strona medalu, co nie przeszkadzało mu jednak wcale poszukiwać z prawdziwem przeczuciem przyszłych prawd, istotnych przyczyn zwyrodnienia. O ile to tylko było możliwem w jego epoce, starał się przedewszystkiem ułożyć klasyfikacyę zwyrodniałych. „Klasyfikacya ta — mówi Morel— była z mej strony przedmiotem usilnych zabiegów, tembardziej mię pociągających, iż w moich poprzednich badaniach nad obłędem umysłowym odczułem w pełni, o ile brak dobrej klasyfikacyi pozostawia w umyśle wątpliwości, obierając zgubną drogę dla dociekań empirycznych.“ Wykazuje on, iż gdyby badanie przyczyn nie było zdolne wyjaśnić głównych form zwyrodnienia, bylibyśmy skazani na wieczną niepewność i nieuctwo. „Moglibyśmy co prawda leczyć chorych na zasadzie głównych ich objawów, lecz człowiek chory pozostałby okryty dla nas mgłą tajemnicy coraz bardziej zaciemnianej, a losy cierpiącej ludzkości nie polepszyłyby się w naszych rękach.“ Dalej dodaje: „Na szczęście tak źle nie jest. Wiele danych pozwala nam mniemać, iż zdołamy uklasyfikować przeróżne objawy ludzkiego zwyrodnienia. Zwyrodnienia te posiadają istotnie właściwe im piętno. Odróżniają się od siebie na tej podstawie, iż niektóre przyczyny chorobowe, głęboko wstrząsające organizmem, wywołują raczej takie zwyrodnienie, niż inne; układają się one w grupy lub rodziny, czerpiące właściwe im cechy w naturze przyczyny, jaka je wywołała.“

Klasyfikacya Morela była więc przedewszystkiem etyologiczną. Usiłowania wszakże, jakie on czyni dla usprawiedliwienia jej, świadczą wymownie o dokładnem zrozumieniu błędów, nieodłącznie związanych z tak kategoryczną systematyką. Ciekawym jest widok uczonego w zapasach z samym sobą, dającego nam możność dojrzenia jego wewnętrznej walki z przeciwnościami. Następujące wiersze, zawierające poważne myśli, przytaczamy celowo:

„Zwyrodnienia posiadają piętno charakterystyczne, ale jakież są zasadnicze cechy typów? Czy odróżnimy je-

dne od drugich według kształtu głowy, różnicy wzrostu, barwy i gatunku włosów i skóry, przewagi tego lub owego temperamentu, według większej lub mniejszej zdolności do funkcyj rozrodczych? Czy weźmiemy jako probierz średnią długość życia, możliwość lub niezdolność rozmnażania się między sobą, i to wszystko w pewnych określonych warunkach? Czy ustanowimy klasyfikacyę, opierając się na większem lub mniejszem udoskonaleniu ich mowy, myśli, moralnego usposobienia, instynktów?“ I odpowiada: „Żadna z powyższych cech, jakakolwiek jest doniosłość każdej z nich oddzielnie wziętej, nie jest zdolna wytworzyć wyłącznej podstawy dla naszej klasyfikacyi.“

A jednak Morel przejęty był myślą odkrycia tej wyłącznej cechy, albowiem usiłował już, usuwając nawet na stronę przyczyny, ustanowić rodzaj ugrupowania zwyrodniałych w porządku regresyj funkcyonalnych. W kwestyi tej wyraża się tak: „Istnieją cechy ogólne, należące do rozmaitych kategoryi istot zwyrodniałych, ale obok tego są cechy specyalne, odróżniające daną odmianę zwyrodniałą od innej.“

„Cechy odrębne nie polegają wyłącznie na różnicach zewnętrznych, lecz na podobieństwach wewnętrznych, pochodzących od stopnia doskonałości systemu nerwowego i organów zmysłów. Dany osobnik zwyrodniały może być umieszczony obok innego, pomimo wybitnych różnic fizycznych, na tej zasadzie, iż uszkodzenia mózgowe organiczne tej samej natury wywołują u obu takąż samą nicość myśli, rozwinięcie się takich samych przyzwyczajeń i dążeń, i niemożliwość powiększenia w normalnych warunkach wielkiej i jednej rodziny rodzaju ludzkiego.

„Zwyrodnienie może być wrodzone lub nabyte, zupełne lub niezupełne, nieuleczalne lub dające się szczęśliwie zmodyfikować, a ważne te odróżnienia dostarczą nam jeszcze nowych czynników do klasyfikacyi.“

Najdalej posunięte zwyrodnienie istnieje wówczas, gdy osobnik, należący do danej klasy istot zwyrodniałych, nie tylko nie jest zdolny powiększyć w normalnych war un-

kach wielkiej i jednej rodziny rodzaju ludzkiego, lecz nadto okazuje zupełną niemoc."

Pomimo pewnego ugrupowania funkcyonalnego, dającego się dostrzedz w wyżej przytoczonym ustępie, Morel uznaje ostatecznie klasyfikacyę zwyrodniałych na podstawie przypuszczalnych przyczyn zwyrodnienia.

Uwagi swe nad niem kończy następującemi słowami: „Taż sama metoda w klasyfikacyi przewodniczyć nam będzie przy badaniu specyalnego wpływu przyczyn wyżej wymienionych, a mamy wszelkie prawo mniemać, iż jeśli podobny sposób klasyfikowania istot zwyrodniałych wydaje się na pierwszy rzut oka dowolnym, to w opisowej części naszej pracy znikną niejasności nieodłączne od ogólnego planu, którym poprzedziliśmy nasze wyłożenie przedmiotu. Zasada, iż istoty zwyrodniałe tworzą grupy czyli rodziny, czerpiące właściwe im cechy w naturze przyczyny, która uczyniła z nich nieodmiennie to, czem są w istocie— chorobliwem zboczeniem od normalnego typu ludzkości, zasada ta, powtarzam, uzyska powolne stwierdzenie, a cechy, odróżniające jedną odmianę zdegenerowaną od drugiej, staną się tak wyraźne i widoczne, jak cechy stanowiące podstawę do klasyfikacyi rozmaitych ras ludzkich."

W rzeczywistości Morel jest mniej dogmatycznym, niż usiłuje się okazać. Umysł jego, otwarty dla różnostronnych badań naukowych, nie mógł pogodzić się z pojęciami teoretycznemi i metafizycznemi. Istotnie, nie zaniedbuje on żadnego z czynników zwyrodnienia.

Albowiem po za warunkami organicznymi, Morel dokładnie pojął rolę środowiska. Co prawda, wspomina o niem z oględnością, natchnioną zda się przez wstręt ku teoryom determinizmu. Zatrzymuje się on z upodobaniem na pojęciu o człowieku, jako celu dla samego siebie i dobrowolnym panu własnych losów. I nie widzi wcale, iż pojęcia te są w sprzeczności z poprzedniemi. Iluż ludzi postępuje tak, jak Morel, nie mając przytem na usprawiedliwienie siebie nieuctwa swej epoki, ani blasku niezaprzeczonego geniuszu!

Podajemy poniżej kilka wzmiankowanych wierszy: „Przyczyny, pociągające za sobą zwyrodnienie człowieka, nie leżą wyłącznie w nim samym, czyli innemi słowy, nie polegają jedynie na zaburzeniu w jego funkcyach; pomimo bowiem wielkości celu, do którego jest przeznaczony i pomimo zapatrywania niektórych filozofów, jakoby człowiek był celem dla samego siebie, pozostaje on jednakże istotą podlegającą wpływowi ogólnych przyczyn, nadzwyczaj ważnych do zbadania, bez znajomości których wytłómaczenie wielu oddzielnych zjawisk staje się rzeczą niemożliwą."

Owe poprawki, wprowadzone przez Morela do pojęć, uznanych początkowo jako zasadnicze i bezwzględne, wykazują nam całą doniosłość praw inteligencyi. Chociaż wyprowadzona na manowce przez błędne dogmaty, daje się wszelako ona natchnąć prawdą faktów, a jej ostateczne dedukcye noszą pomimo to cechy rzeczywistości.

Morel, pomieszawszy zatem klasyfikacyę jednostek z klasyfikacyą przyczyn, uznaje następujące czynniki zwyrodnienia: otrucia, głód, środowisko społeczne, fabryki, zawody niezdrowe, nędza, patologiczne przemiany odziedziczone, choroba moralna, kalectwa wrodzone lub nabyte, dziedziczność.

Streścimy w krótkości jego zapatrywania na każdy z tych zasadniczych punktów.

Pod nazwą zwyrodnienia przez otrucie bada Morel skutki miazmatycznych wpływów malaryi, alkoholu, opium, głodu, epidemij, wreszcie złego odżywiania się. Mechanizm tych ostatnich przyczyn jest zasadniczo różnym dla każdej z nich; dzisiejsze odróżnienia nie były wszakże dostępne dla ówczesnego stanu nauki.

Dodajmy jednak, iż jego klasyfikacya zwyrodniałych alkoholików na cztery kategorye jest jeszcze dzisiaj wielce bliską prawdy.

Do pierwszej kategoryi zalicza Morel alkoholików, którzy upadając stopniowo, ulegają nakoniec paraliżowi i przedwczesnemu starczemu pomieszaniu zmysłów.

Druga kategorya zawiera osobniki zamykane „w domach obłąkanych jako niebezpieczne, chore na ciele i umyśle.

Trzecia kategorya złożona jest z dzieci alkoholików, lub też z dzieci wstrzymanych w rozwoju, głuptaków, idyotów, albo posiadających ograniczone trwanie intelektualnego życia z fazami krytycznemi.

Ostatnia kategorya zawiera dzieci ludzi obłąkanych nie alkoholików, lecz dzieci te okazują skłonność do alkoholizmu na zasadzie dziedzicznych przekształceń patologicznych.

Wykazuje on przytem z całą słusznością podobieństwo działania miazmatów malaryjnych i narkotyków: „Człowiek, żyjący w środowisku zatrutem malaryą—mówi on—jest, rzec można, ofiarą przyczyn, niszczących jego zdrowie i doprowadzających do stanów dziedzicznego wyczerpania (*cachexie*); z konieczności rzeczy podlega on wpływowi otrucia. Istnieją jednak inne okoliczności, w których zwyrodnienie gatunku jest w bardziej bezpośrednim związku z deprawacyą zmysłu moralnego: pogwałcenie praw higieny, wymagania pewnych przyzwyczajeń, jakie daje wychowanie; zauważyć to można przy nadużyciu alkoholu lub niektórych narkotyków, jak np. opium. Pod wpływem tych trujących czynników wytwarzają się tak głębokie zmiany w systemie nerwowym, iż wynikają stąd, jak to wykażemy dalej, istne zwyrodnienia, bądź z bezpośredniego wpływu trucizny, bądź z właściwości chorobliwych, przekazanych dziedzicznie.“

Uwzględniwszy nawet znaczenie, nadawane przez Morela deprawacyi zmysłu moralnego, uznać należy, iż wiele jest prawdy w tem zbliżeniu trucizn do narkotyków. Należy tylko na ową deprawacyę moralną zapatrywać się jako na czynnik pierwotnego zboczenia fizyologicznego, a będzie to w zupełności zgodne z prądem współczesnych idei.

W kwestyi wpływów, wywieranych przez naturę gruntu (tellurycznych) pisze Morel: „Usiłowania, czynione przez naturę w celu przystosowania organizmu człowieka do kraju, w którym żyje, wywołują, jak widzieliśmy, charakterystyczne odmiany w gatunku.

„Zdarza się jednak, iż zabiegi natury bywają zneutralizowane przez wpływy tak dalece czynne, iż ludzie, żyjący w pewnych środowiskach, podlegają prawdziwemu otruciu; stwierdzonem to zostało w krajach bagnistych, w których konstytucya mieszkańców zostaje osłabioną a rodzaj ludzki wyrodnieje. Pokrewne zjawiska dostrzegać się dają w krajach, gdzie geologiczny układ ziemi wywiera na człowieka wpływ zwyradniający; kretynizm, owo zwyrodnienie, na które kilkakrotnie kładliśmy już nacisk, jest jednym z najwybitniejszych tego przykładów."

Pojęcia te prawdziwemi są nawet w dzisiejszej dobie. To zaś, które znajdujemy naszkicowane w następujących wierszach, stanowią jedną z najgłębszych zasad współczesnej ekonomii politycznej:

„Głód i epidemie—mówi Morel—jednakowo wprowadzają zaburzenia w konstytucyi ogólnej, wytwarzają chorobliwe temperamenty, których typy odnajdujemy w potomkach najbardziej dotkniętych pokoleń."

Wreszcie kończy on tę pierwszą kategoryę przyczyn, wykazując, iż przyczyny zgubne dla ogólnego zdrowia są w prostym stosunku nietylko do zanieczyszczonego powietrza, jakiem człowiek oddycha, lecz także do rodzaju pożywienia.

Wiecie panowie o roli, odgrywanej przez pokarmy w walce ekonomicznej, jaką prowadzą narody ucywilizowane. Owe syntetyczne poglądy Morela nabrały większej jeszcze siły ostatniemi laty dzięki godnym uwagi pracom, do których nazwisko Hektora Denisa pozostanie na zawsze przywiązanem. Owe przeczucia przyszłości stanowią jedną z cech genialnych umysłów.

Druga kategorya przyczyn zwyrodnienia, uznawanych przez Morela, zawiera jako zasadnicze czynniki: życie fabryczne, niezdrowe zawody i nędzę. Nie będziemy wchodzili w szczegóły tego przedmiotu. Morel z nader jasną intuicyą jak gdyby przeczuł w tej kwestyi rezultaty, które nauka współczesna ostatecznie potwierdziła. Umysł jego, wysoce syntetyczny i uogólniający, i na tej drodze wyprzedził późniejsze odkrycia naukowe.

Stany zwyrodnienia, wynikłe z choroby poprzedniej lub z temperamentu chorobliwego, stanowią trzecią etyologiczną grupę Morela. W tej kategoryi przyczyn autor wdaje się w dyskusyę, której braknie jasności, cechującej zwykle jego rozumowania. Dalekim on jest od dokładnego i jasnego wykazania zasadniczych swych poglądów. Dochodzi do następującej formuły: „Każdej chorobie odpowiada pewien typ, będący namacalnym objawem danego uszkodzenia funkcyonalnego.“ Otóż wiadomo dzisiaj, iż jeden i ten sam stan patologiczny może powstać skutkiem różnych przyczyn. Zdaje się, że autorowi chodziło tu głównie o wykazanie zgodności między jego pojęciami o zwyrodnieniu a zapatrywaniami poprzednio wyrażonemi w patologii umysłowej.

Przechodzi następnie Morel do badań nad stanami zwyrodnienia w ich związku ze złem moralnem. Tu występują jeszcze w całej pełni braki, oraz wielkość tego oryginalnego umysłu.

Morel, jako dobry obserwator, nie uznaje początkowo wyłącznego wpływu strony moralnej. Zresztą powiedział on nieśmiało w jakiejś notatce u dołu stronicy:

„Chociaż mamy zamiar badać każdy oddzielny czynnik zwyrodnienia, przyznać należy, iż bywają stany zwyrodnienia będące jak gdyby wypadkową kilku połączonych przyczyn.“

Wielka niezależność jego charakteru nie mogła zatem pogodzić się z pojęciem przyczyn wyłącznie natury moralnej. Był on jednocześnie zbyt dobrym przyrodnikiem i badaczem, aby zatrzymywać się długo nad jakąś wyłączną

zasadą. Bezwątpienia zdawał sobie sprawę, iż przyczyny moralne mogą być tylko czynnikami lub następstwami degradacyj biologicznych. Wykręca się on zręcznie z trudnego położenia.

Nie zaniedbując przyczyn czysto intelektualnych, chce mówić tylko o mieszanych. Przyczyny moralne, pisze w końcu, nie dają się zupełnie oddzielić od fizycznych warunków organizmu; zawierają tylko czynniki więcej intelektualne. Następnie, przejęty skrupułami spirytualistycznymi i religijnymi, powiada: „W pojęciu, jakie wytworzyliśmy sobie o stosunku objawów intelektualnych do chorobliwych warunków organizmu, nie widzimy nic materyalistycznego, gdy rozbieramy wpływ strony fizycznej na czynności duszy."

Ponieważ zdanie to niejest dostatecznie przekonywające, Morel odczuwa potrzebę jeszcze raz pogodzić naukę z wiarą. „Sądzę—pisze on—iż mózg jest organem duszy. Każda siła, duchowa lub inna, jest w nieunikniony sposób połączona z odpowiednim organem; niemoże niczego zdziałać, niczego wykonać niezależnie od potęgi zawartej w swem narzędziu. Dusza może mieć świadomość granic naznaczonych jej przez organizm, nie jest wszakże zdolna ich przekroczyć." Dziwny spirytualizm, nieprawdaż, tak chętny do ustępstw! A pomyślmy, iż w obecnej chwili istnieje cały legion ludzi, uznających, iż dusza jest funkcyą mózgu, a pomimo to wyrzekających się wszelkiej spółki z materyalizmem. Zawsze ta sama historya rozdwojenia między nauką a wiarą!

Po tym rozdziale, przeniknięty na wskróś filozofią i religijnością, Morel bada zwyrodnienia wrodzone lub też nabyte w wieku dziecinnym. Odnajdujemy tu w pełni ścisłość metody i poszukiwań uczonego alienisty. Wyprzedza on powtórnie epokę, w której żył, kładąc nacisk na wysokie znaczenie głucho-niemoty i ślepoty od urodzenia. Wykazuje zgubny wpływ tych stanów chorobliwych na rozwój umysłowy. Chociaż istoty te nie przekazują dziedzicznie wrodzonych swych kalectw, pisze on, mogą wszak-

że być punktem wyjścia dla stanów zwyrodnienia, a to na zasadzie psychicznej swej niższości, zbliżającej ich do głuptaków i idyotów. Od tej pory prawdy te zostały wielokrotnie dowiedzione.

Autor kończy badania etyologiczne wykazaniem związku między zwyrodnieniem a wpływami dziedzicznymi. Wzmiankowaliśmy już w poprzednim wykładzie, iż pojęcie dziedziczności, uważane przez Morela za podstawę dla ugrupowania zwyrodniałych, stanowi jedną z wielkich jego zasług w oczach wielu uczonych. Mogliście zauważyć, w jaki sposób wpływ dziedziczności rozszerzonym został przez jego następców. Należy nam zaznaczyć, iż Morel przeczuł powodzenie swego genialnego pomysłu.

Sam dokładnie wyraził znaczenie, jakie przywiązuje do tych zapatrywań. Nie ograniczał on wpływu dziedziczności jedynie do wypadków, w których podobieństwo patologiczne rzuca się w oczy ludzi najmniej obeznanych z przedmiotem; wykazał, jak w swym zmiennym przebiegu dziedziczność umiejscowia się milcząco w najbardziej ciemnych i nieznanych zakątkach czynności umysłowej lub moralnej.

„Istnieją jednostki—pisze on—uosabiające wadliwy układ organiczny kilku poprzedzających pokoleń. Dość posunięty rozwój niektórych władz może niekiedy wprowadzić w błąd co do przyszłości tych chorych; życie ich jednak umysłowe zamknięte jest w pewnych granicach, których nie są zdolne przekroczyć. Warunki zwyrodnienia, w jakich znajdują się pogrążeni potomkowie istot wykolejonych, objawiają się nietylko pod postacią zewnętrznych cech charakterystycznych łatwych do pochwycenia, jak np. małość lub wadliwe ukształtowanie głowy, przewaga chorobliwego temperamentu, specyalne ułomności, anomalie w budowie organów, bezpłodność, lecz nadto jako najdziwaczniejsze zboczenia w wykonywaniu funkcyj umysłowych i w uczuciach normalnych.“ Całe współczesne pojęcie o dziedziczności zwyrodnienia jest jak gdyby naszkicowane w powyższym ustępie.

Tak się przedstawia w głównych zarysach dzieło Morela. Zwróciliście już uwagę poprzednio, z jak licznych źródeł czerpał autor wiadomości, zanim przystąpił do swej pracy. Nie będziemy większego kładli nacisku na doniosłość przedstawionych poglądów. Stanowią one dla autora tytuł do wiecznej chwały. Jeśli jego bezpośredni następcy nie uznali oryginalnej osobistości uczonego francuskiego, za to współczesna nauka oddała mu w pełni sprawiedliwość. Morel, wysoko ceniony, zaliczonym zostaje do odnowicieli psychiatryi, obok Pinela i Esquirola. Jest jednym z twórców teoryi o zwyrodnieniu.

Bezwątpienia, dzieło jego przekształcone w wielu punktach przez wspaniałą ewolucyę naukową lat ostatnich, niewielką dziś posiada wartość teoretyczną. Niektóre wszakże jego poglądy, oparte na faktach, pozostają dotychczas niewzruszone. Staraliśmy się je wam zaznaczyć. Możemy jednak powiedzieć wraz z Daillym [1]):

„Oddając zupełną sprawiedliwość usiłowaniom Morela, musimy wszakże uznać, iż klasyfikacya jego nie wydaje się ani metodyczną, ani opartą na obserwacyi, a definicya jego pozbawiona jest wszelkiego kryteryum. Co ma oznaczać zboczenie chorobliwe? Na zasadzie jakich objawów odróżnić je można od choroby?“

Istotnie ów nieszczęsny pomysł całkiem fantastycznego probierza zwrócił przedewszystkiem na siebie uwagę następców i krytyków Morela i przyczynił się do zupełnego zdyskredytowania, którem przez pewien czas otoczone były wszystkie prace uczonego psychiatry i stał się słabym punktem dla jego przeciwników. Próby klasyfikacyi, które nastąpiły po Morelu, usiłowały pozbyć się tego nieszczęsnego kryteryum. Wzmiankowaliśmy wam o zarzutach Dailly'ego. Autor ten zajmuje pierwsze miejsce między tymi uczonymi, którzy po Morelu wzięli się do badania zwyrodnienia.

---

[1]) *Dégénérescence* (*Dict. Encycl. des Sc. med.*), Paryż 1881.

Dość szczegółowo zajmiemy się rozbiorem pracy Dailly'ego. Rozbiór ten uwolni nas od długiego i zmudnego wykazania etapów, przez które przeszło pojęcie o zwyrodnieniu od Morela aż do naszych czasów. Zrozumiecie zarazem całą różnicę między dawnemi pojęciami klasycznemi a zapatrywaniami dzisiejszemi. Dailly w następujący sposób określa pojęcie swe o zwyrodnieniach: „Są to—mówi on—uszkodzenia organiczne lub funkcyonalne, przekazujące się dziedzicznie i prowadzące do bezpłodności.“ A zatem zasadniczem kryteryum jest bezpłodność, lecz nie rozwija się ona nagle i w sposób nieubłagany. Przebieg jej przerywany bywa przystankami, nieraz dość długimi, a nawet może być wstrzymanym. To właśnie—mówi autor—wyróżnia człowieka degenerującego od zdegenerowanego.

Co zaś do przyczyn zwyrodnienia, Dailly streszcza je w następującej tablicy:

Wykaz przyczyn zwyrodnienia.

A.	Przyczyny patologiczne:		Syfilis, gruźlica, skrofuły, trąd.
			Krzywica.
			Rak.
B.	Przyczyny trujące:	Trucizny etniczne:	Alkohol.
			Opium,
			Tytoń, haszysz.
		Trucizny w pokarmach:	Pelagra, ergotyna, nędza.
		Trucizny zawodowe:	Kopalnie, arszenik, ołów.

C. Przyczyny geograficzne i klimatyczne:	Brak aklimatyzacyi. Wysokość geograficzna: malarya, wole, kretynizm. Zimno, gorąco.
D. Przyczyny społeczne:	Podział pracy: wysiłki mózgowe. Zawody: Krzyżowania etniczne. Pobór do wojska. Nagromadzenie ludności w miastach. Bezpłodność etniczna.

Rozmiar tego wykazu, oraz niedogodności wynikłe z jego zbytniego rozszerzenia nie uszły uwagi autora. Jasną jest bowiem rzeczą, iż klasyfikacya etyologiczna, nagromadzająca dla każdego oddzielnego faktu całość przyczyn wspólnych wszystkim faktom, nie może posiadać dostatecznej ścisłości. Otóż, według zapatrywania samego autora, cała patologia jest naszkicowana w niniejszym wykazie. Dailly przeczuwając jednak czynione mu zarzuty, po wyłożeniu swego systemu czyni kilka uwag, które podajemy w całości; stanowią one bowiem doskonałe komentarze do każdej klasyfikacyi. Dzięki im wyraźnie dostrzedz się daje cała sztuczność szeregowania zjawisk biologicznych na zasadzie jednej lub kilku oddzielnych przyczyn. „Widzimy zatem—pisze Dailly—iż prawie cała patologia bierze udział w dostarczeniu przyczyn zwyrodnienia; należy zatem ograniczyć nasz przedmiot, jeśli chcemy, aby stanowił on oddzielny rozdział tej obszernej nauki. Na początku naszej pracy wzmiankowaliśmy już o definicyi zwyrodnienia, mówiąc, iż ostateczną bezpłodność uważać należy jako najlepszy probierz. Wszystko, co prowadzi do bezpłodności, jest jednym z etapów zwyrodnienia; cała trudność polega tylko na wykazaniu tych przyczyn, które

do bezpłodności prowadzą. Prawa dziedziczności nie są wszakże dla nas tak dalece obce, abyśmy nie mogli odszukać jakichś danych, przynajmniej prawdopodobnych, i na ich zasadzie wytłómaczyć spostrzegane zaburzenia. Gdy np. pewien osobnik, dotknięty weneryczną chorobą konstytucyjną, wydawać będzie potomstwo w okresie, w którym choroba może się udzielić w niektórych swych objawach, jest wielce prawdopodobnem, iż potomstwo jego pozostanie na zawsze dotknięte chorobą w stopniach, które będą wciąż się zmniejszały, jeśli następne krzyżowania wypadną pomyślnie, będą się zaś wciąż zwiększały w razie niepomyślnych krzyżowań. Jaką postać mieć będzie choroba pierwotna w ostatniem obserwowanem pokoleniu? Czy należy spodziewać się, iż odnajdziemy wyraźnie zarysowane zaburzenia syfilityczne? Czy też przypuścić należy, iż ujrzymy seryę przekształceń chorobowych, odmiennych w każdej badanej tkance, a jednak pokrewnych? Czy krzywica, skrofuły, choroby skórne są rozmaitymi stopniami wielkiej dyatezy, dla której syfilis jest tylko punktem wyjścia? Pytania o tyle ciekawe, o ile trudne do rozwiązania, nasuwają się przy badaniu przyczyn zwyrodnienia, których wykaz podaliśmy. Być może zatem, iż przy wielce niepomyślnych warunkach patologicznych, każda z tych przyczyn zdolna jest wywołać upadek organizmu, prowadzący stopniowo lub nagle do bezpłodności. W warunkach tych rasy ludzkie zdolne są istnieć tylko dzięki wzrastającej przewadze czynników normalnych, wyrodnieją zaś skutkiem wzrastającej przewagi pierwiastków zakaźnych, czyli skutkiem przewagi przyczyn socyologicznych ujemnych nad dodatniemi."

Podobnie rozszerzone pojęcie o zwyrodnieniu wymaga znajomości prawidłowego i wstecznego rozwoju społeczeństw. Rozwój wsteczny jednostek prowadzi do upadku narodów a nawet cywilizacyj. W gruncie rzeczy studya nad zwyrodnieniem powinny być nader różnostronne. Spoglądając jednak na kwestyę z tej wysokości, możnaby łatwo stracić z oczu szczegóły i jednostki. W wykładach

naszych postanowiliśmy przedewszystkiem zająć się zwyrodniałymi. Należy zatem zbliżyć się do wypadków indywidualnych. Jak wkrótce zobaczycie, upatrujemy znaczne różnice między rozwojem wstecznym indywidualnym a rozwojem wstecznym społecznym. Niektóre przyczyny wyjaśniające pierwszy mogą posłużyć dla zrozumienia drugiego, lecz ewolucya indywidualna nie prowadzi w nieuniknięty sposób do ewolucyi społecznej. Wstrząśnienie jednostkowe jest faktem normalnym, ciągłym, prawidłowym, nawet w rozwoju zbiorowym. Trzeba zatem odłączyć w naszym umyśle procesy osobnicze od procesów zbiorowych. Przedewszystkiem powinniśmy przyczyny zwyrodnienia ograniczyć do wyłącznych czynników zwyrodnienia indywidualnego.

Otóż takie odróżnienie tem bardziej jest trudnem, iż w sprawach tych bierze udział prawie cała etyologia patologiczna. Widzieliście przed chwilą obawę Dailly'ego, aby cała patologia nie została poruszoną dla wytłómaczenia wypadków pojedynczych. Niezadługo i my wygłosimy podobne zapatrywanie. Niepodobieństwem jest, aby klasyfikacya faktów tak bardzo oddalonych, tak obszernych, wiążących się z ludzkością tylu różnorodnemi i licznemi stronami, nie ogarniała w obszernych swych formułach znacznej części etyologii patologicznej. Te zbyt obszerne ramy powinny być zmniejszone przez staranny wybór czynników zwyrodnienia. Uczynimy to przy wykładzie naszych osobistych zapatrywań. Pragnęliśmy jednak wykazać wam poglądy Dailly'ego, położyć na nie nacisk zaraz na początku. Posłużą one wam jako metoda krytyczna w naszem pobieżnem przedstawieniu przyczyn, którym on przypisuje stany zwyrodnienia.

Dailly zaczyna od badania przyczyn patologicznych, rozwijając przy tej sposobności osobistą teoryę o wytwarzaniu się dyatez. Formułuje zaś ją w następujących słowach:

„Chorobliwa dziedziczność może objawiać się na zasadzie przekształceń patologicznych i często spotykamy

rodziny tuberkuliczne powstało z rodziców skrofulicznych, albo odwrotnie, dzieci rachityczne lub cierpiące na choroby skórne, powstałe z rodziców syfilitycznych.“ Dodajmy, iż podniesiona przez autora kwestya zalicza się do najtrudniejszych zagadnień teoretycznych. Prawdopodobnie sprawy te są dla was obce, należy bowiem być obeznanym z tajnikami patologii, aby zrozumieć, ile zawiłych trudności znajduje się tu do rozstrzygnięcia. Na dnie tkwi wpływ dziedziczności. Czy dziedziczność przekazuje to, co możnaby nazwać cechą specyficzną, czy też przygotowywa jedynie grunt do przyszłych zaburzeń? Jeżeli specyficzna cecha dziedziczenia istnieje w rzeczywistości, wówczas dyatezy powinny zachować własną indywidualność, a dziedziczność odgrywa jedynie rolę pośrednika, jest sposobem, według którego odbywa się przekazywanie. Jeśli zaś dziedziczność jest niczem innem, jak przygotowaniem gruntu, wówczas traci na znaczeniu i wpływ jej zmniejsza się niepomiernie. Nie będziemy rozstrzygali tej kwestyi, powiedzmy tylko, iż Dailly podziela ten ostatni sposób myślenia. „Dziedziczność—mówi on—nie jest przyczyną; po za nią istnieje jakaś inna, wytwarzająca dziedziczność nagromadzoną.“ Autor mniema zatem, iż wielkie choroby dyatezyjne przygotowują grunt. Syfilis, skrofuły, gruźlica, trąd, krzywica, rak pozostawiają potomkom w spuściźnie organizm osłabiony, coraz mniej odporny względem przyczyn chorobotwórczych. Doprowadzają one powoli do wygaśnięcia rasy pod wpływem nagromadzonej dziedziczności. Popierając teoryę swą przykładem, autor dodaje: „Przypuśćmy, że syfilityk dziedziczny dotknięty zostanie syfilisem nabytym; ucierpi on na tem daleko więcej i głębiej, niż osobnik wolny od dyatezy. Wytworzenie się typu pośredniego, idącego po drodze do zwyrodnienia i dążącego do wygaśnięcia rodziny, bywa często następstwem tych przekształceń chorobowych.“

Za pomocą uważnego badania tych wypadków szczególnych, oraz ich rozwoju przez kilka pokoleń „medycyna—mówi Dailly—rozszerzając zbyt szczupłe ramy, w któ-

rych się obraca, może wkroczyć w dziedzinę socyologii i tym sposobem usprawiedliwić sławne powiedzenie Kartezyusza, iż dzięki medycynie społeczeństwa ludzkie mogą dążyć do postępu."

Z pomiędzy licznych przyczyn zatruwających, których wynikiem bywa zwyrodnienie, Dailly stawia na pierwszym planie alkoholizm. Przypomina on, iż na 83 dzieci leczonych w jego zakładzie, Delasiauve stwierdził w 60 wypadkach alkocholizm u rodziców. W tych 60-ciu rodzinach, do których należały owe dzieci, było ogółem 301 dzieci; z tych 132 zmarło w chwili zbierania statystycznych danych, a z pozostałych 168 było 60 epileptyków, 48 dotkniętych konwulsyami od najmłodszych lat, 64 uważane być mogły jako zdrowe.

Dailly przypomina następnie zapatrywania Morela na inne przyczyny zatruwające, jak n. p. opium, haszysz i tytoń.

Po przyczynach zatruwających autor stawia zaraz na drugim planie przyczyny klimatyczne i geograficzne, jako najważniejsze czynniki zwyrodnienia. Rozważa on najpierw kwestyę krzyżowania. Niezbyt wierzy w kosmopolityzm ras. „Nie mogą one istnieć we wszystkich klimatach. Niektóre klimaty dobroczynne istnieją dla pewnych ras, podczas gdy w tych samych warunkach inne wyrodnieją i gasną po kilku pokoleniach, jeśli czystość ich zostaje zachowaną. Zanikają one podobnież, jeśli krzyżowanie odbywa się między rasami odmiennemi, jak n. p. między afrykańskimi murzynami i europejczykami. Podobny los bywa również ich udziałem, gdy który z typów zbliża się wciąż do jednej z dwu ras, lecz nie odnosi ostatecznego zwycięztwa z biegiem czasu."

Usunąwszy w ten sposób kwestyę krzyżowania, Dailly dodaje: „Nie ulega wątpliwości, iż zwyrodnienie ras pod wpływem klimatu sprowadza się do kwestyi aklimatyzacyi lub nie-aklimatyzacyi. Ta ostatnia uważana być może jako równoznacznik z zanikiem rasy, przechodząc przez seryę etapów, wytwarzających stany zwyrodnienia."

Malaria w znacznej mierze, według Dailly'ego, przyczynia się do zwyrodnienia, wchodząc wskład przyczyn natury geograficznej. Autor powołuje się na prace Morela, de Monfalcona, Burdela i t. d.

Na ostatku rozpatruje on zwyrodnienia socyolgiczne. Powraca jeszcze raz do wpływu krzyżowania ras, uważając je jako zgubne dla gatunku. Zapatrywanie swe streszcza w następującej formule: „Krzyżowanie jest czynnikiem zwyrodnienia w prostym stosunku do antropologicznej odległości ras.“ Kładzie przytem nacisk na pogląd, którego Morel był również gorącym zwolennikiem. Ten ostatni wyraził się tak: „Między stanem umysłowym najdzikszego Buszmana i najbardziej ucywilizowanego Europejczyka różnica jest znacznie mniejsza, niż między stanem umysłowym tegoż Europejczyka a stanem osobnika zwyrodniałego, którego wstrzymany rozwój intelektualny jest wynikiem zaniknięcia pewnej części mózgu, zaniknięcia wrodzonego lub nabytego, albo też skutkiem innej jakiej przyczyny wytwarzającej stan chorobowy, który określamy nazwą niedołęstwa umysłowego, idyotyzmu lub pomieszania.“

Dailly rozwija analogiczne myśli: „Ostatnie rasy ludzkie będące w stanie naturalnym nie są przeto bynajmniej złożone z istot zwyrodniałych; nie mogą jednak istnieć w naszej fazie społecznej, podobnie jak — według Ivana — fauna trzeciorzędowa nie była zdolna znieść klimatu epoki czwartorzędowej.“

Powrócimy jeszcze do tego przedmiotu. Postaramy się wówczas wykazać, iż etapy przebiegane przez nasze prawo regresyj, charaktryzujące rozwój wsteczny zwyrodnienia, różnią się całkowicie od podobnych przystanków w drabinie ewolucyjnej.

Oprócz krzyżowań, autor obwinia jeszcze podział pracy. Stronicę tę należy przytoczyć w całości. „Pasterz, myśliwy, rolnik posiadają obszerne pole działania, dające pracownikowi integralny rozwój organiczny. Podział pracy, warunek produkcyi zwiększonej, zacieśnia granice i sferę działania człowieka, zamykając mu dokoła widnokręgi.

Nadmierna i wyłączna kultura umysłowa jest bez wątpienia jedną z przyczyn zwyrodnienia, może nawet najenergiczniej działającą z pomiędzy tych, które wynikły skutkiem podziału pracy. Potomstwo prawdziwych geniuszów wkrótce wygasa, przechodząc przez liczne zwyrodnienia umysłowe, których świetny obraz skreślił nam Moreau de Tours. Geniusz i obłąkanie — mówi on — *in radice conveniant*, lecz do listy uznanych geniuszów, szczęśliwych wynalazców, wielkich ludzi cieszących się powodzeniem, dodać należy całą seryę poszukiwaczów idei, wynalazców zmarłych w niedostatku, których sława wzrastać zaczyna w dwa wieki po ich śmierci, jak D. Papina, lub na zawsze spoczywających w zapomnieniu; jedni dochodzą do ogłupienia w krótkim czasie, drudzy wiodą całe życie w nędzy, poszukując bez przerwy wynalezienia *perpetuum mobile* lub kwadratury koła! Domy obłąkanych są nimi przepełnione. Otóż zwyrodniały mózgowy zalicza się do najkompletniejszych typów zwyrodnienia, ponieważ wcześniej, niż osobnik podległy malaryi, dochodzi on do idyotyzmu i bezpłodności."

Łatwo zauważyć, iż pod pozorem podziału pracy Dailly wytacza walkę całej cywilizacyi, całemu postępowi.

Chociaż nie wyraża się on kategorycznie, obwinia jednak ewolucyę o to, iż ona doprowadza do niezrównoważenia, zarówno jak i do udoskonalenia umysłowego. Wytłomaczymy za chwilę przyczyny zamętu panującego jakoby w umyśle Dailly'ego. Pragniemy jednak zaraz na początku rozpatrzeć, o ile słuszne są zarzuty czynione podziałowi pracy. Nie roztrząsając bezpośrednio biologicznej strony kwestyi, Durkheim [1]) wykazał, iż przeciwnie, praca społeczna jest węzłem solidarności. Zamiast być czynnikiem rozluźniającym, zacieśnia ona więzy społeczne. Podział pracy jest wyrazem rozwoju, nie zaś cofania się. Jest on dowodem przystosowania się, widzieliśmy zaś, iż pierw-

[1]) *La division du travail social.* Paryż 1893.

szą fazą zwyrodnienia, pierwszym objawem niezrównoważenia jest brak przystosowania społecznego.

Nie w tem jednakże znajduje się zasadniczy punkt kwestyi, poruszonej w tezie Dailly'ego. W gruncie rzeczy jest to tak rozmaicie pojmowane zagadnienie pokrewieństwa między geniuszem a obłąkaniem, narzucające się tu ubocznie. Nie będziemy zbyt długo roztrząsali tego przedmiotu; spotkamy się z nim jeszcze nieraz na naszej drodze. Ufamy, iż zdołamy go rostrzygnąć, nie będąc zmuszeni uciekać się do paradoksu, oprzemy się zaś na danych z psycho-fizyologii ogólnej, które posłużyły za wstęp do tych wykładów. Nawet geniusz w najwyższej swej władzy twórczej nosi na sobie odbicie świata, po nad który wznieść się zdołał. Pierwiastkowe pomysły, służące za podstawę do jego wspaniałych syntez, powstały na zasadzie obrazów i wrażeń, te zaś są odźwierciedleniem natury. W dedukcyach swych geniusz pozostaje logicznym; przeskakuje etapy, nie zbacza jednak z drogi postępu. Waryat obraca się w świecie błędnych myśli, fałszywych pojęć. Jego rozumowania doprowadzają go do bankructwa psychicznego. Zbacza z drogi, po której kroczy ludzkość. Geniusz jest wyrazem równowagi; nawet w dziedzinie wyobraźni obłąkany jest syntezą wszelkich niezrównoważeń.

Kwestye te będą szeroko rozwinięte podczas naszych ostatnich wykładów. Gdy doszedłszy do najwyższego szczebla zwyrodnienia, zajmiemy się najbardziej subtelnemi znamionami dla scharakteryzowania naszych typów, wówczas na nowo zanalizujemy, o ile geniusz uosabia niezrównoważenie i wsteczność. Dailly obwinia podział pracy społecznej i podnosi go do znaczenia ogólnej cechy zwyrodnienia. W tem uogólnieniu mieści się coś, co głęboko razi nasze poglądy. Nie pojmujemy, jakim sposobem rzecz, będąca czynnikiem postępu, może być jednocześnie potężną przyczyną cofania się. Mimowoli przychodzą na myśl pierwsze stronice *Emila* Jana Jakóba Rousseau, i wydaje nam się, jak gdybyśmy słyszeli ich nową odmianę. Owa niezgodność jest wynikiem pewnego zamie-

szania, o którem wspominaliśmy. Dailly niedostatecznie odróżnia przyczyny cofania się zbiorowego. Większość czynników ewolucyi gatunkowej zawiera częściowe ewolucye wsteczne. Czyż dobór naturalny i przystosowanie nie są jednoczesną przyczyną istnienia silnych i zniknięcia słabych? Czyż mamy je uważać jako czynniki rozstroju społecznego? Bez wątpienia—nie. Do pewnego stopnia i podział pracy rozpatrywany być może z tego punktu widzenia. Może on przyspieszyć zaniknięcie pewnych istot, stworzyć bardziej skomplikowane warunki bytu, uczynić przystosowanie trudniejszem. Musielibyśmy wszakże wytoczyć walkę samej cywilizacyi, gdybyśmy podział pracy uważali jako czynnik zwyrodnienia.

Nie możemy przeto przyjąć zapatrywania Dailly'ego co do związku geniuszu z obłąkaniem, ani podziału pracy obwiniać o zaburzenia i obłąkania, jakie mogą powstać pod jego wpływem. Jeśli szaleniec umiera z miłości, to dlatego, że wyhodował w sobie miłość zabójczą. Podobnie dzieje się ze zwyrodnieniem i człowiek mający zwyrodniałą ideę musi być opanowany przez nią.

Następująca kwestya, odnosząca się do podziału pracy, dotychczas jest jeszcze rozważaną i rozmaicie rozwiązywaną: „Ułomności, choroby, zatrucia, wynikłe z zawodowego podziału pracy, nie były, o ile wiem, uważane dotychczas jako przyczyny zwyrodnienia dziedzicznego. Bezwątpienia w połączeniu z alkoholizmem lub syfilisem przyczyny profesyonalne, tak głęboko zwyrodniające jednostkę, rozciągają się i na jej potomstwo. Lecz wzięte pojedynczo nader słabo działają na nie. A zatem, ani ułomności ciała, ani anomalie nabyte nie przekazują się dziedzicznie. Ani odciski, ani zawodowe choroby skórne, zarówno jak zapalenie ścięgien, ruptury, przypadkowo rozszerzenie żył, profesyonalne uszkodzenia organizmu zmysłów nie stają się nigdy znanemi przyczynami zwyrodnienia po za jednostką, którą dotknęły.“

A zatem dziedziczność, jej doniosłość, wpływ, znaczenie, jako czynnika ewolucyjnego, wchodzą tu w grę na no-

wo, tylko w odmiennej formie. Zdawałoby się, iż od czasu genialnej pracy Darwina kwestya odziedziczania cech nabytych została ostatecznie roztrzygniętą. Umysły współczesne odznaczają się wszakże badawczością, przenikającą wszystko do głębi i nieuznającą nawet słów wielkiego mistrza.

I tak, dziedziczność cech nabytych jest zaprzeczaną. Ball [1]) w pracy, gdzie występuje przeciwko ideom Darwina i Spencera, wyraża się następująco: „Dziedziczność, wynikła z rozwinięcia pewnych czynności, jest zdyskredytowaną jako bezużyteczna, niedowiedziona i nieprawdopodobna.“

Rozprawy te, potrącające o transcedentalne zasady dziedziczności, nie mogą być wyłożone w kilku wierszach. Co do profesyi, jeśli nie wywiera ona znacznego wpływu na życie gatunkowe, w każdym razie przyczynia się do osłabienia organizmu jednostki. Dla poparcia swego zdania przytacza Dailly dane statystyczne, których szczegóły pojmujemy. Od profesyi ogólnie wziętej, autor przechodzi do powinności wojskowej. Szeroko rozpatruje on wpływ tej służby. Przypomina zapatrywania Broca oraz przywodzi zdanie Czurilowa, który naprowadza wiele ciekawych liczb: „Niewątpliwą jest rzeczą, iż wojsko, złożone z pięciuset tysięcy ludzi, w 1809 roku pomnożyło o 3% liczbę dzieci ułomnych, na zasadzie praw dziedziczności.“

Autor kończy badanie przyczyn zwyrodnienia uwagami nad nagromadzeniem ludności w miastach oraz nad bezpłodnością etniczną. „Nagromadzenie ludności w miastach, według niego, zmniejszając w znaczny sposób liczbę ludności rolniczej oraz stwarzając właściwe sobie warunki fizyologiczne i patologiczne, stanowi ustawiczne źródło wielu zwyrodnień. To, co nazywają *malaria urbana*, jest złożonym wynikiem przeludnienia, nędzy i alkoholizmu, czyniącego prawdziwe spustoszenia.“ Autor powołuje się na

[1]) *Les effets de l'usage et de la desuetude*, Paryż 1869.

studya Lagneau, który statystyką antropologiczną ludności paryzkiej wykazał, iż potomstwo przybyszów osiadłych w departamencie Sekwany zmniejsza się wciąż i szybko wygasa. „Każde pokolenie, zrodzone w tym departamencie, mówi Lagneau [1]), jest mniej więcej o dwie piąte nieliczniejsze, niż pokolenie rodziców."

Co do bezpłodności etnicznej, związek jej z naszym przedmiotem zbyt jest dalekim, abyśmy mieli się nią zająć. Znikanie ras niższych przy zetknięciu z rasami wyższemi jest faktem niezaprzeczonym, choć wynikłym z wielu przyczyn.

Tak się przedstawiają w krótkości zapatrywania Dailly'ego na zwyrodnienie. Nie mamy zamiaru poddawać ich głębokiej krytyce. Zadowoliliśmy się zwróceniem waszej uwagi na niektóre jego uogólnienia, które uważamy za błędne i mogące w umyśle waszym wprowadzić zamęt pojęć, które powinny być wyraźnie oddzielone. Co zaś do rozmaitości rozlicznych czynników, wymienionych przez autora, krytyka narzuci się sama przez się, w miarę jak posuniemy się w naszych badaniach nad zwyrodniałymi. Specyalna etyologia każdej grupy pozwoli nam wyznaczyć poszczególnym przyczynom właściwe im miejsce i określone znaczenie. Uważamy jednak za stosowne bliżej określić ogólne myśli, nastręczające się po przeczytaniu pracy Dailly'ego. Autor przedewszystkiem zmniejszył zakres, nadawany przez Morela zwyrodnieniu. Lekarz z Saint-Yvon, chociaż oparł się na probierzu wygaśnięcia jednostki, rozszerzył wszakże znacznie pojęcie o zwyrodnieniu. Rozszerzenie pojęcia, zaczerpniętego z nauk przyrodniczych, stanowi nawet największą zasługę jego pracy. Albowiem dziedziczność, której doniosłość ostatecznie wykazał, ma znaczenie o tyle, o ile rozszerzymy jej pole działania. Według psychiatrów współczesnych, szerokie po-

[1]) *Acad. de médecine*, Paryż 1869.

glądy Morela mają doniosłość jeszcze większą, niż znamię dziedziczności, przypisywane przez sławnego alienistę wszystkim grupom zwyrodniałych.

Dailly ostrożniejszy uznaje zwyrodnienie wyłącznie w znaczeniu ściśle biologicznem tego wyrazu. Teorya jego zyskuje na jasności. Przeniknięty ściślejszą wiedzą swej epoki, przypisuje on racyonalniejszy mechanizm przyczynom. Zdradza on przytem umysł wolny od wszelkich teologicznych przesądów i odrzuca ostatecznie pomysł normalnego typu ludzkości. W ciekawy sposób uosabia on potężny ruch naukowego odrodzenia, powstałego pod wpływem teoryi ewolucyjnej.

Combemolle [1]) wyraża się w tym przedmiocie nader trafnie: „Wyraz „zwyrodnienie“ jest terminem, pod którym rozumiemy większość zboczeń życia gatunkowego. Niegdyś ściśle związane z przypuszczalnem istnieniem typu doskonałego i z późniejszym stopniowym jego upadkiem, pojęcie zwyrodnienia uważane jest obecnie jako proces dochodzący do częściowych zaników, a ostatecznie do bezpłodności. Między tymi dwoma wygłoszonemi poglądami, które dzieli przerwa dwudziestopięcioletnia, znajduje się cała różnica między Morelem a Dailly'm między teoryą preformacyi a teoryą rozwoju, między teologiem a antropologiem.“

Według nas wszakże, błąd w teoryi Dailly'ego polega na zmniejszeniu zakresu zwyrodnienia. Prawdopobnie tej przyczynie przypisać można zamieszanie, jakie się wkradło do umysłu autora odnośnie do uwstecznienia jednostkowego i zbiorowego. Wskutek tego nie zauważył on, iż ograniczając swój probierz, przez to samo wypuścił z ręki większą część istotnej grupy zwyrodniałych.

Należy przyznać, iż bardziej syntetyczna teorya Morela zyskuje dzisiaj coraz więcej uznania. Idee współczesne

---

[1]) *La descendance des alcooliques.* Montpellier 1888.

dążą w kierunku zapatrywań lekarza z Saint-Yvon. Przypominacie sobie zapewne poglądy neurologiczne Magnana, oraz liczne i oddzielne typy, które wchodzą według niego do wielkiej rodziny zwyrodniałych. A chociaż Dailly stwarza mocne podstawy swej teoryi zwyrodnień, możemy mimo to przyznać, iż grupa zwyrodniałych nie opiera się wyłącznie na tych jednostkach, które skazane są na bezpłodność. Grupa ta zawiera bez wątpienia wszystko to, co włożyli do niej Morel i Magnan. A ujrzycie niebawem, iż do składu jej zaliczamy nadto rozmaite nierównoważenia, na czele których stoją: epilepsya, histerya i neurastenia.

Wreszcie pogląd nauki współczesnej skłania się również do rozszerzenia grupy zwyrodniałych. Nawet Combemolle, chcąc pozostać wiernym określeniu Dailly'ego i dający takąż samą, jak i on, klasyfikacyę, wykazuje w jasny sposób stopniowe przyjścia, prowadzące od nierównoważenia do zupełnego zwyrodnienia, do bezpłodności. Dowodzi on we wzmiankowanej powyżej pracy, iż czynnik pojedynczy może przy pomocy dziedziczności stworzyć rozmaite typy zwyrodniałych według klasyfikacyi Magnana.

Bez wątpienai, podobne rozszerzenie pewnego działu potologicznego ma złą stronę, o której wspomniał już Dailly. Można się obawiać, iż niebawem cała patologia pochłoniętą zostanie przez jeden z tych podziałów.

Właśnie owa obawa popchnęła Dailly'ego (sam się do tego przyznaje) do odrzucenia grupy zwyrodniałych, rozszerzonej przez Morela. W klasyfikacyi, jaką ośmielimy się podać sami, będziemy wzorowali się na poglądach Morela i Magnana.

Tak naukowo opisane grupy przez klinicystę z Świętej-Anny składają się z typów prędzej lub później skazanych na ostateczne zwyrodnienie. Grupy te uklasyfikowaliśmy według potrójnej formuły, której przypomnienie uważamy za zbyteczne.

Etyologiczna tablica, jaką wam podamy, przeznaczo-

na zatem będzie do wykazania ogółu przyczyn blizkich lub odległych, prowadzących od zwyrodniałego wyższego rzędu — do największego idyoty.

Nasza klasyfikacya etyologiczna z konieczności rzeczy będzie o wiele obszerniejszą. Istotnie, mówiliśmy już poprzednio, iż stany zwyrodnienia wyższego mają swe źródło w życiu fizyologicznem. Są one w gruncie rzeczy przesadzonymi i utrwalonymi stanami osobowości ludzkiej, które w życiu normalnem bywają krótkotrwałe i niestałe. Zupełna etyologia powinna zatem zbadać u źródła zjawisko niezrównoważenia i wykazać, jak ono powstaje, powiększa się i narzuca despotycznie umysłowi, obezwładnionemu i pokonanemu. Będziemy przeto zmuszeni zagłębić się w mechanizm życia normalnego, aby odnaleźć w niem zaczątki czynników chorobowych. Rozszerzając w ten sposób nasz zakres, narażamy się jeszcze bardziej od innych autorów na zarzut, iż nasza specyalna patologia zwyrodnienia pochłania całą patologię. Postaramy się uniknąć tego zarzutu przez nadzwyczaj ścisłą metodę. Dla wytworzenia typu zwyrodnienia używać będziemy tych metod, jakich ogólnie używa nauka dla nadania indywidualności oddzielnym chorobom. Objaw pojedynczy nie wystarcza dziś dla określenia choroby. Nie będziemy zatem nigdy opierali naszych wyników na objawie pojedynczym i w tym właśnie celu poświęcimy część naszego następnego wykładu znamionom anatomicznym, biologicznym i socyologicznym. Dzisiejszy wykład zakończymy wykazaniem naszego osobistego ugrupowania przyczyn. Zanim jednak podamy wam ten wykaz, niezbędnem jest zapoznać was z jego myślą przewodnią i racyą bytu.

Przedewszystkiem należało pokonać kilka trudności. Określone i ograniczone badania nad zwyrodniałymi musieliśmy oddzielić od obszernych i ogólnych badań nad zwyrodnieniem w jego najszerszem znaczeniu. Albowiem, jak już wzmiankowaliśmy o tem na poprzedzających stronicach, panuje tu rodzaj zamieszania. Znaczenie indywidual-

ne oraz znaczenie społeczne przyczyn rzadko kiedy oddzielone bywają jedno od drugiego. A jednak ważną jest nadzwyczaj rzeczą nie mieszać uwstecznień osobniczych ze społecznemi.

Uwstecznienie osobnicze (regresya indywidualna) czyli zwyrodnienie ograniczone do jednostek — kładziemy jeszcze raz na to nacisk—jest faktem ciągłym, ustawicznym, nawet śród społeczeństw będących w rozwoju, śród których zwyrodnienie jednostek wchodzi w skład normalnego, fizyologicznego procesu rozwojowego społeczeństw.

Należy zatem oddzielić regresyę mas od regresyi jednostek. Odróżnienie podobne nie sprzeciwia się, co prawda, licznym punktom stycznym między przyczynami właściwemi jednej i drugiej. Po za czynnikami wspólnymi, które zostały już wam wymienione, możnaby odnaleźć wiele podobieństw między uwstecznieniem osobniczem a społecznem.

De Greef [1]) w pracy swej nad regresyą społeczną wykazał, iż organizacya polityczna wyprzedza w upadku swym organizacyę prawodawczą, ta ostatnia zaś upada wpierw, niż ustrój moralny, na końcu zaś zanikają instytucye naukowe. W rozstroju inteligencyi ludzkiej możnaby często odszukać podobnie systematyczny zanik.

Nowikow [2]) dowodzi obszernie, iż społeczeństwo, podobnie jak jednostka, upada jednocześnie „w sposób biologiczny, zarówno jak i w sposób moralny.“ Umysłowa niższość narodów jest, zarówno jak umysłowa niższość jednostek, dowodem upadku. „Gdy dany naród posiada mniej myśli, niż sąsiednie, ostatecznie zdolny będzie produkować mniej bogactw, poczem w naturalnem następstwie rzeczy liczba urodzeń zmniejszy się, ponieważ człowiek urodzić się może i istnieć tylko pod warunkiem, że zdoła się wyżywić.

---

1) *Les lois sociologiques*, Paryż 1893.

2) *Les luttes entre les societés humaines*, Paryż 1893.

„Nawet przesycenie umysłowe wspólne jest jednostce i masom. Skoro potrzeby intelektualne przestają dręczyć mózg ludzki, znaczy to, że wybiła godzina upadku.

„Możemy spostrzegać w narodach fazy — mówi Nowikow — w których potrzeby umysłowe są nadzwyczaj natężone, inne, w których maleją. W tym ostatnim wypadku społeczeństwo przestaje pragnąć nowych idei, poprzestaje na tem, co już posiada, nie stara się o powiększenie dobytku, zadawala się tradycyami przeszłości, słowem, staje się konserwatywnem. Od tej chwili zaczyna się ruch regresyjny, prowadzący do zastoju i do śmierci."

Chociaż nie należymy po rzędu tych autorów, którzy — jak mówi De Greef — obawiają się tłomaczyć zjawisk społecznych przez konieczności fizyologiczne, uważamy wszakże, iż należy oddzielić uwstecznienia społeczne od jednostkowych. Społeczne pozostają mimo to w zależności od zaburzeń biologicznych. Sądzimy, iż potologia społeczna złożona jest z potologij właściwych potrzebom zbiorowym. Powtarzamy wszakże, iż postanowiliśmy mówić wam wyłącznie o stopniowych regresyach, które nawet śród społeczeństw w rozwoju będących doprowadzają jednostkę i jej potomstwo do bezwzględnej bezpłodności.

Nasz wykaz nie zawiera przyczyn zwyrodnienia wspólnych masom społecznym; rozbiór zaś przyczyn etyologicznych znajduje się przy rozpatrywaniu każdej oddzielnie wziętej grupy. Nie mogliśmy też, pod groźbą przeróbki, brać ram Morela i Dailly'ego, aczkolwiek wiele wspólnego mamy z tymi autorami. A z drugiej strony sposób, w jaki pojmujemy klasyfikacyę, narzucał nam pewne obowiązki. Według nas, klasyfikacya etyologiczna nie może zadowolić się wykazaniem całości istotnych przyczyn bez logicznego i dobrze umotywowanego porządku.

Powinna ona brać w rachubę ważność i znaczenie każdej przyczyny. Wykaz synoptyczny zmuszony jest zatem do systematycznego uporządkowania. Czynniki ogólne powinny wyraźnie odróżniać się od drugorzędnych, rzeczy

podstawowe odbijać od akcesoryów. Wreszcie trzeba, aby klasyfikacya była w swym ogólnym układzie wiernem odbiciem prawdziwej myśli autora.

Zwróćcie się panowie do kilku ogólnych uwag, wygłoszonych w ciągu pierwszych naszych odczytów. Przypomnijcie sobie na przykład nasze określenie osobowości ludzkiej oraz sposób, w jaki wykazaliśmy jej rozwój. Mówiliśmy wam wówczas, iż w każdym wypadku, bądź w jej czynności normalnej, bądź patologicznej, osobowość jest zawsze następstwem ustawicznych oddziaływań między organizmem a środowiskiem.

Sądziliśmy, iż dla zrozumienia tego zasadniczego pojęcia nie powinniśmy się wyrzekać naszej zwykłej metody.

Fakty zwyrodnienia, zarówno jak i zjawiska normalne, są poszczególnymi wypadkami prawa reakcyi, panującego nad całą biologią. Jedne i drugie są wyrazem potrzeb organizmu zdrowego lub chorego w jego walce ze środowiskiem. Jeśli w społeczeństwie liczba zwyrodniałych odnosi przewagę nad sumą jednostek normalnych, wówczas mamy do czynienia z regresyą społeczną. Prawa, regulujące i tłomaczące owe niedobory społeczne, są prawami patologii socyalnej. Rzec można, iż syntetyzują one potrzeby biologiczne zbiorowe. Mówiliśmy już, iż należy badanie ich oddzielić od studyów nad przyczynami zwyrodnienia indywidualnego. Dzięki tym względom zadowolimy się badaniem reakcyj, odbywających się między organizmem jednostki a środowiskiem.

Nasze poszukiwania nie mogą poprzestać na wyłącznem badaniu każdego z tych czynników. Istotnie, rzadko kiedy wchodzą one w grę oddzielnie wzięte. Jak to już wykazał Morel, pojedyncza przyczyna, podobnie jak pojedynczy objaw, nie wystarczają dla scharakteryzowania stanu zwyrodnienia. Życie jest zjawiskiem złożonem, zarówno w procesach swych chorobowych, jak i w swym mechanizmie normalnym. Zbadawszy kolejno środowisko i organizm, zajmiemy się ich wspólnym stosunkiem i wpływem.

Etyologia stanów zwyrodnienia i niezrównoważenia.

- **1°) Przyczyny właściwe środowiska.**
  - a) Środowisko fizyczne: Klimat. Gleba. Brak aklimatyzacyi. Niedostateczne odżywianie się. Głód. Pożywienie szkodliwe: pelagra, ergotyzm. Wpływy gleby: malarya. Wpływy endemiczne: kretynizm.
  - b) Środowisko społeczne: Wstrząśnienia religijne. Wstrząśnienia polityczne. Wstrząśnienia moralne.
- **2°) Przyczyny właściwe jednostce:** Potworności. Wstrzymanie rozwoju. Choroby. Alkoholizm. Dziedziczność.
- **3°) Przyczyny wspólne środowisku i jednostce.**
  - **Jednostka**
    - Usposobienia dziedziczne
      - 1°) Dziedziczność obłędu — Jednakowa lub odmienna.
      - 2°) Dziedziczność neuropatyczna
      - 3°) Dziedziczność patologiczna — Alkoholizm, syfilis, gruźlica, reumatyzm, podagra, choroba cukrowa.
    - Usposobienia konstytucyjne
      - Właściwości ogólne — Właściwości odżywcze, płciowe, intelektualne.
      - Właściwości specyalne — Wychowanie, charakter, przymioty, wady.
  - **Środowisko**
    - Fizyczne — Klimat, pora roku, temperatura.
    - Społeczne
      - Właściwości specyalne: Zwyczaje. Religia. Militaryzm. Prawo. Przemysł. Wychowanie.
      - Właściwości ogólne: Odżywianie się. Rozmnażanie się. Intelligencya

Obszerny ten wykaz pozbawiony byłby wszelkiego znaczenia, gdybyśmy ogólnemi uwagami nie postarali się wyjaśnić wam jego założenia oraz logicznego porządku.

Jak wspominaliśmy już powyżej, początkowo oddzielamy środowisko od jednostki, aby potem połączyć w jednym rozdziale zjednoczone wpływy tych dwóch czynników. Jakież znaczenie nadać można temu podziałowi? Czy należy mniemać, iż istnieją wyraźne wypadki, w których środowisko oddzielnie wzięte lub też osobnik mogą wytworzyć stany zwyrodnienia lub niezrównoważenia? Dalecy jesteśmy od tego mniemania. Podczas naszego pierwszego wykładu, dając wam określenie osobowości ludzkiej, mówiliśmy o wpływach wywieranych przez jednostkę i przez środowisko. Położyliśmy nacisk na względny charakter tych wpływów. Niema nigdzie przewagi bezwzględnej. Wszelka wyższość jest względną. Skoro mówimy o wyłącznym wpływie środowiska lub osobnika, czynimy przez to tylko aluzyę do wybitnej przewagi jednego z tych czynników. We wszystkich objawach życiowych odróżnienie to narzuca się z konieczności rzeczy: czy chodzi o funkcyę odżywczą w jej najobszerniejszem znaczeniu, czy o czynność psychiczną najbardziej wyspecyalizowaną, podwójne wpływy wchodzą w grę. Mówiąc o wyłącznem działaniu środowiska lub organizmu, mamy na myśli rodzaj abstrakcyi matematycznej. Nie powrócimy już więcej do tych elementarnych wiadomości. Odtąd, ile razy wspomnimy o wyłącznym wpływie środowiska, myśleć będziemy jedynie o wyraźnej przewadze tego czynnika.

Na tem jednak nie kończą się nasze wyjaśnienia. Należy bowiem porozumieć się co do doniosłości, nadawanej wyraźnej przewadze. Bez określenia owej doniosłości narażamy się na pomieszanie przyczyn socyologicznych z przyczynami indywidualnemi. Bywają wypadki, w których natężenie jednego czynnika przezwyciężyć zdoła zbiorowy opór. Oczywista rzecz, nie bierzemy w rachubę przyczyn dochodzących do stopnia natężenia niezgodnego z życiem. Niemożność rozwoju nie powinna być mieszaną z warun-

kami cofania się (regresyi). Nie módz żyć a nie módz dalej żyć—nie jest to jedno i to samo. Życie nie jest ilością zawsze jednakową. Hypoteza wieczności życia stanowi paradoks, mogący zaciekawić niejednego wyrafinowanego filozofa. Lecz utrzymać się nie może w obliczu ścisłej nauki, upada pod ciężarem faktów. „Nauki geologiczne i astronomiczne—mówi Errera [1])—zaprzeczają nieskończoności życia w epokach minionych, przynajmniej odnośnie do naszego systemu słonecznego, jedynego, o którym tworzyć można poważne hypotezy.“ Poczem dodaje: „Flakon sublimatu wystarcza dla zbicia hypotezy tyczącej się niezniszczalności życia.“ Otóż wydaje nam się, iż niepodobna flakonu sublimatu podnieść do wysokości czynnika zwyrodnienia.

Uwagi powyższe nie odnoszą się jedynie do ogólnego znaczenia dwóch wielkich czynników naturalnych, lecz zastosować się dadzą i do każdego z ich podziałów. Rzuciwszy okiem na naszą tablicę, widzimy, iż niektóre przyczyny drugorzędne powtarzają się w nieco odmiennej formie w kilku kategoryach. Powtórzenie to jest również wynikiem kwestyi przewagi. W jednej kategoryi przyczyna drugorzędna odgrywała zasadniczą rolę; rola ta stała się podrzędną w innym rozdziale. Sądzimy, iż pomimo tej niewielkiej komplikacyi, zdołaliśmy nadać naszej systematyce rodzaj stopniowania, hierarchię niezbędną w naszych oczach. Wykaz nasz bowiem jest ugrupowaniem całej sumy przyczyn organicznych oraz pochodzących ze środowiska. Nietylko cała patologia mieści się w naszej klasyfikacyi, lecz staraliśmy się nie ominąć żadnej czynności organicznej. Bez wyłożenia wam myśli przewodniej pracy naszej, nie moglibyśmy rościć prawa do nowej klasyfikacyi przyczyn zwyrodnienia. Wreszcie po ograniczeniach, odnoszących się do podziałów przyczyn, pozostaje nam jeszcze jeden wzgląd do zaznaczenia. Odnosi się on do przy-

[1]) *Loi de la conservatrion de la vie* (*Revue Philosoph.* Paźdz. 1891).

czyny uważanej *samej w sobie*, powtóre do tego, co nazwaćby można *punktem przyczepienia*. Przyczyna „sama w sobie“ ma oznaczać jej stopnie, jej fluktuacye, jej natężenie i słabnięcie: właściwości te nie wymagają zgoła wyjaśnień. Punkt zaś przyczepienia wydaje się wam niewątpliwie mniej jasnym na pierwszy rzut oka. Pod nazwą „punktu przyczepienia określonej przyczyny“ pojmujemy chwilę, w której bierze ona udział w rozwoju osobniczym. Uszkodzenie, poniesione w stanie brzemienności, może głęboko oddziałać na ustrój nowej istoty, a nawet wpłynąć nieodwołalnie na całe jej życie. To samo uszkodzenie, poniesione przez osobnika w dojrzałym wieku, wywarłoby wpływ znacznie zmniejszony lub pozostałoby bez wpływu. Punkt przyczepienia zmienia się jednak wraz z samą naturą czynnika. Moralne wzruszenia niezbyt głęboko wstrząsają umysłem dziecka; działają potężnie na dorastającego młodzieńca, wpływ zaś ich słabnie wraz z wiekiem i stopniem wrażliwości. Wielkie idee, systemy polityczne są potężnymi motorami naszej dojrzałości umysłowej; dzieci nie znają wcale tych udręczeń, a młodzież zna je zaledwie częściowo. Punkt przyczepienia, czyli chwila interwencyi, stanowi zatem drugą indywidualność dla przyczyny.

Wreszcie przypomnieć należy, iż mamy zamiar zająć się przedewszystkiem zwyrodniałymi i niezrównoważonymi. Nasza klasyfikacya powinna zawierać wszystkie przyczyny zwyrodnienia, połączone z przyczynami niezrównoważenia. Rozbierając wpływ organizmu i środowiska, zmuszeni będziemy uczynić odróżnienie między zwyrodnieniem w ściśle biologicznem znaczeniu tego wyrazu a niezrównoważeniem o cechach psychicznych. Środowisko naprzykład może wywołać bezpowrotny upadek jednostki przez swe wpływy telluryczne, klimatyczne i inne, zarówno jak zdolne jest swemi społecznemi przyczynami doprowadzić ją do rozmaitych niezrównoważeń. Nie zaniedbamy udzielić wam odpowiednich wskazówek w tej kwestyi we właściwym czasie i miejscu. Prawie wszystkie zawierają się one w odróżnieniu, jakie czyniliśmy już kilkakrotnie

między uwstecznieniem zbiorowem a uwstecznieniem osobniczem.

Dzięki powyższym ograniczeniom możemy z ogólnego stanowiska zapatrywać się na mechanizm warunków etyologicznych zawartych w naszej tablicy. Szczegółowy rozbiór byłby zbyt przewlekłym. Wyrazimy w kilku słowach nasze poglądy syntetyczne, zwłaszcza takie, do których nie powrócimy już więcej w naszych następnych wykładach. Przyczyny te wyszczególnione, zastosowane do każdej grupy zwyrodniałych, odnajdziemy we wstępie do etyologii wielkich objawów symptomatycznych zwyrodnienia i niezrównoważenia.

W jakiż sposób działa środowisko oddzielnie wzięte dla wywołania badanych przez nas zaburzeń? Zawiera ono jednocześnie wpływy fizyczne i społeczne. Pierwsze odnoszą się do funkcyj roślinnych, drugie do objawów uczuciowych i psychicznych. Środowisko fizyczne może w pewnych okolicznościach wytworzyć pod wyłącznym swym wpływem stany zwyrodnienia. Zdolne jest przezwyciężyć odporność organizmu i wyjść zwycięzko w walce z żywotnością całej zbiorowości. W tym ostatnim wypadku odróżnienia indywidualne znikają wobec natężenia potęgi regresyjnej.

Powtarzamy jeszcze, iż gdy mówimy o zwyrodnieniu, nie może być mowy o wielce radykalnych przyczynach zbiorowych. Odnośnie do osobników środowisko fizyczne działa w bardziej ograniczonej mierze. Wpływ jego polega na prawdziwym doborze naturalnym. Dotyka tylko jednostki, których zmniejszona żywotność jest nieledwie początkiem regresyi. Tutaj znowu narzuca się różnica między „niemożnością życia" a „niemożnością dalszego życia." Prócz tego działanie owo, aby wywołać zwyrodnienie, powinno być długotrwałem i powolnem. Zabijając brutalnie, sprzeciwia się ewolucyi wstecznej. Wogóle fazy wsteczne charakteryzują regresyę zwyrodnienia. Potrzeba, aby samo życie w swym najgłębszym i najbardziej utajonym mechanizmie było przez jakiś czas dotknięte. W przy-

tłumiony sposób działają: głód, brak aklimatyzacyi, szkodliwe pokarmy, wyziewy miazmatyczne i warunki endemiczne. Upadek organiczny wymaga pewnego czasu, aby się objawić i doprowadzić do fatalnego kresu. Bez wątpienia, przeróżne te przyczyny nie posiadają jednakowego znaczenia. Natężenie ich wytwarza dla każdej z nich różnice, oraz chwilowe przystanki, cofania się; zazwyczaj jednak, działanie ich o tyle posiada przewagi, o ile jest rozstrzygającem. Fizyczne przyczyny o szerokim zakresie przyjmują udział głównie w genezie zwyrodnienia biologicznego. Wyczerpują one powoli żywotność osobnika, spotęgowane zaś niepomiernie i szybko działające mogą przeskoczyć pewne fazy i doprowadzić do zagłady całej rasy. Stoją one na czele przyczyn zwyrodnienia niższego rzędu. Widzieliście wielką zgodność między Morelem a Daillym co do ugrupowania powyższych przyczyn w rzędzie tych, które prowadzą prostą drogą do bezpłodności, do wygaśnięcia gatunku.

Środowisko wywiera nadto wpływy przez swe cechy społeczne. Zbytecznem byłoby wam przypominać, iż mamy tu na myśli jedynie przewagę działania, nie zaś wpływy wyłączne środowiska. Ciągły wpływ otoczenia społecznego jest istotnie faktem podobnie nieuniknionym, jak wpływ fizycznego. Kwestya, jak i przedtem, zasadza się na możliwości wytworzenia stanów zwyrodnienia i niezrównoważenia pod powolnym i ustawicznym wpływem przyczyn społecznych. Między ostatniemi zwracaliśmy głównie uwagę na wstrząśnienia polityczne i moralne. Dość przypomnieć niedawne prace nad kryminalnością tłumu, nad psychologią mas, aby zrozumieć, jakim potężnym czynnikiem zaburzeń wśród nich może być nieraz myśl lub uczucie. W chwilach takich to, co nazwano „podmuchem obłędu," zniwelowało cechy osobnicze między jednostkami, zatarło wszelkie odróżnienia drugorzędne. Bierze górę instynkt najmocniejszy i najbardziej zakorzeniony w organizmie. Przyczyna socyologiczna posiada w tych wypadkach pierwszorzędne znaczenie w rodowodzie myśli

lub czynu. Polityka wszakże i pokrewne jej czynniki nie posiadają wyłącznego przywileju doprowadzania do utraty równowagi całej gromady, całego narodu. Przypomnijcie sobie wielkie epidemie religijne, których historyę opisał Calmeil w wielce zajmujący sposób. Czyż nie widzimy tu ogólnego niezrównoważenia, w którem znikają mniej lub więcej wyraźne cechy indywidualne, a natomiast panuje myśl wspólna i jednaka? Bez wątpienia, owa zgodność jest bardziej zaakcentowaną u wybitniejszych jednostek, tłum wszelako nie pozostaje obojętnym. Wstrząśnienie społeczne było dostatecznie silnem, aby odnieść zwycięztwo nad wszelkim oporem. I znowu odnajdujemy nasze odróżnienie między owolucyą wsteczną zbiorową a osobniczą.

Owe wielkie wstrząśnienia polityczne i moralne wytwarzały zazwyczaj jedynie utratę równowagi. Równowaga mas na chwilę zachwiana powracała niebawem do normy; owolucya społeczna, czasowo wstrzymana w swym biegu, kroczy dalej. Tylko jednostki, dźwigające ciężar nagromadzonej dziedziczności, skazane bywają na zwyrodnienie. Nie należy wszakże sądzić o następstwach wstrząśnienia z tych jednostek, które nazwaćby można jego natychmiastowemi ofiarami pierwszej doby. Wir przestaje być widocznym na powierzchni, wkrada się jednak do głębin. Wstrząśnienie dąży dalej szeroką falą. Umiejscowia się w jednostkach dotkniętych na ostatku, wytwarzając w nich jak gdyby utajoną regresyę. Któżby zdołał obliczyć ostateczne następstwa niezrównoważeń trwających całe wieki? Czyż nasze obecne społeczeństwa nie są wciąż zagrożone dawno przebytemi burzami? A któżby zdołał zapewnić, iż powierzchowne dezorganizacye epoki nietolerancyi politycznej, religijnej i filozoficznej nie przetrwały wieków i nie nagromadziły się w osobnikach o zwyrodniałem ciele i duszy, w których najdzikszy fanatyzm łączy się z niebywałem ograniczeniem umysłowem? Osobniki te są kretynami malaryi społecznej, pochodzenie zaś ich datuje się być może od owych epok.

Środowisko fizyczne, zarówno jak i społeczne, może oddzielnie wzięte wytworzyć stany zwyrodnienia, bezpłodność indywidualną lub etniczną, albo też niezrównoważenie uczuciowe i psychiczne. Sergi [1]) nader umiejętnie uklasyfikował wpływy zwyrodnienia. Dodajmy, iż środowisko działać powinno powoli, aby wywołać prawdziwą regresyę. W innych warunkach może być mowa o regresyi społecznej, o wygaśnięciu ras i gatunków, o zwyrodnieniu i wstrząśnieniu zbiorowem, lecz zjawiska te nie są zdolne wytworzyć takiej grupy zwyrodniałych, jak my ją pojmujemy. Następują przyczyny indywidualne, które oddzielnie wzięte mogą również wywołać podobne wyniki. Zwróćmy wszelako uwagę, iż gdy chodzi o tak ważne rezultaty, należy odnośnie przyczyn indywidualnych brać w rachubę to, co nazwaliśmy ich punktem przyczepienia. Istotnie, między czynnikami organicznymi ugrupowaliśmy potworności, wstrzymanie rozwoju, choroby, alkoholizm, dziedziczność. Oczywista rzecz, iż wpływ każdego z tych czynników zależy od chwili jego przyjęcia udziału w ewolucyi osobniczej. Łatwo tego dowieść co do potworności i wstrzymanego rozwoju. Wpływy patologiczne towarzyszyły rozwojowi istoty w łonie matki.

Możliwem jest wszakże, iż pojęcie to nie wydaje się wam tak jasnem, gdy chodzi o choroby, alkoholizm i dziedziczność.

Sprobujemy wyłożyć wam tę kwestyę w krótkości, rozbierając wpływ każdego z tych zasadniczych czynników.

Choroby bywają w niektórych wypadkach całkiem podobne do ułomności wrodzonych. Jeśli choroba opanuje osobnika wnet po jego urodzeniu, może nadać pewien chorobliwy kierunek jego rozwojowi i doprowadzić go do regresyi. Życie jest wówczas jak gdyby zatrute u źródła, ewolucya zaś wsteczna jest stopniowym rozwojem początkowego zaburzenia.

---

[1]) *Les dégénérescences humaines*, Medyolan 1888.

„Niepodobna pominąć milczeniem faktu—mówi Magnan [1])—iż jeśli zwyrodnienia moralne są dziedziczne, w niektórych okolicznościach mogą być nabyte.“ I zwracając się do kolegów swych z Towarzystwa Medyko-psychologicznego podczas wielkiej dyskusyi, o której mówiliśmy już w głównych zarysach, autor ten dodaje: „Każdy z was bezwątpienia obserwował, iż skutkiem ostrych zapaleń u bardzo małych dzieci bywają wypadki wstrzymania inteligencyi, upadek duchowy podobny do idyotyzmu, do niedołęztwa umysłowego a nawet do dziedzicznego niezrównoważenia. Wystarcza zatem pojawienie się choroby z ostrym przebiegiem, zwłaszcza duru, ospy, płonicy—są to zwykle czynniki tych objawów—aby na zawsze zniweczyć inteligencyę dziecka do tej pory całkiem zrównoważonego.“

Powołując się na poprzednie prace w tej kwestyi, zebrane w ciekawej monografii Landouzy'ego [2]), Magnan wnioskuje: „Wszystkie te zaburzenia są następstwem uszkodzeń analogicznych z temi, jakie wytwarzają się podczas ewolucyi zarodka; wyniki są jednakowe, gdy chodzi o mózg młodociany.“

Wreszcie rzućcie panowie okiem dokoła siebie. Przypomnijcie sobie waszych kolegów z dzieciństwa, których choroba dotknęła w zaraniu życia, a bez wątpienia znajdziecie w tych wspomnieniach smutne potwierdzenie naszej teoryi. Nietylko wiek dziecinny skłonny jest do tak poważnego odczuwania następstw duru lub niebezpiecznej ospy. Choroby zdolne są unicestwić działalność, która w młodzieńczym wieku dawała najświetniejsze obietnice. Przez jakie, niedostatecznie jeszcze wyjaśnione wpływy życie zatrute być może do głębi w chwili powstania? Nauka mogłaby w tej kwestyi udzielić nam tylko hypotez. Miałyby one przytem jedynie drugorzędne znaczenie, a brak

[1]) *Société médico-psychologique*, Styczeń 1886.

[2]) *Des paralysies dans les maladies aiguës*. Paryż 1880.

miejsca nie pozwala nam nawet na wymienienie tych hypotez. Choroba może zatem w dzieciństwie, zarówno jak u progu wieku młodzieńczego, wprowadzić głębokie zaburzenia w ustroju i przyśpieszyć w nieunikniony sposób upadek organiczny lub psychiczny. Bez wątpienia, możnaby jeszcze powołać się na usposobienie organiczne, jako na jeden z czynników zaburzeń. Sądzimy jednak, iż zdołamy obejść się bez tego. Gdyby bowiem przyczyna chorobowa posiadała sama w sobie tak potężną siłę regresyjną, przestałaby być czynnikiem indywidualnym, a stałaby się zbiorowym. Nie możemy zatem w danej chwili przyznać jej pierwszorzędnego znaczenia i nieograniczonej mocy. Zasadniczym warunkiem w poruszanej przez nas kwestyi jest punkt przyczepienia. Właściwie jednak mówiąc, natężenie danej przyczyny chorobowej może zastąpić jej późne zjawienie się. Owłada ono organizmem zupełnie tak, jakgdyby z nim rozwijała się razem. Za przykład służyć tumoże alkoholizm.

Chwytamy z upragnieniem nadarzającą się sposobność, aby pomówić o alkoholiźmie. Otrucie alkoholem stoi na czele przyczyn, wywołujących zwyrodnienie. Dailly i Morel poświęcają mu ważny rozdział. Często słyszeć będziecie o jego zgubnych skutkach. Prasa naukowa kładzie wciąż nacisk na ten ważny punkt. Istotnie, napoje wyskokowe są przedewszystkiem czynnikiem zwyrodnienia ze stanowiska indywidualnego, z jakiego zapatrujemy się w danej chwili. W działaniu swem powolnem i postępowem wykazuje on pracę uwstecznienia, przechodzącą przez rozmaite fazy, aby doprowadzić do wygaśnięcia rasy. Potrzeba alkoholu wytwarza się prawie w nieunikniony sposób pod przygniatającym wpływem naszej cywilizacyi. A doprowadziwszy do upadku jednostkę, w dalszym ciągu prowadzi dzieło zniszczenia, godząc w potomstwo. Uosabia on zatem warunki powolnego doboru, owolucyi stopniowej, które to cechy przypisujemy wszelkiej istotnej przyczynie regresyi i zwyrodnienia. Badania nad alkoho-

lizmem mogą być prowadzone z rozmaitego stanowiska. Zapatrywać się nań będziemy jedynie jako na zasadniczy czynnik zwyrodnienia i niezrównoważenia. Wskażemy najpierw prace i poglądy, których alkoholizm był przedmiotem; określimy następnie pole jego działania.

Magnusowi Husowi [1]) zawdzięczamy to pojęcie o alkoholizmie, jakie przyjętem jest dziś w patologii. Starożytne wieki znały już zgubny wpływ alkoholu, lecz Huss pierwszy zebrał w oddzielnej pracy doktryny i poglądy, odnoszące się do zaburzeń organicznych pochodzenia alkoholicznego. Wkrótce potem Morel, jak widzieliście już wyżej, na pracy Hussa oparł swe zapatrywania na doniosłość alkoholu, jako czynnika zwyrodniającego. W kilka lat po wydaniu swego *Traité des dégénérescences*, Morel [2]) wyraził się w następujący sposób w łonie Towarzystwa Medyko-psychologicznego: „Dzieci, zrodzone pod wpływem alkoholicznego stanu rodziców, odczuwają jego następstwa w postaci rozmaitych chorób, jak np. histeryi, epilepsyi, niedołęstwa umysłowego, oraz ułomności, będących wynikiem konwulsyj we wczesnym wieku; znaczne obniżenie się poziomu inteligencyi, oraz najgorsze popędy spostrzegać się dają u dzieci alkoholików, podobnie jak istnieją one chwilowo u rodziców."

Idee Morela znalazły szeroki rozgłos. Motet [3]) w rozprawie, zawierającej ciekawy i częstokroć później powtarzany obraz upojenia absyntem, wykazał, iż alkoholizm „skrycie podkopuje rasę."

Lancereaux [4]) pisał w *Dictionnaire Encyclopédique* artykuł swój o alkoholizmie, który pozostał klasycznym do obecnej chwili: „Osobnik, odziedziczający alkoholizm— mówi on—nosi na sobie zazwyczaj piętno zwyrodnienia, objawiającego się głównie zaburzeniami systemu nerwowe-

[1]) *Alcoholismus chronicus.* Sztokholm 1882.
[2]) *De la formation du type dans les varietés dégénérées*, 1864.
[3]) *Considérations générales* etc., Paryż 1859.
[4]) *Dictionnaire des sciences médicales*, Paryż 1865.

go. W dziecinnym wieku umiera na konwulsye lub inne zaburzenia nerwowe; pozostaje idyotą albo głuptakiem. Jako człowiek dojrzały posiada specyalne cechy: głowę ma małą, dążność do mikrocefalii, twarz głupkowatą, wejrzenie bez wyrazu. Wrażliwość lub ruchliwość nerwowa wysoko posunięte, stan neuropatyczny zbliżony do histeryi; konwulsye epileptyczne, smutne myśli, melancholia lub hipochondrya—są to jego znamiona. Namiętność do napojów wyskokowych, dążność do niemoralności, do zepsucia, do cynizmu, tak się w sumie przedstawia smutna spuścizna, którą pozostawia swym potomkom zbyt wielka liczba, niestety, jednostek, oddających się napojom spirytualnym."

Zapatrywania Morela, Moteta, Langereaux, są dziś klasyczne dzięki pracom Legrand du Saule'a [1]), a zwłaszcza dzięki doświadczalnym poszukiwaniom Magnana [2]) i jego szkoły. Lekarz ze Świętej Anny doświadczalnie wywołał zaburzenia, spowodowane nadmiarem napojów wyskokowych. Magnan kładzie zwłaszcza nacisk na związek między epilepsyą a absentyzmem.

Dodajmy, iż w kwestyi absentyzmu Magnan [3]) zakończył cenną swą, świeżo wydaną pracę następującem oznajmieniem: „Należy głośno wyrazić niezaprzeczoną prawdę: alkohol jest trucizną, a staje się nią podwójnie, gdy mamy do czynienia z licznemi jego zdradzieckiemi postaciami, jakich używa przemysł dla większego rozpowszechnienia."

Od tego czasu liczne zwyrodniające wpływy alkoholu bywały wciąż wyświetlane przez uczonych wszystkich krajów.

Lenz [4]) opisuje dwie odmiany dziedziczności alkoholicznej: dziedziczność na zasadzie podobieństwa, oraz dzie-

---

[1]) *La folie héréditaire*, Paryż 1873.

[2]) *De l'alcoolisme.* Paryż 1872.

[3]) *Des principaux signes cliniques de l'absinthisme.* 1893.

[4]) *De l'alcoolisme.* Bruksella 1864.

dziczność na zasadzie przemiany. Ta ostatnia wyraża się u potomków pijaków pod postacią licznych przemian chorobowych stanu psychicznego, przez newrozy, niezwykłą wrażliwość, hallucynacye, histeryę, epilepsyę i choroby umysłowe. A obok tych form—dodaje autor—spostrzegamy w innej kategoryi wstrzymanie rozwoju umysłowego dochodzące aż do zupełnego idyotyzmu. Wstrzymanie rozwoju mózgowego może często być powodem zaniku i wadliwego ukształtowania czaszki.

Velanet [1]) zatrzymuje się nad psychicznemi i fizycznemi właściwościami dipsomana i dowodzi, iż „licznym właściwościom umysłowym, które zwykle wykazują jasno wpływy dziedziczne, towarzyszą jeszcze częstokroć fizyczne znamiona, posiadające prawdziwą doniosłość.“

Legrain [2]) pisze pod natchnieniem Magnana: „Alkoholizm rodziców jest jednym z najpotężniejszych czynników zwyrodnienia. Odwrotnie, zwyrodniali z największą łatwością dopuszczają się wybryków alkoholicznych. Alkoholizm zalicza się do najpotężniejszych przyczyn zwyrodnienia umysłowego; innemi słowy, dzieci alkoholików należą do grupy istot zwyrodniałych.“

Combemolle [3]) odróżnia w potomkach alkoholików zaburzenia somatyczne funkcyonalne lub wrodzone. Pierwsze odnoszą się do ogólnej organizacyi; drugie objawiają się jako obłęd umysłowy w jego najrozmaitszych formach. Co zaś do zaburzeń wrodzonych, odnoszą się one do „całości inteligencyi lub też do pojedynczej władzy duchowej, a nawet do jednej ze składowych części naszych władz; są one podniecone lub przyćmione; namiętności, pamięć, wola, należą do pierwszej formy; idyotyzm lub głupkowatość, brak woli—do drugiej. Brak równowagi między rozlicznymi czynnikami stanu umysłowego i moralnego jest ce-

---

[1]) *Etude sur l'alcoolisme.* Paryż 1887.

[2]) *Du delire chez les dégénérés.* Paryż 1886.

[3]) *La descendances des alcooliques.* Montpelier 1888.

chą charakteryzującą zaburzenia wrodzone.“ Moglibyśmy przytoczyć wiele innych jeszcze cytat. Sądzimy jednak, iż powyższe wystarczają, aby utrwalić dostatecznie nasze zapatrywania.

Alkohol jest zatem zasadniczym czynnikiem zwyrodnienia. Pojedynczo wzięty może on wytworzyć wszystkie stany zwyrodnienia i niezrównoważenia—kwestya ta wydaje się ostatecznie rozwiązaną. Czy alkoholizm działa atoli jednakowo we wszystkich swych fazach? Określimy kilku słowami, jakich danych w tej sprawie dostarcza nam obserwacya i klinika.

Alkoholizm bywa ostrym lub przewlekłym (chronicznym). Potomek początkującego alkoholika lub osobnika będącego pijanym w chwili poczęcia bywa często istotą nerwową, niezrównoważoną, pełną dziwactw, skłonną do melancholii. Jeśli jednak ojciec jego był już nałogowym pijakiem, jeśli funkcye jego nerwowe były naruszone pomimo zadawalającego ogólnego stanu zdrowia, wówczas dziecko, prędzej czy później, zapaść może w jedną z wielkich nerwoz: epilepsyę lub histeryę. Wreszcie jeśli alkoholizm chroniczny przeniknął do głębi organizmu, jeśli tkanki są przesycone napojem trującym, wówczas ułomności organiczne i psychiczne staną się prawidłem. Dziecię będzie idyotą lub głuptakiem, albo też zakończy krótki swój żywot w napadzie konwulsyjnym.

Klasyfikacya owa, pomimo swego absolutnego charakteru, jest wiernem odbiciem faktów, a zwróćcie uwagę mimochodem, jak dalece przypomina ona zarazem nasze rozmaite grupy zwyrodniałych, zwyrodniających się i niezrównoważonych. Tem lepiej przeto tłómaczy wyżej wypowiedziane zapatrywania. Alkoholizm, przez swe działanie niszczące i stopniowe, przez liczbę i naturę przyczyn, jakie do niego popychają, stanowi typ czynnika zwyrodniającego.

Dla dopełnienia naszych studyów nad przyczynami zwyrodnienia właściwemi jednostce, należałoby pomówić

też o wpływie dziedziczności. Wspomnieliśmy już o nim, mówiąc o alkoholu. Wyczerpująco traktować będziemy tę sprawę w naszym następnym wykładzie. Obecnie pragniemy tylko zaznaczyć jej miejsce między zasadniczymi czynnikami indywidualnemi. Dziedziczność, oddzielnie wzięta i bez pomocy sił zewnętrznych, zdolna jest wytworzyć całą seryę istot zwyrodniałych. Należy jednak się porozumieć. W gruncie rzeczy dziedziczność niczego nie stwarza, trzeba zawsze dojrzeć przyczynę leżącą na dnie jej. Dziedziczność posiada znaczenie o tyle, o ile dostarcza nam wskazówek co do natężenia i sposobu działania jej przyczyny. Wykazuje nam ona brak równowagi w najskrytszych dążeniach ewolucyjnych; pozwala owemu brakowi rozwinąć się w długim szeregu pokoleń. Uzewnętrznia ona, urzeczywistnia początkowo uśpione zaburzenia. W obecnej chwili nie zamierzamy mówić o tem obszerniej.

Powinnibyśmy, panowie, podać wam przegląd wszystkich możliwych reakcyj, odbywających się między organizmem a środowiskiem, z punktu widzenia klasyfikacyi naszej grupy etyologicznej. Zadowolić się jednak musimy kilku ogólnemi uwagami.

Sama zasada naszej klasyfikacyi wykazuje wyraźnie, iż ani organizm, ani środowisko oddzielnie wzięte nie są w stanie pojedynczo działać. Zawsze spotykają się: sprzyjająca przyczyna organiczna i okolicznościowa zewnętrzna. Przewaga przechodzi dość regularnie od jednej do drugiej.

W jednostce zwracamy baczność na usposobienie dziedziczne i na usposobienie konstytucyjne. Pierwsze jest spuścizną po przodkach; drugie—syntezą cech nabytych, całej osobowości jednostki.

Najcięższą spuścizną jest dziedziczność obłędu (wezaniczna). Ona właśnie najgłębiej dotyka jednostkę i pod wpływem najbłahszej przyczyny przyśpiesza zwyrodnienie i bezpłodność.

Mieliśmy w ostatnim wykładzie sposobność wykazania związku między zwyrodnieniem a obłędem. W gruncie rzeczy skoro rozszerzamy grupę zwyrodniałych do tego stopnia, iż wcielamy do niej najrozmaitsze niezrównoważenia, sądzimy, iż waryaci mają wszelkie prawo być do niej zaliczeni. Widzieliście, z jaką starannością psychiatrzy francuscy usiłowali odróżnić obłąkanego zwyczajnego od dziedzicznego. Opis ten, nadzwyczaj cenny w klinice, mniej daje zastosować się, gdy chodzi o socyologiczne pojęcie zwyrodnienia. Istotnie, obłęd jest jednocześnie przyczyną i czynnikiem zwyrodnienia. Brak równowagi psychicznej (korowej), właściwy obłędowi, jest początkiem niezrównoważeń bardziej zasadniczych, przenikających organizm. Ów sposób zapatrywania się na obłęd, jako na rodzaj braku przystosowania się umysłowego, wymagałby licznych objaśnień z wielu dziedzin psychiatrycznych. Musimy wszakże pominąć je milczeniem. Wystąpią one na widownię jako zasadnicze czynniki uwstecznienia osobniczego. Dziedziczność neuropatyczna jest źródłem niezrównoważeń nerwowych, bądź identycznych, bądź przekształconych. Zajmiemy się później wyczerpująco tą kwestyą. Dziedziczność patologiczna stanowi ostatnią i najbardziej sporną kwestyę usposobień dziedzicznych. Należy tu uczynić pewne ograniczenia. Przedewszystkiem nie uważamy wcale choroby za objaw zwyrodnienia. Choroba ma liczne źródła, zmienne wraz z przyczynami i jednostkami. Jest ona wyrazem zaburzenia, lecz nie oznacza wcale rozwoju wstecznego. Choroby rodziców mogą wszakże być przyczyną zmniejszonej żywotności organizmu u dzieci, a w takim wypadku przygotowują drogę do regresyi zwyrodnienia. Wreszcie między poddziałami dziedziczności patologicznej wymienimy dziedziczność dyatezyjną. Opanowała ona rodzinę dyatezyjną, której związek z neuropatyą i zwyrodnieniem wyświetlony został przez prace Dailly'ego [1]),

[1]) *Dégénérescence* (*Dict. Encycl. des Sc. Méd.*).

Chauffarta [1]), Férégo [2]). Związek ten niejednokrotnie zatrzyma dłużej naszą uwagę.

Usposobienia konstytucyjne dzielą się na ogólne i szczegółowe. Ogólne odnoszą się do podziału działalności osobniczej na odżywczą, rozrodczą i umysłową. W innem miejscu opisaliśmy potrójny ten podział. Zaznaczamy jedynie jego sposób działania na stany zwyrodnienia i niezrównoważenia. Zboczenia funkcyj odżywczych doprowadzają do ogólnych zaburzeń odżywczych, będących podstawą dyatez. Przez te ostatnie dochodzimy przy pomocy dziedziczności do jednej z następnych kategoryj. Zaburzenia funkcyj odżywczych doprowadzają do ogólnych zaburzeń odżywczych, będących podstawą dyatez. Przez te ostatnie dochodzimy przy pomocy dziedziczności do jednej z następnych kategoryj. Zaburzenia w instynkcie płciowym dają początek psychopatyom płciowym, które opiszemy w osobnym rozdziale. Zaburzenia psychiczne wykazują nam niezrównoważenie w zaczątku; jeden z naszych ostatnich wykładów poświęcony będzie wynalezieniu w zaburzeniach umysłowych zaledwie dostrzegalnych zarodków dziwactw, manij, przyszłych uwstecznień.

Co zaś do cech specyalnych, nie mają one pierwszorzędnego znaczenia, z wyjątkiem dwu: wieku i wychowania. Wiek ważną odgrywa rolę na zasadzie tych danych, jakie wymieniliśmy przy badaniu wpływu przyczyny zwyrodniającej stosownie do chwili, w jakiej bierze ona udział w ewolucyi indywidualnej. Z tych właśnie względów wychowanie ma ważne znaczenie. Co zaś do uczuć, jak miłość własna, egoizm, poświęcenie, mogą one w niektórych wypadkach być wyrazem chorobliwej wrażliwości, w anomaliach swych cechują stany uśpionego niezrównoważenia.

---

[1]) *L'imbécilité* (tamże).

[2]) *La famille névropathique* (*Arch. de nevr.* Paryż 1884).

Maudsley [1]) wyświetlił ważność tych uczuć w patologii obłędu. Podaliśmy kategoryę tych czynników zwyrodnienia, opierając się na powadze mistrza.

Dochodzimy nareszcie do przyczyn społecznych. Rozdzieliliśmy je na ogólne i szczegółowe. Specyalne cechy środowiska odnoszą się do zwyczajów, religii, militaryzmu, praw, przemysłu i t. d.

Każda z tych przyczyn przez wielkie swe natężenie może przyśpieszyć najrozmaitsze zaburzenia. Tradycye przechowują różne zwyczaje niehygieniczne, jak nadmierne używanie tytoniu, małżeństwa między blizkimi krewnymi i t. d.; religie doprowadzają do ekstazy i mistycyzmu; militaryzm wytwarza rodzaj doboru sprzecznego z naturą; prawa uświęcają nadużycia i niesprawiedliwość; przemysł zatruwa organizm, nagromadza przyczyny zanieczyszczenia. Zakończymy na wpływie przypisywanym przebiegowi samej cywilizacyi. Cywilizacya sprzyja wyrafinowaniu zmysłów, zaostrza upodobania funkcyonalne, a przez to samo czyni zadowolenie fizyologiczne trudniejszem. Otóż każda niezaspokojona potrzeba staje się źródłem zaburzeń umysłowych, uczuciowych i organicznych. Cywilizacya powiększa walkę o byt, czyni ją cięższą i tym sposobem utrudnia zadowolenie naszych dążeń i funkcyj. Wreszcie cywilizacya wywiera jeszcze wpływ przez coraz większe specyalizowanie naszych potrzeb. Specyalizacya ta sprzeciwia się regularnemu działaniu ośrodków nerwowych i staje się przyczyną najrozmaitszych zaburzeń.

Należałoby przejrzeć schematyczny wpływ cywilizacyi na funkcye odżywcze, rozrodcze i intelektualne. Analiza ta posunęłaby nas za daleko. Przytem o wielu tych rzeczach pomówimy jeszcze w naszych następnych wykładach. Ogólnie rzec można, iż natężona fala życia prowadzi do nadużyć, do nieumiarkowania, do zaburzeń patolo-

[1]) *La pathologie de l'esprit.*

gicznych i do dyatez. Instynkt płciowy nadmiernie rozwinięty prowadzi do nadużyć, a indywilizując się bywa przyczyną melancholii, zboczeń, samobójstwa. Wreszcie cywizacya, wytwarzająca natężenie umysłowe, prowadzi do neurastenii. Neurastenia zaś, jak to wykażemy niżej, stoi u progu neuropatyi, której głównymi etapami są histerya, epilepsya, nakoniec idyotyzm i obłęd.

Wykład szósty.

Znamiona zwyrodnienia i niezrównoważenia.

Pochodzenie wyrazu „znamię".—Jego znaczenie w naukach neuropatycznych.—Nasze trzy kategorye znamion.—Znamiona anatomiczne.—Pogląd Morela.—Wykaz znamion dziedzicznego zwyrodnienia według Falreta i Magnana.—Opis Déjérine'a.—Rozszerzenie pojęcia o znamionach.—Krytyka Sansona.—Gdzie zatrzymuje się niezrównoważenie?—Ocena znamion.—Ich hierarchia.—Znamiona fizyologiczne.—Znamiona socyologiczne.—Dodatek do znamion.—Dziedziczność i impulsywność.—Znaczenie i sposób działania dziedziczności.—Impulsywność.—Jedność mechanizmu.—Opętanie i jego podstawy fizyologiczne.—Impulsywność i otamowanie.—Teorye Brown-Séquarda.—Ośrodki powściągające Sieczenowa.—Rola otamowania.—Impulsywność, jako ogólna cecha zwyrodniałych. — Dowolność i impulsywność. — Rola usystematyzowania w rozwoju umysłowym.—Usystematyzowanie według Wundta.—Usystematyzowanie według Paulhana i Bourdona.—Usystematyzowanie w osi mózgo-rdzeniowej.—Usystematyzowanie psychiczne i korowe.—Podległe są one usystematyzowaniom niższego rzędu.—Niezrównoważenie psychiczne.—Niezrównoważenie uczuciowe.—Pochodzenie opętania.—Jego cechy.—Podlega ono prawom fizyologicznym.

Naszkicujemy w dzisiejszym wykładzie zbiorową symptomatologię stanów zwyrodnienia i niezrównoważenia. Stanowić one będą rodzaj patologii ogólnej—patologię szczegółową podamy w następnych wykładach. Będzie to ostatni rozdział poświęcony ogólnym kwestyom. Pierwszy z naszych rozdziałów wyświetlił nam psychiatryczną genezę grupy, oraz dyskusye naukowe, które dały jej

początek, rozszerzanie jej zakresu pod wpływem doktryn Magnana i jego szkoły; drugi miał na celu przedstawienie wam obrazu etyologicznego oraz wykazanie syntetycznego znaczenia, jakie przypisywać należy pojęciu o zwyrodnieniu; dzisiejszy rozdział stanowić będzie dopełnienie do dwóch poprzednich. Wykażemy w nim ogólny charakter specyficznych cech, właściwych grupie zwyrodniałych. Cechy te otrzymały nazwę znamion (stigmates). Nazwa „stigmate" niedawno ustaliła się w naukach patologicznych, nadawane jej obecnie znaczenie wymaga kilku objaśnień. Tę nazwę przekształconą i odświeżoną zawdzięczamy patologii nerwowej. Szkoła Salpêtrierska wprowadziła wyraz ten w modę—jeśli można się tak wyrazić; przyczyniła się ona w znacznej mierze do nadania mu właściwego kolorytu. „Stigmate" jest nazwą ulegającą dotąd ewolucyi; systematyzuje ona wszakże doskonale pewną myśl zasadniczą i odpowiada prawdziwej potrzebie w naszej obecnej terminologii naukowej: W badaniach nad histeryą posiłkowano się stale ostatnimi czasy wyrazem „stigmate"; przeto do wielkiej neurozy zwrócimy się najpierw po definicyę wyrazu. „Objawy histeryczne—mówi Piotr Janet [1]) — chociaż zachowują mniej więcej jedną i tę samą naturę, mogą być wszakże rozpatrywane z rozmaitego punktu widzenia: są one bądź *zasadniczymi* i wówczas stanowią samą treść choroby, trwają dopóty, dopóki przeciągają się ostatnie jej ślady; bądź do pewnego stopnia *obojętnymi* względem chorego, który czuje się osłabionym, nie może jednak wyraźnie określić objawu, który mu dolega; bądź bywają nakoniec *dodatkowymi* do choroby, która może się bez nich obejść, są one zjawiskiem *przejściowem* lub co najwyżej peryodycznie przechodzącem i *przykrem* dla chorego, który dokładnie zdaje sobie sprawę ze swych chorobliwych objawów. Różnica ta była początkiem do klasycznego odróżnienia *znamion* (stigmates) od *przypadków*".

[1]) *Etat mental des hysteriques.* Paryż 1892

Odnośnie zaś do ich pokrewieństwa w histeryi autor dodaje: „Odróżnienie to bywa nieraz dość łatwem; można przyznać, iż *znieczulenie* jest znamieniem, atak nerwowy — przypadkiem; często jednak objaw zaliczać się może do obu kategoryj".

Wynika z tych danych, iż, ogólnie biorąc, znamię jest przedewszystkiem objawem zasadniczym i trwałym. Tę samę myśl wyraża w krótkości Paweł Blocq [1]) w następujących słowach: „Według nauki profesora Charcota, pod nazwą znamion pojmować należy objawy, które przez długotrwałe swe istnienie, przez szczególne swe cechy i częste występowanie u chorych uważane być mogą jako patognomoniczne".

Mając na myśli zwyrodnienie w bezwzględnem znaczeniu tego wyrazu, Legrain nazywa znamieniem „wszelkie usposobienie organiczne wrodzone i trwałe, wytwarzające przeszkodę do normalnego wykonywania odpowiedniej funkcyi oraz niszczące harmonię biologiczną, niezbędną dla dopięcia podwójnego celu naturalnego: zachowania jednostki i gatunku".

Według nas, znamię zawiera przedewszystkiem pojęcie *trwałości*, *zasadniczości* i *specyficzności*. Co zaś do jego skomplikowania, to zmienia się stosownie do zakresu, w którym zjawisko działa.

Nazwa „znamię", zastosowana do naszej grupy zwyrodniałych, powinna niezbędnie nabrać rozleglejszego znaczenia. W specyalnej patologii nerwowej wyobraża ona objaw określony i występuje dla umotywowania i potwierdzenia dyagnozy. W dziedzinie zwyrodnienia wpływ jej bardziej kolektywny odnosić się będzie więcej do grup, niż do jednostek. Znamię przestanie być objawem, będzie raczej całą seryą cech; jego znaczenie konkretne stanie się ogólnem i abstrakcyjnem. Ów bardziej rozległy pogląd wymaga obszerniejszej klasyfikacyi. Dzielimy istotnie

---

[1]) *Les stigmates de l'hystérie.* Paryż 1892.

znamiona zwyrodnienia na anatomiczne, fizyologiczne i socyologiczne. Zwyrodniały może być badany z punktu widzenia jego ułomności anatomicznych, fizyologicznych i społecznych. Podobna klasyfikacya znamion znajduje potwierdzenie w różnicy ich doniosłości i w stopniu działania na jednostkę. Przewaga każdego z nich służy również za podstawę do klasyfikacyi rozmaitych grup. Wychodząc z tego stanowiska, uczynimy w krótkości przegląd zasadniczych cech zwyrodnienia.

Kilkoma słowy historycznego wstępu poprzedzić musimy systematyczny przegląd znamion.

Sam przedmiot a nie zasada należy niezaprzeczenie do Morela [1]). Zapoznając was z jego klasyfikacyą, zwróciliśmy uwagę na ogromne zainteresowanie się autora specyalnemi cechami, właściwemi rozmaitym typom. Morel przejęty był nietylko tem, co nazywamy dziś znamionami anatomicznemi, lecz nadto rozmaitemi właściwościami fizyologicznemi i społecznemi, które pozwalają na zakreślenie granicy między grupami zwyrodniałych. „Czy odróżniać mamy zwyrodniałych na zasadzie kształtu głowy, różnicy wzrostu i t. d.? Czy brać będziemy pod uwagę średni wiek życia, możność lub niemożność reprodukcyi i t. d.? Czy ustanowimy klasyfikacyę na zasadzie większego lub mniejszego udoskonalenia mowy, myśli, usposobień moralnych?“

Morel zdawał sobie zatem sprawę z mnogości znamion w tenże sposób, jak to obecnie czynimy. Jego zasady klasyfikacyi ogólnej pochwycone zostały przez innych autorów dla ugrupowania zwyrodniałych, których liczne typy on wyliczał, lecz nie klasyfikował; jego odróżnienia stanowią podstawę ogólnie przyjętego ugrupowania. Krytyczny jego umysł sformułował był nawet prawidło, na zasadzie którego odbywać się powinno klasyfikowanie znamion, albowiem Morel był wrogiem klasyfikacyj, opartych na cechach wyłącznych.

---

[1]) *Traité des dégénérescences humaines.* Paryż 1855.

Istotna doniosłość znamion datuje się jednak głównie od ważnej dyskusyi, jaką w łonie Towarzystwa Medyko-psychologicznego wywiązała kwestya dziedzicznego obłędu. Falret określił wówczas, co nazywa znamionami dziedzicznemi. Są zne w istocie rzeczy całością znamion zwyrodnienia, rozpatrywanych z punktu ich mechanizmu „Wszystkie formy obłąkania umysłowego — mówił Falret [1])—noszą na sobie piętno dziedziczności, prócz tego dziedziczność nadaje charakterystyczne cechy każdej formie. Obłąkani okazują od dzieciństwa wiele objawów, jak np. brak symetryi w twarzy i czaszce, zez, nerwowe drawki twarzy, jąkanie się, zającą wargę. Specyalnie znamiona odnaleźć u nich można we wszystkich częściach ciała, w sposobie chodzenia (koślawe nogi, ruptury). Obok tych cech fizycznych spotykamy umysłowe, jak np. olbrzymie różnice w rozwoju rozmaitych władz umysłowych; niektóre rozwinięte są wspaniale. Poeci, rachmistrze, malarze, rzeźbiarze, posiadają świetną pamięć; są to częściowe geniusze według Feliksa Voisina; obok tego posiadają oni przewrotne instynkty; odporni są na wszelkie wykształcenie, odznaczają się brakiem karności i złem sprawowaniem. Cechy te występują w chwili dojrzałości fizycznej. Zapadają oni na konwulsye, na taniec ś-go Witta, na obłędy i manie a objawy te w błąd wprowadzają lekarza, każąc mu mniemać, iż ma do czynienia z zapaleniem mózgu. Dojrzałość fizyczna nadchodzi późno i powoli; rozwój jej nie był jeszcze dokładnie zbadanym u obu płci. W owej stanowczej chwili decydują się losy dzieci; jedne stają się idyotami i głuptakami, drugie dążą w kierunku rozumującego obłędu. Jedni zmieniają wciąż zajęcie, podpadają pod kary sądowe, uchodzą za ekscentrycznych lub też zamykani bywają w domach waryatów. Kolejno spędzają czas to na swobodzie, to w przytułkach. Ciekawem jest zbadanie fizycznych cech, odpowiadających tym zaburzeniom umy-

[1]) *Societé medico-psychologique*, Marzec 1885.

słowym i moralnym. Chociaż obłąkani ci sprawiają wrażenie ludzi normalnych, posiadają pomimo to właściwe im fizyczne cechy patologiczne, jak to wykazał Legrand du Saule, a Magnan niedawno potwierdził w Akademii medycznej. Są to często anomalie płciowe. Traktaty o niemocy i bezpłodności zawierają wiele faktów ciekawych, lecz źle objaśnianych; zdarzają się nagłe ataki mózgowe, pozornie nader groźne, lecz najczęściej kończące się pomyślnie. Pomimo to ataki owe stają się w końcu przyczyną śmierci tych obłąkanych. A zatem od urodzenia, w wieku dziecinnym, dojrzałym i aż do śmierci, obłąkani dziedziczni zachowują się odmiennie od innych kategoryj."

Powracając do kwestyi poruszonej przez Falreta, Magnan [1]) dowodzi, iż „obłąkani dziedziczni posiadają od urodzenia pewne *znamiona fizyczne i psychiczne*, dzięki którym odróżnić ich można od innych obłąkanych." Odnośnie do znamion anatomicznych mówi on: „Falret uczynił przegląd cech właściwych obłąkaniu dziedzicznemu. Wymienił najpierw znamiona fizyczne, dobrze znane od czasu Morela; co do mnie zaś mogę dodać, iż obłąkani dziedziczni z pozoru normalnie uorganizowani, miewają często ukryte nieprawidłowości, jak np. anomalie oka, co łatwo wykryć za pomocą oftalmoskopu, nieregularny rozkład barwnika, nagromadzenie go w naczyniówce, nieregularne osadzenie tej błony dokoła nerwu optycznego lub też pęknięcie w naczyniówce, przez które przegląda białko; spotykamy też u nich często nieprawidłowe wynurzanie się środkowej arteryi w siatkówce, która powstaje czasem na kraju plamki żółtej, a zazwyczaj w tych wypadkach ostatnia posiada kształt owalny lub nieregularny. Wreszcie napotykają się nieraz zakończenia nerwów otoczone mieliną, rozsypujące się w postaci kity koloru masy perłowej, po za plamką żółtą. Anomalie te nie wywołują zazwyczaj ważnych zaburzeń we wzroku; lecz na równi z przyro-

[1]) *Société médico-psychologique*, Styczeń 1886.

śnięciem płatka usznego, ze zrośnięciem palców, są one oznaką zboczeń w odżywianiu się tkanek.

Co zaś do znamion umysłowych, autor ten dodaje: „Objawy psychiczne opisane zostały w nader dokładny sposób. Falret wykazał nierówności duchowe „dziedzicznych", przewagę jednej władzy nad drugiemi, wszechmocne panowanie instynktów. Szanowny nasz kolega wyświetlił nam następnie podwójne dążenia, objawiające się u nich w chwili dojrzałości fizycznej; niektórzy apatyczni odznaczają się stopniowem obniżeniem poziomu umysłowego; drudzy skłaniają się ku obłędom w czynach a przez całe życie zachowują jasność rozumowania."

Pojęcie o znamionach powoli stało się klasycznem w jego ugrupowaniu i doniosłości. Dokoła cech zasadniczych nagromadziły się podrzędne. Znamię, będące z początku środkiem pomocniczym w klasyfikacyi, powoli podniosło się do godności metody w badaniach. Stało się czynnikiem przejściowym między licznemi grupami, których związek ze zwyrodnieniem wydawał się odległym i niedokładnie znanym. Fére [1]) mógł w ten sposób wykazać związek między rodziną neuropatyczną a zwyrodniałą. „Ułomności fizyczne, jak np. ślepota, daltonizm, zajęcza warga, zez—mówi Fére—częstokroć pojawiają się jednocześnie z pewnemi formami zwyrodnienia systemu nerwowego."

Baqué [2]) ułożył wyczerpującą listę znamion zwyrodnienia; przejęty był jednak głównie dostarczeniem argumentów do teoryi zwyrodniałego kryminalisty.

Najdokładniejszej syntezy znamion dostarczył nam Déjérine [3]). W świetnej swej rozprawie uklasyfikował on z wielkiem nagromadzeniem faktów liczne cechy przypisywane zwyrodniałym. Uważamy za pożyteczne przytoczyć dosłownie ten ustęp ciekawej jego pracy.

---

[1]) *La famille névropathique.*

[2]) *Lés stigmates de la dégénerescence mentale.* Paryż 1887.

[3]) *De l'hérédité dans les maladies nerveuses,* Paryż 1886.

„Znamiona zwyrodniałych dziedzicznych mogą być rozdzielone na dwie klasy: fizyczne i psychiczne.

„Znamiona fizyczne, dokładniej znane, starannie badane przez Morela, Legrand du Saule'a i t. d., mogą u tego samego chorego dotknąć wszystkie organy, wszystkie narządy i objawić się w postaci anomalij, złej budowy rozmaitego rodzaju. Zrobię krótki przegląd tych znamion, a raczej zadowolę się ich wyliczeniem.

„Głównie w domach obłąkanych, w zakładach, poświęconych leczeniu idyotów, dają się owe znamiona zbadać w całej ich różnorodności. Nic w tem niema dziwnego, skoro pomyślimy, iż ci nieszczęśliwi są wszyscy ofiarami dziedziczności patologicznej i stanowią, jak wykażemy to później, ostatni szczebel zwyrodnienia dziedzicznego. W klasie istot wyżej stojących, w grupie niezrównoważonych, znamiona istnieją podobnież, lecz pod wielce urozmaiconemi postaciami, wytwarzając typy mniej lub więcej złożone.

„Znamiona fizyczne najbardziej rozpowszechnione obierają swe siedlisko w kościach i oddawna zauważono już owe wadliwe ukształtowania czaszki, wytwarzające typy mikrocefalii, hydrocefalii, akrocefalii, plagiocefalii, skofocefalii, dolichocefalii, a w mniejszym stopniu wielkich rozmiarów guzy na czaszce, nieregularne zagłębienia. Zauważono również w tych wypadkach anomalie w wewnętrznym układzie kości, w ich rozwoju, ich ossyfikacyi, w ich szwach. W podobny sposób dotkniętym być może cały szkielet: twarz bywa niesymetryczna, kość pacierzowa wygięta, nawet kości członków mogą być nienormalnie rozwinięte i posiadać wszystkie cechy krzywicy. Widziano palce zwinięte lub istnienie palców dodatkowych, koślawe nogi najrozmaitszego rodzaju lub też tak zwane nogi płaskie (podeszwa leży płasko, zamiast tworzyć sklepienia pośrodku).

„System mięśniowy rozwija się późno i niedokładnie; mięśnie bywają zazwyczaj obwisłe; mogą być nawet dotknięte częściowym zanikiem.

„Przyrząd pokarmowy nie stanowi wyjątku; podniebienie bywa niesymetryczne, nieraz zbyt wązkie, łukowato wygięte, nogi grube, zęby nieregularnie osadzone ukazują się późno; liczba ich może być zmniejszoną, psują się one łatwo, nienormalnie osadzone; w niektórych razach spostrzegamy wydatny prognatyzm, przytem dolna szczęka mocno bywa rozwiniętą, grubą, wystającą naprzód, a niektórzy autorowie, jak np. Lombroso, uważali to za objaw charakteryzujący zwyrodniałych o występnych dążeniach i szkodliwych instynktach. Funkcye odżywcze nie odbywają się zazwyczaj prawidłowo; chorzy ci miewają często żarłoczny apetyt, dziwactwa w gustach; żołądek bywa u nich rozdęty, brzuch wielki. Spotykamy u nich również pewną wadliwość w trawieniu, zwaną merycyzmem, zbadaną w ostatnich czasach przez Bourneville'a i Seglasa, a następnie przez Cantarana. Dodajmy do tego częste ruptury rozmaitego rodzaju.

„Narządy oddychania i krążenia zachowują się stosunkowo w najzdrowszym stanie; zanotujmy wszakże częste wypadki gruźlicy płucnej u zwyrodniałych, zaburzenia naczynio-ruchowe, objawiające się głównie przejściowem zaczerwienieniem oraz sinawym odcieniem kończyn; wreszcie istnienie otworu Botala w wieku dorosłym.

„Dość charakterystyczne anomalie istnieją w narządach moczo-płciowych. Nie będę tu opisywał zaburzeń funkcyonalnych, między któremi ciągłe wyciekanie moczu zalicza się do najczęstszych; później powrócę do zboczeń płciowych. Obecnie nadmienię częste istnienie takich anomalij, jak fimozis, hypospadias, późne spuszczenie się jąder; u kobiety zaś zaburzenia w menstruacyi, nieprzedziurawienie lub też zupełne zagrodzenie pochwy.

„Rozpatrując zaburzenia natury skórnej, spotykamy wzmiankowany już odcień sinawy, wywołany zaburzeniami nerwo-ruchowemi, uczucie chłodu, wydzielana przez skórę specyficzna woń, wreszcie rozmaite zaburzenia troficzne, nadmiar tkanki tłuszczowej, myksedem (W. Gull, Ord, Ballet, Hammond, Sarage, Thaon, Bourneville et

d'Olier, Ridel-Gaillard, Inglis, Blaise i t. d.), anomalie we wzroście włosów, które bywają nadzwyczaj bujne lub przeciwnie nader rzadkie. Zauważmy mimochodem istnienie wąsów lub brody u kobiet, oraz podwójny wir we włosach, ślad anomalii w rozwoju górnej części kanału rdzeniowego.

„Organy zmysłów nawet wyróżniają się specyalnemi cechami. I tak np. spotykamy częste zapalenie powiek, zez, ślepotę od urodzenia, amblyopie, daltonizm, koloboma tęczówki, zaburzenia wewnątrz oka, jak np. nieregularny rozkład barwnika, albinizm, zapalenie siatkówki, nieregularny kształt plamki żółtej, nieprawidłowości w rozwoju środkowej tętnicy w siatkówce i t. d. Co do słuchu, wyliczę głucho-niemotę, nieprawidłowość konchy usznej, przyrośnięcie płatka usznego, anomalie w chrząstkach usznych, zwanych obrębkiem i grobelką. Zauważono jeszcze u zwyrodniałych wady w wymowie, jąkanie się.

„Z pomiędzy różnych systemów organicznych, system nerwowy nosi na sobie niezaprzeczenie najwięcej śladów dziedziczności patologicznej. Zarówno części jego powierzchowne, jak i ośrodkowe mogą być dotknięte; poprzestanę na wyliczeniu tylko migren, zawrotów głowy, konwulsyj, drgawek, tańca Ś-go Wita, rozlicznych zaburzeń we wrażliwości skórnej i z wewnętrznych organów pochodzącej, hallucynacyj, bezsenności, zmor, snów, somnabulizmu, narkolepsyi.

„Wreszcie do systemu nerwowego odnoszą się jeszcze znamiona obłąkanych dziedzicznych; mogą one z jednaką siłą dotknąć władze moralne, jak i umysłowe."

Niewiele powiemy wam teraz o znamionach psychicznych. Nasze ostatnie odczyty wykażą wam dokładnie całkowity ich mechanizm. Co zaś do znamion fizycznych, przytoczyliśmy bez komentarzy ustęp z pracy Dejérine'a. Ów długi szereg wyliczonych znamion domagałby się jednak szczegółowej krytyki, odpowiedniego oświetlenia. Bez porównawczych badań nad znaczeniem i doniosłością każdego z nich znamiona powyższe wydać wam się mogą

jedynie nagromadzeniem anomalij i potworności. Niezadługo ugrupujemy w odpowiednie rubryki owe liczne objawy zwyrodnienia. Nie będziemy jednak mogli zanalizować wszystkich cech, wymienionych przez Dejérine'a. Zadowolimy się jedynie określeniem doniosłości najważniejszych kategoryj zwyrodnienia.

Nim jednak przystąpimy do tego zadania, należy rozebrać kwestyę bardziej ogólną. Liczba znamion zwyrodnienia, a zwłaszcza psychicznych wzrasta niemal z dniem każdym. Jednocześnie z ich wzrastaniem pojawia się stopniowo rodzaj powątpiewania o ich prawdziwej wartości. Powinniśmy zatem zblizka przyjrzeć się głównym zarzutom, pod którymi ukrywa się wątpliwość niektórych autorów, ironia innych.

Powiedzmy jednak, iż większość faktów podanych przez Déjerine'a stoi wyżej wszelkiej krytyki. Przedmiotowe ich znaczenie nie upoważnia do zarzutów. Przeciwnie znamiona nerwowe, zwłaszcza strona ich subtelna i indywidualna, są celem dla wielu pocisków. Krytyka tem większej nabiera powagi, im więcej rozszerzają się ramy znamion nerwowych. Choroby nerwowe, epilepsya, histerya, głównie zaś neurastenia, dostarczają wciąż nowych oznak niezrównoważenia. Rozmaite dziedziny patologii specyalnej wzbogacają nieustannie symptomatologię stanów zwyrodnienia. Zwłaszcza przyrząd moczo-płciowy podlega licznym zaburzeniom neuropatycznym.

Nie mamy tu na myśli jedynie zaburzeń w uczuciach i namiętnościach; o wiele więcej prozaiczne choroby pęcherza bywają smutnym przywilejem neuropatów.

Psychopatye moczowe, naszkicowane już poprzednio przez Guyona [1]) i Geffiera [2]), ostatnimi czasy zaliczone zostały do rzędu objawów zwyrodnienia. Prócz histeryków i epileptyków, cierpiących na zaburzenia moczowe, „istnie-

[1]) *Leçons sur les maladies des voies urinaires.*

[2]) *Des troubles de la mictière.* Paryż 1884.

je cała klasa chorych—mówi Juliusz Janet [1])—o których wyrzec można, iż są sprawcami własnych objawów chorobliwych przez bezustanną uwagę, zwracaną na funkcyonowanie swego pęcherza: chorzy ci są zwyrodniałymi dziedzicznymi, często zaś neurastenikami."

Jak wiecie panowie, posunięto się nawet znacznie dalej. Do wyżej wymienionych objawów fizycznych, do zaburzeń uczuciowych i intelektualnych, o których jeszcze pomówimy, zbyt gorliwi komentatorowie nie wahają się dołączyć najbardziej osobistych właściwości naszych dążeń, gustów, sympatyj i antypatyj. Pragnienia nasze, choćby najbardziej artystycznej i naukowej natury nie mogą uniknąć dzikiej krytyki tych inkwizytorów zwyrodnienia. W pogoni za najbardziej wyrafinowanemi znamionami Nordau [2]) zajmuje pierwsze miejsce.

Wobec podobnej przesady z pewnem uczuciem niepokoju zadać sobie można pytanie, o ile w tem wszystkiem jest prawdy; azali niezrównoważenie czyha na nas ukryte zewsząd; czy myśl, która nagle powstaje w naszym mózgu, czy wybryk naszej fantazyi, który nas bawi, oryginalność, która nas pociąga lub odróżnia od tłumu, są jak gdyby przepowiednią przyszłego zwyrodnienia, zarysowującego się na widnokręgu? Na pytania te odpowiemy później szczegółowo, zwłaszcza gdy zajmiemy się neurastenią.

Nasze ostatnie wykłady doprowadzą nas do kresu stanów zwyrodnienia, i wówczas zmuszeni będziemy zająć się temi subtelnemi i spornemi kwestyami. Nie możemy wszakże nie zaspokoić na razie rozbudzonej waszej ciekawości. Zamiast jednak naszych osobistych zapatrywań, pozbawionych powagi, wolimy zapoznać was z poglądem człowieka głęboko obeznanego z przedmiotem. Przepisujemy dosłownie cytatę z jego pracy; forma jej oraz wymie-

[1]) *Les troubles psycho-pathologiques de la miet.* Paryż 1890.
[2]) *Entartung.* Berlin 1892.

niony przykład niemało się przyczynią do wyjaśnienia wam tej zawiłej kwestyi.

„Największa trudność w zrozumieniu grupy zwyrodniałych wyższego rzędu, ustanowionej przez Magnana— mówi Sanson [1])—polega na dokładnem zastosowaniu owych objawów mniemanego zwyrodnienia i niezrównoważenia. Podobna ocena pozostaje w nieuniknionej zależności od osobistych zapatrywań na to, co uważanem być powinno za normalne. Anegdota, za prawdziwość której mogę ręczyć, dostarczy nam uderzającego przykładu. Jeden z moich znajomych opowiadał mi niegdyś wobec trzeciej osoby, iż jego syn, wzięty do wojska w 1870 r., został zraniony na polu bitwy. Widząc ranę, dowódca objawił chęć wystarania mu się o medal; lecz dzielny młodzieniec zaprotestował, uważając, iż nie zasłużył na tę nagrodę: nie było jego zasługą, iż znajdował się na drodze kuli, która go zraniła. Czyn ten został w następujący sposób oceniony przez ową trzecią osobę: „Nie dziwi mnie to wcale—rzekła—wiedziałem oddawna, iż pańska rodzina odznacza się brakiem równowagi.“

„Nie należy przypuszczać, aby podobny sposób zapatrywania się na czyny szlachetne i bezinteresowne należał do wielkich rzadkości. Niestety, byłaby to wielka pomyłka. W naszem dzisiejszem społeczeństwie, gdzie honorowe odznaczenia wszelkiego rodzaju bywają tak gorąco pożądane i cenione, czyż ten, który niemi gardzi, kto uważa, iż tytuł członka zwłaszcza jakiej akademii nie jest wart poświęcenia własnej godności lub przynajmniej dumy, czyż nie jest ogólnie uważany jako dziwak, a co zatem idzie jako niezrównoważony, jako jeden z tych, których Magnan nazywa zwyrodniałymi wyższego rzędu? Istotnie, podobne postępki są wielkiem dziwactwem charakteru dla tych, którzy inaczej myślą i czynią, którzy uważają, iż ich tylko sposób myślenia i działania jest dobrym, albowiem tak postępuje większość.“

[1]) *L'hérédité normale et pathologique.* Paryż 1893.

„A ów członek Instytutu, zapalony zbieracz autografów, uważany przez geometrów za wielkiego mistrza a dający wywieść się w pole co do nabycia papierów, które należały jakoby do Chrystusa i Joanny d'Arc, czyż człowiek ten nie jest niezrównoważonym w całem znaczeniu tego wyrazu? Jeśli równowaga duchowa czyli równomierny rozwój wszystkich władz umysłu stanowi jedynie prawdziwy stan normalny, któż z nas mógłby się poszczycić, iż nie jest kandydatem do domu obłąkanych? Nasz uczony geometra czyż nie okazał się niedołężnym umysłowo, jeśli nie zupełnym głupcem odnośnie do autografów? Niepodobna było posiadać w tej kwestyi bardziej dziecinnego sądu".

Poczem dodaje autor złośliwie:

„Czytając prace alienistów (jeśli nie należy się do ich grona) łatwo dostrzedz, iż gdyby brać dosłownie ich definicye niezrównoważenia umysłowego, wówczas należałoby ich samych umieścić na czele listy. Byliby oni przynajmniej w doskonałem towarzystwie. Ich zawodowem przyzwyczajeniem jest dostrzegać wszędzie objawy obłąkania, albo co najmniej usposobienie dziedziczne do obłędu. Objawy te Magnan usystematyzował, uważając je jako epizodyczne zjawiska obłąkania dziedzicznego, jako psychiczne znamiona a obok nich istnieje cała grupa znamion fizycznych. Jeśli wśród nich znajduje się znaczna liczba odnoszących się istotnie do obłąkania, za to bardzo wiele niema z obłędem najmniejszego związku, chyba że granice obłędu rozszerzymy w znacznej mierze. Podobnie jak psychiczne właściwości zwyrodniałego są nieskończone, tak i odmiany objawów mają być niezliczone. Gdzież się wówczas zatrzymać?"

Uwagi Sansona streszczają w sobie mniej więcej wszystkie zarzuty, czynione znamionom zwyrodnienia; nawet lekka ich forma odpowiada przeciętnym zapatrywaniom ogółu. Ostatni frazes jest jakgdyby echem codziennych rozpraw. Albowiem istotnie, panowie, cała kwestya w tem się mieści. Gdzież się zatrzymać? W gruncie rzc-

czy, łatwiej pytanie to zadać, niż je rozstrzygnąć. Dziedziczność zwyrodnienia nie jest jednakże czczym dźwiękiem. Jej znamiona, tak urozmaicone i ważne, nie są żadną bajką. Owo nagromadzanie objawów chorobliwych, powtarzających się wciąż przez liczne pokolenia i doprowadzających do ostatecznego wygaśnięcia gatunku, nie może być uważane za wymysł. Być może, psychiatrzy poszli za daleko, co nieuniknionem jest prawie w ich zawodzie. Przesadna jednak ocena pewnego faktu, nawet szeregu faktów, nie jest zdolna ująć im ich doniosłości. Jak wybrnąć z trudnego położenia? Albowiem wielka jest liczba tych, którzy podobnie jak Sanson, wyśmiewają się z nowej doktryny, poddając ją ścisłej krytyce. W istocie, niepodobna w ogólnikowy sposób rozwiązać tego zagadnienia. Każdy fakt pojedynczy powinien być badany, rozbierany w jego najdrobniejszych szczegółach bez żadnego prawidła powziętego zgóry. Należy sobie odtworzyć nietylko genealogię, lecz nadto życie całe osobnika, którego pragniemy poznać i uklasyfikować, odnaleźć znamiona wszelkiego rodzaju i brać w rachubę działanie środowiska, przedewszystkiem zaś powinno się badać fakt sam w sobie i wyszukać wszystko, co zawiera on niezrozumiałego i dziwacznego. Akt normalny powstaje na zasadzie prawidłowego funkcyonowania organów. Akt nienormalny nie daje się wytłomaczyć ani swą etyologią, ani ważnością swego celu. Skoro zaś czyn narzuca się z taką gwałtownością, iż na szwank naraża inne potrzeby organiczne, inne funkcye zasadnicze, wówczas uwydatnia się jeszcze bardziej jego charakter niezrównoważenia. Wszelako nie mamy jeszcze prawa do zrobienia stanowczego i pewnego wniosku. Niezrównoważenie być może tylko chwilowem. Przy wysoce rozwiniętem życiu umysłowem wahania poziomu są prawidłem. Chwiejność naszego sądu nasuwa nam kolejno myśli sprawiedliwe i niesprawiedliwe, umiarkowane lub przesadzone. Wahanie się, nawet chwilowy upadek nie są jeszcze oznaką niezrównoważenia. Aby niezrównoważenie mogło się ostatecznie ustalić, trzeba, aby niezależ-

nie od wyżej wymienionych warunków liczne powtórzenia faktu doprowadziły do niezwalczonego przyzwyczajenia.

Należy przedewszystkiem, aby nabyte przyzwyczajenia utrwaliły się dziedzicznie; wówczas przekażą się długiemu szeregowi pokoleń, rozwijając się wciąż i komplikując. Od tej chwili znamiona nabierają specyficznych cech i znaczenia. Cały współczesny pogląd na tę kwestyę zawiera się w tem pojęciu. Wychodzimy z założenia, iż jednostka posiada pewną określoną sumę żywotności. Suma ta może rozwijać się i zwiększać w szeregu istot idących po drodze rozwoju, może jednak zmniejszać się stopniowo i zanikać w szeregu istot podlegających cofaniu się. Pewne objawy zdradzające brak przystosowania, uzewnętrzniają fazy przebiegane. Znaczenie tych objawów pozostaje w ścisłym związku z badaną chwilą. Nad całością ich panuje wszechwładnie dziedziczność. Jedynie linia zstępująca oznacza regresyę i nadaje znamionom cechy zwyrodnienia. Linia wstępująca oznacza rozwój normalny.

Legram [1]) powiedział trafnie, iż „zwyrodnienie przedstawia stan istoty, która w porównaniu z rodzicami jest znacznie upośledzona odnośnie do jej odporności psycho-fizycznej. Stan ów, objawiający się niezatartemi znamionami, potęguje się bez przerwy i doprowadza mniej lub więcej szybko do wygaśnięcia gatunku".

Powiedzmy wreszcie słówko o ostatniej, godnej uwagi właściwości znamion. Znamiona fizyologiczne i psychiczne mogą być rozpatrywane odnośnie do chwili ich pojawienia się w rozwoju osobniczym. Wszelka funkcya, objawiająca się przedwcześnie, jest objawem niezrównoważenia. Jednocześnie jest pogorszeniem stanu. Magnan zwrócił uwagę na ten objaw dla wyjaśnienia wpływu dziedziczności podczas wzmiankowanej już dyskusyi w Towarzystwie Medyko-psychologicznem. Powołał się był wówczas na znany przykład psychopaty płciowego. Obecnie

[1]) *De la dégénérescence dans l'espéce humaine.* Paryż 1892.

podamy inny przykład, zaczerpnięty z tego samego źródła: „Nierzadko dają się widzieć—mówi Magnan—wyraźne znamiona od czwartego lub piątego roku życia. Pewien chory, obecnie profesor uniwersytetu, miewał popędy fizyczne od szóstego roku życia, w piątym zaś roku objawiał niepohamowany popęd do kradzieży. Cokolwiek później nie mógł oprzeć się bezustannej chęci liczenia kwiatów i linij wyhaftowanych na dywanie i męczony był ciągłem wyszukiwaniem wyrazów". Te znamiona psychiczne—mówi Magnan—rozwinęły się za wcześnie, aby środowisko lub złe wychowanie mogły przyczynić się do tego w jakikolwiek bądź sposób.

Przedwczesność, zarówno jak trwałość, natężenie i powtórzenie stanowią zasadniczą cechę znamion zwyrodnienia. Znamiona dziedziczności posiadają zatem niejednakową doniosłość; niektóre, objawiające się jako niewyraźne zaburzenia nieokreślonej części kory mózgowej, wydają nam się podejrzane; ale obok nich istnieją inne, odznaczające się cechami, które uważamy za niezbędne: natężeniem, częstem powracaniem i stałością. Całe życie psychiczne jest niemi głęboko przeniknięte. Wogóle nie tyle brak równowagi, ile niemożność powrócenia do niej charakteryzuje te stany. Wahadło, poruszone siłą zewnętrzną, dąży do spoczynku pomimo nabytego ruchu i w końcu zatrzyma się po pewnym przeciągu czasu. Przeciwnie, jajko, któreby cudem jakimś stanąć mogło na jednym ze swych biegunów, poruszone z miejsca nie powróci nigdy do dawnego położenia. Przykłady te, choć niezbyt wytworne, nie są jednak pozbawione wartości. W psychologii, podobnie jak w fizyce, istnieje kilka rodzajów równowagi. Niektóre, choć zachwiane, mają dążność powrócenia do pierwotnego stanu; inne łatwo podlegają wpływom i naruszają się bezpowrotnie.

Znamiona tracą więc na znaczeniu, w miarę jak odnoszą się do czynników wybitniejszej niestałości normalnej. Rzeczywiście istnieje fizyologiczna stałość i niestałość. Zarówno trudno byłoby wyobrazić sobie korę móz-

gową, przepełnioną ośrodkami automatycznymi, jak rdzeń kręgowy, kontrolujący rytm uderzeń serca. Podział znamion jest przeto niezbędnym a uczynione przez nas ograniczenia dostatecznie myśl naszą tłomaczą.

Wobec tego narzuca się hierarchiczne usystematyzowanie znamion, o czem już zresztą była mowa. Oczywista rzecz, iż znamiona anatomiczne, będące dowodem najdalej posuniętych zaburzeń, posiadają same przez się decydujące znaczenie. Są one objawem braku równowagi odżywczej, co, jak wiemy, wyraża straty niepowetowane. Charakteryzuje to głównie grupę zwyrodniałych niższego rzędu.

Zaburzenia fizyologiczne razem z psychicznemi tworzą szereg rosnący, który przez głębokie swe zmiany funkcyonalne, przez newrozy styka się z grupą zwyrodniałych niższego rzędu, przenikając ją; cechy jej zaś intelektualne wiążą ją z niezrównoważonymi, z jednostkami, będącemi na drodze do zwyrodnienia. Wreszcie nasze znamiona socyologiczne stanowią klasę objawów, którą uważaliśmy za stosowne dołączyć do dwu pierwszych. Przystosowanie społeczne, podobnie jak wszelkie inne, jest tu doskonałym probierzem. Stanowi ono oczywiście najważniejsze źródło, skąd wypływają niezrównoważenia. Z braku przystosowania społecznego nie należy wszelako sądzić o niezrównoważeniu uczuciowem. Tutaj więcej jeszcze, niż w dziedzinie umysłowej, należy wymagać natężenia, stałości, uporczywości zaburzeń oraz istnienia cech dodatkowych. Pomimo jednak ich niestałości i zmniejszonego teoretycznego znaczenia, znamiona społeczne umieszczone przez nas zostały zaraz po psychicznych. Czyniąc to, byliśmy przejęci chęcią połączenia strony fachowej kwestyi z jej stroną naukową. Dzięki znamionom społecznym będziemy mogli przy opisaniu każdej grupy uwzględnić związek jej z kryminalistyką. Ujrzymy tym sposobem, iż każda zbrodnia posiada społeczną doniosłość zaczepną i odporną, całkiem różną zależnie od kategoryi zwyrodniałych, w jakiej się zdarza. Zebranie i uklasyfikowanie tych zna-

mion socyologicznych będzie przedmiotem ostatniej naszej pogadanki.

W ostatniej pogadance dojdziemy do pojęcia determinizmu społecznego i społecznej świadomości, podobnie jak obecnie dowodzimy istnienia determinizmu jednostkowego w świadomości indywidualnej. Wielkie prawo oddziaływania istnieje w świecie myśli, zarówno jak i w świecie międzycząsteczkowym. Nawet ci z pomiędzy znakomitych filozofów naszej epoki, którzy obstają za wolną wolą (myśl — dźwignia Fouillée'go), uznają pomimo to istnienie determinizmu społecznego przez ewolucyę i stopniowe przystosowanie się.

„Przez wszystkie wieki — mówi Fouillée [1]) — odbywało się bezustannie oddziaływanie na siebie wszystkich ludzkich umysłów, aż nareszcie zajaśniała między nimi harmonia, jak między zegarami wskazującymi jedną godzinę".

Potrącamy pojęcia nader subtelne i zarazem bardzo głębokie. Czy stan obecny jest istotnie drogą ku temu, co być powinno? Czy inteligencya ludzka w normalny sposób dąży do postępu? Czy teorye jej i instytucye są rzeczywiście odblaskiem niezbędnej harmonii?

Ufamy, iż znajdziemy jeszcze odpowiednią chwilę dla powrócenia do tego przedmiotu. Na razie nie należy z tak wysokiego stanowiska zapatrywać się na przystosowanie społeczne. Powinniśmy badać przystosowanie w jego związku z pojęciem o zwyrodnieniu. Brak przystosowania jest czynnikiem osłabiającym; przystosowanie stanowi postęp. Jednostce w walce ze środowiskiem fizycznem lub społecznem grozi niebezpieczeństwo, prowadzące nieraz do zagłady. Walka kończy się często utratą równowagi, nawet w tym razie, kiedy prowadzona jest w imię prawdziwej idei. Wielcy reformatorzy nieraz ginęli przedwcześnie i ktokolwiek walczyć chce z prądem, naraża się na utratę równowagi. Trudność przystosowania społecznego sta-

[1]) *Origine de notre structure* (*Revue philosoph.*). 1890.

nowi zatem probierz niezrównoważenia, osłabienia, zwyrodnienia. Jedynie z tego stanowiska klasyfikujemy znamiona społeczne po znamionach psychicznych, fizyologicznych i anatomicznych.

Za zbyteczne uważamy wymieniać szczegółowo wszystkie objawy, jakie zaliczamy do każdej kategoryi znamion. Klasyfikacyę tę uczyniliście sami podczas przytaczanych przez nas cytat. Dopełnioną ona zostanie przy badaniu każdej oddzielnej naszej grupy. Każda grupa posiada istotnie pewną kategoryę znamion. Nie mieliśmy innego celu dzisiaj, jak wykazanie wam ich doniosłości i względnego znaczenia.

Kwestye te uważamy zatem za dostatecznie wyjaśnione. Przejdziemy teraz do badania dwóch zasadniczych punktów, które na równi ze znamionami cechują stany zwyrodnienia i niezrównoważenia.

Jeden z nich nie jest dla nas obcym: mamy na myśli dziedziczność. O drugim, o impulsywności, powiedzieliśmy zaledwie słów kilka.

Mówiliśmy wam o dziedziczności jako o zasadniczym składowym czynniku grupy; opisaliśmy jej rolę w genezie naszej doktryny. Następnie wykazaliśmy ścisły jej związek z przyczynami zwyrodnienia; dziedziczność alkoholiczna była nawet przedmiotem osobnych badań. Dziś mamy zamiar zająć się dziedzicznością z ogólnego punktu widzenia; rozpatrywać będziemy jej cechy, objawy oraz wpływ, jaki wywiera na doniosłość znamion. Nie omieszkamy też zapoznać was z głównemi teoryami dziedziczności, co przyda nam się wielce, gdyż później mówić nieraz będziemy o dziedziczności zwierzęcej, specyficznej, radykalnej, rodzinnej, indywidualnej. Często spotkamy się w naszych następnych wykładach z pojęciem o warstwowym układzie dziedziczności. Terminologia ta powinna w umysłach waszych budzić pojęcie jasne, uklasyfikowane. Z drugiej zaś strony dziedziczność nie jest czynnikiem zwyrodnienia,

lecz sposobem, środkiem, jak wspominaliśmy niedawno. Sposób ten może podlegać licznym zmianom, stosownie do jednostek i charakterów czynnie występujących. Dziedziczność nie w jednakowy sposób działa na wszystkich szczeblach zwyrodnienia. Cechy niezrównoważenia psychicznego lub społecznego są w takim stosunku do zwyrodnienia dziedzicznego, jak nabyte cechy indywidualne są do dziedziczności normalnej. Dotychczas jeszcze kwestya ta podlega dyskusyi, co stanowi najlepszy dowód przekazywania się nieprawidłowego i niestałego.

Powinniśmy jednak nie zapuszczać się w zbytnie szczegóły. Przedmiot nasz jest obszernym i ciemnym, zabłądzić więc łatwo; ograniczenia, niezbędne w każdej formule biologicznej, przybierają olbrzymie rozmiary, gdy mowa o dziedziczności. A zatem powiemy naprzód kilka słów o teoryach, przeznaczonych do wyświetlenia jej mechanizmu. Wspomnimy tylko o najnowszych. Jedną z najznakomitszych zawdzięczamy Darwinowi [1]). Otrzymała ona od autora nazwę pangenezy. Według niej każda komórka naszego organizmu wytwarza zarodek, posiadający własności swej rodzicielki. Zarodki owe nagromadzają się w organie rozrodczym, który staje się jak gdyby skoncentrowaną syntezą wszystkich komórek osobnika. Haeckel [2]) nie uznaje teoryi zarodków, natomiast wierzy w istnienie plastyduli. Plastydula jest cząsteczką materyi organicznej, odznaczającą się szczególnym ruchem wibracyjnym. Ruch ów wytwarza jej, według autora, rodzaj duszy, obdarzonej rozmaitemi władzami, zwłaszcza zaś pamięcią. Plastydule są przytem wielce zmienne. Pamięć daje wytłomaczenie ich stałości; inne ich cechy są przyczyną wielkiej rozmaitości form uorganizowanych. Plastydule nagromadzają się w organie rozrodczym, podobnie jak to czyniły zarodki według teoryi Darwina. Wogó-

[1]) *De la variation des animaux.*

[2]) *Essai de psychologie cellulaire.*

le rzec można, iż teorya, tłómacząca zjawiska dziedziczności na zasadzie ruchu cząsteczek organicznych a nawet uorganizowanych, spotyka się u wielu autorów. Spencer [1]) prawie przed trzydziestu laty nazywał je jednościami fizyologicznemi. Naegeli [2]) nazywa je cząsteczkami idyoplazmicznemi lub micellami. De Vries [3]) ochrzcił je nazwą pangenezis, a Hertwig [4])—idyoblastów. Wiele miała rozgłosu teorya niezniszczalności zarodkowej plazmy Weissmana [5]). Autor ten wierzy w przekazywanie potomstwu cząsteczki plazmy, niespożytkowanej i zawsze będącej w pogotowiu. Dziedziczność byłaby tedy stałem i ciągłem przekazywaniem żywej cząsteczki pierwotnej.

Nie będziemy rozbierali szczegółowo tych teoryj. Żadna z nich nie wiąże się bezpośrednio z naszym przedmiotem. Wszystkie są mniej lub więcej transcendentalne. W obecnej chwili służyć nam one mogą jedynie jako ważne wskazówki, jako określenie na zasadzie praw biologicznych, z których powstały, rozlicznych dążeń i systemów. Dziedziczność istnieje; twierdzenie to wystarcza nam w zupełności. Istnieje ona w różnych stopniach. Nie z jednakową wszakże ścisłością przekazuje swe cechy. Prawidłowe odziedziczanie zależy od dawności i stałości charakteru. Dziedziczność przekazuje ów rodzaj ruchu, będący samą treścią życia; owa dziedziczność pierwotna i zasadnicza nazwaćby się mogła biologiczną. Następnie przekazuje ona całość organów niezbędnych do naszego życia czysto zwierzęcego; jest to dziedziczność zwierzęca. W braku tych dwu dziedziczności życie staje się niemożliwem. Cechy nasze specyficzne zostają nam następnie przekazane, każdy zaś błąd popełniony doprowadza do potworności. Mamy zatem nową odmianę—dziedziczność specyficzną.

---

[1]) *Principes de biologie.* Paryż 1882.
[2]) *Mechanisch-physiolog. Theorie.* Monachium 1884.
[3]) *Intracellulare Pangenesis.* Jena 1884.
[4]) *La cellule et les tissus.* Paryż 1893.
[5]) *Die Continuität des Keimplasmas.* 1885.

Z wielką dokładnością przelewa ona właściwości rasy; możnaby więc ją nazwać dziedzicznością radykalną. Zaczyna się cokolwiek wahać, zacierać, kiedy chodzi o jednostkę, do tego nawet stopnia, iż Ball [1]) formalnie zaprzeczył przekazywania się cech nabytych, czyli dziedziczności indywidualnej. Popełniane błędy przez dziedziczność indywidualną nie powinny jednak zatrzeć w naszych oczach całej jej prawdziwości, dawnego pochodzenia i zdobytego stanowiska. Wahania się jej w przekazywaniu cech indywidualnych pochodzą z wielkiej niestałości charakterów nabytych. Chociaż z pozoru nie przekazuje ona nic widocznego, pomimo to zachowuje zawsze rolę czynną i stałą; wpływy jej przygotowują grunt, wytwarzając w ukryciu usposobienia organiczne.

Podobny pogląd na działanie dziedziczności wstecznej nie jest czczym wymysłem ducha ludzkiego. Znajduje on oparcie w teoryach przyrodników, najlepiej obeznanych z danemi doświadczalnemi; teorye te powstały zaś same na zasadzie badania najbardziej ukrytych własności komórek płciowych. Dzięki zapoznaniu się ze zjawiskiem zapłodnienia, zbadanem szczegółowo przez drobnowidz, zdołano otrząsnąć się z dawnych doktryn preformacyi i epigenezy. Oskar Hertwig [2]) przyczynił się w znacznej mierze do wyświetlenia tych zjawisk. Wraz z Naegelim i Vriesem umiejscowia on dążenia, stanowiące dziedziczność potencyalną, w drobnych elementach, zwanych idyoplastami. Dojrzały organizm—mówi on—jest zawarty w utajonych dążeniach, drzemiących w głębi idyoblastów komórki rozrodczej.

Być może, panowie, iż owe dążenia, owe jedności potencyalne są również czemś wielce złożonem, pozostałościami poprzednich ewolucyj. W dążeniach istnieje bez

[1]) *Hérédité et exercice.* Paryż 1891.
[2]) *La cellule et les tissus.* Paryż 1893.

wątpienia pewna hierarchia, której uzewnętrznieniem jest warstwowy układ dziedziczności.

Niektóre dążenia, zwłaszcza symbolizujące życie w jego ogólnem znaczeniu, stanowią bez wątpienia najdawniejsze i najbardziej niewzruszone własności idyoblastów. Cechy gatunkowe późniejszego pochodzenia są mniej stałemi w ich uśpionej energii. Właściwości indywidualne są, logicznie biorąc, wyrazem cech najbardziej kruchych i niestałych w całości dążeń dziedzicznych.

Dochodzimy tym sposobem do klasyfikacyi, która z wielu względów przypomina dawne nasze systematyki, nieraz poprzednio już wzmiankowane. W gruncie rzeczy odnajdujemy prawa ewolucyjne w głębi nieskończenie małych cząsteczek, składających nasze tkanki. Podobnie zrozumiana ewolucya tłómaczy nam z kolei rzeczy uwstecznienie.

Przeczuwamy wszystkie jego stopnie, zapoznając się z okresami rozwoju.

W dziedziczności zwyrodnienia, zarówno jak i w dziedziczności normalnej, spotykamy ciągłość działania, doprowadzającą do usposobień dziedzicznych. Albowiem nie należy zapominać, iż nic nie zdoła uniknąć ciągłego i stałego działania dziedziczności; brak doskonałości w naszych sposobach badania jest jedyną przyczyną spotykanych luk, mogących na chwilę dać do myślenia, iż dziedziczność przestała działać. Oprócz ciągłości działania, stanowiącej zasadniczą cechę dziedziczności, wyliczyć możemy inne ważne jej czynniki: odpowiednie regresyjne natężenie oraz dawność i stałość cech, mających być przekazanemi dziedzicznie. Albowiem dziedziczność zwyrodnienia, zarówno jak i dziedziczność normalna, jest proporcyonalną do ważności cech, mających być przekazanemi. Dziedziczność nie jest przyczyną—mówi Dailly; powinna być skapitalizowaną—dodaje Féré. W podobny sposób pojmować należy dziedziczność zwyrodnienia. Podlega ona wielkiemu prawu regresyi, zarówno jak symbolizuje cały rozwój. Jej zaś patologia posłuszna jest innemu prawu, o którem

wzmiankowaliśmy: jest to punkt przyczepienia. Przyczyna, wytwarzająca zaburzenia, działa tem silniej, im pojawiła się wcześniej. Powrócimy jeszcze do tych właściwości, które obecnie usuwamy na bok, aby powrócić do rozpoczętych badań nad impulsywnością i opętaniem zwyrodniałych. Objawy te zaliczają się do kategoryi znamion psychicznych. Są nawet jak gdyby ich syntetyczną formułą.

„Czem są bowiem w gruncie rzeczy wszystkie psychiczne znamiona dziedzicznego obłąkania?—pyta Déjérine [1]). Czy posiadają one ogólne cechy, mogące zbliżyć jedne do drugich? Gdyby tak miało być, czyż nie narzuca się mniemanie, że wszystkie znamiona są w gruncie rzeczy jednem i tem samem zjawiskiem, różniąc się jedynie formą? W takim razie klinicysta wiedząc, jak mało znaczenia przydawać należy formie obłędu, jeśli nie zdecyduje się przypisać znamion stanowi dziedzicznemu, powinien przynajmniej wywnioskować, iż wszystkie monomanie tworzą jedną wyraźną grupę, nie zaś wiele oddzielnych chorób."

„Na dnie każdej monomanii odnajdujemy jedno z następujących zjawisk: opętanie (obsession) lub impulsywność, obie cechy z nieubłaganym charakterem niezwalczoności. Są to dane stwierdzone wielokrotnie w klinice. Przyjrzyjmy się kleptomanom, dipsomanom, onomatomanom; wszyscy oni są opętani, są impulsywni. Kleptoman kradnie w świadomy sposób, nie mogąc oprzeć się pokusie; dipsoman pije, nie mogąc zapanować siłą woli nad nałogiem i czuje się uspokojonym dopiero wtedy, kiedy przejdzie atak; onomatoman dręczony jest kilku wyrazami, których wygnać nie może z pamięci i powtarza je pomimowoli. Wszyscy badani przez nas chorzy są podobni do siebie i żaden z nich nie stanowi wyjątku. Weźmy jako przykład człowieka, cierpiącego na obłęd powątpie-

[1]) *De l'hérédité dans les maladies nerveuses.* Paryż 1886.

wania, weźmy obłąkanego, cierpiącego na manię zabójczą, zawsze odnajdziemy jednakie niezwalczone opętanie, jednakową impulsywność, której nic nie zdoła powstrzymać."

Mówiliśmy już wam o tem, panowie, w jaki sposób podczas dyskusyi w Towarzystwie Medyko-Psychologicznem Magnan usprawiedliwiał przed Falretem swą chęć rozszerzenia grupy zwyrodniałych. Gdy porównywał osobnika, powtarzającego wbrew własnej woli jeden i ten sam wyraz, z innym osobnikiem, uderzającym bez przyczyny pierwszego lepszego przechodnia, wówczas dopatrywał między nimi łącznika w impulsywności i opętaniu. Na zasadzie impulsywności i opętania zbliżał on onomatomana, poszukującego gorączkowo wyrazu, do dipsomana, śpieszącego do napojów ze ślepą zawziętością. Impulsywność zajmuje również pierwsze miejsce w jego studyach nad psychopatyami płciowemi. W owej impulsywności widzi on nawet argument dla teoryi nieodpowiedzialności moralnej zwyrodniałych. Cytata z jego pracy zbyt jest zajmująca, abyśmy nie mieli przepisać jej dosłownie:

„Zaburzenia umysłowe tych zwyrodniałych—mówi Magnan [1])—wywierają wpływ tak dalece niepokonany, iż zwalczają wolę i prowadzą do czynów, którym nie jest ona w stanie zapobiedz. Z punktu widzenia lekarsko-prawnego jest to najważniejszy warunek do zaznaczenia. Jest to okoliczność tembardziej doniosła, iż chorzy ci, pomimo pozorów rozsądnego rozumowania, nie mogą być całkiem uważani za odpowiedzialnych."

Impulsywność jest cechą, która według ciekawej pracy Charcota i Magnana wiąże psychopatę płciowego z innemi typami zwyrodniałych."

„Jeśli opuściwszy dziedzinę zaburzeń płciowych—mówią wzmiankowani autorzy—przejdziemy do innych stanów impulsywnych, np. do dipsomanii, w której nieprzezwyciężona chęć do napojów opanowywa osobnika,

[1]) *Inversion du sens génital* (*Arch. de neurol.* 1882).

widzimy wówczas w obu wypadkach te same walki, to samo opieranie się, te same udręczenia, a w końcu zadowolenie ostateczne chorobliwej potrzeby.“ Ekshibicyonista zostaje również porównanym do onomatomana, dipsomana i sytiomana. „Jeśli porównamy między sobą rozmaite epizodyczne objawy obłędów dziedzicznych—mówi Magnan [1])—wówczas na zasadzie fizyologii patologicznej odkrywamy ścisłe węzły, łączące różne odmiany opętania i impulsywności.“ W podobny sposób wiąże Magnan zbrodniczość ze zwyrodnieniem na zasadzie chorobliwej impulsywności.

„Czy mamy do czynienia—mówi Magnan [2])—z człowiekiem dręczonym potrzebą wymawiania pewnych wyrazów, grubiańskich lub innych—mniejsza o to, świadomym całej śmieszności swego postępku, lecz niemogącym wstrzymać się od głośnego wypowiedzenia dręczącego wyrazu; czy mamy do czynienia z niezrównoważonym, rzucającym dokoła nie słowa, lecz pociski, czującym nieprzepartą chęć ugodzenia w spokojnego przechodnia; czy wreszcie widzimy przed sobą chorego, który szuka wciąż jakiegoś słowa i nie mogąc go znaleźć, czuje się wielce udręczonym do chwili, w której poszukiwany dźwięk przychodzi mu na usta, dipsomana przygnębionego, zrozpaczonego, dopóki nie może zaspokoić nurtującej go potrzeby,—są to wszystko zjawiska wielce do siebie zbliżone. We wszystkich wzmiankowanych wypadkach jednakowa odbywa się walka między tylnym mózgiem, którego jeden z ośrodków znajduje się w napięciu, a ośrodkami powściągającymi. Walka ta połączona jest z nieopisanem udręczeniem. Fakty te, w których tak wyraźnie zarysowywa się chorobliwa impulsywność zwyrodniałego, pokrewne są z niektórymi innymi postępkami, które przezwano zbrodniczymi. Poprzednio jednak widzieliśmy, iż ośrodki ota-

[1]) *Societé de médecine légale*, Maj 1890.

[2]) *De l'enfance criminelle* (*Congrès d'anthrop. crim.* Paryż 1889).

mowania, pomimo zmniejszonej swej energii, mogły przez pewien przeciąg czasu stawić czoło impulsywności, nienormalnie natężonej, zaś u zwyrodniałego kryminalisty nie ma śladu walki, a skłonności nawet bardzo słabe popychają go do czynów bez najmniejszego protestu mózgu tylnego; jest to wszechwładne panowanie instynktów."

Wreszcie może przypominacie sobie panowie, niedawny komunikat, przedstawiony przez francuskiego uczonego na kongresie brukselskim. Do pracy tej zwrócimy się jeszcze niejednokrotnie w ciągu tych pogadanek. Przedmiotem owego komunikatu były chorobliwe opętania; powołujemy się na niego, aby usprawiedliwić przed wami może zbyt obszerne traktowanie impulsywności chorobliwej i opętania. Pomimo niezbędnych wyjaśnień trzymaliśmy się jedynie ogólników; nie jest naszym zamiarem szczegółowy rozbiór znamion impulsywności i opętania, charakteryzujących stany zwyrodnienia. Znajdziecie przedmiot ten szczegółowo traktowany w ostatnich rozdziałach naszej pracy.

Obecnie zamierzamy jedynie wyświetlić mechanizm impulsywności i opętania u zwyrodniałych.

Impulsywność i opętanie, aczkolwiek posiadają niewątpliwe cechy patologiczne, zblizka wiążą się jednak z życiem fizyologicznem. Choroba ta, tak jak wszędzie, powiększa tylko i doprowadza do ostatecznych granic procesy normalne. Istnieją liczne i stopniowe przejścia między czynem normalnym a czynem patologicznym. Zapoznanie się z warunkami impulsywności fizyologicznej poprzedzać zatem powinno rozbiór impulsywności patologicznej.

Rozliczne mechanizmy impulsywności patologicznej doprowadzą nas do badań nad opętaniem. Opętanie bywa często początkiem impulsywności zwyrodniałych. Zapoznanie się z ogólnymi warunkami opętania stanowić będzie niezbędne dopełnienie do tego ważnego rozdziału.

Przedewszystkiem co zrozumieć mamy pod nazwą impulsywności fizyologicznej? Z szerokiego punktu widzenia jest ona jedynie klasycznym odruchem wraz z jego

przewodnikami dośrodkowymi, z połączonymi ośrodkami i przewodnikami odśrodkowymi. Impulsywność zatem bierze początek swój w odruchu i powstaje w zaraniu życia. Pomimo to jednak wymaga ona kilku dodatkowych objaśnień ze względu na jej skomplikowane pochodzenie, wielokrotne połączenia ośrodkowe i liczne uzewnętrznienia.

Zasadniczymi czynnikami impulsywności są przedewszystkiem słabe lub silne zmiany w podrażnieniu początkowem. Następnie przytoczyć można charakterystyczne właściwości naszych rozmaitych ośrodków percepcyjnych; wreszcie zmiany ilościowe lub jakościowe w ich wzajemnym stosunku; ważny wpływ wywiera również mechanizm naszych rozlicznych sposobów wyrazu uczuć i czynów. Impulsywność zatem jest do pewnego stopnia wyrazem naszej organicznej indywidualności. Pojmujemy tym sposobem znaczenie ogólnego probierza, jakie jej przypisują.

Zbyt wiele czasu zająłby nam szczegółowy rozbiór każdego z wyliczonych czynników. Są one przytem wspólne wszystkim prawie objawom naszej działalności. Zadowolimy się wykazaniem indywidualnych różnic w czynności ośrodków. Tu odróżniamy schematycznie z jednej strony ośrodek percepcyi, z drugiej zaś—ośrodki wytwarzania (elaboration) i przekształcania.

One tylko posiadają charakterystyczne cechy i w nich jedynie znaleźć można wytłomaczenie odmian impulsywności w grupie zwyrodniałych. Odmiany impulsywności w znacznej mierze zależne są od sposobu przyjmowania wrażeń i oddziaływania ośrodków.

Ośrodki percepcyjne stanowią części mózgu, będące w bezpośrednim związku ze światem zewnętrznym. W nich środowisko znajduje odbicie. Podrażnienie ulega w nich pewnym przekształceniom, powstającym w związku z wrażliwością i dynamizmem danego ośrodka. Prąd nerwowy, wychodzący z ośrodka percepcyjnego, nosić zatem będzie odbicie jego osobowości. Jego fizyologia oraz jego patologia i brak równowagi będą jak gdyby skrystalizowane i wyindywidualizowane w prądzie odśrodkowym. Wyszedłszy

z ośrodka percepcyjnego prąd ten biegnie do ośrodków wytwarzania i przemiany. Liczba, indywidualność tych ośrodków, ich równowaga stała lub niestała wchodzą w grę z kolei rzeczy. Będą one w stanie nadać prądowi cechy normalne, utracone w pierwszym ośrodku. Zdarzyć się jednak może, iż zdezorganizują one podrażnienie normalne i umiarkowane; powiększą jego natężenie lub też osłabią i zniweczą; przyczynią się zatem w znacznej mierze do ośrodkowej elaboracyi drugorzędnej, doprowadzającej do oswobodzenia prądu nerwowego ruchowego czyli do czynu.

Poprzednie uwagi zgadzają się z prawami wyrażonemi już dawniej, podczas badań naszych nad psycho-fizyologią ogólną. Istotnie, impulsywność jest jedną z form działalności nerwowej, której stopniową ewolucyę i przemiany poznaliśmy dokładnie. Posiada wszakże pewne cechy specyalne, zmuszające nas do bliższego określenia naszych ogólnych danych. Jest ona w gruncie rzeczy pojęciem natury psychologicznej, pomimo to posiada właściwe sobie fizyologiczne cechy, jest ona przeciwieństwem wolnej woli i rozumowania, że użyjemy terminologii klasycznej. Na gruncie zaś fizyologicznym zdawałoby się, iż sprzeciwia się ona otamowaniu i niezależną jest od jego pola działania. Ostatecznie zaś impulsywność zawdzięcza swą indywidualność oraz liczne przemiany właśnie owemu charakterowi otamowania, jakiem odznaczają się wszystkie jej objawy. Zapoznanie się więc z mechanizmem impulsywności wymaga niezbędnie rozbioru procesów otamowania. Bez niego impulsywność zaliczałaby się do prostych i ogólnych objawów szeroko wziętej działalności. Posiadałaby wówczas tylko czynniki najprostszego odruchu, ciągłe zaś jej pojawianie się i stałość interwencyi nie wymagałaby żadnego innego określenia psychologicznego i fizyologicznego. Impulsywność nabiera zatem istotnego i szczególnego znaczenia jedynie dzięki istnieniu otamowania, które ją mierzy i reguluje. Otóż jeśli impulsywność stanowi probierz regresyi, otamowanie może być z ogólnego punktu widzenia uważane jako cechujące postęp, rozwój umysło-

wy. Wobec tego, narzuca się konieczność bliższego zapoznania się z mechanizmem otamowania.

Otamowanie, mówiliśmy już poprzednio, przedstawia szczególny wypadek zjawiska ogólnego, zwanego interferencyą fizyologiczną, analogicznego z podobnem zjawiskiem odbywającem się w świecie fizycznym. Wszystkie ruchy, charakteryzujące prądy fizyologiczne, podlegają interferencyi według praw niedostatecznie jeszcze znanych, lecz opartych bez wątpienia na analogii drgań, na długości fali. Interferencya stanowi przeto zjawisko ogólne, ciągłe, trwałe we wszystkich objawach działalności nerwowej. Otamowanie, choć przedstawia wiele podobieństwa z interferencyą nerwową, nie posiada jednakże tak szerokiego znaczenia. Zakres jej więcej jest ograniczonym, mechanizm bardziej indywidualnym. Otamowanie z rozpatrywanego przez nas stanowiska nie jest interferencyą bierną, lecz czynną, odróżnienie zaś go domaga się jeszcze innych ograniczeń. Mówiliśmy, że prąd nerwowy rozchodził się po ośrodkach wytwarzania (elaboracyi) i przemiany, aby uledz wszystkim przemianom, wynikłym z właściwości dynamogenicznych i interferencyjnych tych ośrodków. W owej wędrówce prądu nerwowego odbywają się rozmaite zjawiska podobne do czynnej lub biernej interferencyi. Nie do nich jednakże zwracamy się, mówiąc o centralnem otamowaniu i jego umiejscowieniach. Badania nad otamowaniem w jego ograniczonem znaczeniu wymagają wskazówek bardziej przedmiotowych, a zarazem bardziej umiejscowionych i wyspecyalizowanych, o czem pomówimy w krótkości.

Odkrycie zjawisk otamowania zawdzięczamy braciom Weberom i Klaudyuszowi Bernardowi, który do ostatniej chwili życia wierzył głęboko w powściągający wpływ nerwu sympatycznego na przemianę materyi. Zasługą jednak Brown-Séquarda jest uogólnienie zjawisk otamowania i odkrycie ich cech najbardziej wybitnych. „Włączywszy do kategoryi czynów powściągających—mówi Rodet [1])—

[1]) *Actions nerveuses d'arrêt.* Paryż 1886.

czyny wstrzymujące, wykonywane na powierzchni ciała przez nerwy wstrzymujące, wypadki, w których wpływ dośrodkowy zawiesza funkcyonowanie ośrodka nerwowego (np. ośrodka oddychania), wreszcie wypadki, w których uszkodzenie systemu nerwowego ośrodkowego wstrzymuje funkcyonowanie pobudliwości innej części ciała, niektórych nerwów lub mięśni, oznajmił on (Brown-Séquard), iż pole działania zjawisk otamowania, czyli powściągania jest bez porównania rozleglejszem, niż dawniej sądzono i że podobne wpływy objawiają się co chwila w wielkiej liczbie zjawisk patologicznych lub terapeutycznych, których nie myślano nawet wytłomaczyć w ten sposób. Pod impulsem, nadanym przez Brown-Séquarda, otamowanie uważanem być zaczęło jako jeden ze sposobów działania zawsze i wszędzie obecny w systemie nerwowym pod wpływem każdego podrażnienia. Było to zatem zupełne uogólnienie zjawisk otamowania".

Zwłaszcza w pracy Franciszka Francka [2]) otamowujące właściwości systemu nerwowego stały się klasycznemi. Nabrały one istotnie ogólnego znaczenia, o którem wspomina Rodet. Nowy mechanizm łatwo przyjętym został w mowie i w pojęciach fizyologicznych. Zaszczyt ten przypada przedewszystkiem Brown-Séquardowi. W roku 1889 uczony ten zainaugurował nową erę w *Archives de Physiologie* obszerną pracą o całem polu działalności otamowania, a od tej pory pismo to drukowało pod jego redakcyą rozliczne badania i nowe spostrzeżenia nad otamowaniem. Nie naszem jest zadaniem wyłożenie wam całkowite jego praw i objawów; pragniemy tylko przedstawić sprawę ze specyalnego punktu widzenia, związanego z naszym przedmiotem. Wstrzymanie wynika zatem z interferencyj biernych lub z wpływów otamowania. Interferencya bierna mogłaby się nieraz sprzeciwić otamowaniu, jak mówiliśmy już poprzednio. Pierwsza z nich pochłania siły potencyalne, podczas gdy druga je wyzwala.

[1]) *Leçons sur les fonctions motrices.* Paryż 1886.

Obie charakteryzują jednakowo czynność komórki nerwowej. Połączenia nerwowe podobne są do połączeń chemicznych; pozostałości w obu wypadkach stanowią nagromadzenie energii, albowiem czynność nerwowa jest zarówno nagromadzeniem, jak i oswobodzeniem sił żywych. Ale nie w tem mieści się zasadnicza strona kwestyi. Badamy obecnie ze specyalnego punktu widzenia sposób działalności właściwej pewnym określonym ośrodkom. Dane z psycho-fizyologi ogólnej, wyłożone w pierwszych naszych odczytach, wykazały wam, iż ośrodki nerwowe są siedliskiem ciągłych zjawisk interferencyi i otamowania, pojętych w naszkicowany przed chwilą sposób. Czy po za tym ogólnym sposobem działania, który jest wspólny wszystkim ośrodkom, istnieje otamowanie bezpośrednie, umiejscowione w ośrodkach określonych? Innemi słowy, czy mamy wierzyć w istnienie specyalnego ośrodka, przeznaczonego do powściągania funkcyj organicznych?

Ważność podobnie postawionej kwestyi daje się łatwo ocenić. Istnienie ośrodka powściągania pociągnęłoby za sobą następstwa nieobliczonej wagi. Wpadając w złudzenie optyki umysłowej, zwolennicy wolnej woli mogliby w niem umiejscowić siedlisko tej mniemanej władzy. Zapomnieliby oni w rzeczywistości, iż ośrodek ten, podlegający sam warunkom życia fizyologicznego, musiałby w swem funkcyonowaniu być zależnym od praw determinizmu przewodniczącego ogólnemu odżywianiu całej biologii komórkowej. Powinniśmy przeto wystrzegać się podobnego złudzenia. Sieczenow [1]) wygłosił pierwszy hypotezę o istnieniu „ośrodków paraliżujących i potęgujących odruchy.“ Myśl tę wyraził atoli wielce oględnie i bez bliższych objaśnień. Możnaby jednak wnioskować, iż umiejscowia on ośrodki otamowania w warstwie wzrokowej, lecz autor rosyjski nie wyraził się dosyć jasno w tej mierze. Przytem nie przywiązywał zbyt wielkiej wagi do swej hypotezy. „Istnienie tych ośrodków wielce jest prawdopodobnem—

[1]) *Etudes psychologiques.* Paryż 1889.

pisze on—nie jest jednakże naukowo dowiedzionem.“ Sam teoryę swą nazywał czystą hypotezą i dodawał pojednawczo: „Jeśliby kto uznał hypotezę moją za niedołężną, źle dowiedzioną lub choćby nieprzypadającą do przekonania, ma wszelkie prawo ją odrzucić.“ A jak zwykle bywa w podobnych okolicznościach i przy podobnym sposobie wyrażania się, teorya zyskała wielkie uznanie. Otto i Smith [1]) opisali nawet w rdzeniu kręgowym mniemane włókna tamujące oraz ich krzyżowanie się. Vulpian [2]) wystąpił energicznie przeciwko tym częściowym hypotezom; jednakże dopiero wytrwała z niemi walka Brown-Séquarda przyczyniła się do ich zupełnego wykorzenienia. Obecnie zwycięstwo zostało, zdaje się, ostatecznie odniesionem przez profesora z Collège de France.

„Fakty kliniczne i doświadczalne—mówi Brown-Séquard [3])—doprowadzają do wniosku, iż wszystkie części ośrodków nerwowych zdolne do wywołania czynów odruchowych jako to: ruchy, wydzielanie, odżywianie, zjawiska troficzne i t. d., mogą być jednocześnie źródłem otamowania. Rzec nawet można, iż prawie wszystkie, jeśli nie zgoła wszystkie części osi mózgo-rdzeniowej, zarówno jak i wszystkie nerwy czucia mogą wywołać zjawiska otamowania.“

Otamowanie pozbywszy się mniemanego umiejscowienia, wchodzi zatem do ogólnej formuły procesu nerwowego. Jest ono wyrazem niektórych jego właściwości, lecz objawia się zawsze jako poszczególny wypadek interferencyi fizyologicznej. Zrozumienie tej kwestyi pozwoli nam powrócić do porównawczej analizy, jaką byliśmy przed chwilą zajęci. Możemy obecnie porównaniom naszym nadać wielce szeroki zakres.

Interferencya wymaga zatem niezbędnie energii napięcia, nagromadzonej w śladach podrażnienia, sprzeci-

---

[1]) *Archives de neurologie* 1880.

[2]) *Moelle épiniere* (*Dict. Encycl. des sc. méd.* 1878).

[3]) *Archives de Physiologie.* 1889.

wiającej się rozpierzchnięciu odebranych wrażeń. Powołuje ona do działania jedynie własności elementów ośrodkowych, będących w stanie statystycznym. Bezwładność swą, bierny opór przeciwstawiają one przenikającemu je prądowi. Przy otamowaniu stan statyczny zostaje spotęgowanym przez czynny swój udział; interferencya przedstawia zatem starcie się dwóch prądów. Na wstrząśnienie odebrane odpowiada prądem, który wysyła. Ośrodek percepcyjny, podrażniony przez specyalne wpływy, przeciwstawia własny zapas energ i energiom ośrodków sąsiednich. Ośrodek ten spożytkowywał przy interferencyi jedynie siły swe bierne, zbliżone do bezwładności. Przy otamowaniu walczy on z własnemi siłami żywemi, z energią integralną, rozwiniętą przez podrażnienie. Dzięki tym ogólnym wyjaśnieniom jesteśmy obecnie w posiadaniu najbardziej zasadniczych danych tej kwestyi. Możemy powrócić teraz do niej po tych długich wyjaśnieniach poświęconych otamowaniu. Wyłożywszy wam ogólne prawa otamowania, ufni w odniesioną przez was korzyść z pierwszych naszych wykładów, sądzimy, iż sami potraficie rozwiązać dalsze komplikacye zagadnienia.

W opisie naszym doszliśmy do chwili, w której wrażenie opuszcza pierwszy ośrodek nerwowy i przenika do ośrodków wytwarzania (elaboracyi) i przekształcania (metamorfozy). Nosi już ono na sobie cechy stanu równowagi lub nierównowagi ośrodka, przez który tylko co przeszło. Co może nastąpić? Przypuszczenia są liczne. Ośrodki drugorzędne mogą być upośledzone, bezwładne, bez energii napięcia lub w liczbie zmniejszonej i o indywidualności osłabionej; akt końcowy będzie zatem w takim wypadku wyrazem silnego lub słabego, zrównoważonego lub niezrównoważonego stanu pierwszego ośrodka. Jeśli jednak ośrodki drugorzędne posiadają odporność czynną lub jeśli liczba ich znaczna zastąpić może brak energii, wówczas prąd przekształci się w tych ośrodkach i jego uzewnętrznienie stanowić będzie wypadkową w mechanicznem znaczeniu tego wyrazu. Impuls będzie charakterystyczną

cechą w pierwszym wypadku, czyn mniej lub więcej dowolny i wyrozumowany będzie wynikiem w drugim.

We wszystkiem, cośmy poprzednio powiedzieli, mieliśmy na myśli podrażnienie jednostajne i o średniem natężeniu. Wzmagając się, natężenie zdolne jest przełamać opór i wówczas zamiast drugiego wypadku zjawia się pierwszy. Liczne przykłady przytoczyćby można na potwierdzenie tego faktu; dla zrozumienia ich dość jest powołać się na prawo interferencyi i jego odmiany. Całe zjawisko odbywa się w zamkniętem kole i żaden obcy wpływ nie narusza jego funkcyonowania. Wpływy te występują dopiero przy początkach otamowania.

Istotnie, otamowanie stanowi dla takiego zamkniętego koła rodzaj siły zewnętrznej. Prąd tamujący posiada liczne źródła, całkiem obce łukowi odruchowemu. Może on przytem objawić swe działanie na całym przebiegu łuku lub też ograniczyć się do otamowania bądź pierwszego ośrodka, bądź jednego lub drugiego z ośrodków przerabiających. Należy nawet wyobrazić go sobie w postaci drugiego łuku odruchowego, do którego logicznie zastosować się dadzą wszystkie uwagi i prawa, odnoszące się do łuku pierwszego.

Połączcie teraz w najbardziej urozmaicony sposób te liczne mechanizmy, a nabierzecie pojęcia o mnogości dostrzeżonych następstw. Przypomnijcie sobie niezwykłą wrażliwość ośrodka percepcyjnego oraz spotęgowanie najdrobniejszych nawet podrażnień na zasadzie owej wrażliwości, a zrozumiecie wówczas, iż wobec nieznacznej przyczyny, widok potężnych rezultatów, ich wygląd skomplikowany i uporządkowany, mogą łatwo wywołać złudzenie, każąc mniemać, iż mamy sprawę z czynem samorodnym i wyrozumowanym. Odwrotnie, zmniejszcie początkowe natężenie, usuńcie interferencyę i otamowanie, a ujrzycie przed sobą czyn nacechowany impulsywnością i automatyzmem. Wreszcie prócz tych utrat ilościowych, każcie ponieść ośrodkom straty jakościowe, a następstwa ich rozma-

itych połączeń dadzą wam obraz licznych form niezrównoważenia.

Impuls (pobudka) normalny wynika zatem bądź z chwilowego osłabienia bezwładności funkcyonalnej, bądź też ze zbyt silnego i nienormalnego natężenia podrażnień. Impuls zaś człowieka niezrównoważonego jest przeciwnie wyrazem braku równowagi jednego lub kilku ośrodków percepcyi lub przerabiania wrażeń. W pierwszym wypadku przyczyna pobudki leży w pewnej słabości (asthénie) organu lub też w zwiększonej potędze (hypersthénie) drażniącego prądu. Pobudka zatem nie posiada ścisłego związku ani z normalnym stanem osobnika, ani z normalnym stanem środowiska. Jest to przyczyna niezależna od zwyczajnego trybu życia organizmu. Wyraża ona jedynie chwilowy przypadek w prawidłowem i normalnem istnieniu. Jest to pobudliwość fizyologiczna.

W drugim wypadku pobudliwość zależna jest od samej natury elementów nerwowych; stanowi ich nieodłączną własność. Symbolizuje ich indywidualność i może uchodzić za wyraz ich natury i funkcyonowania. Zawiera ona w uśpieniu najrozmaitsze formy impulsywności chorobliwej.

Zobaczymy później, iż pobudliwość zwyrodniałych niższego rzędu jest głównie wynikiem małej liczby ośrodków wytwarzania i apatyi ośrodków przyjmowania wrażeń. Impulsywność zwyrodniałych wyższego rzędu tłómaczyć się daje głównie nadczułością i wrażliwością jednego lub kilku z tych ośrodków. Impulsywność niższych zwyrodniałych wyraża głównie ubóstwo ich wrażeń, brak poprzednich pozostałości. Impulsywność wyższych zwyrodniałych jest przedewszystkiem wynikiem nadczułości danego łuku nerwowego oraz braku lub słabego otamowania łuków sąsiednich. Byłoby jednak zbyt wielką śmiałością z naszej strony posuwać się dalej na drodze uogólnień. Każdy wypadek powinien być oddzielnie rozbierany i tłómaczony. Odróżnienia przez nas zaznaczone wystarczają dla ocenienia impulsywności normalnej i nienormalnej.

Pobudliwość fizyologiczna cechuje wiek dziecinny, w którym ośrodki mózgowe, chwilowo bezwładne, nie posiadają żadnej odporności. Dla tych przyczyn Virchow nazwał dziecko „istotą rdzeniową". Pobudliwość dziecka jest jak gdyby funkcyonalnem powtórzeniem jednej z faz rozwoju ludzkiego. Człowiek pierwotny, według Spencera [1]), miał być istotą wielce wrażliwą i impulsywną. W miarę rozwijania się jego ośrodków, zwiększania się liczby pozostałości psychicznych podrażnienia, potęgowania się ich siły napięcia, impulsywność zmniejsza się wraz z wiekiem. W stanie normalnym u dorosłego człowieka długość i odporność łuku nerwowego pozwalają na czynny udział interferencyi, na pojawienie się wspomnień w sferze świadomości oraz na stopniowe ich połączenie się w ostateczny system. System ostateczny narzuca się obserwacyi wewnętrznej w postaci chcenia, obserwacyi zaś zewnętrznej jako czyn dowolny. Jego mechanizm odróżnia się tylko ilościowo od mechanizmu właściwego impulsowi. Mamy zawsze do czynienia z przeobrażonem podrażnieniem na zasadzie tych samych praw i na wzór łuku odruchowego. To, cośmy powiedzieli o czynie normalnym pseudo-dowolnym, daje się zastosować do chceń istot niezrównoważonych. Mechanizm nieprawidłowo działających ośrodków, podobnie jak przy impulsach i w tym wypadku jest wyrazem pozornej ich woli. Skomplikowane niezrównoważenie wpływa na całkowitą ich działalność.

Pobudliwość jest zatem charakterystyczną cechą stanów niezrównoważenia; znacie już jej przyczyny. Owa pobudliwość czyli dążność do impulsywnych postępków, znamionująca ogólne usposobienie, odróżnianą być powinna od pobudliwości patologicznej. Impulsywność chorobliwa jest wynikiem opętania chorobliwego, dochodzącego do warstw Rolanda, jego ruchowym wybuchem. Powinniśmy zatem rozpocząć od badania tego zjawiska. Lecz jak to uczyniliśmy dla impulsywności, uważamy i tu za

[1]) *Principes de sociologie*, t. I Paryż 1878.

skromne przed wyłożeniem patologii poświęcić kilka słów fizyologii. Istnieje bowiem opętanie chorobliwe i normalne. W psycho-fizyologii normalnej uważa się rozumowanie i dowolność jako przeciwieństwo opętania. Czy między tymi dwoma objawami istnieje ścisła linia graniczna? Nie, albowiem łatwo wykazać, iż łączą się one za pomocą niedostrzegalnych przejść. Możemy nawet wziąć za punkt wyjścia dowolność, aby dojść do opętania. Co zaś do samej dowolności, czy istotnie różni się ona wielce od opętania? Fizyologicznie różni się ona od niego tylko na jednym punkcie. W impulsywności podrażnienie pochodzi w znacznej mierze ze świata zewnętrznego. Można nieraz wnosić, co prawda, o ruchach impulsywnych, powstałych na zasadzie wrażeń wewnętrznych, lecz według nas nie jest to ścisła terminologia. Należy impulsowi pozostawić jego znaczenie wyłącznie natury zewnętrznej, do dowolności zaś zaliczyć wszystkie zjawiska, niezwiązane ściśle z otaczającymi wpływami. Czy w tych odróżnieniach mieści się jednak coś więcej, niż chęć szematyzowania i analizy? Bez wątpienia—nie. Cała fizyologia nerwowa powstaje przeciwko dowolności, pojętej w sposób dawnej filozofii. I nietylko filozofia, lecz cała współczesna nauka powstaje przeciwko takiemu błędnemu pojęciu. Prawo działania i przeciwdziałania panuje na całym świecie, a jak już wam wspominaliśmy, cząsteczki nerwowe na równi z systemami planetarnemi nie mogą się z pod tego prawa wyłamać. W łonie systemu nerwowego istnieją fazy uśpienia, w których podrażnienie, nagromadzone w komórkach, sprowadza się do siły napięcia. Istnieją napięcia wymagające siły, podobnie jak inne wyładowywują zapas swojej energii. Wszystkie te przemiany wytworzyć mogą pozorne przerwy w czynności nerwowej. Przerwy takie istnieją tylko na powierzchni. Chociaż ruch ustępuje z powierzchni, przenika jednak do głębi, ponieważ ruch istnieje wszędzie i nieprzerwanie. Dowolność jest wyrazem wyzwolenia energii, wyobraża ona fazy, w których siła życia przemienia się na pracę. Milczo-

nie myśli i świadomości wyraża przemianę pracy na siły żywe.

Wszystkie te zjawiska, połączone na zasadzie pamięci, składają się na nieprzerwany z pozoru łańcuch naszego życia, na świadomość i jaźń. Życie nieświadome ogarnia pozostałe zjawiska. Odróżnienie zjawisk świadomych od nieświadomych jest jednakże złudzeniem psychologicznem.

Niepodobna zatem w teoryi oddzielać dowolności chceń, sądu od impulsu. Możemy obecnie przystąpić do skomplikowanego rozbioru dowolności i opętania. Czego wyrazem jest dowolność? Wymaga ona rozwagi, sądu, woli, słowem wszystkich procesów umysłowych, znanych pod ogólną nazwą rozumu i inteligencyi. Cóż oznacza opętanie? Jest ono mniej lub więcej dokładnem zaprzeczeniem wyżej wymienionych czynników. Zwracamy uwagę na stopniowanie w owem zaprzeczeniu dla łatwo zrozumiałych przyczyn. Opętanie może być słabem, przejściowem, może być wyrazem wielce pospolitego objawu naszego życia psychicznego. Może niem być wyraz, który nam się wciąż przypomina, melodya dźwięcząca bezustanku w naszych uszach, męczące przejęcie się jakąś rzeczą. Opętanie wyobraża starcie się myśli, widziane ze stanowiska nienormalnej przewagi jednej nad drugiemi. Cechuje ono rezultaty ciągłej interferencyi, stanowiącej część działalności nerwowej. Znajduje się na dnie każdego czynu dowolnego, można rzec nawet, iż jest jego zasadniczym warunkiem. Dowolność, wola wytwarzają się na mocy nieprzerwanego szeregu opętań drobnych i odnawianych, zwanych refleksyą.

Otóż dowolność może istnieć o tyle, o ile szybko znika słaba i niestała myśl pętająca. Jeśli myśl mocno się utrwali, jeśli pachłanie coraz więcej czynności nerwowej na swą korzyść, narzuci własny rytm, własny koloryt inteligencyi, dążeniu i chceniom, wówczas dowolność znika. Znika, albowiem zasadniczy jej warunek, ciągłe i stałe odnawanie opętania, istnieć przestaje.

Możemy przejść nieznacznie od dowolności bezwzględnej do form umysłowych, w których ginie uczucie wolnej woli. Objawia się to najpierw w naszej uwadze i przez nieznaczne przejście uwaga doprowadza do *idée fixe*. A skoro owa *idée fixe* stanie się przykrą, stanie się dla nas niemiłym ciężarem, skoro objawi się jako potrzeba szukająca zadowolenia, wówczas zagarnia ona dla siebie cały zasób siły duchowej. Przestaje być wówczas zamiarem, na który umysł ustawicznie spogląda i staje się samym umysłem, pochłoniętym jedną działalnością, tą, która w ostatecznym wybuchu udzieli spokoju nadczułemu ośrodkowi.

Wówczas mamy do czynienia z opętaniem. Widzimy wszakże, iż podobne określenie opętania jest wyrazem wszystkich procesów duchowych silnych i stałych. Nasze czyny najbardziej mozolne i długotrwałe są zatem następstwem wciąż odnawianych i nigdy niewyczerpanych opętań. I tu odnajdujemy ciągłość procesów duchowych zaznaczoną już dawniej. Dochodzimy do wniosku, iż niepodobna oddzielić opętania od najwyższych objawów działalności psychicznej.

Niemożność owa istnieje z podwójnego punktu widzenia: obserwacyi zewnętrznej i wewnętrznej. Ciągłość reakcyi systemu nerwowego sprzeciwia się różniczkowaniu fizyologicznemu. Analiza psychologiczna nie uznaje różniczkowania psychicznego.

Odróżnienie nie leży zatem w charakterze przedmiotowym czynu, lecz w podmiotowym. Dziwaczność, brak koordynacyi między dręczącą myślą a całością naszego życia psychicznego jest zasadniczą cechą opętania. Słowem, brakuje skojarzenia (assocyacyi), usystematyzowania. Czyżby istnieć miało usystematyzowanie psychiczne? Pytanie to, panowie, stawia nas wobec jednego z najnowszych i najciekawszych zagadnień z psychologii współczesnej. Doprowadził nas do niego logiczny porządek naszych wywodów. Niepodobna kwestyi tej pominąć milczeniem. Być może, niejeden z was pomyśli, iż zbyt oddalamy się od przedmiotu lub, co gorsza, iż cel naszych rozumowań ginie

w wielkiem nagromadzeniu dowodów i dedukcyi. Nasza nić przewodnia jest jednakże nader jasną. Mówiliśmy wam o fizyologicznem mechanizmie impulsu i ten ostatni ukazał się nam jako przeciwieństwo otamowania. Ogólna fizyologia otamowania, wchodzącego wskład wszelkich zjawisk interferencyi nerwowej oraz analogiczne badania nad jego ośrodkami, były niezbędnem dopełnieniem do badań nad impulsami. Od impulsów normalnych przeszliśmy do patologicznych, naccchowanych opętaniem. Opętanie wreszcie ukazało się nam jako stan nierównowagi usystematyzowania psychicznego.

Usystematyzowanie psychicznenie nie tylko odświeży nam w pamięci równowagę umysłową i uczuciową, lecz nadto pozwoli zrozumieć rolę chorobliwego opętania w jego najdrobniejszych szczegółach. Nie odbiegamy więc od przedmiotu, mówiąc wam o współczesnych teoryach usystematyzowania umysłowego.

Owe zapatrywania pochodzą w prostej linii od assocyacyonizmu angielskiego. Wyrażają one skojarzenia myśli niezależne od wpływów otaczającego świata. Szkoła angielska wyszukuje praw kojarzenia w sposobie powtarzania wrażeń. Usystematyzowanie stara się wytłómaczyć połączeniem między myślami na zasadzie ich przymiotów osobistych. Nie wchodzi tu zatem w grę przyległość lub podobieństwo, lecz antypatye ich i sympatye, ich odpychania lub chęci, będące wyrazem wewnętrznej assocyacyi Wundta, o której wspominaliśmy już powyżej.

Owe kojarzenia wewnętrzne stanowią znaczną część teoryi usystematyzowania według współczesnego poglądu szkoły francuzkiej.

Na jakiej kategoryi czynów pożytecznych i podległych kontroli opierają się kojarzenia wewnętrzne czyli usystematyzowanie?

Opierają się na twierdzeniu bardzo prostem, dla każdego zrozumiałem, wymagającem jedynie najzwyklejszej obserwacyi wewnętrznej.

Jeśli analizować będziemy nasze życie psychiczne, nawet w jego zwykłych objawach, odkryjemy w niem dążenia i odpychania, sympatye lub antypatye. Możnaby wyrzec, iż w szeregu myśli, zarysowujących się w naszej świadomości, odbywają się związki sympatyi lub wszczynają walki. Rodząca się myśl okazuje skłonność i sympatyę do dawnych połączeń myślowych lub też przeciwnie, zostaje przez nie gwałtownie odepchniętą. Pod tym względem ustanowićby można rodzaj klasyfikacyi. Zdawałoby się, iż komórki nerwowe pragną nowej myśli lub czują do niej niechęć, i że odbywa się lub usiłuje odbyć pochłonięcie lub zniszczenie rzeczy nowych przez dawne. Czy chodzi o myśli lub uczucia, chcenia lub namiętności, zawsze odbywa się podobna praca. Praca ta otrzymała nazwę usystematyzowania. Proces ów nie jest dla nas wcale obcym. Widzieliśmy go już występującym czynnie przy zjawiskach pamięciowych. Wydzieliśmy go symbolizującym w ostatecznej syntezie pojęcia o naszem „ja“. Wyłożyliśmy podówczas obszernie zapatrywanie nasze na mechanizm tych kojarzeń. Pragnąc pozostać zawsze w dziedzinie faktów, przemawialiśmy do was językiem ściśle fizyologicznym. Poglądy nasze dały się streścić w dwóch pojęciach. Pierwsze z nich, ściśle anatomiczne, narzucało usystematyzowaniu swe mocne i pierwszorzędne podstawy na zasadzie kojarzeń ośrodkowych. Drugie, natury dynamicznej, przypuszczało istnienie pozostałości drgań rozmaitego rodzaju, stwarzając w samem łonie kojarzeń anatomicznych, stałych, kojarzenia funkcyonalne, częściowe, niestałe.

Otóż ten sposób zapatrywania tworzy psychologię widzianą z jej strony zewnętrznej. Aby to dobrze zrozumieć, należy przyjrzeć się jej ze strony wewnętrznej. Mówiliśmy wam, iż lubimy łączyć te dwa rodzaje świadomości. Wytłómaczymy, w jaki sposób nastąpić może to połączenie.

Obserwacya wewnętrzna uczy nas zatem, iż istnieje pewne usystematyzowanie w składowych czynnikach naszego umysłu. Wundt ustanawia stopnie w tej klasyfika-

cyi. Streściliśmy już wam jego zapatrywania na teoryę kojarzeń szkoły angielskiej i podział ich na współczesne oraz następne, mogące być razem połączone ścisłymi węzłami. Wspominaliśmy również, iż według Wundta połączenia kojarzeń mogą być dopełniane przez połączenia percepcyjne. Stara się on swój system jeszcze bardziej uprościć, uznając połączenia kojarzeń za podległe połączeniom percepcyjnym. Wytłomaczyliśmy już, co Wundt nazywa apercepcyą. Działalność apercepcyjna stanowi, według niego, ostatni i najwyższy objaw jedności naszej istoty. Ponieważ kojarzenia stają się możliwemi tylko dzięki naszej świadomej jedności, przeto apercepcya uważaną być powinna jako psychologiczna podstawa kojarzeń. Połączenia kojarzeń, będąc podległe połączeniom apercepcyjnym, stają się podstawą umysłowego usystematyzowania. Nabierają one znaczenia świadomego tylko na zasadzie porównania i wyboru. „Odmiany i prawa tych połączeń — mówi Wundt [1])—zależne są w zupełności od porównania i wyboru, stanowiących kwintesencyę apercepcyi czynnej".

Tak się przedstawia w głównych zarysach teorya filozofa niemieckiego. Stawia ona kwestyę wyraźnie, kładzie nacisk na najważniejsze jej punkty, nie daje jednak żadnego rozwiązania. Wszystkie odróżnienia i stopniowe syntezy Wundta doprowadzają nas do punktu założenia. Ustanowione przez niego szeregi są tylko stwierdzeniem zjawisk psychologicznych; chociaż są usprawiedliwione, nie mogą wszakże rościć prawa do usystematyzowania umysłowego. Streszczając je, możnaby dojść do następującej formuły:

Istnieje w świadomości usystematyzowanie, wymagające faktów porównania i wyboru, dokonywających się na zasadzie połączeń apercepcyjnych, których odmiany i prawa zależne są od właściwości porównania i wyboru, charakteryzujących nieznane zjawisko, zwane świadomością.

---

[1]) *Elements de psychologie physiologique.* Paryż 1886.

Wspominaliśmy już dawniej o metafizycznem odcieniu zapatrywań Wundta. Zapoznaliśmy was z krytyką jego prac, dokonaną przez najznakomitszych psychologów niemieckich. Możemy jeszcze przytoczyć, iż Münsterberg [1]), jeden z rzeczników teoryi kojarzeń, wyraził się o apercepcyi Wundta, iż jest ona nieznanem X, wprowadzonem do procesów psychologicznych jako łatwy sposób rozwikłania trudnych zagadnień. Wbrew krytyce Titchenera [2]), uważamy apercepcyę Wundta jako zbyteczną, bezpodstawną i niezdolną wytłomaczyć usystematyzowania naszych myśli nawet z psychologicznego punktu widzenia. Usystematyzowanie jest w rzeczywistości kojarzeniem widzianem z psychologicznego stanowiska, badanem wyłącznie w jego ostatecznych objawach. Wszyscy autorowie, którzy badali kojarzenia, zajmowali się jednocześnie usystematyzowaniem, może nawet w części bezwiednie. James Mill, Bain, Spencer, wyraźnie okazywali chęć systematyzowania, usiłując doprowadzić do jedności rozliczne prawa kojarzeń. Binet [3]) mówiąc o zlaniu się podobnych stanów świadomości, zajmuje się również usystematyzowaniem, albowiem zjawisko zlania się, obszernie badane przez psychologów niemieckich, stanowi w rzeczywistości czynność zasadniczą, rzec nawet można — jedyną czynność usystematyzowania. Ostatecznie Ribot [4]) dochodzi do syntetycznego pojęcia, konstatując, iż uwaga prowadzi do jednobóstwa.

Twierdzio powyższe nie okazuje się jednak wystarczającem, gdy chodzi o poznanie przyczyn, doprowadzających umysł do koordynacyi i zjednoczenia dążeń. Nie wchodząc w szczegółowe badania nad teoryą kojarzeń, uważamy za niezbędne wyłożyć wam w zasadniczych rysach nową i świetną teoryę usystematyzowania umysłowego.

---

[1]) *Beiträge zur experiment. Psychologie.* Fryburg 1889.
[2]) *Mind*, Lipiec—Październik, 1891.
[3]) *La psychologie du raisonnement.* Paryż 1886.
[4]) *Psychologie de l'attention.* Paryż 1889.

System, o którym mówimy, rozwinięty został przez Paulhana[1]). Autor daje nam syntetyczny pogląd na swą pracę w następujących słowach: „Uznaliśmy istnienie elementów psychicznych mniej lub więcej skomplikowanych i zawsze gotowych do wejścia jako części składowe do obszerniejszych układów, z wyjątkiem tego elementu, który połączyłby wszystkie inne. Elementy te posiadają własną organizacyę i do pewnego stopnia niezależną działalność. Każdy z nich, gdy stanowi oddzielny system, działa na swą korzyść i skoro połączy się z innymi elementami w system wyższy, działa wówczas dla niego, dopóki połączenie zachowuje się w całej sile, a gdy połączenie rozluźnia się lub znika, powraca on do dawnych swych przyzwyczajeń. Odnajdujemy tym sposobem połączenia elementów coraz liczniejszych i ściślej zjednoczonych. W tej walce o byt mniejsza lub większa doskonałość organizacyi systemów i ich połączeń z innymi czynnikami umysłowymi, ich stopień natężenia, powtórzenia, trwałość i inne mniej ważne względy przyczyniają się do spotęgowania lub osłabienia systemów oraz wytwarzają dobór naturalny. Elementy psychiczne okazują podwójną dążność: łączyć się z innymi systemami psychicznymi, z którymi mogą być w harmonii, aby wytworzyć na spółkę z nimi nowe kombinacye, pochłonąć je lub też dać im się pochłonąć; albo też przeciwnie, otamować, przeszkodzić w powstaniu, w rozwinięciu się nowych systemów, przyczynić się do zaniku tych, z którymi nie mogą połączyć się w jeden system“.

Owe dwa zasadnicze prawa nazwane zostały przez autora *prawem kojarzenia* i prawem *systematycznego otamowania.*

Pierwsze uczy nas, iż „każdy fakt psychiczny dąży do połączenia się z innymi faktami psychicznymi, aby wytworzyć nowe fakty, będące z nim w harmonii, mogące razem z nim dążyć do wspólnego celu, który wspólnie z nim wytworzyć może system“.

---

[1]) *L'activité mentale et les éléments de l'esprit.* Paryż 1889.

Prawo systematycznego otamowania oznacza, iż „każdy fakt psychiczny stara się przeszkodzić w powstaniu w rozwinięciu elementów lub stara się zniweczyć te, które nie są zdolne do połączenia się z nim dla wspólnego celu".

Autor dopełnia te dwa zasadnicze prawa innemi dodatkowemi, które nazywa prawami kojarzeń na zasadzie przeciwieństwa, przyległości i podobieństwa. Te ostatnie jednak wraz z prawem systematycznego otamowania stanowią w oczach autora jedynie „odmiany, specyalne formy, podczas gdy prawo systematycznego kojarzenia stanowi racyę bytu wszystkich innych praw".

Nie mamy tu zamiaru krytykować tych poglądów. Praca filozofa francuzkiego zaleca się przedewszystkiem jasnością, metodą i bogactwem argumentów. Musimy wszakże przyznać, iż oprócz wymienionych ogólników, Paulhan nie daje żadnych podstaw dla swoich systematycznych kojarzeń. Otóż trudność a zarazem ciekawa strona kwestyi nietyle tkwi w dowiedzeniu zjawisk obecnie dobrze znanych, ile w opisie ich mechanizmu i pochodzenia.

Powtóre zarzucamy jeszcze autorowi celowość, jaką według niego nacechowane są czynniki umysłowe, osobowość, jaką posiadają, wyrozumowane dążenia, jakie mają być ich udziałem, całe indywidualne i niezależne życie, jakiem ich obdarza bez żadnych ograniczeń i podstaw.

Pojmujemy dobrze, iż autor przypisuje celowość istocie rzeczy, nie zaś świadomości. Wbrew metafizycznym zapatrywaniom Funillée'go, Paulhan [1]) dowodzi w swej cennej broszurze, „iż niema w świadomości absolutnie nic takiego, coby mogło nas upoważnić do przypisania jej własności organizacyi i systematyzacyi, których odmawiamy materyi". Pomimo to forma, jaką nadaje swym prawom oraz przyznawane im znaczenie zewnętrzne wydają nam się dwuznaczne. Napróżno sili się on wytłomaczyć nam celowość przez inteligencyę; pozostajemy wciąż pod wpły-

[1]) *Les phenomènes affectifs*, Paryż 1887.

wem uczynionego zarzutu. Rozdział, w którym pragnie on swe prawa kojarzenia wytłomaczyć na zasadzie zjawisk fizyologicznych, nie jest w stanie dostarczyć argumentów, jakich domagają się nasze wymagania biologiczne. Autor zadawala się twierdzeniem, iż według niego, zarówno jak i według psychologów współczesnych, połączenia psychiczne są połączeniami natury fizyologicznej. Powtarzamy tedy, wewnętrzne cechy działalności intelektualnej stanowią drugorzędną stronę zagadnienia. Wszelkie możliwe uogólnienia nie przekraczają rozmiarów retorycznego ćwiczenia, skoro nie opierają się na danych biologicznych. Kwestya ta dokładnie zrozumianą została przez Bourdona[1]) Podał on wykaz kojarzeń na zasadzie czynników, dających się wymierzyć dokładniej i bliżej, przypominających własności zjawisk fizyologicznych. Prawo kojarzenia, wymagające zadaleko posuniętej celowości, zastępuje on prawem uspołecznienia. Prawo uspołecznienia zjawisk— mówi on—poddane ścisłej analizie zlewa się z prawem podobieństwa. Albowiem według autora, „podobieństwa odnoszą się do ilości, jakości, uczuciowości, położenia w czasie i przestrzeni, liczby i porządku. Teorya Bourdona posiada wartość głównie ze strony starannych poszukiwań nad warunkami kojarzeń. Dzięki niej, zbliżamy się więcej do fizyologii; albowiem prawie wszystkie czynniki jego teoryi podobieństwa są te same, jakie spotykaliśmy już przy badaniu wrażeń. Stąpamy zatem po gruncie biologicznym. Wycieczka nasza odkryła nam, iż elementy umysłowe grupują się i kojarzą z sobą. Nie dostarczyliśmy wam jednak dotychczas podstaw tego ugrupowania, powinniśmy je wyszukać. Bez wytłomaczenia praw rządzących usystematyzowaniem, nie moglibyśmy w żadnym razie zrozumieć opętania. Istotnie, opętanie jest brakiem równowagi w kojarzeniach; albo raczej opętanie jest wyrazem ostatecznego usystematyzowania myśli, która pochłania lub pow-

[1]) *Résultats des théories contemporaines.* (*Revue philosph.* 1891).

ściąga inne kojarzenia i doprowadza ostatecznie do impulsu.

W jaki sposób odbywa się usystematyzowanie myśli? Przedewszystkiem zaś gdzie się ono odbywa? Badając zjawisko w sposób fizyologiczny, spotykamy się najpierw z tem pytaniem.

Wogóle usystematyzowanie psychiczne ma siedlisko w korze mózgowej. Otóż siedlisko to pozwala już na pewne dedukcye. Wiemy o tem, iż pozostałości korowe są najwcześniejsze a zarazem najmniej stałe. Ich niestałość sprzeciwia się *a priori* ich osobistemu i samorodnemu usystematyzowaniu. Z drugiej strony nie wyrażają one żadnej potrzeby biologicznej. Pozostałości owe stanowią grunt dla stopniowego przystosowania się, lecz nie są wyrazem żadnej z dwu funkcyj —odżywczej i rozrodczej, niezbędnych do życia jednostkowego i gatunkowego. Kora mózgowa jest istotnie olbrzymią powierzchnią myślącą, do której dochodzą ze wszystkich punktów systemu nerwowego drgania, zrodzone w łonie całego organizmu. Drogi pozbawione celowości uregulowane są przez mechanizmy podległe. Mechanizmy te, ułożone w szeregi, przekazują ostatnie potrzeby dochodzące do świadomości ich formom uduchowionym.

Nasze badania nad psycho-fizyologią ogólną, nasze zapatrywania na równowagę i jej odmiany nie miały ostatecznie innego celu, jak wykazanie wam usystematyzowania pozostałości korowych w ich zależności od całej seryi koordynacyj niżej stojących. Przypominacie sobie zapewne podział osi mózgo-rdzeniowej w jej rozwoju biologicznym na trzy wielkie części funkcyonalne. Część rdzeniowa koordynuje życie roślinne. Pierwiastkowa ta koordynacya prowadzona jest w dalszym ciągu w szarych jądrach u podstawy mózgu, które rządzą życiem zwierzęcem. Kora mózgowa jest odbiciem tej podwójnej koordynacyi. Przyczyn usystematyzowania myśli należy zatem szukać w usystematyzowaniu wrażeń i funkcyj, dążeń i instynktów. W gruncie rzeczy te ostatnie stanowią naszą prawdziwą wartość.

Są one najdawniejszemi; automatyzm czyha na nie, lecz nie zdołał niemi jeszcze owładnąć. Rdzeń kręgowy, siedlisko odruchów nie jest w stanie zmienić własnej indywidualności. „Albowiem natura indywidualności—jak mówi Meynert [1]) — jest zależna wyłącznie od obrazów najlepiej utrwalonych". Twierdzenie to, wzięte dosłownie, przypisuje obrazom rdzeniowym, pozostałościom podrażnienia rdzeniowego, zbyt szeroki udział w wytwarzaniu się indywidualności. Zachowując przeto tę formułę, należy dodać, iż obrazy, a raczej ich ośrodki powinny posiadać cechę niestałości i chwiejności, jeśli mają charakteryzować indywidualność. Stałość jest odruchem zawsze jednakim; jest to przesycenie, nieruchomość. Niestałość, przeciwnie, jest życiem, ewolucyą, przystosowaniem. Stanowi ona miarę dla pobudliwości systemu nerwowego i najwyższy swój wyraz znajduje w uwadze. Ośrodek powinien przechować w sobie coś niestałego, wrażliwego, stanowiącego podstawę uwagi samorodnej. Przejęcie się czemś, będące słabszym stopniem opętania, zostało słusznie nazwane rozrostem uwagi. Jeśli jednak niestałość i jej główne własności, wrażliwość i uwaga, stanowią niezbędne warunki dla czynności ośrodkowego systemu nerwowego, pewna koordynacya okazuje się rzeczą niezbędną. Bez własności podporządkowującej wszelkie usystematyzowanie jest niemożliwem. Uwaga, przejęcie się, *idée fixe* (urojenie) i opętanie, będące urojeniem z odcieniem bolesnej nadczułości nieodłącznej od potrzeby, nie mogą istnieć bez koordynacyi. Wśród świadomych ośrodków, obdarzonych jednocześnie stałością i koordynacyą, szare jądra u podstawy mózgu odpowiadają jedynie tym warunkom. Zdaje się, iż tylko one posiadają własność najmocniejszego uorganizowania. Siłę uorganizowania zawdzięczają one wszystkim warunkom, uznanym za niezbędne w wytwarzaniu się wrażenia i jego pozostałości: natężenia, trwania, powtórzenia i t. d. Cechę

[1]) *Psychiatrie.* Bruksela 1888.

tę przekazała im dziedziczność, wiążąca je z niższymi szczeblami zwierzęcości, pochodzi zaś z instyktu zachowawczego, którego jest najwyższą syntezą.

Tak się przedstawia racya bytu usystematyzowania korowego; zjawisko to podległe jest usystematyzowaniu niższego rzędu, będącego wyrazem naszych potrzeb, skłonności, pragnień, wszystkich naszych sił półświadomych, poruszających się w dziedzinie pośredniej między świadomością kory i odruchową nieświadomością rdzenia. Tam wytwarzają się pierwiastkowe formy naszej osobowości. Możnaby w nich znaleźć wytłomaczenie ruchowych niezrównoważeń epilepsyi, osłabienia nerwowego, systematycznego znieczulenia histeryi. Sądzimy nawet, iż możnaby tam umiejscowić formy częściowe lub ogólne automatyzmu psychologicznego, z takim talentem opisanego przez Piotra Janeta [1]) w jego pracy psychofizyologicznej, którą uważamy za jedną z najciekawszych w naszej epoce.

Dalszy ciąg naszych wykładów wykaże całe prawdopodobieństwo przedstawionej wam teoryi. Dziś zadowolimy się stwierdzeniem, iż szare jądra mózgowe stanowią zasadnicze czynniki korowego usystematyzowania. Barwa, a raczej, ściślej się wyrażając, drgania właściwe ośrodkom percepcyjnym nadają wrażeniom charakter usystematyzowania. Siły napięcia stale wyładowane od dołu do góry w kierunku kory mózgowej wytwarzają w niej rozliczne i o odmiennem natężeniu stany świadomości. Nasuwa się atoli myśl, iż to, co rządzi jej usystematyzowaniem, nie pochodzi od niej samej, lecz jest wynikiem harmonii jej z naszemi skłonnościami. Inteligencya układa się w ostateczny system będący wyłączną jej własnością, lecz zjawisko to odbywa się pod wpływem usystematyzowania ośrodków niżej stojących. Payott [2]) wyraził nader jasno myśl pokrewną z wyżej wypowiedzianymi poglądami. „Inteligencya, będąca bez wątpienia najbardziej powierzchowną

[1]) *L'automatisme psychologique.* Paryż 1889.

[2]) *Comment la sensation devient idée.* (*Revue philosophique*, 1891).

z naszych władz, złożona jest z systemu obrazów wielce symbolicznych; jedynie wzruszenia nie posiadają zgoła cechy symbolicznej. Metafizyka, będąca śmiałą wycieczką po za granice świadomości, znajduje schronienie w naszych władzach uczuciowych. Poszukiwać jej w inteligencyi, jest to obrócić się do niej plecami".

Istotnie, inteligencya nasza, nawet w postaci refleksyi najbardziej niezależnej, usiłuje wyszukiwać usprawiedliwienia dla naszych instyktów.

Zaburzenia w niezrównoważeniu uczuciowem są przyczynami niezrównoważenia psychicznego. Normalne funkcyonowanie kory mózgowej wymaga normalnego funkcyonowania podstawy mózgu. To ostatnie zaś wykazuje usystematyzowanie wszystkich naszych funkcyj. Harmonia ogólna jest zatem syntezą częściowych równowag, dochodzących do najwyższego stopnia koordynacyi. Możemy obecnie powrócić do naszego dawnego przedmiotu. Co oznacza opętanie? Zdradza ono brak równowagi jednego lub kilku wrażeń, usyntetyzowanych w naszych dążnościach uczuciowych. Twierdzenie to słusznem bywa bądź w dosłownem znaczeniu, bądź w przybliżeniu. Jeśli opętanie złożone jest z chorobliwych instynktów i skłonności, wówczas twierdzenie powyższe prawdziwem jest dosłownie. Jeśli zaś opętanie przybiera objawy bardziej psychiczne, bardziej intelektualne, w takim razie twierdzenie nasze prawdziwem jest tylko w przybliżeniu.

Mogłoby nawet w błąd wprowadzić odnośnie do pochodzenia i następstw opętania. Widzimy np. w erotomanii zaburzenia płciowe jak gdyby wyidealizowane i pozbawione całkiem właściwych im dążności materyalnych. Pomimo wszakże swych przekształceń, niezrównoważenie uczuciowe pozostaje zawsze przyczyną naszych niezrównoważeń psychicznych. Prawdy normalnego życia umysłowego pozostają prawdami w życiu patologicznem. Widzieliśmy wraz z Maudsleyem, iż nawet wyobraźnia ma swe źródło w naszem wychowaniu uczuciowem i wrażeniowem. Stosownie do tego, czy pierwsze nasze koordynacye są

mniej lub więcej przystosowane do otaczającego świata, wytwory naszej wyobraźni zbliżają się do geniuszu lub do obłąkania. Inteligencya, której najwyższym szczytem jest wyobraźnia, podlega również tym samym prawom. Najwyższe patologiczne objawy umysłowości najczęściej mają za punkt wyjścia utratę równowagi uczuciowej lub podkorowej.

Związek, jaki wykazaliśmy, nie stanowi jednak całej psycho-fizyologii opętania. Odznacza się ono nietylko większem natężeniem myśli w stosunku do odpowiadających jej wrażeń, wymaga jeszcze w myśli samej i po za nią czynników niezbędnych do swego uzewnętrznienia. Przypominacie sobie bowiem, panowie, że chorobliwe opętanie stanowi tu rzecz drugorzędną, uważane być powinno jako zjawisko ostateczne a zarazem tłómaczące chorobliwy impuls. Aby dojść do chorobliwego impulsu, chorobliwe opętanie powinno posiadać pewien stopień natężenia i połączone być z otamowaniem sąsiednich ośrodków. Stopień natężenia daje się łatwo wytłómaczyć na zasadzie nabytych już przez was wiadomości. Trzeba, aby napięcie opętanego ośrodka przekroczyło odległość dzielącą go od ośrodków ruchu. Powinno ono zwalczyć opór fizyologiczny czyli stałość i uorganizowane pozostałości podrażnienia, jakie spotyka na swej drodze.

Natężenie jest zatem pojęciem zaczerpniętem z fizyologicznej mechaniki, jak to wyrażają schematy nasze o funkcyonowaniu połączonych ośrodków.

Opętanie wymaga również trwałości, której znaczenie biologiczne jest takie same, jak natężenia. Trwałość opętania wyraża bowiem w gruncie rzeczy jedynie natężenie nieświadomej nierównowagi uczuciowej, hierarchicznie niżej stojącej.

Pozostaje powiedzieć wam kilka słów o roli otamowania w opętaniu. Odróżniliśmy otamowanie od interferencyi. Wstrząśnienie, wywołane przez promieniujące opętania, rozchodzi się po ośrodkach i dobiega do warstw ruchowych, wytwarzając przytem zjawiska interferencyi.

Przypuszczamy, iż ośrodki podlegające interferencyi nie okazują żadnego oporu, oprócz własnej bezwładności. Lecz ośrodki te bywają nieraz siedliskiem przerobienia nerwowego. Skłonności wyładowania sił sprzeciwiają sie w takim wypadku przebiegowi prądu nerwowego. Opór ten bywa przełamanym. Nie tkwi on jedynie w ośrodkach, przez które przebiega opętanie, lecz nadto mieści się w tem wszystkiem, co z ośrodków sąsiednich dochodzi do opętanego ośrodka, aby go sparaliżować. Dzięki otamowaniu opętanie walczyć może z tym istnym najazdem. Otamowanie jest wówczas symbolem wszystkich napięć, które ośrodki opętane wyładowują w walce z ośrodkami sąsiednimi. Otamowanie przybrać może rozliczne cechy. „Zniweczenie danego stanu, wrażenia, myśli, ruchu, przez drugi stan odbywa się w najrozmaitszym stopniu“—mówi Binet[1]). Odbywa się w dziedzinie wrażeń, zarówno jak w dziedzinie percepcyi i myśli a nieraz zdaje się, iż pochodzi z głębi naszego życia uczuciowego, zarówno jak powstać może samorodnie w dziedzinie myśli. Lecz zblizka czy zdaleka, zależnem jest zawsze od ośrodków niżej stojących, których ciągła działalność, pozytywna lub negatywna, stanowi pierwszą i ostatnią racyę bytu naszego życia umysłowego.

Otamowanie, wywołane opętaniem chorobliwem, jest zatem, podobnie jak to ostatnie, odblaskiem napięcia ośrodków niżej stojących i właściwy mu mechanizm zależy tylko od sposobu promieniowania. To samo napięcie, wytwarzające ruchowy wybuch opętania, wytwarza zarazem towarzyszące mu zjawiska otamowania; pochodzenie napięć może być powierzchowne lub głębokie, mechanizm pozostaje zawsze jednaki.

Doszliśmy do kresu naszych dowodzeń. Jak widzicie, obracaliśmy się w kółku niewielkiej liczby pojęć zasadniczych. Chorobliwe opętanie wyraża zwykle uczucio-

---

[1]) *Inhibition* (*Revue philosoph.* 1890).

wą nierównowagę, udzielającą się korze mózgowej i wymaga ono napięcia sił i wyraźnie zaznaczonej trwałości; połączone jest ze zjawiskami otamowania i dochodzi do najwyższego stopnia rozwoju w chwili wkroczenia do ośrodków ruchowych i w chwili uzewnętrznienia się w postaci chorobliwego impulsu; wymaga ono uwagi; jego formą pierwiastkową jest przejęcie się czemś, formą rozwiniętą—*ideé fixe*.

Ideés fixes, urojenia, opętania i impulsy chorobliwe panują nad całą patologią zwyrodnienia. Choć formy ich są różne, znajdują się one u źródła większości czynów niezrównoważenia; wyrażają niezrównoważenie we wszystkich jego postaciach; zdaleka obwieszczają jego istnienie u zwyrodniałych wyższego rzędu, potwierdzają je nieodwołalnie u zwyrodniałych najniżej stojących.

Doniosłość powyższej kwestyi skłoniła nas do tych długich wyjaśnień, odnoszących się do cech wspólnych wszystkim zwyrodniałym. Chociaż umiejscowione są w korze mózgowej, zdradzają one jednak brak równowagi ośrodków niżej stojących, brak zmienny co do swej doniosłości i natężenia. Stopnie niezrównoważenia, jego pochodzenie i przekształcenia podczas przebiegu przez łuk nerwowy, jego natężenie i trwałość, są charakterystycznymi czynnikami jego odmian.

Poszukamy przyczyny tych odmian podczas studyów naszych nad grupami regresyjnemi; niezależnie wszakże od otrzymanych wyników, możemy dziś śmiało powiedzieć, iż pochodzenie tych zaburzeń bywa zawsze uczuciowej i wzruszeniowej natury. Prawda ta zostanie w pełni potwierdzona w grupie zwyrodniałych niższego rzędu. Zwyrodniali ci pozbawieni są psychicznego koła, niezbędnego do badanych przez nas przemian; między ośrodkiem wzruszeniowym a uzewnętrznieniem się opętania lub urojenia braknie im kommutatorów intelektualnych. U tych zwyrodniałych badać możemy biologiczne pochodzenie czynu instynktowego, oraz jego przyczyny. Ujrzycie tym

sposobem, iż instynkt stanowi podstawę najwyższego nawet myślenia. Wreszcie kilka wykładów poświęcimy chorobliwemu opętaniu, niezrównoważenie zaś uczuciowe i ruchowe przyczyni się do wyjaśnienia nam zaburzeń epilepsyi i histeryi.

Zanim jednak zakończymy dzisiejszy wykład, nadmienić musimy o dwu zasadniczych cechach opętania. Jedna z nich zawiera w sobie pojęcie, zbliżające opętanie do potrzeby. Rzeczywiście, panowie, określiliśmy potrzebę jako wyraz zaburzeń ośrodka, będącego w nienormalnem napięciu. W opętaniu spotykamy również silne napięcie, dążące do wyładowania energii. Napięcie owo nie zdradza funkcyi peryodycznej w zawieszeniu będącej, jak się to dzieje w potrzebie, lecz odnośnie do świadomości rezultat jest jednakowym. Rezultatem tym jest cierpienie. Cierpienie opętanego ośrodka stanowi drugą właściwość, o której zamierzaliśmy mówić. Opętanie nawet fizyologiczne posiada zatem mechanizm jednakowy z potrzebą. Pojawia się w świadomości ze wszystkiemi cechami silnej i niezaspokojonej potrzeby. Jak wiecie, każda niezaspokojona potrzeba powoli owłada całą psychiczną działalnością, organizuje ją i systematyzuje na własną korzyść, czyni ją posłuszną własnemu despotyzmowi. Potrzeba zrodzona z opętania posiada takież same własności i odbija się na całem życiu umysłowem, pochłania je, jeśli się tak wyrazić można.

Z tego punktu widzenia myśl zasługuje w pewnych razach na nazwę idei-dźwigni. Nie chodzi tu jednak o metafizyczny pogląd Fouillée'go [1]), który możnaby wyrazić następująco: idea jest celem dla siebie samej w zjawiskach woli i świadomości. Pojęcie to obalonem zostało przez Gastona Danville'a [2]). Dla fizyologów siła istnieć nie może niezależnie od materyi, celowość zaś jest pojęciem całkiem niezrozumiałem. Idea-dźwignia stanowi

---

[1]) *La psychologie des idées-forces.* Paryż 1882.

[2]) *L'idée et la force* [*Revue philosophique*, Październik, 1891].

w naszych oczach siłę myśli, zaś siła myśli jest tylko potęgą jej podkładu anatomicznego. Polega ona na nagromadzeniu się siły żywej, na napięciu międzycząsteczkowem pozostałości podrażnienia, których jest ona syntezą. W ten sposób myśl jest symbolem najsilniejszego drgania z pomiędzy tych wszystkich drgań, które stanowią całkowite pole świadomości; obraca ona na wyłączną korzyść całą energię będącą w rozporządzeniu. Tłómaczy dziwny, jednostajny wygląd osobnika owładniętego silnem opętaniem. Pojmujemy łatwo ulgę, jaką daje wyładowanie siły, zadowolenie, jakie mu towarzyszy, spokój po wykonanym czynie, nawet gdyby ten czyn miał być wstrętnym lub zbrodniczym.

Widzimy zatem, iż w patologii umysłowej, u najwyższego szczytu życia psychicznego, w owych dziedzinach niezbadanych i jak gdyby usuwających się z pod praw zwykłego życia, odnajdujemy ogólne zasady działalności ludzkiej. Impuls będący wyrazem opętania jest odruchem z fizyologicznego i patologicznego punktu widzenia. Impuls normalny zdradza równowagę psychiczną, będącą odblaskiem równowagi uczuciowej, ta zaś sama jest syntezą wielu równowag; chorobliwy oznacza, iż niezrównoważenie owładnęło osobnikiem; normalny wskazuje prawidłowy stosunek między czynnością zewnętrzną a wewnętrzną; chorobliwy—brak harmonii między istotą a środowiskiem.

Otóż pierwszy i drugi wymagają jednego zasadniczego warunku: ośrodka, będącego w silniem napięciu i dążącego do wyładowania swej energii. Oba zależne są od fizyologicznych praw, rządzących odruchami i wzajemnym stosunkiem ośrodków korowych. Obu towarzyszy cierpienie, po wyładowaniu następuje zadowolenie i funkcyonalne uspokojenie i wykazują one, iż zarówno w życiu normalnem, jak patologicznem, istota ludzka unika bólu, poszukuje przyjemności. Podwójne te dążności są dziś ogólnie uznane.

Fouillée, nieodrzucający determinizmu w dziedzinie woli i świadomości, uznaje, iż chęć istnienia i dobrobytu są jedynemi sprężynami działalności ludzkiej. „Jakąkolwiek byśmy przyjęli formułę dla wytłómaczenia faktów — mówi Meynert[1]) — najprostsza z nich będzie następująca: w czynach człowieka najbardziej skomplikowanych, najmniej zrozumiałych, najbardziej zagadkowych, unikanie największej przykrości jest zawsze motorem postępowania". Do poglądu filozofa i patologa dołączamy pogląd fizyologa. Beauni[2]) mówi: „jeśli zwrócimy uwagę na rozwój jednostki i gatunku, widzimy, że przyjemność i przykrość nie są zjawiskami dodatkowemi do wrażeń, lecz stanowią zasadnicze czynniki umysłowe oraz zarodki naszych wrażeń. W gruncie rzeczy wrażenie jest zjawiskiem dodatkowem, pierwszymi zaś motorami pierwotnych organizmów były przyjemność i przykrość, podobnie jak dziś jeszcze są one zasadniczymi motorami istot najbardziej udoskonalonych, zwłaszcza zaś człowieka".

Dodajmy, iż źródło ich sięga nagłębszej strony naszej istoty. Nadmieńmy, iż są one potrzebne, niezbędne, dobroczynne, zdradzają pierwsze oznaki mającej się naruszyć równowagi. Stanowią kwintesencyę postępu i oznaczają pracę przystosowania.

---

[1]) *Psychiatrie.* Bruksella 1888.

[2]) *Les sensations internes.* Paryż 1889.

Wykład siódmy.

Zwyrodniali niższego rzędu.

Ważność tej grupy,—Przedewszystkiem wyraża ona regresyę odżywczą. Specyalne znaczenie nierównowagi odżywczej.—Co grupa ta zawiera.—Badania nad kretynizmem.—Fizyczne i biologiczne znamiona oraz etyologia kretynizmu.—Idyotyzm miksedematyczny i związek jego z kretynizmem.—Idyotyzm.—Idyotyzm wrodzony i nabyty.—Anatomiczne znamiona idyoty.—Znamiona biologiczne.—Instynkty u idyotów.—Klasyfikacye Esquirola, Morela, Voisina.—Klasyfikacya Solliera.—Jej podstawy: uwaga i jej stopnie.—Doniosłość uwagi.—Psychologia porównawcza idyotów.—Mowa i pismo idyotów.—Myślenie i władze zmysłowe idyotów.—Myślenie i władze umysłowe u idyoty.—Krytyka klasyfikacyi Solliera.—Klasyfikacya Juliusza Voisina.—Głuptak.—Określenie Déjerine'a.—Kategorye głuptaków według Chamborda.—Znamiona głuptaka.—Osobnik umysłowo słaby.—Olbrzymy i karły.—Znaczenie anatomicznych znamion zwyrodniałych niższego rzędu.—Znaczenie znamion fizyologicznych i psychicznych.—Znamiona socyologiczne.—Istoty antispołeczne.—Istoty niespołeczne.—Istoty pozaspołeczne.—Kryminalność i odpowiedzialność zwyrodniałych niższego rzędu.—Czynniki zwyrodnienia właściwe tej grupie.—Dziedziczność.—Jej objawy groźne i lekkie.—Dziedziczność patologiczna.—Impulsywność.

Zwyrodniali niższego rzędu stanowią pierwszy z podziałów grupy zwyrodniałych i niezrównoważonych. Na pierwszy rzut oka wydaje się, iż dział ten posiada jedynie drugorzędne dla nas znaczenie, że zainteresować może wyłącznie medyków. Zwyrodniali niższego rzędu są bowiem istotami o głęboko uszkodzonym organizmie a wielu z nich

zaliczyć można mniej lub więcej bezpośrednio do kategoryi chorych. Przedewszystkiem zaliczają się do nich ułomni i ludzie o wadliwem ukształtowaniu.

Nawet przyczyny, składające się na wytworzenie tej grupy wydziedziczonych, zdają się posiadać znaczenie tylko dla biologa. Nie wzbudzają one owego zainteresowania, jakie przywiązane jest do zaburzeń uczuciowych, psychicznych lub społecznych.

Zwyrodniali niższego rzędu są bowiem w większości wypadków istotami znajdującemi się po za życiem społecznem. Żyją one istnieniem wyłącznie roślinnem i przez naturę samą usunięci są ze świata naszych myśli i uczuć. Cały jednak dzisiejszy wykład poświęcimy zwyrodniałym niższego rzędu. Liczne znajdziemy przyczyny dla tych obszernych studyów. Przedewszystkiem oni, właściwie mówiąc, są prawdziwymi zwyrodniałymi, albowiem prawie zawsze bezpłodność jest ich udziałem, a jeśli wydarzy im się nieszczęście wydać na świat potomstwo, urodzą istoty skazane na nieodwołalne zwyrodnienie i zagładę. Są oni przeto żywym i objektywnym przykładem wielkiego prawa regresyi, panującego nad całem zwyrodnieniem. Na nich sprawdza się to prawo nie jako występujące czynnie w dziedzinie psychologii, lecz jako równie prawdziwe i czynne w biologii jednostek i społeczeństw.

Przytem stanowią oni typy wyraźnie zaznaczone, które dostarczą nam wybornych przykładów do badania nagromadzonych skutków dziedziczności pojedynczo wziętej lub też odgrywającej pierwszorzędną rolę w szeregu przyczyn zwyrodnienia. Większość zwyrodniałych innych grup posiada istotnie wielorakie pochodzenie, etyologia ich zatem zalicza się do tej klasy pośredniej, w której środowisko i jednostka współdziałają jednocześnie. Przeciwnie, u zwyrodniałych niższego rzędu spotykamy częstokroć pojedynczą przyczynę, wytwarzającą długi szereg stopniowych unicestwień istoty zwyrodniałej. Rzec można, iż u tych istot samo życie w jego najgłębszych tajnikach

dotknięte jest w sposób nieubłagany. Są oni wyrazem niezrównoważenia odżywczego w najwyższym stopniu.

Mówiliśmy już poprzednio, iż świadczą oni częstokroć o zaburzeniach życiowych, dochodzących nawet do zmian anatomicznych. Powinniśmy dać wam w tym względzie kilka objaśnień. Mówiąc o rozmaitych zwyrodniałych, nie mamy bynajmniej zamiaru przeciwstawiać jednych drugim a tembardziej oddzielać ich i indywidualizować. W gruncie rzeczy wszyscy podlegają zaburzeniom odżywczym i wszyscy są wyrazem zaburzeń komórkowych; natężenie jednak, ogólny charakter lub też umiejscowienie tych zaburzeń odróżniają ich dostatecznie. Niektórzy np. okazują zaburzenia słabe i umiejscowione, objawiające się jako złe funkcyonowanie kory mózgowej w reakcyach komórek najbardziej udoskonalonych. Ważność zjawiska psychicznego zawiera przyczynę fizyologiczną, od której ono zależy. Zdawałoby się, iż w tym wypadku zaburzenie odżywcze umiejscowiło się a zarazem uduchowiło. Dla tych zwyrodnień o zmniejszonym charakterze biologicznym a o wielce ważnem znaczeniu psychicznem i socyologicznem zachowamy etykietę subjektywną. Nazwę zwyrodnienia odżywczego zatrzymamy dla całego szeregu zaburzeń odbijających się na całym organizmie lub przynajmniej na jednej z jego funkcyj zasadniczych. Mechanizm jego zwyrodnienia bywa wielce rozmaitym: wypływać może nieraz z uszkodzenia tego lub owego zasadniczego organu; w innym zaś wypadku nie jest wynikiem żadnego widocznego uszkodzenia, lecz zdradza ogólne zaburzenia życiowe, bez śladu lokalizacyi. We wszystkich tych jednak wypadkach rezultat będzie jednaki; odbije się on głęboko i ostatecznie na całości procesów biologicznych. A zatem pod nazwą zwyrodnienia odżywczego pojmujemy odżywianie się wadliwe, uszkodzone, nienormalne od początku do końca. A przypominacie sobie zapewne, iż niezrównoważenie odżywcze w podobny sposób pojęte znajduje się u podstawy tych stanów niezrównoważenia, które charakteryzują zwyrodniałych niższego rzędu. Mówiliśmy wam,

iż niezrównoważenie odżywcze jest najdalej posuniętem zwyrodnieniem, wyraża ostatni szczebel prawa regresyi, zastosowanego do wielkich funkcyj biologicznych, lecz zarazem oznacza ono nagromadzoną dziedziczność, nadzwyczajne natężenie lub przedwczesną interwencyę przyczyny zaburzenie sprowadzającej. Stwierdzicie stopniowo te dane, albowiem zwyrodniali niższego rzędu posiadają istotnie podwójną etyologię.

U niektórych spostrzegamy ciągłe zatruwanie się jakąś substancyą spożywczą w pokarmach lub domieszaną do napojów. U innych zaś specyalne czynniki wprowadzają zaburzenia w życiu zarodkowem lub też w pierwszych latach dziecinnego wieku. Dwa te poddziały pierwszej kategoryi zwyrodniałych niższego rzędu zawierają największą liczbę kretynów, pelagrycznych, miksedematycznych, oraz istot źle uorganizowanych. Istnieje jednak druga kategorya zwyrodniałych niższego rzędu, wzbudzających większe i bardziej pouczające zainteresowanie z punktu widzenia ich zaburzeń regresyjnych. Do klasy tej zaliczają się idyoci i głuptacy, ostatni potomkowie rasy niezrównoważonych, nieraz świetnie obdarzonej a czasem posiadającej cechy wyższości. Ci zwyrodniali są dowodem ewolucyi wstecznej, wykazują ciągłość działania dziedziczności i dają nam wytłómaczenie niektórych zaburzeń psychicznych, dziwactw i fantazyj dalekich nieraz przodków. Stanowią oni zatem ostatni szczebel zwyrodnienia rasy, w której z biegiem czasu cechy dziedziczne wciąż się nagromadzały. Z tych względów narzuca się konieczność ustanowienia hierarchii w badaniu rozlicznych grup zwyrodniałych.

Badania nad zwyrodniałymi niższego rzędu posiadają ważne jeszcze znaczenie obok zainteresowania, jakie wzbudzić może klasyfikacya tych istot. Do kretyna, pelagrycznego i idyoty stojących najniżej, dołączają się rozmaite kategorye głuptaków i umysłowo słabych. Z tymi ostatnimi przechodzimy do dziedziny życia codziennego, do środowiska społecznego. Zwyrodniali najniższego rzędu są bo-

wiem w gruncie rzeczy istotami nietowarzyskiemi i niespołecznemi; znajdują się u najniższego szczebla i są typami skazanymi na nieodwołalne zwyrodnienie i zagładę. Najczęściej nawet oderwani zostają od życia społecznego i zamknięci w domach dla obłąkanych.

Od istot tych, prawie niezasługujących na miano ludzkich, cokolwiek wyżej stoją osobniki lepiej obdarzone, wyższe w swej niższości i posiadające specyalne cechy. Zazwyczaj nazywają ich mianem głuptaków i umysłowo słabych (débiles). Otóż głuptak i umysłowo słaby żyją na swobodzie w społeczeństwie, w którem wprowadzają zaburzenia, nieporządek i niesnaski. Przez ten fakt i w przeciwieństwie od idyotów posiadają liczne znamiona nadzwyczaj ciekawe i pouczające. Zaczątkowa lub zgoła żadna psychologia idyoty wzbudzić zdoła zainteresowanie czysto negatywnej natury, zaledwie istnieje i stanowi wyższy cokolwiek stopień instynktu; posiada życie psychiczne mniej lub więcej kompletne; posiada zarodki życia uczuciowego i umysłowego. Zarodki te w wysokim stopniu zasługują na badanie, gdyż wykazują nam, co się dzieje na dnie najlepiej uposażonej działalności psychicznej; obnażają one przed naszemi oczyma ostatnie pokłady owych warstw, z których złożona jest osobowość ludzka; wyjawiają nam nasze pierwsze instynkty, te, które trwają najdłużej, zdradzające gatunek, gdy znikły kolejno jedna po drugiej cechy rozwoju jednostkowego. Syntetyzują one życie egoistyczne i osobnicze, które poprzedziło rozwój życia altruistycznego. Psychologia głuptaków i niedołężnych umysłowo ukazuje nam ludzkość, z której zdarto aureolę i bardziej zbliżoną do stanu natury. Wnioski, nasuwające się z tych badań, będą nadzwyczaj pożyteczne dla dalszych naszych wywodów: posłużą nam później jako probierz. Psychologia i socyologia zwyrodniałych niższego rzędu wyświetlą zaburzenia psychiczne i społeczne zwyrodniałych wyższych; u samego zaś szczytu drabiny regresyjnej, wśród zwyrodniałych najlepiej uposażonych, będą one niemymi dowodami rozpoczynającego się upadku.

a w dalszym ciągu naszych pogadanek zasadnicze te dane posłużą nam do uporządkowania faktów i wniosków, albowiem nie będziemy mogli wszystkiego wam powiedzieć i o wielu rzeczach zadowolimy się lekką wzmianką. Grupa zwyrodniałych niższego rzędu zawiera istotnie wszystkich wydziedziczonych, stojących na najwyższym szczeblu ludzkości; wszystkich tych, których siły rozwojowe wyczerpały się stopniowo z biegiem samego rozwoju; tych, których kapitał życiowy rozproszył się powoli. Prócz tego zawiera ona jeszcze i te istoty, których nagłe i wielkie nieszczęście zrujnowało przedwcześnie.

Zmuszeni będziemy do uczynienia licznych poddziałów między wydziedziczonymi; uczynimy to zaś na zasadzie wyżej wyłożonych doktryn. Osobno badać będziemy kretyna, ofiarę otrucia telurycznego, osobno pelagrycznego i miksedematycznego. Pelagra, pochodząca od szkodliwych pokarmów oraz miksedem stanowić będą przejście od kretynizmu do idyotyzmu. Od najniższego idyoty przejdziemy nieznacznie do głuptaka.

Opiszemy najpierw w krótkich słowach każdą z tych odmian zwyrodnienia. Następnie w ogólnym przeglądzie ugrupujemy w naszej potrójnej kategoryi znamion ogólne cechy całej grupy. Zakończymy badanie tego pierwszego poddziału zwyrodniałych wykazem tych cech, które nazwaćby można impulsywnością i dziedzicznością zwyrodnienia, czyli specyficznemi oznakami wszystkich stanów niezrównoważenia.

Studya nasze nad zwyrodniałymi niższego rzędu rozpoczynamy od typu najbardziej charakterystycznego a zarazem pouczającego. Mamy na myśli kretyna.

Kretyn jest istotą fizycznie i umysłowo zwyrodniałą—mówią Baillarger i Krishaber [1])—przysadkowaty, kościsty, najczęściej chudy, czasem opuchły, zawsze zaś bezkształtny. Skórę ma blado-sinawą lub też brunatną

[1]) Crétin (*Dict. Encycl. des Sc. Med.*).

(w czem przypomina chorych na pelagrę), stąd pochodzi nazwa „kasztana“ dawana mu w niektórych miejscowościach. Starzeje się przedwcześnie.

Kilka słów o anatomii kretyna.

Głowa jest zazwyczaj wielka, zwłaszcza zaś szeroka, nieregularna, spłaszczona od przodu ku tyłowi, szeroka u podstawy, zwężona u góry; czoło niskie, w tył pochylone, wklęsłe nad oczami. Obie połowy głowy często bywają niesymetryczne; kość potylicowa zapadnięta, prawie pionowa i na jednej linii z szyją. Włosy są grube, gęste, często poplątane. Łysina jest rzadkością a włosy nigdy prawie nie bieleją.

Twarz ma wyraz głupi, bezmyślny, i podobnie jak czaszka rozwija się głównie wszerz; kości policzkowe są wystające, nos zadarty, nozdrza rozdęte; wargi grube i obwisłe, najczęściej półotwarte, wycieka zaś z nich gęsta ślina; zęby rzadko rozstawione, nieregularnie obsadzone, często zepsute; oczy daleko od siebie położone, powieki nabrzmiałe są dopełnieniem charakterystycznej fizyonomii.

Kark i szyja są grube i krótkie; gruczoł tarczowy bywa nieraz bardzo rozwinięty, lecz u prawdziwego kretyna organ ten zawsze jest w zaniku. Rozrost tego gruczołu spotyka się tylko u niekompletnego kretyna, któremu nadano nazwę „kretynowatego.“

Klatka piersiowa jest nieforemna, niesymetryczna, niezwykle szeroka i krótka u niektórych osobników, wąska i spłaszczona u innych; brzuch zawsze rozdęty; miednica często nieprawidłowo ukształtowana; organy płciowe zawsze są w zaniku u prawdziwych kretynów; półkretyni posiadają często anomalie w odwrotnym kierunku.

Kończyny zwykle bywają nieproporcyonalne, zbyt długie lub zbyt krótkie; paznokcie istnieją w stanie zaczątkowym; wyjątkowo mogą stać się nadzwyczaj szerokie i zgrubiałe.

Słowem, ułomności odnoszą się do całego organizmu oraz do szczegółów, gdyż wymieniliśmy tylko anomalie najbardziej charakterystyczne i wspólne większości zwy-

rodniałych. Brak równowagi odżywczej widocznym jest wszędzie. „Wogóle—mówią Baillarger i Krishaber [1])— nieprawidłowość każdego organu oddzielnie wzięta, brak proporcyi między pojedyńczymi organami a całością, cechy te składają się na wytworzenie wyraźnego i zaznaczonego typu człowieka zwyrodniałego.“

Cechy psychiczne przedstawiają się jeszcze o wiele gorzej. Z punktu widzenia władz umysłowych należy odróżnić rozmaite stopnie kretynizmu. Można podzielić kretynów na zupełnych, połowicznych i na kretynowatych.

Kretyn zupełny obdarzony jest uczuciami odpowiadającemi zaledwie najniższym i najprostszym potrzebom i zginąłby z głodu i pragnienia, gdyby o nim nie miano starania. Całkiem jest niezdolny do uczuć i nie okazuje nawet przywiązania, jakie posiadają zwierzęta względem osób, które je żywią. Kretyn połowiczny, mniej obojętny względem środowiska i samego siebie, posiada przeciwnie w wysokim stopniu rozwinięty instynkt swych potrzeb, objawia go brutalnie i bez miary. Wychowanie niewielki wywiera na niego wpływ; niezdolny do wzruszeń moralnych, do odróżnienia dobra od zła, rzeczy pięknych od brzydkich, prowadzi życie nieświadome i nie nabywa z wiekiem żadnych nowych zdolności. Kretyni połowiczni najmniej nie inteligentni zdolni są do nabycia pewnych automatycznych przyzwyczajeń; żaden z nich nie może wznieść się do porównania faktów między sobą i wyciągnięcia jakiegokolwiek bądź wniosku z przebytego doświadczenia. Widzimy z tego, iż kretyn uważany być powinien za istotę całkiem nieodpowiedzialną za swoje postępki. Kretyn połowiczny, może do pewnego stopnia zrozumieć doniosłość niektórych postępków, przynajmniej ich materyalne, natychmiastowe następstwa, lecz nie bywa nigdy zdolnym do pochwycenia ich moralnego znaczenia. Ze wszystkich funkcyj umysłowych najmniej upośledzoną jest pamięć fa-

[1]) Tamże.

któw: kretyni połowiczni zachowują wspomnienie przedmiotów i osób, które mieli często przed oczami i umieją kojarzyć pewne uczucia dobrobytu lub niezadowolenia z okolicznościami, które wywołały te stany; wynika stąd, iż unikają tego wszystkiego, co uczyniło im poprzednio przykrość, poszukują zaś wrażeń przyjemnych, objawiając radość swą gestami i krzykami. Umieją unikać kar i pamiętają przyjęcie, jakiego doznali. Najwięcej inteligentni z pomiędzy nich mogą oddać się łatwym domowym pracom, pilnować bydła i t. d. Jednakże nawet połowiczny kretyn, gdy spotka na drodze swej przeszkody, znajduje się w zupełnej niemożebności do wszelkiej inicyatywy. Jest przytem leniwy, powolny, lecz usposobienie ma zawsze łagodne. Złe obchodzenie się wywołuje w nim nieraz gniew ślepy, natychmiastowy, lecz prędko przemijający. Niektórzy kretyni połowiczni zdolni są do wymówienia pewnych wyrazów, najczęściej rzeczowników, resztę zaś zdania zastępują okrzyki i grymasy. Osobnik zaś kretynowáty, będący najmniej zwyrodniałym z całej grupy, zdolny jest nauczyć się czytać, pisać i rachować; włada mową, lecz używa jej tylko do wyrażenia potrzeb materyalnych. Wielu z nich umie nawet odróżniać monety jedne od drugich, lecz rzadko kiedy zdają sobie sprawę z ich wartości.

Kretynka jest jeszcze mniej inteligentną niż kretyn.

W kretynizmie połowicznym razem z dojrzałością fizyczną objawiają się u obu płci pewne cechy umysłowe; osobnik, miotany chęcią zaspokojenia swych potrzeb fizycznych, ucieka się do podstępów, a zobaczymy później, iż pożądania jego bywają nieraz nader gwałtowne.

Kretyn połowiczny i osobnik kretynowaty mogą, jak widzieliśmy, nauczyć się niektórych rzeczy, lecz wychowanie najmniejszego nie wywiera wpływu na kretyna.

Niezależnie od stopnia, wszyscy kretyni prowadzą życie osamotnione; nie lubią siebie wzajemnie i nie przychodzą sobie nigdy z pomocą; unikają siebie i skłonni są do kłótni; ci, co posiadają odrobinę inteligencyi, okazują

pewien stopień przywiązania względem otaczających osób, jeśli te są zdrowe i dobrze się z nimi obchodzą.

Kretynka zdolna jest do miłości macierzyńskiej; co prawda, ta, która może mieć dzieci, nie jest kretynką w ostatnim stopniu, gdyż podobne jednostki skazane są na bezpłodność.

Kretyn miewa nieraz chwile peryodycznego osłupienia, trwającego kilka godzin, podobnego do osłupienia maniaków.

Głos i mowa szwankują zawsze, choć w niejednakowym stopniu. Kretyn zupełny jest całkiem niemy. Kretyn połowiczny rzuca kilka frazesów monotonnych; jeśli jednak jaka zewnętrzna przyczyna podrażni go, wówczas bywa więcej ożywiony, lecz niedostateczność swej mowy dopełnia krzykami i natrętnymi ruchami. Zwykle pogrążony jest w stanie półsnu, rzadko kiedy odczuwa potrzebę objawienia swych uczuć, nigdy nie działa sam przez się, lecz czyny jego są odblaskiem wpływów zewnętrznych.

Wrażliwość ogólna jest żadną lub nader słabo rozwiniętą u kretynów; dotyk szwankuje tak dalece, iż nie mogą rozpoznać najzwyklejszych przedmiotów codziennego życia z zamkniętemi oczami. Najczęściej słuch zalicza się do najbardziej przytępionych zmysłów. Smak i węch są nader osłabione lub przedstawiają anomalie. Jedynie wzrok pozostaje nietkniętym w tej ogólnej zagładzie zmysłów.

Należałoby jeszcze wspomnieć o rozmaitych zaburzeniach, jak np. nieprawidłowości w ruchach, o zmianach w funkcyach krążenia, oddychania, odżywiania, o anomaliach w wydzielaniu. Wystarczy streścić je, mówiąc, iż funkcyonalnie zarówno jak i anatomicznie, kretyn jest wyrazem najbardziej rozwiniętego niezrównoważenia i nieodwołalnego upadku.

Cechy zwyrodnienia kretynów są najbardziej zaakcentowane w anomaliach ich życia płciowego. Prawdziwy kretyn obu płci jest bezpłodnym: mężczyzna odznacza się niemocą i brakiem zupełnym popędów, kobieta jest bezpłodną. Zaznaczyliśmy zanik organów płciowych u kre-

tynów prawdziwych, oraz niezwykły ich rozrost u połowicznych. Ci ostatni rzeczywiście, nietylko nie odznaczają się niemocą, lecz posiadają przeciwnie silnie rozwinięte żądze. To też rzucają się nieraz z brutalnością na przedmiot, który rozbudził ich żądzę, nie wahając się jej zadowolić. Kretynka połowiczna jest lubieżna i całkiem pozbawiona wstydu. Onanizm, niespotykający się u kretynów, jest dość częstym u kretynów połowicznych obu płci. Dojrzałość fizyczna nadchodzi zwykle późno; potrzeby weneryczne objawiają się u mężczyzn koło dwudziestego roku życia; menstruacye występują u kobiety zwykle w ośmnastu latach; są zazwyczaj nieobfite i nieregularne; zapłodnienie jest rzadkością u kretynki połowicznej i najczęściej dziecko bywa poronione.

Zakończmy ten opis uwagą, iż system nerwowy nietylko nie stanowi wyjątku w ogólnym stanie zwyrodnienia, lecz jest siedliskiem licznych i głębokich nieprawidłowości anatomicznych.

Co zaś do znaczenia cech zwyrodnienia właściwych kretynizmowi, sądzimy, iż ze stanowiska teoryi zbytecznem byłoby dłużej się nad tem zatrzymywać. Mówiliśmy wam, iż interesująca strona badań nad zwyrodniałymi niższego rzędu polega głównie na wyświetleniu podstaw naszego życia psychicznego i umysłowego. Widzimy, co się staje z naszemi najbardziej świetnemi zdolnościami, gdy regresya stopniowo i powoli unicestwiła je i wynaturzyła, A w tym względzie ułomności kretyna są symbolem regresyi posuniętej do najdalszej granicy. Albowiem, jak już wyrzekł Morel: „kretynizm w ostatniej fazie jest uderzającym przykładem i syntezą wielkich zwyrodnień. Kretyn jest istotą zwyrodniałą *par excellence*; oczom naszym ukazuje się jako istota posiadająca zawsze jednakowy typ głowy; wzrost jego nie przekracza pewnych granic. Kretyni stanowią wielką rodzinę zwyrodniałych, posiadających jednakie cechy umysłowe, jednakie dążności instynktowne. Co prawda, spostrzegać się u nich dają pewne stopnie co do stanu zwyrodnienia, czyli, wyrażając się

językiem antropologicznym, odmiany, pod-rasy; podobizny są jednak tak jaskrawe, iż trudno pomieszać ich z inną odmianą istot zwyrodniałych. Brak dojrzałości fizycznej może być zawsze w ostatnich okresach choroby czynnikiem odróżniającym, a łatwo zrozumieć jego doniosłość....“

Badania nad kretynizmem posiadają jednak jeszcze pewną właściwość o tyle ogólną, o ile zasadniczą: dzięki niej stwierdza się wyraźnie znaczenie dziedziczności; wykazuje ona, iż pod ciągłym wpływem pojedyńczej przyczyny dziedziczność wystarcza, aby skapitalizować cechy i dać początek całemu szeregowi wstrząśnień, sprowadzających bezwzględne zwyrodnienie biologiczne. Gdy w genezie znacznej liczby stanów zwyrodnienia czynniki nader są liczne, komplikują się i wiążą, w kretynizmie istnieje tylko wpływ jednego stałego.

Pojedyńcza i specyficzna etyologia kretynizmu jest istotnie prawdą całkiem dziś dowiedzioną. Owa forma zwyrodnienia pochodzi od specyalnej choroby zwanej *wolem*. Wole i kretynizm pozostają między sobą w ścisłym związku przyczynowym.

Znacie zapewne chorobę zwaną *wolem*, przynajmniej w jej zewnętrznych objawach, czyli jako olbrzymi rozrost gruczołu tarczowego (*glandula thyreoidea*). Kretyn pochodzi w prostej linii od istot chorych na wole; w miarę jak akcentuje się rozrost gruczołu, nagromadzają się wadliwe cechy organiczne i funkcyonalne. „Endemia kretyniczna— mówią Baillarger i Krishaber [1])—nie istnieje bez endemii wola, oba te objawy stanowią tylko stopnie jednej choroby: wole jest początkowym stopniem zwyrodnienia, którego ostatnim szczeblem jest zupełny kretyniźm.“ Co zaś do pochodzenia tych dwu chorób, przypisywane one bywają jakiemuś pojedynczemu fizycznemu czynnikowi, wszędzie jednakowemu i mogącemu szkodzić nietylko człowie-

[1]) Goitre (*Dict. Encycl. des Sc. Med.*).

kowi, lecz wszystkim prawie żyjącym organizmom. Już w 1848 r. Komisya Piemoncka uznała, iż czynnik trujący znajduje się w wodzie niektórych źródeł. W 1868 r. Komisya francuzka określiła bliżej ten czynnik, przypisując szkodliwy wpływ wody obecności soli magnezyowych oraz brakowi wapiennych.

Powiedzmy teraz słów kilka o osobniku dotkniętym *pelagrą*. Taki zwyrodniały, podobnie jak kretyn, świadczy o istnieniu w jego rodzie ewolucyi wstecznej, oraz stwierdza siłę działania dziedziczności, oraz groźny wpływ pojedynczej i trwałej przyczyny; albowiem zwyrodnienie pelagryczne spowodowane jest czynnikiem trującym, znajdującym się w pokarmach. Pelagra jest zatruciem powolnem, przypisywanem użyciu kukurydzy zatrutej pasorzytem. Rozpoczyna się od zaburzeń skórnych, po których następują zwykle zaburzenia w trawieniu. Zaburzenia mózgowe, objawiające się w postaci melancholii, doprowadzają ostatecznie do obłędu, ogłupienia lub powolnego zaniku wszystkich władz umysłowych.

W dalszym ciągu przechodzimy do zwyrodnienia spowodowanego *malaryą*. Dailly opisuje w następujący sposób tych zwyrodniałych: „Wzrost ich jest mały, najczęściej wynosi 1,20 m. lub 1,40 m. Śledziona jest zawsze olbrzymia, nieraz posiada 60 centymetrów w średnicy, żołądek rozdęty; wodna puchlina częstą; twarz żółtawa i nabrzmiała u dzieci. Odznaczają się oni apatyą, obojętnością do wszystkiego, ich stan umysłowy zbliża się do stanu umysłowego kretyna. Funkcye rozrodcze, zazwyczaj osłabione, znikają całkiem u jednostek w zupełności zwyrodniałych.“

Z kretynizmem łączy się jeszcze pewien stan idyotyczny zwany *miksedemem*. Wkrótce zajmiemy się obszernie idyotyzmem. Miksedem jest specyalną formą idyotyzmu, zbliżoną wielce do kretynizmu. Jego charakter anatomiczny najbardziej widoczny polega na tem, że skóra jest stwardniała, napięta, gładka, pozbawiona włosów; porów-

nano ją do skóry słonia. Literatura medyczna niewiele posiada opisów tej choroby. Juliusz Voisin [1]) podając jeden z przykładów, dowodzi, iż nauka nie liczy ich więcej nad pięćdziesiąt. Nie będziemy zbyt długo zatrzymywali się nad miksedemem, wspominamy zaś o nim głównie dla jednej przyczyny: podobnie jak w zupełnym kretynizmie, przy miksedemie gruczoł tarczowy jest w zupełnym zaniku. Otóż obok idyoty, dotkniętego miksedemem, istnieje jeszcze typ nozologiczny, zwany *miksedemem zwyczajnym*. W ostatnich czasach jednostki dotknięte ostatnim były nader skutecznie leczone wstrzykiwaniami ekstraktu z gruczołów tarczowych. Po ukazaniu się nadzwyczaj ciekawego artykułu Bourneville'a [2]), poraz pierwszy Brown-Séquard wyraził myśl leczenia miksedemu przez soki gruczołów.

Prócz tego zaburzenia miksedemu przypisywane są nieprawidłowościom w odżywianiu się tkanek, zależnych od systemu nerwowego. Połączenia między ogólnym mechanizmem odżywczym i systemem nerwowym dostarczają wewnętrzne wydzieliny rozmaitych gruczołów. Rola gruczołu tarczowego została nawet uogólniona przez Mordreta [3]) do wszystkich form idyotyzmu.

Gdyby wiadomości te dały się dokładniej określić, wówczas rzuciłby mogły światło na uwstecznienie wyższego rzędu przez zapoznanie się z patologią najniższych seryi. Poznalibyśmy może niektóre zasadnicze dane, przewodniczące tym rozmaitym stanom równowagi, o których mówiliśmy już wielokrotnie. Albowiem mechanizm działań i przeciwdziałań, których podajemy wam syntezę, jest nam prawie nieznany. Istnienie ich nie ulega najmniejszej wątpliwości, lecz o połączeniach procesów niezbędnych do równowagi nie możemy dziś stworzyć nawet hipotezy. Zrozumiałem więc jest, iż podobne badania mogłyby

[1]) *L'idiotie.* Paryż 1893.
[2]) *Idiotie myxoédémateuse* (*Arch. Neurol.* 1890).
[3]) *Congrès français d'aliénation mentale* (Rouen 1880).

wyświetlić rolę rozmaitych organów, odkryć związki, których dziś się nie domyślamy. Przyśpieszyłyby może rozwiązanie ważnej kwestyi przewagi, co do której prowadzi się zawzięta walka między zwolennikami teoryi nerwowej a zwolennikami teoryi odżywczej o powstawaniu chorób i zwyrodnień dziedzicznych.

Jakiekolwiek będzie rozstrzygnięcie tej sprawy, idyota miksedematyczny stanowi przejście do *idyoty*, w tem znaczeniu, jakie nadawał mu Esquirol. Uczniom Pinela przypadło w udziale ostatecznie odróżnienie idyoty od obłąkanego, które pozostało dotychczas klasycznem. „Człowiek obłąkany—mówi Esquirol—pozbawiony jest dóbr, które niegdyś posiadał, jest to bogacz, który stał się biedakiem; idyota zaś zawsze był w nędzy, w nieszczęściu. Stan człowieka obłąkanego może podlegać zmianom, stan idyoty pozostaje zawsze jednakim. Ten ostatni posiada wiele dziecinnych cech, pierwszy zachowuje fizyonomię dojrzałego człowieka; u obu sensacye są prawie żadne; lecz człowiek obłąkany posiada w swej organizacyi a nawet w swej inteligencyi cośkolwiek z dawnej swej doskonałości; idyota jest tem czem zawsze był, jest tem wszystkiem, czem może być stosownie do swej pierwotnej organizacyi.“

W ogólnych rysach idyotyzmu, naszkicowanych przez Esquirola, znajdują się jednak pewne niedokładności. Niepodobna ogólnikowo opisać idyotyzmu, ponieważ istnieje wielka różnica między najniższym idyotą, półidyotą a niektórymi głuptakami. Idyotyzm nie jest oddzielną chorobą—mówi Paweł Sollier [1]).—Nie jest również czemś niezmiennem z punktu widzenia anatomii patologicznej. Za chwilę podamy wam klasyfikacyę idyotów; obecnie zadowolimy się krótkiem ugrupowaniem danych, jakie posiadamy o organicznych i funkcyonalnych objawach rozmaitych typów idyotyzmu. Poczem przejdziemy do bada-

[1]) *Psychologie de l'idiot et de l'imbécile.* Paryż 1891.

nia przyczyn oraz rozlicznych stopni, jakie dostrzegać się dają między idyotami.

Uważamy jednak za niezbędne odróżnić odrazu idyotyzm wrodzony od dziedzicznego. Jeśli bowiem kretynizm i zwyrodnienie malaryjne są wytworem długoletniego nagromadzenia się pojedyńczej przyczyny, przekazywanej dziedzicznie, natomiast idyotyzm jest przeciwnie fazą, do której wiele dróg prowadzi. Idyota urodzony, zarówno jak dziedziczny potwierdzają ponownie własnym przykładem pewne odmiany jednej przyczyny, wytwarzającej regresyę zwyrodnienia. Widzieliśmy bowiem, iż czynnik zwyrodniający przez swoje przedwczesne działanie może nieraz stworzyć sam przez się całkowite zwyrodnienie. W kwestyi podobnie zrozumianej przyczyny mówiliśmy wam o wynagradzającym wpływie punktu przyczepienia. Wiecie również, iż dziedziczność kapitalizuje nieraz małe ułomności naszych przodków i potęguje je w potomstwie. Owe dwa sposoby działania czynnika etyologicznego odnajdujemy z całą ich różnicą u idyoty urodzonego i dziedzicznego.

W pierwszym wpływy chorobliwe datują się bądź od epoki zarodkowej, bądź od pierwszych lat wieku dziecinnego. W drugim dziedziczność, wielce obciążona, jak np. przy syfilisie, lub powoli skapitalizowana, jak przy zwyrodnieniach newropatycznych, odgrywa zasadniczą rolę.

Uszkodzenia, stwierdzone przy badaniu klinicznem lub przy autopsyi idyotów, potwierdzają i usprawiedliwiają ten podział. Uszkodzenia te są dwojakiego rodzaju: jedne z nich, zwykle umiejscowione, odnoszą się do budowy mózgu i jego błon, są objawem przypadkowego idyotyzmu, i datują się zwykle od epoki zarodkowej lub od pierwszych lat dzieciństwa; drugie, dowodzące nieprawidłowej organizacyi, rozsiane bywają nieraz po całym szkielecie i są dowodem idyotyzmu przez zwyrodnienie, przez nagromadzoną regresyę odżywczą.

Nieprawidłowości tkanki kostnej, najwięcej rozpowszechnione, odnoszą się do czaszki; głowa idyoty jest

prawie zawsze nienormalną. „Chociaż Esquirol—mówi Chambard [1])—spotykał idyotów, mających czoło tak piękne, iż współzawodniczyć mogło z czołem Appolina Belwederskiego, a Parhappe w ogólnej liczbie pięćdziesięciu ludzi o średniej inteligencyi spotkał siedmiu, których czaszka posiadała wymiary mniejsze, niż przeciętna czaszka głuptaków, pomimo to rzec można, iż czaszka idyotów odznacza się zawsze anomaliami rozmiarów i ukształtowania."

Idyota bywa nieraz makrocefalem. Makrocefalia pochodzić może z przerostu mózgowego, należy to jednak do wyjątków; najczęściej pochodzi z hydrocefalii; wystające guzy czołowe i ciemieniowe, spłaszczenie kości nosowych i oczodołów, nadają głowie chorego wygląd charakterystyczny.

Najczęściej jednak spotykać się daje u idyotów mikrocefalia.

Virchow [2]) przypisuje wadliwe ukształtowanie czaszki, zwłaszcza zaś mikrocefalię przedwczesnemu zrośnięciu się jej kości. Według znakomitego anatomo-patologa, rozwój czaszki jest w odwrotnym stosunku do wczesnego zrośnięcia się kości. Idyotyzm mikrocefaliczny pochodzi od wczesnego zrośnięcia się sklepienia czaszki, kretynizm zaś miałby pochodzić od wczesnego zrośnięcia się kości u podstawy mózgu. Teoryę tę odrzuca paryzka szkoła antropologiczna.

„Cruvilher nie uznaje podobnego tłómaczenia mikrocefalii—mówi Topinard [3])—fakty zebrane przez Vogta w niczem teoryi tej nie potwierdzają, a preparaty z laboratoryum Broki wręcz jej zaprzeczają." Zapatrywanie to jednak przeszło do praktyki. Launelongue [4]), znakomity chirurg francuski, ostatniemi czasy oparł na teoryi Virchowa nowy sposób leczenia idyotyzmu mikrocefalicznego.

---

[1]) *Idiotie (Dict. Enc. des Sc. Med.).*

[2]) *Untersuchungen über die Entwick.* i t. d. Berlin 1287.

[3]) *L'Anthropologie.* Paryż 1889.

[4]) *De la craniectomie dans la microcephalie (Acad. des Sc.* 1890).

Launelongue używa trepanacyi, aby przeszkodzić zbyt wczesnemu zrośnięciu się kości czaszki. Rezultaty tej metody nie wydają się zbyt zachęcające, nawet zasada, przewodnicząca jej, rzadko kiedy posiada racyę bytu. Bourneville na kongresie w Blois 1892 roku pokazał na jednym z chorych, operowanych przez Launelongue'a, brak zrośnięcia, którego istnienia domyślano się teoretycznie; uczony ten radził metodę chirurgiczną Launelongue'a zastąpić metodą medyko-pedagogiczną. Zapatrywania Bourneville'a zyskały poklask Gilberta, Ballela, Regisa, Bouchereau i Rouly. Niedawno Voisin opisał dwa wypadki, operowane przez Launelongue'a przed dwoma laty i bez żadnego widocznego rezultatu. Istotnie, jak o tem już nieraz mówiliśmy, krańcowe zwyrodnienie idyoty jest najczęściej wyrazem upadku rasy doszłego do ostatecznych granic. Samo życie jest ugodzone w najgłębszych swych tajnikach. Synostozy (czyli zrośnięcia się kości) są tylko wypadkami przygotowującymi się powoli i nieubłaganie na zasadzie odżywczego zwyrodnienia ogólnego i głębokiego.

Nieprawidłowości w rozwoju tkanki kostnej są przytem czynnikiem drugorzędnym wobec ważnych zaburzeń ośrodków nerwowych. Owe uszkodzenia systemu nerwowego zdradzają głównie regresyę, odkrywając znamiona najbardziej charakterystyczne i zarazem wskazując oś mózgo-rdzeniową, jako główne siedlisko dziedzicznego zwyrodnienia. Pomimo swej ważnej doniosłości, uszkodzenia nerwowe nie posiadają jednakowej etyologii we wszystkich wypadkach. Mogą one mieć pochodzenie ewolucyjne lub być dziełem wypadku. Do 1-szej kategoryi zalicza się najczęściej zanik (atrofia) mózgu, niekiedy jego przerost (hypertrofia). Polegając na wstrzymaniu rozwoju, jak np. na braku jednej z zasadniczych części mózgu. Często też spotykać się daje istnienie nienormalnych szarych jąder wśród substancyi białej. Wreszcie dezorganizacye owe komplikują się jeszcze embryonalnym stanem naczyń, tłuszczowem zwyrodnieniem komórek, sklerozą tuberkuliczną, opisanemi przez Brissauda i Bourneville'a. Uszkodze-

nia przypadkowe są bądź pochodzenia traumatycznego, bądź powstały jako następstwo niektórych chorób.

Niepodobna, abyśmy szczegółowo mogli zanalizować wszystkie anatomiczne uszkodzenia właściwe zwyrodniałym.

Przytem, jak wspominaliśmy już poprzednio, na ostatnich szczeblach idyotyzmu znajdujemy większość fizycznych znamion, których wyliczenie, zaczerpnięte z Déjèrnie'a, podajemy w rozdziale poprzednim. Liczne i ciekawe prace Bourneville'a i jego uczniów przyczyniają się niemal codziennie do powiększenia ram rozlicznych zaburzeń, właściwych idyotom. Ostatnio Revillet [1]) nastawał na znaczenie patologicznych zaburzeń u idyoty. Nawet tam, gdzie nieuzbrojone oko nic nie widzi, mikroskop dostrzega wiele ciekawych zjawisk. Delikatne badania Koestera [2]) usprawiedliwiają podobny pogląd i dają dobre nadzieje na przyszłość. Jednakże znaczenie tych badań wielce jest spornem. Dla wytłómaczenia tych odcieni, musielibyśmy wdać się w długie wywody embryologiczne i antropologiczne, niezgodne z celem naszych wykładów. Możemy wam jedynie wskazać główne czynniki, z których wypływają różnice w zapatrywaniach. Ogólnie biorąc, znaczenie tych czynników jest zarazem gatunkowe i indywidualne: gatunkowe, gdy cechy przypominają niższość rasy; indywidualne, gdy zdradzają niedostateczność funkcyj zasadniczych, od których zależy wytworzenie się niższości lub wyższości jednostki.

Kładliśmy wielki nacisk na brak symetryi w czaszce i twarzy. Albowiem brak ten, nietylko że zalicza się do cech łatwo dostrzegalnych, lecz stanowi, według zdania znakomitych uczonych, specyalny objaw zwyrodnienia. „Pomiędzy nieprawidłowościami, zdradzającemi na zewnątrz

[1]) *Congrès des alienistes français*, Lyon 1991.
[2]) *Neurologie* [*Centralblatt* 1889].

istnienie zwyrodnienia dziedzicznego—mówi Maupaté [1])—najczęściej spotykać się daje brak symetryi.“ Legrain [2]) zaś pisze: „Z punktu widzenia fizycznego i moralnego, człowiek zwyrodniały jest przedewszystkiem istotą niesymetryczną, nierównomierną, niezrównoważoną.“

Brak symetryi w twarzy i czaszce odpowiada przytem często brakowi symetryi w mózgu i w organach zmysłów, a właściwość ta wystarcza dla nadania jej wysokiego znaczenia.

Istnieje jednak jeszcze pewien rodzaj znamienia anatomicznego, na którem pragniemy zatrzymać waszą uwagę. Mamy na myśli wadliwe ukształtowanie zębów, opisane szczegółowo i w zajmujący sposób przez dr. Alicyę Sollier [3]). Znaczenie ich z punktu widzenia zwyrodnienia jest nader wielkie i ogólnie przyjęte. Na tej zasadzie Magidot wywnioskował, iż „nieprawidłowości w ukształtowaniu zębów są udziałem jednostek wykazujących mniej lub więcej posunięty stopień degradacyi rasy.“ Fournier [4]) w świeżo wydanej pracy wykazuje, iż zaburzenia te „są następstwem zaburzeń odżywczych, powstałych w zębach pod chorobotwórczym wpływem dziedziczności.“ Należy zatem liczyć się z temi nieprawidłowościami. Ich łatwe stwierdzenie oraz doniosłość czynią z nich nader pożyteczny probierz. Uznaliśmy za niezbędne nadmienić o nich, choć żałujemy, że nie możemy wejść we wszystkie szczegóły kwestyi.

Owe rozliczne znamiona fizyczne istnieją zwykle obok wzmiankowanych już czaszkowo-twarzowych. Stanowią one zwyrodnienie właściwe idyotyzmowi, ostatni szczebel nagromadzonej powoli dziedziczności.

Idyotyzm nie zawsze jednak posiada takie znaczenie, istnieją bowiem wypadki idyotyzmu nabytego; do nich za-

---

[1]) *Recherches d'anthropologie criminelle.* Lyon 1893.
[2]) *Les stigmates de la dégénérescence.* Paryż 1899.
[3]) *De l'état de la dentition chez les idiots.* Paryż 1887.
[4]) *Les affections parasyphilitiques.* Paryż 1894.

licza się druga kategorya uszkodzeń, które nazwaliśmy zaburzeniami przypadkowemi. Między temi dwiema klasami idyotów istnieją rozliczne różnice. Idyoci od urodzenia są zwyrodniałymi od dawnych czasów. Idyotyzm nabyty, to świeży upadek; nie ma tu owego braku symetryi w twarzy, linie ciała mogą być nawet całkiem regularne i nic z pozoru nie zdradza ukrytej choroby; uszkodzenia mózgowe datują się tu albo od życia zarodkowego, albo od pierwszych lat dzieciństwa; zazwyczaj są pochodzenia syfilitycznego lub gruźliczego; zaliczają się w naszej klasyfikacyi do dziedziczności patologicznej indywidualnej.

Na tem zakończymy nasz rozbiór uszkodzeń organicznych, znamion fizycznych i anatomicznych idyotyzmu. Poprzestaliśmy na wyliczeniu zaburzeń systemu nerwowego i kości, gdyż zdradzają one w najwyższym stopniu zwyrodnienie wrodzone lub nabyte. Jednakże i te organy nie zawsze cało wychodzą, jakkolwiek przeważnie zaburzenia umiejscowiają się w kościach i ośrodkach mózgo-rdzeniowych. Chociaż trafiają się rzadziej i mniejszą posiadają wagę, mimo to istnieją, świadcząc tem samem o ogólnym charakterze odżywczego niezrównożenia, przynajmniej gdy chodzi o idyotyzm wrodzony. Należy jednak dodać, iż zazwyczaj funkcye roślinne odbywają się dość prawidłowo u idyotów. Zaburzenia funkcyonalne, zarówno jak i organiczne, są prawie zawsze umiejscowione w systemie nerwowym.

Jednakże, z punktu widzenia władz umysłowych liczne istnieją różnice między zwyrodniałymi niższego rzędu. Chambard [1]) rozdziela ich na idyotów automatycznych i inteligentnych. Pierwsi, według niego, posiadają zaledwo świadomość własnego „ja“; drudzy w wysokim stopniu posiadają świadomość własnej osobowości, a nawet najlepiej obdarzeni z pomiędzy nich mogą stać się świadomymi

[1]) *L'Idiotie* (*Dict. Encycl. des Sc. Med.*)

ciągłości swego istnienia; zachowują w pamięci swój wiek i nazwisko.

Co zaś do samych władz, rozmaicie mogą być one dotknięte, zachowując przytem rodzaj hierarchii w swej regresyi. Wiecie, iż ze wszystkich władz umysłowych pamięć najczęściej ujść może cało z ogólnego pogromu. Prócz niej jednak niewiele co pozostaje. Wyobraźnia jest żadna lub prawie żadna; wyższe zaś władze umysłowe, kojarzenie myśli i ich porównanie, sąd, wola, uwaga, których całość składa się na rozum według psychologów i moralistów, władze te nie istnieją zgoła. Dla tych wydziedziczonych świat przedstawia się jako następstwo obrazów i wrażeń, całkiem nie powiązanych z sobą.

Jedyne odróżnienie, jakie uczynić można między tymi zwyrodnialymi, odnosi się tylko do ich życia roślinnego i do sposobu, w jaki odczuwają oni potrzeby fizyologiczne i starają się je zadowolić. Niektórzy mają pewne poczucie dobra i zła, umieją okazać swą wdzięczność; lecz te odbłyski inteligencyi są rzadkie i krótkotrwałe. Ogólnie biorąc, istnieje u nich tylko instynkt samozachowawczy, stanowi on oś, dokoła której obracają się wszystkie sprawy uczuciowe. Osłabione funkcye płciowe zadowalają się automatycznym onanizmem, odżywianie i funkcye rozrodcze świadczą o nieodwołalnej i doszłéj do ostatniego kresu niższości idyoty.

Jednakże, pomimo trudności, jakiemi otoczone są badania stanu umysłowego zwyrodniałych, psychologia idyotów była przedmiotem licznych i nader ciekawych badań. Rzut oka na niektóre z pomiędzy nich dopełni nam poprzedzające wiadomości. Przytem owi wydziedziczeni budzą wiele zainteresowania. Psychologia idyoty, podobnie jak psychologia wszystkich zwyrodniałych niższego rzędu, rzuca światło na duszę ludzką, na to, co zawiera w sobie najbardziej zasadniczego i niezbędnego. Położyliśmy dostateczny nacisk na wysokie biologiczne i psychologiczne znaczenie całej grupy, abyśmy potrzebowali powracać do tych danych. Musimy jednak uczynić pewne ograniczenia

w kwestyi, która wzięta dosłownie mogłaby łatwo w błąd wprowadzić. Nie należy utożsamiać zwyrodnienia wstecznego z powstrzymanym rozwojem. Ewolucya normalna i ewolucya wsteczna są to dwie linie, z których pierwsza jest wstępującą, druga zstępującą; u szczytu znajduje się typ normalny w najwyższej fazie rozwoju. Położenie na jednakowej wysokości nie jest utożsamieniem. Jednostka, wstrzymana w rozwoju, spogląda jeszcze do góry, gdy zwyrodniały dąży ku dołowi i spogląda w same dno przepaści. Podobnie zrozumiane odróżnienie jest wszelako jedynie teoretycznej natury; w gruncie rzeczy warstwowy układ charakteru i prawo regresyi są wiernem odbiciem rzeczywistości.

Idyota zatracił zdolność nabywania wiadomości, lecz to, co mu pozostało, stanowi ogólne tło pierwszej zwierzęcości. Odmiany, jakie spotykamy między idyotami, są dowodem różnic, które utrwalać się będą w szeregu; sposób, według którego instynkt będzie się rozwijał u zwyrodniałych niższego rzędu, jest taki sam, jaki później służyć będzie wyrafinowaniu zwyrodniałych wyższego rzędu, oraz istoty normalnej.

Psychologia idyoty jest zatem wstępem do psychologii głuptaka. Ta ostatnia zaś jest wstępem nieraz wielce przedłużonym do psychologii ludzkości.

Jednakże owe wskazówki ewolucyjne i biologiczne nie zawsze przewodniczyły autorom, którzy zajmowali się życiem psychicznem idyoty. Większość z nich szukała w badaniach nad zwyrodniałymi niższego rzędu jedynie czynników do klasyfikacyi.

Esquirol [1]), opierając się na rozwinięciu mowy, uznawał pięć stopni między idyotami i głuptakami. W pierwszym stopniu głuptactwa mowa jest swobodną i łatwą; w drugim mniej szybką i rozporządza mniejszą ilością słów; trzeci stopień nie posiada ani słów, ani frazesów; co

[1]) *Traité des maladies mentales.*

zaś do dwu ostatnich, w pierwszym istnieją tylko dźwięki, w drugim wszelkie głosowe objawy zanikły.

Morel [1]) uznaje trzy stopnie: osobnik umysłowo słaby, głuptak i idyota.

Klasyfikacya Feliksa Voisina jeszcze dziś cieszy się uznaniem specyalistów. Podajemy jej streszczenie, zaczerpnięte z nader ciekawej książki jego siostrzeńca, Juliusza Voisina [3]).

Klasyfikacya ta jest w zupełności psychologiczną i symptomatyczną. Etyologia i anatomia patologiczna nie odgrywa w niej żadnej roli. Głuptacy nie stanowią oddzielnej klasy. Są to, według autora, częściowi idyoci, którym brak dwu wysokich władz umysłowych: porównania i przyczynowości.

1-o. Ogólnie biorąc, idyotyzm rzadko kiedy bywa zupełnym; pomimo to widzimy takie przykłady. Osobniki te są tak źle obdarzone, iż pod względem działalności, dążeń i percepcyi otaczających przedmiotów niżej stoją nawet od zwierząt. Życie osobników tej pierwszej kategoryi jest istnieniem czysto roślinnem; oddychanie i trawienie są jedynemi widocznemi funkcyami. Choć organy zmysłów istnieją, lecz niewielu dostarczają wrażeń z świata zewnętrznego. Oko na niczem nie może się zatrzymać. Ucho jest nieruchome. Głód i pragnienie napróżno się przypominają. Żadnej uwagi, ani percepcyi. Skłonności, uczucia, namiętności, inteligencya nie objawiają się wcale.

2-o. W drugiej kategoryi mniej są upośledzeni przez naturę, lecz właśnie z tego względu stać się mogą niebezpiecznymi dla siebie samych i dla społeczeństwa. W nich skłonności niższego rzędu silnie są rozwinięte, gdy władze umysłowe i uczucia normalne zaledwo są zaznaczone.

---

[1]) *Traité des maladlies mentaes.* Paryż 1885.
[2]) *De l'idiotie.* Paryż 1893.
[3]) *L'idiotie.* Paryż 1893

3-o. Idyotyzm trzeciej kategoryi tylko częściowo owłada istotą. A zatem idyota posiadać będzie dążności samozachowawcze, właściwe rodowi ludzkiemu, lecz nie posiada ich w całości; brak mu jednego, dwóch lub trzech. Posiada on uczucia normalne, lecz brak mu jednej lub drugiej z wyższych władz.

Również obdarzony jest inteligencyą i percepcyą, lecz i te władze nie będą w komplecie. Ci idyoci dają się wychować i wykształcić, lecz zdarza się również, iż umierają pod wpływem podrażnień zewnętrznych.

4-o. Jeszcze wyżej stoją niektóre typy idyotów, zbliżających się do ludzi normalnych, lecz w wyraźny sposób pozbawionych niektórych wyższych władz umysłowych (porównania i przyczynowości). Odczuwają oni wrażenia przejściowe, niewyraźne uczucia, określone skłonności, podniecają się łatwo.

Wspomnimy tylko o klasyfikacyi Belhomme'a, Seguina, Schule, Griesingera, Dagonela i innych autorów, które znajdziecie w książce Pawła Solliera [1]). Autor ten podaje przytem własną klasyfikacyę. Opiera on ją na czynniku psychologicznym, któremu poświęciliśmy obszerne studya: jest nim uwaga. Rozdzielił on idyotów na trzy kategoryc. Do pierwszej zalicza absolutny idyotyzm, nacechowany całkowitym brakiem i niemożebnością uwagi. W drugiej istnieje słabość uwagi i wielka trudność w jej skupieniu. W trzeciej przeważa niestałość uwagi.

Mniej lub więcej zupełnemu brakowi uwagi przypisuje autor nierozwinięcie się władz umysłowych u idyoty. Usprawiedliwia on swój pogląd w następującym wywodzie: „Uwaga, uwaga samorodna—chcę powiedzieć—ma zawsze w swem źródle stany uczuciowe, te zaś spowodowane są wrażeniami (Ribot). Z drugiej strony zauważono (Perez), iż wśród małych dzieci, zarówno jak wśród zwierząt, największą uwagą obdarzone są te z pomiędzy nich, które posiadają największą wrażliwość nerwową.

---

[1]) *Psychologie de l'idiot et de l'imbécile.* Paryż 1896.

„Oczywistą jest rzeczą, iż pierwotnie uwaga jest w prostym stosunku do żywości wrażeń. Otóż u idyotów, wrażenia są nader przytępione, skąd wypływa, że ich uwaga z trudnością daje się zwrócić na otaczające przedmioty, a nawet wcale się nie zwraca w pierwszych latach życia; fakt ten zostaje zawsze zauważonym przez rodziców idyotów.

„Jako skutek owego braku uwagi, wrażenia wywołują w nich niewyraźne, przyćmione percepcye i żadnej jasno zarysowanej myśli. Od urodzenia brak uwagi nie pozwala zatem dziecku odczuwać dokładnie wrażeń, porównywać je między sobą, i stąd niemożność wyciągnięcia wniosku z owego porównania różnorodnych wrażeń, które wydają mu się całkiem do siebie podobne. W miarę jak rozwija się jego organizm, staje się zdolnym do odbierania większej liczby wrażeń; ponieważ jednak uwaga nie rozwija się, przeto wrażenia nie zlewają się z sobą, lecz każde z nich odbierane jest pojedyńczo, bez związku jedne z drugiemi, zatem nie powstają idee, ani żadne wiadomości nabywane być nie mogą. Stan idyotyczny potwierdza się więc coraz bardziej z biegiem czasu. Najprostszy związek między przedmiotami, najwybitniejsze własności uderzają zawsze idyotę w jednaki sposób, a wrażenie odebrane po raz setny ten sam wywrze na niego skutek co wrażenie odebrane po raz pierwszy."

Następnie Sollier przechodzi do badań metodycznych nad uwagą samorodną i uwagę dowolną u rozmaitych kategoryj idyotów. Badania te dostarczają mu czynników psychologicznych do odróżnienia rozmaitych stopni uwagi.

Książka Solliera jest jedną z owych rzadkich prac z patologii umysłowej, w których potwierdza się i urzeczywistnia potrzeba wprowadzenia do badań nad zaburzeniami umysłowemi współczesnych wiadomości z psychologii. Według niego, uwaga objawia się przy początku wrażenia. Wrażenie, niezależne od swego stopnia napięcia, leży u podstawy psychologii patologicznej, podobnie jak przewodniczy rozwojowi psychologii normalnej. Uwaga służy

do wymiaru wrażliwości, i dla tych względów według autora staje się: „niezbędnym warunkiem psychicznym dla inteligencyi.“ Szczegółowo bada on wrażenie i uwagę zwyrodniałych niższego rzędu. Zwracając się do rozmaitych władz, które rozwinąć się mogą dzięki uwadze, Sollier czyni kolejny przegląd instynktów, wzruszeń, wrażeń, mowy, właściwej inteligencyi, pamięci, kojarzenia myśli, rozumowania, a wreszcie woli, osobowości i odpowiedzialności.

Z pomiędzy poruszanych kwestyj, o kilku z nich pomówić należy obszerniej.

„Jeśli streścimy—mówi Sollier—stan wrażliwości we wszystkich jej przejawach u idyoty i głuptaka, widzimy, iż wogóle jest ona nadzwyczaj przytępioną u pierwszej kategoryi chorych, powoli zaś przychodzi do normy w drugiej. Często zmysły smaku, węchu i dotyku, którym brak delikatności, najsrożej bywają dotknięte. Widzimy przytem, iż wrażenia, pochodzące z najgwałtowniejszych potrzeb natury ludzkiej, bez których życie nie mogłoby trwać dłużej, bywają zagłuszone na równi z potrzebami mniej ważnemi. Idyoci tego rzędu są całkiem nieuleczalni i byliby z konieczności rzeczy skazani na rychłą śmierć, gdyby osoby z otoczenia nie miały o nich starania. Przeciwnie u idyotów, poddających się wychowaniu i u głuptaków, owe sensacye naturalnych potrzeb, chociaż pojawiają się później, niż u dzieci normalnych, pomimo to odczute być mogą w sposób całkiem normalny, nie mówiąc oczywiście o wrażeniach patologicznych.“

Mówiliśmy już o znaczeniu, przypisywanem przez Solliera uwadze, jako czynnikowi klasyfikacyi. Uwaga prowadzi do systematycznej pracy.

„Brak systematyczności, lenistwo i słabość uwagi, mówi autor—idą zawsze w parze ze słabością inteligencyi. Cechy te w wysokim stopniu zarysowane są u idyotów. Im słabszy mają umysł, tem większym odznaczają się brakiem uwagi, są leniwi, i wychowanie nie może wywrzeć żadnego na nich wpływu. Uczucia, mogące wpłynąć na

rozwinięcie się uwagi, są u nich tak dalece słabe, iż niezdolne bywają do rozwinięcia w nich strachu, obawy kary, na którą są obojętni, ponieważ doświadczenie dla nich nie istnieje, zjawiska nie wydają mi się powiązane z sobą, nie kojarzą się, nie wytwarzają pojęć oderwanych. Inni, przeciwnie, zdolni są do systematycznej pracy i mogą nauczyć się jakiegoś fachu."

Do uwagi—mówi Sollier—dołączyć jeszcze można dwa inne zjawiska psychologiczne: *refleksyę*, która jest uwagą zastosowaną do zjawisk wewnętrznych i *przejęcie się czemś*, czyli uwaga absorbująca, natężona, która wciąż przerzuca się z przeszłości w przyszłość i mająca nadzwyczaj odmienne źródła. Refleksya nie istnieje wcale lub w nadzwyczaj niskim stopniu u idyoty, a jeszcze mniej skłonny on jest do przejęcia się czemkolwiek.

Sollier uwydatnia w innym rozdziale rozmaite instynkty idyotów; wykazuje ich pierwotne formy.

„Instynkt odżywczy jest niezbędny na równi z instynktem oddychania. Jest on wrodzony. Idyoci jednak, mający nader niedoskonałe organy, a stąd i wrażenia wielce przytępione, nie pojmują jasno niezbędnych warunków istnienia. A nawet, gdyby zdawali sobie z nich sprawę, byliby nieudolni do nich się zastosować. Albowiem najprostszy akt, jak wyciągnięcie ręki po pokarm, zbyt jest dla nich skomplikowanym. Nie umieją się posługiwać własnemi rękami i nogami, trzeba ich nauczyć jeść, zarówno jak chodzić. Typy idyotów zupełnych nie nauczą się nawet jeść sami i trzeba ich karmić. Jednakże ów instynkt odżywczy jest najpierwszym, jaki zdolni są objawić, nieraz nawet jedynym.

„Instynkt samozachowawczy, najściślej związany z odżywczym, jest całkiem nieznany najniższym idyotom. Ani drgną, gdy zbliżyć do nich rozpalone żelazo, dotykają ostrza noży, chwytają pełną garścią kawałki rozbitego szkła. Instynkt płciowy, rozwijający się zazwyczaj zaraz po samozachowawczym, bywa albo żadnym, albo brutalnym lub wypaczonym. Najniżsi z pomiędzy nich są cał-

kiem pozbawieni pociągu płciowego, oprócz niewielkiej garstki, uprawiającej automatyczną masturbacyę, stanowiącą jedyny u nich objaw instynktu płciowego. Cokolwiek wyżsi idyoci uprawiają prawie wszyscy masturbacyę dowolną i świadomą. Często rozbudzenie się żądz bywa nader wczesnem."

Po uczynieniu przeglądu zasadniczych instynktów, autor przechodzi do badania rozmaitych odmian wrażliwości. Najogólniejszą formą naszych uczuć jest przyjemność i przykrość. Niedawno wspominaliśmy o ich wielkiej wadze. Owe dwie odmiany ogólnej wrażliwości są wielce nieokreślone u idyotów; u najniższych ból zaledwie bywa odczuwanym; wypadki okaleczenia samego siebie są wystarczającym na to dowodem. Przytaczano kobiety, które rodziły dzieci, nie okazując przytem żadnego bólu. Częstokroć autopsye idyotów odkrywają głębokie uszkodzenia, których nie domyślano się za życia.

Cierpienie moralne rozwija się równolegle do stopnia ogólnej uczuciowości. Żadne u najwyższego idyoty, istnieje u wyższych typów w mało zaznaczonym stopniu.

Co zaś do uczucia przyjemności, to ono podlega tym samym prawom, co i uczucie bólu. Łzy, zarówno jak i śmiech, są rzadkiem zjawiskiem u idyoty.

Przywiązanie, owa druga forma uczuciowości, zaledwie jest zaznaczonem u prawdziwego idyoty; gdy istnieje, ogranicza się wyłącznie do dozorcy. Jest przytem zmiennem i krótkotrwałem: dozorca, który jutro przyniesie pokarm, zyska przywiązanie, jakiem obdarzony był dozorca dnia wczorajszego. Uczucie przywiązania zarysowywa się wyraźniej u wyższych idyotów. Ocenianie względów, jakimi ich otaczają, zależy od ogólnej sumy uwagi, którą obdarzeni są ci zwyrodniali.

Idyoci wyższych rzędów zdolni są do uczuć względem swych rodziców, choć w bardzo umiarkowanym stopniu. Przyjaźń spotyka się rzadko wśród idyotów, niektórzy je-

dnak lubią zabawić się między sobą i pomagać sobie wspólnie przez sympatyę.

Idyota nie zna wcale uczuć namiętnych, tembardziej nie podejrzywa nawet miłości platonicznej.

Jest istotą wysoce bojaźliwą. Wszystkiego się obawia—mówi Sollier—ponieważ niczego nie jest w stanie zrozumieć.

Idyoci odznaczają się ogólnie nieśmiałością. Skromność, którą można porównać do nieśmiałości, nie istnieje jednak u nich wcale. Niektórzy zaczynają objawiać pewną dozę próżności i kokieteryi.

Idyoci posiadają nieraz dość rozwinięte poczucie muzykalne, objawiają nawet zamiłowanie do rytmu. W pracy bardzo metodycznej Wildermuth [1]) dochodzi do wniosku, iż zmysł muzyczny, istotnie dość rozwinięty u idyotów, jest jedynym u nich objawem wrażeń artystycznych. Należy przytem zauważyć, iż dziecko normalne doświadcza przyjemnych uczuć, gdy słyszy muzykę, autor zaś dodaje, iż niektóre zwierzęta ssące posiadają niezaprzeczone poczucie muzyczne. Idyota lubi rzeczy kolosalnie wielkie, które miesza z rzeczami pięknemi. Ciekawość, ów probierz inteligencyi u dziecka, nie istnieje u zupełnego idyoty. Może on rozumieć niektóre rzeczy, lecz nie ośmieli się nigdy zapytać, a gdy jest w stanie słuchać, niewiele może zapamiętać. Odznacza się wielką ufnością i łatwowiernością; wierzy zaś, gdyż nie jest w stanie wynaleźć przyczyn do wątpienia. Ma poczucie prawdy, a gdy kłamie, zadawala się zaprzeczeniem. Jego ubóstwo wyobraźni nie pozwala mu ozdobić własnego kłamstwa.

Co zaś do charakteru owych najniższych zwyrodniałych, trudno go nadzwyczaj zanalizować. Zupełny idyota posiada tylko najgrubsze instynkty. „U częściowych idyotów—pisze Sollier—tłem charakteru jest niestałość, przy-

[1]) *Conrès des médecins aliénistes allemands.* Bonn 1888.

tępienie uczuć i słabość woli. Humor ich zależy od otoczenia i od sposobu, w jaki się z nimi obchodzą. Jeśli mieć o nich starania, jak to się czyni w domach obłąkanych, najczęściej są łagodni, uczciwi, weseli i towarzyscy. Przeciwnie, bywają źli i złośliwi, gdy ich maltretują. U niektórych zauważyć się daje usposobienie do melancholii; u innych ciągłe podniecenie."

O mowie idyotów podaje Sollier nadzwyczaj ciekawe szczegóły, nad którymi nie możemy się jednak zbyt długo rozszerzać. Uczynimy z nich krótki wyciąg.

Pierwsze nieartykułowane dźwięki, szczebiotanie, poprzedzające u dziecka właściwą mowę, nie dają się prawie nigdy dostrzedz u idyoty. U nieuleczalnych, nawet w drugim lub trzecim roku życia, krzyk nie posiada jeszcze żadnej intonacyi. Otóż Egger [1]) wykazał, iż u normalnego dziecka przemiana krzyku na głos odbywa się od piątego tygodnia życia. Naśladownictwo, uważane przez Küssmaula [2]) jako funkcya mózgowa, jest zasadniczym czynnikiem do powtarzania usłyszanych dźwięków.

Idyota nieraz przez całe życie niezdolnym bywa do naśladownictwa. Co zaś do zasadniczego związku między pojęciem a wyrazem, związek ten nie bywa nigdy zrozumianym przez wielu idyotów. U nich wyraz nie wywołuje nigdy myśli.

U innych, niezupełnych, mowa zatrzymuje się na stopniu rozwoju dziecinnego, ograniczając się na kilku powtarzanych sylabach, na wstawieniu kilku sylab lub na kilku literach źle wymawianych.

„Wogóle rozwój mowy u idyoty—mówi Sollier [3])—wykazuje te same fazy, co rozwój mowy u dziecka normalnego. Natomiast frazesy, zamiast postępować szybko jedne za drugimi, postępują nadzwyczaj powoli; zwykle

[1]) *La parole intérieure.* Paryż 1887.
[2]) *Les troubles du langage.* Paryż 1889.
[3]) Tamże.

nawet rozwój wstrzymuje się na jednym z punktów, odpowiadających okresom ewolucyi dziecinnej.

„Czytanie zalicza się do jednej z form mowy. Jest ono o wiele jeszcze trudniejszem od mowy. Oczywiście idyoci nieuleczalni czytać nigdy nie umieją. W cokolwiek wyższym stopniu idyotyzmu osobniki zdolne są nauczyć się liter, złożyć kilka sylab, lecz nie nauczą się nigdy dobrze czytać i zrozumieć, co czytają. Nie posiadają oni najmniejszej inicyatywy, a choć dają nazwę wskazanej im litery, lecz nie czynią tego odrazu."

Co się tyczy pisania, skoordynowane ruchy, jakich ono wymaga, czyni je całkiem niedostępnem dla prawdziwych idyotów. Inni odznaczają się zawsze w tym względzie wielką niezgrabnością.

Inteligencya idyoty posiada nadzwyczaj ciekawe właściwości. Sollier, poczytujący uwagę za warunek wyraźnych percepcyj i dokładnych pamięci, cały mechanizm ideacyi opiera również na tym samym mechaniźmie. Powinniśmy dość szczegółowo rozejrzeć się w jego badaniach nad normalnymi i chorobliwymi nabytkami pojęciowymi. Odnajdziemy w nich wiele wyłożonych już wam poglądów, nieraz w innej formie, lecz często równoznacznej. Fizyologia pola świadomości, przedstawiona w jednym z ostatnich wykładów, zostanie w ten sposób dopełnioną przez patologię czynników umysłowych. Przytem we wszystkiem, co było już powiedziane, zarówno jak i w tem, co ma nastąpić, przewodniczy nam jedna myśl: chcemy uwydatnić u zwyrodnialych niższego rzędu zasadnicze cechy chorobliwe, których złagodzenie lub pogorszenie charakteryzować będzie zwyrodniałych wyższego rzędu. Pewność dyagnozy w pierwszej grupie nadaje owym znamionom wielką doniosłość w odróżnieniu i uklasyfikowaniu drugiej grupy. W obecnej chwili nagromadzamy nasze środki badania niezbędne dla następnych studyów; uczymy się do pewnego stopnia oceniać znaczenie czynników, których złożone warunki następnych badań i różnorodne wpływy nie pozwoliły nam dostatecznie poznać.

Przypominacie sobie zapewne, iż najprostsze wrażenie uważamy jako podstawę wszelkiego, choćby najwyższego nawet myślenia. Sollier najzupełniej podziela zapatrywanie nasze w tym względzie. „Według nas—mówi on—przedewszystkiem zwrócić należy uwagę na brak doskonałości w organach zmysłów, co nie pozwala myślom zakwitnąć w mózgu.“ Następnie przypisuje autor uwadze drugą rolę; trudność uogólnienia i abstrakcyi są ostatnimi czynnikami, z którymi liczyć się należy w myśleniu. Właściwa inteligencya składa się—według Solliera—z trzech procesów: nabywanie pojęć, ich zachowanie, kojarzenie i wytworzenie.

„Nabywamy myśli i pojęcia w dwojaki sposób—mówi autor.—Pojęć i idei konkretnych dostarczają nam zmysły, wyłącznie nawet one, nim rozwinie się mowa. Ta ostatnia z kolei dostarcza nam idei i ona tylko daje myśli oderwane. Jeśli dostarcza nam konkretnych myśli o jakimś przedmiocie, czyni to, powołując się na pamięć i na umiejętność porównywania.“

W dalszym ciągu przeprowadza Sollier nadzwyczaj ciekawe porównanie między sposobem, w jaki dziecko a idyota nabywają rozmaite pojęcia. Idyota odróżnia się od dziecka nadzwyczajną powolnością, z jaką odbywa się jego zmysłowe i psychiczne wychowanie.

Autor zastanawia się następnie nad trzema rzędami pojęć lub myśli: pojęcia konkretne, ogólne i abstrakcyjne.

Zwróćmy uwagę na najciekawsze strony tych badań. Przedewszystkiem słów kilka poświęcimy pojęciom konkretnym.

Kształty uderzające najmocniej idyotę są: czworobok i koło. Zdaje on sobie zupełnie sprawę z całej ich różnicy. Gdy chce powiedzieć, iż rzecz jakaś jest materyalnie niemożliwą do zrobienia, wyraża to w następujący sposób: „Jest to, jak gdybyśmy chcieli zrobić koło kwadratowe.“

Skoro idyota zdolny jest skupić cokolwiek uwagę, odczuwa on prawdziwą radość na widok barw. Najbardziej pociąga go kolor czerwony.

Idyota posiada pojęcie o powierzchni, albowiem lubi pociągać ręką po przedmiotach gładkich, jak porcelana, drzewo politurowane. Umie zatem odróżnić rzeczy gładkie od szorstkich. Idyota zupełny nie jest wszakże zdolny ocenić odległości. Co do ilości, przeciwnie, zdaje sobie z niej sprawę na zasadzie własnego łakomstwa.

Wrażenia i pojęcie ogólne, doszedłszy raz do mózgu, muszą się w nim utrwalić, aby mogły być spożytkowane. Autor uwydatnia rolę pamięci, o czem mówiliśmy obszernie podczas pierwszych naszych wykładów. Słusznie czyni on z pamięci „pierwszorzędny warunek umysłowego rozwoju osobowości."

Sollier odróżnia trzy rodzaje pamięci: dziedziczną organiczną i nabytą.

Dziedziczna dać może wytłómaczenie pewnych szczególnych zdolności, które spotykamy u niektórych idyotów i które stanowią kontrast z całością ich inteligencyi.

Pamięć organiczna, t. j. nieświadoma pamięć skojarzonych ruchów, połączonych dla określonego celu, jakim jest chodzenie, że zadowolimy się najprostszym przykładem, bywa czasem bliską zera u idyotów.

Pamięć nabyta, będąca oczywiście funkcyą uwagi, warta jest u idyoty tyle, ile warta jest sama uwaga. Pamięć pozostaje również w zależności od kojarzenia się pojęć a owo kojarzenie się istnieje w stopniu zaczątkowym u idyotów.

Co do pamięci specyalnych, bywają one nieraz wprost zadziwiające. Jednakże bywają raczej przywilejem głuptaków, niż prawdziwych idyotów.

Widzieliśmy, iż materyały nabyte przez zmysły, zachowane i odtwarzane dzięki pamięci, wymagają kojarzenia i porównania, aby zamienić się mogły na sąd i rozumowanie.

Nadzwyczaj pouczającem jest badanie sposobu, w jaki odbywają się u idyoty owe procesy umysłowe. Rzec można ogólnie, iż idyota umie porównywać, lecz chyba tylko podobieństwa grube i powierzchowne. Idyoci zupełni

i nieuleczalni nie dostrzegają różnic między przedmiotami, a nawet między osobami. Przeważa u nich zatem ocenianie rzeczy na zasadzie podobieństwa. Uogólnienia ich mają tyleż wartości, co ich porównania. U zupełnego idyoty uogólnienie, nawet pod nieokreśloną postacią sympatyi i odpychania, nie istnieje wcale. Idyoci cokolwiek lepiej obdarzeni mogą posiadać tę władzę i nawet nią się posiłkują; jest ona zawsze powierzchowna i pełna błędów.

Nieuleczalni pozbawieni są całkiem pojęć oderwanych. U idyotów uleczalnych, nawet pozbawionych mowy, przeciwnie, pojęcia oderwane istnieją bezwątpienia, chociaż są bardzo niewyraźne. Dość łatwo można ich nauczyć dodawania, lecz odejmowanie przedstawia zwykle dla nich niepokonane trudności; zasada mnożenia całkiem jest dla nich niedostępną: mogą odbyć tę czynność jedynie ci, którzy posiadają pamięć; dla większości dzielenie jest niezrozumiałem. Nie są zdolni rozumieć cośkolwiek z najbardziej elementarnego prawidła.

Idyoci, podobnie jak dzieci, posiadają niewyraźne pojęcie o ubiegłym czasie a jeszcze mniej zdają sobie sprawę z czasu mającego nastąpić i posiadają niedokładne wyobrażenie o odległości i wadliwie oceniają wymiar przedmiotów.

Tak się przedstawiają w streszczeniu ogólne wyobrażenia konkretne, jakie nabyć jest w stanie idyota. Wyobrażenia te kojarzą się z sobą, aby dać początek pojęciom. Sollier uznaje trzy rodzaje kojarzeń: podobieństwo, kontrast, przyległość.

Określiliśmy już poprzednio owe rodzaje kojarzeń. Nie powrócimy do nich więcej, zaznaczymy jedynie, iż zbytecznem nam się wydaje ustanowienie kontrastu, jako zasadniczego i podstawowego sposobu kojarzenia. W psychologii asymilujemy zazwyczaj kontrast z podobieństwem.

W jaki sposób odbywa się kojarzenie myśli u idyoty? Idyota uderzony bywa przedewszystkiem grubem podobieństwem barw i kształtów, kojarzy zatem głównie na zasadzie podobieństwa. Istotnie nadzwyczaj rzadko posłu-

guje się związkiem przyległości, nigdy zaś nie używa kontrastu jako sposobu kojarzeń.

Kojarzenie pojęć prowadzi do sądu. Sąd jednak wymaga ścisłości, szybkości, stanowczości. Otóż owe władze umysłowe zależne są od uwagi, szybkich i wyraźnych wrażeń i spostrzeżeń, te zaś, jak widzieliśmy, pozostawiają wiele do życzenia u idyoty lub też nie istnieją wcale. Stąd pochodzą pomyłki, brak lub niesprawiedliwość sądu u idyotów. Mówiliśmy wam o procesach umysłowych, jakich wymaga rozumowanie: wymaga ono licznych obrazów, skombinowanych między sobą spostrzeżeń, zwłaszcza zaś ścisłego powiązania naturalnego stosunku zjawisk ze sztucznym stosunkiem pojęć, powiązania odbywającego się w dziedzinie myślenia. Wszystko to prawie nie istnieje u idyoty. Stąd wypływa niższość i brak logiki w jego rozumowaniu, jeśli zdolny jest je wytworzyć.

Co do wyobraźni twórczej, którą, podobnie jak Sollier, stawiamy u szczytu procesów umysłowych, zupełni idyoci są jej całkiem pozbawieni.

„Niektórzy lubią rzeczy nadzwyczajne—pisze Sollier—improwizują sami fantastyczne bajki. Owo zamiłowanie do rzeczy fantastycznych jest wszakże rzadkością, i jedynie wyjątki między idyotami lubują się w wymyślaniu bajek.“

Autor podaje w końcu uwagi, jakie z psychologicznego punktu widzenia nasuwają się z wyżej przedstawionych danych i zastosowywa je do woli, odpowiedzialności i osobowości.

Pominiemy milczeniem ten ostatni rozdział, co prawda, bardzo krotki, którym Sollier kończy swą ciekawą i systematycznie ułożoną książkę. Jeśli jednak zatrzymaliśmy się na niej tak długo, to nie dla tego, abyśmy podzielali jej dążenia i myśl zasadniczą. Sollier chce uczynić z uwagi probierz inteligencyi zwyrodniałych niższego rzędu. W faktach przedstawionych usiłuje on wszędzie wprowadzić doniosłość uwagi i podwyższyć jej rolę. Przedewszystkiem miał na myśli ustanowienie klasyfikacyi idyoty i głuptaka.

Otóż pomimo licznych i nader umiejętnie zestawionych dowodów, którymi posiłkuje się w swej argumentacyi, musimy przyznać, iż uwaga drugorzędną odgrywa rolę w badaniu zwyrodniałych. Przyłączamy się bez zastrzeżeń do krytyki, jaką uczynił Juliusz Voisin [1]) nad metodą tego autora: „Czy powinniśmy wraz z Sollierem przyjąć uwagę, jako zasadniczy czynnik klasyfikacyi?“ Nie sądzę—dodaje francuski uczony—albowiem istnieją zupełni idyoci obdarzeni uwagą. A cokolwiek dalej mówi: „Głównym czynnikiem idyotyzmu nie jest brak uwagi, lecz niedoskonałość percepcyi.

„Podstawą ich rozwoju umysłowego nie jest uwaga, lecz wrażenie i percepcya, harmonia między wszystkiemi percepcyami. Istotnie uwaga pomaga do rozwinięcia się tej harmonii.

„Otóż u niektórych idyotów pozostają tylko wrażenia, będące w związku jedynie z instynktem samozachowawczym; u innych istnieją nadto wrażenia, połączone z inną jakąś skłonnością niższego rzędu, np. z instynktem rozrodczym; wreszcie u innych wrażenia, powstałe np. z ośrodka słuchowego lub wzrokowego, połączone są z ośrodkiem ruchowym i t. d. Stosownie do reakcyj, jakie wrażenia wywołują na owe ośrodki, mieć będziemy jednostki o typie instynktowym, ruchowym lub zmysłowym, których czyny odruchowe będą mniej lub więcej zmodyfikowane przez rozwój umysłowy.“

Juliusz Voisin obrał jako podstawę do swej klasyfikacyi instynkty, uczucia wraz z niewielką ilością władz umysłowych. Klasyfikacya ta wydała nam się najobszerniejszą i najbardziej biologiczną ze wszystkich, nie możemy więc jej pominąć milczeniem. Wolelibyśmy jednak, aby autor cokolwiek mniej przywiązywał wagi do czynników psychologicznych. Na przykład jego pierwsza kategorya, zawierająca osobniki, obdarzone tylko życiem roślin-

[1]) *L'idiotie*. Paryż 1893.

nem, mogłaby służyć za wzór dla następnych. Dla czego nie rozwijać dalej i nie klasyfikować instynktów według ich ważności i sposobu działania? Albowiem lubimy powtarzać z samym Juliuszem Voisin'em, iż jedynie instynkty służyć mogą za podstawę do klasyfikowania zwyrodniałych niższego rzędu.

Owe podstawy są więc przodewszystkiem natury biologicznej. Jest to hierarchia samych instynktów, stosownie do ich ważności w zachowaniu jednostki i gatunku, której odbiciem powinna być klasyfikacya tych istot. Myśl ta, która podyktowała podział całej grupy, powinna przewodniczyć i przy rozdzieleniu każdego podziału na kategorye. Jest to, właściwie mówiąc, proponowany przez Magnana podział idyotów na rdzeniowych, mózgo-rdzeniowych tylnych i mózgo-rdzeniowych przednich. Lecz, jak zauważył słusznie Juliusz Voisin, owe podziały anatomo-patologiczne i anatomo-fizyologiczne są błędne, gdyż każdej kategoryi idyotów nie odpowiadają klinicznie jednakowe typy. Przytem pozwolimy sobie dodać, że nie istnieją wyłączne i absolutne typy rdzeniowe. Mózg uczestniczy we wszystkich okolicznościach życia człowieka zwyrodniałego i każdy jego czyn nosi na sobie odbicie tego wpływu; on to nadaje właściwą barwę instynktowi, stwarza bądź grubą świadomość potrzeby, bądź odmiany jej względnie do wyższego rzędu.

Potrzeba, jej racya bytu, jej sposób zaspokojenia, a nadewszystko jej znaczenie w rozwoju jednostkowym i gatunkowym są to zasadnicze podstawy klasyfikacyi biologicznej. Jak wiemy, klinika ma inne dążenia i odmienne cele. Za słuszny uważamy podział idyotów ze stanowiska anatomii patologicznej, patologii lub pedagogiki. Klasyfikacye te jednak są zbyt jednostronne i specyalne w dziedzinie zwyrodnienia. Probierz regresyi, której nie powinniśmy tracić z oczu, domaga się według nas klasyfikacyi opartej na zachowaniu się jednostki i gatunku. Za chwilę ponownie rozpatrzymy doniosłość potrzeby i jej rozwój. Zrozumiecie wówczas jej znaczenie ogólne i podział, jaki uczynić zamierzamy. Nim jednak przejdziemy do synte-

tycznych badań nad grupą ze stanowiska biologicznego, chcemy wpierw zakończyć badania nad idyotą i głuptakiem.

Déjérine [1]) w następujący sposób charakteryzuje idyotę, głuptaka i umysłowo niedołężnego. Obraz jego stał się klasycznym, podajemy go zatem w całości.

„Idyota odznacza się wstrzymaniem rozwoju wszystkich władz. Jest to istota, żyjąca jedynie życiem organicznem, odruchowem, umiejscowionem w rdzeniu kręgowym. Niezrównoważenie objawia się w uderzający sposób u idyotów, których nie wszystkie władze są unicestwione; niektórzy z pomiędzy nich zachowują pewne instynkty, jak np. zmysł muzyczny; inni posiadają pewną zręczność, dzięki której zajmować się mogą niektóremi robotami ręcznemi.“

Głuptak mniej jest wydziedziczonym; posiada on niektóre władze; zaczyna się u niego objawiać pewien stopień życia umysłowego. Głuptaka można nieraz wychować i uczynić zeń istotę pożyteczną; usługi jednak, jakie oddać może jego upośledzona inteligencya, są wielce ograniczone. „Umysłowo niedołężny jest istotą, z którego rozwojem mózgowym liczyć się już należy; wchodzi on do kategoryi, do której zalicza się bardzo wiele jednostek, uważanych przez świat jako ludzie o słabym umyśle; władze duchowe istnieją u nich bezwątpienia, są jednak nader nierówno rozwinięte i nadzwyczaj często spostrzedz u nich można brak równowagi. Między umysłowo słabym, najbardziej zbliżonym do głuptaka, a umysłowo słabym, najbardziej zbliżonym do człowieka inteligentnego, jest miejsce dla niezliczonej liczby istot przejściowych, będących odzwierciedleniem najrozmaitszych odmian umysłowego niezrównoważenia. Ów umysłowo niedołężny posiadać będzie świetną pamięć obok nader słabego sądu; inny opanowany będzie niskiemi żądzami; u innego zaś przeważać będą

[1]) *De l'hérédité dans les maladies nevreuses.* Paryż 1886.

uczucia; wreszcie u niektórych brak woli będzie cechą główną.

„Łatwo wyobrazić sobie wszystkie możliwe wypadki, potwierdzone obok tego klinicznie; łatwo też zdać sobie sprawę z ich nieskończonej liczby.

„U wszystkich jednak umysłowo niedołężnych przeważa jedna cecha: jest to brak lub słabość sądu czyli właściwej inteligencyi."

Chambord [1]) kreśli z kolei następujący obraz owych trzech kategoryj zwyrodniałych:

„U samego dołu drabiny stawiamy idyotów, których władze umysłowe, uczuciowe lub moralne wstrzymane zostały w rozwoju prawie na jednym poziomie, nadzwyczaj niskim. Ci wydziedziczeni, niepoddający się prawie lub wcale wychowaniu, niezdolni są znaleźć we własnym kapitale duchowym wątku do błędnych myśli, niezdolni są pokierować sobą, lecz jako skłonni do niebezpiecznych podniet, powinni być strzeżeni w osobnych zakładach. Można wraz z Dubois rozdzielić ich na idyotów automatycznych, instynktowych i rozumujących, jeśli wolno nadać tę ostatnią nazwę tym z pomiędzy nich, którzy posiadają cokolwiek rozumu. Wyżej stoją głuptacy, u których władze psychiczne, wstrzymane na mniej jednostajnym poziomie, doszły do wyższego cokolwiek rozwoju; głuptacy, podlegający pewnemu stopniowi wychowania, zdolni do elementarnego myślenia, mogą stać się pożyteczni w społeczeństwie i godni są względnej swobody, lecz powinni się znajdować pod ciągłym dozorem, aczkolwiek umiarkowanym i niewidzialnym, gdyż najbłahsze okoliczności mogą w nich wywołać złe instynkty, z trudnością powstrzymywane przez ich mało rozwinięty zmysł moralności, i najłagodniejszych przemienić na istoty niebezpieczne. Słusznie oddzielamy właściwych głuptaków od ludzi umysłowo słabych, którzy po większej części żyją na swobodzie, a nie-

[1]) *Imbécilité* (*Dict. Encycl. des Sc. Med.*)

którzy z nich, obdarzeni szczególnemi wybitnemi zdolnościami, imponują tłumom i zyskują niezasłużone powodzenie w literaturze, w sztuce, w polityce, znacznie rzadziej co prawda—w nauce."

Fizyczne znamiona głuptaka w następujący sposób opisane zostały przez Chambarda:

„Ewolucyjne anomalie, które zaznaczyliśmy u idyotów, odnajdują się i u większości głuptaków przez zwyrodnienie, lecz mniej grube i mniej wyraźne; wyliczymy je w krótkości. Spotykamy w czaszce makrocefalię, mikrocefalię, skafo- i plagiocefalię, ze wszystkiemi jej odmianami; w twarzy rozszerzenie lub zwężenie średnicy bizygomatycznej, niesymetryę twarzy, łukowatość podniebienia, prognatyzm, anomalie w liczbie, w obsadzeniu lub w rozwoju zębów; w tułowie skafotoracyzm, wązkość w ramionach, kryptorchidę, hypospadias, ruptury od urodzenia; w członkach palmidygityzm, płaską lub koślawą nogę, polidaktylię. Części miękie podlegają podobnież anomaliom teratologicznym, a zajęcza warga, koloboma i polimastya są również oznakami zwyrodnienia."

Jednakże anatomiczne znamiona głuptaka są bez porównania mniej liczne, niż podobne znamiona u idyoty. „Wygląd głuptaków całkiem jest inny, niż wygląd idyotów—mówi Sollier [1]). Najpierw ukształtowanie twarzy, czaszki i całego ciała może być u nich całkiem normalne. Są oni nawet zazwyczaj dość dobrze zbudowani. Rysy mają regularne, lecz czaszkę cokolwiek za małą, często niesymetryczną. Twarz bywa za szeroka; brak im zgrabności, są niezręczni, z wyjątkiem w niektórych ćwiczeniach."

Może należałoby zaznaczone różnice między głuptakami odnieść do owego pojęcia zwyrodnienia wrodzonego lub nabytego, którego wpływ na rodzaj znamion wykazany został przez Voisina. Z drugiej jednak strony mniej do-

[1]) *Psychologie de l'idiot et de l'imbécile.* Paryż 1891.

niosłe zaburzenia mogą być uważane raczej jako uogólniona regresya, niż jako słabe punkty organizmu, podległego zboczeniom jednostronnym. Jakkolwiekbądź można w pełni stwierdzić, iż nawet między rozlicznemi kategoryami głuptaków sprawdza się objektywnie prawo warstwowego układu rozmaitego rzędu znamion.

Co do fizyologicznych znamion głuptaka, zostały one z wielką jasnością opisane przez Solliera. Streścimy najbardziej charakterystyczne z pomiędzy nich. Zmysły rzadko kiedy uszkodzone bywają u głuptaka; większość tych zwyrodniałych odznacza się jednak wielkiem łakomstwem i obżarstwem. Nieraz głuptacy mają wczesny pociąg do alkoholu. Zaburzenia we wrażliwości trafiają się nader rzadko i najczęściej bywają następstwem obok istniejącej newrozy.

Co do uwagi, jest ona przedewszystkiem u idyoty krótkotrwałą i niestałą. Ową niestałość odnajdujemy również w czynach. Dla tego głuptacy niezdolni są do systematycznej pracy; pod tym względem może nawet niektórzy idyoci zachowują się lepiej od głuptaków. Idyotów można nakłonić zawsze do pewnego automatyzmu, dzięki któremu odbywać mogą machinalnie określoną i zawsze jednaką pracę.

Głuptak zdolny jest ocenić oddalony cel jakiegoś czynu. Zdaje mu się nawet, iż może ten cel odrazu osiągnąć, gdyż jego ograniczona inteligencya wskazuje mu tylko początek działania; nie widzi on dalszych trudności. Potem nagle nowa myśl skierowywa działalność głuptaka w inną stronę. Do owej niestałości myśli i czynów odnoszą się jego podróże, zamiłowanie do życia tułaczego, jego brak systematyczności.

Brak ten jest wybitną jego cechą, idącą doskonale w parze z zamiłowaniem do życia wędrownego. Zwróćmy jednak uwagę, iż życie tułacze jest głównie przywilejem ludzi umysłowo słabych. Podróże wymagają istotnie pewnej samodzielności i ciekawości, chociażby pozbawionych

nawet głębszego celu, lecz cech tych brak zazwyczaj u głuptaka.

Rzadko bywa on czemś mocno zajęty; jego zajęciom brak głębszego celu. Odznacza się wielką lekkomyślnością, która wytłómaczyć się daje jednocześnie jego niepojmowaniem trudności życiowych, a zarazem nadzwyczajną płytkością umysłową.

Głuptak jest egoistą *par excellence* i w przeciwieństwie do idyoty posiada instynkt samozachowawczy wielce a nawet nadmiernie rozwinięty. Czasem zdarza mu się jednak targnąć na własne życie. Lecz, według Cobbolda [1]), ów rzadki i chwilowy postępek posiada specyalne cechy: odznacza się on brakiem lub niewielką doniosłością przyczyny, brakiem silnego postanowienia, szybkiem jego zapomnieniem. W ostatnich naszych wykładach nadarzy nam się może sposobność pomówienia o regresyjnem znaczeniu samobójstwa. Istotnie, samobójstwo, zdradzające brak równowagi w najpierwotniejszym z instynktów, w instynkcie samozachowawczym, stanowi znamię zwyrodnienia wielkiej wagi. Nim jednak wzniesiemy go do godności znamienia, warto zaznaczyć charakter niewyrozumowany, niezdecydowany, nieumotywowany samobójstwa u głuptaków.

Zboczenia płciowe bardziej są zaznaczone u głuptaka, niż u idyoty; nabierają one przytem specyalnego odcienia. Idyota uprawia onanizm automatycznie od dzieciństwa; przestaje również wcześnie. Głuptak staje się onanista znacznie później.

Ciekawym punktem do zaznaczenia jest trywialne, grubiańskie usposobienie głuptaków. Lubią oni opowiadać rzeczy bezecne, zwłaszcza przed kobietami, i najczęściej do słów dołączają nieprzyzwoite ruchy. Brak zupełny zmysłu moralnego, połączony z rozkiełznaniem instynktów,

[1]) *Journal of mental Science*, 1886.

czynią z nich ludzi gotowych do najhaniebniejszych postępków.

Do pewnego stopnia potwierdza się rozpowszechnione o głuptaku mniemanie, jakoby odznaczał się on wielkim zmysłem naśladowczym. Owo naśladownictwo, podobnie zresztą jak i wszystkie inne jego cechy, skierowane jest zawsze do rzeczy złych i szkodliwych. Głuptak posiada nieraz zdolności muzykalne, podobnie jak idyota.

Prócz złych i przewrotnych instynktów, spotkać można jeszcze u niego w wysokim stopniu manię niszczenia i przez to jest istotą antispołeczną, idyota zaś, jak widzieliśmy, jest istotą niespołeczną. Procesy kryminalne wyświetlają nieraz rolę głuptaków i umysłowo słabych; bywają oni często w tych wypadkach narzędziem w ręku kryminalistów, lepiej obdarzonych lub wyżej stojących pod względem zwyrodnienia.

Co się tyczy bólu fizycznego, głuptak, wielki egoista, odczuwa go nader dotkliwie. Niepokoi się łatwo najmniejszym bólem, ucieka się do opieki lekarskiej, jest nadzwyczaj niewytrzymałym na ból—w przeciwieństwie do idyoty, który najczęściej obojętnym bywa nawet na własne istnienie. Gdy chodzi o ból moralny, głuptak zachowuje niezwykłą apatyę. Jest niewdzięcznym; okazuje się on mniej uczuciowym i mniej wdzięcznym od idyoty. Uczucia dla rodziców są u niego wielce niestałe. Głuptacy okazują sobie mało wzajemnej przyjaźni. W zabawach z idyotami głuptacy zagarniają pierwszeństwo i wszystkie korzyści; są niegrzeczni, grubiańscy i wszelkie winy składają na swych towarzyszów. Przyjemności ich zdradzają wyrafinowaną chęć prześladowania i zadawania cierpień innym. Miłość istnieje czasem u głuptaka, lecz wielce niestała i krótkotrwała. Zobaczymy później, jak badania pani Tarnowskiej wyświetliły ważny punkt, mianowicie, iż większość prostytutek złożona jest z głuptaków żeńskiego rodzaju i z kobiet słabego umysłu.

Podobnie jak idyota, głuptak daje się opanować gniewowi. Jego cecha antispołeczna zarysowywa się jeszcze

wyraźniej w tym wypadku; idyota męczy się wewnętrznie tupie nogami, wykrzywia się, kąsa samego siebie lub bije; głuptak wybija szyby i stara się szkodzić innym; jego zły humor odbija się na otaczających przedmiotach i ludziach.

Myślenie przychodzi z trudnością głuptakowi, inteligentniejszemu wszakże od idyoty; pomimo swej niskiej umysłowości odznacza się on wielką dozą przesadzonej próżności. Tak jak idyota, posiada zamiłowanie do rytmu. Idyota jednak, poszukując rzeczy kolosalnie wielkich, miesza je z pięknemi; głuptak opanowany jest miłością do rzeczy potwornych i śmiesznych. Kłamie, podobnie jak idyota; gdy ten ostatni zadawala się prostem zaprzeczeniem, głuptak obmyśla jakieś wytłómaczenie, zawsze grubiańskie i nieprawdopodobne. Miewa nieraz pretensye do rozumu i dowcipu; zdolny jest nauczyć się czytać i pisać łatwiej od idyoty, należy jednak walki staczać z jego chwiejną uwagą; nie może nigdy dobrze kopiować liter jego płytkość umysłowa nie pozwala mu niewolniczo odtworzyć danego wzoru, który kopiowanym bywa automatycznie przez idyotę.

Odnośnie do władz umysłowych głuptacy odznaczają się tą specyalną cechą, iż o własnej wartości mają wygórowane wyobrażenie.

„Owa zarozumiałość—mówi Sollier—doprowadza ich nieraz do niezwykłej próżności, zwłaszcza gdy ich chwalić lub udawać, że się im wierzy. Jeśli pochwalić jeden z wypowiedzianych przez nich dość słusznych sądów, wówczas są tak nadęci, iż wstrzymać nie mogą potoku słów, wypowiadając największe głupstwa. Aby módz usłyszeć z ich ust mniej więcej zdrowy sąd, należy koniecznie krytykować słabe punkty ich rozumowań. W każdym razie otrzymać od nich można najprostsze sądy czyli wogóle wyrażenie ich osobistych spostrzeżeń.“

Odwrotnie niż u idyotów, u głuptaków spotyka się najczęściej nadzwyczaj bujną wyobraźnię. Lecz nigdy nie dotyczy ona rzeczy pożytecznych, mogących udoskonalić

ich pracę lub przyczynić się do rozwoju ich moralności. Odnosi się ona jedynie do sposobów zadowolenia własnej próżności, ambicyi i złych instynktów.

Rozwój normalny i wsteczny psychicznych cech idyoty i głuptaka posiada niektóre charakterystyczne właściwości, które krótko streścimy. U idyoty, zarówno jak i głuptaka, zmysły rozwijają się powoli i długo; uczucia i inteligencya późno, powoli i wkrótce stają na jednym stopniu. Ów stan nieruchomości trwa nieraz u idyoty przez długi przeciąg czasu, poczem wszystko nagle znika i pogrążone zostaje w ciemnościach. Regresya psychiczna głuptaka nie nadchodzi tak nagle. Porządek jej jednakim jest u obu; zbliża się on do stanu, charakteryzującego pomieszanie: przedewszystkiem osłabienie woli, potem kolejne unicestwienie inteligencyi, uczuć i wrażeń.

Porządek wstępujący, który przyjęliśmy w badaniu zwyrodniałych niższego rzędu, nakazuje nam po głuptaku mówić o typie znanym pod ogólną nazwą „istoty umysłowo słabej.“ Stanowi on—mówi Paweł Moreau [1])—nić łączącą człowieka o zdrowym umyśle z obłąkanymi przez brak władz (głuptacy, idyoci i kretyni).“

„Na pierwszy rzut oka—dodaje ten autor—wygląd tych jednostek w niczem nie odróżnia ich od innych ludzi; lecz gdy zbadać ich bliżej, uderza dziwaczność ubrania, a podobne zdziwienie ogarnia nas, gdy przyjrzymy się bliżej ich inteligencyi, ich wiadomościom. Wszystko u nich jest powierzchownem; pozbawieni osobistych zapatrywań, gotowe myśli znajdują u innych osób; bez żadnej inicyatywy, instynktownie poszukują kogoś, aby wypełniać jego rozkazy. Ubiór ich jest dziwaczny: poszukują nawet ubrań o ekscentrycznym kroju, a lubowanie się w żywych i jaskrawych barwach skłania ich do wybrania najbardziej niegustownych materyałów.“

---

[1]) *Fous et bouffons.* Paryż 1888.

Dagonet [1]) skreślił dokładny obraz człowieka słabego umysłowo. Kładzie on nacisk na jego nieudolność, na łatwe zniechęcanie się obok egzaltacyi, na niestałość. Mówi o jego instynkcie naśladowczym, o braku oryginalności, o wielomówstwie pozbawionem wszelkiej treści, o zarozumiałości. Autor ten wykazuje popełnione przez niego grube pomyłki w rozmaitych okolicznościach życia, jego wiarę w przesądy gminne; ludzie umysłowo słabi są ofiarami, przeznaczonemi dla szarlatanów i dla przesądów. Zwraca uwagę na ich niespołeczność, niemożność uregulowania życia, prowadzenia interesów, kierowania rodziną.

Dzięki tym danym łatwo zauważyć, iż ludzie umysłowo słabi są w istocie dobrze obdarzonymi głuptakami; posiadają oni cechy głuptaka, lecz jak gdyby ukryte; zachowują nawet te zboczenia po utracie znamion anatomicznych, stwierdzające ponownie prawo regresyi, zastosowane do zwyrodniałych niższego rzędu.

Moglibyśmy obecnie zamknąć szereg jednostek, które zaliczyć można do rzędu niższych zwyrodniałych. Chcemy pomówić jednak jeszcze o karłach i olbrzymach.

Dziwnem wydawać się może na pierwszy rzut oka, iż tę kategoryę istot zaliczamy do zwyrodniałych niższego rzędu. Dla fizyologa i patologa zbliżenie to nie wydaje się ani dziwnem, ani nieusprawiedliwionem. Karły i olbrzymy są jednostkami o wielce obniżonej energii życiowej, o ewolucyi zboczonej. Karły oraz ich rachityczni bracia, olbrzymy, według wyrażenia Moreau de Tours, są wyrazem organicznych zaburzeń, nierównowagi odżywczej, objawiającej się brakiem proporcyi i symetryi. Co się zaś tyczy ich zboczeń psychicznych, uwydatnione one zostały w nadzwyczaj zajmującej książce, która bezwątpienia nie jest obcą dla wielu z pomiędzy was. Chcemy tu mówić o studyum, poświęconem przez Mo-

[1]) *Nouveau traité des maladies mentales.* Paryż 1876.

reau de Tours [1]) waryatom i błaznom dawnych wieków. Istoty ułomne i śmieszne, któremi zabawiali się niegdyś królowie i książęta, były przeważnie zwyrodniałemi, karłami, których dziwaczność i śmieszność stanowiły jedyne objawy owego dowcipu i oryginalności, jakiemi je tak hojnie obdarzają dzieje.

Większość z pomiędzy tych istot posiada pochodzenie obarczone licznemi cechami patologicznemi. Istotnie, olbrzymy są po większej części nader delikatnego zdrowia, usposobienie ich jest limfatyczne a inteligencya ograniczoną—mówi Moreau de Tours. Fizyologia potwierdza niższość ich zdolności życiowej. Z drugiej zaś strony najnowsze poszukiwania z dziedziny antropologii etnicznej wykazały słabą odporność narodów o wysokim wzroście i ich stopniowe znikanie z widowni dziejowej. Olbrzymy—pisze Moreau de Tours—pomimo pozornej sprzeczności zaliczają się do klasy rachitycznych, posiadając fizyczne a nieraz i moralne cechy tej klasy. Co zaś do karłów, nietylko że są oni rachityczni, lecz przez swą chorobliwą dziedziczność zaliczają się do zwyrodniałych. W ciekawej książce o krzywicy Cornby [2]) uznaje częste syfilityczne pochodzenie nierównowagi odżywczej, charakteryzującej krzywicę. Wreszcie ostatnimi czasy Fournier [3]) dostarczył dwóch ciekawych przykładów anatomicznych na potwierdzenie syfilitycznego pochodzenia wzrostu karłowatego (jest to oczywiście syfilis dziedziczny). Jednym z nich jest czaszka Bébé słynnego karła, żyjącego za czasów panowania Stanisława I, króla polskiego.

Kończymy na tem krótką wzmiankę o karłach i olbrzymach; śpieszno nam udzielić wam kilku poglądów syntetycznych. Wytłómaczą wam one przedewszystkiem rzeczywiste znaczenie zwyrodniałych niższego rzędu w sze-

[1]) *Fous et bouffons.* Paryż 1888.
[2]) *La rachitisme.* Paryż 1892.
[3]) *Les affections parasyphilitiques.* Paryż 1894.

rogu wstecznym, a zarazem dadzą możność ocenienia w dalszym ciągu tych wykładów wartości pojedynczych cech, których nagromadzenie u idyoty jest dowodem jego najniższej regresyi. Jednocześnie zaś skorzystamy z dobrej sposobności, aby wyłożyć wam kilka pojęć o ewolucyi potrzeby w tem znaczeniu, o jakiem była już poprzednio mowa.

A więc przedewszystkiem czegoż uczą nas anatomiczne znamiona zwyrodniałych niższego rzędu? Syntetyzują one prawie wszystkie ułomności, jakich ludzkość cała może stać się ofiarą. Odnoszą się głównie do czaszki i twarzy, lecz nadto objawiają się jeszcze niesymetryą, nieprawidłową budową kończyn, zmniejszeniem lub powiększeniem wzrostu, a nawet zaliczają się do nich rozmaite anomalie, jak zez, zajęcza warga, łukowatość podniebienia, nieprawidłowości w ukształtowaniu ucha, prognatyzm, kryptorchidia, wadliwe osadzenie zębów.

Przy dalszem rozpatrywaniu rozmaitych grup zwyrodniałych często powracać będziemy do znamion anatomicznych, których krótki opis dzisiaj podajemy. Wobec umiejscowionej nieprawidłowości w czaszce lub twarzy, wobec wielkiego lub małego anatomicznego uszkodzenia, powinniście przypomnieć sobie poprzedzające dane, t. j. rodowód tych uszkodzeń, ich ogólne znaczenie, oraz nagromadzenie u zwyrodniałych niższego rzędu. Objaw fizyczny zdradzający nierównowagę, stwierdzoną anatomicznie, stanie się dla nas probierzem, którego stałość wzmocni jego znaczenie i rozległość. Bezwątpienia, należy w poglądach okazywać wiele ostrożności, n. p. nikt z zeza w oku nie wyciągnie wniosku o zwyrodnieniu. Nie należy jednak zapominać o ostatniej fazie regresyjnej, do której nieodwołalnie doprowadza nagromadzenie uszkodzeń anatomicznych. Owo nagromadzenie cech patologicznych jest w istocie znamiennem. Wiedzieć należy, iż niesymetrya, wadliwość budowy zdradzają często regresyę gatunkową; z drugiej zaś strony integralność kształtów nie zawsze bywa dowodem normalnego ustroju. Stwierdziliśmy to na zwy-

rodniałych niższego rzędu. Pamiętacie, że Esquirol widział głuptaków piękniejszych od Apolina Belwederskiego. Sprzeczność między udoskonaleniem fizycznem a niższością umysłową warta jest głębszego zastanowienia, ponieważ częstokroć nauczy ona nas, iż zwyczajne dziedziczne ułomności zastąpione przypadkowo zostały innymi wpływami wrodzonymi. W niczem zaś ona nie obali znaczenia i ogólnej doniosłości znamion anatomicznych, nie zmniejszy przypisanej im przez nas doniosłości regresyjnej; potwierdzi jedynie różnice dawniej już zaznaczone kilkakrotnie przy oddzieleniu dziedziczności przypadkowej od wrodzonej. Wreszcie, panowie, zauważyliście pewne stopniowanie w rozdzieleniu znamion anatomicznych. U kretynów i idyotów zupełnych znamiona są spotęgowane i nagromadzone. Słabną one i występują w mniejszej liczbie, w miarę jak przechodzimy od głuptaka do człowieka umysłowo słabego.

Do znaczenia zbiorowego, jakie posiada grupa zwyrodniałych, dołącza się zatem znaczenie jednostkowe wynikłe z ilości i rozmieszczenia znamion.

Podobne uwagi narzucają się przy rozpatrywaniu znamion fizyologicznych. Są one nagromadzone u zwyrodniałych niższego rzędu, a to nagromadzenie jest tem wybitniejsze, im niższe badamy szczeble zwyrodnienia, im więcej zbliżamy się do idyotów. Widzieliście niedoskonałości we wrażliwości ogólnej i szczególnej idyoty zupełnego; ból i przyjemność, owe dwie sprężyny istnienia, są mu całkiem obojętne; wrażenia i procesy umysłowe, dla których dwa te uczucia stanowią zasadnicze podłoże, są słabe lub wcale nieistniejące. Uwaga, ów probierz energii nerwowej, jest żadną lub nadzwyczaj słabo rozwiniętą u zwyrodniałych niższego rzędu; uczucia względem osób są mniej niż pierwotne. Ich władze myślenia nie dają im nawet możności przypomnienia sobie myśli na zasadzie wyrazu. A obok owych głębokich znamion zwyrodniałych nieuleczalnych, zwróciliście uwagę na cechy właściwe głuptakom. Głuptak dźwiga mniejszy ciężar zwyrodnienia ze stanowiska nietylko anatomicznego, lecz fizyologicznego

i psychologicznego. Wszakże patologiczne jego cechy nie są przez to ani mniej charakterystyczne, ani mniej doniosłe. Idyota odróżnia się w całej grupie zwyrodniałych zupełnym brakiem władz umysłowych, oraz osłabieniem instynktów; głuptak odróżnia się swemi nieprawidłowościami i wadami ustroju. Te cechy głuptaka nie stanowią rodzaju psychologii negatywnej, lecz pewien sposób istnienia, który nazwaćby można jego charakterem. Głuptak jest przedewszystkiem brutalem i egoistą; instynkty jego nie przekraczają pewnego stopnia udoskonalenia; jest żarłokiem, łakomym, lecz nie bywa nigdy smakoszem. Żądze płciowe bywają nieraz silnie natężone, lecz pozbawione całkiem uczuciowości i bardzo niewybredne w wyborze środków; bywa on najczęściej onanistą. Wszakże jego onanizm niema nic wspólnego z automatyzmem idyoty lub krotyna, a również daleki jest od erotyzmu psychopaty płciowego. Głuptak jest kłamcą, wymyśla grubiańskie i nieprawdopodobne bajki; jest kłótliwym, szachrajem, zmiennym i włóczęgą. Jego władze umysłowe, czasem nadmiernie rozwinięte, choć zawsze częściowo, przyczyniają się tylko do utrwalenia go w mniemaniu o swej wewnętrznej wartości. Niezdolny jest do życia systematycznego. Zobaczymy wkrótce, jakie znaczenie socyologiczne posiadają owe właściwości życia psychicznego głuptaka; i w tym wypadku jednak, podobnie jak uczyniliśmy to dla znamion anatomicznych, zaznaczamy złe strony zbyt szybkich uogólnień. Zez oka, oddzielnie wzięty, nie oznacza jeszcze zwyrodnienia—mówiliśmy wyżej; egoizm, próżność, brak systematyczności lub inne właściwości, stanowiące tło charakteru głuptaka, nie mogą również rościć pretensyi do uklasyfikowania danego osobnika. Nagromadzenie i doniosłość cech patologicznych są to zasadnicze czynniki klasyfikacyi regresyjnej, zarówno z punktu widzenia fizyologicznego, psychologicznego, jak i anatomicznego. Wyciągane stąd wnioski posiadają znaczenie jedynie ze względu na liczbę i jakość faktów i obserwacyj, z których wypływają. Jednakże, jak wspominaliśmy o tem przed chwilą,

powinniśmy pamiętać o pochodzeniu rozlicznych znamion; gdy odnajdziemy je zmienione, wyrafinowane u zwyrodniałych wyższych rzędów, wówczas przypomnimy sobie ich pochodzenie, oraz znaczenie w grupie zwyrodniałych niższego rzędu. A wówczas na zasadzie ich obecności można będzie wyciągnąć wniosek o istnieniu nierównowagi, uczuciowej lub innej, będącej w okresie rozwoju.

Wnioski nasze będą skromne i niezbyt szerokie; wymagać będą poparcia ze strony innych znamion, aby módz wyrokować o regresyi. Pozostalibyśmy jednak bez probierza względem zaburzeń zwyrodniałych wyższego rzędu, gdybyśmy zapomnieli o pochodzeniu i o doniosłości patologicznych cech zwyrodniałych niżej stojących.

Przechodzimy do znamion socyologicznych. Nim jednak przystąpimy do ich opisu, musimy wspomnieć o kwestyi, która, poruszana pod rozmaitemi nazwami, była przedmiotem zaciętych sporów w dziedzinie antropologii kryminalnej.

Kwestya gorąco broniona lub zwalczana ma na celu wyjaśnienie pytania: czy istnieje anatomiczny typ kryminalisty?

Na czem w gruncie rzeczy polega istnienie anatomicznego typu kryminalisty? Zasadza się przedewszystkiem na dopatrzeniu mniej więcej proporcyonalnego związku między ułomnościami anatomicznemi a psychicznemi i socyologicznemi; jedne mają pochodzić od drugich, stwierdzenie jednych jest dowodem istnienia drugich. Formuła Lombrosa znajduje się w zupełności zawartą w powyższem zdaniu. Gdy uczony włoski wygłosił swą teoryę o kryminaliście atawistycznym, miał na myśli połączenie dawnych form fizycznych z psychicznemi formami współczesnemi. Jednostronnej klasyfikacyi antropologii kryminalnej przeciwstawiają zazwyczaj rozdwojenie znamion. Otóż kwestyę podobnie postawioną, choć znacznie powiększoną, podnosimy wówczas, gdy usiłujemy odnaleźć związek zależności między znamionami anatomicznemi a fizyo- psychologicznemi naszych zwyrodniałych niższego rzędu. W an-

tropologii kryminalnej zadowolono się zaprzeczeniem tych związków, czyli—innemi słowy—nie uznano istnienia anatomicznego typu kryminalisty. W przedmiocie zwyrodnienia, rzecz badana zbiorowo doprowadziła jedynie do syntez. Wykazano, co prawda, iż w samym szeregu wytwarza się rodzaj osłabienia cech, począwszy od anatomicznych, kończąc na fizyologicznych i psychologicznych; ale związek między niemi oraz ich współistnienie lub brak jednej z nich u oddzielnych osobników nie były dotychczas przedmiotem szczegółowych badań. Kilka interesujących obrad w tym względzie odbyło się na gruncie antropologii kryminalnej, zwłaszcza podczas kongresu paryskiego w 1889 roku. Co zaś do zwyrodnienia, Legrain [1]) w nader cennej pracy zadawala się stwierdzeniem, iż „wpływy, sprowadzające zaburzenia, nie objawiają się jednocześnie we wszystkich punktach organizmu i że niema żadnej równoległości między znamionami fizycznemi a psychicznemi."

Bezwątpienia, nie może być mowy o równoległości. Istnieją jednak prócz tego inne jeszcze związki, a sądzimy, iż dostatecznie dowiedliśmy, iż przynajmniej co do zwyrodniałych dziedzicznych, prawdziwa zależność łączy cechy fizyo-psychologiczne z cechami anatomicznemi. Pierwsze z nich mogą nieraz obejść się bez drugich, lecz cechy anatomiczne nigdy prawie nie objawiają się bez cech fizyo-psychologicznych. Wyjątki mogą się zdarzyć. Gdy zwyrodnienie jest nabytem, wówczas uwstecznienie ogólne stanie się niemożliwem i nastąpi istotne rozdwojenie znamion. Owe jednak rzadkie wypadki nie mogą obalić prawidła, które uważamy za ogólne. W prawidle tem mieści się cała patologia zwyrodnienia; na tej zasadzie ustanowić można ścisłe połączenie między rozmaitymi stopniami zwyrodnienia a natężeniem, rozmiarami i wczesnem pojawieniem się przyczyny wywołującej uwstecznienie; możemy

[1]) *De la dégénérescence dans l'espèce humaine.* (*An. de la Polycl.* 1892).

uznać istnienie w organizmie odporności zbiorowej, będącej syntezą odporności częściowych. Owe odporności częściowe, zarówno jak i odporność zbiorowa, którą wytwarzają, mają rozliczoną wartość zależnie od jednostek. Nierówność odporności zbiorowych daje nam stopień regresyi jednostkowej; nierówność odporności częściowych oznacza słaby punkt funkcyonalny, regresyę organiczną. Rozliczne kategoryę zwyrodnialych pochodzą od rozlicznych kategoryj odporności zbiorowych; rozmaitość znamion pochodzi od rozmaitości w odpornościach częściowych. Tym sposobem można łatwo zrozumieć znaczenie ogólne i poszczególne rozmaitych znamion: dla ocenienia ich związku i zależności należy zwrócić się do chorego organu i ocenić jego rolę w zachowaniu jednostki lub gatunku. Im bardziej organ ów jest zasadniczym i niezbędnym dla życia osobniczego lub gatunkowego, tem jego uszkodzenia mieć będą donioślejsze znaczenia regresyjne; rzęd hierarchiczny w zwyrodnieniu znajdować się będzie tem niżej, im większa liczba uszkodzeń organicznych i fukcyonalnych wzięła udział w ogólnym procesie zwyrodnienia. Po tem wszystkiem, co powiedzieliśmy w tym przedmiocie, uważamy za zbyteczne zapuszczać się w dalsze szczegóły.

Przechodzimy do znamion socyologicznych. Poprzednio zwróciliśmy już waszą uwagę na ich doniosłość. Środowisko społeczne wykazuje ostatnie i najbardziej złożone ze wszystkich przystosowań: przystosowanie do społecznego środowiska. Owo przystosowanie organizuje się dopiero w obecnej dobie; jego istnienie lub brak nie posiadają nieodwołalnego lub jednakowego znaczenia; wielka ostrożność w ocenieniu nierównowagi stąd powstałej powinna być prawidłem formalnem. Jednakże ów brak równowagi, silny lub słaby, jest jednym z etapów do następnych niezrównoważeń.

Na jakiej podstawie oprzemy nasze znamiona socyologiczne? Jaki probierz posłuży nam za punkt wyjścia? Ogólnie biorąc, nie powinien on oddalać się od tego probierza, jaki dotychczas służył nam do usystematyzowania

znamion osobniczych. Społeczeństwo, zarówno jak i osobnik, musi żyć i rozwijać się. Wszystko, co zbliska lub zdaleka godzi w społeczeństwo, w jego życie obecne lub jutrzejsze, zalicza się do znamion społecznych. Stopień i doniosłość owego znamienia są proporcyonalne do niebezpieczeństwa, na jakie narażone jest istnienie zbiorowe Znamiona społeczne są zatem nader liczne i powinniśmy tu odnaleźć podobne stopniowanie, jak to widzieliśmy przy innej kategoryi znamion. Nasi zwyrodniali niższego rzędu powinni przytem posiadać cechy antispołeczne najbardziej wybitne i trwałe. Sollier podzielił zwyrodniałych niższego rzędu na pozaspołecznych i antispołecznych. Pozaspołeczni są to—według niego—najdalej posunięci idyoci; oczywiście należy do nich dołączyć kretynów oraz inne typy nieuleczalnego i bezwzględnego zwyrodnienia. Owa nazwa istot pozaspołecznych jest wyborną; oddaje ona wiernie zbliżający się do zera charakter społeczny idyoty: żyje on po za społeczeństwem, zarówno duchowo, jak i fizycznie.

Sądzimy jednak, iż nazwa „antispołecznych," nadawana głuptakom, jest przesadzoną. Należałoby uczynić tu podział: nazwalibyśmy „antispołecznemi" istoty, których silnie rozwinięty instynkt niszczenia lub wczesnej zbrodniczości czyni je—że się tak wyrazimy—wrodzonymi przeciwnikami porządku społecznego; zachowalibyśmy zaś nazwę „niespołecznych" istotom, które, nie czyniąc szkody społeczeństwu, są niepożyteczne, zbyteczne lub niezdolne do przystosowania.

Niespołecznym brak przymiotów uczuciowych, leżących u podstawy towarzyskości; nie odczuwają oni ani współczucia, ani miłości; są niesystematyczni, leniwi, włóczędzy, tchórze, okazują pozór odwagi jedynie w niebezpieczeństwie lub przez impulsywność; nie mają żadnego poczucia własności, ani wzajemnej pomocy. Egoizm, stanowiący tło charakteru, zaciemnia w ich oczach wszelkie poczucie altruityzmu. Społeczeństwo nie odnosi żadnego

z nich pożytku; są to istoty zawadzające innym i pochłaniające na własną korzyść żywe siły zbiorowości ludzkiej.

Antispołeczni posuwają się znacznie dalej; są oni wieczną groźbą dla samego społeczeństwa. Prawa społeczne są w gruncie rzeczy jedynie rozszerzeniem jednostkowych. Poszanowanie praw indywidualnych leży u podstawy porządku społecznego, stanowi jego probierz; jest to uzewnętrznienie pojęcia o osobowości biologicznej. Wszystko, co narusza prawa indywidualne, narusza zarazem istnienie społeczne, podobnie jak wszelka napaść na osobowość, na indywidualność oddziaływa na zachowanie potomstwa i na jego przymioty w dziedzinie fizyologicznej. Prawo indywidualne zawiera w sobie poszanowanie jednostki przedewszystkiem, a powtóre poszanowanie własności. Otóż osobniki antispołeczne pozbawione są całkiem owego podwójnego poszanowania: głuptak antispołeczny czyni szkodę ludziom; wpada w złość, jeśli jest rozdrażniony, wywiera gniew na otaczających osobach, a nawet na samym sobie. Jeśli go obezwładnią, wówczas pieni się, twarz nabiera sinawej barwy; nieraz doświadcza prawdziwych konwulsyj. Griesienger [1]) i Sollier [2]) dowodzą, iż owe napady gniewu mogą przejść w ataki manii.

Poczucie własności jest drugim czynnikiem porządku społecznego. Najniżsi idyoci całkiem są go pozbawieni, wyżej stojący rzadko kiedy dopuszczają się obmyślanej kradzieży. U głuptaków jednak popęd do kradzieży nadzwyczaj jest rozwinięty; czasem przybiera formę impulsywną, będącą pierwszym stopniem kleptomanii. „Jednakże — mówi Sollier — pobudki skłaniające ich do kradzieży w niczem się nie różnią od podobnych pobudek u zwyczajnych kryminalistów, z którymi tworzą oni obszerną rodzinę; głuptacy są członkami rodziny gorzej obdarzonymi pod

[1]) *Traité des maladies mentales.*

[2]) *Psychologie de l'idiot et de l'imbécile.* Paryż 1891.

względem inteligencyi, lepiej zaś uposażonymi pod względem złych instynktów."

Społeczne cechy regresyjne zwyrodniałych niższego rzędu będą jeszcze kilkakrotnie poruszone w ciągu tych pogadanek. Wspominaliśmy już o roli, odgrywanej przez głuptaków w wielkich sprawach kryminalnych; nadarzy nam się sposobność powrócenia jeszcze do tego przedmiotu przy ogólnym poglądzie na zakończenie naszych wykładów. Mówiąc o włóczęgach i prostytutkach, zobaczymy, jaki procent zwyrodniałych niższego rzędu znajduje się w tej kategoryi istot. Kwestya odpowiedzialności jednostkowej i zbiorowej wypłynie na wierzch przy naszych badaniach nad związkiem między zwyrodnieniem a zbrodniczością. Zaznaczmy jednak w tym ostatnim przedmiocie ciekawy szczegół: według ogólnego zapatrywania, zwyrodniali niższego rzędu posiadają wielce ograniczoną wolną wolę, jedynie częściową odpowiedzialność; przy sądzeniu ich powołują się zwykle na okoliczności łagodzące. Według klasycznych teoryj, są oni prawie całkiem nieodpowiedzialni. Otóż zobaczycie, iż według teoryj pozytywnych, zwyrodniały uważany bywa za istnego wroga społeczeństwa, któremu nie można nic przebaczyć, pod groźbą zguby dla samego ogółu. Wkrótce wytłómaczymy się jaśniej w tej mierze i mamy nadzieję, iż nasze naukowe objaśnienie nie przedstawi wam się tak potwornem i nieludzkiem, jakby się wydawało z krótkiego wyłożenia samej zasady. Nim jednak powiemy ostatnie słowo o odpowiedzialności zwyrodniałych niższego rzędu, dodajmy, iż może być ona jeszcze rozpatrywana z innego punktu widzenia. W zbrodniach, jakich głuptacy padają ofiarą, nie należy tracić z oczu ich niższości umysłowej i moralnej. Ich zmniejszona odporność powiększa odpowiedzialność napastników, a w społecznem ocenieniu przestępstwa nie należy zapominać o stopniu niższości ofiary. Ocena owego stopnia niższości nie przedstawia dla nas nic trudnego po zapoznaniu się ze znamionami zwyrodnienia; liczba i doniosłość znamion pozwolą wam na wyciągnięcie wnio-

sków. Wnioski te wypłyną z analizy indywidnalnej, której znaczenie i konieczność zaznaczamy jedynie w dzisiejszej pogadance.

Należy jeszcze wspomnieć o dwu właściwościach antispołecznego charakteru zwyrodniałych niższego rzędu. Pierwsza z nich, wspólna wszystkim czynom, zasadza się na błahości pobudek, popychających do czynów zbrodniczych; wynika ona bezpośrednio z ich niższości umysłowej. Druga właściwość odnosi się do wczesnego pojawienia się ich złych instynktów. Magnan [1]) uwydatnił znaczenie tych cech. „Wogóle—wyrzekł on na kongresie antropologii kryminalnej w Paryżu—możemy wywnioskować, iż osobniki, u których objawia się wrodzone usposobienie do przestępstw i zbrodni, nie są istotami normalnemi, lecz zaliczają się do zwyrodniałych dziedzicznych.“ Zatem cecha ta jest objawem dziedzicznej chorobliwej impulsywności.

Społeczne znamiona zwyrodniałych niższego rzędu skierowane są zatem do dwóch zasadniczych i pierwszorzędnych czynników porządku społecznego: poszanowania jednostki i poszanowania własności; zaś czyny ich antispołeczne odznaczają się cechą zwyrodnienia *par excellence*— impulsywnością.

Impulsywność dostarczy nam również czynników do naszych ostatecznych wniosków. Należy jednak zawczasu streścić pokrótce całą etyologię grupy zwyrodniałych niższego rzędu. W etyologii tej odnajdujemy czynniki najbardziej ogólne, wpływy najbardziej natężone i przewlekłe. Owo zasadnicze twierdzenie nie powinno nas dziwić. Zwyrodniali niższego rzędu posiadają istotnie podwójne pochodzenie: są wyrazem postępowego uwstecznienia całego szeregu istot idących po drodze do zwyrodnienia a jednocześnie wyrażających uwstecznienie osobnicze. W pierwszym wypadku mamy do czynienia ze zwyrodnieniem dziedzicznem, w drugim zaś wypadku ze zwyrodnieniem,

[1]) *De l'enfance des criminels.* Paryż 1889.

które nazwaćby można nabytem, przypadkowem, choć objawiającem się często od urodzenia. U jednych dziedziczność odgrywa zasadniczę rolę, gdy u drugich na pozór nie ma ona zasadniczego znaczenia. Jednakże podobne odróżnienie prawdziwem jest tylko w pewnej mierze. W rzeczywistości dziedziczność panuje wszechwładnie nad całą etyologią grupy zwyrodniałych niższego rzędu. Nieraz wydaje się, iż przeskakuje ona niektóre fazy, zbacza z drogi, przyśpiesza rozwiązanie faktów. Rozpatrując jednak uważnie wpływ jej na powstanie głównych kategoryj grupy, widzimy, iż nie jest ona z żadnej całkowicie wyrugowaną.

Wystarczy kilka słów objaśnienia, gdyż niektóre zasadnicze cechy w sposobie działania dziedziczności były wam już poprzednio podane. Przedewszystkiem rola dziedziczności jest niezaprzeczoną w całej kategoryi zwyrodniałych dziedzicznych. Idyotyzm, będący jednocześnie ostatnim szczeblem upadku biologicznego, jest zarazem końcową fazą umysłowego niezrównoważenia. Innem słowy, idyotyzm jest zakończeniem wszystkich niezrównoważeń, któremi zajmiemy się w następstwie. Istnieją oprócz tego nader ścisłe połączenia między obłędem a ogólnem pomieszaniem zmysłów. Przytem, jak wyraża się Morel, domy obłąkanych są zbiorowiskiem zwyrodniałych. Obłąkani wydają często potomków idyotycznych lub głupi taków, co stanowi ważny i pełen znaczenia łącznik między całą dziedziną obłędu a zwyrodniałymi rozmaitych odcieni. Najznaczniejsza wszakże liczba zwyrodniałych niższego rzędu pochodzi od szeregu istot podlegających ewolucyi wstecznej oraz od licznych odmian istot niezrównoważonych, z któremi zapoznamy się później. Fletcher Beach [1]) zdołał wyśledzić wpływ dziedziczności w czterech po sobie następujących pokoleniach niezrównoważonych wyższego rzędu. Związki, istniejące między zwyrodniałymi

[1]) *The Journal of mental Science*, Lipiec 1885.

niższej seryi a innymi typami znajdującymi się na rozmaitych szczeblach drabiny regresyjnej, mają nadzwyczaj ważną i obszerną doniosłość. Kładliśmy już wielokrotnie nacisk na ten punkt, chcemy jednak znaleźć potwierdzenie w pracach jednego z najbardziej kompetentnych w tej sprawie uczonych. Bourneville [1]), który wielce przyczynił się do wyświetlenia zwyrodnień niższego rzędu i jego uczeń Seglas wyrażają się w następujących dobitnych słowach: „Ciężar dziedziczności—mówią ci autorzy o idyotach—objawia się często u potomków w postaci niezbyt wyraźnych cech, które odkryć jedynie może oko obserwatora przez dłuższe zapoznanie się z chorym. Do cech tych zalicza się np. wadliwe ukształtowanie jakiegoś organu, tak zwany „temperament nerwowy," ekscentryczność, niezwykła wrażliwość. Osobniki te, nieposiadające dość wyraźnych znamion, aby mogły być zaliczone do danej klasy patologicznej, pozbawione są wszelako owej równowagi władz, jaką odznaczają się jednostki normalnie zrównoważone. Najczęściej żyć oni będą w zgodzie ze światem, który mianuje ich nazwą ekscentrycznych i oryginałów, lecz niezdolni będą dokonać żadnego systematycznego i długotrwałego dzieła. Wydadzą potomków zwyrodniałych, nędznie obdarzonych pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym, a wówczas objawy chorobliwe dojdą do większego natężenia, nabiorą bardziej określonego charakteru. Po pewnym przeciągu czasu, zwłaszcza jeśli do cech dziedzicznych dołączą się jeszcze przyczyny przypadkowe, rodziny te wygasną powoli; ostatni bowiem potomkowie, zszedłszy na najniższy szczebel społeczny, żyjący jedynie istnieniem roślinnem, niezdolni będą do reprodukcyi."

Zwyrodniali wyższych rzędów połączeni są zatem ścisłym łącznikiem dziedzicznym ze zwyrodniałymi niższego rzędu i z tego względu umieścić ich można w ramach

[1]) *La famille d'idiots* (*Arch. de Neur.* 1885).

bezwzględnego, biologicznego zwyrodnienia. Zobaczymy przytem w naszych dalszych wykładach, iż histerycy i epileptycy bywają nieraz przodkami zwyrodniałych niższych. A w ciągu owych wielkich newroz chorobliwa dziedziczność nieraz rozdwaja się, stwarzając epileptycznych idyotów i histerycznych głuptaków, zarówno jak nieraz jedna przyczyna wytwarza idyotyzm a zarazem epilepsyę. Bourneville [1]) dawno już opisał ciekawą i typową obserwacyę, wykazującą siłę działania nagromadzonej dziedziczności patologicznej.

Dziedziczność zarysowywa się jeszcze niezależnie od nagromadzenia cech. Widzieliśmy poprzednio, iż nawet podczas działania przyczyny odżywczej lub tellurycznej dziedziczność częstokroć musi być czynną, aby wywołać zwyrodnienie bezwzględne. Na przykład prawdziwy kretyn pochodzi zawsze w prostej linii od osobnika chorego na wole. I rzecz godna uwagi, zaledwie dostrzegalna dziedziczność pozwala zaliczyć kretyna do grupy zwyrodniałych. Istotnie bez niej kretynizm byłby raczej całkiem odrębną chorobą a nie zaliczałby się do grupy regresyjnej. Z drugiej zaś strony ciekawem jest zaznaczyć, iż nawet podczas szybkiego i wyłącznie tellurycznego zwyrodnienia zadaniem dziedziczności jest przełamanie odporności organicznej, osłabienie siły życiowej, aby z osobnika chorego na wole i skłonnego do zwyrodnienia uczynić całkiem zwyrodniałego kretyna. Sądzimy nadto, iż dziedziczność nie jest obcą nawet najbardziej widocznym formom nabytego zwyrodnienia.

Bezwątpienia, oddalając się od typów, w których wszechwładnie panuje dziedziczność, widzimy wciąż słabnący jej wpływ. Zmniejszona doniosłość nie sprzeciwia się jednak w niczem ciągłości jej działania. Przypomnijcie sobie, iż nieraz już zaprzeczaliśmy pojęcia zawsze je-

[1]) *Idiotie et epilepsie partielle* (*Arch. de Neur.* 1883).

dnakiej dziedziczności. Dziedziczność jest przedewszystkiem procesem fizyologicznym, czyli rodzajem biologicznego przekazywania cech; wartość jej polega na wartości cech przekazywanych. Gdy ciężar dziedziczności jest wielkim, żywotność osłabioną, wówczas znaczenie jej wyrasta do wielkiej potęgi. Gdy jednak przekazane zostają cechy patologiczne mniejszej wagi, słabe zmniejszenie się odporności organicznej, wówczas indywidualność dziedziczności zaciera się, ustępując miejsca potędze mniemanego nowego czynnika. Z drugiej zaś strony, jeśli rozpatrywamy indywidualny wpływ uwsteczniającej przyczyny na całość zbiorową, wówczas dostrzedz można analogiczne stopnie i przejścia. Przyczyna, choć staje się widoczną i potężną jedynie w nagromadzonych swych skutkach, nie przestaje działać w sposób ustawiczny i rzeczywisty w chwilach pozornego spokoju. Lombroso [1]) już zwrócił uwagę na ogólne obniżenie się poziomu umysłowego w miejscowościach, gdzie panuje kretynizm endemiczny. Lombroso i Laschi [2]) wyrażają podobne zapatrywania, mówiąc o właściwościach, które według nich składają się na wytworzenie rewolucyonistów. Ta ostatnia statystyka potwierdza pierwszą, o obie świadczą o ogólnym wpływie przyczyny regresyjnej. Ciągłość działania czynnika etyologicznego objaśnia w następstwie skalę usposobień dziedzicznych. Wytłómaczymy się jaśniej w tej mierze, podając wam inne sposoby działania dziedziczności w etyologii zwyrodniałych niższego rzędu.

Mówiąc o etyologii idyotyzmu, wspominaliśmy, iż ta forma zwyrodnienia pochodzić może z zaburzeń powstałych podczas zarodkowego życia. Od czasu badań Dareste'a [3]) zapoznano się z ważnym wpływem przyczyn chorobotwórczych, nawet najlżejszych, na rozwój płodu. Niedawno Féré [4]) uwydatnił ten wpływ, mówiąc o działaniu

---

[1]) *L'homme de génie.* Paryż 1890.
[2]) *Le crime politique et les révolutions.* Paryż 1892.
[3]) *Sur la production des monstruosités.* Paryż 1887.
[4]) *Comptes rendus de la Société de Biologie.* Paryż 1893.

światła. Niepodobna zatem zaprzeczyć wyłącznego działania przyczyn teratologicznych. Jest to, jak mówiliśmy już nieraz, kwestya natężenia i punktu przyczepienia. Po za temi ogólnemi przyczynami istnieją wszakże inne, którym cechy indywidualne rodziców nadają specyalny wygląd. Są one jednocześnie zależne od środowiska i od osobnika; osobnik, potęgując je, nadaje im swe osobiste cechy a zarazem rozszerza ich sferę działania. Wrażenia i wzruszenia moralne stają na pierwszym planie wśród tych przyczyn specyalnych. Ograniczony czas nie pozwala nam rozwijać dalej tego zapatrywania. Przytem łatwo je odrazu zrozumieć. Féré naszkicował psychologię zarodka, w której objaśnia, w jaki sposób podrażnienia zmysłowe oraz wzruszenia moralne matki wpływają na dziecko. Stan nietrzeźwy lub przygnębienie moralne rodziców w chwili poczęcia wywierają wpływ niezmiernej wagi, jak to wypada z licznych i nagromadzonych spostrzeżeń. Gross i Legatt [2]) wyłożyli niedawno całą tę kwestyę, popierając ją licznymi dokumentami. Czyż ten wpływ rodziców nie jest jedynie uzewnętrznieniem przyczyny patologicznej, będącej do pewnego stopnia obcą normalnemu stanowi rodziców? Innemi słowy, czy mechanizm tych wrodzonych zaburzeń wymaga bezpośredniego związku między stanem rodziców w chwili poczęcia a cechami zwyrodnienia płodu? Częste objawianie się tych zaburzeń a rzadkość ich następstw wykazuje jasno, iż interwencya rodziców posiada doniosłość, przewyższającą znacznie wpływ ich fizycznego stanu i usposobienia psychicznego podczas chwili poczęcia. Osobowość ich przekształca zaburzenia i nadaje im cechę osobistego zwyrodnienia dziedzicznego. Przytem chorobliwa dziedziczność usposabia ich do tych stanów nierównowagi, w których znajdują się w chwili zapłodnienia. Przekazują oni raczej własne usposobienie spotęgowane, niż chwilowe zaburzenie, któremu niepodobna przypisy-

[1]) *Revue philosophique*, 1886.
[2]) *The med. Rev. New-York*, 1890.

wać zbyt doniosłego znaczenia, biorąc kwestyę w sposób naukowy. Sądzimy bowiem, iż pierwiastki rozrodcze noszą w sobie oddawna zarodki przyszłego uwstecznienia, zaburzenia zaś ostatniej chwili niewiele zaważyć mogą wobec długiego szeregu wstrząśnień poprzednich pokoleń. Następstwa zwyrodnienia uważać należy nie jako natychmiastowe działanie przyczyny przypadkowej, lecz jako powoli nagromadzony i długotrwały wpływ dziedziczności Rola dziedziczności ukazuje się zatem nader ważną, a byłaby jeszcze o wiele donioślejszą, gdybyśmy wam opisali dziedziczność diatezyjną. Czyż nie pod wpływem dziedziczności patologicznej syn suchotnika staje się idyotą, a dzieci osób chorych na reumatyzm, podagrę, chorobą cukrową bywają epileptykami, histerykami lub neurastenikami? Bezwątpienia, nie wszystkie choroby działają w jednakowy sposób. Niektóre z nich, wywierając wpływ dość słaby, obniżają jedynie życiową siłę organizmu, podkopują jego dążności ewolucyjne. Nieraz wstrzymują jedynie rozwój, nim rozpocznie się proces uwstecznienia; nieraz żywotność, na chwilę osłabiona w jednostce, powraca znów do normy w dalszych pokoleniach. Hygiena, poprawiając złe warunki odżywiania tkanek, krzyżowanie ras, przynoszące zapas nowych sił, nieraz zdołają przezwyciężyć owe krótkotrwałe zaburzenia dziedziczne.

Niektóre choroby rodziców mogą jednak wywrzeć na potomstwo wpływ radykalniejszy. Między temi chorobami syfilis zajmuje pierwsze miejsce. Natężenie i liczne odmiany jego form dziedzicznych stawiają go na czele czynników regresyjnych, właściwych zwyrodniałym niższego rzędu. Działa on nietylko jako choroba specyficzna, lecz nadto w pośredni sposób, wytwarzając liczne chorobliwe objawy, które profesor Fournier [1]) ochrzcił niedawno nazwą zaburzeń parasyfilitycznych. Specyficzna dziedziczność objawiać się może nader rozmaicie. Może ona wywołać ob-

[1]) *Les affections parasyphilitiques.* Paryż 1894.

jawy patologiczne, nazwane przez Fourniera „wyczerpaniem zarodkowem" (cachetic foetale), czyli niezdatnością płodu do życia, która jest nieudolnością biologiczną, prawdziwym upadkiem organicznym. Zaburzenia te objawiają się nieraz pod postacią ułomności od urodzenia, zaniku organów, których większość zalicza się do anatomicznych znamion zwyrodnienia. Mózg bywa najczęściej nienormalnym. „Co się tyczy tego organu—mówi uczony francuzki—jest dziś rzeczą całkiem dowiedzioną, iż pod dziedzicznym wpływem syfilisu rodzić się mogą dzieci o niedostatecznym rozwoju umysłowym, dzieci o zapóźnionym rozwoju, jak się mówi w grzeczny sposób, a właściwie głuptaki; dość często spotykamy jeszcze dalej posunięty upadek władz intelektualnych, dochodzący ostatecznie do idyotyzmu."

Ramy dziedziczności patologicznej powiększą się bezwątpienia z biegiem czasu i postępów kliniki. Dailly bronił już dawno tej tezy, a przypominacie sobie jego poglądy, które wyłożyliśmy, mówiąc o przyczynach zwyrodnienia.

Dochodzimy nakoniec do impulsywności. Co ona oznacza? Instynktowne dążenie, potrzebę. Jakież bywają potrzeby i w jaki sposób się objawiają? U zwyrodniałych niższego rzędu potrzeby uzewnętrzniają się w sposób, jaki nakreśliła im ewolucya osobnicza i gatunkowa. Najniezbędniejszą ze wszystkich jest bezwątpienia potrzeba odżywiania się. Posiada ona jednak stopnie. Najniższy idyota nie odczuwa nawet chęci spożywania pokarmów: zajada automatycznie, gdy pokarm do niego zbliżyć. Idyota wyżej stojący poszukuje chciwie pożywienia, lecz niezdolny jest uczynić żadnego wyboru. Głuptak okazuje się wybredniejszym i objawia rozwinięty zmysł smaku. Wszakże ceni więcej ilość, niż jakość. Podobną ewolucyę naszkicować można odnośnie do instynktu płciowego. Najniższy idyota jest całkiem pozbawiony tego instynktu; idyota niezupełny wykonywa automatyczny, nieświadomy onanizm; głuptak szuka w onanizmie pewnych przyjemno-

ści. Posuwa się nawet dalej i poszukuje istoty ludzkiej, lecz przymioty jej osobiste żadnej nie odgrywają roli w zadowoleniu ślepego popędu.

Nie będziemy zatrzymywali się nad potrzebami umysłowemi naszych zwyrodniałych: są one bowiem żadne. Ich pierwiastkowe uczucia noszą na sobie cechę najbrutalniejszego egoizmu.

Potrzeby zwyrodniałych niższego rzędu odznaczają się brakiem wyspecyalizowania. Niejednokrotnie kładliśmy nacisk na tę cechę, zdradzającą postęp w rozwoju potrzeby. Wyspecyalizowanie potrzeby i powiększona przez to działalność życiowa są wyrazem potrzeby bytu i dobrobytu. U zwyrodniałych działalność nie objawia potrzeby bytu; posiadają oni słabe pojęcie dobrobytu, a o zmianie na lepsze nie mają wyobrażenia.

Sposób, w jaki człowiek zadawala swe potrzeby, zalicza się zatem do probierzów uwstecznienia. Gdy innych probierzów dostrzedz nie można, ten jeden występuje jasno i daje możność klasyfikacyi. Rola jego zwiększy się jeszcze znacznie, gdy przejdziemy do wyższych kategoryj naszych zwyrodniałych. Istotnie, wkrótce znamiona anatomiczne znikną całkiem lub staną się niewyraźne, a znamiona fizyologiczne staną się rzadkością i stracą na znaczeniu. Sposoby zadawalania funkcyj dopiero wówczas wystąpią w całej pełni i nabiorą istotnej doniosłości. W owym sposobie zadawalania potrzeb zwrócimy uwagę na kilka ciekawych właściwości. Przedwczesne pojawienie się potrzeby, zarówno jak jej spóźniona ewolucya, stanowić będą dane wielkiej wagi; brak harmonii potrzeb z całością organizmu, cechy te są istotnemi znamionami funkcyonalnemi; gwałtowność w zaspokojeniu potrzeby zdradza swe pochodzenie. We wszystkich tych ledwo dostrzegalnych właściściach należy dopatrywać znamion psychologicznych zwyrodniałych niższego rzędu, lecz znamion wyrafinowanych i usubtelnionych. Natężenie impulsywności, stopnie opętania, brak kontroli i wyboru w najwyższych funkcyach i uczuciach będą objawem tych ukrytych znamion. Jeśli

ujrzycie nienormalny sposób zaspakajania funkcyj, wówczas pomyślcie, że opętanie jest bliskiem, impulsywność wkrótce przyjdzie, a zwyrodnienie czyha. Niezapominajcie, iż przez pewien czas impulsywność i opętanie wytworzyć mogą regresyę psychiczną. Bezwątpienia, owa przejściowa regresya jest tylko chwilą niezrównoważenia; zazwyczaj, po przebyciu burzy, następuje znowu cisza i równowaga; przynajmniej na powierzchni nie pozostanie ani śladu przebytej burzy. Nie zapominajmy jednak, iż jeśli równowaga tak łatwo daje się zachwiać, to dlatego, że na dnie duszy znajdowały się sprzyjające temu pierwiastki: chwilowe niezrównoważenie widocznie jest przypadkowem uzewnętrznieniem stałego, uśpionego niezrównoważenia.

Wykład ósmy.

Epilepsya.

Zakres zwyrodnienia.—Newropatye i obłęd jako objawy zwyrodnienia.—Natężenie usposobienia usprawiedliwia jedynie te różnice.—Porównanie newropaty ze zwyrodniałym.—Pozorne przyczyny sprzeciwiające się ich utożsamieniu.—Czem jest jedność newrozy —Potrójny probierz zwyrodnienia odnajdujemy w newrozach.—Związek epilepsyi ze zwyrodnieniem.—Podział epilepsyi.—Zapowiedzi wielkiego ataku.—Aury.—Opis wielkiego ataku epilepsyi.—Epilepsya częściowa.—Jej podział.—Forma toniczna i wibracyjna.—Epilepsya dziecinna.—Stopnie formy ruchowej.—Drgawki, zawroty głowy, spazmy.—Formy ruchowo-czuciowe służą jako przejście.—Równoznaczniki epilepsyi.—Bolesne drgawki.—Koprolalia, echolalia.—Echokinezya.—Astma i epilepsya.—Angor pectoris i epilepsya. Czuciowe objawy epilepsyi: migrena, newralgie, nienormalne sensacye.—Formy zmysłowe.—Obłędy epileptyczne.—Formy równoznaczników epilepsyi.—Epilepsya i rozmaite formy umysłowego upadku.—Zaburzenia umysłowe jako równoznaczniki wielkiego ataku.—Rozmaite zapatrywania.—Znamiona czynu epileptycznego.—Przekształcenia epilepsyi.—Zbrodnia epileptyczna.—Obłęd moralny, równoznacznik epilepsyi.—Obawy chorobliwe.—Zmiany osobowości pochodzenia epileptycznego.—Granice epilepsyi.

Podając wam, panowie, tablicę zwyrodnień według Magnana, mówiliśmy, iż grupa zwyrodniałych zawiera znacznie więcej typów, niż to przedstawił klinicysta ze Świętej Anny. Zjawiska psychiczne są istotnie ważnym probierzem uwstecznienia i nieprzystosowania, lecz wzięte oddzielnie nie mogą być uważane jako wyłączne cechy zwyrodnienia. Brak równowagi, będący wstępem do zwyrodnienia, może objawić się w rozmaity sposób nie tylko

w dziedzinie umysłowej, jego zaś wtargnięcie w sferę działania percepcyi i czynności funkcyonalnej jest faktem pozytywnym i dostatecznie dowiedzionym. Dla tych przyczyn zaliczamy do rzędu zwyrodniałych liczną i ważną grupę newropatów rozmaitych odcieni.

Mówiliśmy wam wówczas, iż prócz newroz włączyć należy do dziedziny zwyrodnienia większość form obłędu umysłowego.

To zapatrywanie różni się cokolwiek od sposobu, w jaki zakreślają zazwyczaj granice zwyrodnieniu. Prawdopodobnie nawet spotka się z protestem z waszej strony. Dodajmy wszakże zaraz, iż odgraniczenia, uczynione między rozmaitymi objawami zaburzeń umysłowych, nie ucierpią wcale od podobnego rozszerzenia zakresu zwyrodnienia. Nie mamy wcale na myśli zacierać różnicy między dziedzicznością zwyczajną a dziedzicznością zwyrodnienia. Celem naszym w obecnej chwili jest rozszerzenie pojęcia o zwyrodnieniu, o czem już wzmiankowaliśmy wiele razy. Innemi słowy, radzibyśmy wam dowieść, iż ze stanowiska zasadniczych warunków regresyi zwyrodnienia odmiany kliniczne względne tylko posiadają znaczenie. Pogląd ten niezmiernie jest ważny, gdyż jedynie na tej zasadzie mamy prawo obszerne badania poświęcić newropatom i obłąkanym. Owe dwie klasy chorych zazwyczaj wyłączono bywają z grupy zwyrodniałych. Np. w dziedzinie obłędu tak zwani „dziedziczni“ stanowią oddzielną klasę, niemającą jakoby związku ze zwyrodnieniem; co zaś do newroz, uważa się zwykle, iż pogorszają one istniejący już stan uwstecznienia, lecz nie są zdolne same go wytworzyć.

Fakty nie usprawiedliwiają podobnych zapatrywań. W gruncie rzeczy różnica w poglądach polega głównie na odmiennem zapatrywaniu na usposobienie zwyrodnienia dziedziczne. Dziedziczni „zwykli“ i newropaci wydają się wykluczeni z grupy zwyrodniałych, dzięki ich mniejszym skłonnościom i zdolnościom do zwyrodnienia. Nie zaliczają się w poczet zwyrodniałych jedynie dlatego, iż regresya uważana jest za rzeczywistą tylko wówczas, kie-

dy wielce obciążona dziedziczność na pierwszy plan wysuwa czynniki zwyradniające.

Odnośnie do obłędu wygłaszaliśmy już podobne zapatrywania. Przypomnijcie sobie tak jasno wyłożone przez Solliera różnice między obłąkanym dziedzicznym „zwyczajnym“ a dziedzicznym „zwyrodniałym“ (na posiedzeniu Towarzystwa medyko-psychologicznego).

Dziedziczny „zwyczajny“ ma utajone usposobienie do zwyrodnienia; zwyrodniały objawia swój stan licznemi znamionami i wczesnym brakiem równowagi. Pierwszy wyrodnieje powoli i nieraz dzieje się to pod wpływem nagromadzonych złych warunków; drugi jest zwyrodniałym od pierwszych chwil życia a najsłabsze przyczyny pozbawiają go równowagi.

Zaznaczyć jednak należy, iż z punktu widzenia regresyjnego odróżnienia te posiadają tylko ilościowe znaczenie. Nie są one w stanie wytworzyć ścisłej granicy między temi dwiema formami obłędu umysłowego; nie unicestwiają istniejącego między nimi łącznika rodzinnego. Łącznik ten wydaje nam się do tego stopnia prawdziwym i ścisłym, iż jeden z dwóch typów jest w gruncie rzeczy mniej lub więcej bezpośrednim następcą drugiego: zwyrodniały dziedziczny jest jedynie spotęgowanym zwyczajnym obłąkanym. Odróżnienia kliniczne znikają zatem wobec rozszerzonego pojęcia o zwyrodnieniu. U zwyczajnego obłąkanego rozpocyna się proces uwstecznienia; a nawet możnaby przypuścić, iż proces ten jest jeszcze dawniejszej daty, że rozpoczął się już u prodków chorego, choć ten ostatni ma tylko „usposobienie“ do zwyrodnienia. Prawdy tej nie wahali się zresztą wypowiedzieć zwolennicy teoryi, uznającej pokrewieństwo między rodziną dyatezyjną a newropatyczną.

Mniejsze lub większe natężenie usposobienia usprawiedliwia zatem jedynie różnice kliniczne, ustanowione między obłąkanymi. W gruncie rzeczy ewolucya wsteczna zwyrodnienia może do nich wszystkich rościć prawo; należą oni do niej dla rozmaitych przyczyn, nie mogą uni-

knąć przygotowanych przez nią losów. Jedni podążą ku niej szybkim krokiem, drudzy iść będą powoli, po wielokrotnych przystankach; lecz wszyscy znajdować się będą na jednej z wielkich dróg, prowadzących do nieodwołalnego upadku. Wiecie bowiem, iż liczne są drogi, wiodące do ostatecznego zwyrodnienia; nieraz krzyżują się one nawet między sobą, a przez owo krzyżowanie się zwyrodniali mogą zmienić swój pochód, przyśpieszyć lub opóźnić swą ewolucyę wsteczną. Powikłania te nie powinny jednak zacierać punktu wyjścia.

Otóż na drogach tych, łączących się nieraz z sobą, lecz prowadzących nieodwołalnie do zupełnego upadku, spotykamy liczne typy newropatów, poustawiane na rozmaitych wysokościach. Mają wszelkie prawo tu się znajdować, takie samo, jakie posiadają rozmaite typy obłąkanych. Jedynie różnice w usposobieniu dziedzicznem domagają się pewnej hierarhii, pewnych odróżnień, które jednak byłoby rzeczą nienaukową przeciwstawiać jedne drugim. W krótkości wyliczymy powody, które skłaniają nas do zaliczenia rozlicznych newropatyi do rzędu uwstecznień.

Jak widzieliśmy, często wielką różnicę widzą między newropatą a zwyrodniałym. Jeśli zwyrodniały objawia obok cech zwyrodnienia jeszcze jakąkolwiek newrozę, wówczas mówi się zazwyczaj, iż rozwija się ona na gruncie zwyrodniałym. Według przyjętej terminologii, zwyrodniały podlega epilepsyi, histeryi lub neurastenii. Newroza uważana jest jako coś dodatkowego a nieraz całkiem obojętnego względem zwyrodnienia. Najwyżej mówi się, że newroza pogarsza stan zwyrodnienia, lecz napewno wystąpionoby przeciwko zdaniu, iż wszyscy epileptycy, wszyscy histerycy, wszyscy neurastenicy są istotami zwyrodniałemi.

Podobne jednak zapatrywanie jest całkiem w zgodzie z rzeczywistością. Co prawda, pozostaje w niezgodzie ze zbyt ciasnem pojęciem o zwyrodnieniu. I znowu wyrzec można, iż różnice w zapatrywaniach polegają na niejednakowo zrozumianem pojęciu o tem, co nazwać moż-

na „usposobieniem do zwyrodnienia". Należy jednak bliżej zapoznać się z tą kwestyą; warta jest tego, gdyż nią przejęci nie wahaliśmy się zaliczyć newropatów do rzędu zwyrodniałych. Newropatom zaś poświęcamy przeszło trzecią część naszych wykładów.

Gdy mówimy, że newropatya pogarsza stan zwyrodnienia, co chcemy przez to powiedzieć? Wygłaszany w syntetyczny sposób, iż niezależnie od newrozy, newropata objawia cały szereg nieprawidłowości natury regresyjnej. Cóż ma to oznaczać? Znaczy to, iż niezależnie od usposobienia newropatycznego, dziedziczność newropaty posiada cały szereg innych usposobień, które objawiły się w jednym czasie z newrozą. Słowem, zadawalamy się obwinieniem dziedziczności, powiększeniem doniosłości usposobień zwyrodniałego newropaty. Owo usposobienie regresyjne powiększone, pomnożone, przeciwstawiają zazwyczaj mniej ważnemu i istniejącemu tylko w pewnych granicach usposobieniu zwykłego newropaty. Ostatecznie wypływa stąd, iż newropata zwyrodniały rożni się od newropaty zwyczajnego tylko bardziej obciążoną dziedzicznością.

Czyż w odróżnieniu tem nie dostrzegamy całkiem podobnej różnicy, jaką ustanowiono poprzednio między dwoma typami obłąkanych dziedzicznych? Czyż nie jest to jak gdyby powtórzenie tego zróżniczkowania, do którego doszliśmy przed chwilą, mówiąc o obłąkanym dziedzicznym i obłąkanym zwyczajnym? Analogia wydaje nam się niezaprzeczoną i wystarczającą, aby usprawiedliwić nasze porównanie. Nie zakończymy jednak na tem naszych dowodzeń. Pomimo naszego osobistego przekonania, chcemy utrwalić jeszcze w waszych umysłach punkty podobieństwa między newropatami a zwyrodniałymi. Dla tych przyczyn poddamy kwestyę głębszej analizie, ponieważ niektóre względy przemawiają jeszcze przeciwko utożsamieniu newropaty ze zwyrodniałym, przeciwko zlaniu się newropatyi z formami regresyjnemi. Poznawszy z a i p r z e-

c i w kwestyi, będziecie w stanie wytworzyć sobie jasny pogląd.

Przedewszystkiem spotykamy się daleko częściej z antypatyami, wstrętami, niż z rzeczywistymi argumentami. Istotnie, jesteśmy przeświadczeni, iż jedna z przyczyn, dla której uczeni wzdragają się zamieścić w jednej kategoryi newropatów i zwyrodniałych, pochodzi z nieprzyjemnego i brutalnego wrażenia, jakie w nas wywołuje nazwa zwyrodniałego. Zwyrodniały oznacza w zwykłej mowie istotę skazaną na nieodwołalny upadek, a jednocześnie obraz ogłupienia, zezwierzęcenia i bezsilności. Należy przyznać, iż podobne zapatrywanie nie licuje całkiem z poglądem, co prawda fantazyjnym, lecz mającym pozory słuszności, nawet wielce pociągającym, z jakim ogół zapatruje się na newropatów. Do newrozy przyznają się ludzie chętnie, podczas gdy zwyrodnienie, starannie ukrywane, jest ogólnie źle uważane i wzbudza wielkie obawy.

Wiemy jednak, panowie, iż podobne względy nie mogą żadnego wywierać wpływu na nasze umysły, przyzwyczajone do ścisłego rozumowania. Widzicie jasno, iż owe sentymentalne odróżnienia nie mają żadnej racyi bytu; nie będziemy przeto zatrzymywali się dłużej nad tym przedmiotem. Niejednokrotnie mówiliśmy, iż drabina regresyjna, prowadząca do zwyrodnienia, rozpoczyna się nader wysoko, bierze początek w życiu normalnem. Podczas naszych ostatnich wykładów wykażemy, jak rozwija się zwyrodnienie, poczynając od zaledwie dostrzegalnych objawów w dziedzinie inteligencyi, nieraz świetnie obdarzonej. Jeśli posiadacie jeszcze jakie wątpliwości w tym przedmiocie, sądzimy, iż znikną one ostatecznie, gdy dobiegniemy do końca tych pogadanek. A zatem niechęć do umieszczania newropatów w rzędzie zwyrodniałych pochodzi głównie ze zbytecznego obniżenia zwyrodnienia. Zresztą nazwy: zwyrodniałych, zwyradniających się i niezrównoważonych—są jedynie epitetami dla oznaczenia stopni w zwyrodnieniu. Dzięki tym stopniowaniom możemy pozostawić zwyrodnieniu jego brutalne znaczenie, zaś newropatom wyższego rzę-

du przypisać cechy bardziej powierzchownej i mniej zaznaczonej regresyi. Tych, których wyrazy te niemile drażnią, znajdą pewne zadowolenie w owej bardziej złagodzonej terminologii.

Nietylko jednakże sentymentalne względy sprzeciwiają się utożsamieniu newropatów ze zwyrodniałymi. Sądzimy, iż sposób, w jaki klinika zapatruje się na tych chorych, niemało przyczynia się do rozdwojenia. Zwyrodnienie oznacza przedewszystkiem przemiany wsteczne; wyłącza ona chorobliwą jedność indywidualną, rozpatruje zaś jedynie patologię zbiorową. Otóż pojęcie, jakie mamy o newrozach, zbliża je przeciwnie do chorób, uznając ich indywidualność i niepodzielność. Zdawałoby się zatem, pod groźbą zaliczenia całości chórób nerwowych do stanów zwyrodnienia niepodobna zapatrywać się na newrozy jako na jedne z form zwyrodnienia. Według niektórych autorów, newrozy są to całkiem określone choroby. Newroza jest jedna i niepodzielna—mówi szkoła paryzka.

Gdybyśmy odważyli się wypowiedzieć wam nasze głębokie przekonanie, wyrzeklibyśmy, iż tu, podobnie jak i w innych przypadkach, mamy jedynie do czynienia z grą słów, płatających nam niemiłe figle, a pomimo to tak niezbędnych do wyrażenia myśli. Albowiem, cóż w gruncie rzeczy oznacza jedność newrozy? A porównana do jedności choroby wogóle, cóż może oznaczać jedność newropatyczna?

Jedność zwyczajnej choroby polega na czynnikach wyraźnie określonych. Choroba jest jedną dzięki swym przyczynom, objawom lub uszkodzeniom. Jedność choroby wymaga teoretycznie jednoczesnego działania tych trzech czynników. W praktyce można okazać się mniej wymagającym. Jedność wszakże traci na znaczeniu, w miarę jak wyżej wymienione czynniki słabną lub znikają. Zwłaszcza zaś zostaje podkopaną, gdy zachowała jedynie symptomatologię, jako cechę charakterystyczną Otóż jedność newrozy nie może wykazać jednakiej zawsze przyczyny, ani uszkodzeń zawsze do siebie podobnych.

Przyczyny są zmienne, a nawet gdybyśmy usposobienie chorobliwe uważać mieli jako czynnik etyologiczny, zmienność usposobienia do gruntu obala wszelką chęć jednoczenia, opartą na tej podstawie. Co zaś do uszkodzeń, w większości wypadków nikt ich się nawet nie domyśla. A zatem pozostaje jedynie newrozom symptomatologia, jako wspólny łącznik. Chwiejną i nietrwałą jest ta podstawa, powiedzieliśmy przed chwilą, a tembardziej chwiejną i słabą, iż newrozy, same wielce zmienne, posiadają cały szereg objawów, zacząwszy od nadzwyczaj powierzchownych, skończywszy na zaburzeniach najgroźniejszych. Owa symptomatologiczna jedność polega przytem najczęściej na tym fakcie, iż rozmaite formy newrozy zastępują siebie niejednokrotnie. Zastępstwo jednych form przez drugie tem mniejsze posiada znaczenie, iż jedność, którą ma wyrażać, sama nie świadczy o istnieniu pojedynczej przyczyny. Podobne zastępstwo nie posiada żadnej wartości wobec rozlicznych mechanizmów, które ma zjednoczyć. Jestto, właściwie mówiąc, związek w czasie, a łańcuch wydaje się nieprzerwanym tylko pozornie. Jedność newrozy jest zatem następstwem objawów chorobliwych, połączonych w rozpatrywanym osobniku. Innemi słowy, jedność objawów newropatycznych ma oznaczać tożsamość w ich sposobach uzewnętrzniania się, w ich pochodzie, co najwyżej w ich umiejscowieniach.

Oddaliliśmy się wielce od jednej i niepodzielnej newrozy według szkoły Charcota. Owo pojęcie odnosi się zatem do niezrównoważeń, odbywających się w określony sposób i dających wrażenie jedności dzięki temu, co nazwaliśmy ich wzajemnem zastępstwem. W gruncie rzeczy newroza złożona jest z całego szeregu stanów niezrównoważenia, A jeśli niewielkie natężenia niektórych z pomiędzy tych stanów zdaje się wykluczać myśl o zwyrodnieniu, pomimo to całości należy nadać ogólną etykietę niezrównoważenia. Z tego stanowiska newropaci byliby raczej niezrównoważonymi, niż zwyrodniałymi. Mówiliśmy wam jednak, że newropatów spotykamy na wszystkich szcze-

blach drabiny regresyjnej, a jednem z zadań naszych nad nimi studyów będzie wykazanie wam licznych odmian zwyrodnienia, jakie się między nimi spotykają. Ujrzycie wówczas, czego im brak, aby stać się zwyrodniałymi w absolutnem znaczeniu tego wyrazu.

Inne jeszcze, o wiele ważniejsze względy przemawiają za utożsamieniem newropatów ze zwyrodniałymi. Zwyrodnienie wymaga przedewszystkiem potrójnego probierza: usposobienia, regresyi i ostatecznego upadku. Wszelkie objawy degeneracyi wymagają usposobienia, które wzrasta przekazane dziedzicznie, daje możność rozwinięcia się całego szeregu regresyjnego, dochodzącego do zagłady jednostki i rasy.

Czy w newropatach dostrzegamy ów potrójny probierz? Całe zagadnienie mieści się w tych słowach. Niepodobna, abyśmy opisali szczegółowo stałe istnienie tych trzech zasadniczych warunków zwyrodnienia w każdej newrozie oddzielnie wziętej; przy badaniu oddzielnem każdej z nich wyjaśnimy lepiej nasze zapatrywania. Dowodzenia zbiorowe są przytem rzeczą niemożliwą, albowiem czynniki potrójnego probierza posiadają zmienne znaczenie, stosownie do rozpatrywanej newrozy, a nawet w każdej z nich oddzielnie wziętej specyficzne cechy kolejno potęgują się i maleją. Usposobienie nie jest zawsze jednakiem u wszystkich histeryków; epileptycy mogą znajdować się na rozmaitej odległości względnie do końcowej zagłady, a dziedziczność zaledwie jest dostrzegalna u pewnej liczby newrasteników. Jednakże niezależnie od tych zmiennych cech, newrozy posiadają wspólne właściwości, ogólne cechy; to, co nazwaćby można ich fizyognomią indywidualną, nie wyklucza pewnego rodzinnego podobieństwa.

Badając każdą z nich oddzielnie, opiszemy ich cechy odróżniające; dziś zadowolimy się wyliczeniem ich cech wspólnych.

Najpierw można je uklasyfikować według mniej lub więcej groźnego stopnia choroby.

Bezwątpienia, różnice indywidualne między chorymi bywają tak znaczne, iż przedmiot ten rozpatrywać można jedynie z ogólnego punktu widzenia. Jednakże oczywistą jest rzeczą, iż epilepsya jest chorobą bez porównania groźniejszą od newrastenii, a histeryę stawiamy zazwyczaj mniej więcej na równej odległości od dwu wzmiankowanych newroz.

Ów podział jeszcze lepiej zastosować się daje do dziedziny zwyrodnienia: analiza trzech wielkich probierzy zwyrodnienia świadczy w pełni o istotnej wartości podobnej klasyfikacyi.

A zatem, ogólnie biorąc, usposobienie chorobliwe potęguje się, gdy przechodzimy od newrastenii przez histeryę do epilepsyi. Słabe, zaledwie dostrzegalne w pierwszej newrozie, w ostatniej jest nadzwyczaj widocznem. Swoją drogą ewolucya wsteczna rozpoczyna się nieraz w newrastenii, a dochodzi często ostatniego kresu w epilepsyi. Newrastenik znajduje się u szczytu spadzistości, która powoli obniża się ku najbardziej posuniętym epileptykom. W rzeczywistości ewolucyę tę spotykamy nadzwyczaj często.

Sądzimy nawet, iż spotykałaby się ona w sposób prawie bezwzględny, gdyby krzyżowania ras jej nie przerywały, nie przyśpieszały lub nie zwalniały jej biegu. To, cośmy mówili o uwstecznieniu, wystarcza dla zrozumienia odległości, dzielących każdą z newroz od absolutnego zwyrodnienia. Nieraz widzimy jasno, iż epilepsyę dzieli najmniejsza, zaś newrastenię największa odległość od ostatecznej zagłady. Newropatye znajdują się na bocznych ścieżkach, stycznych z drogami, wiodącemi do zwyrodnienia.

Newropaci zatem, zarówno jak i obłąkani tworzą szereg wsteczny. Jedni i drudzy zaliczają się w pełni do grupy zwyrodniałych. Zajmują oni w niej nie jednakowe miejsce, co prawda, nie wszyscy posiadają jednakowe znaczenie regresyjne, które ocenić się daje liczbą i doniosłością znamion. Pomimo jednak tych różnic klinicznych niepodobna nie objąć ich wszystkich ogólną nazwą zwyro-

dniałych. Badania nad zwyrodnieniem wymagają zatem dokładnego zapoznania się z tymi chorymi.

Mówiliśmy jednak, iż nie włączamy do naszego programu badań na zwyrodniałymi, będącymi u granic obłędu. Istotnie badania te w zupełności odnoszą się do patologii umysłowej. Chociaż udzieliłaby nam ona wielu ciekawych wskazówek co do chorób umysłowych, lecz obejmuje nader ograniczoną cząstkę zwyrodnień. Sądzimy zaś, iż macie prawo wymagać w tych wykładach danych ogólnych, nie zaś studyów specyalnych. Przytem obłąkani posiadają zwykle nadzwyczaj charakterystyczne cechy. A powtóre kończą oni najczęściej życie w domach waryatów.

Odnoszące się do nich powątpiewania są zwykle nader krótkotrwałe. Inaczej mają się sprawy z newropatami i z pewną kategoryą obłąkanych, zwanych „syndromicznymi", czyli zwyrodniałymi i niezrównoważonymi wyższego rzędu. Tych ostatnich spotykamy licznie w gabinetach lekarskich i na ławie oskarżonych. Chwilowo tylko przebywają oni w domach obłąkanych, a nawet większość nigdy się tam nie dostaje. Spotykamy ich wszędzie, należy się więc z nimi liczyć. Posiadają oni ważne a nieraz nadzwyczaj subtelne znaczenie ze stanowiska medycyny sądowej; ich psychofizyologia wielce jest pouczającą. Owe względy, połączone z wielu innymi, których wyjaśnienie zachowujemy sobie na później, dostatecznie usprawiedliwiają wybór, jaki uczyniliśmy między zwyrodniałymi.

Pozostawmy na uboczu właściwe obłąkanie. Natomiast zajmiemy się z wielką starannością niezrównoważonymi, zwyradniającymi się i wszystkimi tymi, których nazywają ogólnem mianem zwyrodniałych wyższego rzędu. Rozpoczniemy od badań nad newropatami. Na czele newropatyj stawiamy epilepsyę; zanim jednak przejdziemy do szczegółowego rozpatrywania objawów epileptycznych, uważamy za niezbędne opatrzyć nasze badania objaśniającym wstępem.

Często mówić wam będziemy o rozmaitych zaburzeniach, w których przyczyny postaramy się wniknąć, mechanizm wyjaśnić, znaczenie bliżej określić. Wobec tych różnorodnych zjawisk, zapytacie nieraz, na co przydadzą się nam tak szczegółowe rozbiory? Aby ocenić ich wartość, należy w licznych i tak odmiennych formach newropatyi widzieć jedynie stany niezrównoważenia. Owe niezrównoważenia posiadają doniosłość jedynie ze względu na ich umiejscowienie i na oddźwięk, jaki znajdują w życiu osobniczem i gatunkowem. Należy je uważać jako dowody osłabienia sił żywotnych, przerywającej się koordynacyi, innemi słowy, chwiejącej się równowagi.

Aby względy te zarysowały się jasno przed naszemi oczami, należy przedstawić sobie życie normalne jako nieustanną walkę między organicznemi odpornościami usystematyzowanemi i zsolidaryzowanemi z sobą—a zaburzeniami środowiska społecznego i fizycznego. Rzeczywiście fizyologiczny organizm nosi w swem łonie zarodki wszystkich niezrównoważeń, a przynajmniej zawiera w sobie ich mechanizmy. Jeśli zachowuje swą normalną działalność, to dzięki bezustannej reakcyi, walce prowadzonej nieprzerwanie. Gdy powstają zaburzenia, znaczy to, iż równowaga została zachwianą, zachwiała się zaś w punkcie posiadającym najmniejszą odporność. Zaburzenie chorobliwe posiada bowiem znaczenie ogólne i specyalne zarazem; istnienie owego podwójnego znaczenia zmusiło nas do podania szczegółów, odnoszących się do licznych objawów jednej i tej samej newropatyi.

Wszelka nierównowaga oznacza zatem istnienie cechy patologicznej, słabości funkcyonalnej, organiczne *locus minoris resistentiae* (miejsce najsłabszej odporności). Wysokie znaczenie owej nierównowagi pochodzi jeszcze od innych przyczyn, oprócz jej umiejscowienia. Jej znaczenie względne zależne jest w istocie od jej właściwości fizyologicznych, lecz bezwzględne znaczenie nierównowagi daje się wywnioskować dopiero po zanalizowaniu i ocenieniu przyczyny jej powstania. Albowiem energia

słabość tej przyczyny przyćmiewa lub potęguje doniosłość niezrównoważenia, czyli wyrażając się inaczej—patologicznych cech newropatyi.

Dzięki tej podwójnej charakterystyce, jednocześnie organicznej i przyczynowej, możemy uklasyfikować w hierarchii regresyjnej rozliczne objawy jednej i tej samej newrozy.

Im bardziej nierównowaga ogarnie czynniki zasadnicze, niezbędne dla życia indywidualnego lub gatunkowego, tem większe będzie jej względne znaczenie. Lecz wartość jej absolutna i prawdziwe znaczenie ze stanowiska zwyrodnienia pozostają w zależności od natężenia przyczyny, która jej dała początek. Nie zapominajcie, że natężenie przyczyny zdradza rozmiar i potęgę usposobienia. Usposobienie zaś cechuje jeden z zasadniczych i pierwszorzędnych warunków uwstecznienia.

Całe regresyjne znaczenie każdego z objawów newropatycznych jest zatem jednocześnie podległe naturze, mechanizmowi i etyologii każdego z nich. Uklasyfikowanie danego newropaty w szeregu wstecznym odbyć się może jedynie dzięki owemu potrójnemu probierzowi. Etykieta newropatyczna sama przez się nie oznacza nic ścisłego, ani określonego.

To są względy, które skłoniły nas do badania każdej newrozy w jej objawach, przyczynach i mechaniźmie.

Objawy i ich mechanizmy posiadają głównie znaczenie jako znamiona fizyologiczne i społeczne.

Przyczyny zawdzięczają swą wartość natężeniu oraz wczesnemu pojawieniu się usposobienia chorobliwego.

Nie dziwcie się zatem, że zapoznamy was z licznymi i różnorodnymi objawami chorób nerwowych. Pragniemy tym sposobem dowieść, jak ważne miejsce zajmują newropaci w grupie zwyrodniałych. Przejęci tem zapatrywaniem rozpoczynamy od studyów nad epilepsyą.

Poprzednio mówiliśmy o newrozach z ogólnego punktu widzenia. Należy nam bliżej określić względy, które skłoniły nas do zaliczenia epileptyków do rzędu zwyro-

dniałych. A jednocześnie ujrzycie w pełni całą regresyjną doniosłość grupy epileptyków.

Zwróćmy przedewszystkiem uwagę na częste istnienie objawów epileptycznych u zwyrodniałych, zarówno jak liczne kategorye zwyrodniałych spotykają się między epileptykami. Nie utożsamiajcie jednak rzeczy różniących się między sobą: epilepsya i zwyrodnienie posiadają bezwątpienia wysokie znaczenie patologiczne, pewne podobieństwo nie dowodzi jednak tożsamości. Jeśli bowiem nie wszyscy zwyrodniali się epileptykami, epileptycy mogą posiadać tylko ogólne cechy wspólne ze zwyrodnieniem.

Odróżnienie to nie zaciera się nawet wobec ścisłych węzłów, istniejących między przyczynami epilepsyi a przyczynami zwyrodnienia. Gdy postaramy się przeniknąć mechanizm tych stanów nierównowagi, które według nas charakteryzują epilepsyę, spotkamy się z kilku czynnikami, które pomieściliśmy w naszym wykazie przyczyn zwyrodnienia. Większa jednak ścisłość w badaniu rodzaju nierównowagi epileptyka zmusza nas do liczenia się z nim jako z oddzielnym typem.

Między węzłami, łączącymi epilepsyę ze zwyrodnieniem, znajduje się jeden godzien największej uwagi, gdyż posłużyć nam może w odkryciu nader nieraz subtelnych cech patologicznych. Związek ten polega na kolejnym po sobie następstwie owych dwóch patologicznych sposobów istnienia. Często się daje widzieć epileptyka, wydającego na świat istotę zwyrodniałą, ze wszystkiemi jej wybitnemi znamionami, ta zaś jest ojcem lub matką epileptyków.

Wspólność niektórych znamion pozwala nieraz podciągnąć zwyrodniałego pod jedną formułę, bądź psychiczną, bądź społeczną; a ujrzymy niebawem, iż impulsywność, będąca charakterystyczną cechą zwyrodniałych, bywa również smutym przywilejem znacznej liczby epileptyków.

Zajmiemy się związkiem między epilepsyą a zbrodniczością. Położymy nacisk na liczne przestępstwa kryminalne epileptyków i w krótkich słowach podamy wam teo-

ryę Lombrosa, który uważa zbrodnię jako jeden z dodatkowych objawów epilepsyi.

Zastosowania lekarsko-prawne, odnoszące się do epileptyka z punktu widzenia jego osobowości cywilnej, jego zdolności i odpowiedzialności posiadają dla nas nader obszerne znaczenie.

Obszerne wymiary ram epilepsyi są jednym z powodów, dla których wielkiej newrozie poświęcimy wyczerpujące oddzielne studya. Istotnie, nieubłagany wpływ jej daje się spostrzegać na wszystkich stopniach drabiny zwyrodnienia. Najniższy idyota pada nawet jej ofiarą, zarówno jak i istoty wysoko obdarzone umysłowo, a nawet według niektórych autorów—ataki epilepsyi mogą kolejno nastawać po chwilach genialnej twórczości u najwyżej stojących zwyrodniałych.

Wreszcie, przenikając coraz głębiej w mechanizm tej dziwnej newrozy, będziemy mieli sposobność do uczynienia niektórych analiz, nieraz dość subtelnych, lecz zawsze pożytecznych. Badając zblizka niektóre mechanizmy psychiczne, udoskonalimy naszą metodę badania, pierwsze i najniezbędniejsze ze wszystkich narzędzi. Zapatrywania nasze na zagadkę, zwaną życiem psychicznem, nabiorą może przez to większej powagi.

Jeszcze przed kilku laty można było bez obawy ryzyka dać określenie epilepsyi. Podobna próba byłaby dziś rzeczą niebezpieczną. Określenie epilepsyi miałoby jedynie znaczenie w tym wypadku, gdyby w jednej formule dać mogło kwintesencyę wszystkich epilepsyj. Podobne określenie jest trudnem. Burlureaux, zdając sobie sprawę z tych trudności, w następujący sposób określił wielką newrozę: „całością objawów, bądź konwulsyjnej natury, bądź psychicznej, w których system nerwowy ośrodkowy zdradza od czasu do czasu nienormalny stan swych składowych części, stan niedokładnie jeszcze znany, lecz pochodzący najczęściej z dających się stwierdzić uszkodzeń mózgu, rdzenia i krwi".

Określenie to, choć wysiła się na ścisłość, posiada jednak opisowe znaczenie tylko z punktu widzenia hipotetycznego mechanizmu objawów epileptycznych. Jest to teorya, a daje się czuć potrzeba formuły. Zadowolimy się orzeczeniem, iż badania nad epilepsyą zawierać będą kolejny opis jej objawów ruchowych, czuciowo-ruchowych, czuciowych, trzewiowych, zmysłowych i psychicznych. Przedewszystkiem należy nam się dokładnie zapoznać z tymi objawami.

Zaburzenia ruchowe i czuciowo-ruchowe stanowią grupę konwulsyj epileptycznych. Inne objawy wchodzą po większej części do utajonych form epilepsyi.

Na pierwszym planie zaburzeń ruchowych stoi tak zwany „wielki atak epileptyczny“ (grand mal). Jest to najgroźniejszy objaw epilepsyi, znany i opisany już w czasach starożytnych. Stanowi on zarazem najbardziej kompletną i najbardziej systematyczną formę choroby. Nasz krótki opis epilepsyi rozpoczniemy od obrazu wielkiego ataku epileptycznego. Ataki niezupełne, małe, formy częściowe dopełnią całości opisu zaburzeń ruchowych czyli konwulsyjnych.

Zanim jednak zajmiemy się badaniem tych form, musimy zapoznać was z kilku ciekawemi zjawiskami, które zazwyczaj poprzedzają rozpoczęcie się ataku. Atak, choć nadchodzi nagle i prawie piorunująco działa na chorego, bywa jednak często poprzedzony pewnymi znakami, z których chory zdaje sobie w pełni sprawę. Owe wstępne zaburzenia zaliczają się do dwu kategoryj: prodromy i aura. Prodromy mogą być nader zmienne i posiadają znaczenie drugorzędne. Polegają one na ogólnem uczuciu niepokoju, na niemiłych sensacyach, niedających się dokładnie umiejscowić. Życie psychiczne ulega wstrąśnieniu, staje się jakby bardziej nerwowem; charakter staje się smutnym, gniewliwym, zirytowanym. Chory cierpi na bezsenność lub też sny jego bywają niespokojne, straszne, fantastyczne. Wszystkie te objawy okazują się w sposób nieprawidłowy, nieregularny i nieraz rozpoczynają się na kil-

ka dni przed atakiem. Owe wstępne oznaki nie posiadają dla nas nic pouczającego. Co najwyżej mają znaczenie jako nieprzyjemny stan organiczny; częste ich pojawianie się niezależnie całkiem od stanu epilepsyi odbiera im wszelką doniosłość. Bez porównania więcej pouczające, godne uwagi i ściśle związane z epilepsyą są symptomaty nazwane *aura*.

Aura bezpośrednio poprzedza atak epileptyczny w czem różni się od prodromów. Podobnie jak one objawić się może we wszystkich dziedzinach życia organicznego i uczuciowego. Lecz odwrotnie niż prodromy, jest zazwyczaj ściśle umiejscowiona, wielce charakterystyczna i nadzwyczaj regularnie występująca w swym stanie, zarówno jak i w peryodycznem pojawianiu się. Prócz tego, rzuca jasne światło na mechanizm ataku. Niektórzy przypuszczają nawet, iż gdyby ją bliżej zbadać, mogłaby istotne oddać usługi w rozwiązaniu pewnych zagadnień psychofizyologicznych.

Aura jest zatem zjawiskiem poprzedzającem atak, odznaczającem się wielką stałością i wybitnemi cechami. Aury dzielą się na ruchowe, naczynio-ruchowe, czuciowe, zmysłowe i intelektualne. Podział ten posiada tylko dydaktyczne znaczenie: podobnie zanalizowane aury dla potrzeb klasyfikacyi najczęściej łączą się z sobą.

Powiedzmy kilka słów o każdej z kategoryi aur. *Aura ruchowa* często bywa umiejscowiona w ręku i ramieniu. Polega na mięśniowych drganiach, drżeniach, spazmach; u dwu chorych doktora Trousseau spazmy rozpoczynały się nieraz od nogi, podczas gdy poprzednio rozpoczynały się od ręki. Owe konwulsye w dalszym ciągu rozchodzą się po ramieniu lub po udzie. Nieraz towarzyszy im uczucie bólu; w innych razach są niebolesne.

Aura ruchowa nie kończy się na tych objawach spazmatycznych. Nieraz objawia się w postaci niepohamowanych popędów lub jako ruch naprzód lub w tył. W specyalnej formie, noszącej nazwę *aura cursativa*, chory rzuca się naprzód, rozbijając wszystko po drodze, nie mając

świadomości swych mimowolnych ruchów. Zobaczymy później, przy objaśnieniu mechanizmu rozmaitych rodzajów epilepsyi, jakie ciekawe wnioski nasunąć się mogą z owej kategoryi aur ruchowych.

Aura naczynio-ruchowa jest ruchową aurą małych naczyń. W. Bevan Lewis [1]) na zasadzie licznych doświadczeń dochodzi do wniosku, iż komórki ruchowe zaczynają być czynne na długo przed atakiem, co objawia się stałem i stopniowem podniesieniem temperatury oraz wyraźnemi oznakami paraliżu naczynio-ruchowego. Nieraz przeciwnie zwężenie naczyń bywa jedynym objawem poprzedzającym atak epileptyczny.

Aura czuciowa może objawić się we wszystkich dziedzinach czuciowości, jako ból, zdrętwienie, dreszcze, łaskotanie, uczucie chłodu lub ciepła; może rozpocząć się od jakiegokolwiek miejsca na ciele, od głowy, rąk, nóg lub kadłuba. Większość newropatologów jest zdania, iż aura brzuszna lub piersiowa rozpoczyna się najczęściej od żołądka. Inne organy będące siedliskiem aury są: kiszki, przełyk, organy znajdujące się w małej miednicy. Według Boyera [2]), gdy aura rozpoczyna się od żołądka, wówczas chorzy odczuwają ściskanie, ciężkość, po których następują nudności i wymioty. Gdy aura rozpoczyna się od dróg oddechowych, wówczas chorzy odczuwają spazmy w krtani, ściskanie w szyi, duszność. Aura czuciowa jest zazwyczaj nader krótkotrwałą, lecz wyjątkowo trwać może przez kilka godzin. Mercier [3]) opisał wypadek, w którym aura trwała dwie lub trzy godziny.

Aura zmysłowa objawia się w postaci licznych anomalij wrażliwości specyalnej, najczęściej jednak spotykać się dają hallucynacye wzrokowe. Zwykle choremu się wydaje, iż przedmioty skaczą dokoła niego, zwiększają się lub zmniejszają, widzi też często ogień.

---

[1]) *Med. Times and Gazette*, 1876.

[2]) Encephale, 1882.
Brain, 1883.

Objawy smakowe i węchowe stoją na drugim planie. Niektórzy chorzy wiedzą o mającym rozpocząć się ataku dzięki smakowi krwi w ustach; inni odczuwają przyjemny zapach, zawsze ten sam; inni zatykają sobie nos, czując w wysokim stopniu niemiły zapach.

U innych chorych ataki rozpoczynają się od hallucynacyj słuchowych: szum w uszach, bijące dzwony, czasem nawet groźne lub przeklinające głosy.

Aura intelektualna różni się od poprzedzających tem, iż nieraz trwać może przez długi przeciąg czasu; według Burlureaux [1]) opis jej odpowiada w zupełności opisowi obłędu przedepileptycznego. Aury intelektualne można wraz z Wendelem podzielić na cztery główne kategorye:

1-o. Amnezya wraz z utratą świadomości.

2-o. Niepokój i mania.

3-o. Prodromy melancholiczne i skłonność do samobójstwa.

4-o. Niepohamowane popędy w połączeniu z gwałtownymi czynami.

Gowers [2]) inaczej zapatruje się na aury psychiczne. Nie uznaje on innych, prócz tych, które mają związek ze wzruszeniem lub ideą. Wzruszenie przybiera zazwyczaj postać obawy, niepokoju, głębokiego przerażenia. Idea może być nader rozmaitą.

Poświęcimy wiele miejsca badaniom tych objawów, kiedy zajmiemy się psychicznemi formami epilepsyi. Zwrócimy jednak natychmiast uwagę na ich dwie zasadnicze cechy. Najpierw, ich jednostajność u tej samej jednostki. „Ktokolwiek był świadkiem choć raz jednej aury intelektualnej—mówi Legrand du Saulle—zawsze odnajdzie je w niezmienionej postaci u tego samego chorego przed każdym atakiem, albowiem powtarzają się one z niezmienną dokładnością: jednakie wspomnienia, jednakie idee, jednakie wrażenia".

---

[1]) *Epilepsie.* [*Dict. Encycl. Des Sc. Med.* 1881].

[2]) *De l'épilepsie*, 1883.

Drugą właściwością wspólną aurom intelektualnym jest zupełna o nich niepamięć u chorego. W aurach ruchowych, czuciowych, zmysłowych, chory zachowuje zwykle w pamięci przebyte wrażenia, może opowiedzieć je szczegółowo. W aurach intelektualnych nie pozostaje żadne wspomnienie w jego umyśle. Ów brak pamięci jest jakgdyby rasowym objawem psychicznych objawów epilepsyi; góruje on nad wszystkiemi innemi cechami obłędu epileptycznego.

Dochodzimy do analizy rozmaitych form konwulsyi epileptycznych. Jak mówiliśmy wyżej, rozpoczniemy od opisu tak zwanego wielkiego ataku epilepsyi. Podamy wam barwny obraz ataku skreślony przez Burlureaux.

„Po aurze lub bez aury atak epileptyczny rozpoczyna się w przerażający sposób. Chory pada jakby rażony piorunem; utrata przytomności jest zupełna i natychmiastowa. Chory blednie, wydaje okrzyk i pada; od tej chwili wrażliwość zostaje w zupełności utraconą; twarz się marszczy, głowa powoli się obraca, kąty ust i oczu ściągają się, szczęki zaciskają, źrenice rozszerzają, oczy podnoszą do góry; oddech zostaje wstrzymanym; twarz czernieje, potem staje się fioletową, a nawet czarną, zwłaszcza zaś usta i oczy. Puls słaby, przyśpieszony; mocz wycieka strumieniem, zawartość kiszek opróżnia się. Twarz jest tak wykrzywiona, iż wzbudza postrach otaczających osób: głowa wykręca się do tego stopnia, iż nieraz dotyka ramienia. Wreszcie członki są zesztywniałe, podobnie jak się to dzieje w tężcu, lecz sztywność przeważa z jednej strony ciała. Jestto pierwsza część ataku, tak zwana „faza sztywności“ (période tonique). Po trzech lub czterech sekundach sztywność ciała znika, a natomiast rozpoczynają się gwałtowne drgania, podobne do wstrząśnień elektrycznych a następnie konwulsye kloniczne, w których odbywane ruchy są większych rozmiarów, niż podczas drgań, silniejsze z tej strony ciała, która przed chwilą była w stanie większej sztywności. Głowa odbywa najdziwaczniejsze ruchy, oczy obracają się na wszystkie strony lub całkiem

znikają w oczodołach, tak że widać tylko białko; czoło porusza się kołowym ruchem, brwi zbliżają się do siebie lub oddalają; na pół przymknięte powieki mrugają bezustanku. Wszystkie mięśnie twarzy są w ruchu, a grymasy te, połączone z nabrzmieniem i zaczerwienieniem twarzy i szyi, niemało się przyczyniają do strasznego wyglądu chorego. Szczęki uderzają jedna o drugą i wywołują zgrzyt zębów tak silny, że on nieraz je łamie, język zaś pchnięty naprzód bywa mniej lub więcej mocno pogryziony. Wypływająca z niego krew miesza się z pianą, wyciekającą z ust przerywanym potokiem; z nosa wypływa jednocześnie śluz. Ciało rzucane jest na jedną i drugą stronę, członki poruszane konwulsyjnem drganiem prawie zawsze w jednym kierunku. Nogi uderzają gwałtownie o ziemię; w takim razie członki wykręcają się i z nadzwyczajną gwałtownością odbywają najrozmaitsze ruchy. Duży palec u ręki bywa zwykle mocno zgięty. Wkrótce duszność, która zdawała się grozić życiu, znika, lecz oddychanie jest jeszcze spazmatyczne, nierówne, połączone z łkaniem i dzikimi krzykami. Serce uderza silnie; pod wpływem trudności w krążeniu krew może rzucić się nosem, oczami, uszami, ustami lub też wytrysnąć z naczyń włoskowatych skóry (purpura) lub z naczyń włoskowatych mózgu.

Mięśnie zwieracze (sphincteros) rozluźniają się, mocz wycieka, zawartość kiszek się wypróżnia przez całkiem inny mechanizm, niż na początku ataku. Jest to *kloniczna* faza napadu epilepsyi. Wreszcie atak powoli się uspakaja konwulsye są mniej częste, oddychanie staje się głębokie i połączone z głośnem chrapaniem, przypominającem *stertor* apopletyków. Obfity i nieraz cuchnący pot pokrywa twarz, szyję i piersi. Fioletawy odcień twarzy ustępuje miejsca trupiej bladości. Chory nie wraca jednak do przytomności, lecz wpada w stan uśpienia, mogący trwać od kilku minut do kilku godzin, następnie podnosi głowę, spogląda dokoła siebie zdziwiony, ogłupiały, poprawia na sobie ubranie w automatyczny sposób; nie przypomina sobie niczego, co się stało, a nawet nie domyślałby się niczego-

go, gdyby nie to, że znajduje się na ziemi, że odczuwa wielkie zmęczenie i że ubranie jego znajduje się w nieporządku.

Atak nastąpić może w nocy, a chory budzi się nazajutrz rozłamany, zmęczony, nie domyślając się nawet okrutnej choroby, jakiej padł ofiarą. Czasem wielki atak połączony bywa z istnym przełomem snu. W innych razach po skończonym napadzie następuje obłęd po-epileptyczny, mogący trwać pewną ilość godzin lub dni, zależnie od jednostek, lecz zawsze prawie identyczny u danego osobnika. Wreszcie zauważono w innych wypadkach pojawienie się rozmaitych paraliżów po odbytym ataku. Po-epileptyczna afazya zauważoną była w innych razach.

Objaw ten zauważono jednak i przed atakiem epileptycznym [1]) (afazya przedepileptyczna), nie należy jednak prawdziwej afazyi utożsamiać z owemi pseudo-afazyami, wynikającemi jedynie z funkcyonalnych zaburzeń kory mózgowej, z któremi zapoznamy się bliżej w następnym wykładzie.

Co zaś do czasu trwania ataku, Laségue utrzymuje, iż prawdziwy atak nie trwa nigdy dłużej *minuty*; z tego czasu kilka sekund przypada na tetaniczną część napadu. Zapatrywania Laségue'a, natchnione czysto osobistymi, doktrynalnymi względami, są w wysokim stopniu przesadzone. Prawie wszyscy klinicyści są zdania, iż zupełny atak epileptyczny rzadko kiedy trwa dłużej nad cztery minuty.

W niektórych jednak razach nie jest zupełnym, nie wyczerpuje się odrazu, lecz powraca w pewnym przeciągu czasu w postaci licznych ataków (etat de mal).

Stan ów, według opisu zaczerpniętego z dzieł Delasiaure'a i Bourneville'a nacechowany jest fazą konwulsyjną i mózgową. Najwybitniejszymi objawami są:

1-o. Bezustanne prawie powtarzanie się ataków.

2-o. Stan uśpienia, collapsus, zmienny co do stopnia, lecz mający dojść do zupełnej utraty przytomności i spowodować śmierć bez powrotu do przytomności.

---

[1]) Axenfeld et Huchard. *Traité des néuroses.* 1883.

3-o. Mniej lub więcej całkowite i przejściowe porażenie jednej strony ciała (hemiplegia).

4-o. Częste bicia pulsu i szybkość oddechów.

5-o. Wysokie podniesienie się temperatury, trwające nawet podczas przerw między atakami i zwiększające się po nich.

Opisany przez nas wielki, czyli całkowity atak jest zasadniczą formą newrozy. Może ona jednak uledz pewnemu rozkładowi i objawić się w postaci jednego z zaburzeń, o których mówiliśmy powyżej. Ów rozkład czynników składających się na wielki atak jest przyczyną licznych odmian epilepsyi. Przy objaśnieniu fizyologicznego znaczenia ataków zobaczymy zarazem, jakie przyczyny składają się na tyle odmiennych form. Zaznaczmy tylko nawiasem, iż natężenie wybuchu oraz jego uogólnienie do wszystkich zakątków systemu nerwowego może dać wytłómaczenie słabych lub nadzwyczaj silnych ataków. Teorya lokalizacyi w połączeniu z mniejszem natężeniem początkowego podrażnienia dadzą nam wytłómaczenie form drugorzędnych.

Nie należy zatem zapominać o tych ważnych czynnikach—podrażnienie danej części systemu nerwowego i natężenie podrażnienia—a wiadomości te przydadzą nam się wielce przy badaniu odmian epilepsyi.

Do form wyłącznie ruchowych zaliczamy epilepsyę częściową i cząsteczkową. W obu wypadkach aura jest zjawiskiem ruchowem; niektóre właściwości opisane przy wielkim ataku mogą się do niej dołączyć, lecz konwulsyjna cecha aury zawsze pozostaje bez zmiany.

Epilepsya *częściowa* stanowi epokę w historyi chorób nerwowych. Chociaż Bravais [1]) domyślał się jej istnienia, odkrytą została przez Jacksona, który w 1863 roku podał jej tak dokładny opis, iż odtąd nazwisko tego uczonego

[1]) *Recherches sur l'epilepsie hémiplégique.* Paryż 1827.

ściśle związane zostało z nazwą samej choroby (epilepsya Jacksona).

Podaje on następujące cechy epilepsyi częściowej:

1) Początek spazmu z jednej strony ciała, od pierwszego lub drugiego palca, od języka, od warg, lub od dużego palca u nogi.

2) Prawidłowy pochód odrętwienia. Spazm zaczyna się od mięśni prawej lub lewej połowy ciała, a potem ogarnia mięśnie środkowe. Gdy konwulsye rozpoczynają się od ręki, co spotyka się najczęściej, wówczas rozchodzą się po ramieniu, po twarzy i nakoniec po nodze. Jeśli rozpoczynają się od twarzy, rozchodzą się wówczas po ręku, ramieniu, następnie po nodze. Gdy noga najpierw ogarniętą zostaje spazmami, wówczas konwulsye rozchodzą się do ręki i ramienia, a potem po twarzy.

3) Przy epilepsyi częściowej nie bywa utraty przytomności; chory świadomy jest trwania całego ataku.

4) Zjawiska paralityczne i zaburzenia oka spotykają się nadzwyczaj często.

Nie zawsze epilepsya Jacksona posiada tak dalece prawidłowy pochód. Schemat tego autora uległ od tej pory licznym zmianom, jednak zasługa jego pozostanie na zawsze wielką, gdyż na szczęśliwe drogi wprowadził on teoryę umiejscowień mózgowych.

Greffier [1]) dzieli epilepsyę częściową na następujące formy: 1) Porażenie jednej strony ciała. 2) Forma toniczna czyli odrętwienie. 3) Forma wibracyjna. 4) Forma dziecinna.

Kilka słów o każdej z tych form.

Porażenie jednej strony ciała zwie się również małym atakiem. Przypomina jednak bardzo wielki atak. Odróżnia się od niego umiejscowieniem konwulsyj na jednej stronie ciała lub nawet na jednym członku, brakiem krzyku w chwili rozpoczęcia się ataku, krótkiem trwaniem

[1]) *Thèse de Paris* 1882.

fazy uśpienia (stertor) i zmiennym stopniem w utracie przytomności. Ten ostatni objaw może być nawet całkiem nieobecnym lub nastąpić nader późno, w chwili gdy konwulsye rozpoczęły się już od pewnego czasu i zaczynają się uogólniać. Albowiem mały atak dochodzi nieraz do konwulsyj, rozprzestrzeniających się po całem ciele, w czem przypomina wielki atak epileptyczny. Jednakże można wyrzec wraz z Jacksonem, iż wielkie ataki epilepsyi częściowej odróżniają się od wielkich ataków epilepsyi zwyczajnej utratą przytomności, która następuje późno w pierwszym wypadku, gdy w drugim utrata przytomności jest pierwszym lub jednym z pierwszych objawów. Zazwyczaj ta sama strona ciała podlega zawsze konwulsyom u danego osobnika. Konwulsye przebiegają trzy fazy: toniczną, kloniczną i fazę bezwładności, podobnie jak się to dzieje w zwyczajnej epilepsyi. Stosownie do części ciała, od której atak się rozpoczyna, oddzielają od czasów Bravais'go trzy typy epilepsyi częściowej: typ twarzowy, ramieniowy (brachial) i udowy (crurol). Atak rozpoczyna się nagle, bez żadnych poprzedzających objawów. Czasem poprzedzony bywa uczuciem bólu w ręku, odrętwieniem, uczuciem zimna, lub niezwykłemi sensacyami, podobnemi według Férégo [1]) do aury epileptycznej.

Owe aury posiadają pewne właściwości, z których wyciągniemy ciekawe wnioski w następnym wykładzie: jest to możność ich przemieszczenia (transfert). Hirt[2]) otrzymywał podobne przemieszczenie aury wraz z przeniesieniem konwulsyj z jednej strony ciała na drugą przez użycie małych wizykatoryj zwanych „mouches de Milan." Buzzard [3]) podobne otrzymał reaultaty za pośrednictwem wizyktoryj i rozpalonego żelaza. Małe ataki mogą u danego osobnika posiadać rozmaite natężenia. Wielkie kry-

[1]) *Des Epilepsies.* Paryż 1900.

[2]) *Ueber das Auftreten von Transfert-Erscheinungen* (*Neurol. Centralblatt* 1820).

[3]) *Lancet*, 1884.

zysy epilepsyi częściowej nadchodzą co kilka godzin; mało ataki, umiejscowione w grupie mięśni, powtarzają się zwykle dość często. Zdawałoby się, iż ataki są tem częstsze, im mniejsza ilość sił wyładowaną została za każdym razem.

Właściwość ta powinna nam przypomnieć podwójny warunek natężenia lokalizacyi, którego doniosłość opisaliśmy wam poprzednio.

Natężenie ataków częściowych, ich kolejne następowanie po wielkich atakach zależy prawdopodobnie od siły wybuchu.

Objawy, które niezależne od małych ataków, następują kolejno po wielkich atakach epilepsyi częściowej u danego osobnika, powinny być uważane jako będące w związku z drugim wzmiankowanym czynnikiem czyli umiejscowieniem.

Zanim jednak opiszemy wam te objawy, przypomnijmy, iż nietylko mięśnie dowolnego ruchu mogą być dotknięte konwulsyami. Pod nazwą epilepsyi naczynio-ruchowej Venturi [1]) opisał ataki, w których spazmy odbyły się w małych mięśniach, przewodniczących zwężaniu się i rozszerzaniu naczyń.

„Nadzwyczaj ważny fakt — mówi Féré [2]),—i wykazujący, iż epilepsya częściowa nie jest tak dalece procesem miejscowym, jak zwykle uważają, polega na tem, że chorzy miewają często inne paroksyzmy, będące prawdziwymi psychicznymi równoznacznikami epilepsyi: nieraz bywa to nagły obłęd z utratą przytomności, chory pada na ziemię lub może utrzymać się na nogach; w innych razach bywa nagła utrata wzroku, subjektywna halucynacya lub chwilowe zaburzenie psychiczne."

Często przytaczają pewnego chorego d-ra Fournier, który w przerwach między atakami konwulsyjnymi podlegał nieraz napadom ekstazy, objawiającej się w następujący

[1]) *La epilepsia Vasomotoria (Arch. di Psichiatria.* 1887.

[2]) *Les Epilepsies.* Paryż. 1890.

sposób: najpierw wydawało mu się, że słyszy przerywane dzwonienie, szybkie, metaliczne, które porównywał do dźwięku telegrafu elektrycznego, potem był świadkiem apokaliptycznego czarodziejskiego widzenia, trwającego przez kilka minut i zawsze jednakiego. Napróżno czynił on usilne starania, aby zachować cudowne to widzenie w pamięci: zacierało się ono zawsze przy końcu ataku, pozostawiając po sobie niewyraźne wspomnienie.

Wreszcie w niektórych wyjątkowych razach napad epilepsyi częściowej przybierał na się postać nagłych, niepohamowanych impulsów, napadów szalonej złości, zupełnie jak się to dzieje w epilepsyi zwyczajnej (Burlureaux [1]).

Epilepsya częściowa często bywa połączona ze stałemi zaburzeniami ruchu: paraliż jednego członka, taniec Ś-go Witta, atetoza, lub też z zaburzeniami wrażliwości ogólnej i specyalnej.

Przypisują jej nawet liczne wypadki afazyi ruchowej. W wypadku opisanym przez Petrina [2]), jednocześnie z afazyą ruchową istniała głuchota na mowę (surdité verbale), chory nie pojmował znaczenia wyrazów i mowy. Féré [3]) przytacza jeszcze bardziej skomplikowaną obserwacyę w której zdolność do pisania była w wysokim stopniu uszkodzoną.

Porażenie połowy ciała nie jest jednakże wyłączną formą epilepsyi częściowej. Pod nazwą formy tonicznej ze sztywnością mięśni i formy wibracyjnej Charest ugrupował kilka odmian epilepsyi, zasługujących na szczególną uwagę.

Nazwy nadane tym formom są dość wymowne same przez się i nie wymagają dłuższych objaśnień.

We wszystkich tych wypadkach mamy do czynienia z mniej lub więcej umiejscowionymi i posiadającymi spe-

---

[1]) *Epilepsie* (*Dict. Encycl. des Sc. med.*) Paryż. 1881.
[2]) *Ueber Sensibilitätstörungen.* Praga. 1880.
[3]) *Les Epilepsies.* Paryż. 1890.

cyalne cechy kurczami mięśniowymi. Są to odróżnienia kliniczne, które mają znaczenie tylko w patologii.

Nie uważamy za pożyteczne wprowadzanie zbytecznych poddziałów w dziedzinie epilepsyi pod pozorem większej ścisłości; jest to najczęściej złudzenie, prowadzące zwykle do zamieszania. A brak jednorodności w cechach, na których opierają się te podziały, dostatecznie wykazuje niewłaściwości tak daleko posuniętej klasyfikacyi.

Co zaś do epilepsyi częściowej wieku dziecinnego, opisanej przez Bourneville'a, spotyka się ona u osobników, które w pierwszych latach życia podlegały konwulsyom jednej strony ciała, po których pozostawał paraliż, a wreszcie po pewnym przeciągu czasu zaczęły się objawiać ataki epilepsyi częściowej.

Chorzy ci posiadają zazwyczaj inteligencyę wyżej przeciętnej normy—mówi Burlureaux [1]); należy jednak mieć uwagę na pewną wrażliwość, mianowicie, według Bourneville'a [2]) im więcej się oni starzeją, tem ataki stają się rzadsze, inteligencya nie rozwija się dalej, lecz nie zanika stopniowo. Ta ostatnia wrażliwość, posiadająca dla nas pewne znaczenie, godna jest dłuższej wzmianki.

Poznamy wkrótce przyczyny, jakie zniewalają nas do zaliczenia niektórych form epilepsyi do rzędu zwyrodnień. Epilepsya wieku dziecinnego jest jedną z tych form. Gdyby epilepsya była tylko, że się tak wyrazimy, drugorzędnym epizodem w życiu osobnika, nasze ogólne wnioski straciłyby na znaczeniu. Otóż porażenie w wieku dziecinnym pozostawia ślady nader poważnej natury. Według Ostera [3]), inteligencya bywa zawsze dotkniętą w mniejszym lub większym stopniu.

---

[1]) *Epilepsie* (*Dict Encycl. des Se. med.*). Paryż. 1881.

[2]) *Recherches sur l'epilepsie.*

[3]) *Idiocy and feeble minderess in relation to infantile hemiplegia Alienist and Neurolog.* 1889.

Pewna liczba osobników — mówi Féré — które do dwudziestego roku życia znajdowały się na przeciętnym poziomie umysłowym, zaczyna powoli zatracać władze duchowe, a zanik ten może nawet doprowadzić do zupełnego pomieszania zmysłów, chociaż osobniki te nie przebywały nigdy zapalenia mózgu. Ogólnie biorąc, chorzy owi nie posiadają tak przykrego i gwałtownego charakteru, jak zwyczajni epileptycy; jeśli jednak ataki zaczynają wstrząsać całym organizmem, wówczas zaburzenia umysłowe mogą przybrać cechy całkiem podobne do zaburzeń prawdziwej epilepsyi i wywołać pojawienie się obłędu.

Nie będziemy dłużej zatrzymywali waszej uwagi na rozmaitych formach epilepsyi częściowej. Należałoby w tem miejscu wykazać różnice między epilepsyą zwyczajną a licznemi odmianami częściowej. Różnica ta stanie się dla was zrozumiałą po zapoznaniu się z mechanizmem i przyczynami rozmaitych form epilepsyi.

Tak się przedstawiają kategoryc obrazów konwulsyjnych, które bezpośrednio lub pośrednio zaliczyć można do epilepsyi.

Formy te spotykają się rzadko i ze względu na lekarza praktyka posiadają znaczenie małe, prawie żadne. Przyczyna ta byłaby zatem wystarczającą, aby je w obecnej chwili pominąć milczeniem. Badania, jakie prowadzimy nad epilepsyą, mają jednak dalsze cele, niż chęć zapoznania was z rozmaitemi chorobami i ich odmianami. Naszym zamiarem jest włączenie epilepsyi do zakresu zwyrodnienia. Dla tych przyczyn uważamy za niezbędne metodyczne zapoznanie się ze wszystkiemi odmianami epilepsyi. Wtedy zrozumiecie nasze pojmowanie, które samo narzuci się waszym umysłom, zajaśnieje z faktów. Pogląd ten nauczy was, iż między ostatniemi epileptycznemi formami a wielu zwyczajnymi objawami życia codziennego różnica bywa nieraz niedostrzegalną. A rozmaitość skutków po-

---

[1]) *Les Epilepsies.* Paryż. 1890.

chodzących z jednej przyczyny zmusi nas cofnąć się do źródła i wówczas będziemy zmuszeni uznać istnienie pierwiastkowego „usposobienia."

Owa degradacya objawia się nawet przy zaburzeniach ruchowych i z tych względów pozwalamy sobie jeszcze przez chwilę zająć waszą uwagę tym przedmiotem.

Między zaburzeniami, znanemi pod ogólną nazwą „drgawek" (tic), istnieje jedna forma, którą zaliczają zazwyczaj do choroby Ś-go Witta pod nazwą „drgawek Sulaama" (*spasmus nutans*). Rzadka ta choroba objawia się w pierwszych miesiącach życia. Polega ona na spazmach głowy i szyi, przy których głowa przechyla się kolejno na przód i w tył, podobnie jak się to dzieje przy ukłonie.

Czasem drgawka Sulaama powstaje u dzieci, posiadających narośl mózgową [1]), a Féré [2]) i Ganliez [3]) dowiedli z wielką dokładnością, iż jest ona pochodzenia epileptycznego.

W chorobie Meniera pierwiastek konwulsyjny jest jeszcze mniej zaznaczony, konwulsye umiejscowione są tylko na kilku mięśniach twarzowych. A jednak według Goodharta [4]), choroba Meniera jest niezaprzeczenie jedną z form małego ataku epilepsyi. Najczęściej następują po niej kolejno wielkie ataki, w innych wypadkach bywa jedynym epileptycznym objawem. Zawrót głowy w chorobie Meniera bywa nadzwyczaj krótkotrwałym, utrata przytomności nie przeciąga się dłużej nad kilka sekund. Jednakże ów atak, nadchodzący i znikający tak nagle, może nieraz wywołać nadzwyczaj oddalone skutki, a pod tym wpływem mogą być popełnione czyny zbrodnicze.

Spotykamy obok tego formy epilepsyi, jeszcze mniej rzucające się w oczy. W drgawce Sulaama mamy do czy-

---

[1]) Blocq i Iwanoff. *Maladies nerveuses.* 1892.
[2]) *Progrés médical.* 1883.
[3]) *France médicale.* 1883.
[4]) *On common neuroses.* 1892.

nienia z ruchami na pozór skoordynowanymi, a zawrót głowy Meniera, aczkolwiek nie obfituje w objawy ruchowe, lecz wyróżnia się zaburzeniami psychicznemi. Otóż w pewnych objawach, które uważać możemy jako ostatni kres odmian ruchowych epilepsyi, całość objawów ogranicza się na kilku drgnieniach mięśniowych. Drgnienia te wywołują kilka poruszeń ramienia, a nawet tylko mięśnia *bicepsa* według Féré'go [1]). A jednak Herpin [2]) wykazał, iż te drgnienia mogą zastąpić czyny, zarówno jak same mogą być zastąpione gwałtownym wybuchem czynów.

Wreszcie u niektórych jednostek od czasu do czasu po wielkich przełomach konwulsyjnych następują napady drżenia, trwające nieraz kilka godzin, połączone z mniejszem lub większem przyćmieniem inteligencyi [3]).

Nietrudno byłoby w objawach epileptycznych wyszukać jeszcze mniej wyraźne formy ruchowe. Możnaby tym sposobem wykazać, że newroza rozdwaja osobowość i miesza się do codziennego życia epileptyka.

W owym zmniejszonym stopniu objawy epileptyczne stają się analogicznymi z funkcyonowaniem normalnem.

Przypomnijcie sobie owe ruchy mimowolne, tak częste w naszem życiu codziennem, a wówczas przyznacie nam słuszność w twierdzeniu, że ruchowe formy epilepsyi mogą być tak dalece niewyraźne, iż mieszają się z naszymi najzwyklejszymi postępkami. Dodajmy jednak, iż podobieństwo dalekiem jest od tożsamości.

Za pośrednictwem form czuciowo-ruchowych dojdziemy do kolejnych przemian epilepsyi, w których znikły całkiem zaburzenia ruchowe. Znajdujemy się zatem w dziedzinie epilepsyi utajonej.

W owych nienormalnych formach epilepsyi nie pozostało ani śladu pierwiastku ruchowego. Zaledwie jaki ob-

---

[1]) *Les Epilepsies.* Paryż. 1890.
[2]) *Du prognostic et du traitement.*
[3]) Féré, Tamże.

jaw przypomni nam zdaleka zasadniczy objaw epilepsyi czyli konwulsyę. A nawet gdy istnieje, jest tak dalece zmienny i odsunięty na plan podrzędny, iż z trudnością może być odszukany.

Między utajonemi formami epilepsyi, w których czynnik ruchowy odgrywa jeszcze pewną rolę, można przedewszystkiem wymienić „bolesne drgawki".

Są one chorobą trafiającą się rzadko, polegającą na atakach szalonego bólu, połączonego z szybkimi i konwulsyjnymi ruchami tej części twarzy, w której ból obrał sobie siedlisko.

Trousseau domyślał się pokrewieństwa między bolesnemi drgawkami twarzy a epilepsyą. Peter dostarczył nawet dowodu tego pokrewieństwa, wyleczywszy kilkakrotnie drgawki za pośrednictwem bromku. Przytem drgawki owe mogą się same przekształcić na zaburzenia psychiczne lub im towarzyszyć. Zaburzenia psychiczne mogą nawet wziąć górę, wystąpić na pierwszy plan, nadać umysłowemu życiu nowy kierunek, podczas gdy bóle i drgania stają się coraz słabsze.

Nieraz wszystko ogranicza się na zwykłym wykrzykniku: „A! Ha!"—który wypada z ust chorego z niezwalczoną siłą, a jednocześnie rozpoczyna się atak. Wybuch słów bywa nieraz mniej uprzejmym, chory wymawia nieraz nieprzyzwoite wyrazy (koprolalia, według Gille de la Tourette'a), nad którymi nie może zapanować. W innych przypadkach objawy dodatkowe bolesnych drgawek zaliczają się do t. zw. *echolalii*; chory powtarza pomowoli jak echo słyszane dokoła dźwięki. Echokinezya Charcota polega na naśladowaniu gestów, jakie chory widzi wykonywane w swem otoczeniu.

Objawy mogą być jednak o wiele bardziej skomplikowane i życie psychiczne ulega zasadniczym przemianom, jak wspominaliśmy o tem przed chwilą.

Pomówimy jeszcze o tych przekształceniach drgawek bolesnych. Nasze ostatnie wykłady wyjaśnią ich doniosłość regresyjną.

Powróćmy jeszcze do utajonych form epilepsyi, w których bierze udział element ruchowy. Dochodzimy do tych odmian choroby, w których czynnik ten całkiem prawie jest ukryty, jak np. w niektórych wypadkach astmy lub *angor pectoris*. W *angor pectoris* konwulsye umiejscowiły się całkowicie w sercu, a zatem odbywają się wewnątrz organizmu, najwięcej rozchodzą się po ramieniu, choć bicie serca może być jedynym ich objawem.

Astma czyli spazm drobnych oskrzeli może być również zaliczoną do epilepsyi. Spazm głośni, czyli spazm Koppa oddawna zaliczony został przez autorów angielskich do rzędu objawów epileptycznych. We Francyi Trousseau uznał jego pokrewieństwo z drgawkami wieku dziecinnego.

Nawet według Féré'go objawy, zwane powolnym stałym pulsem i powolnym rozdwojonym pulsem z atakami omdlenia, powinny być również włączone do epilepsyi.

Epilepsya zatem narusza normalne funkcyonowanie czynnika ruchowego wszędzie, gdzie się tylko znajduje, a następnie do objawów ruchowych dołącza objawy czuciowe. Stopień owej asocyacyi, zmienny w wielu wypadkach, daje wytłómaczenie różnorodności form newropatycznych.

Epilepsya może jednak posiadać objawy wyłącznie czuciowej natury i na nich skoncentrować swą działalność. Są to jej formy czuciowe. Między niemi na pierwszym planie stoi zwyczajna migrena, a pomimo protestu ze strony Lasegne'a [2]), pokrewieństwo migreny z epilepsyą przyjętem jest ogólnie. Fakty, upoważniające do podobnego zapatrywania, spoczywają na peryodycznem pojawianiu się niektórych migren kolejno po atakach epilepsyi. Fakty te starannie zebrane zostały przez Graya [3]), a Féré [4]) przytacza niezwykle interesujący przykład podobnego zaburzenia.

---

[1]) *Lee Epilepsies.* Paryż. 1890.

[2]) *Etudes medicales.* Paryż. 1890.

[3]) *The correlation of migraine and epilepsy* (*Phalagest.*) Broklyn. 1881.

[4]) Tamże.

Co się tyczy migreny oftalmicznej, kolejne jej pojawienie się po atakach epilepsyi jest faktem, nieulegającym najmniejszej wątpliwości. Charcot i Reller przytaczają obserwacye chorego, cierpiącego na konwulsye w dzieciństwie, na prawdziwą epilepsyę w wieku młodzieńczym, a w wieku dojrzałym ataki epileptyczne ustąpiły miejsca kryzysom migreny.

Wogóle, według Hilton Tagge [1]), większość newroz, objawiających się paroksyzmami, może być zaliczona do rzędu epilepsyi.

Wrażliwość skórna, według Féré'go [2]) może nawet podlegać zaburzeniom epileptycznym; niektórzy chorzy miewają napady świerzbu, łechtania, palenia, zimna, strzykania, umiejscowionych w określonej części ciała lub też rozprzestrzenionych po całej kończynie albo po połowie ciała.

W epilepsyi spotykamy również objawy wewnętrzne. Wspominaliśmy już o *angor pectoris*, o astmie, o spazmach głośni i zaliczyliśmy te choroby do objawów ruchowych. Należałoby dodać mimowolne wyciekanie moczu. Trousseau kładł nacisk na związek między mimowolnem wyciekaniem moczu a epilepsyą, której ono bywa nieraz jednym z symptomatów i ułatwia w niektórych wypadkach dyagnozę. Towarzyszące mu nieraz ataki epileptyczne, a w braku ich choroba ta jest zwiastunem przyszłych zaburzeń newropatycznych, zwłaszcza zaś epilepsyi (Féré [3]).

Objaw ten może przytem następować nietylko w nocy, ale i za dnia, chory zaś całkiem jest świadomy swego chorobliwego stanu.

Między trzewiowymi równoznacznikami epilepsyi postrzegać się dają zaburzenia żołądkowe, kurcze żołądka,

---

[1]) *Remarks on some of the paroxysmal neuroses.* (Guy's Hosp. Rep.

[2]) Tamże.

[3]) *Destroubles urinaires* (*Arch. de Neurologie.* Paryż. 1882.

i kiszek, nudności i wymioty bez widocznej przyczyny, C. Séc [1]), nagłe dyarye i kolki (Féré [2]).

Wreszcie epilepsya gnieździć się może w organach zmysłów specyalnych. Wszystkie rodzaje szczególnej wrażliwości mogą być dotknięte epilepsyą.

I tak, wszystkie rodzaje złudzeń i halucynacyi, opisanych przy aurze zmysłowej, mogą oddzielnie objawiać się u epileptyków, niezależnie od ataków konwulsyjnych lub zawrotów głowy.

Objawy te powinny zainteresować was, gdyż z wielką starannością należy wam zapoznać się z utajonemi formami epilepsyi.

Pewien chory, przytoczony przez Férégo, widzi od od czasu do czasu, jak otaczające przedmioty zwiększają się w niezwyczajny sposób: owo wrażenie, trwające zaledwie kilka sekund, nie bywa nigdy połączone z atakiem. Innemu choremu wydaje się, że otaczające przedmioty oddalają się, złudzenie to bywa albo odosobnione, albo następuje po niem atak konwulsyjny. Inni słyszą w uszach niewyraźne dźwięki, mowę artykułowaną, i t. d., jakiś głos woła na nich, a nie zwracają się w tę stronę. Jeśli wypytywać szczegołowo epileptyków, można się przekonać, iż owe złudzenia i halucynacye przejściowe są dość częste w przerwach między atakami, wywierają zazwyczaj na chorego dość przygnębiające wrażenie i sprawiają mu przykrość, napozór nieproporcyonalną ze zjawiskiem chorobliwem. Ów smutny a nawet trwożliwy charakter złudzeń i halucynacyj nie jest wyłącznym przywilejem epilepsyi, gdyż rzec można, iż cała dziedzina patologii umysłowej otoczona jest atmosferą smutku; formy epileptyczne odróżniają się głównie nagłością ich pojawienia się i zniknięcia, oraz krótkim czasem ich trwania.

Owe epilepsye zmysłowe były ostatnimi czasy przedmiotem badań Hammonda, Mac Lane'a, Hamiltona,

[1]) *On fitful or recurrent vomiting.*

[2]) *Les epilepsies.* Paryż. 1890.

Andersona. Nie odnoszą się one jedynie do zmysłów wzroku. Chory uskarża się, iż nagle odczuwa jakiś niemiły smak w ustach lub też dziwny zapach, co przypisuje nieraz obecności trucizny. Po bliższem rozpoznaniu spostrzegamy, iż owe wrażenia nie dają się z sobą porównać i że nie odpowiadają wcale otrzymanym poprzednio wrażeniom.

Wreszcie w owych epilepsyach zmysłowych, podobnie jak i w innych objawach epilepsyi, spotykamy również wyżej wzmiankowane stopniowanie.

Opisaliśmy wam przejściowe formy epilepsyi, za pośrednictwem których newroza ta łączy się nieledwie ze zwyczajnymi objawami codziennego i normalnego życia; mogą one dojść do rozmaitego natężenia. Heinemann [1]) przytacza ciekawą w tym względzie obserwacyę. Streszczając ją, utrwalimy w was może przeświadczenie o ścisłem połączeniu zaburzeń zmysłowych z wielką newrozą. Istotnie, wobec tych licznych przekształceń należy od czasu do czasu wzmocnić swą wiarę przytoczeniem szczegółowych i dobrze zaobserwowanych faktów.

Heinemann przytacza kobietę, która w trzydziestym roku życia podległa po raz pierwszy atakom epilepsyi; napady powtarzały się codziennie przez dwa lata, następnie do epilepsyi dołączyła się podwójna ślepota (*amauroza*), rozpoczynająca się na godzinę przed atakiem i kończąca się wraz z nim. W trzy lata potem pod wpływem bromku ataki konwulsyjne znikły, lecz chwilowa ślepota pojawiała się wciąż z utratą przytomności lub bez niej. Przez długi czas była ona jedynym objawem i gdyby nie poprzednie ataki konwulsyjne, trudno byłoby ślepotę wytłómaczyć na podstawie newrozy.

Oddaliliśmy się bardzo od wielkiego ataku, od którego rozpoczęliśmy opis epilepsyi. Kilkakrotnie doszliśmy do ostatecznego krańca dziedziny patologicznej, zarówno

[1]) *Archives de Virchow.* 1885.

co do zaburzeń ruchowych, jak czuciowych i zmysłowych; nie wyczerpaliśmy jednak całej newrozy. Ośmielamy się nawet wyrzec, iż nieporuszone przez nas formy epilepsyi przewyższają w doniosłości i znaczeniu opisane formy. Objawy intelektualne, utajone formy psychiczne, związek między epilepsyą a obłędem są istotnie wysoce interesujące z punktu widzenia teoretycznego i praktycznego. Według nas, uwydatniają one bardziej od innych form ów charakter niezrównoważenia, który streszcza w sobie całą newrozę; dla nas zaś stanowić one będą czynniki lekarsko-prawne wysokiej wartości.

Dla tych przyczyn należy pewien porządek wprowadzić do tych badań i wyraźnie określić podziały.

Powiemy najpierw kilka słów o dwóch rodzajach obłędu, mających ścisły związek z epilepsyą i powszechnie uznanych za takie: mamy na myśli psychiczne zaburzenia przed—i poepileptyczne.

Wszelako zajmiemy się wprzódy pobieżnie pewną kwestyą drugorzędną: związkiem epilepsyi z niektóremi zaburzeniami umysłowemi, odznaczającemi się jednością cech i wielkiem usystematyzowaniem, tak iż niepodobna jest pomieszać ich z wielką newrozą. Następnie przejdziemy do bardziej subtelnych kwestyj, do form utajonych istnych jednoznaczników epilepsyi, co Trousseau przezwał „konwulsyami inteligencyi". W przeglądzie tym zaznaczymy wam tylko zasadnicze dane i podobnie jak to czyniliśmy poprzednio, postępować będziemy od form wyraźnych, o konturach wydatnie zarysowanych do form przyćmionych, niewyraźnie zarysowanych. Ujrzymy, jak degradacya stopniowo się odbywa i zatrzymamy się u progu tak zwanego zwyczajnego umysłowego stanu epileptyków. Analizy tego stanu dokonamy na jednej z następnych pogadanek; należy jednak, abyście wiedzieli zawczasu, iż wzmiankowana powyżej stopniowa regresya i tu spotyka się niezaprzeczenie,

Objawy obłędu, mogące poprzedzać ataki epileptyczne, następować po nich lub je zastępować, mieszczą w so-

bie prawie całą dziedzinę patologii umysłowej. A chociaż posiadają one pewne rodzinne podobieństwo między sobą, można jednak powiedzieć, iż najbardziej różne formy obłędu spotykać się dają u epileptyków. Wszelako obłędy epileptyczne, oprócz wzmiankowanego podobieństwa rodzinnego, posiadają pewne wspólne cechy, które w wysokim stopniu ułatwiają analizę i krytykę.

Owe wspólne cechy są zresztą objawami właściwymi atakowi klasycznemu. Kładziemy na ten fakt nacisk, gdyż nietylko posłuży nam on jako probierz, lecz ułatwi zrozumienie tak zwanej jedności neurozy.

Obok tych wspólnych cech należy mieć na uwadze uogólnienie obłędu epileptycznego do wszystkich form epilepsyi. Zjawisko to znajdujemy istotnie w epilepsyi traumatycznej, syfilitycznej, powstałej pod wpływem saturnizmu, zarówno jak w epilepsyi idyotycznej. Co zaś do tych wspólnych cech, zadowolimy się ich wyliczeniem; są one zbyt znacząco samo przez się.

Obłędy epileptyczne zjawiają się i znikają nagle, w części różnią się od zwyczajnego obłąkania, które rozwija się powoli i znika stopniowo. Atak epileptyczny trwa parę minut, obłęd epileptyczny zjawia się pewnego dnia, znika drugiego. Choremu wydaje się, iż budzi się z przykrego i przygniatającego snu.

Obłędy epileptyczne, zarówno jak i ataki, posiadają właściwą sobie, zawsze jednaką charakterystykę. Zwróciliśmy już uwagę na tę okoliczność przy opisie aury; w dalszym ciągu spotykaliśmy się z temi samemi zjawiskami przy badaniu rozmaitych odmian epilepsyi; wreszcie widzimy podobne objawy na krańcach epilepsyi intelektualnej. Zarówno jak ataki i konwulsye, obłędy epileptyczne zawsze są połączone z mniej lub więcej zupełną utratą świadomości. Ważna to cecha, zwłaszcza dla tych, którzy zajmują się świadomością i odpowiedzialnością. Wreszcie czwarta i ostatnia cecha wspólna atakom i obłędom polega na zapomnieniu przebytych cierpień; co najwyżej zostaje o nich bardzo niewyraźne wspomnienie.

Ramy naszych pogadanek nie pozwalają nam rozebrać wielu bardzo ważnych kwestyi, musimy się zadowolić ich wyliczeniem. Powrócimy jednak do nich, przedstawiając wnioski lekarsko-sądowe, nasuwające się przy badaniu epilepsyi. Zanim jednak rozpatrzymy liczne odmiany obłędu epileptycznego, wpierw udzielimy wam objaśnień co do niektórych punktów drugorzędnych.

Jeden z nich zwłaszcza posiada ciekawe i ważne strony. Mamy na myśli współistnienie obłędu z innemi specyalnemi jego formami. Kwestya ta wyjaśnioną została przez Magnana [1]) i jego szkołę. Obłęd epileptyczny napotykać się daje u chorych na obłęd histeryczny, na zwyczajną manię, na melancholię, na obłęd paralityczny, i t. d. Współistnieje nieraz (jak to wpływa z obserwacyi Garniera [2]) z manią prześladowczą. We wszystkich jednak wypadkach piętno epilepsyi z jej poczwórnem znamieniem odnajduje się mniej lub więcej wyraźnie.

Epilepsya jest przytem uważana przez wielu bardzo autorów jako choroba, mogąca doprowadzić do niektórych określonych form pomieszania zmysłów. Pinel, Parchappe, Calmeil, Voisin, Legrand du Saulle przytaczają przykłady epilepsyi zakończonej paraliżem ogólnym. Magnan [3]) wszelako mniema, iż paraliż ogólny wyjątkowo spotykać się daje przy epilepsyi.

Co zaś do pomieszania zmysłów, bywa ono częściej połączone z zawrotami głowy i małymi atakami, niż z wielkimi atakami konwulsyjnymi. A wytłómaczenie tej właściwości na zasadzie częstego powtarzania się ataków w niezupełnych formach epilepsyi przemawia za bezpośrednim wpływem jej w genezie pomieszania zmysłów.

Odnośnie zaś do idyotyzmu i jego związku z epilepsyą, przytoczymy następujące cechy: na troje dzieci idyo-

---

[1]) *De la coexistence de plusieurs délires.* (*Arch. de Neurol.* 1880).
[2]) *Gazette hebdomadaire.* 1880.
[3]) *Leçons sur les maladies mentales.* Paryż 1873.

tów spotykamy jednego epileptyka. Jest to liczba podana przez Delasiauve w 1858 roku, a następnie poświadczona przez Ingelsa, naczelnego lekarza przytułku Ghislain w Gandawie, na kongresie 1885 roku.

Przechodzimy obecnie do obłąkania związanego ściśle z epileptyczną newrozą jako przyczyna ze skutkiem. Wyżej podane objaśnienia streszczają jego odległe pokrewieństwo; pozostaje nam zapoznać się z obłędem samym i z jego przekształceniami.

W tem, co zamierzamy wypowiedzieć, zawierać się będą uogólnienia powszechnie przyjęte; inne zaś dotychczas sporne podane wam będą z zastrzeżeniami.

Formy obłędu ogólnie przyjęte należą do tych, które poprzedzają atak lub następują po nim. W tym względzie konwulsye początkowe lub końcowe rozstrzygają wszelkie wątpliwości i nie dają pola do dyskusyi. Uderzeni tym wybitnym i widocznym objawem newrozy, jakim są konwulsye, przyjmujemy bez wahania możność obłędu przed i pocpileptycznego.

Pod jakiemi postaciami objawia się obłęd przed—lub pocpileptyczny? Mówiliśmy już, iż przyjąć on może wszystkie postacie psychoz. Niektóre jednak z tych odmian spotykają się częściej od innych. „Obłęd epileptyczny przedatakowy—mówi Régis [1]) — może się objawiać bądź pod postacią maniackiego podrażnienia, bądź przeciwnie jako mniej lub więcej głębokie przygnębienie, poprzedzające atak na kilka dni; o wiele jednak częściej sam atak poprzedzony bywa halucynacyami, zwłaszcza zaś wzrokowemi, zatrważającej natury.

Halucynacye te polegać mogą na ujrzeniu widma, zębatego koła, jakiegoś śmiesznego przedmiotu, dzikiego zwierzęcia; nieraz chory odczuwa nadzwyczaj przykry zapach, daleko rzadsze są halucynacye słuchowe. Zazwyczaj ta sama halucynacya powtarza się przy następnych atakach. Często chorzy powtarzają te same słowa w chwili padania.

[1]) *Manuel de médecine mentale.* 1892.

Niektóre części tego opisu przypomniały wam zapewne rzeczy już znane, podane przy opisie aury, przy niektórych formach epilepsyi.

Nie zapominajcie jednak, że istnieją odróżnienia między aurą, formą utajoną zmysłową i obłędem epileptycznym.

Aura może być złożoną z niektórych cech, charakteryzujących obłęd epileptyczny. Aura jednak trwa nader krótko, następują po niej konwulsye prawie niezwłocznie. W obłędzie epileptycznym halucynacya np. jest pierwszem stadyum, konwulsye zaś są trzeciem. Między halucynacyą a konwulsyami znajduje się miejsce dla całego nader subtelnego przełomu, którego halucynacya bywa początkiem. W tej przerwie chory ma czas na popełnienie bezmyślnego lub komicznego czynu, ma czas uledz gwałtownemu obłędowi.

Czyny te są po większej części pobudkami do morderstwa, do samobójstwa lub podpalania.

Mogą one jednak być pozornie tak niewinnymi, iż gdyby nie znamiona epilepsyi, byłyby całkiem pozbawione cechy chorobliwej.

Co zaś do podobieństw między owymi objawami a utajonemi epilepsyami zmysłowemi, nikną one całkiem wobec faktu, iż konwulsye roztrzygając kwestyę w jednym wypadku, w drugim przez swą nieobecność pozostawiają wielki znak zapytania.

Impulsywny czyn, dokonany pomiędzy halucynacyą a konwulsyami, może według Régisa [1]) posiadać cechy gwałtownego obłędu. W chwilach, poprzedzających atak epileptyczny, chorzy podlegać mogą aurze psychicznej i zaburzeniom umysłowym, bezsenności, gniewowi i wybuchowi bez żadnej widocznej przyczyny lub przy najsłabszej zewnętrznej podniecie. Owo podrażnienie dochodzi nieraz

[1]) *Manuel de médecine mentale.* 1892.

według Solliera [1]) do nader niebezpiecznego obłędu impulsywnego, mającego często halucynacyę wzrokową jako punkt wyjścia.

Najczęstszy jednak obłęd objawia się po ataku. Może się on objawić jako napad melancholicznego przygnębienia—mówi Régis [2])—dochodzącego do zupełnego obezwładnienia, osłupienia, trwożących halucynacyj i t. d. W innych zaś, jeszcze częstszych wypadkach wyraża się on jako atak podrażnienia, połączonego z potokiem słów, gniewem, gwałtownością, uniesieniem.

Impulsy owe przybierać mogą najrozmaitsze formy. Kraft-Ebing przytacza epileptyka dziedzicznego, który przy ataku rzucał się na swą matkę ze złymi zamiarami.

Napady manii epileptycznej, opisane przez Falreta, zaliczone są przez Burlureaux [3]) do wielkich ataków epilepsyi intelektualnej. Sollier proponuje nazwę „małego ataku intelektualnego“ dla form uzewnętrzniających się, połączonych z mównością, zadowoleniem z siebie, krzykami, ciągłem powtarzaniem jednych i tych samych frazesów, jednych dźwięków, z przeważającym automatyzmem.

Należałoby jeszcze wspomnieć o ciekawych formach obłędu, następujących po napadzie epileptycznym. Nieraz bowiem obłęd umiejscowia się i przybiera formę częściowego, erotycznego, mistycznego, manii wielkości lub prześladowczej.

Musimy jednak zadowolić się tem wyliczeniem. Dzięki przedstawionemu wam szkicowi, będziecie mogli zdać sobie sprawę z mnogości i rozmiarów zaburzeń psychicznych, poprzedzających atak konwulsyjny lub poprzedzających go w dziedzinie umysłowej. Zwróćcie przedewszystkiem uwagę na zmienny charakter tych objawów. Co zaś do rozpoznania epileptycznej natury owych umysłowych

---

[1]) *Guide des maladies mentales.* 1893.
[2]) *Manuel des maladies mentales.* 1892.
[3]) *Dictionnaire des Sciences.* 1886.

zaburzeń, ułatwi je wam istnienie konwulsyj, oraz znamion epilepsyj wspólnych wszystkim odmianom newrozy.

Pozostaje nam dopełnić obrazu przez wyliczenie form psychicznych, które, niezależne całkiem od ataku konwulsyjnego, uważane są za jego równoznaczniki w dziedzinie umysłowej i uczuciowej. Znajdujemy się na wielce spornym gruncie. Obłęd, zastępujący ataki — mówi Burlureaux [1])—nie jest ogólnie przyjętym przez autorów niemieckich i angielskich, a nawet znajduje przeciwników między alienistami francuskimi. Zapatrywanie Legrand du Saulle'a [2]) jest wielce stanowcze w tym względzie. „Ile razy — mówi on — inteligencya zostaje nagle naruszoną u osobnika podlegającego konwulsyom, możemy być pewni, iż poprzednio istniały objawy epileptyczne, które uniknęły uwagi lekarza. Egzaminując jednakże starannie chorego, prowadząc długie i usilne badania, przekonywamy się bezsprzecznie, iż ataki istniały—zawrót głowy, niezupełny atak lub nocne konwulsye. Opis zaburzeń psychicznych w przerwach między atakami opiera się jedynie na pomyłce w dyagnozie".

Natomiast Morel, Delasiaure, Magnan, Voisin, przypuszczają, iż zaburzenia umysłowe mogą się odbywać w przerwach między atakami lub nawet je zastępować.

Inni, jak np. Dagonet [3]) zachowują specyalną rubrykę „obłędu impulsywnego", wyjaśniając w osobnych rozdziałach to, co nazywają impulsem w newrozach. Impulsy epileptyczne były istotnie pomieszane z obłędem przejściowym, z obłędem peryodycznym, z obłędem natychmiastowym, z obłędem występującym w formie ataków i przez długi czas nie upatrywano związku między nimi a epilepsyą. Z drugiej strony Laségne i Falret zapewniają, iż nie wszystkie impulsy zaliczyć się dają do epilepsyi i że należy

---

[1]) *Dictionnaire des Sciences.* 1886.
[2]) *De l'état mental des épiletiques.* 1878.
[3]) *Traité des maladies mentales.* 1876.

uznać istnienie obłędu nozologicznego impulsywnego, nieepileptycznego.

Jednakże, jak zaważył Magnan, obłędy nagłe nieepileptycznej natury okazują się coraz rzadsze, im bliżej zapoznajemy się z epilepsyą. Moglibyśmy nawet dodać, w miarę jak mechanizm newrozy wyświetla się w całej swej złożoności. Cała kwestya polega według nas na zbyt ciasnem pojmowaniu zakresu newrozy, oraz jej odmian i zawiłych mechanizmów. Oczywista rzecz, jeśli ograniczymy epilepsyę jedynie do jej objawów ruchowych, wówczas wszystkie objawy, niepołączone z ruchowymi, wydadzą nam się wątpliwej natury. Jeśli jednak zaburzenia ruchowe uważać będziemy jako jedno z umiejscowień epilepsyi, w takim razie newroza powiększy swój zakres i pochłonie wszystkie te odmiany, które już poznaliśmy i te, o których zamierzamy jeszcze mówić. Albowiem umiejscowienie ruchowe zastąpić może wszelkie inne. Stosownie do dotkniętego organu zaburzenie będzie wzrokowem, słuchowem, intelektualnem. A przyjmując pod uwagę natężenie wybuchu i kojarzenia ośrodków jednych z drugimi, łatwo wytłómaczyć będziemy mogli wszystkie formy epilepsyi, nawet najbardziej utajone.

Ostatnimi czasy większość uczonych przyjęła ostatecznie te zapatrywania, uważając za zbyteczne nadawanie zbyt ścisłych nazw rozmaitym zaburzeniom psychicznym i uczuciowym. Niedawno Raymond [1]) wspominał o epilepsyach spóźnionych i niedokładnie znanych.

Dla jakich bowiem przyczyn włączamy do epilepsyi lub oddzielamy od niej niektóre zaburzenia intelektualne lub inne? Wychodzimy zwykle z założenia teoretycznego. W oczach niektórych uczonych pojęcie dydaktyczne newrozy zniknęłoby całkiem w wielkiej obfitości równoznaczników klasycznej formy konwulsyjnej. Nie przywiązali-

[1]) *Congrès des aliénistes.* Blois. Sierpień. 1892.

byśmy jednak zbyt wielkiego znaczenia do tej doktryny, gdyby nie mieściła się w niej inna jeszcze przyczyna, o wiele ważniejsza dla nas w obecnej chwili: mamy na myśli kwestyę lekarsko-sądową. Albowiem kto mówi: objaw epileptyczny — mówi zarazem: czyn nieodpowiedzialny. Znamiona czynu epileptycznego, jego automatyzm, towarzysząca mu mniej lub więcej zupełna utrata świadomości, przemawiają za brakiem odpowiedzialności, a ostatecznie wszystkie postępki, będące w związku z newrozą, domagają się okoliczności łagodzących. Względy te, o których pomówimy jeszcze później, zmuszają nas do rozpatrzenia kwestyi, której wysoką doniosłość zaznaczamy. Nie chcemy ominąć ani jednej trudności lekarsko-sądowej, którą stwarzają nowe doktryny; zapoznamy was w następstwie z przyczynami, jakie skłaniają nas do prostego i łatwego rozwiązania tych zagadnień socyologicznych. W obecnej dobie i pomimo ich nadzwyczaj poważnych następstw, teorye Magnana i jego szkoły wytworzyły nowy prąd, z pod którego nauka nie może się wyłamać. Zbytecznem byłoby wyliczać wszystkie przyczyny, które go usprawiedliwiają. Jedne z nich wypływają z automatyzmu impulsów; drugie z obecności znamion, o których już mówiliśmy; wreszcie inne opierają się na peryodyczności, z jaką występują objawy umysłowe i konwulsyjne. W przedmiocie tych ostatnich zaburzeń Voisin przytacza historyę dwóch chorych, których epilepsya objawiała się w postaci manii szalonego gniewu w epoce, w której miał nastąpić atak lub szereg ataków.

Zagranicą teorye francuskie zyskują coraz szersze uznanie. Maudsley wykazał, iż podrażnienie maniackie zastąpić może miejsce napadów konwulsyjnych; że przejściowa mania morderczа nie jest niczem innem, jak objawem utajonej epilepsyi, istną umysłową konwulsyą. Prócz tego dwa te rodzaje konwulsyj mogą następować jeden po drugim w określonych epokach czasu i zastępować siebie wzajemnie. W Niemczech Kraft-Ebing osłania teorye unifikujące powagą swego znanego nazwiska.

Obecnie przyjętem jest prawie powszechnie, iż wszystkie formy obłędu epileptycznego, poprzedzające atak konwulsyjny lub następujące po nim, mogą w gruncie rzeczy pojawić się bez napadu. Wyłączcie atak z tego wszystkiego, co mówiliśmy wam o obłędzie przed i poepileptycznym, pozostawcie nienaruszonem zaburzenie intelektualne lub uczuciowe z oznakami jego pochodzenia, a mieć będziecie pojęcie o zakresie epilepsyi umysłowych, istnych równoznaczników psychicznych konwulsyjnych ataków epileptycznych.

Pojęcie to, choć wydawać się wam może bardzo obszernem, nie jest wszakże zupełnem. Albowiem istnieje coś jeszcze nadto, co mówiliśmy o utajonych formach intelektualnych i uczuciowych newrozy. Istnieją zaburzenia umysłowe, znane pod nazwą obłędu kołowego (folie circulaire) o podwójnej formie, stojące dziś u wrót epilepsyi, mamy jednak prawie przeświadczenie, iż jutro zaliczone będą do newrozy. Doutrebente przyczynił się wielce do utrwalenia tego poglądu. Zaczerpnięty przykład z jego prac wyświetli kwestyę obcą dla tych z pomiędzy was, którzy nie posiadają wystarczających wiadomości z psychiatryi. Doutrebente [1]) przytacza obserwacyę chorego, który w r. 1866 cierpiał na gwałtowny obłęd, od 1882 do 1886 r. miał manię o łagodniejszym przebiegu, a od dwóch lat cierpiał na typowy obłęd o podwójnej formie; otóż ów obłąkany chroniczny, który dotychczas nie miał nigdy napadów epilepsyi, doświadczył od 1882 do 1886 roku pięćdziesięciu pięciu ataków wyraźnie epileptycznych. Owa konwulsyjna faza wyleczyła go z poprzedniego obłędu, który trwał dwadzieścia lat, a którego pochodzenie było dotychczas nie znanem. Jeśli pod wpływem bromku ataki znikały na jakiś czas lub stawały się rzadsze, wówczas pojawiał się obłęd ze swemi charakterystycznemi cechami peryodycznego podrażnienia i osłupienia. Ten sam autor [2]) przytacza

[1]) *Annales medico-psychologiques.* 1882.
[2]) „ „ „ 1886.

inny przykład, również wielce pouczający, gdzie epilepsya objawiła się ostatecznie po całym szeregu napadów manii, obłędu prześladowczego i halucynacyi. „Była to epileptyczka—mówi autor—która przez wiele lat doświadczała manii peryodycznej, będącej epilepsyą utajoną".

Oddaliliśmy się wielce od konwulsyi epileptycznych. Odległość ta powiększy się jeszcze, gdy wkroczymy do dziedziny obłędu moralnego. Wiecie zapewne, czem jest obłęd moralny; osobniki, dotknięte tą chorobą, posiadają złe instykty, posunięte do ostatniej granicy; są przewrotni od dziecinnych lat, źli i niebezpieczni; ich zmysł moralny jest całkiem unicestwiony, nic ich nie wzrusza, co najwyżej obawiają się kary za swe przestępstwa. Stanowią oni główną kategoryę złodziejów i zbrodniarzy zawodowych. Otóż Lomborso w następujący sposób opisał typ przestępcy kryminalnego: uczynił z niego epileptyka, włączając obłęd moralny do ram epilepsyi. Zbrodnia jest wybuchem utajonej epilepsyi, konwulsyą moralną, której jedynym i charakterystycznym objawem jest czyn zbrodniczy.

Nie będziemy szczegółowo rozbierali tych kwestyj. Powrócimy jeszcze do nich kilkakrotnie. Zresztą zeszłoroczne obrady kongresu antropologii kryminalnej w Brukselli dostatecznie wyjaśniły tę zawiłą sprawę; w obecnej chwili powinny nam one wystarczyć.

Jednakże zbrodnia jest czynem dziwnym, nienormalnym; zaś obłęd moralny jest objawem wielce niebezpiecznym. A przez niektóre swe cechy zbrodnia w niektórych wypadkach zbliża się wielce do ataku konwulsyjnego. Otóż epilepsya utajona przekracza dziedzinę obłędu moralnego. Widzieliśmy wielokrotnie, iż epilepsya przybierać może formy, mało różniące się od czynów prawie normalnych. Tę samą uwagę zmuszeni jesteśmy uczynić odnośnie do psychicznych odmian epilepsyi.

Wobec podobnie zrozumianej kwestyi, samobójstwo uważane jest jako jedna z odmian kryzysu epileptycznego. Hypochondrya, melancholia, objawiająca się napadami, posiada znaczenie wyłącznie epileptycznej natury.

W następnych naszych pogadankach, poświęconych zwyrodniałym wyższego rzędu spotykamy się z ekshibicyonistami, erotomanami, ekstatykami i zobaczymy, jak ścisłymi węzłami połączone są te objawy zwyrodnienia z atakiem epileptycznym. Może nadarzy nam się sposobność wykazania wam, jak utajone formy epilepsyi następują jedna po drugiej w prawidłowym porządku. Wśród osobników, dotkniętych drgawkami nerwowemi, spotykamy takich, u których drgawka ruchowa dziwnym podlega przeobrażeniom. Według Blocqa i Onanofa [1]) podobne zmiany nastąpić mogą u dorosłych osób, które od dzieciństwa chore były na drgawki ruchowe. Przemiany te bywają liczne; wyliczamy kilka z pomiędzy nich, aby w naszych oczach rozszerzyć jeszcze obszerne ramy utajonej epilepsyi: agorafobia (obawa placów publicznych); topofobia (obawa przestrzeni); klostrofobia (obawa miejsc zamkniętych), obłęd powątpiewania; onomatomania (dręczące poszukiwanie imion własnych); arytmomania i t. d. W dalsze wywody wdawać się nie będziemy, gdyż w jednym z odczytów, poświęconym patologii wrażeń, odnajdziemy cały szereg fobij, połączonych z innemi formami chorobowemi i zaliczonych wspólnie do newrozy epileptycznej. Znajdować się one będą w szeregu tych zjawisk, które nazywamy ogólnikowo epizodycznymi syndromami zwyrodnienia. Niepodobna jednak nie wspomnieć o braku i zmianach osobowości.

Brak osobowości znany wam jest w głównych zarysach; określić go można następująco: jest to chwilowa przerwa w świadomości; przerwa ta może się jednak przedłużać i przekształcić w stan somnambuliczny, mogący posiadać bardzo rozmaite formy, o których już mówiliśmy poprzednio i które znajdziemy jeszcze przy badaniu związku między histeryą a zwyrodnieniem.

---

[1]) *Diagnostic des maladies nerveuses.* Paryż. 1892.

Co zaś do przemian osobowości, są one prawie powszechnie uważane jako równoznaczniki histeryi. Zajmiemy się niemi obszernie w oddziale traktującym o histeryi.

Wreszcie powiedzmy na zakończenie, iż atak epileptyczny przekształcić się może do tego stopnia, iż przybiera całkiem pozór najzwyczajniejszego czynu.

„Chory, który podlega atakom konwulsyjnym mniej więcej raz na dwa tygodnie — mówi Féré [1]) — od czasu do czasu w epoce odpowiadającej nieodbytemu atakowi doświadcza dość szczególnego obłędu. Wraca do siebie o godzinie trzeciej po południu (godzina, w której doświadcza ataków); wbiega do kuchni, chwyta wszystko, co mu wpada do ręki, wchłania w siebie ogromną ilość jadła i napojów, czasem nawet surowe pokarmy, które rozrywa rękami. Po 10 minutach lub po kwadransie tych gastronomicznych wybryków, zapada w rodzaj cierpienia. Przenoszą go na łóżko, gdzie pozostaje w uśpieniu przez godzinę, sen zaś zostaje przerwany wymiotami, w których wyrzuca niesłychaną ilość spożytych pokarmów. Po tem podnosi się z łóżka, lecz przez cały dzień czuje się mocno zmęczonym. Napady te odbywają się dwa lub trzy razy do roku od pięciu lat, nie są one w zupełności nieświadome; gdy chory spotyka się na swej drodze ze znajomymi mu osobami, nazywa je po imieniu i po odbytym ataku przypomina sobie niewyraźnie, że wrócił do domu, że jadł, lecz zawsze zdziwiony jest jakością i ilością wyrzuconych pokarmów".

Stoimy u granicy czynów nienormalnych, jeszcze jeden krok dalej, a wejdziemy do zwyczajnej dziedziny życia codziennego. Gdybyśmy ujęli niektóre właściwości napadowi żarłoctwa, miolibyśmy do czynienia ze zwyczajnym dobrym apetytem, pojawiającym się w określonym dniu i godzinie.

A jednak przyrzyjmy się zblizka atakowi; pomimo swej trywialności i banalności zawiera on znamiona epileptycz-

---

[1]) *Des epilepsies.* Paryż 1890.

ne; jego peryodyczność, identyczność, jego pojawienie się zamiast napadów konwulsyjnych, jego automatyzm, nagłe ukazanie się, faza cierpienia i wreszcie osłabienie świadomości.

Zakończymy na tem nasz dzisiejszy wykład. Wielką jest liczba zaburzeń rozmaitego rodzaju, które przesuwały się dziś przed waszemi oczami; złożoną i zmienną jest zatem newroza, która grupuje je pod jedną nazwą. Wasza znajomość mechanizmu mózgowego nie jest jeszcze w stanie wytłómaczyć wam wszystkich spójni, łączących liczne objawy epilepsyi między sobą. Lecz w braku więzów teoretycznych, fakty będą świadczyć same przez się, nabierając znaczenia ogólnego.

Może wyjaśnienia fizyologiczne, jakich zamierzamy udzielić wam w jednym z następnych wykładów, ostatecznie utrwalą nasz pogląd na te kwestye.

Wykład dziewiąty.

Etyologia i mechanizm epilepsyi.

Potężne regresyjne znaczenie epileptyków.—Fizyologia epilepsyi.—Rozmaite poglądy na wielki atak.—Teorya anemii i przekrwienia mózgowego —Teorya rdzeniowa.—Epileptyczne wyładowanie i odruchowy charakter epilepsyi.—Teorya korowa.—Mechanizm epilepsyi według teoryi korowej.—Zarzuty.—Ruchowe własności kory.—Streszczenie doświadczeń odnoszących się do podrażnienia i zniszczenia warstw Rolandowych u zwierząt i człowieka.—Lokalizatorzy i anti-lokalizatorzy.—Poglądy Ferriera, Fritscha, Hitziga, Nothnagla, Schiffa, Müncka, Tamburiniego, Vulpiana.—Rezultaty doświadczalne.—Pogląd Franka.—Epileptogeniczne własności kory.—Są one jedynie wyrazem przewodnictwa korowego.—Epilepsya doświadczalna po wyjęciu warstw psycho-ruchowych.—Ośrodki korowe.—Znaczenie jąder u podstawy mózgu.—Zarzuty anatomiczne i fizyologiczne.—Wytłómaczenie innych form epilepsyi.—Epilepsya schematyzująca łuk odruchowy.—Mnogość i liczne odmiany ośrodków wytwarzających odruchy.—Hierarchia ośrodków epileptogenicznych.—Klasyfikacya przyczyn.—Epilepsya częściowa.—Ważność odróżnień.—Epilepsya częściowa nie wyklucza usposobienia.—Epilepsya zasadnicza i epilepsya symptomatyczna.—Przyczyny okolicznościowe miejscowe i ogólne.—Przyczyny usposabiające.—Usposobienie jest zasadniczem.—Istnieje ono nawet w epilepsyi powstałej skutkiem samootrucia.—Uklasyfikowanie epilepsyj według natury przyczyn i siły usposobienia.

Na początku naszego ostatniego wykładu wyraziliśmy konieczność zapoznania się z każdą newrozą we wszystkich jej przejawach, przyczynach i mechanizmie. Regresyjne znaczenie całej newrozy, specyalny odcień właściwy

każdej formie choroby znajdują się zawarte w tych badaniach.

Opisaliśmy szczegółowo wszystkie odmiany chorobowe, zblizka lub zdaleka powiązane z epilepsyą; kilkakrotnie kładliśmy nacisk na rodzaj stopniowania, uwydatniającego się z tych badań. Od kompletnego ataku przeszliśmy nieznacznie do najbardziej spornych odmian epilepsyi, a w każdym z podziałów widzieliśmy kolejne zanikanie cech i objawów newrozy.

Newroza pozbyła się powoli swych cech jedności i objawiła się jako cały szereg niezrównoważeń, mogących dotknąć rozmaite części systemu nerwowego. Zdołaliśmy wykazać, iż związek bardziej teoretyczny, niż rzeczywisty, łączący objawy epileptyczne, nie odjął epilepsyi jej charakteru złożoności i stopniowania.

Pozostaje nam jeszcze opisać mechanizmy i przyczyny rozmaitych odmian epileptycznych.

U epileptyka atak newropatyczny jest objawem jednej tylko cechy uwstecznienia; w pewnej mierze przyczynia się on do umieszczenia osobnika w szeregu zwyrodniałych. Aby klasyfikacya była dokładną i ścisłą, powinna zawierać znamiona, właściwe każdej grupie newropatycznej. Istotnie, jedynie oddalony istnieje związek pomiędzy indywidualnemi cechami chorobliwemi a objawami epileptycznymi. Każdy z podziałów newrozy zawiera osobniki na rozmaitej wysokości w drabinie regresyjnej.

Fizyologia patologiczna epilepsyi może być badaną z podwójnego punktu widzenia. Można uważać rozmaite odmiany newrozy jako osobne zagadnienia patologiczne. Każda z tych odmian bywa w tym wypadku badaną sama w sobie, uważa się ją jako fizyologiczne niezrównoważenie umiejscowione i określonej natury, oddziela się ją od innych form newrozy, aby zanalizować jej indywidualny, wewnętrzny charakter.

Istnieje jednak drugi, o wiele obszerniejszy i ogólnie przyjęty sposób zapoznania się z fizyologią epilepsyi. Newroza przedstawia się naszym oczom z wyraźnie określo

nym charakterem jedności patologicznej. Fizyolog rozpatruje ją „en bloc“ i pozwala na rozdrobnienie jej form tylko w pewnej mierze, aby nie naruszać ani lokalizacyi zjawiska, ani jego ogólnych objawów ewolucyjnych.

Podamy wam przedewszystkiem ów drugi sposób zapatrywania się na fizyologię epilepsyi.

Wytłómaczenie epileptycznego mechanizmu ataku uległo zmianom i ewolucyi pod podwójnym wpływem. Najpierw postępy uczynione w poznaniu czynności ośrodków nerwowych powoli obaliły dawne teorye, oparte najczęściej na powierzchownych podobieństwach lub przedwczesnych indukcyach. Następnie bardziej dokładna i staranna analiza rozmaitych faz ataku doprowadziła do rozszerzenia formuły fizyologicznej.

Wśród wzmiankowanych błędnych poglądów dwa zasługują na krótkie wyłożenie: jeden z nich tłómaczył epileptyczny atak na zasadzie anemii mózgowej, drugi przeciwnie obwiniał przekrwienie mózgu.

Teorya anemii mózgowej, wygłoszona od najdawniejszych czasów, potwierdzona następnie przez Tennera i Küssmaula, oparta była pozornie na danych doświadczalnych. Podwiązanie arteryi szyjnej i obfite puszczenie krwi mogą istotnie wywołać atak konwulsyjny. Z drugiej zaś strony, bladość twarzy przy początku ataku jest dowodem anemii substancyi mózgowej. Jednakże, jak wspomnieliśmy przed chwilą, dane te pozbawione są całkiem znaczenia. Argument, wyciągany z podwiązania tętnicy i z puszczenia krwi, posiada zbyt oddalony związek z epilepsyą, aby zasługiwał na dłuższą dyskusyę. Co zaś do związku między bladością twarzy epileptyka a anemią mózgu, Magnan [1]), wbrew twierdzeniom Vulpiana [2]) wyraźnie wykazał, iż zjawiska te są całkiem od siebie niezależne.

Teorya przekrwienia została w zupełności zachwianą, zarówno jak i poprzednia, od czasu doświadczeń Mossa

---

[1]) *Bulletin de la Societé de Biologie.* 1873.

[2]) *Leçons sur les nerfs vaso-moteurs*, t. II, 1875.

nad obiegiem krwi w mózgu. Znakomity fizyolog włoski w zupełności zdyskredytował wyłącznie krwionośne teorye epilepsyi, wykazując, iż mózg podlega nieustannym krwionośnym fluktuacyom, należącym do fizyologii normalnej.

Po tych dwu teoryach powstała trzecia, oparta na powiększonej pobudliwości rdzenia kręgowego i przedłużonego. Roland (Turyn, 1828) dawniej już wykazał, iż rdzeń przedłużony uważany być powinien jako ośrodek życia roślinnego, a Józef Frank pisał, że rdzeń przedłużony najważniejszą odgrywa rolę w rozmaitych odmianach epilepsyi.

Pierwszy Marxhall-Hall zebrał w całość liczne teorye i doktryny, odnoszące się do rdzenia kręgowego i przedłużonego jako ośrodków ruchów konwulsyjnych. Wkrótce teorya rdzeniowa wzięła górę nad swemi poprzedniczkami i zapanowała niepodzielnie przez długi przeciąg czasu. Klaudyusz Bernard i Brown-Séquard dostarczyli jej doświadczalnych argumentów. Schröder-van-der Kolk dał jej nawet podstawy anatomo-patologiczne. Axenfeld i Vulpian, dwaj wielcy newro-patologowie przyłączyli się do nowej teoryi. A Germain Sée [1]) określił epilepsyę w następujący sposób: „Jest to choroba nacechowana dziedzicznem, wrodzonem lub nabytem, lecz zawsze stałem powiększeniem odruchowej pobudliwości rdzenia przedłużonego.“

Otóż podobne zapatrywanie na epilepsyę jest dość głęboko zachwianem. Posiada wszakże zwolenników pomiędzy patologami najbardziej przychylnymi dla nowych idej. Jednakże teorya korowa największem cieszy się obecnie uznaniem. Wkrótce rozwiniemy obszernie przyczyny skłaniające do tego poglądu. Nim jednak przejdziemy do tej kwestyi, pragniemy zapoznać was z kilku ważnemi właściwościami epilepsyi rdzeniowej.

Uważamy za zbyteczne dłużej zatrzymywać się nad licznymi mechanizmami ataku epileptycznego, umiejscowionego w ośrodkach rdzenia przedłużonego. Ów mecha-

[1]) *Thèse d'Achart.* Paryż 1875.

nizm, nader prosty, opiera się wyłącznie na własnościach odruchowych i naczynio-ruchowych jąder rdzeniowych. Wszystko, co nie dało się dokładnie wytłómaczyć przez bezpośrednie działanie, uważane było jako zaburzenia krwionośne, odbywające się na pewnej odległości. Niewiele dziś pozostało z dyskusyj i hypotez, jakim dały początek owe błędne zapatrywania fizyologiczne. Jednakże po za stroną hypotetyczną kwestyi istnieją dwa ważne nader punkty.

Pierwszy z nich odnosi się do wewnętrznego mechanizmu wybuchu rdzeniowego. Przypuszczenia wyrażone co do tego mechanizmu mają pewien związek z ogólnie dziś przyjętemi teoryami. Datują się one od Schröder-van-der-Kolka, który ośrodek rdzenia przedłużonego porównywał do butelki Lejdejskiej, wyładowującej się, gdy napięcie staje się zbyt silnem. Zapatrywania te na wyładowanie nerwowe są wytłómaczeniem wybuchu konwulsyjnego nawet według zwolenników teoryi korowej. Z tą ostatnią zapoznamy się, gdy mówić będziemy o niektórych poglądach Jacksona i Christiana.

Inne jednak pojęcie wysunęło się powoli z dyskusyj nad teoryą rdzeniową. Pojęcie to streścić można w tem, co nazwaćby się dało odruchowym charakterem ataku epileptycznego. Rdzeń przedłużony okazał się umiejscowieniem zasadniczych faz ataku konwulsyjnego, lecz działa on na sposób ośrodka odruchowego, wprowadzonego w ruch przez liczne podrażnienia dośrodkowe. Nadawano mu chętnie rodzaj chorobliwej wrażliwości; wszelako, aby wrażliwość ta mogła się objawić, trzeba było udziału przyczyn zewnętrznych, podrażnień z jakiegokolwiek punktu mózgowego, obwodowego lub trzewiowego. Owo odruchowe pojęcie o epilepsyi pozostało w gruncie rzeczy prawdziwym schematem, dokoła którego obracają się teorye, nietylko epilepsyi, lecz wszystkich nowroz ogólnie wziętych. Postępy doświadczalne potwierdziły te pojęcie i usankcyonowały. Jedynie główny ośrodek został w inne miejsce przeniesiony. Zamiast rdzenia przedłużonego ośrodkiem

tym jest kora mózgowa; lecz bez zmiany pozostała konieczność ośrodkowego chorobliwego usposobienia oraz możność licznych punktów wyjścia dla początkowego i dośrodkowego podrażnienia.

A zatem kora mózgowa zajęła miejsce rdzenia, jako siedlisko wpływów epileptogenicznych. Teorya ta datuje się od doświadczeń Fritscha i Hitziga, którzy odkryli własności pobudliwo-ruchowe kory mózgowej. W dalszym ciągu rozwinęła się dzięki odkryciu lokalizacyj mózgowych. Teorye lokalizacyj, wykazując nam czynności rozmaitych części kory, dozwoliły na wyrobienie sobie pojęcia o kolejnych fazach ataku konwulsyjnego na zasadzie własności rozmaitych terytoryów mózgowych. Aura oznaczałaby zatem miejsce początkowego i specyalnego wytwarzania się wybuchu epileptogenicznego. Ów wybuch rozszerzając się, miałby dać początek zaburzeniu świadomości i innym, poprzedzającym konwulsye. Same zaś konwulsye miałyby być jedynie objawem ruchowych własności warstw Rolandowych. Całe zjawisko odbywa się zatem w korze; w genezie ataku epileptycznego jedynie kora mózgowa jest czynną, bez udziału rdzenia przedłużonego.

Tak się przedstawia ogólnie dziś przyjęte zapatrywanie na korowy mechanizm epilepsyi. Owym zbyt jednostronnym poglądom uczynić można poważne zarzuty. Opierają się one wyłącznie na doświadczalnych danych, którym ścisła krytyka nie może przyznać tak szerokiego znaczenia Zajmiemy się przeto analizą owych danych; jest to konieczność, której niepodobna uniknąć, albowiem teorya wyłącznie korowa byłaby przeciwieństwem uporządkowania regresyjnego, jakie dostrzegamy w epilepsyach i naruszyłaby mocną podstawę, na której opieramy poglądy nasze na uwstecznienie, charakteryzujące rozmaite formy nerwozy.

Korowa teorya epilepsyi polega zasadniczo na własnościach ruchowych i na własnościach epileptycznych kory mózgowej. Przejdziemy w krótkości fakty stanowiące podstawę owych dwu pojęć funkcyonalnych.

Pierwsza z głównych wad wywodów współczesnych polega na nieoddzielaniu funkcyonalnem własności przewodnictwa od własności specyficznych, jakie zawierają wszelkie pozostałości ośrodkowe. Druga wada polega na tem, iż zapomniawszy o hierarchii rozlicznych ośrodków, tracimy z oczu fakt, że podrażnienie elektryczne lub mechaniczne kory mózgowej nie może być porównane ze specyalnemi właściwościami podniet korowych, pochodzących z kolejnego działania terytoryów niżej leżących. Prąd elektryczny, mechaniczne podrażnienie brutalnie obchodzą się z komórką nerwową, a następujące po tem reakcye są w rzeczywistości wynikiem tego nienormalnego podrażnienia. W pierwszych naszych wykładach przytoczyliśmy na to dostateczną ilość dowodów i nie potrzebujemy dłużej się nad nimi zatrzymywać.

Zajmiemy się najpierw doświadczalnemi danemi odnośnie do ruchowych własności kory; następnie wykażemy wam, co mówi doświadczenie w kwestyi własności epileptogenicznych. Co się tyczy własności ruchowych, osobno podamy wam rezultaty otrzymane na zwierzętach i obserwacye czynione na człowieku. W każdej z tych dwu kategoryj spostrzeżeń weźmiemy pod uwagę techniczną stronę, oddzielnie rozpatrując rezultaty podrażnienia i rezultaty wycięcia organu. Gdy wyłożymy wam teorye oparte na tych doświadczalnych danych, wówczas pojmiecie przyczyny tych licznych odróżnień. Niepewności, wahania się tych teoryj świadczą, iż pomimo najbardziej ścisłych metod, spotykamy niezwalczone przeszkody w przeniknięciu procesów biologicznych.

Chociaż używane przez nas metody coraz lepiej wyświetlają zagadki natury, pozostaje jeszcze do poznania wiele czynników niewiadomych, których istnienia nawet się nie domyślamy. Nasza zaś chęć wyciągania pośpiesznych wniosków, nasza potrzeba ogólnych idei wprowadzają do wygłaszanych teoryj odblask naszej własnej osobowości. A gdy doszedłszy do celu, do syntezy, wydaje nam się, że byliśmy wiernem odbiciem faktów, spostrzegamy,

iż między te fakty a nasze osobiste sądy wślizgnęły się wszystkie nasze dążenia umysłowe, nasze chęci, zarówno jak i przekonania, oraz że wykrzywiły i zmieniły rzeczywistość do niepoznania. Na tem właśnie polega trwałość faktów, a chwilowe istnienie teoryj, stąd również płynie racya tego długiego wywodu, jaki zamierzamy poświęcić tej kwestyi.

W r. 1870 dostarczono po raz pierwszy doświadczalnych danych odnośnie do drażliwości kory mózgowej. Poprzednio fizyologia pod wpływem doktryn Flourensa i Magendiego zapatrywała się na mózg jako na organ funkcyonalnie jednolity. Uważała ona, iż podrażnienie jego powierzchni lub głębokich części nie było nigdy zdolne wywołać reakcyi ruchowej.

Fritsch i Hitzig [1]) wykazali, iż podrażnienie pewnych części mózgu wywołuje kurczenie się mięśni. Odgraniczyli oni w warstwach Rolandowych pięć punktów, których podrażnienie przez prąd galwaniczny wywołuje w przeciwnej stronie ciała ruchy mięśni szyjnych, mięśni sprowadzających do środka ciała i mięśni wyciągających kończyny górnej, jej zginaczy i skręcaczy, mięśni kończyny dolnej, mięśni twarzowych.

W r. 1873 Hitzig [2]) i Ferrier [3]) bliżej określili rozmiar granice tych terytoryów ruchowych. Punkty stały się pasami ściśle odgraniczonymi, a ruchy zostały bardziej wyspecyalizowane. Fritsch i Hitzig robili te doświadczenia na psie. Ferrier czyniąc je na małpie, nietylko potwierdził poprzednie badania, lecz pierwszy zwrócił uwagę na wielką złożoność i wciąż wzrastającą liczbę ośrodków w szeregu zwierząt. Postępy, dokonane pod tym impulsem, ostatecznie wyświetliły to podwójne zasadnicze założenie.

Cały szereg prac od tej epoki dowiódł istotnie, iż waż-

[1]) Reichert und Dubois-Roymond's *Archiv.* 1870.
[2]) Tamże, 1873.
[3]) *West Riding Angl. Report.* 1873.

ność ośrodków i ich ugrupowanie coraz gęstsze powiększają się od istot najniższych do najwyższych. Między temi pracami zasługują na wzmiankę poszukiwania Arloinga [1]) nad topografią warstw ruchowych zwierząt kopytnych, Marcacciego [2]) nad zwierzętami przeżuwającemi, Hitziga [3]) nad pawianem, Langendorffa [4]) nad żabą, Ferriera [5]) nad rybami.

Szereg poszukiwań dał możność ułożenia schematycznej tablicy topografii pobudliwo-ruchowej pewnej liczby zwierząt. Schemat ten dla zwierząt, począwszy od ryb a skończywszy na małpie, jest wiernem odbiciem owego podwójnego rozwoju, o którym wspominaliśmy przed chwilą.

Żaba, ryba posiadają jednolitą korę mózgową. Od czasu do czasu pewien punkt kory zdolny jest wywołać reakcyę; punkt ten jednak spotyka się rzadko, nie daje się ściśle umiejscowić, a nawet może wcale nie istnieć. Ów pierwszy szkic ośrodka pobudliwo-ruchowego staje się umiejscowionym dopiero w mózgu gołębia; lecz i tu, podobnie jak u większości ptaków, ośrodek ten jest niewielkim, zbliża się prawie do punktu. Szczur i świnka morska posiadają nie punkty, lecz pasy. Jednakże pasy są w niewielkiej liczbie, rozsiane bezładnie po substancyi mózgowej i bez ścisłego umiejscowienia.

Królik posaida dziewięć małych ośrodków, ugrupowanych w środkowej części półkuli mózgowej. Kot posiada szesnaście ośrodków dość dokładnie odgraniczonych, w czem zbliża się do psa, który, według Ferriera, posiada ich tę samą liczbę. U zwierząt ugrupowanie ośrodków odbywa

---

[1]) *Topographie de la zone motrice chez les solipèdes* (*Compt. Rendu Assoc. franç.* 1878.)

[2]) *Zone motrice des rununants* (*Arch. de Physiologie* 1876).

[3]) *Soc. med.* Zurich 1877.

[4]) *Centralblatt für med. Wiss* 1876.

[5]) *Les fonctions du cerveau.* 1876.

się dokoła specyalnej bruzdy, zwanej krzyżową, homologiczną z bruzdą Rolanda u człowieka i małpy.

Obok tych badań, prowadzonych wspólnemi siłami nad światem zwierzęcym, inne nader subtelne poszukiwania usiłowały odgadnąć znaczenie tych warstw u człowieka, rozdzielić je na coraz mniejsze części, przeznaczone do wywoływania ruchów pewnej określonej grupy mięśni. Przypomnijmy w krótkości główne fazy historyi lokalizacyj mózgowych.

Carville i Ducret [1]) usiłowali pierwsi stwierdzić rezultaty otrzymane przez Ferriera, Fritscha i Hitziga. Komisya, wybrana przez Towarzystwo newrologiczne i elektrologiczne z New-Jorku [2]) bliżej określiła ośrodki rozmaitych ruchów, zwłaszcza zaś głowy i szyi.

Podrażnienie ośrodków wyświetliło reakcye oddechowe, których istnienia nie domyślano się wcale. Danilewski [3]), drażniąc ośrodek twarzowy, odkryty przez Hitziga, wywołał wstrzymanie się oddechu. Zjawiskom tym zaprzeczyli Lepine [4]) i Bochefontaine [5]). Vulpian [6]) rok przedtem kładł wielki nacisk na możność wywołania objawów krwionośnych przez podrażnienie kory mózgowej.

Wkrótce Ferrier [7]) dopełnił poprzednie swe badania i ogłosił schematy mózgu psa i małpy, ogólnie dziś przyjęte.

W następnym roku Franck i Pitres [8]) rozpoczęli szereg nowych badań, które dostarczyły ciekawych i zasadniczych danych. Ci dwaj uczeni dowiedli, iż istnieje różni-

---

[1]) *Crit. exp. des travaux de Fritsch*, Hitzig et Ferrier (*Soc. Biol* 1873—74.—*Arch. de Physiol.* 1875.)

[2]) *New-York med. Journal*, marzec 1875.

[3]) *Pflüger's Archiv*, 1875.

[4]) *Societé de Biologie*, 1875.

[5]) *Archives de Physiologie*, 1876.

[6]) Tamże, 1875.

[7]) *Function of the Brain*, Londyn 1876.

[8]) *Societé de Biologie*, 1877.

ca między kurczem mięśni, wywołanym przez podrażnienie kory mózgowej a podrażnieniem warstw białych, niżej leżących. Kora mózgowa wytwarza rodzaj zsumowania podrażnień, mówią na zakończenie swej pracy Franciszek Franck i Pitres [1]).

W innej pracy, ogłoszonej w następnym roku, ciż sami autorowie francuzcy dowiedli istnienia różnic towarzyszących rozchodzeniu się podrażnienia po dwu przeciwnych stronach ciała, oraz przewagę zjawisk po stronie ciała przeciwległej podrażnieniu.

Jednocześnie Richet [2]), rozwijając w dalszym ciągu idee Danilewskiego i Vulpiana, ostatecznie dowiódł istnienia w rozmaitych częściach mózgu pewnych punktów, których podrażnienie wywołuje zawieszenie w oddychaniu. W następnym roku w Niemczech Langendorff [3]) odkrył nawet u żaby specyalne ośrodki dla każdej kończyny.

Podówczas możność mechanicznego podrażnienia znalazła gorliwego obrońcę w Lucianim. Idee uczonego włoskiego zbijał Vulpian [4]), dowodząc, iż owo podrażnienie mechaniczne jest wynikiem miejscowego stanu zapalenia. Następnie w tymże samym przedmiocie ukazuje się w 1881 r. poważna praca Bubnoffa i Heidenhaina [5]). Autorowie ci dowiedli, iż podrażnienia niewywołujące ruchów same przez się, mogą stać się skutecznemi, gdy następują szybko jedno po drugiem; dodawanie podrażnień odbywa się tem łatwiej, im krótszą jest przerwa między niemi. Wreszcie kontrolują oni rozchodzenie się po całem ciele podrażnienia jednej strony ciała.

Musimy wszelako wspomnieć, iż teorya umiejscowień nie z samemi spotykała się powodzeniami. Miała ona niejedną walkę do stoczenia. Przeciwko gorącym zwo-

[1]) *Societé de Biologie*, 1878.
[2]) *Circonvolutions cérébrales*, Paryż 1878.
[3]) *Arch. für Anat. und Physiol.* 1879.
[4]) *Archives de Physiologie*, 1880.
[5]) *flüger's Archiv*, 881. 1

lennikom tej teoryi powstał zaraz od początku szereg przeciwników, anti-lokalizatorów głęboko przekonanych. Pierwsi, ściślejsi i bardziej stanowczy powołali się na swe doświadczenia. Drudzy, mniej ściśli, czynili głównie zarzuty natury histologicznej. Między zwolennikami wymienimy Goltza, Brown-Sequarda i Couty'ego; na czele przeciwników stali Golgi, Forel i jego uczniowie.

W r. 1883 ogłosił Couty [1]) swe pierwsze doświadczenia anti-lokalizatorskie. Jednakże wpływ jego pozostał bez znaczenia. Franck i Pitres [2]) odpowiedzieli mu, przytaczając jako dowód epilepsyę korową. Przytem Goltz był już wyprzedził Couty'ego na tej drodze. Od r. 1876 datują się pierwsze jego prace; utrzymuje on [3]), iż porażenie jednej strony ciała wywołane bywa jedynie przez otamowanie, jakie wywiera uszkodzenie kory na ośrodki środkowego mózgu i rdzenia przedłużonego. W tym samym czasie Brown-Séquard [4]) rozwijał analogiczne idee, opierające się również na otamowaniu. Następnie uczony francuzki zmienił zapatrywania i teorye swe ogłosił jako szereg artykułów w *Archives de Physiologie*. Anti-lokalizatorowie zmniejszeni w liczbie, pobici, tracą coraz więcej gruntu pod nogami; mówiliśmy jednak, iż opozycya objawiła się również w dziedzinie histologicznej. Wspaniała metoda badań histologicznych, odkryta przez Golgiego i jego uczniów, nadała pracom tych uczonych niezwykłą wartość. Niepodobna wchodzić w szczegóły tych badań. Streścimy je w kilku słowach powiedziawszy, iż histologia zaprzecza umiejscowieniom ruchowym i czuciowym, wykazując, iż komórki czuciowe i ruchowe nie są rozmieszczone tak, jakby wypadało z odróżnień funkcyonalnych. Golgi [5]) był inicyatorem tych poszukiwań; ostatecznie zostały one spra-

[1]) *Le cerveau moteur* (*Arch. de Physiol. 1883*).
[2]) *Archives de Physiologie*, 1883.
[3]) *Archiv für die gesammte Physiologie*, 1876.
[4]) *Leçons du Collège de Dublin*, 1876.
[5]) *Sulla fine anatomia degli*, etc. Medyolan 1886.

wdzone przez Nansena [1]), a zwłaszcza przez Marchiego [2]). Co zaś do Forela [3]), to okazał się on bardziej jeszcze radykalnym. Nie pojmuje nawet, na jakiej zasadzie mówić można o komórkach ruchowych i czuciowych. Jednakże pomimo tych licznych przeciwników, teorya umiejscowień nie została nawet wstrzymana w swym rozwoju. Prace, bądź częściowe, bądź ogólnej treści dostarczały jej wciąż i dostarczają nowych materyałów. De Varigny [4]) w swej rozprawie doktorskiej powraca do idei Francka i Pitresa i sprawdza je. Ci dwaj ostatni autorowie w następnym roku rozpoczynają szereg doświadczeń nad reakcyami naczynio-ruchowemi kory i wykazują [5]), iż reakcye owe polegają na wpływach przyśpieszających lub zwalniających, lecz występują przeciw teoryi otamowania wygłoszonej przez Brown-Séquarda. W 1887 r. Franciszek Franck dowodzi na drodze doświadczalnej, iż reakcye warstwy Rolanda rozchodzą się nietylko po mięśniach podległych woli, lecz po całym organizmie, nie wyłączając gruczołów. Zwłaszcza w Anglii usiłują odgraniczyć i określić rozmaite ośrodki warstwy ruchowej. W tej dziedzinie pierwsze miejsce zajmują prace Horsleya, czynione wspólnie bądź z Schaefferem [6]), bądź z Bevorem [7]). Poszukiwania te, którym Ferrier [8]) przypisuje ważne znaczenie, doprowadziły do określenia ośrodków w sposób wielce ścisły i dały klasyczny schemat umiejscowień obecnie uznany za najlepszy.

Tak się przedstawiają w głównych zarysach ważniejsze badania odnoszące się do pobudliwości warstw Rolandowych u zwierząt.

---

[1]) *Nerveelement, deren Structur* etc. (*Nord Med. Archiv*, 1887).
[2]) *Sula fina structura*, etc. (*Riv. Sper. di Freniat.*) 1886.
[3]) *Einige herminatonische Betracht* (*Arch. f. Psych. XVIII*).
[4]) *Rech. exper. sur l'excit. electr. des circonvolutions*, Paryż 1884.
[5]) *Philos Transact.* 1888.
[6]) Bevor et Horsley, *Proceed of royal Society*, 1890.
[7]) *Leçons sur les localisation cérebrales*, Paryż 1891.

O podrażnieniu warstw niżej leżących powiemy słów kilka. Pierwszy Burdon Sanderson [1]) wykazał, iż w centrum owalnem znajduje się odbicie ośrodków pobudliwych mieszczących się na powierzchni mózgu. W następnym roku Putman, a wkrótce potem Franciszek Franck i Pitres potwierdzili to odkrycie, przyjęte dziś na równi z pobudliwością kory mózgowej.

Na tem zakończymy opis rezultatów doświadczalnych, otrzymanych z elektryzowania warstw Rolandowych. Wspominaliśmy jednak, iż elektryzowanie nie jest jedynym sposobem technicznym, używanym dla podrażnień. Drugim sposobem jest wycięcie lub wyjęcie ośrodków.

Moglibyśmy was zapoznać ze wszystkiemi doświadczeniami czynionemi na zwierzętach w celu zniszczenia lub wyjęcia ośrodków psycho-ruchowych. Jednakże wielka jednostajność tych doświadczeń uwalnia nas od zbyt nużącego wyliczania. Rzec można, iż uszkodzenia paralityczne stają się tem bardziej zaznaczone i stałe, im z wyższemi zwierzętami mamy do czynienia. Krótkotrwałe i niezbyt wyraźne u psa, są one ostateczne i wyraźnie zarysowane u małpy. Dane te zawdzięczamy głównie pracom Hitziga [2]), Schiffa [3]), Carvillo i Dureta [4]), Hermana [5]), Muncka [6]), Tamburiniego [7]), Lucianiego i Tamburiniego [8]), Franciszka Francka i Pitresa [9]), Albertony'ego [10]), Betcherewa [11]).

---

[1]) *Proced. royal Society*, 1874.
[2]) *Dubois Reymond's Archiv*, 1873.
[3]) *Arch. für exper. Path.* 1874.
[4]) *Arch. de Physiol.* 1873 i 1874.
[5]) *Pfluger's Archiv*, 1874.
[6]) *Berliner Klin. Wochenschr.* Berlin, 1877.
[7]) *Contribuzione alla fisiologia* etc. Reggio Emilia, 1876.
[8]) *Riv. sperim. di frenat*, 1879.
[9]) *Societé de Biologie.*
[10]) *Li localizz.* (*Italia medica*, 1881).
[11]) *Archives slaves de biologie* 1887 i *Neurolog. Cent.* 1889.

Nim jednak wyciągniemy stąd wnioski, pragniemy pomówić o rezultatach doświadczeń nad człowiekiem. Podrażnienie warstw psycho-ruchowych dokonanem zostało na mózgu, ogołoconym przez Bartholowa [1]) i Sciammna [2]). Charcot, Dumontpallier i Lombroso zużytkowali stan hypnozy, aby wywołać ruchy przez mniej niebezpieczne podrażnienie skóry na głowie. Podrażnienie bezpośrednie, zarówno jak i hypnotyczne wykazało istnienie u człowieka, podobnie jak u zwierząt, pewnych warstw, będących w związku z ruchami ciała. Od czasów Horseleya [3]) wyjęcie ośrodków psycho-ruchowych weszło do praktyki i potwierdziło w całkiem przekonywający sposób istnienie warstw ruchowych w korze.

Tak się przedstawiają fakty, dostarczone przez podrażnienie lub wyjęcie warstw Rolandowych zarówno u człowieka, jak i u zwierząt. Dają się one streścić w kilku uogólnieniach, niezależnych całkiem od wszelkich wyjaśnień teoretycznych.

Istnieją warstwy korowe, których podrażnienie wywołuje ruchy, wycięcie zaś—zjawiska porażenia. Owe ośrodki grupują się, odgraniczają i stają się coraz bardziej wyraźnemi, w miarę jak posuwamy się od kręgowych niższych do wyższych. Umiejscowione podrażnienia wykazują również pewne stopniowanie w indywidualizowaniu się coraz wyraźniejszem pewnych grup mięśniowych. Zjawiska, wywołane przez wycięcie ośrodków, podlegają tym samym prawom. Zjawiska ruchowe są przejściowe i zaledwie zaznaczone u niższych zwierząt, stają się zupełnemi i stałemi u małpy i człowieka. Ośrodki niżej leżące, uległszy z kolei podrażnieniu, odtwarzają zjawiska podobne do tych, jakie wywołuje podrażnienie kory. Odblaski podrażnienia kory mózgowej grupują się w ten sposób, iż wytwarzają gruby sznur w okolicy *capsula interna*. Ów sznur daje się

[1]) *Journal of the med. Science*, 1874.
[2]) *Reale Accad.*, 1882.
[3]) *British medical Journal*, 1886.

jeszcze rozdzielić na kilka pojedynczych włókien dzięki podrażnieniom umiejscowionym.

Jednakże, aby wykład ten był zupełnym, należałoby prowadzić badania porównawcze nad skutkami podrażnień i wycięcia części mózgu, leżących zdala od warstw Rolandowych u zwierząt i człowieka. Szczegółowe te badania posunęłyby nas wszakże zbyt daleko. Powiedzmy w krótkości, iż rzadko kiedy wycięcie warstw poza-rolandowych dało rezultaty podobne do tych, jakich dostarczyło zniszczenie warstw ruchowych. Co zaś do podrażnienia, skutki jego bywały rozmaite; w ręku niektórych fizyologów podrażnienie wywołało ruchy. Ferrier, który zaobserwował po raz pierwszy, tłómaczy je na zasadzie zjawisk całkiem subjektywnych i odruchowych. Pogląd ten wywołał protest, zwłaszcza zaś ze strony szkoły włoskiej (Danilo, Luciani, Tamburini), oraz takich uczonych, jak Betscherew i Marique.

Tamburini i Luciani [1]) wykazali w następstwach, iż podrażnienie ośrodków zmysłowych, jak np. słuchu i wzroku „w niczem się nie różnią od zjawisk wywołanych przez podrażnienie ośrodków ruchowych czyli warstwy Hitziga.“ Luciani [2]) dowodzi, iż rozmaite warstwy kory mózgowej są przepełnione ośrodkami ruchowymi, różnica leży tylko w stopniu. Danilo [3]) utrzymuje, iż podrażnienie substancyi białej, znajdującej się pod warstwą potylicową, wywołuje ruchy identyczne z ruchami kory mózgowej. Marique [4]) określa wyraźnie funkcyonalną zależność warstw psychoruchowych od tylnych części mózgu. Według Betscherewa [5]) ośrodki rozsiane po powierzchni mózgu są prawdziwymi ośrodkami ruchowymi, „początkiem niezależnych

[1]) *Sui centri psico-sensori*, 1879.
[2]) *Sulla pathogen. della Epilep.* Medyolan, 1881.
[3]) (*Laborat. de Mierzejewski*), Wracz, 1888.
[4]) *Recherches sur les centres psycho-moteurs*, Bruksella, 1887.
[5]) *Archives slaves de biologie*, 1887.

sznurów ruchowych, których włókna dośrodkowe udają się do mięśni przeciwnej strony ciała."

Znajdujemy się zatem wobec podwójnej kategoryi faktów. Jedne z nich, nieulegające najmniejszej wątpliwości, wyłożone wam zostały w szeregu jasnych formuł. Ich wartość wewnętrzna jest całkiem absolutna. Ich względna wartość jest cokolwiek zachwianą przez szereg innych faktów, jakie zawdzięczamy głównie pracom szkoły włoskiej i rosyjskiej, wszędzie jednak usunęliśmy doktryny, aby was zapoznać jedynie z doświadczalnymi rezultatami. Należy obecnie zapoznać się z teoryami, jakim dały one początek. W całej fizyologii nerwowej niema może tak trudnego zadania. Albowiem rozpatrzeć należy nietylko rolę całej kory mózgowej, lecz nadto fizyologiczne znaczenie mechanizmów niżej leżących. Jednakże owo wyłożenie teoryj uważamy za niezbędne. Franciszek Franck [1]) przedstawił je nader jasno w swej pracy nad ruchowemi funkcyami mózgu. Zapożyczymy od niego kilka następujących wyjaśnień.

Teorya Ferriera jest ze wszystkich najprostszą. Według autora angielskiego, ośrodki psycho-ruchowe są dowolnymi, siedliskiem i organami woli. Otrzymane ruchy są dowolnymi.

Fritsch i Hitzig a następnie Nothnagel utrzymują, iż ruchy, powstałe przez podrażnienie kory mózgowej, wynikają skutkiem wywołania sensacyj mięśniowych: ośrodki zwane ruchowymi są zatem centralnymi organami świadomości mięśniowej.

Według Schiffa, ruchy wywołane są zwyczajnymi odruchami a powstały paraliż jest skutkiem utraty dotyku.

Münck twierdzi, iż ruchy powstają wskutek wywołania obrazów, paraliż zaś jest następstwem zapomnienia obrazów.

---

[1]) *Les fonctions motrices du cerveau*, Paryż 1887.

Szkoła włoska z Tamburinim na czele zapatruje się na warstwy ruchowe jako na ośrodek percepcyj dotykowych, mięśniowych i pojęcia ruchu.

Vulpian uważa ośrodki korowe za zwyczajne przewodniki nerwowe (*théorie des confluents*).

Marique wygłasza podobne zdanie, określając jednak bliżej kierunek prądu, oraz interwencyę komórek psychoruchowych.

Co zaś do doktryn anti-lokalizatorskich, powstałych z inicyatywy Brown-Séquarda, Goltza, Couty'ego, Dupuya, dowodzą one, iż reakcye ruchowe pochodzenia mózgowego są wynikiem pewnych wpływów, działających z odległości na organy istotnie ruchowe na zasadzie zjawisk otamowania.

Doktryny te dotychczas zachowały licznych zwolenników. Wspominaliśmy już o zapatrywaniach Golgi'ego, Nansena, Forela. Obok zastępu histologów istnieje cały szereg eksperymentatorów. Goltz blizko od dwudziestu lat prowadzi walkę z teoryą umiejscowień, a jego prace pomimo to są ze wszech miar uwagi godne. Jednakże najbardziej zawziętą i poważną opozycyę stanowił Brown-Séquard, znakomity profesor z Collège de France, który nagromadził wielką ilość doświadczeń i zarzutów.

Kilka lat temu [1]) ogłosił krytyczny przegląd licznych wiwisekcyj, dokonanych na mózgu człowieka i w zupełności powtórzył dawne swe hypotezy. Jego nowy artykuł o otamowaniu oparty jest na tychże samych doktrynach. „Prawie wszystkie, jeśli nie wszystkie części mózgu, pisze on [2]), są zdolne stosownie do okoliczności do wywołania ruchów lub też do otamowania podstawy mózgu lub rdzenia kręgowego.“

Nie będziemy szczegółowo rozbierali doktryn, które nie uznają lokalizacyj mózgowych. Niepodobna również

---

[1]) *Verdict contre la doctrine*, etc. (*Arch. de Physiol.* 1890).

[2]) *Inhibition* (*Dict. Encycl. des Sciences med.*)

zatrzymywać się nad argumentami i dowodami, przytaczanymi przez lokalizatorów dla obrony swej teoryi. Dane doświadczalne wyżej przytoczone, połączone z wiadomościami, jakie posiadacie o fizyologii nerwowej, pozwolą wam zdać sobie sprawę z zasług i ułomności tych argumentów. Ich krytykę sprawiedliwą i szczegółową przeprowadził Franciszek Franck. Po dokładnej analizie widzimy, iż zdobyte na tem polu istotnie ścisłe wiadomości redukują się do nader ograniczonych i najbardziej elementarnych faktów.

Albowiem nietylko metoda doświadczalna nie jest w stanie nauczyć nas czegoś istotnie realnego o funkcyach kory mózgowej, lecz nadto nie posiadamy możności wyjaśnienia sobie dokładnie wynikłych stąd zaburzeń. „Należy przyznać—mówi Franck [1])—iż jeśli pojmujemy lub jeśli wydaje nam się, że pojmujemy sposób powstawania reakcyj ruchowych, pozostajemy w zupełnej niewiadomości odnośnie do mechanizmu porażeń wynikłych przez uszkodzenia.“ A streszczając wszystkie fakty dokładnie zaobserwowane, autor ten dodaje: „Jakiekolwiek byłoby nasze pojęcie o naturze funkcyonowania warstw zwanych ruchowemi, musimy przyznać, iż jedynie w pewnej określonej części mózgu podrażnienia wywołują ruchy, zaś umiejscowione uszkodzenia—paraliż.“

Wniosek ów w zupełności jest uzasadnionym i nie przekracza wcale zakresu indukcyj anatomicznych. W gruncie rzeczy jest on jedynie wyrażeniem własności przewodnictwa sznurka piramidalnego. Co zaś do tych własności, fakty zstępującego zaniku owego białego sznurka mózgordzeniowego już dawno stwierdziły to zjawisko. Rzeczywiście w umyśle większości uczonych fakty te posiadają rozleglejsze znaczenie. Sznur piramidalny uważany jest jako przewodnik dla podrażnień ruchowych, wyraźnie zaznaczonych. Otóż niedawnymi czasy Piotr Marie [2]) zebrał

[1]) *Inhibition* (*Dict. Encycl. des Sciences med.*)

[2]) *Les maladies de la moelle epinière*, Paryż 1892.

wszystkie argumenty, przemawiające raczej za otamowującemi własnościami sznurka piramidalnego.

Wspominaliśmy, iż podwójna kategorya argumentów i faktów przemawia za korową teoryą epilepsyi. Wyłożyliśmy przed chwilą wszystkie dane, odnoszące się do ruchowych własności kory mózgowej. Pozostaje nam jeszcze zapoznać się z tak zwanemi epileptogenicznemi własnościami ośrodków korowych. W przeglądzie tym zaznaczymy wam tylko zasadnicze dane. Niejednokrotnie wiadomości te, choć dla was nowe, przypomną wam dawniej słyszane rzeczy. Wielka jednak między niemi istnieje różnica: poprzednie usiłowały zgłębić mechanizm fizyologiczny; obecne starać się będą wyjaśnić mechanizm patologiczny.

Hitzig i Fritsch [1]) po raz pierwszy spostrzegli, iż elektryczne podrażnienie kory mózgowej jest w stanie wywołać konwulsyjne ataki z przeciwnej strony ciała; ataki owe rozpoczynają się od skurczów mięśniowych, odpowiadających punktowi podrażnionemu i mogą rozejść się po dwu stronach ciała. Ferrier [2]) rozpoczął pierwsze swe badania w celu sprawdzenia poglądów Jacksona na patogenię epilepsyi, tańca Śgo Witta i porażenia jednostronnego. Potwierdził on korowe pochodzenie epilepsyi częściowej. Albertony [3]) usiłował nawet zmniejszyć epileptogeniczne własności kory; określił dokładnie warstwę, w której obrały sobie siedlisko, lecz jednocześnie nie przyznał korze prawdziwie ruchowych reakcyj, dowodząc, że kora jest jedynie czynnikiem pobudliwo-ruchowem dla jąder podstawy mózgu i rdzenia przedłużonego.

Wkrótce potem Luciani i Tamburini [4]) dowiedli, iż własność epileptogeniczna nie jest umiejscowiona w specyalnym ośrodku, lecz stanowi przywilej całej kory

---

[1]) *Reichert und Dubois Reymonnd's Archiv*, 1870.
[2]) *Exp. Research* (*West Riding Lunirst Rep.* 1879).
[3]) *Influenza nel cervello*, etc. (*Arch. Ital. mat. nerv.* 1878).
[4]) *Li localizz. motric* (*Riv. Sperim.* 1878).

i wszystkich warstw pobudliwych. Luciani [1]), dopełniwszy te poszukiwania, wyraził zdanie, iż jedynie kora mózgowa posiada własności epileptogeniczne; według niego cała fizyologia epilepsyi wytłomaczyć się daje przez bezpośrednie lub pośrednie podrażnienie warstw ruchowych. Interwencya innych ośrodków odgrywa w tym wypadku rolę dodatkową i podrzędną.

Albertony [2]), Moselli [3]), zwłaszcza zaś Franciszek Franck [4]) i Pitres wystąpili przeciwko tej teoryi. Kora mózgowa, pomimo swej nadzwyczaj ważnej roli nie może być uważana według tych autorów jako punkt wyjścia dla epileptogenicznego odruchu. Warstwy ruchowe dają jedynie sygnał dla ataku, wywołując nadmierne funkcyonowanie prawdziwych ośrodków ruchowych podstawy mózgu, rdzenia przedłużonego i rdzenia kręgowego. Luciani [5]) pozostał jednak wierny swej hypotezie wyłącznie korowego pochodzenia epilepsyi. Wykazał on dziedziczność epilepsyi korowej na zasadzie doświadczeń nad psami. Potomkowie istot, które poniosły umiejscowione uszkodzenia warstw ruchowych, odziedziczają skłonność do epilepsyi, w kilka tygodni po urodzeniu doświadczają oni ataków epileptycznych. A zatem Luciani stworzył dla epilepsyi korowej taką samą teoryę, jaką przed kilku laty ogłosił był Brown-Séquard dla epilepsyi obwodowej.

Od tej chwili głoszono rozmaite teorye ataku konwulsyjnego. Poprzedzające dane wystarczają, aby zdać sobie sprawę z ich doświadczalnej wartości. Innych teoryj już nie rozwinięto, lecz nowe fakty rozszerzyły znacznie zakres naszych pojęć. Dopełnimy te wiadomości zaznaczając, w jakiej mierze teorye zostały wyjaśnione. Luciani, następnie Franck i Pitres, Unverricht usiłowali wyka-

---

[1]) *Sulla pathog. del Epilept* (*Riv. Sperim.* 1878).
[2]) *Annali univers. di medicina*, 1878.
[3]) *Riv. Sperim.* 1877.
[4]) *Bulletin de la Societé de Biologie*, 1878.
[5]) *Sulla Epilept.* (*Arch. Per Le Mal. Nerv.* 1881).

zać, iż w epilepsyi korowej nie bywają dotknięte te mięśnie, których ośrodki zniszczone zostały przed początkowem podrażnieniem. Franck i Pitres dowodzili w tym samym duchu, iż podrażnienie substancyi białej, leżącej pod sferą ruchową, nie wywołuje ataku epileptycznego. Jednakże Vulpian, wycinając korę, otrzymał przez podrażnienie niżej leżących włókien ataki podobne do tych, jakie wynikają skutkiem podrażnienia korowego. Wreszcie Münck a następnie Bubnoff i Heidenhain utrzymywali, że wycięcie pewnej części warstwy ruchowej podczas ataku powstrzymuje go i nie daje mu się rozprzestrzenić. Kilkakrotnie Albertony, zarówno jak Franck, Pitres, Danillo, Rosenbach zdołali wywołać epilepsyę przez podrażnienie zrazu potylicowego; usiłowali wykazać, iż epilepsya znika po wyjęciu warstw ruchowych. Pitres ostatecznie dowiódł możności wywołania epilepsyi przez podrażnienie warstw poza-ruchowych. Seppili podał obserwacye kliniczne, w których epilepsya wywołaną bywa zapaleniem błon mózgowych. Albertony, Luciani i Tamburini zdołali doświadczalnie w dwojaki sposób położyć kres epileptycznemu atakowi u zwierząt: jako ucieczka z hallucynacyami, oraz jako przygnębienie z wycieńczeniem i osłupieniem. Niedawno Brown-Séquard [1]) wywołał epilepsyę u świnki morskiej, której rdzeń kręgowy został poprzednio uszkodzony w okolicach szyi.

Niepodobna tu rozbierać wszystkich wniosków teoretycznych, jakie każdy z autorów wyciągał ze swych doświadczeń lub spostrzeżeń. Pragniemy jednak położyć nacisk na opozycyę, jaką nawet metoda ściśle doświadczalna przeciwstawia wyłącznie korowej teoryi epilepsyi. Z samych faktów jasno wypływa, iż zadaniem kory mózgowej jest wprawienie w ruch ośrodków epileptogenicznych podkorowych. Wypływa to wyraźnie z faktu, iż konwulsye

[1]) *Sur quelques faits nouveaux* etc. (*Semaine med.* 1892).

trwają w dalszym ciągu po wycięciu warstw korowych, które podrażnione, dały sygnał do ataku.

Istnieje jednak doświadczenie, całkiem według nas decydujące, które ogranicza jeszcze udział warstw Rolandowych w genezie ataku epileptycznego. Profesorowi Hegerowi zawdzięczamy wykonanie tego ciekawego doświadczenia.

Co rok podczas swych wykładów fizyologii w uniwersytecie brukselskim wywołuje on epilepsyę u królika, któremu poprzednio podwiązano tętnice szyjne. Atak następuje nieodwołalnie po wyskrobaniu drobnej części mózgu między zrazem potylicowym a ciemieniowym. W pierwszej chwili zwierzę skacze naprzód, lecz wkrótce potem upada ciężko na ziemię; pozostaje nieruchome przez kilka sekund; niebawem rozpoczynają się ruchy toniczne i kloniczne. Klasyczny atak kończy się głębokiem uśpieniem. Héger powtarza to samo doświadczenie od wielu lat, a prócz różnicy w drobnych szczegółach, odnoszących się do krótszego lub dłuższego czasu, po którym następuje atak, wszystko odbywa się zawsze jednakowo.

Dla licznych przyczyn, zebranych przy powtarzaniu tego doświadczenia przeszło od lat dziesięciu, Héger był przekonany, iż warstwy psycho-ruchowe nie biorą udziału w zjawisku epilepsyi. Zapragnął jednak uprzejmie dostarczyć nam dowodów niezbitych. Po podwiązaniu tętnicy wycina on w zupełności całą warstwę korową. Królik zostaje odwiązany i położony na ziemi. Ruchy jego przypominają całkiem klasyczny *tabes*, czyli odznaczają się brakiem skoordynowania. Wówczas dopiero wyskrobuje się część mózgu między zrazem potylicowym a ciemieniowym. Przy doświadczeniu, którego byliśmy świadkami, rezultat był natychmiastowy. Zwierzę wyskoczyło z rąk operatora, następnie upadło na ziemię i odtworzyło z wielką dokładnością wszystkie fazy ataku epileptycznego. Trudno, aby bardziej przekonywający dowód mógł być dostarczonym co do istnienia epilepsyi w nieobecności warstw korowych. Rzeczywiście nie oznacza to, aby warstwy ko-

rowe nie brały udziału w innych wypadkach epilepsyi, lecz widzimy jasno, iż mechanizm epileptogeniczny umiejscowiony jest po za warstwą psycho-ruchową.

Nie będziemy przeto zajmowali się krytyką wyżej wyłożonych poglądów; znajdujemy ją jasno zarysowaną w następujących wierszach, które zawdzięczamy jednemu z autorów najlepiej obeznanych z fizyologią epilepsyi. „Ani patologia—mówi Gowers [1])—ani eksperymentacya nie pozwala nam wyłączyć ośrodków mózgowych niższych z liczby możliwych siedlisk pierwszego epileptycznego wyładowania.“ Można wreszcie teorye epileptogeniczne kory streścić w kilku słowach, powiedziawszy, iż nie wprowadzają one żadnego nowego czynnika do funkcyj warstw korowych. Zadawalają się one spożytkowaniem ruchowych własności warstw Rolandowych, rozszerzając je nieco. Cała kwestya polega zatem na ścisłem i drobiazgowem poszukiwaniu istotnych funkcyj ruchowych kory.

Otóż funkcye te nie mogą według nas badane być oddzielnie. Chociaż są one wyrazem pewnych indywidualnych własności, pomimo to noszą na sobie cechy wspólne całej korze. Zapoznanie się z niemi wymaga zatem znajomości cech ogólnych. Te ostatnie zaś, jako opierające się na psycho-fizyologicznych danych, wyłożonych w początkowych naszych wykładach, mogą być zrozumiane jedynie na zasadzie tego, co nazwaliśmy „pozostałościami korowemi.“

W swoim czasie mówiliśmy wam obszernie o psychologicznem znaczeniu pozostałości korowych. Do pewnego stopnia doszliśmy drogą indukcyjną do określenia ich wagi. Niemożność czynienia doświadczeń upoważnia do podobnych indukcyj. Znacie przyczyny owej niemożebności. W znacznej mierze polega ona na różnicy, jaka dzieli podnietę doświadczalną od podniety naturalnej. Zasadza się

[1]) *De l'Epilepsie*, Paryż 1883.

ona nadto na istnieniu własności przewodnictwa, dodanych do własności indywidualnych, tak że te ostatnie zacierają się, znikają pod działaniem pierwszych. Wobec niedostateczności naszych obecnych sposobów badania, musimy uciec się do innych metod. Aby nie zabłądzić na tej drodze, zwracać się zawsze będziemy do ewolucyi i na tej podstawie wyciągać wnioski teoretyczne. Fizyologia ośrodków nerwowych, zarówno jak ich anatomia, jasną się staje jedynie w świetle teoryj ewolucyjnych.

Przytem myśl ta przewodniczyła prawie wszystkim nowym lub dawnym schematom ośrodków nerwowych. Mówiliśmy wam o zapatrywaniu Luysa. Poglądy Meynerta [1]), Flechsiga [2]), Aeby'ego [3]), Hella [4]) Hisa [5]), pomimo ich różnicy i odmiennych punktów wyjścia, mają tę cechę wspólną, iż poszukują śladów ewolucyjnych faz odległych czasów w układzie rozmaitych części osi mózgo-rdzeniowej.

Wspominaliśmy wam już, w jaki sposób pojmujemy funkcyonalną ewolucyę systemu nerwowego. Przypominacie sobie, iż dzielimy oś mózgo-rdzeniową na trzy części. Rdzeń kręgowy i przedłużony są syntezą prawie wszystkich mechanizmów życia roślinnego. Życie zewnętrzne, zwłaszcza zaś uczuciowe umiejscowiło się w jądrach podstawy mózgu i móżdżku. Kora mózgowa symbolizuje przedewszystkiem pole świadomości.

Każda z tych części, zbudowana według mniej więcej identycznego planu, zawiera jednocześnie ośrodki ruchowe i czuciowe; te ostatnie pobudzają pierwsze, te zaś zdradzają coraz bardziej złożonymi ruchami pozostałości ośrodków czuciowych.

---

[1]) *Vom Gehirn des Säugethiere* (*Stucker's Handbuch II*).
[2]) *Plan des menschlichen Gehirns.* Lipsk 1883.
[3]) *Schema des Faserverlaufes*, Bern 1884.
[4]) *The plan of the central nervous system*, Cambridge 1885.
[5]) *Geschichte des mensch. Rück.* (*Abd. Säch. Ges. d. Wiss.* 1886.

W miarę, jak coraz dokładniejsze badania odkrywają nam nieznane szczegóły, komplikują się schematy. Bianchi [1]) w pracy, natchnionej doświadczeniami Müncka i poglądami Meynerta, posuwa jeszcze dalej usystematyzowanie. W warstwach korowych uznaje on istnienie specyalnego ośrodka, gdzie ostatecznie zlewają się czuciowość i ruchowość. „Organ ten—pisze Bianchi—jest tem dla korowych ataków wrażliwości i ruchu, czem są te ośrodki dla *thalamus opticus* i dla jąder ciała prążkowanego, czem są jądra u podstawy mózgu leżące dla rdzenia kręgowego.“ Niedawno Christian [2]), powracając do poglądów Jacksona, doszedł do podobnych wniosków, opierając się jednak na specyalnych przyczynach, o których wkrótce pomówimy. Dodajmy, iż bez żadnego trudu możnaby dostarczyć anatomicznych danych dla potwierdzenia tych pojęć. Sznurek czołowy, położony na zewnątrz ruchowego, uznany przez Brissauda [3]), otamowujące wpływy, jakie Franciszek Franck [4]) przypisuje temuż sznurkowi, tłómaczą w zupełności mechanizmy obmyślane przez Bianchego i Christiana.

Niepodobna jednak szczegółowo analizować tych zapatrywań. Cytujemy autorów jedynie dla usprawiedliwienia naszych usiłowań i dla wyjaśnienia celów. Przypominając owe teorye, mamy jedynie na myśli bliższe określenie tak zw. ruchowych pozostałości korowych. Przedstawiamy je sobie jako pozostałości odpowiednio przygotowane do najwyższych objawów ruchowych naszego życia umysłowego i uczuciowego. Są to ostatnie etapy kolejnych przekształceń, które doszły do punktu kulminacyjnego, do wierzchołka łuku odruchowego, koordynującego wszystkie inne łuki, niżej leżące. Są to punkty, o których dawno już mówił Tamburini [5]), nazywając je „pierwotnem miejscem,

---

[1]) *La psycologia in rap. alt. ultim. noz. di fisiolog*, Medyolan 1890.
[2]) *The journal of mental science*, styczeń 1891.
[3]) *Des contractures post-hémiplégiques*, Paryż 1880.
[4]) *Les fonctions motrices du cerveau*, 1887.
[5]) *Contribuz. alla fisiologia*, 1876.

w którem podrażnienie czuciowe stawszy się percepcyą świadomą, przekształca się w ruchowy impuls.“ Co prawda, w tych regionach nazwa czuciowej i ruchowej zatraciła swe klasyczne znaczenie. Wyrazy te oznaczają coś wielce oddalonego od naszych zwyczajnych pojęć o czuciowości i ruchowości. Przytem zdaje się, iż prąd nowożytnych idei zmienia cokolwiek kierunek. Uczeni odczuwają potrzebę pozbycia się dawnej terminologii i zastąpienia jej nową. Owej konieczności przypisać n. p. można zastąpienie nazwy „psycho-ruchowej,“ nadawanej warstwom Rolandowym, przez „kinestezyczną.“ Niedawno Bastian [1]) tak się wyraził w kwestyi pozostałości ruchowych kory: „Utrzymuję, iż wszystkie sensacye danego ruchu pochodzą od obrazów dośrodkowych, że mają swe siedlisko a obrazy ich znajdują się w ośrodkach specyalnych zmysłów warstwy Rolandowej, te zaś są w ścisłym związku z ośrodkiem wzrokowym, słuchowym i z innymi ośrodkami zmysłów; że czynność funkcyonalna, którą mają rzekomo posiadać ośrodki dowolnego ruchu, znajdujące się w warstwie Rolandowej, jest w rzeczywistości udziałem ośrodków zmysłowych natury kinestezycznej, podobnie umiejscowionych.“ Doktor Lane [2]) zaś w artykule, poświęconym „rzekomej warstwie ruchowej kory mózgowej,“ kładzie nacisk na brak czuciowego raczej, niż ruchowego znaczenia ruchów korowych.

Do podobnych wniosków doszliśmy w naszym wykładzie z psycho-fizyologii Mówiliśmy wam o trudnościach, jakiemi otoczone jest odnalezienie w pozostałościach korowych czynników czuciowości i ruchowości, które były tak dogodnym probierzem dla umiejscowień obwodowych.

Niezależnie od losu, jaki czeka te odróżnienia, mamy wszelkie prawo uważać pozostałości ruchowe kory, jako coś odmiennego od nieukoordynowanych ruchów elektry-

[1]) *Les processus nerveux* (*Revue philosoph.* 1892).
[2]) *American Journal of insanity*, 1892.

cznego podrażnienia lub konwulsyj otrzymanych na drodze doświadczalnej. Pozostałości ruchowe warstwy Rolandowej nie mają nic wspólnego z tymi dwoma rzędami objawów. Są one jedynie wyrazem ich anatomii, lecz nic nam nie mówią o właściwej im fizyologii.

Jakież to są ośrodki ruchowe, które na własną rękę, że się tak wyrazimy, biorą udział w wyładowaniu epileptycznem? Aby odpowiedzieć na to pytanie, należałoby ponownie zagłębić się w badania porównawcze nad specyficzną ruchowością rozmaitych części osi mózgo-rdzeniowej. Nasuwające się stąd wnioski naszkicowane zostały, może w zbyt hypotetyczny sposób, przez Bruggia i Marzocchiego [1]), lecz poruszane zagadnienia, aczkolwiek wielce umiejętnie postawione przez Gada, Heymansa i Masouina [2]), dalekie są jeszcze od zupełnego rozwiązania. Nie możemy zatem poruszać tych kwestyj. Rozpatrując wszakże ruchowe jądra rdzenia kręgowego i przedłużonego i jądra podstawy mózgu, wydaje nam się, iż tym ostatnim oddane być powinno pierwszeństwo. Ośrodki ruchowe rdzenia zbyt są rozsiane, aby mogły dać wytłómaczenie wyładowania, cechującego atak epileptyczny. Fukcye ruchowych jąder rdzenia przedłużonego są zbyt wyspecyalizowane. Brak im koordynacyi, fizyologia ich zaś zdradza zbyt wielką różnorodność. Biswander [3]), chociaż zwolennik rdzeniowych teoryj Nothnagla [4]), czyniąc doświadczenia nad temi jądrami doszedł do wniosku, iż rdzeń kręgowy i przedłużony nie są zdolne wywołać prawdziwego ataku epileptycznego. Jedynie jądra podstawy mózgu, zwłaszcza zaś ciała prążkowane posiadają według nas własność systematyzowania, jakiej domagają się konwulsye epileptyczne. Podobne zapatrywanie wyraził angielski fizyolog Broadbent [5]).

---

[1]) *Dei movimenti sistematizzati* (*Arch. Ital. per le Mal. Ner.* 1887).
[2]) *Traité des phys. hum.*, Louvain 1893.
[3]) *Arch. f. Psych.* i *Congrès d'Jena*, 1887.
[4]) *Encyclopedie von Ziemssen*, tom XIV.
[5]) *British med. Journal*, 1876.

Gad, Heymans i Masouin przytaczają ciekawe i w wysokim stopniu wiarogodne doświadczenia, w celu wykazania koordynujących własności ciał prążkowanych.

Oprócz wyżej wymienionych fizyologicznych danych inne jeszcze względy przemawiają za ważnym udziałem ciał prążkowanych w genezie ataku epileptycznego.

Możnaby przytoczyć dane, wyłożone przy opisie doświadczeń nad epilepsyą korową. Albowiem większość eksperymentatorów przypisuje warstwom ruchowym kory jedynie własności ośrodka wytwarzania i potęgowania podrażnień początkowych. Zasadnicze własności ruchowe przypisywane są jądrom niżej leżącym. Otóż, według niektórych uczonych właściwe jądra umieszczone są w rdzeniu przedłużonym i kręgowym. Możnaby jednak powiedzieć, iż ową lokalizacyę przyjąć należy jedynie w braku innej. Do pewnego stopnia usprawiedliwić się ona daje przez konieczność powołania się w ostatecznej analizie na komórki ruchowe najbardziej obwodowe. Owa konieczność nie wyklucza wszakże udziału ośrodków wyższych w koordynacyi i ustosunkowaniu. Mówiliśmy wam przed chwilą, iż ruchy cechujące epilepsyę niełatwo dają się podciągnąć pod władzę rdzenia kręgowego i przedłużonego. Sądzimy, iż w gruncie rzeczy przyczyny, jakie skłaniają do wykluczenia jąder ruchowych podstawy mózgu z fizyologii ataku konwulsyjnego, oparte są na trudnościach anatomicznej natury.

Istotnie, wytłómaczenie ruchowych zaburzeń, wynikłych z podrażnienia warstw ruchowych za pośrednictwem kilku jąder podstawy mózgu, sprzeciwia się wielce anatomii sznurka piramidalnego. Włókna owego sznurka, według ogólnie przyjętych zapatrywań, udają się bezpośrednio do ośrodków rdzenia przedłużonego i kręgowego.

Owa trudność anatomiczna nie stanowiła jednak poważnej przeszkody dla zwolenników teoryi rdzenia przedłużonego. A przytem niezupełnie znane są połączenia kory mózgowej z ciałem prążkowanem. Mało znane połączenia włókien sznurka piramidalnego z włóknami poprzecznemi

i ze średniemi odnogami móżdżku w moście Varola mogłyby być pomocne w tym wypadku. Obok tego poszukiwania świeżej daty Muratowa [1]) stwierdzają istnienie sznurka, idącego od warstw ruchowych do ciała prążkowanego, zanikającego po wycięciu tych warstw. Fizyologia odmawia warstwom ruchowym wyłącznego przywileju paraliżów dowolnych. „Wypada z tego—piszą Gad, Heymans i Masouin [2]), iż *capsula interna* nie gromadzi w sobie wszystkich włókien promienistych warstwy ruchowej kory; albowiem zniknięcie zupełne ruchów dowolnych następuje jedynie po zupełnem zniszczeniu jądra soczewkowatego i całej *capsula interna*.“ Dodajmy wreszcie, iż nowe fakty, opierające się na możności podrażnienia *capsula interna* po zaniknięciu włókien Rolandowych kory, są ostatecznym dowodem, iż ruchowe impulsy, wyszłe z punktów kory po za jej środkowemi częściami, mogą zstąpić do *capsula interna*. Owe przyczyny, zarówno jak istnienie wzmiankowanego już sznurka intelektualnego, w znacznym stopniu osłabiają argument wysnuty z anatomicznych i funkcyonalnych właściwości sznurka piramidalnego.

Istnienie nieznanych jeszcze komunikacyj między korą a jądrami podstawy mózgu może służyć za argument nawet w razie asymilowania skurczów, otrzymanych przez podrażnienie warstw ruchowych z konwulsyjnemi zjawiskami napadu epileptycznego.

Otóż podobne asymilowanie wydaje się wątpliwem dla wielu uczonych. Ziehn oddziela doświadczalnie konwulsye toniczne od klonicznych, przypisując pierwsze z nich jądrom podkorowym, drugie zaś—korze mózgowej. Unverricht [3]), opierając się na poszukiwaniach graficznych, zaprzecza nawet wyłącznie korowemu pochodzeniu konwulsyj klonicznych. Nie potrzebujemy jednak powoływać

[1]) *Societé des médicins alienistes*, Moskwa 1890.

[2]) Tamże.

[3]) *Ueber tonische und klonische Muskelkr.* (*Deut. Archiv. f. kl Med.* 1890).

się na różnice, które analiza metodyczna mogłaby wyświetlić, aby zrozumieć w pełni rolę jąder podstawy mózgu w genezie ataku epileptycznego. Wystarcza nam niemożność wytłómaczenia na zasadzie innych ośrodków koordynacyi i usystematyzowania konwulsyi epileptycznej, aby mieć wszelkie prawo wyjaśnić nieznany nam mechanizm za pośrednictwem fizyologii ciał prążkowanych.

Otóż zwolennicy wyłącznie korowej teoryi są właśnie tymi eksperymentatorami, którzy najwięcej przyczynili się do asymilowania jąder podkorowych z ruchowemi warstwami kory. Istotnie Luciani [1]) wspólnie z Tamburinim, a następnie z Seppilim [2]) wykazał z wielką dokładnością własności tych jąder, poprzednio już opisane przez Ferriera [3]). Znakomity fizyolog angielski już dawno uważał ciała prążkowane „jako drugorzędne ośrodki asocyacyi, wymagające dla swego funkcyonowania wrażeń obecnej chwili lub minionych.“ Wreszcie Vetter [4]) i Ziehn [5]) ostatecznie dowiedli istotnego udziału jąder podkorowych w genezie ataku epileptycznego. A nawet ciekawem jest zaznaczyć, iż sam Jackson [6]) przed dwudziestu laty przypisywał znaczenie ciałom prążkowanym w powstaniu konwulsyj epileptycznych. Dość jest odczytać jego sławną pracę, aby odnaleść w niej czynniki do teoryi newrozy, opartej na własnościach ciał prążkowanych.

Jesteśmy przeto w prawie umieścić w jądrach u podstawy mózgu mechanizm ataku konwulsyjnego. W wielkim ataku wypływają stąd rozliczne prądy, które dochodząc do licznych organów, wywołują rozmaite jego fazy. Jądra podstawy mózgu byłyby przeto punktem wyjścia dla podwójnej seryi podrażnień. Jedne z nich idą do kory,

---

[1]) *Sui centri psico-motori*, 1870.
[2]) *Arch. per le mal. nerv.* 1881.
[3]) *Les fonctions du cerveau*, 1878.
[4]) *Ueber die Pathog. der Epileps.* (*Deut. med. Archiv.* XV).
[5]) *Arch. f. Psych. und Nerv.* 1890.
[6]) *The Lancet*, 1873.

drugie bezpośrednio lub pośrednio dążą ku ośrodkom mózgo-rdzeniowym. Cała symptomatologia dałaby się wytłómaczyć przez owe podwójne rozchodzenie się prądu. Prodromy, zwłaszcza zaś stan ogólnego niezdrowia i niepokoju, poprzedzający nieraz na kilka dni konwulsye, byłby wyrazem początkowego nierównoważenia ciał wzrokowo-prążkowanych. Nierównowaga potęgując się, wprowadza zaburzenia do mechanizmu korowego, który według powyższych poglądów jest jej podwładny. Potęgując się jeszcze, nierównoważenie doprowadza do wybuchu w jądrach podstawy mózgu. Wybuch, rozchodząc się do górnych części, sprowadza utratę świadomości; przenikając ku dołowi, wywiera piorunujące wrażenie na wszystkie ośrodki ruchowe, czego następstwem jest upadnięcie chorego na ziemię; następnie, uspakajając się powoli, daje początek całemu szeregowi objawów ruchowych. W podobny sposób wytłómaczyć się daje systematyczny wygląd ruchów konwulsyjnych, ich regularne następowanie po sobie i ich metodyczne zniknięcia. Mechanizm ów wyjaśnia również pewną liczbę właściwości, głównie zaś nieświadome ucieczki, które nieraz kończą lub przedłużają wielki atak konwulsyjny.

Podobny pogląd na mechanizm ataku zgadza się w zupełności z funkcyonalnemi właściwościami jąder podstawy mózgu. Zatem ani fizyologia, ani anatomia nie są w niezgodzie z rolą, jaką przypisujemy ośrodkom podkorowym.

Na gruncie fizyologicznym spotykamy się z jednym tylko zarzutem odnośnie do upatrywania zasadniczego i początkowego mechanizmu wielkiego ataku w ciałach wzrokowo-prążkowanych. Zarzut ów polega na korowem umiejscowieniu aur intelektualnych, które zdają się dowodzić, iż kora jest punktem wyjścia dla wyładowania. Ujrzymy niebawem, iż nasz pogląd nie odmawia korze udziału, nawet początkowego, w ataku epileptycznym. Albowiem jądra wzrokowo-prążkowane, syntetyzując mechanizmy wybuchu, mogą być nadto wrażliwe na źródła podniet zewnętrznych. Wkrótce będziemy zmuszeni oddzielić ośrodek konwulsyjny od innych drugorzędnych, skąd wyjść

może pierwotny prąd zdolny do podrażnienia ośrodka konwulsyjnego. W obecnej chwili zadowolimy się powiedzeniem, iż siedlisko aury niczem nie dowodzi jej korowego pochodzenia. Ileż to zjawisk świadomych powstaje w częściach mózgu, leżących po za polem świadomości! A Gowers [1]) przypominając poglądy Robertsona z Glasgowa, dodaje bardzo słusznie, iż „utrata świadomości może być następstwem wyładowania skierowanego z dołu do góry, podobnie jak spazm mięśniowy jest następstwem wyładowania skierowanego z góry na dół.“ W epilepsyi, podobnie jak we wszystkich innych objawach odruchowych, kora jest jedynie wierzchołkiem łuku, którego punkty wyjścia mogą znajdować się we wszystkich organach. A nawet, gdyby siedlisko aury intelektualnej miało być zawsze korowem, choć rzecz ta wydaje nam się wątpliwą, nie oznacza to jeszcze, aby jej zasadnicze pochodzenie miało być korowem. Tem bardziej zaś owe mniemane umiejscowienie nie dowodzi wyłącznie korowego pochodzenia ataków epileptycznych.

Wyżej podane wiadomości wystarczają według nas, aby zrozumieć w pełni zasadniczą rolę ciał wzrokowo-prążkowanych w genezie ataku. Nie wyczerpaliśmy jednak całej fizyologii patologicznej epilepsyi. Wspominaliśmy już bowiem, iż w patologii newrozy należy baczną zwrócić uwagę na mechanizm jej rozlicznych odmian. Powiemy wam w krótkości odnośnie do objawów epileptycznych to, co uważamy za zasadnicze i niezbędne dla zrozumienia całej skali niezrównoważeń, jakie w nich się mieszczą.

Przedewszystkiem czy można je fizyologicznie powiązać z niezrównoważeniami ośrodków wzrokowo-prążkowanych? Czy mamy prawo, opierając się na przypisywanych przez nas własnościach jąder podstawy mózgu, uważać cały szereg objawów epileptycznych, jako tyleż zmiennych co do natężenia i rozmiarów uzewnętrznień funkcyonalne-

[1]) *De l'epilepsie*, Paryż 1883.

go niezrównażenia owych jąder? Podobne zapatrywanie, chociaż prawdziwe w głównych zarysach, byłoby jednakże zbyt schematycznem. Bezwątpienia, szereg objawów ruchowych, czuciowo-ruchowych a nawet wewnętrznych mógłby się uzewnętrznić w postaci zaburzeń funkcyonalnych, umiejscowionych u podstawy mózgu. Jednakże pewną jest rzeczą, iż intelektualne odmiany newrozy jedynie w dodatkowy sposób mogą być powiązane z fizyologicznemi zaburzeniami jąder podkorowych. Zdradzają one nierozwagę tych jąder, to prawda, lecz powiększają tak dalece ową nierównowagę, nadają jej tak obszerną doniosłość, iż iż wobec ważności zaburzeń kory pierwotne zjawiska podkorowe tracą samo na znaczeniu.

Odnośnie zaś do odmian newrozy, których fizyologia w żaden sposób zaliczyć nie może do bezpośrednich lub drugorzędnych funkcyj jąder podkorowych, jeden tylko pogląd wydaje nam się godnym uwagi. Rozłączając mechanizmy, dochodzimy tym sposobem do rozczionkowania samej newrozy. Pogląd ów daje wytłómaczenie oddzielnie wziętych niezrównoważeń; uznaje istnienie nie jednego słabego punktu, lecz całego szeregu punktów o zmniejszonej odporności. Rozrzuca on wszędzie potrosze słabe punkty, umiejscawiając je w organach podlegających zaburzeniom epileptycznym. Przytem być może, iż niektóre słabe punkty mogą na siebie metodycznie oddziaływać, nierównowaga jednych powiększa się przez nierównowagę drugich. Owe kombinacye byłyby wytłómaczeniem różnorodności form newrozy. Wyjaśniłyby one owe dziwne a liczne fakty, przytaczane w pracach Férégo [1]) i Gowersa [2]): zrozumiałem stałoby się wybuchanie napadu pod wpływem nagłego hałasu, przykrego zapachu, strasznego widzenia, jako naruszenie częściowej równowagi węchowej, słuchowej lub wzrokowej. Zarazem przyczyniłyby się do wyjaśnienia me-

[1]) *Les epilepsies*, Paryż 1890.
[2]) *De l'epilepsie*, Paryż 1883.

chanizmu epilepsyj obwodowych, trzewiowych, korowych i wielu innych. A wykazując natężenie i różnorodność reakcyj, ich spotęgowanie i wspólne na siebie oddziaływanie, dałyby nam jednocześnie wytłómaczenie różnorodności poszczególnych objawów, właściwych epilepsyom i epileptykom.

Więcej nie mamy wam nic do zakomunikowania w tym przedmiocie. Wchodzenie w szczegóły, gdy tyle danych jest jeszcze spornej natury, byłoby rzeczą przedwczesną a zarazem niebezpieczną.

Podając najbardziej sprzeczne zapatrywania, uniknęliśmy zarzutu, iż celowo pominęliśmy poglądy niezgodne z naszymi. Sądzimy jednak, iż niezrównoważenia różnorodne i w rozmaitych ośrodkach umiejscowione nie powinny nam zaciemnić doniosłości jąder u podstawy mózgu. Epileptogeniczne niezrównoważenia mogą być umieszczone na całej długości osi mózgo-rdzeniowej. Jednakże niezrównoważenie jąder u podstawy mózgu oznacza według nas maximum niezrównoważenia: do nich dochodzą zaburzenia epileptogeniczne; wybuch, którego są one siedliskiem, charakteryzuje kulminacyjny punkt newrozy; są one jakby zasadniczymi ośrodkami, syntetyzującymi epileptyczne objawy w tem, co posiadają one najbardziej kompletnego i charakterystycznego. Tego właśnie pragnęliśmy dowieść. W dalszym ciągu wyciągniemy stąd nadzwyczaj ważne wnioski odnośnie do regresyjnego znaczenia licznych zaburzeń. Widzieliśmy bowiem, iż według niektórych autorów jądra u podstawy mózgu są ośrodkami wzruszeniowymi. Ujrzymy w naszych następnych pogadankach zwiększający się wciąż i potęgujący wpływ wzruszeń patologicznych. Zbliska lub zdaleka wpływ ów odnaleść będzie można w całej patogenii stanów zwyrodnienia. Maudsley i Féré, pierwszy w dziedzinie obłędu, drugi w całości chorobliwych objawów wzruszeniowych, określili wyraźnie zasadniczą rolę wzruszeń. Poprzedzające wiadomości nie miały innego celu nad połączenie patogenii epilepsyi z wpływami funkcyonalnymi, wywołującymi stany

chorobliwe niezrównoważenia wzruszeniowego i intelektualnego. A przyjąwszy jednakowe fizyologiczne umiejscowienie dla tych zaburzeń chorobliwych, mniemamy, iż wzmocniliśmy ich węzły wspólnego pochodzenia a tem samem zyskaliśmy prawo zaliczenia epilepsyi do rzędu objawów zwyrodnienia.

Powyższe zapatrywanie, dołączone do wyrażonych poprzednio, nietylko daje nam możność dostrzeżenia pokrewieństwa między zaburzeniami chorobliwemi, lecz dozwala nadto na ugrupowanie licznych odmian epilepsyi ze stanowiska ich uwstecznienia. Aby módz to uskutecznić, należy przypomnieć wam niektóre dane. Będzie to dopełnieniem do naszych poglądów na mechanizmy epilepsyi, a zarazem ułatwieniem do badań nad jej regresyjnem znaczeniem. Powinniśmy dać wam systematyczny wykaz przyczyn epileptogenicznych.

Atak epileptyczny uważany być zatem powinien jako rodzaj łuku odruchowego, którego wierzchołkiem są jądra szare u podstawy mózgu. Na całej długości łuku znajdują się rozsiane ośrodki drugorzędne; odwoływaliśmy się do nich dla wytłómaczenia niezupełnych, utajonych, umiejscowionych odmian newrozy. Podobne zapatrywanie jest czemś więcej, niż schematycznem: wydaje się prawdziwem, rzeczywistem w dziedzinie faktów i daje wytłómaczenie całości odmian klinicznych.

Sądzimy, iż z pożytkiem powtórzyć można niektóre punkty, odnoszące się do mechanizmu rozmaitych odruchów i do niezrównoważeń, jakich być one mogą uzewnętrznieniem.

Oprócz tak zwanej skali przyczyn należy rozpatrywać w każdym odruchu mnogość punktów wyjścia. Im bardziej łuk jest zasadniczym i wyżej postawionym w szeregu rozwojowym, do którego się zalicza, tem liczniejsze są jego gałęzie i organy obwodowe odbierające wrażenia. Wielka liczba ośrodków, wytwarzających zaburzenia początkowe, jest bezwątpienia związana z liczbą przyrządów obwodowych. Niezrównoważenie wyższego ośrodka pozo-

staje przeto w zależności od licznych źródeł zaburzeń. Z tych względów przyczyny niezrównoważenia jąder u podstawy mózgu wydają nam się, teoretycznie biorąc, liczne i rozmaite. Mnogość punktów wyjścia nie jest wszelako jedynym czynnikiem, który uwzględniać powinniśmy w mechaniźmie odruchu. Krążki końcowe nerwów, ośrodki poustawiane po drodze prądu nerwowego, nie posiadają jednakowego znaczenia funkcyonalnego. Niektóre ośrodki pośrednie, mające równowagę stałą i mocną, rzadko kiedy biorą udział w genezie zaburzeń. Natomiast inne, posiadające równowagę chwiejną, o silnie napiętych siłach potencyalnych, mogą pod wpływem nadzwyczaj słabej podniety wywołać silne wyładowania. Otóż przypomnijcie sobie nasze ogólne wnioski, wypowiedziane o tym przedmiocie w naszych wykładach początkowych. Przypomnijcie sobie naszą klasyfikacyę rozmaitych części osi mózgo-rdzeniowej, opartej na ich niestałości i potędze, a będziecie w posiadaniu zasadniczych danych zagadnienia, którego rozwiązanie dać wam pragniemy.

Aby nie komplikować owego zagadnienia, przy opisie odruchu epileptogenicznego pomijać będziemy zmiany natężenia wynikłe z jednej i tej samej przyczyny. Nie będziemy również wzmiankowali o osobistych różnicach, gdyż opis ich właściwym nam się wydaje nie przy badaniu epilepsyi, lecz przy badaniu epileptyków. Będziemy wyłącznie analizowali odruchy umiejscowione u podstawy mózgu w ich związku z drugorzędnemi niezrównoważeniami, będącemi dla nich bodźcem. Owe niezrównoważenia są zatem liczne z teoretycznego punktu widzenia. Ujrzymy wkrótce, wykazując szereg przyczyn okolicznościowych, iż fakty potwierdzają i dowodzą istnienia niezrównoważeń tak pojętych i posiadających taką teoretyczną wartość, jaką im przypisujemy.

W kilku słowach pragniemy wytłómaczyć wam stopniowanie, jakie w nich dostrzegać się daje. Tu kulminacyjny punkt przypisujemy ośrodkom podkorowym. Albowiem pewne stopniowanie pod względem wyższości do-

strzegać się daje w rozmaitych ośrodkach drugorzędnych. Najbardziej wpływowe, najczynniejsze z pomiędzy nich, których udział jest najenergiczniejszym, są to ośrodki o wysokiej sile potencyalnej, o wielkiem napięciu, o wielkiej niestałości. Są to przedewszystkiem części korowe mózgu. Przy drugim końcu drobiny znajdują się ośrodki rdzeniowe i sympatyczne. Ośrodki rdzenia przedłużonego zajmują stanowisko pośrednie. Istnieją zatem ataki epileptyczne pochodzenia intelektualnego, zmysłowego, wewnętrznego, oraz obwodowego. Oznacza to, iż pojawianie się ataku połączone jest z drugorzędnemi niezrównoważeniami ośrodków wrażliwości. Ośrodki te są siedliskiem naładowania początkowego. W gruncie rzeczy rozmaitość ich wytwarza odmienność w poglądach na mnogość mechanizmów epileptycznych. Zwłaszcza zaś początkowe i pierwotne wyładowanie korowe uznane jest za istotne przez zwolenników wyłącznie korowej epilepsyi. „Kora daje sygnał do ataku—mówi Franciszek Franck [1])—wywołuje nadmierną działalność komórek rdzenia kręgowego i przedłużonego.“ „Ośrodki korowe, przeciążone bezpośrodniem lub odruchowem podrażnieniem—mówi Féré [2])—dają sygnał do wybuchu, który rozchodzi się po ośrodkach niższych.“ Umiejscowiając naładowanie epileptyczne w rozmaitych ośrodkach korowych, Magnan [3]) wyraził się, iż „przewaga każdego objawu epileptycznego jest w prostym stosunku do przeważającego siedliska wyładowania.“ Christian [4]) powtarzając ideę Jacksona, całą epilepsyę umiejscowia w warstwach czołowych, podobnie jak to uczynił znakomity patolog angielski. Dochodzimy tym sposobem do prawdziwych naukowych nieporozumień. I tak np. według Christiana, konwulsya nie jest wcale patognomoniczną cechą epilepsyi. Ową zaś cechą jest jedy-

[1]) *Les fonctions motrices du cerveau*, Paryż 1887.
[2]) *Les epilepsies*, Paryż 1890.
[3]) *Leçons sur les maladies mentales*, Paryż 1873.
[4]) *The Journal of mental Science*, styczeń 1891.

nie utrata świadomości, która stanowi objaw zasadniczy, z niego wypływają inne.

W rzeczywistości ośrodki korowe odgrywają zasadniczą rolę w powstaniu podrażnienia początkowego, nie powinniśmy jednak tracić z oczu innych ośrodków, mających zdolność do wywołania ataku epileptycznego. Gowers słusznie się wyraził, iż kombinacye epileptyczne pozostają w zależności od rozmaitych punktów osi mózgo-rdzeniowej.

Każdy objaw epileptyczny posiada zatem na zasadzie swego mechanizmu podwójne znaczenie. Przez pochodzenie podrażnienia zdradza on umiejscowienie niezrównoważenia. Psycho-fizyologiczne znaczenie umiejscowienia jest zaś objawem regresyi samego niezrównoważenia. Rozbudzenie się podrażnienia, rozmiary i natężenie kryzysu dowodzą przeniknięcia niezrównoważenia do zasadniczych ośrodków.

W formach utajonych epilepsyi uczestniczą ściśle odgraniczone lokalizacye, możemy przeto wnioskować, iż mamy tu do czynienia z drugorzędnem niezrównoważeniem umiejscowionem, oraz z normalnym mniej więcej stanem jąder podstawy mózgu. Przeciwnie zaś, gdy obok wybuchu bez pozornej przyczyny, jak np. się to dzieje w epilepsyi idyopotycznej, gdy cały łuk epileptogeniczny jest wprawiony w ruch, wówczas mamy silne niezrównoważenie, istny szereg ataków epileptycznych. Wobec mnogości przyczyn wywołujących atak, wobec zmniejszonej odporności szarych jąder podstawy, mamy prawo wyrokować o istotnej niższości biologicznej organizmu, którego porażki i ewolucyę wsteczną dostatecznie stwierdza stan zwyrodnienia.

Mówiliśmy jednak, iż szereg regresyjny, jaki dostrzegać się daje w mechanizmach epileptogenicznych, zależny jest jeszcze od przyczyn samych mechanizmów. Uprzedziliśmy was, iż umyślnie nie poruszamy na razie licznych odmian, jakie zawiera w sobie etyologia newrozy. Obecnie zajmiemy się szczegółowo badaniem licznych przyczyn objawów epileptycznych.

Ugrupowanie i analiza danych etyologicznych, odnoszących się do rozmaitych form newrozy, mogą być uskutecznione w dwojaki sposób. Można rozpatrywać kolejno szereg przyczyn właściwych każdej odmianie epileptycznej. A chociaż sposób ten mógłby być bardzo interesującym, lecz zazwyczaj podział danych etyologicznych odbywa się inaczej. Przyczyny dzielimy zwykle na okolicznościowe i uspasabiające.

Owa podwójna klasyfikacya daje możność zbadania przyczyn epilepsyi w ich dwu głównych postaciach; spożytkujemy je kolejno. Wszakże na jednej z nich nie zatrzymamy się zbyt długo. Istotnie, zbytecznem powtórzeniem byłoby przypominanie wam wszystkich objawów epileptycznych. Listę epilepsyj podzielimy na dwie części. Z jednej strony ugrupujemy odmiany znane pod nazwą epilepsyi częściowej, z drugiej zaś badać będziemy oddzielnie epilepsyę zasadniczą, idyopatyczną. Analiza przyczyn okolicznościowych i uspasabiających da nam możność do pomówienia o usposobieniu dziedzicznem, na czem zakończymy niniejszy wykład.

Oddzielamy zazwyczaj przyczyny epilepsyi częściowej od przyczyn epilepsyi idyopatycznej. Przy opisie epilepsyi nie kładliśmy prawie wcale nacisku na podobne odróżnienie. Ów sposób postępowania stanowi kontrast z przyjętemi metodami klasycznemi. Usprawiedliwienie znajdujemy w tem, iż wzmiankowane odróżnienie posiada przedewszystkiem wartość kliniczną; następnie mniemamy, iż linia demarkacyjna etyologiczna między dwiema formami nie jest ścisłą.

Bezwątpienia, z klinicznego punktu widzenia obie odmiany newrozy różnią się wielce między sobą, a odróżnienie polega na pewnej liczbie wyraźnych cech. Polega na naturze aury, na braku utraty przytomności, na umiejscowieniu konwulsyj po jednej stronie ciała, na jednoczesności lub kolejnem po sobie następowaniu objawów konwulsyjnych, na rodzaju spazmu tonicznego lub klonicznego.

Głównie jednak zasadza się ona na doświadczeniach i wyciąganych stąd wnioskach. Epilepsya częściowa jest, że się tak wyrazimy, tryumfem metody doświadczalnej. Wielką jej jest zasługą, iż przyczyniła się do odkrycia umiejscowień ruchowych. W gruncie rzeczy, dzięki owym umiejscowieniom zyskała ona mocne i niepodlegające krytyce podstawy. Należy jednak zadać sobie pytanie, czy specyalizacya w epilepsyi jest tak daleco niewzruszoną z punktu widzenia klinicznego, zarówno jak i doświadczalnego?

Klinicznie owa specyalizacya wielce jest zachwianą. Silvestrini [1]), po porównawczem zbadaniu mniemanych różnic, dochodzi do wniosku, że obie newrozy są identyczne; różnica polega jedynie na większej lub mniejszej przestrzeni ciała podlegającej konwulsyom. Następnie Seppili i Luciani [2]) wkrótce potem wyrazili zdanie, iż epilepsya częściowa i ogólna są dwiema formami jednego chorobliwego procesu. Uczonym włoskim łatwo było zjednoczyć obie zasadnicze formy epilepsyi. Wierzyli oni w wyłącznie korowe pochodzenie konwulsyj. Otóż w miarę jak zarysowywały się formy przejściowe, dawne odgraniczenia zaczęły tracić na wartości, a Souques [3]), chociaż zwolennik rozdwojenia, pisał niedawno, iż „należy przyznać, że trafiają się nieraz niepokonane prawie trudności w dyagnozie.“

Co zaś do metody doświadczalnej, dostarcza ona niezbitych dowodów. Obok wielkiej rozmaitości w mechanizmach epilepsyi zasadniczej, stwierdza niezmienną jedność mechanizmu epilepsyi częściowej. Epilepsya ta wymaga bez żadnych wyjątków udziału ośrodków ruchowych.

Jeżeli zniszczyć korę mózgową, niema epilepsyi częściowej—mówił Franciszek Franck.

---

[1]) *Cotribuzzioni* etc. (*Riv. Sperim. di Fonet.* 1880).

[2]) *Studio anatomico-clinico*, Reggio-Emilia 1886.

[3]) *Manuel de médecine* VI, Paryż 1894.

Otóż Sepilli opisał epilepsyę częściową przy sklerozie ośrodków ruchowych, co niemożliwem czyni uczestnictwo tych ośrodków w ataku epilepsyi.

Podrażnienie białych sznurków niezdolne jest wywołać ataku epilepsyi częściowej—pisali eksperymentatorzy.

Otóż Dufloc [1]) podał obserwacyę stwierdzonej epilepsyi częściowej pochodzenia podkorowego i poparł ją całym szeregiem obserwacyj niemniej przekonywających.

Odróżnienie dwu form epilepsyi, chociaż nie jest absolutnem, istnieje jednak w pewnej mierze. Różnica nie polega wszakże na rozmaitości mechanizmów. Epilepsya częściowa bywa nieraz pochodzenia okolicznościowego. Wynika skutkiem widocznych przyczyn, chociaż Landouzy [2]) przytoczył znaczną liczbę wypadków wyjątkowych, w których aż do chwili oględzin pośmiertnych epilepsya częściowa pozbawiona była podkładu anatomicznego. Epilepsya częściowa wywołana jest umiejscowionemi uszkodzeniami, narośla mi korowemi lub podkorowemi, zapaleniem błon mózgowych i t. d. Często powstaje jako następstwo obrażenia mózgowego. Bergman w ogólnej liczbie 8,925 ran na głowie stwierdził 132 razy epilepsyę częściową. Lecz, jak dowiodły poszukiwania Malleta [3]), uszkodzenia syfilityczne są jednym z zasadniczych czynników epilepsyi częściowej. Może ona także być wynikiem tuberkułów mózgowych; nieraz jednak wywołana jest tylko umiejscowionem zapaleniem błon mózgowych, drażniącem bezpośrednio lub pośrednio ośrodki ruchowe. W tych wypadkach, według Souquesa i Charcota [4]) atak rozpoczyna się zwykle od spazmów nogi. Epilepsya częściowa jest przeto zwykle wywołana przyczynami widocznej, namacalnej natury. Możnaby powiedzieć, iż jest ona bezpośrednim wynikiem podrażnienia chorobliwego. W istocie, epilepsya częścio-

[1]) *De l'epilepsie partielle* (*Rev. de méd.* 1891).

[2]) *Revue de médecine*, 1884.

[3]) *Contribution à l'étude de l'epilepsie syphilitique*, Paryż 1891.

[4]) *Tuberculose de la région paracentrale* (*Soc. Anat.* 1891).

wa jest raczej doświadczeniem patologicznem, niż dowodem usposobienia. Jednakże przedwczesne uogólnienie stałby się mogło niebezpiecznem. Pitres [1]) i Féré wykazali, iż istnieją prawdziwe kliniczne przekształcenia i że epilepsya częściowa nie jest czemś tak dalece prostem, jak tego dowodzi metoda doświadczalna. Przeskakiwanie aury, wywołane przez Hirta i Buzzarda, opisane w naszym poprzednim wykładzie, świadczy wymownie o doniosłości podobnego założenia. Wreszcie istnieje cała grupa epilepsyi częściowych, związanych z otruciem, z alkoholizmem, z satyryazą, z uremią, z eklampsyą, z acetonemią, które nie są wywołane żadną przyczyną anatomiczną. Całość odruchowych ataków epileptycznych, pomimo bardziej konkretnej natury etyologicznej, posiada mechanizm nadzwyczaj trudny do wytłómaczenia dla zwolenników epilepsyi częściowej wyłącznie anatomicznego i korowego pochodzenia.

Pomimo jednak tych sprzeczności możemy sformułować wniosek, oparty na analizie danych doświadczalnych i klinicznych. Epilepsya częściowa nie jest zazwyczaj dowodem chorobliwego usposobienia lub daleko posuniętych uszkodzeń newropatycznych; ośrodki epileptyczne nie bywają uszkodzone, pozostają w równowadze stałej, przyczyna wywołująca atak jest umiejscowioną. Epilepsya częściowa posiada zatem znaczenie zwyrodniające małe lub żadne; nie dowodzi chorobliwego usposobienia. Pod wpływem nierównoważenia, jakie z niej wynika, może stać się wstępem do regresyi, lecz nie symbolizuje w sobie żadnej z jej faz zasadniczych. Natężenie przyczyn, jakie się na nią składają, zarówno jak jej mało urozmaicona symptomatologia, zmniejszają jeszcze regresyjne znaczenie epilepsyi częściowej, chociaż je stwierdzają.

Albowiem rozliczne czynniki epilepsyi Jacksona układają się w szereg, w którym dostrzedz można stopnio-

[1]) *Etudes sur quelques équivalents* (*Rev. de méd.* 1888).

wanie. Obok poważnych uszkodzeń grupuje się cała kategorya nieprawidłowości coraz mniej wyraźnych, bardziej ogólnej natury i prawie banalnych. Skala przyczyn wytwarza w epilepsyi częściowej stopniowanie w uwstecznieniu, aczkolwiek jest słabem i przyćmionem. Jeśli epilepsya częściowa wybucha bez widocznej przyczyny, oznacza to wyższy stopień regresyi czyli usposobienie chorobliwe; natężenie przyczyny będzie oznaczało, że organy ośrodkowe są odporne i w dobrym stanie. Innemi słowy, „usposobienie“ nie jest niezbędnym warunkiem dla epilepsyi Jacksona. Usposobienie wyjątkowo spotykać się daje, a gdy istnieje, pozostaje na drugim planie, albowiem posiada niewielki stopień natężenia. Jednakże należy zaznaczyć, iż usposobienie chorobliwe nie jest w zupełności wykluczone z owych objawów epileptycznych.

Zarzucano nieraz obrońcom utajonego usposobienia do niektórych odmian epilepsyi częściowej, iż objawy znikają nieraz skutkiem leczenia—np. pod wpływem dobrze skierowanej terapeutyki. Nie należy jednak zapominać, iż nawet epilepsya zasadnicza wyleczyć się daje—np. pod wpływem przypiekania błony śluzowej nosa, dzięki wyjęciu polipów, usunięciu kamieni żółciowych lub pęcherzowych i t. d. Skala usposobień, nader zmienna, tłómaczy nam konieczność energicznych nawet przyczyn dla wywołania newrozy.

Odwrotnie się dzieje w epilepsyi częściowej, znaczenie regresyjne etyologii panuje wszechwładnie w całej dziedzinie epilepsyi zasadniczej. Owa wielka różnica polega przedewszystkiem na rozmaitości wpływów, od których zależy epilepsya idyopatyczna.

Istotnie, przez długi czas przypisywano epilepsyę częściową podrażnieniu wyłącznie ruchowych ośrodków mózgowych; natomiast przyznawano zawsze liczne źródła epilepsyi zasadniczej. Uznanem jest ogólnie, iż zaburzenia bądź obwodowe, bądź wewnętrzne, bądź umiejscowione w danej części osi mózgo-rdzeniowej mogą być przyczyną newrozy. I niepodobna odnaleźć (jak w epilepsyi częścio-

wej) ścisłego związku między rozległością uszkodzeń a natężeniem objawów konwulsyjnych.

Epilepsya zasadnicza zdradza istotną i trwałą nierównowagę, chociaż będącą w stanie uśpionym. Jest ona dowodem chorobliwego usposobienia i znajduje się w odwrotnie proporcyonalnym stosunku do rozmiaru i natężenia przyczyny wywołującej. Z tych względów posiada wysokie znaczenie regresyjne. Fakt ten pozwala na podział jej czynników etyologicznych na przyczyny okolicznościowe i uspasabiające

Dawniej dzielono przyczyny epilepsyi na zasadnicze i symptomatyczne. Odróżnienie to było nawet podstawą do klasyfikacyi newrozy. Dziś prawie nic nie zostało z owych odróżnień. „Różnica zaciera się nieznacznie między epilepsyą zasadniczą a epilepsyami symptomatycznemi“—mówi Oulmont [1]). Jedność mechanizmu ataku epileptycznego pozwala na odróżnienie dwu kategoryi przyczyn, okolicznościowych i usposabiających.

Przyczyny okolicznościowe, zarówno jak i usposabiające podzielić można na miejscowe i ogólne. Pierwsze bywają nadzwyczaj liczne i rozmaicie rozłożone. Cała symptomatologia właściwa epilepsyi częściowej spotyka się również i w zasadniczej. Uszkodzenia syfilityczne i tuberkuliczne mogą wywołać konwulsye epileptyczne. Podrażnienia nerwów obwodowych lub wewnętrznych, bądź traumatyczne, bądź patologiczne mogą być również przyczyną epilepsyi, Féré [2]) podaje cały szereg faktów tego rodzaju. Narośle, zwłaszcza na nabłonkach, są niezaprzeczonymi czynnikami epileptogenicznymi. Eichhorst [3]) przytacza pewną liczbę epilepsyj wyleczonych przez operacyę narośli strun głosowych, nosa, przełyku. Obecność obcych ciał w wewnętrznych jamach ciała stanowi w wielu razach przyczynę miejscowego wybuchnięcia napadu.

[1]) *Thérapeutique des névroses*, Paryż 1894.
[2]) *Les epilepsies*, Paryż 1894.
[3]) *Handb. der special Pathol.*, Wiedeń i Lipsk 1894.

Nerw sympatyczny brzuszny bywa również częstym punktem wyjścia dla konwulsyj odruchowych. Słowem, każda część systemu nerwowego może być przyczyną dla wybuchnięcia ataku. Uszkodzenie bywa najczęściej namacalnem: są to narośle, stan zapalny, zaburzenia rozmaitej natury. Uszkodzenia mogą być tak drobne, iż dostrzedz się dają jedynie pod mikroskopem—jak np. skleroza newrogliczna, opisana przez Chaslina [1]), zapalenie małych tętnic, opisane przez Blocqa i Marinesca [2]). Wreszcie uszkodzenia są zgoła niedostrzegalne, lecz w systemie nerwowym znajdować się będą strefy epileptogeniczne, których najdrobniejsze podrażnienie wywoła atak. Owe strefy wrażliwości specyalnej znajdują się najczęściej na głowie, na skroni (Bravais), na nozdrzach i wargach (Defoy) i na skórze szyi (Bochefontaine), przy wewnętrznym kącie lewego oka (Honsen). Landensen [3]) przytacza obserwacyę, gdzie strefa epileptyczna znajdowała się wyłącznie na ręku.

W poprzedzających wierszach ugrupowaliśmy przyczyny okolicznościowe miejscowe stosownie do ich ważności. Tym sposobem newroza ukazuje się jako niezrównoważenie, którego dążność do uzewnętrznienia się wzrasta jednocześnie ze zmniejszaniem się doniosłości czynnika etyologicznego. Epilepsya jest rodzajem wybuchu, wywołanego najbłahszą przyczyną patologiczną lub najdrobniejszem podrażnieniem fizyologicznem. Pogląd ten wyda się jeszcze zrozumialszym po analizie przyczyn okolicznościowych ogólnych.

Między temi przyczynami pierwsze miejsce zajmują wielkie otrucia. Marie [4]) przypisuje im nawet znaczenie głębokie i ogólne. Według tego autora, epilepsya zwana zasadniczą bywa zawsze wywołaną przez infekcyę, która

---

[1]) *Contrib. à l'etude de la selér. cérebr.* (*Arch. de méd. exper.* 1891).
[2]) *Sur les lésions de l'epil. essent* (*Semaine méd.* 1892).
[3]) *Ueber die epileptogen Zone beim Menschen* (Dorpat 1884).
[4]) *Infection et epilepsie* (*Semaine médicale*, 1892.

rozwinąwszy się w wieku dziecinnym, wytworzyła niezatarte uszkodzenia mózgowe.

Rola syfilisu i tu znajduje się na pierwszym planie. Udział tej choroby odznacza się w tym wypadku specyalnemi właściwościami. Istotnie, syfilis nie działa tu na zasadzie swych swoistych nowotworów; działanie jego jest ogólniejsze a zarazem subtelniejsze. Epilepsya syfilityczna wybucha przy pierwszych początkach zarażenia. A zatem choroba specyficzna wywołuje epilepsyę, obniżając potęgę życiową organizmu, podkopując jego odporność. Fournier [1]) przytacza spostrzeżenia, nieulegające wątpliwości, odnoszące się do infekcyjnego, pierwiastkowego i specyficznego pochodzenia epilepsyi w niektórych wypadkach. Według wyrażeń uczonego specyalisty, newroza nie jest wówczas natury syfilitycznej, lecz pochodzenia syfilitycznego.

Prawdopodobnie według analogicznego mechanizmu działają wszystkie przyczyny okolicznościowe ogólne. Pojmujemy tym sposobem znaczenie wzruszeń przygnębiających, wybryków, wszelkiego rodzaju nadużyć i wyczerpania. Możemy również zdać sobie sprawę z patologii epilepsyi, powstałych na tle zbyt długiego umysłowego przeciążenia, a pogląd ten tłómaczy jednoczesne istnienie geniuszu i epilepsyi. Geniusz nietyle uważany być powinien jako atak epilepsyi utajonej, ile jako wynik osłabienia sił nerwowych, zużytych na pokonanie odporności, przez co uzewnętrznia się wewnętrzne niezrównoważenie. Widocznem jest z tego, iż przyczyny okolicznościowe ogólne bardziej jeszcze od miejscowych wymagają chorobliwego usposobienia.

Ich częste objawy, ich charakter ogólny dowodzą jasno poprzedniego istnienia usposobienia newropatycznego. Prawda ta bywa nieraz w ukryciu, gdyż umysł nasz skłon-

---

[1]) *Les affections parasyphilitiques*, Paryż 1894.

ny jest do uznania bezpośredniego związku między namacalnemi przyczynami a mniej więcej oddalonymi ich skutkami. W kwestyi czynników etyologicznych mrzonka szybko znika. Istotnie, przyczyny miejscowe spotykają się stosunkowo rzadko, co do pewnego stopnia jest wytłómaczeniem teoryj, przypisujących epilepsyę czynnikom specyalnym. Przyczyny ogólne spotykają się zaś tak często, iż nie dają pola do żadnych zbliżeń etyologicznych.

Chociaż daleko posunęlibyśmy analizę przyczyn okolicznościowych ataku epileptycznego, mimo to musimy przyznać nadzwyczaj ważny wpływ wywierany przez usposobienie. A nawet teorye, które nie chcą przyznać doniosłości usposobienia, w końcu zmuszone są do uznania tego pierwszorzędnego czynnika. Najnowsze zaś teorye w pełni potwierdzają te poglądy. Podamy wam w krótkości te nowe i pełne pomysłowości zapatrywania.

Potężny impuls, nadany przez Boucharda w badaniach nad samootruciem, był początkiem licznych prac nad trującemi własnościami moczu w licznych chorobach nerwowych. Epilepsya przez swój charakter wybuchowy i konwulsyjny zwróciła przedewszystkiem na siebie uwagę badaczów. Już w 1889 r. Lemoine [1]), choć brakło mu na to dowodów doświadczalnych, porównywał epilepsyę do końcowego kryzysu chorób zakaźnych. Denis i Chouppe [2]) po raz pierwszy rozpoczęli badania doświadczalne na tem polu. Doszli do wniosku, iż trujące własności moczu epileptyków nie odznaczają się niczem nieprawidłowem i w zupełności są podobne do takichże własności u ludzi zdrowych. Jednakże Féré [3]) zbadawszy kwestyę bardziej metodycznie, wykazał, iż mocz, wydzielony podczas paroksy-

[1]) *Gazette des Hôpitaux*, 1889.
[2]) *Bulletin de la Societé de Biologie*, 1889.
[3]) Tamże 1890.

zmu, obdarzony jest niezwykle trującemi własnościami. Z drugiej strony Hester i Smith [1]) przez dokładne badanie substancyi zawartych w moczu zaznaczyli, iż istnieje ścisły związek między częstością ataków a stopniem gnicia pokarmów w kiszkach. Obecnie kwestya ta prawie zupełnie jest rozwiązaną, dzięki pracom Juliusza Voisina i A. Perona [2]). Według tych badaczów, epilepsya we wszystkich swych objawach związana jest z objawami samootrucia. Podczas ataków mocz posiada zmniejszone własności trujące, organizm powraca do normy po ataku. Epilepsya, ogólnie biorąc, odznacza się zmniejszonemi własnościami trującemi moczu.

Podobne wnioski brzmią napozór sprzecznie z wyżej wyłożonemi twierdzeniami. Epilepsye, wynikłe skutkiem trujących czynników, tracą na pierwszy rzut oka swą specyficzną cechę. Są one tylko czemś wypadkowem, ogólnem zaburzeniem odżywczem. Zaburzenia odżywcze są jedynem zjawiskiem pozytywnem, nadającem się do badań i mogącem dostarczyć czynników do nowej patologicznej klasyfikacyi. Innemi słowy, wpływ usposobienia całkiem upada, odbierając newrozom ich najważniejszy probierz regresyi i zwyrodnienia. Otóż, nawet uznając otrucie jako zasadniczy czynnik newrozy, nie jesteśmy zmuszeni do odrzucenia usposobienia. Nawet w oczach twórców teoryi otrucia usposobienie uważane jest jako rzecz pozytywna, usposobienie zaś posiada cechy dziedziczne. Istotnie, Voisin i Peron są zdania, iż samootruciu sprzyjają zaburzenia wrodzone lub dziedziczne systemu nerwowego. A w niedalekiej przyszłości, gdy zapoznamy się lepiej z mnogością samotruć, wówczas jeszcze wyraźniej ujrzymy zasadniczą, nieuniknioną rolę usposobień w genezie newrozy. Skala indywidualnych zmian odnośnie do działania znanych czyn-

[1]) *New-York Medic. Journal*, 1892.
[2]) *Arch. de neurologie*, 1892, 1893.

ników trujących przemawia jeszcze za ważnością usposobienia. Owa zmienność odporności, dowiedziona doświadczalnie przez Godara i Slosse'a [1]) wykazuje jasno, iż niezrównoważeni, pomimo ich wspólnego pochodzenia są w zależności od sumy indywidualnych dążności, usyntetyzowanych pod nazwą usposobienia.

Należy zatem bliżej rozpatrzyć, co nazywać należy usposobieniem epileptogenicznem.

Może ono być nabytem lub dziedzicznem. Pod nazwą usposobienia nabytego należy oczywiście rozumieć całość rozlicznych zaburzeń, które same przez się nie są zdolne do wywołania wybuchu epileptycznego, lecz przygotowują do niego grunt, bądź powiększając wrażliwość ośrodków epileptogenicznych, bądź zmniejszając fizyologiczną odporność organizmu. Co prawda, trudno jest dojść do wielkiej ścisłości w podobnych poszukiwaniach, najwyżej mamy prawo do stawiania hypotez. Pod zaburzeniami natury osobistej może się ukrywać usposobienie dziedziczne, a wtargnięcie tej przyczyny zupełnie wywraca wszelkie wnioski odnoszące się do zaburzeń indywidualnych. Pragniemy jednak zapoznać was z kilku przyczynami, które uważane są jako mogące same przez się wytworzyć usposobienie epileptogeniczne.

Na pierwszym planie stawiamy wielkie zakażenia nabyte. Piotr Maine, jak o tem już wspominaliśmy, wiele objawów epileptycznych uważa jako pozostałości chorób zakaźnych, przebywanych w wieku dziecinnym. Zaburzenia życia zarodkowego, stan pozornej śmierci, zduszenie wywołane skutkiem przyciśnięcia sznurka, ugniecenie czaszki przez założenie forcepsu, przyczyny te często bywały podawane. Tłómaczono usposobienie przez złą hygienę pierwszych tygodni życia noworodka, przez zwyczaj kła-

[1]) *Recherches sur la toxicité urinaire* (*Journal de médecine*, Bruksela 1893).

dzenia dziecka zawsze na jednej stronie ciała, co wywołuje nieraz plagiocefalię. Nawet mniemano, iż mamka może zaszczepić dziecku usposobienie newropatyczne.

Etyologia, oparta na podobnych danych, nie posiada żadnych trwałych podstaw. Z drugiej zaś strony, jeżeli wyżej wymienione przyczyny istotnie wywołują epilepsyę, niezrozumiałem się staje, dlaczego ta newroza spotyka się stosunkowo rzadko; powinnyby jej uledz wszystkie dzieci chorowite, źle odżywiane. Jeśli zaś mniemane czynniki epileptogeniczne potrzebują jeszcze czegoś dodatkowego, mamy wszelkie prawo przypuszczać, iż jest niem usposobienie, którego chciano się pozbyć wraz z Gowersem przez analizę oddalonych przyczyn epilepsyi.

W gruncie rzeczy usposobienie epileptogeniczne jest dziedzicznem. W dziedziczności szukać należy przyczyn niezrównoważenia, które wytwarza newrozę, liczne zaś odmiany dziedziczności newropatycznej tłómaczą wszystkie niezgodne punkty między uczonymi.

Usposobienie dziedziczne może być bezpośredniem, rodzice epileptyczni wydają na świat potomków epileptycznych. Dziedziczność identyczna—mówi Féré—jest częstszą w epilepsyi, niż dawniej myślano. Déjérnie w swej rozprawie podaje niezaprzeczone dowody odziedziczania w prostej linii newrozy epileptycznej.

Jednakże przykłady te są dość rzadkie i gdyby na nich poprzestać, wpływ dziedziczności byłby wielce ograniczonym. Dziedziczność sięga dalej; obserwacya uczy nas, iż newroza jest w ściśłej zależności od całego szeregu objawów, wchodzących w skład tak zw. rodziny newropatycznej. Cechy jej zaliczyć należy do czynników epilepsyi. Należą do nich jeszcze inne, niewchodzące w skład newropatyi. „Spotykamy epilepsyę—mówi Féré [1])—wśród potomków tych osobników, które dotknięte są uszkodzeniami

[1]) *Les epilepsies*, Paryż 1890.

teratologicznemi, między chorymi na newropatye i psychopatye, na podagrę, chorobę cukrową, reumatyzm, suchoty, syfilis, satyryazę i alkoholizm."

A zatem prócz rodziny newropatycznej, cała rodzina dyatezyjna bierze udział w wytworzeniu złożonej i licznej genealogii epilepsyi.

Lasegue [1]), który nie silił się wcale na zbytnie rozszerzenie pola epilepsyi, wyraził się w następujący sposób: „Gdy badamy genealogię epileptyków, niewiele zwykle spotykamy wypadków tej newrozy w rodzinie. Przodkowie podlegali zaburzeniom, lecz najczęściej były to najrozmaitsze choroby systemu nerwowego, zacząwszy od dziwactw, skończywszy na zupełnem pomieszaniu zmysłów, zawierali małżeństwa z bliskimi krewnymi, oddawali się nadużyciom rozmaitego rodzaju, należą oni do rasy zwyrodniałych, w której sami dali początek zwyrodnieniu przez alkoholizm, występki, rozpustę. Dzieci ich zaś są często idyotami, kalekami, źle rozwiniętemi istotami, i na pozór nic nie tłómaczy tej wrodzonej niedoskonałości."

Rola dziedziczności jest zatem dostatecznie wyjaśnioną przez fakty. Jednocześnie spostrzegamy, iż wpływ jej wielce zmienny daje pole do pogodzenia najbardziej sprzecznych teoryj. Epilepsya może być spotęgowaniem słabych i ledwo dostrzegalnych zaburzeń naszych przodków. Przodkowie epileptyka mogą być dziwakami, melancholikami, zwłaszcza zaś alkoholikami według zapatrywań Legrain'a [2]). A nawet zarodki epilepsyi znajdować się mogą w zaburzeniach podagry lub choroby cukrowej poprzedniego pokolenia. Epilepsya może jednak pochodzić z epilepsyi, z histeryi, z idyotyzmu lub z każdego innego chorobliwego objawu, posiadającego doniosłość regresyjną.

---

[1]) *Etudes médicales*, Paryż 1884.

[2]) *Hérédité et alcoolisme*, Paryż 1887.

Oddalone lub bezpośrednie pochodzenie epilepsyj pozwala na ich ugrupowanie. Oczywistem jest, iż epilepsya, pochodząca od epilepsyi, od wielkiej histeryi, od obłędu lub idyotyzmu, świadczy o blizkiem pokrewieństwie ze zwyrodnieniem zupełnem. Przeciwnie zaś, epilepsya powstała na tle pewnych dziwactw charakteru, wywołana odżywczemi zaburzeniami jednego z rodziców, jest słabym dowodem zwyrodnienia, posiada ograniczone znaczenie regresyjne. A nawet szczęśliwe okoliczności życiowe mogą doprowadzić do całkiem normalnego rozwoju.

Wreszcie natężenie usposobienia regresyjnego może uzewnętrznić się wczesnem wystąpieniem newrozy. Wczesność ta uważana jest tak dalece za wybitną jej cechę, iż Lasegue odmawiał nazwy epilepsyi idyopatycznej wszystkim tym zaburzeniom, które zaczęły się rozwijać dopiero po dwudziestym roku życia. Miał on zapewne na myśli usposobienie doprowadzone do maximum. Uznawał jedynie usposobienie spotęgowane, wybuchające w zaraniu życia przy najsłabszej podniecie. A jednak w wielu wypadkach, żeby usposobienie mogło doprowadzić do wybuchu konwulsyjnego, wymaga długiego udziału przyczyn przygnębiających i niszczących. Fakty, zebrane w rozprawie Delanefa [1]), nie pozostawiają żadnej wątpliwości w tym względzie, i przyznać należy, iż wczesne lub późne pojawienie się epilepsyi może niejednokrotnie być etyologiczną wskazówką i probierzem usposobienia.

Usposobienie może być jednak badane z innego jeszcze stanowiska. Nietylko jego pochodzenie wywierać może wpływ na epilepsyę: usposobienie przyczynia się do uklasyfikowania epilepsyj przez swe następstwa. Ważność uszkodzeń epileptycznych daje się ocenić przez ich następstwa patologiczne, jakie dostrzegamy na potomkach newropaty. Owe genealogiczne następstwa są pro-

[1]) *Essai sur l'étiologie de l'epilepsie tardive*, Paryż 1889.

bierzem dla natężenia nowrozy. Jest rzeczą ogólnie przyznaną, iż epilepsya posiada najbardziej obciążoną i groźną dziedziczność. Ze wszystkich nowroz wytwarza ona największą liczbę zwyrodniałych niższego rzędu i obłąkanych.

Wreszcie bezpłodność epileptyków jest dowodem ich ostatecznego i całkowitego zwyrodnienia. A niedawne poszukiwania Koehlera [1]) dowiodły, iż epilepsya zawsze skraca życie. Ze wszystkich nowroz posiada ona największą śmiertelność.

Wyżej przytoczone dane, odnoszące się do usposobienia, do jego ogólnych cech, pochodzenia, stopni i następstw, stanowią dowody pierwszorzędnej wagi w poruszanej przez nas kwestyi. Wykazują one wam miejsca zajmowane przez epileptyków w skali zwyrodnienia. Usprawiedliwiają nasze zajęcie się epileptykami natychmiast po uczynieniu przeglądu zwyrodniałych niższego rzędu. Epilepsya ukazuje się bądź jako nagłe pogorszenie lekkiego nowropatycznego lub diatezyjnego zaburzenia, bądź jako nagromadzenie całego szeregu poprzednich zaburzeń, które ostatecznie doprowadzają do absolutnego zwyrodnienia, do wygaśnięcia jednostki i gatunku.

Przy badaniu epilepsyi dostrzegamy rozmaite stopniowania w szeregu zwyrodniałym. Dzieje się to na mocy różnorodności form nowrozy, zmienności mechanizmu, od którego każda z nich jest zależną. Etyologia wykazuje nam ważny udział usposobienia, potęgującego każdą odmianę epilepsyi. W następnym wykładzie zajmiemy się jeszcze bardziej skomplikowanym przedmiotem. Dla zrozumienia regresyjnej doniosłości epilepsyi powoływaliśmy się dotychczas na mnogość jej form, mechanizmów i przyczyn; badania nad epileptykami będą źródłem nowych wiadomości i wskazówek. Istotnie, epileptyk poza odmianą

[1]) *Allgem. Zeitschr. für Psych.* XLIII.

epilepsyi, jaką jest dotknięty, posiada jeszcze osobiste cechy, zmienne w liczbie i doniosłości. Cechami temi są znamiona. Badanie znamion będzie przedmiotem naszej następnej pogadanki. Uważamy je jako niezbędne dopełnienie do studyów nad indywidualnemi cechami zwyrodnienia i nad stanowiskiem, zajmowanem przez epileptyków w grupie zwyrodniałych.

Wykład dziesiąty.

Epileptycy i zwyrodniali.

Rozdział epileptyków według stopnia ich zwyrodnienia.—Przyczyna okolicznościowa i usposabiająca —Dodatkowe znaczenie znamion.—Rola i znaczenie skrzywienia czaszki według Laségue'a.—Niesymetrya twarzowa.—Badania szkoły włoskiej.—Znaczenie i doniosłość wad anatomicznych.—Wady fizyologiczne.—Badania Férégo, Lombrosa i jego szkoły.—Znamiona psychiczne —Niezrównoważenie wrażeniowe i uczuciowe jest przeważającam.— Usprawiedliwienie podobnego zapatrywania.— Umysłowy stan epileptyków. — Rozmaitość zapatrywań.—Chorobliwa wrażliwość i impulsywność.—Charakter epileptyków; jego odmiany.— Wytłómaczenie tych zjawisk na podstawie fizyologii epilepsyi.—Epileptycy według Férégo.—Impulsy epileptyków.—Ucieczki epileptyków.— Geniusz i epilepsya.—Epilepsya i zbrodniczość.—Doktryna Lombrosa.— Teorya epilepsyi dopełnia teoryę ataksyi.—Zarzuty Lombrosa czynione teoryi zwyrodnienia.—Zbrodnie epileptyków.—Ich cechy patognomoniczne.—Ich różnorodność i liczne na nie poglądy.—Odpowiedzialność epileptyków.—Błędy i niebezpieczne strony obecnych teoryi.—Niemożliwości praktyczne.—Ogólne cechy epileptyków.—Opozycya stawiana teoryom współczesnym.—Szkoła pozytywna nie jest rozbrojona wobec epilepsyi.—Więzienie—schronienie.—Rola lekarza według nowych teoryj.

W ostatnim wykładzie wyświetliliśmy kilka zasadniczych pojęć, do których wielkie przywiązujemy znaczenie. Dowiedliśmy wam najpierw, iż objawy epileptyczne posiadają ważne znaczenie jako cechy zwyrodnienia. Istotnie, epilepsya istnieje na wszystkich jego szczeblach. Spotykamy ją u samego szczytu, wśród istot wybranych; odnaj-

dujemy ją na samem dnie przepaści obok idyotyzmu. Do tych różnic dołączyły się jeszcze inne.

Rozliczne odmiany epilepsyi wymagają rozmaitych mechanizmów; szereg epilepsyi odkrył przed nami liczne niezrównoważenia, punkty słabe, *locus minoris resistentiae*. Następnie natężenie niezrównoważenia dołączyło się jeszcze do ogólnej sumy cech różniczkowych. Tym sposobem mogliśmy ułożyć szereg o zwiększającej się wciąż doniosłości cech, wytwarzając między epileptykami rodzaj hierarchii w zwyrodnieniu.

Dziedziczność ostatecznie usankcyonowała tę hierarchię. Widzieliśmy ją nagromadzoną, skapitalizowaną w głębokich niezrównoważeniach, doprowadzających do idyotyzmu i bezpłodności. A w epilepsyach zwanych przypadkowemi lub częściowemi, zmniejszony wpływ dziedziczności odpowiadał powierzchownym zaburzeniom nerwozy.

Następnie etyologia ugruntowała powyższe twierdzenia. Błahość przyczyn wyświetliła w pełni usposobienie. Ważność czynnika etyologicznego dowiodła niewielkiej siły przyczyny uspasabiającej a zarazem była świadectwem zwyciężenia silnych odporności. Epilepsya znika nieraz po operacyi, po wyjęciu uszkodzonej kości, narośli. Epilepsya prawdziwa, nieuleczalna, idyopatyczna świadczy o natężeniu dziedzicznych uszkodzeń, któremi dotknięty jest organizm.

Wreszcie liczne ośrodki, mogące brać udział w niezrównoważeniu, ich doniosłość, ich związki, dostarczyły nam również podstaw do ugrupowania epileptyków. Chociaż mechanizm konwulsyjny, związany z zaburzeniami jąder ruchowych, jest w epilepsyi zasadniczym, jednakże stanowi on jedną tylko z funkcyonalnych odmian nerwozy. Chorobliwa wrażliwość ciał wzrokowo-prążkowanych wchłania w siebie wszelkie prądy epileptyczne; aby jednak do nich się dostać, pierwotne niezrównoważenie rozmaitemi może iść drogami. Nieraz obiera sobie jako siedlisko dany ośrodek, ruchowy lub czuciowy, wytwarzając migrenę, newralgię, drgawki. Przez długi czas może pozostać

umiejscowionem w ośrodku czuciowym. Może również umiejscowić się w ośrodkach rdzeniowych lub przez długie nawet lata nie przekracza kory mózgowej. Ostatecznie jednak dąży ku szarym prądom podstawy mózgu; tam zdradza swe przebudzenie i swój charakter epileptyczny; do szarych jąder dąży zwłaszcza, kiedy dziedziczność jest nagromadzona.

Gdy niezrównoważenie epileptyczne ostatecznie osiedliło się w jądrach podstawy, wówczas ewolucya wsteczna staje się nieodwołalną. Może ona być ukrytą przez normalne na pozór funkcyonowanie innych części systemu nerwowego; pomimo to istnieje w sposób ciągły i zawsze czynny i niejednokrotnie rozprzestrzenia się po całym systemie mózgo-rdzeniowym.

Analizując inteligencyę i charakter genialnych epileptyków, dostrzeżono w jakimś zakątku ukryte niezrównoważenie. Obserwując ich życie, zdrowie, funkcye, odnaleziono w wielu wypadkach życiowych znamiona stałej i czynnej neurozy. Powoli podkopuje ona organiczną odporność, nagromadza się powoli, lecz może nagle wybuchnąć przy każdem przygnębieniu, przy najmniejszem osłabieniu ośrodków, które tworzą dla niej zaporę.

Ostateczne siedlisko epilepsyi przyczynia się zatem do określenia stopnia zwyrodnienia neurozy. Jądra, w których ją umiejscowiamy, stanowią rodzaj pośredniego etapu między ośrodkami mózgo-rdzeniowymi a korą mózgową. One wyłącznie posiadają niestałość, jakiej jednocześnie wymagają groźne zaburzenia i przekazywanie dziedziczne.

Nie będziemy poruszali ponownie fizyologicznych danych, na których opierają się powyższe twierdzenia. Jednakże ze stanowiska właściwego epilepsyi pragniemy powiedzieć wam słówko o jednym z tych faktów. Jeśli nasze przypuszczenia są prawdziwe, owe jądra powinny być uważane jako wyższe umiejscowienia odruchów płciowych. Akt płciowy porównany został przez wielu autorów do ata-

ku epileptycznego. *Epilepsia brevis*—wyrażali się dawni rzymianie.

Wreszcie jedynie jądra podstawy mózgu mogą być siedliskiem trwałej nierównowagi, nie wprowadzając zbyt silnych zaburzeń w funkcye życia roślinnego i umysłowego.

Lecz, jak to wyraziliśmy przy końcu poprzedniego odczytu, posiadamy jeszcze inne czynniki dla fizyologicznego uklasyfikowania zwyrodnienia epileptycznego. Znamiona mogą być również uważano jako ścisła i pełna znaczenia podstawa do klasyfikacyi. Przegląd znamion stanowić będzie przedmiot naszej obecnej pogadanki.

Doszliśmy do wniosku, iż ważność przyczyn okolicznościowych jest w odwrotnym stosunku do usposobienia. Postaramy się dowieść tego samego odnośnie do znamion. Im bardziej usposobienie jest zaznaczonem, tem znamiona są wybitniejsze. Ów pogląd ogólny znajduje jeszcze potwierdzenie w istnej hierarchii, jaką dostrzegamy między znamionami. Mówiliśmy, iż znamiona anatomiczne posiadają najwyższe znaczenie zwyrodniające; znamiona społeczne natomiast posiadają znaczenie najmniejsze. Otóż nasi epileptycy dziedziczni posiadają mnogie i nienormalne cechy organiczne i funkcyonalne. Przeciwnie, powierzchowne niezrównoważenie będzie wywołane nieznacznemi zaburzeniami.

Stopień nowrozy będzie zatem zależnym od natury, rozmieszczenia i nagromadzenia znamion.

„Epileptycy, u których choroba rozwinęła się bez widocznej przyczyny—pisze Féré [1]),—posiadają największą liczbę stałych znamion zwyrodnienia, największą liczbę organicznych i funkcyonalnych zboczeń. Rzec nawet można, iż zboczenia organizacyi są tem liczniejsze i ważniejsze, im wcześniej rozwinęła się choroba; epilepsya rozwijająca się

[1]) Tamże.

w późniejszym wieku jest dowodem większej odporności organizmu na przyczyny okolicznościowe a zarazem stanowi świadectwo zmniejszonej siły usposobienia."

Ów pogląd jednego z autorów najlepiej obeznanych z kwestyą służyć nam będzie za przedmiot do dzisiejszej pogadanki.

Znamiona dostarczają nam przeto podstaw do klasyfikacyi epileptyków. W owej klasyfikacyi znamiona anatomiczne posiadać będą pierwszorzędne znaczenie a zarazem dowodzić będą groźnego stanu choroby. Są one wyłącznym przywilejem epileptyków od urodzenia, posiadających najbardziej zaznaczone usposobienie. Aby podać kompletną listę znamion anatomicznych, spotykanych u epileptyków, należy uczynić ponowny przegląd wszystkich uszkodzeń i anomalii nagromadzonych u idyoty epileptycznego. Ponieważ idyotyzm był już poprzednio traktowanym, odsyłamy was przeto do jednego z naszych poprzednich odczytów, poświęconego zwyrodniałym niższego rzędu, gdzie wspominaliśmy o anatomicznych uszkodzeniach idyotyzmu. Znamiona te byłyby jedynie potwierdzeniem naszego szeregu znamion, opiszemy wam zatem anatomiczne znamiona zwyczajnego epileptyka.

Anatomiczne uszkodzenia oddawna były znane w ich zasadniczych cechach; teorye Lombrosa przyczyniły się jednak wielce do ich wyświetlenia. Prądowi naukowemu, powstałemu z antropologicznych poszukiwań tego badacza i jego szkoły, zawdzięczamy prawie wszystkie dane, odnoszące się do tego przedmiotu. Wspomnijmy jednak, iż nieprawidłowości rozwoju tak częste u epileptyków znane już były poprzednikom Lombrosa. Lasègue usiłował nawet utworzyć rodzaj probierza epilepsyi idyopatycznej, opierając się na anatomicznych wadach organizmu. „Pod nazwą epilepsyi—mówi Lasègue [1])—mieszamy zawyczaj dwa chorobliwe objawy. Z jednej strony ataki epileptycz-

[1]) *Archives générales de médecine*, 1877.

ne z utratą świadomości i z wynikającą stąd niemożebnością przypomnienia sobie nietylko objawów, lecz nawet samego istnienia ataku; z drugiej zaś strony choroba epileptyczna, objawiająca się jako szereg przesileń, które powtarzają się w nierównych odstępach czasu i podlegają właściwej sobie ewolucyi."

Lasègue doszedł do wniosku, iż prawdziwa epilepsya jest zaburzeniem odżywczem tkanki kostnej, istniejącem od urodzenia, co nam przypomina analogiczne zaburzenia istniejące u idyotów. Jedynie wadliwe ukształtowanie czaszki, wynikłe z nieprawidłowego zrośnięcia się kości czaszki i twarzy, jest według Lasègue'a zasadniczem świadectwem epilepsyi.

„Epileptogeniczna niesymetrya polega na mniej lub więcej wyraźnej wypukłości jednej z kości czołowych. W przeważnej liczbie wypadków okrągła wypukłość znajduje się nad okiem z jednej strony; nieraz jest ona cokolwiek ku tyłowi posunięta, w miejscu zrośnięcia się kości czołowej z ciemieniową."

Niesymetrya spotyka się również często w kościach twarzowych—dodaje autor—i objawia się również w postaci guzów. „Stwierdzić można bądź niesymetryę oczodołów, bądź jednej z kości policzkowych, przez co policzek staje się wydętym, drugi zaś zapada się, czasem nawet oba. Sklepienie podniebienia dostarcza nadzwyczaj cennych wskazówek. Wypukłość, znajdująca się na środkowej linii podniebienia, zbacza w jedną stronę, obie zaś strony podniebienia nie posiadają jednakowego wygięcia." A cokolwiek dalej dodaje: „Nieraz zdarza się, iż miękie części twarzy biorą widocznie udział w niesymetryi twarzy; mięśnie twarzowe nie w jednakowy sposób się rozwijają skutkiem zmiany w kościach, i inaczej kurczą się z jednej strony twarzy, niż z drugiej; krew z jednej strony podnosi się, gdy druga pozostaje nieruchoma; usta wykrzywiają się i otwierają w krzywej linii, wreszcie zmarszczki skóry wyraźniejsze są z jednej strony twarzy, niż z drugiej."

Nie ulega wątpliwości, iż teorye Laségue'a są przesadzone zarówno co do mechanizmu, na który się powołują. jak i co do następstw, które z nich wypływają. Epilepsya idyopatyczna nie jest jedynie kalectwem anatomicznem, jak tego pragnie dowieść Laségue. Nieprawidłowości czaszki są objawem nieprawidłowości mózgowych. Wiadomą jest dziś rzeczą, iż rozwój mózgu wpływa na rozwój czaszki i że anomalie mózgowe nie pochodzą od wadliwego ukształtowania pojedynczego specyficznego organu; są one wynikiem chorobliwego usposobienia, niezrównoważenia odżywczego, dowodem ewolucyi wstecznej, przekazanej dziedzicznie lub nabytej w pierwszych latach dzieciństwa. Laségue nie ocenił należycie praw właściwych zwyrodnieniu, które po raz pierwszy sformułował Morel; w braku więc szerszego widnokręgu wytworzył na zasadzie ścisłej obserwacyi doktrynę fałszywą i skazaną na zapomnienie.

Jeżeli teoretyczne dane Laségue'a są błędne, natomiast przyznać należy, iż jego spostrzeżenia odznaczają się wielką trafnością. Sorel [1]) prowadząc w dalszym ciągu poszukiwania Laségue'a i po porównaniu między sobą jednakowej liczby epileptyków ze zdrowymi osobnikami, stwierdził niesymetryę twarzową w stosunku 53,3% wśród epileptyków, zaś 30, 32% u ludzi zdrowych. Féré [2]) również zajął się kwestyą niesymetryi twarzowej u newropatów a poszukiwania jego dowiodły istotnej przewyżki anomalij twarzowo-czaszkowych u epileptyków. Amadei [3]) i Venturi [4]) potwierdzili te same wnioski. Pison [5]) dowiódł, iż najczęstsze są one w epilepsyi wieku młodocianego, czyli posiadającej najbardziej obciążoną dziedziczność.

---

[1]) *Recherches cliniques sur l'épilepsie* (*Lyon médical* 1878).
[2]) Tamże.
[3]) *Sulla craniologia*, 1882.
[4]) *La plagiocephal* (*Giornale di Neuropol.* 1886).
[5]) *De l'asymetrie dans l'epilepsie*, Paryż 1888.

Brak symetryi, jak to wykazał Laségue, spotyka się jednocześnie w twarzy i czaszce; może dotknąć jednak wyłącznie lub niejednakowo jedną z nich. Guzy czołowe i ciemieniowe niezbyt są wypukłe, kość policzkowa wystająca, szczęka dolna krótka, nos pochylony w jedną stronę. Zęby bywają zazwyczaj wadliwie obsadzone i zepsute z tej strony, która nie rozwinęła się dostatecznie; najczęściej jednak są zepsute lub spóźnione w rozwoju. Kości czaszkowe zrastają się przedwcześnie, i często spotykać się daje mikrocefalia, plagiocefalia lub inne anomalie w rozwoju. Twarz posiada wybitny stopień prognatyzmu. Często u epileptyków dają się spostrzegać nieprawidłowości w konsze usznej i nienormalne zarastanie włosów. Na dwudziestu epileptyków obłąkanych Zuccarelli [1]) stwierdził w ośmnastu wypadkach niesymetryę klatki piersiowej.

Kończyny przyczyniają się również w pewnym stopniu do ogólnego braku proporcyi ciała. Lombroso [2]) przypisuje epileptykom wysoki wzrost i większą wagę ciała od przeciętnej. Féré [3]) potwierdził to samo wnioski. Prócz tego opisał on liczne anomalie kończyn, jak n. p. zrośnięte palce, istnienie szóstego palca, brak symetryi rąk i nóg, i inne nieprawidłowości kończyny górnej i dolnej.

Nietylko jednak ułomności i anomalie zewnętrznych organów są smutnym przywilejem epileptyków. Badania nad organami wewnętrznymi, zwłaszcza zaś nad mózgiem dowiodły licznego istnienia zaburzeń i zboczeń. Uczeni odróżniają zazwyczaj w mózgu dwa rodzaje zaburzeń. Pierwsze z nich, przypadkowej natury, są zwykle wywołane nowotworami syfilitycznymi lub tuberkulicznymi. Inne uważane są jako zasadnicze. Posiadają one nietylko rzekomą własność wywoływania epilepsyi, lecz nadto służyć mogą za podstawę do podziału epileptyków na okoliczno-

[1]) *Kongres Antropologii kryminalnej*, Rzym 1885.
[2]) Tamże.
[3]) Tamże.

ściowych i idyopatycznych. Aby odkryć zaburzenia właściwe tej ostatniej kategoryi, należałoby czynić badania mikroskopijne nad newralgią, naczyniami krwionośnemi i zaburzeniami komórek i szukać w nich racyi bytu ataków konwulsyjnych. Omówiliśmy już obszernie przyczyny, dla których między epilepsyami widzimy względne tylko, nie zasadnicze różnice. Wierzymy w konieczność zawsze czynnego, lecz o zmiennem natężeniu usposobienia dla wszystkich epilepsyj z małymi wyjątkami. U niektórych usposobienie do zdradzenia swej obecności wymaga daleko posuniętych zaburzeń; doniosłość przyczyny jest dowodem niewielkiej siły usposobienia, uzdrowienie zaś następujące po zniknięciu przyczyny chorobotwórczej jest również świadectwem niezbyt silnego jej natężenia. Dla tychże samych powodów zaburzenie błahe, mikroskopijne, potęguje usposobienie dziedziczne, ale go nie wytwarza. W gruncie rzeczy epilepsya zdradza niezrównoważenie fizyologiczne. Uszkodzenia tylko wyświetlają usposobienie, lecz nie są jego następstwem, jak wielu uczonych istotnej wartości twierdzi do ostatniej chwili. „Nie należy zapominać—pisze Burlureaux [1]), iż każdy atak wywołuje zaburzenia krwionośne wewnątrz mózgu i rdzenia, a gdy śmierć zaskoczy chorego w chwili ataku, wówczas przy autopsyi dostrzegamy uszkodzenia naczyń. W razie długiego życia zaburzenia krwionośne wytwarzają stałe uszkodzenia naczyń i komórek nerwowych.“

„Wogóle—mówi Féré—obserwacye anatomiczne potwierdzają pogląd Herpina, choć autor ten nie mógł go dostatecznie udowodnić: niepodobna wyraźnego opóźnienia w rozwoju ogólnym nie uważać jako usposobienia do epilepsyi.“

Pogląd ten sprawdza się zwłaszcza przy rozpatrywaniu zawsze wadliwych spraw odżywczych u większości epileptyków. Albowiem, pomimo zaprzeczeń Lombrosa, skro-

[1]) *Epilepsie* (*Dict. Encycl. des Sc. Med.*)

fuły i gruźlica posiadają wiele wspólnych łączników. Ferri [1]) zaś dowiódł, iż pomiędzy epileptykami w domach dla obłąkanych znajduje się znaczna liczba suchotników i wogóle chorych na gruźlicę.

Powinniśmy jednak unikać zbyt pośpiesznych uogólnień. Epilepsya nie jest jednakową we wszystkich wypadkach, a epileptycy tworzą masę równoległą, że się tak wyrazimy, z grupą zwyrodniałych. Niektórzy z nich, posiadający daleko posunięte zaburzenia, są blizkimi krewnymi zwyrodniałych niższego rzędu. A w szeregu epilepsyj odgrywają oni taką samą rolę, jaka jest udziałem idyotów od urodzenia w idyotyzmie. A nawet dałyby się może zastosować do epileptyków te same uwagi, jakie Juliusz Voisin wyraził odnośnie do podwójnego podziału idyotów. Autor ten przypisuje nagromadzonej dziedziczności uszkodzenia natury anatomicznej; przeciwnie, prawidłowe ukształtowanie niektórych zwyrodniałych ma być oznaką unicestwienia przyczyn okolicznościowych, niebędących w związku z wpływami dziedziczności. Epileptycy niekształtni i niesymetryczni mogą być również uważani jako ofiary dziedziczności nagromadzonej przez kilka pokoleń; inne typy podlegają epilepsyi skutkiem zaburzeń, powstałych w zarodkowem życiu lub podczas pierwszych lat dzieciństwa.

Podobne odróżnienie, będące w związku ze zdolnościami, funkcyami i charakterem epileptyków, potęguje jeszcze pokrewieństwo niektórych epileptyków ze zwyrodniałymi niższego rzędu, drugą zaś kategoryę epileptyków zaliczyć można do grupy niezrównoważonych.

Nie będziemy wszakże zatrzymywali się zbyt długo na tych odróżnieniach, o których była już zresztą kilkakrotnie mowa. Ponownie potwierdzają się one odnośnie do znamion fizyologicznych.

Widzieliśmy przed chwilą, iż cały organizm epileptyków zdradza mniej lub więcej wyraźne opóźnienie w roz-

[1]) *Kongres antrop. krymin.*, Rzym 1885.

woju ogólnym. Organiczne funkcyonowanie potwierdza w pełni dane anatomiczne.

„Nieraz zadawano sobie dawniej pytanie—pisze Féré [1])—czy nazwa „choroby herkulesowej," nadawana epilepsyi, pochodziła stąd, iż osobniki dotknięte nią posiadają zazwyczaj atletyczny skład ciała, czy też dlatego, że półbożek Herkules zapadał na tę newrozę. Dokładne badania nad stanem sił epileptycznych mogłyby łatwo roztrzygnąć kwestyę nawet w braku innych dowodów; epileptycy posiadają siłę jedynie w swych objawach chorobliwych. Wiemy przytem od czasu poszukiwań Moreau de Tours, iż epilepsya spotyka się nieraz obok blednicy, skrofułów, gruźlicy, słowem obok tych stanów patologicznych, w których siła mięśniowa wielce bywa osłabioną. Lecz epileptycy, nieposiadający nawet jednej z wyżej wymienionych chorób, rzadko kiedy bywają silni; fakt ten był już niejednokrotnie zaznaczonym, mogę jednak potwierdzić go osobistemi spostrzeżeniami: gdy 100 zdrowych osobników od 20 do 50 lat pokazuje na dynanometrze siłę 53 dla prawej ręki, 40 dla lewej, 100 epileptyków w tym samym wieku dostarcza 36 i 32, czyli u epileptyków siła mięśniowa jest o 31% słabsza dla prawej ręki, o 32% słabsza dla ręki lewej.

Féré [2]) poświęcił szczegółowe badania nad siłą mięśniową ręki i nogi u epileptyków. Z pracy tej podamy następujące szczegóły. Autor stwierdza najpierw, iż zwyrodniali odznaczają się zupełnym brakiem niektórych ruchów. Wśród nich spotkać można znaczną liczbę mańkutów. W ręku mięśnie zginające mają przewagę nad ekstensorami. W nodze porządek ten jest zmienionym.

Co zaś do postawy, Féré [3]) twierdzi, iż znaczna liczba epileptyków posiada w postawie stojącej wygląd zwierząt

---

[1]) Tamże.

[2]) *La distribution de la force musculaire* (*Soc. de Biol.* 1889).

[3]) *L'homme criminel.*, Paryż 1887.

czworonożnych: nogi ich odstawione od siebie szukają mocnego oparcia. Ślady kroków pozostawione przez epileptyków potwierdzają te spostrzeżenia (Lombroso [1]).

Pod wpływem Lombrosa szkoła włoska zajęła się usilnem i szczegółowem badaniem epileptyków. Zawdzięczamy jej wiele nowych spostrzeżeń a zarazem obalenie dawnych błędów.

Przed badaniami Lombrosa i jego szkoły sądzono, iż zaburzenia zmysłowe spotykają się rzadko wśród epileptyków i że funkcye ich odbywają się prawidłowo. „Pomimo pozornej sprzeczności—mówi Gowers [2])—wielu epileptyków posiada kwitnące zdrowie. Pomiędzy atakami funkcyonowanie rozmaitych organów jest całkiem normalnem. W kwestyi zaś wrażliwości Rendu [3]) pisał: „Wszyscy autorowie, którzy się zajmowali epilepsyą, są zdania, iż zaburzenia wrażliwości spotykają się nadzwyczaj rzadko u epileptyków."

Przeciwnie, Lombroso i Alberlotti [4]) dowiedli, iż zmniejszona wrażliwość dotyku jest częstem u nich zjawiskiem a zarazem posiada wielką wagę. Przytępienie czterech zmysłów, opisane przez Thomsena [5]), potwierdzone zostało przez Tonniniego [6]) i Civadelliego [7]). Zaś Oseretzkowski [8]) w ogólnej liczbie 93 epileptyków spotkał tylko 17, u których nie było zaburzeń wrażliwości; 56 razy wzrok był uszkodzonym, 48 razy węch, 28 razy słuch, 60 razy dotyk, 14 razy zmysł mięśniowy.

---

[1]) *L'homme criminel*, Paryż 1887.
[2]) *De l'epilepsie*, Paryż. 1883.
[3]) *Les anesthésies spontanées*, 1875.
[4]) *L'Homme criminel.*
[5]) *Neurol. Centralblatt*, 1882.
[6]) *Les epilepsies*, Bocca 1886.
[7]) *Kongres antrop. krymin.*, Rzym 1885.
[8]) *Neurol. Centralblatt*, 1886.

W pracy poświęconej szczegółowym badaniom nad wrażliwością ogólną i specyalną, Agostini [1]) dochodzi do wniosku, iż zaburzenia tych funkcyj są ogólnie rozpowszechnione między epileptykami a zarazem mogą służyć za ostateczny dowód ich zwyrodnienia.

U epileptyków częstem bywa osłabienie wzroku. Według Ottolenghiego [2]) zwężenie pola wzrokowego zalicza się do zasadniczych cech epilepsyi. Féré opisał zaburzenia w zdolności rozpoznawania barw: podał obserwacye dwudziestu dwóch epileptyków, którzy nie odróżniali jasnych odcieni barwy czerwonej, nazywając ją żółtą.

Przejściowe osłabienie wzroku oraz migreny—mówi Antonelli [3])—mogą być jedynemi znamionami nerwowemi; są one jakby pierwiastkowemi postaciami newrozy.

Znieczulenie skóry i organów zmysłów zalicza się również do częstych symptomatów.

Szybkość ruchów dowolnych jest znacznie zmiejszoną, zarówno jak i odruchów. Czas reakcyi nerwowej przedłużony jest o jedną trzecią (Tanzi i Tonnini).

Obok tego epileptycy podlegają zaburzeniom ogólnego stanu zdrowia, których nie na pozór nie tłómaczy, doświadczają napadów zmęczenia, przygnębienia, obniżenia poziomu umysłowego, mniej lub więcej długo trwających, połączonych niekiedy z cierpieniami żołądkowemi. Białkomocz przedatakowy daje się spostrzegać blizko w połowie wypadków epilepsyi—piszą Juliusz Voisin i Péron [4]). Aby wyczerpać wszystkie funkcyonalne zaburzenia epileptyków, należałoby jeszcze pomówić o anomaliach instynktu, lecz zajmiemy się niemi przy badaniu znamion psychicznych, które stanowić będą drugi rozdział znamion fizyologicznych.

---

[1]) *Des variations de la sensibilité générale, spéciale et reflexe* (*Riv. Sper. di Fren.* 1890).

[2]) *Centralblatt für Nervenheilk.*, październik 1890.

[3]) *Archives de Neurologie*, 1890.

[4]) Tamże.

Opiszemy najpierw zwykły stan umysłowy i charakter epileptyków. Zarysy fizyologii patologicznej, wyłożone w ostatniej naszej pogadance, rzucają pewne światło na właściwości charakteru tych chorych. Liczne odmiany nerwrozy, naszkicowane poprzednio, utrwalają w nas jeszcze pojęcie o ich różnorodności i zmienności.

Jednakże dostrzegamy rodzaj funkcyonalnego i anatomicznego umiejscowienia umysłowych zaburzeń epilepsyi. Niezrównoważenie najczęstsze i prawie nieuniknione mieści się w szarych jądrach podstawy mózgu. Owe jądra są siedliskiem wrażliwości ogólnej i związanych z nią ruchów. Zasadnicze niezrównoważenie epileptyków będzie zatem uczuciowym i ruchowym brakiem równowagi. Ale nie zapominajmy, że tak bywa tylko w większości wypadków.

W jednym z naszych pierwszych wykładów kładliśmy nacisk na stan napięcia, jaki szare jądra wytwarzają w korze mózgowej. Psychologia indukcyjna uczy nas, iż inteligencya bywa nieraz pokorną sługą instynktów, i że często rozum nasz wyszukuje usprawiedliwienia dla naszych uczuć dążności.

Usiłowano umiejscowić zasadnicze objawy epilepsyi w rozmaitych częściach systemu nerwowego.

Przypuszczano, iż aury razem z ich odmianami psychicznemi są dowodem pierwotnych zaburzeń kory mózgowej. „Aury ruchowe, wrażeniowe, zwłaszcza zaś intelektualne—pisze Féré—owe objawy wyprzedzające nieraz na kilka godzin wybuch konwulsyjny, dają się wytłómaczyć jedynie na zasadzie dynamicznych zmian kory mózgowej.“ Ów pogląd nie jest bez zarzutu. Spotkaliśmy się już z nim przy umiejscowieniu ośrodków epileptogenicznych. Siedlisko danego zjawiska psychicznego nic nam nie mówi o jego pochodzeniu. Zjawiska świadomości mają swe siedlisko w wyższych warstwach mózgowych, a jednak pozostają w zależności co do stopnia natężenia od wpływów, pochodzących ze wszystkich punktów organizmu. Są one, że się tak wyrazimy, wybuchem w powietrzu zapalonych u naszych nóg ogni sztucznych.

Mniemamy, iż jedna i ta sama funkcya podlega anatomicznym i fizyologicznym stopniowaniom. Wspominaliśmy np., iż ewolucya organów zmysłowych nie posiadała w swych początkach tych wszystkich właściwości, jakie w niej obecnie dostrzegamy. Innemi słowy, stopniowe zmiany danej funkcyi umiejscowiają się z czasem w rozmaitych częściach osi mózgo-rdzeniowej. Owa ewolucya w rozwoju wrażeń spostrzega się również w ewolucyi wzruszeń i percepcyj. I dlatego mniemamy, iż większość aur ma swoje pochodzenie w drugorzędnych ośrodkach jąder mózgowych, nie zaś w intelektualnych i ideowych ośrodkach kory.

Potwierdzenie tej teoryi znajdujemy w niewyraźnym i mało objektywnym charakterze aur, gdyż często polegają one na przykrem wzruszeniu, na uczuciu ogólnego niepokoju. Zwłaszcza zaś sprawdzianem będzie dla nas przerażająca cecha impulsywności, właściwa wszystkim czynom epileptyków.

Owe zapatrywania są czasowe. Nasza fizyologiczna a nawet anatomiczna znajomość mózgu zbyt jest jeszcze niedokładną, aby upoważnić nas do ostatecznego roztrzygania tych zawiłych kwestyj. Obszernie zapoznaliśmy was z korowemi teoryami epilepsyi. Doszliśmy do wniosku, iż doświadczalny atak epileptyczny nie jest bynajmniej objawem ruchowych własności komórki mózgowej. Uzewnętrznia się tylko jej funkcya jako przewodnika nerwowego; pomimo istnienia warstw psycho-ruchowych, należy po za niemi szukać ośrodków ruchowych, których funkcye są w związku z wybuchem ataku epileptycznego. Jeśli rdzeń przedłużony, zarówno jak mózg, jak cały system nerwowy biorą udział w wielkim ataku epileptycznym, jeśli odruch epileptyczny przebiega cały łuk nerwowy, nie wyklucza to bynajmniej możności początkowego umiejscowienia, stałego punktu wyjścia. Nie zamierzamy przez to tłómaczyć wszystkich objawów newrozy w postaci ośrodków umiejscowionych w określonem miejscu, do których dość jest się dotknąć, aby wywołać natychmiast atak epileptyczny.

Sądzimy jednak, iż początek wybuchu znajduje się w szarych jądrach podstawy mózgu, a wypływający stąd prąd nerwowy rozchodzi się po innych częściach osi mózgo-rdzeniowej, dając początek licznym odmianom epilepsyi. Powstanie tej lub owej odmiany choroby zależy od odporności komórek nerwowych, od ich wrażliwości, a również zależy od natężenia wyładowania i od mniej lub więcej daleko posuniętego niezrównoważenia. Ponieważ wszystkie te czynniki są wielce zmienne, odporność zaś komórki nerwowej ciągłym podlega wahaniom, a początkowe niezrównoważenia licznym zmianom, przeto łatwo jest pojąć ataki epileptyczne, pozorny stan zdrowia, chwile podniecenia i przygnębienia. Stan międzyatakowy jest rodzajem przerwy w dramacie epileptycznym. Dane te dokładnie nam objaśniają nietylko formy konwulsyjne, zmysłowe, formy wyraźne i utajone, lecz zarazem tłómaczą nam różne zapatrywania autorów co do stanu epileptyków w przerwie między atakami nowrozy.

Albowiem wielka panuje między autorami niezgodność w zapatrywaniach na charakter i stan umysłowy epileptyków.

Burlureaux mniema, iż najznaczniejsza liczba epileptyków posiada umysł całkiem normalny; Moreau de Tours liczne przytacza argumenty, aby dowieść pokrewieństwa między geniuszem a epilepsyą. Wiemy o tem wszyscy, iż tacy znakomici ludzie, jak Cezar, Petrarka, Newton, Piotr Wielki, Molier i Napoleon byli prawdopodobnie epileptykami. Inni zaś autorowie obciążają epileptyków wszystkimi możliwymi grzechami. Zwłaszcza Lombroso wsławił się teoryą, w której usiłował wytłómaczyć zbrodniczość na zasadzie epilepsyi.

Rzeczywiście prawie wszyscy epileptycy posiadają jedną wspólną cechę: jest nią chorobliwa wrażliwość i wynikająca z niej impulsywność. Owa chorobliwa wrażliwość jest cechą wspólną wszystkim zwyrodniałym, lecz epileptycy posiadają właściwe sobie znamiona psychiczne. Władze umysłowe epileptyków zdradzają liczne anomalie. Na-

leży tu odróżnić epileptyków leczonych w szpitalach od żyjących na swobodzie. Pierwsi podlegają bez wyjątku zaburzeniom umysłowym, drudzy odznaczają się osłabieniem intelektualnem, stałem lub przejściowem, oraz nadzwyczajną zmienuością charakteru i postępków.

„Badanie pamięci epileptyków—mówi Ottolenghi [1])—może dostarczyć nadzwyczaj cennych dokumentów z punktu widzenia lekarsko-prawnego." Epileptyk podlega często specyalnego rodzaju amnezyom: bywają one nieraz niedokładne, częściowe i z pozoru możnaby mniemać, że są udane; w innych wypadkach pamięć istnieje, lecz bywa wielce niewyraźna, a chorzy nieraz zaprzeczają sami sobie. W gruncie rzeczy, owe zaburzenia są nietylko mnemonicznej natury, lecz dowodzą mniej lub więcej posuniętego przyćmienia świadomości. Świadomość bywa zawsze osłabioną, a zaburzenia jej są źródłem zaburzeń psychicznych, tak częstych u epileptyków. „Obok tego upośledzenia świadomości—mówi Fèré—spotykamy się nieraz z podnieceniem funkcyj umysłowych, w postaci silnych przebłysków pamięci lub szybkiego wirowania myśli, poprzedzających często atak i mogących trwać przez kilka godzin."

Do przebłysków inteligencyi zaliczyć można chwilowe podniecenie uczuć. Najwięksi samolubi podlegają nieraz silnym napadom rozrzewnienia. Jednakże, jak zauważył Burlureaux, epileptycy bywają najczęściej pochmurnego, smutnego usposobienia, w sobie zamknięci. „Nie ulega wątpliwości—pisze Gowers— iż epileptycy doświadczają często osłabienia inteligencyi; jest to nawet jedno z najsmutniejszych następstw choroby a zarazem najgroźniejszy jej objaw. W najlżejszej formie epilepsyi spotykamy jedynie osłabienie pamięci, zwłaszcza dla faktów najświeższych. Gdy choroba dalej jest posunięta, wówczas widzimy osłabienie wszystkich funkcyj umysłowych, brak uwagi i zanik moralnego sądu."

---

[1]) *Les épilepsies psychiques* (*Riv. Sper. di Fren.* t. XVII).

Właściwy epileptykom stan umysłowy zarysowywa się jeszcze wyraźniej przy rozpatrywaniu ich charakteru. Charakter różni się od inteligencyi nietylko z fizyologicznego, ale—rzec można—i z anatomicznego punktu widzenia. Inteligencya jest objawem czynności kory mózgowej. Charakter zaś wyraża w pewnej mierze właściwości ciał wzrokowo-prążkowanych, znajdujących intektualne odbicie w korze.

Charakter—to cokolwiek wyrafinowany i przystosowany do porządku społecznego instynkt.

Cechami charakteru są przedewszystkiem wzruszenia i impulsywność. Perez [1]) podał klasyfikacyę charakterów opartą wyłącznie na ruchach, na ich szybkości i energii. Według nas ruchy są objawem tylko tego czynnika charakteru, który nazwaliśmy impulsywnością. Ribot [2]) odróżniający w życiu psychicznem dwa zasadnicze zjawiska: czucie i działanie, klasyfikuje charaktery na wrażliwe i czynne. Przyjmując ów podział, należy jednak porozumieć się co do znaczenia nadawanego wrażliwości i działalności, jako cechom charakteru.

Według nas, chodzi tu przedewszystkiem o wrażliwość uczuciową, umiejscowioną w jądrach pod-korowych i o odpowiednią ruchliwość, umiejscowioną w tychże ośrodkach.

Ponieważ przypisujemy ciałom wzrokowo-prążkowanym ważny udział w genezie epilepsyi, przez to samo powinniśmy oczekiwać ważnych zaburzeń w charakterze epileptyków. Rzeczywistość w pełni potwierdza naszą teoryę. Owe zaburzenia objawiają się jako wielka niestałość i wybuchowość charakteru, zasadnicze cechy niezrównoważenia. Zaburzenia charakteru uzewnętrzniają się w postaci małych ataków, epilepsya zaś składa się z ataków spotęgowanych. Trwałość tych zaburzeń w połącze-

---

[1]) *Le caractère de l'enfant à l'homme.* Paryż.

[2]) *Sur les diverses formes du caractère* (*Rev. Phil.* 1892).

niu z mniej więcej normalną umysłowością jest nowym argumentem dla teoryi niezrównoważenia ciał wzrokowo-prążkowanych. Charakter sam przez się może stanowić czynnik dla dyagnozy; w większości wypadków charakter i obyczaje epileptyka mogą dostarczyć dyagnozy przypuszczalnej choroby, niezależnie od wszelkich innych objawów.

Ich apatya—mówi Schule—przerywaną jest napadami nadmiernej ruchliwości i wybrykami fantastycznymi. Są oni nadzwyczaj wrażliwi—mówi Krafft-Ebing—kolejno nieśmiali i egzaltowani, niezdolni do szczerości, tyrani domowi. Nieufni, nietolerancyjni—pisze Legrand du Saulc—spojrzenie, ruch wystarcza, aby ich wprawić w szalony gniew. Nierówność ich uczuć, podobnie jak i władz umysłowych—pisze Fabre—jest charakterystyczną cechą ich życia uczuciowego, jako też i psychicznego. Lombroso obszernie opisał zboczenia uczuć i instynktów, spotykane u epileptyków. Więcej jednak przydajemy znaczenia opisom podanym przez Férégo w jego pracy nad epilepsyą.

„Charakter epileptyków—pisze on—jest z gruntu zmiennym i wybuchowym, owa zmienność zarysowywa się na tle niemocy i smutku; epileptycy bywają zazwyczaj ponurego usposobienia i leniwi. Nietylko humor ich i postępowanie zmieniają się co chwila, lecz zmiany te następują z nieledwie teatralną szybkością. U niektórych zmienność charakteru jest chwilową, przerywaną dość długiemi fazami względnego spokoju; u innych zaś jest cechą stałą; życie tych jednostek jest złożone jak gdyby z ciągłych paroksyzmów, przerywanych chwilami wypoczynku. Od entuzyazmu i najtkliwszych uczuć przeskok bywa nagły do pogardy i nienawiści; kolejno czuli i wspaniałomyślni, gwałtowni i chciwi; uprzejmi i pełni grzeczności, a następnie grubiańscy i szorstcy; weseli i uzewnętrzniający się, następnie mrukowaci i milczący. Najczęściej zmiana odbywa się nagle, bez przejściowych stopniowań. W owych rozlicznych zmianach usposobienia odnaj-

dujemy początki kołowego obłędu czyli obłędu o podwójnej formie, który niewątpliwie posiada pewne wspólne cechy z epilepsyą."

A cokolwiek dalej: „Wybuchowy charakter epileptyków objawia się nietylko w gwałtowności i nagłości wybuchów, lecz zarazem w postaci następującego po nich przygnębienia, połączonego nieraz z wysokim stopniem anemii. Gwałtowne wybryki epileptyków (niezależnie od ataków) mają wiele wspólnych cech z przypadłościami psychicznemi, od których nie odróżniają się ani jedną zasadniczą cechą. Owe impulsywne zjawiska, przerywające bezustanku ciągłość świadomości, są wytłómaczeniem zaburzeń pamięci, tak częstych wśród epileptyków. A zarazem dają możność zrozumienia ich ekscytacyi oraz przygnębienia. Na tle przygnębienia rozwija się zniechęcenie moralne, pesymizm i niemoc, chorobliwa religijność, zazdrość. Epileptycy mają do pewnego stopnia świadomość własnej niemocy i niższości; cierpią nad tem i stają się podejrzliwi, skłonni do obaw i nienawiści."

Skłonność do wzruszeń i impulsywność, są to dwie zasadniczo cechy umysłowego stanu epileptyków.

Do wzruszeń zaliczają rozliczne obawy chorobliwe. Nagłe i bezpodstawne obawy mogą nieraz zastąpić ataki, poprzedzać je lub po nich następować. „Co zaś do impulsów—pisze Feré—bywają nader częste i przybierają liczne postacie, nieraz objawiają się jako napady żarłoctwa lub pijaństwa. We wszystkich wypadkach połączone są z nadzwyczaj męczącym stanem wewnętrznym. Przykry stan znika po wyładowaniu, po którem często następuje uczucie zadowolenia, istnej radości i szczęścia."

Do najdziwaczniejszych a zarazem najlepiej zbadanych objawów epilepsyi zaliczają się tak zw. „fugi." Nieraz zdarza się, iż epileptycy bez żadnej wyraźnej przyczyny opuszczają nagle dom i zajęcie, włóczą się po dalekich stronach, odbywają podróże, i gdzieś daleko od rodzinnych stron odzyskują przytomność, nieświadomi całkiem przebytych kolei.

Niestałość, nieświadomość, automatyzm, impulsywność, są zatem gruntem, na którym rozwija się działalność epileptyków. Stąd pochodzi instynktowna obawa, jaką wzbudzają ci chorzy.

Z punktu widzenia społecznego epileptyk jest paryasem. Jest to istota posiadająca charakter zły i szkodliwy. Odmawiają mu prawa bronienia własnego kraju, ażeby zarobić na utrzymanie zmuszony jest ukrywać swą chorobę. Życie rodzinne jest dla niego najczęściej niedostępnem. Antispołeczną jego cechą jest przedewszystkiem impulsywność zbrodnicza. Zbrodnie epileptyków dają się najpierw analizować z punktu widzenia ich genezy psychologicznej. Wówczas zastanawiamy się nad pochodzeniem czynów świadomych lub nieświadomych, wyrozumowanych lub impulsywnych. Można razem z Garnierem [1]) odróżnić impuls epileptyczny od świadomego i impuls nagły do zabójstwa ze współudziałem świadomości od ataku epileptycznego kryminalnego, bez współudziału świadomości. Owe odróżnienia posiadają wielkie kliniczne znaczenie.

Obecnie zajmiemy się rozbiorem nowych teoryj, utożsamiających epileptyka z kryminalistą lub z geniuszem, czyli innemi słowy zajmiemy się temi doktrynami, które geniusz i zbrodnię uważają jako napad epilepsyi.

Lombroso rozsławił swe nazwisko, jako twórca tej podwójnej teoryi. W znanem swem dziele [2]) znakomity antropolog włoski wyraża się w następujących słowach: „Jeśli porównamy objawy epilepsyi z objawami obserwowanymi u ludzi genialnych, dochodzimy do wniosku, iż genialna twórczość jest wynikiem zwyrodnienia, psychozy, mogącej być zaliczoną do epilepsyi. Zapatrywanie to opiera się na następujących faktach: pochodzenie genialnych ludzi, należących do rodzin obciążonych dziedzicznie

[1]) *L'obsession du meurtre* (*Congrès d'Antrop. criminelle*, Bruksella 1892).

[2]) *L'homme de genie*, Paryż 1890.

i usposobionych do umysłowych chorób i t. d.; pojawienie się geniuszu wskutek poniesionych obrażeń głowy, wskutek nienormalności czaszkowych (objętość za wielka lub za mała czaszki, brak symetryi), przedwczesny rozwój zarówno fizyczny jak i intelektualny, częste luki w pamięci (amnezya i znieczulenie, somnambulizm), tchórzostwo, religijne napady pomimo wyraźnego niedowiarstwa, częsty obłęd pod wpływem najbłahszej przyczyny, rozdwojenie osobowości, apatya, cechy spotykane również u kryminalistów."

Opierając się na obszernym zakresie epilepsyi i jej równoważników, Lombroso dodaje: „Wiemy dzisiaj, iż peryodyczna migrena, peryodyczne wyciekanie śliny, zwyczajny brak pamięci zaliczają się do tej klasy objawów; wiele jednak postaci monomanij stanowi utajone epilepsye i znika bezpowrotnie razem z ustaleniem się ataków nerwozy. Dość przypomnieć liczne nazwiska wielkich ludzi podlegających zawrotom głowy lub napadom szalonego gniewu, równoznaczników epilepsyi: Juliusz Cezar, Mahomet, Karol V, Napoleon, Piotr Wielki, Richelieu, Petrarka, Molier, Händel i t. p. Na podstawie prawa statystyki, (według którego każde zjawisko jest następstwem szeregu faktów analogicznych, lecz mniej widocznych) można wnioskować, iż epilepsya często spotykać się daje u wielkich ludzi, że choroba ta jest rozpowszechnioną między geniuszami w daleko większej mierze, niż dotychczas mniemano. Dodajmy jednak, iż forma konwulsyjna choroby pojawia się u nich dość rzadko. Wiemy jednak doświadczalnie, iż tam, gdzie konwulsye są rzadkością, zastąpione są przez równoznacznik psychiczny. Równoważnik psychiczny jest w tym wypadku geniuszem twórczym."

Niepodobna wchodzić w rozbiór szczegółowy tak obszernej a zarazem tak subtelnej kwestyi. Przedewszystkiem należałoby porozumieć się co do znaczenia nadawanego wyrazowi „geniusz." Więc zajmiemy się jedynie stosunkiem epilepsyi do zbrodniczości.

Według zdania Lombrosa, teorya epilepsyi dopełnia teoryę atawizmu. Obie są wyrazem wstrzymanego rozwo-

ju, zaburzeń odżywczych. Atawizm jest dowodem przerw w ewolucyi anatomicznej, epilepsya—obrazem zaburzeń w ewolucyi odżywczej. Opiera się on w tem mniemaniu na poglądach Mossa, który uważa, iż zaburzenia odżywcze ośrodków nerwowych są pierwszymi chorobliwymi warunkami, sprzyjającymi rozwinięciu się epilepsyi. Obok tego utożsamia on obłęd moralny z epilepsyą. Kryminalista od urodzenia czyli atawistyczny, obłąkany moralnie, epileptyk, wchodzą wszyscy w skład formuły syntetycznej, która według uczonego włoskiego wyraża ogólną formułę zbrodniczości. „Analogia między moralnie obłąkanym, między kryminalistą od urodzenia i epileptykiem, godzi nieporozumienia w poglądach moralistów, prawników i psychologów, które nieraz wybuchały też między sz kołami psychiatrycznemi.

Teorya Lombrosa w swej typowej formule już się przeżyła. Rozpłynęła się w szerszem pojęciu o zbrodni, symbolu zwyrodnienia. Lombroso nie uznał się jednak za zwyciężonego. Pomimo to przyznaje on teoryi zwyrodnienia wiele prawdziwych podstaw. „Zdaje mi się jednak— dodaje—iż ogarnia ona zbyt obszerny dział patologiczny, od kretyna do genialnego człowieka, od głuchoniemego do suchotnika, i że niepodobna przyjąć jej bez zastrzeżeń. Sądzę, iż obecnie właściwiej jest przyjąć teoryę wstrzymanego rozwoju, opierającą się na podstawach anatomicznych i godzącą atawizm ze stanem chorobliwym.“

Zapatrywania Lombrosa z coraz mniejszym spotykają się uznaniem, a utożsamienie zbrodniczości ze zwyrodnieniem coraz liczniejszych znajduje zwolenników.

Jak słusznie wyraził się Jelgersma [1]) idea Lombrosa jest jedynie bezpodstawnem rozszerzeniem ram epilepsyi.

W ostatniej naszej pogadance obszernie rozpatrzymy tę kwestyę, dziś wykażemy związek między zbrodniczością a epilepsyą, nie kusząc się o ich utożsamienie.

---

[1]) *Les caractéres physiques, intellectuels* etc. (*Congrès d'Antrop. crim.* Bruksella, 1892.

Czy epileptyk często staje się zbrodniarzem? Czy zbrodnia, popełniona przez epileptyka, posiada właściwe sobie cechy? W jaki sposób zapatrywać się należy na odpowiedzialność epileptyków? Oto są pytania, na które radzibyśmy odpowiedzieć.

Przedewszystkiem częstość zbrodni popełnianych przez epileptyków jest dziś prawdą przez wszystkich uznaną. Nie będziemy wchodzili w szczegóły wykroczeń, jakich dostarczyćby mogły roczniki kryminalistyki. Największe potworności, najohydniejsze czyny są smutnym udziałem epileptyków. Lombroso [1]), Legrand du Saulle [2]), Magnan [3]) przytaczają liczne przykłady owych bezeceństw. O wiele więcej wzbudzający zainteresowania jest rozbiór ogólnych cech zbrodni popełnianych przez epileptyków, gdyż wiadomości te dadzą nam możność określenia stopnia odpowiedzialności tych newropatów.

Zazwyczaj czynimy pewien podział między zbrodniczymi czynami epileptyków: jedne z nich są objawem utajonych form newrozy i mogą być porównane do ataków epileptycznych; inne posiadają oddalony związek z epilepsyą i są objawem międzyatakowym, dowolnym i świadomym. Podział ów, aczkolwiek posiadający wiele słabych stron, przyjętym jest powszechnie w medycynie sądowej i dla tych przyczyn zachowujemy go z zawodowego punktu widzenia.

Jakie są oznaki, upoważniające do nazwania czynu zbrodniczego atakiem utajonej epilepsyi?

Owymi oznakami są przedewszystkiem ogólne cechy właściwe wszystkim objawom epileptycznym. Opisując wam liczne postacie newrozy, kładliśmy nacisk na nagłe powstanie ataku, na brak widocznej przyczyny wywołującej wybuch, na gwałtowność czynów, na brak przytomności, na wynikające stąd znieczulenie.

---

[1]) Tamże.
[2]) *Traité de médecine legale*, 1886.
[3]) *Leçons cliniques sur les maladies mentales*, Paryż, 1893.

„Gdy zbrodnia, całkiem niewytłómaczona i będąca w niezgodzie z poprzednim trybem życia kryminalisty, który nie jest obłąkanym, będzie popełniona bez namysłu, gwałtownie, z okrucieństwem i kilkakrotnymi napadami na ofiarę, bez znajomości techniki zbrodni i bez wspólników; gdy oskarżony zatracił o niej pamięć lub słabe tylko zachował wspomnienie, gdy rozmawia o niej obojętnie, jak gdyby popełnioną była przez inną osobę, wówczas wszelkie są dane, iż mamy do czynienia z epilepsyą.“ (Burlureaux [1]).

Legrand du Saulle [2]) kładzie prócz tego nacisk na dwie nader ważne cechy. Pierwszą z nich jest częstość napadów nocnych, drugą mimowolne wyciekanie moczu, towarzyszące zbrodniczemu czynowi lub następujące po nim. Znakomity alienista streszcza właściwości czynów popełnianych w czasie ataków, mówiąc, iż są one gwałtowne, automatyczne, natychmiastowe i nieusprawiedliwione.

Cechy owe odnoszą się jedynie do samego czynu, jako wybuchu epileptycznego. Mamy tu głównie na myśli owe dziwne zbrodnie, popełniane przez osobnika niepodlegającego konwulsyom, którego występek jest jedynym objawem nerwozy. Możemy jednak spotkać się z drugim wypadkiem. Chory znany jest jako epileptyk; narzuca się pytanie, w jakiej mierze jest odpowiedzialnym? „Wszystko zależy—mówi Burlureaux—podobnie jak w pierwszym wypadku, od warunków, w których odbyła się zbrodnia i od jakości wspomnień, które o niej pozostały w umyśle chorego. Niektóre z tych wypadków są bardzo trudne do roztrzygnięcia. Zdarza się bowiem, iż chory ulega określonej pobudce, że ofiara jest jego osobistym wrogiem, że poprzednio czynił jej pogróżki. Wówczas epileptyk porównanym być może do człowieka pijanego, który pod wpływem alkoholicznego podrażnienia popełnia czyn, jakiego nigdy nie wykonałby w stanie trzeźwości. Cho-

[1]) *Epilepsie (Dict. Encycl. des Sc. méd.)*
[2]) Tamże.

roba nie pozwala mu zdać sobie dokładnie sprawy z następstw tego czynu, ani też nie jest zdolna powstrzymać go od okrucieństwa. W wypadkach tych wydaje się na pozór, iż mamy do czynienia z postępkiem wyrozumowanym i lekarz nie zawsze zyskuje poklask, gdy głosi niepoczytalność chorego. Sprawa jeszcze bardziej wikła się, nieraz bowiem epileptyk zachowuje niewyraźne wspomnienie o popełnionym czynie, choć był on dokonany pod wpływem impulsu epileptycznego. Wówczas położenie lekarza jest bardzo trudnem. Althaus (*Brit. Med. Journal* 1886) przytacza urzędnika kolejowego, zachowującego półświadomość popełnianych czynów, a Ball (*Encéphale*, 1886) komentując obserwacyę Tulaca, podaje własne spostrzeżenia co do pewnej epileptyczki, która miewała trzy kategorye ataków: konwulsyjne, chwilowe utraty świadomości (absences), oraz napady ruchliwości, gwałtownych czynów, z zachowaniem o nich pamięci.

Nie możemy uznać odpowiedzialności częściowej, albowiem któż zdołałby z całą pewnością twierdzić, co się dzieje w najgłębszych tajnikach świadomości, któż byłby w stanie ściśle wymierzyć stopień impulsywności oraz odporności, jaką chory mógłby jej przeciwstawić? Mało się znajdzie frenometrów, według wyrażenia Falreta, dość ścisłych, aby obliczyć, jaki udział przypisać chorobie w wielce złożonym mechanizmie władz umysłowych. Należy zatem uznać, stosownie do okoliczności, albo nieodpowiedzialność zupełną i jej nieodwołalne następstwa: leczenie chorego i zamknięcie go w domu zdrowia; albo też odpowiedzialność zupełną, jak n. p. w następującym wypadku: epileptyk popełnia zbrodnię, niezależnie od ataku i od wszelkiego chorobliwego impulsu; jest on wówczas w zupełności odpowiedzialnym; należy jednak zastosować do niego okoliczności łagodzące, albowiem opierając się na zwykłych cechach charakteru epileptyków, niepodobna określić, w jakiej mierze chorzy ci obdarzeni są pełnią wolnej woli. Uważać ich jednak za zupełnie nieodpowiedzialnych, jak tego domaga się Delasiauve, jest to nadawanie im przywi-

leju całkiem nieuzasadnionego, skoro pozwalamy im żyć na swobodzie."

Jak mamy zapatrywać się na te odróżnienia? Zauważyliście niezawodnie ich słabe oraz niepraktyczne strony. A zarazem dostrzegamy liczne sprzeczności. Niema frenometrów—woła autor—a wkrótce potem sam określa prawidła postępowania z epileptykami. Nie uznaje on częściowej odpowiedzialności, a powołuje się na okoliczności łagodzące.

W gruncie rzeczy, czem są cechy charakteru epileptyków według szkoły klasycznej? Odpowiedź na to pytanie znajdziecie w naszych poprzednich badaniach nad epilepsyą.

Newroza występuje w całej pełni na mocy stwierdzonych ataków. Zwróciliśmy jednak waszą uwagę na ten fakt, iż objawy najzwyklejsze, drgawki, onomatomania mogą zastępować konwulsye. W każdej kategoryi chorób epileptycznych widzieliśmy zacieranie się charakterystycznych cech do tego stopnia, iż zdawałoby się, że zlewają się one powoli z objawami powszedniego życia.

Wykazaliśmy wam następnie, iż niezrównoważenie epileptyczne jest wielce zmiennem i rozmaicie umiejscowionem; zboczenia, których jest ono wyrazem, posiadają rozliczne stopnie, zaburzenia funkcyonalne zdradzają zaś jedynie pierwiastkowe uszkodzenia; wreszcie skala zaburzeń, zależnie od ich natężenia, ugrupowania i wzajemnego na siebie oddziaływania, stworzyła dla zjawisk fizyologicznych możność licznych odmian i przekształceń.

Niepodobna zatem zapatrywać się w jednakowy sposób na epileptyków i epilepsye.

„Czy postępki epileptyków—mówi Féré [1])—posiadają właściwe im cechy? Zazwyczaj postępki ich nie są wywołane żadną wyraźną przyczyną a zarazem nie posiadają całkiem obmyślanego celu; gwałtowność czynu rozmija się

[1]) Tamże.

z celem. Żadna z tych cech nie jest jednak specyficznej natury. Przypuśćmy, iż w większości wypadków (chociaż kwestya ta nie jest jeszcze w zupełności wyświetloną), ofiara nie dała żadnych powodów do zemsty i że chory żadnego niema wyrachowania w swej chęci wykreślenia jej z listy żyjących: niepodobna jednak z tego przykładu wyciągnąć wniosku, iż epileptyk albo nawet obłąkany jest sprawcą zbrodniczego czynu. Spotykamy się nieraz ze zbrodniarzami, u których wykluczoną jest całkiem chęć zemsty lub kradzieży. Co zaś do braku ustosunkowania między okazanem okrucieństwem a osiąganym celem, cecha ta nie może być również uważaną, jako wyłączny przywilej epileptyków. Nieraz nie-epileptycy krajali na kawałki ciało nieszczęsnej swej ofiary."

Jeśli jednak dramat epileptyczny nie daje się ocenić miarą swych najważniejszych symptomatów, jeśli probierz ów zanika, w takim razie cóż nam pozostaje, aby określić stopień odpowiedzialności epileptyków?

Odpowiedzialność indywidualna, oparta na wolnej woli, nie posiada zgoła naukowego znaczenia. Nie utrzymała się na gruncie czystej nauki, niema również racyi bytu w dziedzinie patologii. Na czem polega bowiem rzekomy podwójny umysłowy stan epileptyków? Na pojęciu niezgodnem z patologicznemi danemi. Niektórzy mniemają, iż epilepsya ukazuje się w peryodycznych odstępach czasu, wybuchając w postaci ściśle określonego ataku, że newroza posiada fazy działalności i fazy odpoczynku; naraz pojawia się, a nazajutrz niema jej śladu. A to dlatego, że choroba ta jest newrozą, czemś nieokreślonem, niedostrzeżonem. Gdyby nawet była zaburzeniem funkcyonalnem, przyczyna jej jest mimo to natury materyalnej. Gdyby nawet była usposobieniem, usposobienie to przenika nawskróś organizm. A dziedziczność, będąca dla niej rodzajem genealogii, czyż nie jest dowodem ciągłości jej trwania? Dziedziczność nam wykazuje, iż zjawiska, sięgające początkiem odległej przeszłości i przekazujące się w dalszym ciągu pokoleń, nie mogą zniknąć w danej chwili.

A gdyby nawet dziedziczność nie była zdolna wystąpić w obronie epileptyka, czyż materyalne uszkodzenie nie przemawia za zupełnym brakiem odpowiedzialności epileptyków? Przyczyną epilepsyi bywa nieraz narośl, zaburzenie materyalne. Profesor Rommelaeve [1]) ogłosił niegdyś obserwacyę, w której wszystko przemawiało za newrozą idyopatyczną; znaleziono gruźlicę kości czołowej. Podobne odkrycia czynione są codziennie. Czyż w tym wypadku podobna nie liczyć się z ciągłym i trwałym wpływem uszkodzenia? Nietylko znaczne, namacalne uszkodzenia pociągają za sobą podobne następstwa. Drobny pyłek wstrzymuje ruch mechanizmu na równi z pęknięciem sprężyny. Gdyby epilepsya wywołaną była choćby sklerozą drobnej części neuroglii, czyż skleroza mniej jest uporczywą od gruźlicy?

Życie osobnika niezrównoważonego nie daje się rozdwoić na fazy, w których chory jest odpowiedzialnym lub nieodpowiedzialnym. Dostrzegamy jedynie chwile przygnębienia lub podniecenia, rozmaite stany nieprzerwanego niezrównoważenia, nadające życiu epileptyków właściwy im odcień. Życie społeczne, zarówno jak psychiczne epileptyków posiada cechy charakterystyczne. Wszak ich anatomia i fizyologia obfituje w znamiona, analiza zaś znamion dała nam możność zaznaczenia wspólnych cech, właściwych wszystkim epileptykom, oraz właściwych jednostkom.

Podobne odróżnienia spostrzegamy w społecznych znamionach epileptyków. Epileptyk, dźwigający brzemię dziedziczności, posiadający anomalie anatomiczne i funkcyonalne, będzie często istotą anti-społeczną, zbrodniarzem od urodzenia—według Lombrosa.

Ofiara epilepsyi przypadkowej, osobnik hojnie obdarzony przez naturę, zdradzi obecność newrozy w pobudli-

[1]) *Epilepsie par tubercule frontal*, Bruksella 1879.

wości swych instynktów lub też w gwałtowności uczuć i wytrwałości geniuszu. Podobno Napoleon I był epileptykiem; wiadomo zaś, iż z kobietami obchodził się despotycznie [1]).

Istnieją zatem zbrodnie, będące równoznacznikami ataku konwulsyjnego, zarówno jak niektóre genialne postępki są symbolem podniecenia intelektualnego, właściwego epilepsyi.

Charakterystycznej cechy nerwrozy nie należy zatem poszukiwać w rodzaju czynu anti-społecznego. Nie w szczegółach mieści się zasadniczy probierz zbrodni epileptycznych.

Łącznik między wszystkimi epileptykami, nadający im rodzaj rodzinnego podobieństwa a zarazem wiążący ich z wielką rodziną zwyrodniałych, polega na owych specyficznych cechach, o których mówiliśmy w jednym z ostatnich naszych wykładów. Do nich zalicza się przedewszystkiem pobudliwość z jej odcieniami, stopniami i umiejscowieniem. Pobudliwość nie zawsze jest jednaką. U niektórych osobników bywa ona następstwem zbytniego napięcia instynktów i ośrodków, wynikiem i objawem potęgi nagromadzonych sił wybuchowych. Odruch przebiega ze zdumiewającą szybkością przez łuk nerwowy, zwalczając napotykane po drodze przeszkody. Ośrodki ideowo-ruchowe mogą być w tym wypadku zaopatrzone w liczne i uporządkowane pozostałości dawnych podrażnień, lecz siła początkowej pobudliwości zdolna jest zniszczyć wszystkie przeszkody, stawiane przez rozum i nabyte doświadczenie. Przeciwnie, u innych osobników, nagromadzona dziedziczność osłabiła odporność organizmu; komórki nerwowe są wyczerpane. Pobudliwość spotyka po drodze słabą odporność, panuje wszechwładnie w ośrodkach osłabionych, źle skoordynowanych, pozbawionych energii. A w łańcuchu, łączącym jednych epileptyków z drugimi, odnajdujemy

[1]) Czy tylko z kobietami? *(Przyp. tłóm.)*

wszelkie możliwe stopniowania między pobudliwością, następstwem osłabienia, a pobudliwością, następstwem zbytniego napięcia.

Czyż te ogólne cechy epileptyków nie są zupełnem zaprzeczeniem teoryj, które mierzą odpowiedzialność epileptyków na zasadzie probierza nienaukowego, dowolnego, lecz do którego wciąż się powraca?

Czyż niezrównoważenie pobudliwe, będące w związku z funkcyami ruchowemi swego siedliska, ciał wzrokowo-prążkowanych, nie jest motorem wszystkich postępków epileptycznych. Na jakiej zasadzie możemy przypisywać epileptykom świadomość w popełnianiu niektórych czynów a odmawiać jej w innych wypadkach życia?

Dodajmy na zakończenie, iż teorye indywidualnej nieodpowiedzialności nie rozbrajają społeczeństwa względem zwykłych zbrodniarzy impulsywnych. Szkoła pozytywna prawa kryminalnego, której doktryny podał nam Ferri [1]), obmyśliła liczne i racyonalne sposoby obrony społecznej. Brak odpowiedzialności stał się nawet ważnym czynnikiem dla teoryi obrony społecznej, naukowo uorganizowanej.

Zamiast odpowiedzialności indywidualnej szkoła włoska uznaje odpowiedzialność społeczną. Prawo karania zatraca tym sposobem swe cechy osobistej zemsty i gniewu, a staje się wyrazem obrony społecznej. W czynach zbrodniczych nie należy poszukiwać większego lub mniejszego współudziału wolnej woli, frenometr na nic się nie przyda. Sędzia rozszerza swe widnokręgi i formuły. Nie zadawala się rozpatrzeniem drobnych cech istoty kryminalisty, lecz usiłuje przeniknąć całą jego indywidualność; zapoznaje się z jego instynktami, władzami umysłowemi; dochodzi tym sposobem do funkcyonalnej, integralnej formuły organicznej. Czyni zaś to nie w celu uwolnienia od kary obwinionego, którego pobudliwość odniosła przewagę nad wolą, lub też dla wydania w ręce sprawiedliwości zbro-

[1]) *La sociologie criminelle*, Paryż 1893.

dniarza, który popełnił czyn świadomy i obmyślany, lecz czyni to jedynie w celu bezpieczeństwa społecznego. Jakież będą następstwa podobnego zachowania się prawnika? Zwyrodniały nieodpowiedzialny, którego nie dotyka prawo karne, powinien być odtąd uważany jako źródło ciągłego niebezpieczeństwa. Nie będziemy już słyszeli na kongresach takich ludzi, jak Benedikt [1]) z Wiednia, mówiących, iż nie chcieli „mieszać się“ do sprawy, w której oskarżony zdradzał oznaki epilepsyi, „albowiem w dzisiejszym stanie prawa niebezpiecznie jest ocalić podobną jednostkę.“ Społeczeństwo zamknie nawropatę w domu zdrowia (prison-asile) i zabezpieczy się tym sposobem od powtarzanych dramatów, jakich tak często pada ofiarą skutkiem puszczania na swobodę zwyrodniałych. Kryminalista od urodzenia będzie zamknięty w domu obłąkanych; epileptyk o znamionach organicznych i psychicznych zakończy w zamknięciu istnienie bezpożyteczne a nawet szkodliwe; epileptyk okolicznościowy posiadać będzie prawo rehabilitacyi moralnej i społecznej.

Kwestye te były już rozbierane zwłaszcza przez Debocka i Otleta [2]), oraz przez Artura Goddyna [3]). Jeden z prawników najbardziej postępowych w naszych czasach, Le Jeune, były minister sprawiedliwości w Belgii, urzeczywistnił pewne ulepszenia na tem polu, natchniony naukowem i szerokiem zapatrywaniem na ludzi i zjawiska.

Rola zaś lekarza, biologa, eksperta, będzie łatwą i uproszczoną. Nikt od niego wymagać nie będzie, aby wymierzył skalę wolnej woli chorego, wystarczy postawienie dyagnozy biologicznej. Dla owej dyagnozy posługiwać się on będzie anatomicznemi, fizyologicznemi i psychicznemi właściwościami kryminalisty. Zdecyduje, w jakiej mierze i czy chory jest uleczalnym. Wykaże jego uczuciowy

---

[1]) *Congrès d'antrop. crim.*, Bruksella 1892.

[2]) *Les prisons-asiles* (*Congres d'antrop. crim.* Bruksella 1892).

[3]) Tamże.

i moralny bilans. Jego zadanie nie zmusi go już więcej do przyjęcia roli dwuznacznej, w której należy wymierzyć fikcyę, abstrakcyę filozoficzną. Świadomość indywidualna zyska na tych przemianach niezbędny dla niej spokój i siły, jakie wytwarzają położenia wyraźne i jasno określone. Świadomość społeczna zyska na szerokości poglądów.

Wykład jedenasty.

Odmiany histeryi.

Rozmiar i objawy histeryi.—Przesądy.—Pojęcie o histeryi.—Jej związek ze zwyrodnieniem.—Określenia.—Odmiany newrozy.—Istsieje ona we wszystkich rasach i wszystkich klimatach.—Podziały.—Formy ruchowe: wielki atak, mały atak, porównanie obu form.—Odmiany prodromiczne: atak omdlenia, atak spazmów.—Odmiany wielkiego ataku: 1) atak epileptyczny, 2) atak demoniacki, 3) pozy plastyczne, ekstazy, 4) atak obłędu.—Taniec Ś-go Witta, drżenia, wstrząśnienia.—Bezwład samoistny i traumatyczny.—Zesztywnięcia.—Histerya paroksyzmowa i między-paroksyzmowa.—Znamiona.—Zaburzenia czuciowo-ruchowe. —Zaburzenia czuciowe.—Anestezya trzewiowa. –Anestezya kinetyczna.—Stan odruchów w znieczulonych częściach ciała.—Autografizm.— Zaburzenia w organach zmysłów.—Prawo Charcota.—Zaburzenia smaku. — Zaburzenia węchu i słuchu.—Oko histeryczne.—Zwężenie pola wzrokowego.—Astenopia.—Znaczenie tych zaburzeń.—Trzewiowe odmiany histeryi.—Udawanie histeryi.

Zajmiemy się dziś histeryą w jej związku ze zwyrodnieniem i niezrównoważeniem. Zadanie to trudne i subtelne. Dokumenty, odnoszące się do histeryi i histeryków, są tak liczne, iż właśnie ich wybór zaliczyć można do wielkich trudności. Histerya jest chorobą zmienną; jej nieuchwytne granice łączą się z życiem prawidłowem. A jednak jej samorząd, jej niezależność jest niewątpliwą. Jedynie liczne objawy histeryi wytwarzają owe punkty styczności i podobieństwa. Przegląd jej objawów, jaki zamierzamy uczynić, będzie z tych względów dość obszernym. Histerya jest newrozą, dla której wytłómaczenia wyobraź-

nia i fantastyczność obszerne miały pole popisu. Literatura lat ostatnich znajdowała w niej niewyczerpane tematy; układała tkaninę własnej fantazyi, powiększając i przekręcając fakty, tak dalece, iż wytworzyła całkiem konwencyonalną i sztuczną newrozę. Powoli błędne te mniemania zostały ogólnie przyjęte i bezwątpienia istnieją w głębi naszych umysłów, świadomie lub bezwiednie. Otóż histerya niema nic wspólnego z ową „fantazyjną newrozą," złożoną z erotyzmu i komedyanctwa—mówi Pitres [1])—której opis znajdujemy w wielu współczesnych romansach.

Histerya nie jest również wyrafinowaną newropatyą, wytworem *fin-de-sieklizmu*, powstałym na tle cywilizacyi poszukującej rzadkich i nieznanych wrażeń. Jest ona chorobą dawnej daty, która niegdyś pojawiała się nawet epidemicznie i o której pisał Sydenham [2]) w końcu XVII wieku, iż jest najczęstszą z chorób przewlekłych.

Wreszcie, histerya nie jest tembardziej pewnym temperamentem, którego głównymi cechami miały być erotyzm i lekkość obyczajów.

Histerya jest chorobą, rzeczywistą chorobą; posiada właściwe sobie objawy, różnice i analogie, wszystko to, co prawda, w szerokim zakresie, lecz dość wyraźne i odgraniczone. Owo jednolite zapatrywanie się na histeryę nie zyskało jeszcze praw obywatelstwa w całym świecie lekarskim. Odkrycia szkoły francuskiej zostały niegdyś przyjęte bardzo chłodno w Anglii, zwłaszcza zaś w Niemczech. Niektórzy lekarze z tych krajów pragnęli—mówi Gilles de la Tourette—„uwolnić swych rodaków od ciężaru, który wydał się zbyt przykrym do dźwigania." Jeden z uczniów Charcota wyraża się w tej kwestyi jak następuje: „Uważaliśmy za interesujące—mówi Piotr Marie [3])—przytoczyć dość ciekawe rozprawy, toczące się obecnie w Niem-

[1]) *Leçons cliniques sur l'hystérie*, Paryż 1891.
[2]) *Dissertation sur l'affection hystérique.*
[3]) *L'Hystérie en Allemagne* (*Progrès médical*, 1887).

czech nad histeryą. Pewna liczba lekarzy niemieckich, jak o tem przekonywamy się z ich dyagnozy, wzdraga się nazwać histeryę chorobą prawdziwą, posiadającą, jak każda nerwowa, swoją historyę naturalną, swe prawa, swe prawidłowe symptomaty. Słuchając ich, możnaby mniemać, iż mamy do czynienia z rodzajem *noli me tangere*, z którą zetknięcia każdy poważny nozograf powinien starannie unikać. Inne jeszcze uczucie dołącza się do tego nadmiaru naukowej wstydliwości: jest nim duma rasowa, warta zaznaczenia: wy, rasy łacińskie, bądźcie sobie histerykami, arcy-histerykami, zgoda; lecz my, Germanie, nie wiemy, czem jest histerya. Nie znajdziecie jej u nas, a jeśli znajdziecie, nie będzie podobna do waszej. Trzeba nadmienić, iż podobne zdanie słyszymy z ust Semitów (usposobionych w najwyższym stopniu, jak wiadomo, do histeryi) tak licznych w uniwersytetach niemieckich.

Dodajmy nawiasem, iż Charcot i jego szkoła wielokrotny kładli nacisk na usposobienie rasy żydowskiej do histeryi; zdanie powyższe, potwierdzone przez Raymonda [1]), ogólnie jest dziś przyjętem. Jednakże—mówi Souqués [2])—histerya jest przywilejem wszystkich ras i spotyka się we wszystkich klimatach, na Madagaskarze, w Abissynii, w Brazylii, Indyach, Tonkinie i t. d.

Pomimo zaprzeczeń niektórych lekarzy zagranicznych, energicznie zbijanych ostatnimi czasy przez Strumpella [3]), znanego klinicystę niemieckiego, histerya jest chorobą w najściślejszem znaczeniu tego wyrazu.

Nadto, jest chorobą częstą, o licznych objawach, zdolną przybrać postać prawie wszystkich chorób nerwowych. Jeśli podajemy wam opis histeryi, to jedynie ze względu na związek jej ze zwyrodnieniem. Znaczna liczba histeryków wchodzi w skład wielkiej rodziny zwyrodniałych. Z dru-

---

[1]) *Archives de neurologie*, *Nr. 51*, 1889.

[2]) *Manuel de médecine*, VI, Paryż 1894.

[3]) *Congrès de médecine interne*, Wiesbaden 1893.

giej zaś strony histerya bywa początkiem niektórych stanów zwyrodnienia i stanowi podatny grunt dla niezrównożenia we wszystkich jego postaciach. Histerycy, na równi ze zwyrodniałymi, noszą brzemię chorobliwej dziedziczności i podobnie jak oni posiadają właściwe sobie znamiona. Wreszcie, przeważającą cechą charakteru histeryków jest pobudliwość. Dodajmy wszakże z pośpiechem, iż pobudliwość ich jest natury czysto specyalnej. O ile pobudliwość epileptyków jest zaczepną i brutalną, o tyle histeryków jest złagodzoną i łatwo znikającą, gasnącą wnet po powstaniu i sprawiającą raczej wrażenie niestałości charakteru, nieprzerwanej amnezyi.

Aby nie zrywać z ogólnie przyjętymi zwyczajami, należałoby zacząć od określenia newrozy. Dawniej wielką przywiązywano wagę do określenia histeryi. Georget [1]) zwał ją chorobliwym stanem mózgu. Landouzy [2]) zapatrywał się na nią jako na newrozę rozrodczych organów kobiety; Brachet [3]) uważał ją jako newrozę ośrodków mózgowych. Prócz tego powstała w literaturze znaczna liczba innych definicyj. Określenie Benedikta [4]), nazywającego histeryę chorobliwą wrażliwością, wrodzoną lub nabytą systemu nerwowego, ma tę złą stronę, iż daje się zastosować do większości newroz. Dzisiaj—mówi Pitres—większość autorów nie zadaje sobie trudu określenia newrozy, potwierdzając w tem aforyzm Laségue'a: „Określenia histeryi nikt dotychczas nie dał i nie da nigdy.“ Jednakże, w braku formuły nozologicznej—dodaje uczony francuzki—mamy prawo poszukiwać objawów histerycznych i ugrupować je, aby tym sposobem zakreślić ramy newrozy.

Pitres sam pokusił się o tak nazwane przez niego określenie kliniczne. „Histerya—mówi on [5])—jest newro-

---

[1]) *De la physiologie du systeme nerveux*, Paryż 1821.
[2]) *Traité de l'hystérie*, Paryż 1876.
[3]) Tamże.
[4]) *Hypnotismus und Suggestion*, Lipsk 1894.
[5]) *Leçons cliniques sur l'hystérie*, Paryż 1883.

zą, której liczne przejawy mają następujące wspólne cechy: 1) nie są w bezpośredniej zależności od uszkodzeń organicznych, 2) nie mogą być wywołane, zmodyfikowane lub przerwane przez zewnętrzne rękoczyny, ani przez przyczyny czysto psychicznej natury, 3) współistnieją w zmiennej nader liczbie, 4) następują po sobie w rozlicznych postaciach i w rozmaitym czasie u danego osobnika, 5) nie wywierają zbyt poważnego wpływu na ogólne odżywianie się i na ogólny umysłowy stan chorych."

Istotnie, ramy te zakreślone są śmiałą ręką, lecz linie zarysowane przez klinicystę francuskiego zbyt są sztywne i absolutne, a przez to niezgodne z naturą.

Bez długich wstępów zajmiemy się przeto głównymi przejawami histeryi, a powoli określenie nowrozy zarysuje się z tych badań.

W studyach nad histeryą przyjmiemy tę samą metodę, jaką stosowaliśmy do epilepsyi. Podzielimy jej objawy na ruchowe, czuciowo-ruchowe, czuciowe, zmysłowe, trzewiowe i psychiczne.

Inne podziały mają tę słabą stronę, iż zwykle bywają natchnione poglądami doktrynalnymi, sprzeciwiającymi się zasadzie jedności nowrozy. Zresztą są one jedynie wyrazem niedostatecznie określonych odmian klinicznych.

Jeśli bowiem histerya wieku dziecinnego jest mniej widoczną i mniej kompletną, niż histerya wieku młodzieńczego, jeśli niektóre objawy, jak n. p. kaszel, ból głowy, abazya, spotykają się częściej u dziewcząt i chłopców, niż u ludzi dojrzałych, należy pomimo to przyznać, razem z Pitresem, iż symptomaty owe są prawie też same u ludzi rozmaitego wieku. Burnet [1]) opisał histeryę z jej zasadniczemi cechami u dzieci, niemających 5 lat wieku; Chaumier [2]) odnalazł jej wyraźne zaczątki u nowo-narodzonych niemowląt i u dzieci paroletnich, zaś późne jej pojawienie się

[1]) *Contribution à etude de l'hystérie infantile*, Paryż 1891.

[2]) *Hystérie chez le nouveau-né* (*Bull. de l'Acad. de med.* 1892).

w starości stwierdzone zostało niedawno przez Fleury'ego [1]).

Co zaś do histeryi u mężczyzn, w rzeczywistości rzadko kiedy typowe konwulsye i uporczywe newralgie trzewiowe są jej udziałem; częściej, niż w innych postaciach newrozy spotykamy w tym wypadku paraliże i drżenia. Odcienie te nie wystarczają jednak, aby ją oddzielić od histeryi kobiecej.

Podobnie histerya wzruszeniowa, histerya traumatyczna, histerya zakaźnego pochodzenia nie zasługują na osobną klasyfikacyę.

Zresztą w naszej następnej pogadance dopełnimy te badania, rozbierając szczegółowo przyczyny histeryi. W przeglądzie, jaki zamierzamy dziś uczynić, prześlizgniemy się szybko po wielu ciekawych właściwościach, po wielu ważnych przejawach. Niech te luki was nie niepokoją: niezadługo zostaną one dopełnione. Zwłaszcza zaś wiele kwestyj psychologicznych mających wysokie znaczenie pominiemy milczeniem. Zajmiemy się niemi przy rozbiorze znamion histeryi.

Przejawy ruchowe, zwłaszcza zaś atak konwulsyjny, stanowią zasadnicze zjawiska histeryi, jako symptomaty i jako rozpoznawanie. Lecz—jak słusznie zauważył Briquet—połowa histeryczek nie doświadcza nigdy ataków. Grasset zaś dodaje, iż ataki rzadko kiedy dostrzegać się dają u kobiet światowych. Jednakże atak stanowi typową formę choroby i od niego zaczniemy opis ruchowych objawów histeryi. Napady histeryczne dzielimy zazwyczaj na *wielkie* czyli ataki Salpetriery, *niezupełne* i *złagodzone.*

Wielki atak zupełny świetnie opisał i sformułował Charcot i jego uczniowie. Bywa on jednak często poprzedzony prodromami i dlatego nim go opiszemy, dostarczymy wam bliższych szczegółów o tych prodromach.

Richer dzieli je na zaburzenia psychiczne i halucyna-

[1]) *Hystérie sénile*, Paryż 1890.

cye. na zaburzenia funkcyj organicznych, ruchowe i czuciowe.

Zaburzenia psychiczne objawiają się głównie w zmianach charakteru i przyzwyczajeń: w zaniedbaniu ubioru lub lekceważeniu codziennych obowiązków, w melancholii bez poważnych przyczyn lub w wylewie uczuć, podnieceniu, usposobieniu kłótliwem.

Halucynacye bywają wzrokowe lub słuchowe; chory widzi nieistniejące zwierzęta, wyobraża sobie niebywałe wypadki, słyszy głosy, rozmowy.

Do zaburzeń organicznych zalicza się utrata apetytu, dziwaczne upodobanie do pewnych potraw, dyspepsya, nudności, znany objaw zwany „boule," histeryczne duszności, rozdęcie żołądka, bicia serca, poziewanie, kaszel spazmatyczny.

Żaburzenia ruchu polegają częstokroć na drżeniach, wstrząśnieniach, będących nieraz zaczątkiem ataku lub atakiem powstrzymanym.

Zaburzenia czucia polegają na nadczułości lub znieczuleniu.

Często zaburzenia wrażliwości ogólnej lub specyalnej objawiają się z jednej strony ciała i oba symptomaty są z tej samej strony. Według obserwacyi Charcota, punkt wyjścia dla halucynacyi znajduje się zawsze w znieczulonej połowie ciała.

Prodromy trwają nieokreśloną ilość dni przed atakiem. Atak poprzedzony bywa zazwyczaj specyalnemi oznakami, nazwanemi aurą histeryczną na zasadzie ich podobieństwa z aurą epileptyczną.

Aury polegają na szeregu objawow nieraz usystematyzowanych, mogących powstać bądź samoistnie, bądź przez naciśnięcie pewnych specyalnych miejsc ciała, zwanych „punktami histerycznymi." Zapoznanie się z tymi punktami posiada wysokie znaczenie naukowe i praktyczne, uczynimy to później szczegółowo. Obecnie podajemy wam jedynie ogólny pogląd na zjawiska zwane aurą.

Jest niem uczucie bolu, przykrego targania i ugniatania, koncentrującego się w żołądku i wywołującego nieraz nudności i wymioty (pierwszy węzeł aury według Piorry). Przedłużone gniecenie wywołuje bicie serca, przyśpieszenie tętna, uczucie *globus hystericus* (drugi węzeł aury). Uczucie, zwane *globus*, może zatrzymać się w dolnej części szyi lub też podnieść aż do górnej części krtani. Wówczas— według Landouzy'ego—sprawia wrażenie kuli wznoszącej się w piersi i obracającej się w jamie brzusznej. Nieraz inne zaburzenia bywają dalszym ciągiem aury piersiowej i brzusznej: szum w uszach, gwałtowne tętno w skroni, świecące punkty, następnie zaćmienie wzroku, a wszystko to po stronie ciała, w której punkt histerogeniczny został podrażnionym (według Charcota). W owej chwili chorzy nie mogą już sobie zdać sprawy ze swych wrażeń, świadomość staje się przyćmioną, inteligencya słabnie, twarz staje się kolejno bladą i przekrwioną. Atak wybucha. W niektórych razach dołącza się do aury uczucie chłodu, wewnętrzne dreszcze, nadzwyczaj gwałtowne bole w górnej części głowy i w karku, skłonność do zemdlenia, zawrót głowy, oraz zdrętwienie jednej strony ciała.

Fazy aury wielce są zmienne.

Gdy po raz pierwszy jesteśmy świadkami konwulsyj histerycznych, zwykle zdziwieni bywamy widokiem skurczów twarzy, niezwykłemi pozami chorych, wyrazem twarzy kolejno tragicznym i śmiesznym; lecz w płaczu ich i krzykach niepodobna spostrzedz żadnego prawidłowego następstwa, najmniejszej systematycznej koordynacyi.

Cała ta tragi-komedya nie jest wszakże improwizacyą fantastycznego i niezrównoważonego systemu nerwowego. Zjawiska te posłuszne są pewnym prawom, a Charcotowi zawdzięczamy sformułowanie ich po raz pierwszy. Dawni autorowie dostrzegali w atakach histerycznych jedynie bezładne ruchy. Georget i Briquet, pomimo cennych prac w tej dziedzinie neuro-patologii, nie doszli do odkrycia wewnętrznego mechanizmu nerwozy. Charcot dopeł-

nił opisy swoich poprzedników; ostatecznie określił prawa, przewodniczące ewolucyi samychże konwulsyj. Idee jego dopełnione zostały z wielkim talentem przez Pawła Richera [1]).

Atak zupełny czyli wielki, *hysteria major* albo histero-epilepsya, złożony jest według Salpetrierskiej szkoły z czterech faz:

1) Faza epileptyczna.
2) Faza klonizmu.
3) Faza póz plastycznych czyli namiętnych.
4) Faza obłędu (délire).

Kilka słów poświęcimy opisowi każdej z nich.

Faza epileptyczna jest w pewnym stopniu odbiciem ataku epileptycznego. Podobnie jak w epilepsyi, spotykamy tu utratę świadomości z upadnięciem na ziemię, bez krzyku, następnie konwulsye tetaniczne, po których następują wkrótce kloniczne i wreszcie obezwładnienie mięśniowe i sen (stertor). Liczne jednak istnieją różnice między tymi objawami dwu newroz. Odkładając wykazanie owych różnic na później, powiemy tylko, iż w histeryi przez naciśnięcie punktów histerogenicznych powstrzymać można rozpoczęty atak. W tej pierwszej fazie ataku utrata przytomności jest zupełną, podobnie jak w epilepsyi.

Całość fazy epileptycznej trwa przeciętnie dwie do trzech minut, rzadko dłużej.

Druga faza czyli faza klonizmu, zwana też fazą kontorsyj i wielkich ruchów, składa się z dwóch momentów: podczas kontorsyj chory przybiera najdziwaczniejsze, najbardziej nieoczekiwane pozy. Najczęściej wygina się w kształcie łuku. Faza ta trwa pięć do dziesięciu minut; oddychanie odbywa się prawidłowo, twarz zachowuje barwę normalną.

W drugiej połowie drugiej fazy chory wykonywa

[1]) *Etudes cliniques sur la grande hystérie ou hystéro-epilepsie*, Paryż 1885.

wielkie ruchy, zawsze jednakie u każdego obserwowawanego osobnika, lecz jemu tylko właściwe. Wykręca się, zgina wpół, prowadzi rzekomą walkę. Są to ruchy na wielką skalę, bez śladu zdrętwienia lub drgania mięśni. Czas trwania tej fazy wielce jest zmiennym; świadomość nie jest zupełną.

Trzecia faza nazwana została przez Charcota fazą póz namiętnych lub plastycznych. Można ją określić w ten sposób, iż chory ma widzenia i stara się je uzewnętrznić. Tematów i bogactwa do marzeń dostarcza histerykowi jego przeszłość, oraz potęga i odcień jego wyobraźni. Dwie cechy charakteryzują tę fazę: po przebudzeniu się chory zachowuje pamięć o swych marzeniach, lecz pozostaje obojętnym na wszelkie podrażnienia zewnętrzne. Faza ta trwa od pięciu do piętnastu minut.

Czwarta faza czyli faza obłędu najczęściej następuje natychmiast po trzeciej. Obłęd odnosi się do faktów życiowych histeryka. Jest to chwila wielkiego uzewnętrznienia się lub czarnej melancholii. A zarazem jest to chwila najbardziej tajemniczych zwierzeń. Przy końcu tej fazy następują często halucynacye *sui generis*, polegające na widzeniu zwierząt. Najczęściej owa zoopsya jest zakończeniem ataku.

Ostatnia faza posiada czas trwania i natężenie wielce zmienne. Może się przerwać po kilku minutach albo przedłużać przez kilka godzin lub dni.

Tak się przedstawia w głównych zarysach wielki atak. Jednakże on ze swym dekoracyjnym i dramatycznym wyglądem nie jest widowiskiem często spotykanem.

Najczęstszą postacią newrozy jest tak zw. mała histerya czyli zwyczajna. Opisał ją świetnie Briquet, tak dalece, iż Piotr Janet [1]) radzi nadać jej nazwę „ataku Briqueta.“ Mała ta histerya, podobnie jak wielka, ma swe prodromy i aurę.

---

[1]) *Les accidents mentaux de l'hystérie*, Paryż 1894.

Zjawiska poprzedzające atak są zmniejszonym obrazem aury wielkiego ataku; zachowują wszakże jej charakterystyczne cechy. Pitres, uznający w zwyczajnej histeryi istnienie trzech faz, do pierwszej przed-atakowej zalicza oddalone i poprzedzające niezwłocznie atak prodromy. Wśród złożoności objawów chorobliwych, będących wstępem do ataku histerycznego—mówi wzmiankowany autor—umiejętna analiza pozwala na odróżnienie trzech stadyów po sobie następujących, które możnaby nazwać: *a*) okresem aury psychicznej, *b*) okresem aury czuciowej, *c*) okresem aury brzusznej.

Pod temi nazwami ugrupował Pitres objawy, które opisaliśmy przy analizie prodromów i aury wielkiego ataku.

Aury psychiczne i czuciowe stanowią większą część prodromów; aura brzuszna, zasługująca na nazwę aury, gdyż bezpośrednio poprzedza atak, jest znanem nam już zjawiskiem „kuli histerycznej.“ W niektórych lekkich odmianach histeryi kula umiejscowia się w żołądku, nie rozpoczynając się od jajnika.

We wszystkich wypadkach wzniesienie się kuli sprowadza duszności, spazm krtani, wstęp prawie niezbędny do ataku. Napad konwulsyjny posiada pewne cechy zbliżające go do epilepsyi. Jednakże wyraźne różnice oddzielają te dwa konwulsyjne objawy. Ważność dyagnozy zmusza nas do wyłożenia kilku różnic i odcieni.

W chwili duszności chory wydaje okrzyk i pada bezprzytomny. Okrzyk różni się wiele od pojedynczego, ostrego, bezdźwięcznego okrzyku epileptyka. Nieraz krzyki histeryków przeciągają się przez cały czas trwania ataku, a Grasset porównywa je do bolesnych jęków człowieka podlegającego operacyi.

Upadnięcie histeryczki posiada również właściwe sobie cechy; histeryczka pada, gdzie się zdarzy, lecz jej upadnięcie jest jak gdyby obmyślane, przygotowane z góry, a rzadko kiedy ponosi ona szwank przy tym wypadku. Nie oznacza to jednak, aby upadnięcie histeryczki było komedyą: dowodzi jedynie, iż chora zachowała przytomność

podczas całego początku ataku i zdaje sobie sprawę z grożącego jej niebezpieczeństwa. Od chwili upadku chora wydaje się całkiem bezprzytomną; znieczulenie jest zupełnem, nie odpowiada ona na zadawane jej pytania, nie jest w stanie poruszyć się dowolnie. Jednakże zupełna utrata świadomości jest pozorną i spotyka się tylko w niebezpiecznych formach choroby. W lekkich formach—a zarazem najczęstszych—chora widzi i słyszy wszystko, co dokoła niej się dzieje i mówi, nie może wszakże zdobyć się na czyn, ani uzewnętrznić swych wrażeń, pozostaje jej jednak dokładne wspomnienie o wszystkich szczegółach ataku. Nawet w niektórych, nadzwyczaj lekkich formach choroby atak może być przerwanym pod wpływem silnego wrażenia, gwałtownego wstrząśnienia, na widok wiadra wody, którem chorą zamierzają ocucić (Grasset).

Po tem stadyum znieczulenia i pozornej utraty świadomości następuje gwałtowna duszność, graniczącą nieraz z zupełnem uduszeniem. Jednakże twarz, choć nabrzmiała i przekrwiona, zachowuje zwykły swój wyraz, inaczej niż się to dzieje z epileptykiem, którego twarz ma wyraz odrażający i straszny.

Faza ta jest zresztą nadzwyczaj krótkotrwałą, i niebawem rozpoczynają się konwulsye. Charakterystyczną ich cechą jest wielki rozmiar wykonywanych ruchów i brak porządku w ich następstwie.

Ruchy w zwyczajnej histeryi nie posiadają nic charakterystycznego; gdyby nie odbywały się podczas ataku, możnaby je uważać za fizyologiczne; jedynie bezładne następowanie ich po sobie zdradza stan patologiczny. Bernutz porównywa ten stan do walki z cierpieniem, umiejscowionem zazwyczaj w gardle. Zdawałoby się, iż chore usiłują pozbyć się kuli histerycznej.

Następnie ruchy stają się bardziej umiejscowione, mniej bezładne; twarz jest mniej nabrzmiałą, a duszność zmniejszoną. Wszystko wraca do porządku i chora odzyskuje przytomność. Ale w niektórych wypadkach, pod wpływem nieznacznej przyczyny lub bez żadnej, nowy

okrzyk daje się słyszeć i rozpoczyna się drugi atak; przed ostatecznym końcem przesilenia mogą następować po sobie dwa, trzy ataki, a nawet więcej.

Gdy następuje ostateczne uspokojenie, bywa nieraz jeszcze przerwanem fazą przejściową: są to halucynacye, przypominające fazę póz plastycznych przy wielkim ataku. Wszystko kończy się nieraz na płaczu i natychmiast świadomość powraca w pełni. U innych przełom mniej bywa melancholicznym; dramat kończy się wybuchem śmiechu, lecz śmiechu nerwowego, niepowstrzymywanego, spazmatycznego, połączonego nieraz z majaczeniem bez związku i niezrozumiałem, lecz w innych wypadkach wielce barwnem a nieraz niedyskretnem i kompromitującem, jak twierdzą niektórzy autorowie.

Tak się przedstawia zwykły czyli mały atak histeryi. Jest to, że się tak wyrazimy, atak salonowy, w porównaniu z wielkim, czyli klinicznym.

Skreślony obraz nie zawsze posiada wszystkie opisane odcienie; nieraz jest to tylko szkic, a nawet w każdym pojedynczym wypadku zwykle brak którejkolwiek z faz opisanych.

Dodajmy wszakże, iż po za kwestyą drobnych szczegółów panuje zupełna zgoda między klinicystami co do podziałów i ewolucyi histeryi zwyczajnej.

Pitres, którego opisy wielce są ścisłe i pozostają wiernem odbiciem natury, po fazie przedkonwulsyjnej, złożonej z aur, uznaje istnienie drugiej i trzeciej fazy. Druga faza czyli konwulsyjna składa się według niego z konwulsyj tonicznych trwających nadzwyczaj krótko i z konwulsyj klonicznych. Trzecia faza jest pokonwulsyjną. Autor porównywa ją do snu hypnotycznego i nazywa hypnozą pokonwulsyjną. Podczas owej hypnozy pojawia się obłęd lub stany podrażnienia, kończące atak.

Co zaś do znaczenia ataku zwyczajnego, porównanego do wielkiej histeryi z Salpetriery, Richer, zestawiając obie formy, wyraża zdanie, iż histerya zwyczajna jest sta-

nem zaczątkowym, złagodzonym histero-epilepsyi czyli *hysteria major*.

Niektórzy autorowie, między innymi Grasset, nie uważają małej histeryi za histero-epilepsyę w zaniku. Uznają raczej dwa typy kliniczne, dwie symptomatyczne odmiany, które powinny być ściśle odgraniczone i osobno opisane.

Podamy w tej kwestyi zapatrywanie jednego z najznakomitszych uczniów Charcota: „Opis Charcota i Richera—mówi Pitres [1])—jest bezwątpienia wysoce ścisłym, lecz wzory, jakie służyły im do opisu, nie należą do tych, które zazwyczaj się spotyka. Bezwątpienia, dwie te choroby należą do tej samej rodziny naturalnej; bezwątpienia, mają wiele punktów wspólnych, nie są jednak też same we wszystkich swoich objawach. Dlatego mniemam, iż zbytecznem jest komplikowanie opisu tych ataków, starając się utożsamić histeryę zwyczajną z wielką.“

Nie będziemy zatem przywiązywali wagi do tej walki o wyrazy. Obie formy istnieją, posiadają cechy, na mocy których możemy je odróżnić i oddzielnie opisać. Czy wypływają jedna z drugiej, czy też łączą się u źródła niezrównoważenia, stanowiącego usposobienie histeryczne—mało nas to obchodzi w danej chwili. Zakres naszego programu nie dozwala nam zająć się dysputami scholastycznemi, albowiem dwie opisane formy ataków nie są jedynemi i pozostaje nam jeszcze do naszkicowania wiele innych odmian newrozy. Zadanie nasze staje się nietylko obszerniejszem, lecz zarazem coraz bardziej skomplikowanem. W odmianach, które zamierzamy wam opisać, wytyczne punkty nieraz znikają, a odróżnienia nie spoczywają na istotnem zróżniczkowaniu rzeczy. Jednakże pogląd nasz na newrozę byłby niezupełnym bez owego krótkiego przeglądu odmian ataku. Poddziały, z którymi zamierzamy was zapoznać, są po większej części dziełem Richera. Niejednokrotnie

[1]) Tamże.

przedstawimy wam poglądy tego autora, będące do pewnego stopnia echem szkoły Salpetrierskiej.

Szkoła ta wychodzi z następującego, zasadniczego założenia: wielki atak histeryi jest pierwotną i zasadniczą formą konwulsyjną; inne są tylko jej odmianami. Odmiany owe polegają wszystkie na podwójnym mechanizmie: spotęgowaniu jednej z faz głównego ataku, oraz złagodzeniu lub zniknięciu zupełne innych. Pomimo wielkiego talentu Charcota, niepodobna zaprzeczyć, iż teorya owa jest cokolwiek przesadzoną. Wydaje się raczej czemś sztucznem, grą słów. Dlatego nie przywiązujcie do niej nieograniczonego znaczenia, lecz jako środek mnemoniczny odda wam ona wielkie usługi.

Według Richera, faza prodromiczna wielkiego ataku histerycznego dostarczyć może dwu odmian, zwanych atakami niezupełnymi: ataku omdlenia i ataku spazmów W pierwszym czynnik naczynio-ruchowy fazy prodromicznej wchodzi w grę w przerażający a może nawet wyłączny sposób. Atak ów składa się ze złożonych stanów nerwowych, w których utracie przytomności towarzyszy bladość skóry, znieczulenie i porażenie, z zupełnem obezwładnieniem członków i chwilowe wstrzymanie lub przynajmniej znaczne osłabienie uderzeń serca i oddychania. Forma ta—mówi Grasset—najwięcej przeraża rodzinę chorego. Ataki omdlenia spotykają się dość rzadko. Z ogólnej liczby 400 histeryków Briquet opisał tylko 11, u których ataki konwulsyjne połączone były z omdleniem.

Drugą odmianą fazy prodromicznej (według Richera) jest atak spazmatyczny. Nader często—mówi Grasset—ów, atak jest wyłącznie złożony z aury ataku Salpetrierskiego i tym sposobem jest nieudanym wielkim atakiem. Można wówczas stwierdzić spotęgowanie bólu jajników, oraz istnienie licznych histerogenicznych punktów; ból żołądka, uczucie podnoszącej się kuli; bicie serca, duszność, ściskanie w gardle, szum w uszach, zawroty głowy i t. d. Lecz wszystkie te objawy znikają w chwili, gdy powinnaby nastąpić utrata świadomości. Chora, cokolwiek zmieszana

wkrótce odzyskuje spokój. Atak nie przyszedł do skutku. W wypadkach, opisanych przez Briqueta, duszność i ściskanie w gardle przybierają nieraz niepokojące rozmiary.

Dodajmy na zakończenie, iż niektórzy autorowie wbrew zapatrywaniom Richera, w owym ataku spazmatycznym widzą jedynie zmniejszonych rozmiarów atak histeryi zwyczajnej.

Epileptyczne odmiany histeryi z trudnością dają się nieraz odróżnić od padaczki. Według Richera, histerya apileptyczna jest wielkim atakiem epilepsyi skróconym do pierwszej fazy. Dyagnozę można uczynić tylko po pewnym czasie, po pojawieniu się znamion histeryi. Staje się ona zaś całkiem niemożliwą, gdy obie nerwrozy, histerya i epilepsya współistnieją u jednego osobnika, jak n. p. w obserwacyi Balleta.

Zazwyczaj jednak niektóre wyraźne objawy, n. p. ból jajnika, duszność, ściskanie gardła, palpitacye, szum w uszach, rozdęcie żołądka i t. d., ułatwiają postawienie dyagnozy.

Richer przytacza następnie dwie odmiany ataków, odpowiadających przekształceniom drugiej fazy. Owymi odmianami są: atak demoniacki i atak klonizmu. Według przyjętych w Salpetrierze zapatrywań, owe ataki są złagodzonymi wielkimi atakami, w których pojedyncza faza spotęgowana i uwydatniona, pochłonęła inne.

Atak demoniacki ma odpowiadać fazie konwulsyj.

„Przedstawmy sobie — pisze Richer — drugą fazę, w której wszystkie symptomaty, zwane klonizmem, potęgują się jeszcze w znaczny sposob. Dodajmy do nich gniew, zajadłość, krzyki, ruchy bezładne, opisane jako objawy tej drugiej fazy. Włączmy jeszcze w te ramy wszystko, co w innych okresach ataku stanowi zjawiska najdziwaczniejsze lub też połączone z uczuciem bólu, zesztywnienie członków lub też straszne halucynacye trzeciej fazy. Wtedy mieć będziemy odmianę ataku, mogącą wzbudzić stosownie do okoliczności, przestrach, odrazę lub współczucie.“

W ataku demoniackim zjawiska, mające być odzwierciedleniem innych faz kryzysu zupełnego, zaledwie są naszkicowane. Faza epileptyczna n. p. objawia się w postaci zesztywnięcia ciała, poprzedzającego atak demoniacki, a fazy póz plastycznych zgoła brak lub też trwa ona nadzwyczaj krótko.

Atak klonizmu stanowi drugą odmianę drugiej fazy histero-epilepsyi według Salpetriery. Spostrzegamy tu wielkie ruchy, nieraz rytmiczne, nieraz bezładne. Ów atak klonizmu zbliża się do dawnego ataku histeryi, opisanego niegdyś przez znaczną liczbę autorów. Jednakże Jolly [1]), uważa ją jako odmianę histeryi wieku dziecinnego.

Przechodzimy do przekształconych odmian trzeciej fazy wielkiego ataku histerycznego. Mechanizm pozostaje bez zmiany. Pozy plastyczne, cechujące tę trzecią fazę, mogą w całości charakteryzować atak; bywają nieraz liczne, rozmaite, stanowiące tak nazwaną przez Grasseta seryę póz plastycznych. W innych razach poza plastyczna niewiele się zmienia lub żadnym nie podlega zmianom podczas całego trwania ataku. Tym ostatnim formom nadają zazwyczaj nazwę zachwycenia. Dodajmy mimochodem, iż w sztuczny sposób wywołać można eterem podobne ataki doświadczalne u wielu osób.

W ten sam sposób postępując w dalszym ciągu, zapary wać się należy na czwartą fazę jako na atak obłędu w formach niekompletnych. Obłęd może być jedynym objawem lub też jednym z licznych objawów tej fazy.

Do utajonych objawów historyi, wchodzących w skład ostatniej fazy, zaliczają zwykle zesztywnięcie mięśni. W tym przedmiocie jednak nie ma jeszcze zgody między autorami. Grasset zalicza zesztywnięcie mięśni do pierwszej fazy. Zaczyna się ono od pojedynczego członka, następnie rozprzestrzenia się szybko i chory jest unieruchomiony w przybranej pozie. Zesztywnięcie bywa zmiennem

[1]) *Ueber Hysterie bei Kindern* (*Berl. klin. Woch.* 1892).

w swem natężeniu, nieraz bywa zupełnem. Jednocześnie mogą pojawić się inne zaburzenia, n. p. we wrażliwości. Chora posiada zupełną świadomość swego stanu. Zaburzenia te trwają od kilku chwil do kilku tygodni, lecz zwykle są przejściowe. Zesztywnięciami chronicznemi zajmiemy się przy opisie znamion.

Zakończymy na tem objawy ruchowe, będące w bezpośrednim związku z wielkim atakiem histeryi. Nim jednak przejdziemy do innych form nowrozy, pragniemy zwrócić waszą uwagę na schematyczny w połowie charakter naszych opisów. Warunki wykładu zmusiły nas do grubego rozdziału zjawisk, które wiążą się nierozdzielnie, do wytworzenia licznych odgraniczających linij, do zapatrywania się na liczne odmiany ataku, jako na oddzielne choroby.

Ów sposób postępowania niemniej jest teoretycznym od metody, uznającej pochodzenie wszystkich odmian od wielkiego ataku histerycznego. Natura nie uznaje podobnego usystematyzowania. Bezwątpienia, wiele opisanych przez nas form istnieje, że się tak wyrazimy, w stanie względnej czystości, lecz obok tych typów, wyraźnie określonych, w klinice dostrzegamy niezliczoną ilość form przejściowych. Każdy z czynników, którego przewaga służyła do określenia typu, może skombinować się w tysiąc sposobów z innymi czynnikami wielkiego ataku i wytworzyć inne typy, łatwe do rozpoznania.

Grasset zaś dodaje: „Z drugiej strony nietylko rozmaite ataki mogą połączyć się z sobą tysiącom sposobów, aby wytworzyć nowe mieszańce, lecz nieraz następują po sobie lub zastępują siebie wzajemnie u danej histeryczki.“

Wreszcie u niektórych osobników atak może być złożony z mniej lub więcej szybkiego następstwa kilku odmian histerycznych.

Przyznacie mi więc słuszność, że choć nie wszystkie objawy histeryczne są zmienne i ruchliwe, jak dawniej sądzono, niepodobna wszakże przyjąć ścisłej i metodycznej klasyfikacyi, jaką pragnie wprowadzić szkoła z Salpertie-

ry. Charcot i jego uczniowie wprowadzili w badaniu histeryi naukową metodę poszukiwań i doszli tym sposobem do określenia cech, do usystematyzowania objawów, lecz wzbudzili względem siebie nieufność przez sztuczną chęć zamknięcia faktów w ramy teoretyczne.

Do ruchowych przejawów histeryi należy jeszcze zaliczyć taniec św. Witta, drżenia, wstrząśnienia i porażenia.

Drżenia zaliczają się do zjawisk nader częstych w histeryi. Nie trwają one nigdy zbyt długo i są wyłącznym prawie przywilejem kobiet bojaźliwych, z któremi źle się obchodzono w wieku dziecinnym. Drżenia zaliczane bywają do znamion; zajmiemy się niemi w naszej następnej pogadance.

Szkoła Salpetierska opisuje wstrząśnienia historyczne w szeregu ruchowych objawów histeryi. U dawnych autorów nie spotykamy najmniejszej o wstrząśnieniach wzmianki; nie posiadają one zasadniczego znaczenia, albowiem spotykać się również dają u epileptyków.

Wreszcie do ruchowych przejawów epilepsyi zaliczamy zesztywnięcia mięśni i porażenia. Porażenia histeryczne mogą pojawić się nagle lub rozwinąć powoli. Posiadają one pewne wspólne cechy, z których najważniejsze są następujące: nie łączą się z zanikiem mięśni, oddziaływanie mięśni na elektryczne podrażnienie pozostaje normalnem, zarówno jak i odruchy. Porażenia mogą przeskakiwać z jednej strony ciała na drugą, mogą kolejno pojawiać się lub znikać, wreszcie bywają nader uparte, trwające przez długie lata. Nieraz trwały przez dziesięć lat i dłużej. Zwykle kończą się uzdrowieniem; uleczenie bywa nagłem lub stopniowem. Dzielimy zazwyczaj paraliże na samoistne i traumatyczne. Samoistne pojawiają się bez żadnej widocznej przyczyny, poprzedzając atak lub po nim następując. Bywają nieraz połączone ze znieczuleniem skórnem lub mięśniowem. Stopnie paraliżu są liczne, zacząwszy od zwyczajnego zdrętwienia, powolnego osłabienia, do zupełnej bezwładności. Przybierają na się wszystkie postacie, zacząwszy od umiejscowienia w kilku mię-

śniach, do porażenia jednej strony ciała, dwu dolnych kończyn, aż do zupełnego sparaliżowania całego ciała.

Odróżnienie paraliżu traumatycznego od samoistnego jest zasługą szkoły Salpetierskiej. Podział ów—cokolwiek sztuczny—zasadza się jedynie na dwu cechach: przyczyna traumatyczna i wszelki brak symetryi paraliżu, niebędącego w związku ani z położeniem nerwów, ani z ośrodkami ruchowymi. Mogą być one połączone ze zdrętwieniem, z osłabieniem lub powiększeniem wrażliwości.

Prawie wszystkie wyżej opisane objawy histeryczne, oprócz wspólnej im cechy, polegającej na zaburzeniach ruchu, posiadają jeszcze specyalną i ważną oznakę. Zaliczają się one wszystkie prawie do tak zwanej histeryi patologicznej czyli atakowej, którą odróżnić należy od histeryi normalnej lub międzyaktowej. Nazwy te odnoszą się do podziału objawów histerycznych na dwie wielkie klasy. Do pierwszej zaliczyć należy zjawiska przypadkowe, w postaci kryzysów, o ewolucyi prawidłowej, o ograniczonym czasie trwania. Do drugiej zaliczamy objawy stałe, które wchodzą wskład usposobienia histerycznego i których nieokreślony czas trwania stanowi dla neuropaty rodzaj stanu cywilnego. Do tych trwałych oznak zalicza się większość znamion i dlatego należy poświęcić im oddzielny wykład; ich ważność, światło, jakie rzucają na istotę histeryi, związek, jaki posiadają z ogólnemi znamionami zwyrodnienia, zmuszają nas do osobnego o nich rozdziału.

Jednakże nie wszystko, co mamy wam jeszcze do powiedzenia o histeryi, zaliczyć można do znamion. Istnieją objawy histeryczne niebędące znamionami, a posiadające pomimo to cechy stałe i objawiające się pomiędzy atakami.

Na pierwszym planie znajdują się zaburzenia we wrażliwości. Towarzyszą one nieraz zjawiskom ruchowym i stanowią wówczas dział czuciowo-ruchowych zaburzeń histeryi. Mogą jednak istnieć oddzielnie.

Formom czuciowo-ruchowym krótką tylko poświęcimy wzmiankę; należą one do tych odmian newrozy, w któ-

rych czynnik ruchowy połączony jest nierozerwalnie z czuciowym. Znaczna liczba histerycznych bolów głowy polega na bolesnym skurczu mięśni czaszkowych. Histerycy doświadczają nieraz bolów w mięśniach piersiowych, brzusznych i grzbietowych; bóle owe są wynikiem połączonych zaburzeń czuciowych i ruchowych.

Pod nazwą coelialgii opisał Briquet nadczułość rozmaitych mięśni, otaczających jamę brzuszną. Torakalgia czyli pleuralgia Bernutza jest nadczułością mięśni piersiowych. Gdy owe bole mięśniowe połączone z lekkiem zesztywnięciem są umiejscowione, wówczas stanowią tak zw. „clou hystérique."

Obok myalgii (czyli bolów mięśniowych) spotykamy również często astralgie czyli bóle stawów, potęgujące się przy ruchach i nieraz brane za organiczne choroby stawów. Koksalgia histeryczna, której pierwszy opis podany został przez Brodie'go, jest najbardziej znanym i najczęstszym typem nadczułości stawów.

Najważniejsze i najbardziej znaczące zaburzenia odnoszą się wyłącznie do wrażliwości. Na tym gruncie spotykamy się z najbardziej charakterystyczną histeryą. Wrażliwość może być naruszoną w podwójnej postaci: jako znieczulenie (anèsthesie) i nadczułość (hyperesthésie).

Nadczułość towarzyszy nieraz objawom ruchowym, jak o tem wzmiankowaliśmy. Najczęściej jednak istnieje sama i wówczas przybiera odmienne i liczne formy. Skóra może być jej wyłącznym siedliskiem. Dermolgia nie jest jednak zjawiskiem częstym, według Grasseta [1]). Przeciwnie Pitres [2]) mniema, iż nadczułość skórna jest objawem wielce rozpowszechnionym. Ma on ważne znaczenie zwłaszcza zaś z punktu widzenia dyagnozy.

Stopień dermolgii bywa rozmaitym, zacząwszy od lekkiego podrażnienia skóry, głównie doświadczanego podczas

---

[1]) *Hystérie* (*Dict. Encycl. des Sc. méd.*, Paryż. 1887).
[2]) Tamże.

burzy, skończywszy na silnym bólu przy każdem dotknięciu. Hyperestezya—mówi Pitres—może rozprzestrzenić się po całej powierzchni ciała, najczęściej jednak bywa umiejscowioną z jednej strony i nieraz przybiera postać krążków rozsianych, pasów, zmiennych co do kształtu i liczby, z zachowaniem zwykłej barwy skóry, lecz wrażliwość jest tak dalece rozwiniętą, iż najmniejsze dotknięcie lub nacisk wywołują gwałtowne bóle a nawet mogą być przyczyną ataku.

Nadczułość całej powierzchni ciała bywa przyczyną nieopisanych męczarni: chora do niczego nie może dotknąć się ręką, nie może chodzić, ani stąpać na ziemię; nie może nawet uleżeć w łóżku, gdyż trapi ją nieustanna bezsenność. Nieraz—mówi Grasset—istnieje obok tego nadczułość organów zmysłów, co wszystko składa się na stan bolesnej wrażliwości.

Nadczułość może zawładnąć sznurkami nerwowymi; właściwa newralgia należy wszelako do rzadkości, według Legrand du Saulle'a [1]) i nieraz bywa zmieszaną z bólami mięśniowymi.

Nadczułość może umiejscowić się w wewnętrznych organach, zwłaszcza w żołądku i kiszkach; w opisy szczegółowe wchodzić nie będziemy, wyliczymy jedynie histeralgię, cystalgię, nefralgię odontalgię; głównym jednak siedliskiem bólów histerycznych jest jajnik. Owaria jest objawem nadzwyczaj pospolitym w histeryi, lecz pochodzenie jej i siedlisko były przez długi czas przedmiotem zaciętych sporów. Usiłowano ją tłómaczyć na zasadzie dermalgii. Briquet, którego książka do obecnej doby cieszy się jeszcze wielkiem uznaniem, przypisuje ją bólom mięśni wewnętrznych. Od czasów jednak badań Charcota wiadomo, iż ból umiejscowiony jest w samym jajniku. Nic nie wiemy, w jakim stanie znajduje się ów organ. Owarya jest tak częstą, iż nawet wchodzi w skład zasadniczych

[1]) *Les Hystériques*, Paryż 1883.

czynników dyagozy, zaburzenie jajnika zasługuje jednak na dłuższą wzmiankę, albowiem posiada cenne i ciekawe właściwości.

Przedewszystkiem istnieje ważny topograficzny związek między owaryą a zaburzeniami lokalnej histeryi; prócz tego jajniki obdarzone są inną jeszcze, o wiele ciekawszą właściwością: pod wpływem zewnętrznego naciskania ich można wywołać lub wstrzymać atak histeryczny. Powrócimy jeszcze do tej ciekawej własności, jako też do przypuszczalnego mechanizmu niektórych odmian nadczułości.

Wrażliwość może być dotkniętą w histeryi całkiem inaczej i ukazać się w postaci dziwnego i ciekawego zjawiska, zwanego znieczuleniem. Od najdawniejszych czasów objawy te zwróciły na siebie uwagę tłumu. Za naszych czasów posługują się nimi prestidigatorowie w swych widowiskach magnetycznych. Niegdyś jednak narażały one histeryków na rozmaite przygody. Należały one do kategoryi czarów. Gdy dana jednostka wydawała się opanowaną przez nieczyste siły, zawiązywano jej oczy i przedziurawiano igłami skórę. Gdy prócz znieczulenia spostrzegano mniejszy niż normalnie upływ krwi lub żaden, objawy dość częste przy histeryi, wówczas chory bywał skazany na ciężką karę, a najczęściej palony na stosie.

Obecnie znieczulenie histeryczne wywołuje w nas jedynie uczucie głębokiej litości, gdyż zdradza stan daleko posuniętego niezrównoważenia nerwowego, jest wyrazem zwężenia pola świadomej percepcyi.

W krótkości zapoznamy was z licznemi odmianami histerycznego znieczulenia. Jego specyficzne cechy i mechanizm będą przedmiotem następnej pogadanki.

Znieczulenie skórne zajmuje pierwsze miejsce. Bywa ono częściowem lub zupełnem.

Znieczulenie zupełne ogarnia całą dziedzinę wrażliwości. Wówczas żadne wrażenie nie uświadamia się, najczęściej jednak percepcya normalna jest tylko osłabioną. W tym wypadku nazywamy ją hypoestezyą. Znieczulenie absolutne spotyka się nadzwyczaj rzadko. Bywa najczę-

ściej wyspecyalizowanem, ogarnia pewną grupę wrażeń, z wyłączeniem innych grup. Albowiem skóra jest siedliskiem nader licznych percepcyj, każda z nich może być oddzielnie naruszoną; owa niezależność ich, uwydatniająca się nieraz i w innych dziedzinach patologii, występuje zwłaszcza wyraźnie w licznych odmianach znieczulenia histerycznego.

Anestezyę histeryczną częściową można zatem podzielić na kilka grup, z któremi zapoznamy was w krótkości.

Istnieje rodzaj znieczulenia na wrażenie bólu, z zachowaniem wrażenia dotyku; otrzymało ono nazwę analgezyi.

Znieczulenie na gorąco i zimno z zachowaniem wrażeń bólu i dotyku otrzymało nazwę termo-anestezyi.

Analgezya w połączeniu z termo-anestezyą nacechowana jest jednoczesną utratą wrażliwości na ból, dotykanie i temperaturę.

Oddzielne zniknięcie percepcyj elektrycznych zwie się elektro-anestezyą.

Wyłączne zachowanie wrażliwości elektrycznej stanowi anestezyę w połączeniu z elektro-estezyą.

Niezależnie od cech jakościowych, znieczulenie posiada cały szereg odróżnień opartych na jego rozmieszczeniu. Rzec można, iż panuje tu najdziwaczniejsza fantastyczność. Nabłonki i skóra bywają często znieczulone.

Znieczulenie może jednak rozprzestrzenić się po całym organie. Ciekawe to zjawisko opisał Piotr Janet [1]). Nadał mu on nazwę anestezyi organicznej. Niektórzy chorzy—mówi on—nietylko zatracili wrażliwość własnych członków, lecz utracili świadomość własnego istnienia. W tym wypadku amnezya organiczna dołączyła się do znieczulenia.

---

[1]) *Etat mental des Hystériques*, Paryż 1893.

Znieczulenie może być natury funkcyonalnej. Uczucie głodu i pragnienia, potrzeba wydzielania moczu, mogą być w zupełności utracone.

Wrażliwość płciowa najczęściej bywa zachowaną, pomimo znieczulenia całej skóry; jednakże niektóre histeryczki odznaczają się zupełnie chłodnym temperamentem.

Nazwę znieczulenia kinetycznego nadano utracie wrażliwości na zmęczenie, wywołane przez ruchy. Zjawisko to jest dość częstem i odgrywa pewną rolę w katalepsyi. Obok tych licznych znieczuleń osobne miejsce zajmuje hafalgezya. „Jest to—mówi Pitres [1])—odmiana parestezyi, występująca jako dotkliwy ból wewnętrzny przy przyłożeniu do skóry pewnych ciał, które w stanie normalnym sprawiają zwykłe wrażenie dotyku.“ Przytacza on ciekawą obserwacyę tego rodzaju objawów histerycznych. Chora nie mogła znieść dotknięcia niektórych metalów, zwłaszcza zaś miedzi, złota i srebra. Liczne doświadczenia, czynione w różnych warunkach, dowiodły autorowi, iż mowy tu być nie mogło o udawaniu. Aczkolwiek Pitres nie dał wytłómaczenia tego zjawiska, przyznaje mu jednak wielkie znaczenie w dyagnozie, gdyż spotykać się daje jedynie u prawdziwych histeryczek. Pod nazwą allochiryi Souques [2]) opisał zaburzenia, stwierdzone po raz pierwszy przez Obersteinera; chory czuje z przeciwnej strony ciała wrażenie odebrane, pomimo to zdolność umiejscowiania jest zachowaną.

Tak się przedstawiają ogólnie przyjęte podziały klasyczne. Newroza nie zawsze bywa jednak posłuszną tej klasyfikacyi i terminologii. Często łączy formy, które widzieliśmy jako osobne objawy i stwarza niezwykłe, zdumiewające odmiany znieczulenia.

Zazwyczaj łechtanie znieczulonych części skóry nie wywołuje żadnych odruchów. Według Rosenbacha [3]) od-

---

[1]) Tamże.

[2]) *Manuel de médecine* VI, Paryż 1894.

[3]) *Lehrbuch der Nervenkrank.* Berlin 1883.

ruch brzuszny stanowi jedyny wyjątek w tym względzie: powierzchowne podrażnienie skóry bocznych części brzucha wywołuje w normalnym stanie szybki skurcz mięśni. Odruch ten zanika w niektórych organicznych chorobach mózgowych, lecz w histeryi jest nienaruszonym, nawet w razie znieczulenia skóry.

Inne odruchy nie są utracone pomimo histerycznego znieczulenia skórnego; do tych zaliczają się odruchy krwionośne i funkcye wydzielania (n. p. przy przyłożeniu synapizmów lub wizykatoryj).

Romberg [1]) opisał między objawami znieczulenia skórnego wielką łatwość, z jaką znieczulone części ciała przybierają temperaturę otaczającego środowiska.

U histeryków nienaruszonym jest również odruch źrenicy na ból i dotyk.

W fizyologicznych warunkach życia podrażnienie jakiegokolwiek organu wrażliwego wywołuje natychmiastowe rozszerzenie się źrenicy. Własność ta codzienne znajduje zastosowanie w chirurgii. Schiff i Foa [2]) posługiwali się nawet tym sposobem jako istnym estezyometrem dla rozpoznania stopnia wrażliwości rozmaitych organów. Otóż w znieczuleniu histerycznem, pomimo absolutnej anestezyi skóry, źrenica rozszerza się po ukłuciu lub uszczypnięciu znieczulonych części skóry.

Między objawami, ściśle związanymi ze znieczuleniem, wymienić można niektóre zaburzenia naczynio-ruchowe, posiadające wysokie teoretyczne i praktyczne znaczenie.

Pierwszym z tych zaburzeń, najbardziej znanem, jest brak krwotoku po ukłuciu.

Pitres, który z wielkimi szczegółami opisał to zjawisko, uważa je za dość częste, lecz tłómaczy je w inny sposób, niż większość innych autorów. Według niego wy-

---

[1]) *Lehrbuch der Nervenkrank.*, Berlin 1853.

[2]) *La pupilla come estesiometrie* (*L'Imparziale*, 1874).

wołane ono jest nietylko stanem miejscowej anemii, lecz podrażnieniem nerwów naczyniowych.

Do pokrewnych zjawisk zalicza się tak zw. autografizm. Jest to ukazywanie się na skórze histeryków pewnych czerwonych linij, nieraz o wypukłych konturach, po szybkiem i powierzchownem zetknięciu z jakiemkolwiek twardem ciałem.

Obserwacya Dujardin-Beaumetza [1]) przytaczaną bywa zwykle jako typowy wypadek tego rodzaju. Mesnet [2]) i Barthélemy [3]) zebrali znaczną wiązankę faktów, odnoszących się do autografizmu.

Odnośnie zaś do związku znieczulenia z siłą mięśniową, Binet [4]) stwierdził znaczne osłabienie siły w znieczulonej stronie ciała.

Na tem zakończymy opis zaburzeń wrażliwości spotykanych w histeryi. Pozostało wam zapewne w umyśle wspomnienie wielkiego niezrównoważenia, mogącego przybrać najbardziej urozmaicone postacie i ogarnąć liczne organy i funkcye. Niezrównoważenie histeryczne przybiera jednak o wiele obszerniejsze rozmiary, a skreślony dotychczas obraz jest jedynie częściowym.

Pozostają nam do rozpatrzenia nienormalności organów zmysłowych. „Nie ulega dziś najmniejszej wątpliwości—mówi Gilles de la Tourette [5])—iż mniej więcej wyraźne zaburzenie smaku, osłabienie słuchu lub węchu, zwężenie pola wzrokowego, mogą być pierwszym i jedynym objawem histeryi.“ Briquet zaś dodaje: „Zaburzenia organów wzroku są najczęstsze, gdy inne zmysły rzadziej bywają dotknięte. Niepodobna prawie oznaczyć, w jakim porządku anestezya się rozwija, albowiem chore nie dostarczają w tym względzie dostatecznych wskazówek; wie-

---

[1]) *Femme autographique* (*Soc. des Hôpitaux*, Paryż 1879.
[2]) *Bulletin de l'Academie de médecine*, Paryż 1890.
[3]) *Du dermographisme* (*Progrès médical*, 1893).
[4]) *Revue philosophique* (listopad 1889).
[5]) *Traité de l'Hystérie*, Paryż 1891.

my jednak niewątpliwie, iż zaburzenia rozpoczynają się od oczu."

Czas trwania tych znieczuleń wysoce jest zmiennym; mogą one istnieć nieprzerwanie, pomimo prób leczniczych, lub też zniknąć bez żadnych widocznych przyczyn albo też pod wpływem przyczyn wielce różnorodnych.

W znieczulonej stronie ciała specyalne zmysły są osłabione lub zgoła nie funkcyonują. Oko stanowi jedyny wyjątek w tym względzie, gdyż najczęściej zwężenie pola wzrokowego bywa obustronne, lecz posiada większe natężenie po znieczulonej stronie ciała.

Oko histeryczne stanowi nadzwyczaj ciekawy przedmiot do badań i poszukiwań. Bywa ono siedliskiem specyalnych i trudnych do wyjaśnienia zaburzeń. Poświęcimy przeto cokolwiek miejsca opisowi zaburzeń wzrokowych, gdyż dostarcza nam nadzwyczaj cennych wskazówek fizyologicznych. Należy jednak przygotować odpowiedni grunt do tego opisu, wykazując wam poprzednio zaburzenia zmysłowe niezależne od wzroku.

Lichwitz [1]) w swej rozprawie doktorskiej podał własne poszukiwania na tem polu, oraz mistrza swego, profesora Pitresa; na tej pracy opierać się będziemy.

Kilka słów poświęcimy zaburzeniom smakowym w histeryi. Wrażliwość smaku bywa często nienormalną, lecz zaburzenia jej nie zawsze są jednakie; mamy do czynienia bądź z ledwo dostrzegalnem osłabieniem smaku, bądź z zupełnem jego zniknięciem; tylna część języka najdłużej zachowuje wrażliwość smakową.

Cztery zasadnicze wrażenia smakowe nie w jednakowym stopniu bywają uszkodzone. Nieraz nawet smak znika dla jednego tylko wrażenia.

Niezależnie od tych zmian, które nazwaćby można jakościowemi i ilościowemi, istnieją przekształcenia zmy-

[1]) *Les anesthésies hystériquès*, Bordeaux 1887.

słu smaku; nieraz chory znajduje gorycz w potrawach, nie posiadających jej wcale.

Istnieje pewien związek zależności między zaburzeniami smaku a wrażliwością ogólną odpowiednich organów; stosunek ten nie jest jednak obustronnym.

W pięciu wypadkach hemianestezyi skórnej Lichwitz raz tylko zanotował obecność hemianestezyi wyraźnej smaku. „Widziałem kilku chorych—mówi Henrot [1])—posiadających nienaruszony węch i smak, podczas gdy nie odczuwali dotknięcia obcych ciał w nosie, ustach, gardle. Natomiast nie widziałem nigdy, aby wrażliwość ogólna była zachowana w organach, które utraciły wrażliwość specyalną."

Gilles de la Tourette w następujący sposób wyraża zapatrywanie przyjęte w Salpetrierze: „Po zbadaniu znacznej liczby chorych przez Charcota oraz przez nas samych, doszliśmy do wniosku, iż w większości wypadków, znieczulenie ogólne i specyalne współistnieją, nietylko zaś dla węchu, lecz i dla wszystkich innych zmysłów."

Następnie zaś dodaje: „Nie obawiamy się uogólnić tego twierdzenia i wyrzec, że wszystkie zaburzenia funkcyonalne w histeryi rzadko kiedy nie są połączone z zaburzeniami wrażliwości, znieczuleniem lub nadczułością."

Natomiast Pitres innego jest zdania: „Z całości zebranych obserwacyj wysnuwamy wniosek, iż wrażliwość ogólna i wrażliwość specyalna organów smaku mogą być dotknięte jednocześnie lub oddzielnie przy znieczuleniu histerycznem, a gdy obie wrażliwości są nieobecne, niema żadnego określonego związku między topograficznem rozmieszczeniem jednej i drugiej."

Jeszcze raz zdawałoby się, iż newroza nawet w swych drobnych symptomatach jest w najwyższym stopniu niestałą i zmienną. Te same cechy spotykamy i w innych jej objawach.

---

[1]) *De l'anesthésie et de l'hyperesthésie hystériques*, Paryż 1847.

Mówiąc o zaburzeniach smaku wspomnieć należy o pewnem dziwnem zjawisku, które wydaje się paradoksem fizyologicznym.

Lichwitz zaznaczając zniknięcie wrażliwości smaku we wszystkich organach, które normalnie na smak są wrażliwe, odnalazł tę zmysłową percepcyę w niektórych punktach nabłonka jamy ustnej, w których wrażliwość smakowa nie powinnaby normalnie istnieć. N. p. pewna chora, dotknięta znieczuleniem ogólnem i specyalnem jednej strony ciała, odczuwała wrażenia smakowe za pośrednictwem podniebienia. U innej lewy brzeg dziąsła graniczącego z podniebieniem wrażliwy był na smak słony, nabłonek zaś lewego policzka odczuwał smak gorzki i kwaśny. Jeszcze w innym wypadku tylna część przełyku stanowiła jedyne miejsce wrażliwe na smak słodki, słony i kwaśny.

Do jakich fizyologicznych zmian zaliczyć się dają owe zboczenia? Czy mamy tu do czynienia z wpływem suggestyi? Jedynie dalsze poszukiwania odpowiedzieć zdołają na to pytanie.

Znieczulenie węchu czyli anosmia—mówi Pitres—spotyka się cokolwiek rzadziej w histeryi, niż znieczulenie smakowe. „Spotykaliśmy ją siedm razy na jedenaście wypadków stwierdzonej histeryi.“ „Jednakże—dodaje autor—spotykamy się z wielkiemi trudnościami przy badaniu tego zjawiska, albowiem niepodobna prawie ograniczyć wrażeń węchowych w ściśle określonej części nabłonka węchowego.“

Anosmia histeryczna może być zupełną lub też częściową i odnosić się jedynie do określonej grupy zapachów.

Może być jedno- lub obustronną.

Wreszcie Lichwitz spotykał chorych, którzy odróżniając inne zapachy, nie odczuwali przykrego wrażenia przy wąchaniu asafetydy.

Słuch głębokim może podlegać zaburzeniom w histeryi.

Według szkoły Salpetrierskiej znieczulenie ogólne towarzyszy zawsze osłabieniu słuchu. Pitres uznaje niezależność tych dwóch zjawisk.

Głuchota histeryczna może być zupełną. Najczęściej rozpoczyna się w nagły sposób, trwa bez znacznych zmian przez kilka dni lub kilka tygodni i nagle wszystko powraca do normy, nie zostawiwszy żadnych śladów swego istnienia. Owa zupełna forma głuchoty histerycznej należy do rzadkości. W większości wypadków głuchota histeryczna jest niezupełną; najczęściej objawia się z jednej strony, a i w tym wypadku słuch jej tylko w pewnej mierze bywa przytępiony.

Wspominaliśmy, iż studya nad okiem histerycznym stanowią nadzwyczaj ciekawy i cenny przedmiot poszukiwań.

Przedewszystkiem stałe istnienie tych zaburzeń czyni z nich wielce cenny czynnik dla dyagnozy; ich specyalne i wyłączne pochodzenie niemało przyczynia się do nadania im wartości etyologicznej; ich mechanizm, wyświetlając wewnętrzną naturę newrozy, staje się cennym źródłem wskazówek dla fizyologa i psychologa, jak tego dowodzą ciekawe prace Piotra Janeta [1]). Zaburzenia wzrokowe w histeryi przez długi czas były nieznane; pierwszy Briquet poświęcił im obszerniejszą wzmiankę; istotne zapoznanie się z niemi zawdzięczamy jednak poszukiwaniom szkoły Salpetrierskiej, przedsiębranym pod przewodnictwem Charcota, a wśród tych prac należy wymienić pomysłowe i subtelne badania Parinauda.

Należy do tego opisu wprowadzić pewien porządek, a jeszcze bardziej postarać się o odpowiedni wybór materyału, albowiem dziedzina owa obfituje w fakty, a zrozumienie ich wymaga pewnych specyalnych wiadomości naukowych. Niepodobna jednak pominąć ich milczeniem, gdyż bez nich histerya wydałaby się niezrozumiałą.

---

[1]) *Les accidents mentaux de l'hystérie*, Paryż 1894.

Psychiczna strona człowieka była nierozwiązaną zagadką dla dawnej filozofii. Mechanizm jej odkryty dopiero został wówczas, gdy fizyologia zajęła się badaniem mózgu. Cała ta praca byłaby jednak bezpożyteczną, gdyby patologia nie przyszła jej z pomocą. Zboczenia umysłowe ważnymi są czynnikami dla zrozumienia całości procesów normalnych. Dają nam one pojęcie o tem, czem być powinna w rzeczywistości owa równowaga, której istnienia się domyślamy. Histerya, obfitująca w dziwne i niezwykłe objawy, rzuca światło na zboczenia życia umysłowego i uczuciowego.

Zajmiemy się w krótkości ogólną wrażliwością oka, zaburzeniami organu wzrokowego i jego mięśni.

Ze wszystkich błon ocznych łącznica podlega najczęstszym uszkodzeniom. Briquet zwrócił był już uwagę na znieczulenie łącznicy zwłaszcza zaś z lewej strony; dodaje nawet, „iż zjawisko to uważane być może jako jeden z charakterystycznych objawów histeryi.“ Rogówka bywa również znieczuloną, lecz nigdy w całości; środek jej zachowuje zwykle wrażliwość. Zazwyczaj odruchy krwionośne i wydzielanie są normalne, jak to wynika z badań Pitresa i Gille de la Tourette'a.

Zamiast znieczulenia możemy mieć do czynienia z nadczułością, połączoną często z fotofobią i wydzielaniem łez.

Zaburzenia we wrażliwości specyalnej mogą być rozmaitej natury, przedewszystkiem spotykamy amaurosis, następnie histeryczną amblyopię razem z zaburzeniami w percepcyi barw, ze zmianami pola wzrokowego, osłabieniem siły wzrokowej i astenopią, wreszcie ciekawe zjawisko noszące nazwę poliopii wzrokowej.

Amaurosis czyli jasna ślepota jest zupełną utratą wzroku. Niektórzy histerycy—mówi Pitres—naraz ślepną bez żadnej widocznej przyczyny. Na dzień przedtem widzieli doskonale; nazajutrz nie mogą odróżnić dnia od nocy, nie odczuwają żadnej percepcyi wzrokowej. A jednak zbadanie oka nie wykrywa żadnych anatomicznych uszkodzeń. Amauroza, nieraz bardzo krótkotrwała, może jednak

przeciągać się przez miesiące i lata. Harlan [1]) i Brown [2]) przytaczają wypadki, w których amauroza istniała przeszło przez lat dziesięć. Może ona zniknąć pod wpływem silnego wzruszenia.

Pitres przytacza własną obserwacyę, w której „obawa konsultacyi wyleczyła u histeryczki amaurozę lewego oka, trwającą od czterech lat."

Wypadki zupełnej amaurozy są rzadkie i najczęściej zaburzenia wzrokowe właściwe histeryi przybierają postać amblyopii.

Opiszemy po kolei wszystkie zaburzenia amblyopii.

Najpierw zanotować wypada zaburzenia w percepcyi barw, zwane achromatopsyą lub dyschromatopsyą. „Przy achromatopsyi—mówi Pitres — chory nie widzi żadnych zgoła barw; odróżnia on cienie, perspektywę, wypukłość przedmiotów, lecz nie odróżnia kolorytu. Obraz olejny wydaje mu się malowany sepią. W dyschromatopsyi widzi on tylko określoną liczbę barw. Pokażcie histeryczce cierpiącej na dyschromatopsyę kwadraciki z papieru lub sukna zabarwionego na niebiesko, czerwono, żółto, zielono, fioletowo, odróżni ona niektóre tylko z tych kolorów; wszystkie inne wydadzą jej się szare.

Utrata wrażliwości na barwy odbywa się w określonym porządku, t. j. niektóre przestają być widziane, podczas gdy percepcya innych pozostała jeszcze zachowaną. W swym stopniowym biegu ślepota histeryczna rozpoczyna się zawsze od fioletowej i zielonej; następnie inne barwy przestają być widziane."

Wspomnijmy mimochodem, iż porządek znikania barw posiada istotną ważność, gdyż umożliwia rozpoznanie histerycznego pochodzenia zaburzeń wzrokowych. W otruciu nikotyną, n. p. kolor czerwony i pomarańczowy przestają być widziane przed zniknięciem niebieskiego,

---

[1]) *Hysterical blindness* (*Med. News Filadelfia*, 1890).

[2]) *Total blindness*, etc. (*North. Lancet, Saint-Paul* 1890).

fioletowego i żółtego. W alkoholizmie chronicznym, oraz w zaniku nerwu optycznego przy tabesie ślepota zaczyna się również od barwy czerwonej.

Drugiem zaburzeniem właściwem amblyopii histerycznej jest zwężenie pola wzrokowego.

Na czem ono polega?

Gdy zatrzymujemy wzrok na danym przedmiocie, widzimy go zwykle jasno i wyraźnie; obraz przedmiotu koncentruje się na siatkówce w punkcie zwanym plamką żółtą. Ale oprócz przedmiotu oko nasze widzi jeszcze dokładnie przestrzeń dokoła, w określonych oczywiście granicach; owe granice stanowią tak zw. pole wzrokowe.

W histeryi powstają częstokroć zaburzenia w rozmiarze i własnościach tego pola. Nieraz chory widzi w niem lukę (tak zw. skotomy); połowa pola wzrokowego może być ciemną dla jednego oka lub dla obu (hemiopia). Są to rzadkie objawy. Najczęstszem jest zwężenie pola wzrokowego.

Zwężenie to posiada właściwą sobie cechę; bywa zawsze koncentrycznem. Parinaud i jego uczeń Moray zauważyli nadto, iż bywa najczęściej obustronnem.

Koncentryczne zwężenie pola wzrokowego nie ogranicza się jedynie na zmniejszeniu rozmiarów percepcyi; prócz tego wprowadza zaburzenia w niej samej. Landolt i Parinaud dowiedli, iż percepcya barw bywa również dotkniętą zwężeniem koncentrycznem.

Amblyopia nie ogranicza się jedynie na zwężeniu pola wzrokowego: siła wzroku podlega licznym zaburzeniom. Osłabienie wzroku nazwanem zostało astenopią. Polega ona na szybkiem męczeniu się oka.

Wreszcie do amblyopii zalicza się jeszcze ciekawe zjawisko zwane palyopią (Parinaud). Zasadza się ono na podwójnej lub potrójnej percepcyi pojedynczego przedmiotu widzianego przez jedno oko, zjawisko to powstaje w chwili oddalania się przedmiotu. Według Piotra Janeta [1]) mecha-

[1]) *Les accidents mentaux de l'Hystérie*, Paryż 1894.

nizm tego objawu wywołany jest w wielu wypadkach zaburzeniami w akomodacyi, lecz w innych razach wynika z zaburzeń wyłącznie psychicznej natury.

Wszystkie wyżej opisane zaburzenia wzrokowe mogą ułożyć się w najrozmaitsze kombinacye. N. p. jeden z symptomatów amblyopii może być tylko obecny, lub też wystąpić wspólnie z innymi. Często spotykać się daje— mówi Pitres—pewien stopień koncetrycznego zwężenia pola wzrokowego z osłabieniem wzroku i zniknięciem zupełnem lub częściowem percepcyj chromatycznych.

Féré [1]) wyraża podobne zapatrywanie w następujących słowach: „Histerycy o znieczulonej połowie ciała, których mieliśmy sposobność obserwować, i nieposiadający zwężenia pola wzrokowego, ani achromolopii, zachowali wrażliwość błon ocznych; ci zaś, którzy mają węższe pole wzrokowe i dyschromatopsyę, utracili wrażliwość oka; wreszcie histeryczki, mające zupełną dyschromatopsyę i prawie żadne pole wzrokowe, mają znieczuloną nietylko białkówkę, lecz i rogówkę."

Zapewne zdziwieni jesteście tym długim szeregiem groźnych i ciekawych zaburzeń właściwych histeryi. Przypuszczacie zapewne, iż wobec tych wszystkich cierpień rozlicznej natury życie histeryczek jest jedną wielką katuszą W rzeczywistości bywa inaczej.

Histeryczki dość obojętnie znoszą swe dolegliwości, Najbardziej chore nie zdają sobie częstokroć sprawy z tych przerw w ich polu świadomości. Lekarz odkrywa je dopiero po dość długiem i metodycznem badaniu. A pacyentka sama wielce bywa zdziwiona temi odkryciami, których istnienia zgoła się nie domyslała.

Wreszcie na zakończenie pozostaje nam opisanie trzewiowych odmian histeryi. Liczne organy wewnętrzne mogą być dotknięte znieczuleniem lub nadczułością. Owaria

---

[1]) *Notes* (*Arch. de Neurol.* 1882).

histeryczna została już opisaną. Wspomnijmy o znieczuleniu nerek i żołądka.

Histerya wprowadza nieraz poważne zaburzenia w funkcyonowaniu organów i stwarza tym sposobem ściśle określoną chorobę.

Piśmiennictwo lekarskie lat ostatnich obfituje w przykłady tego rodzaju, zwłaszcza zaś liczne są wypadki histeryi, przybierające postać organicznej choroby nerwowej. Souques [1]) i Ghilarducci [2]) opisali szereg odmian histeryi, przypominających organiczne choroby rdzenia i mózgu. Przytoczymy wam kilka przykładów.

Wypadki histerycznego pseudo-tabesu spotykają się coraz częściej. Pitres widział objawy histeryczne, przypominające całkiem zapalenie mózgu.

„Należy się mieć na ostrożności — mówi Paweł Blocq [3]) — wobec licznych odmian newrozy przypominających tyle organicznych chorób. Pozwolimy sobie wymienić następujące: choroby mózgu, jak syfilis mózgowy, wylew krwi, afazya, migrena oftalmiczna; choroby rdzenia przedłużonego, choroba Parkinsona, choroba Potta, uwiąd rdzenia, syringomyelia; zapalenie nerwów, gruźlica opon mózgowych, suchoty, zapalenie otrzewnej i t. d.“

„Newroza histeryczna—mówi Charcot—owa wielka naśladowczyni. chorób organicznych, gotuje nam wiele jeszcze nowych niespodzianek.“

Histerya może w błąd wprowadzić co do angor pectoris, według Piotra Marie [4]) i Gilles de la Tourette'a [5]), wywołać wymioty, krwotoki skóry i nabłonków, zaburzenia naczynio-ruchowe i t. d.

---

[1]) *Des syndromes hystériques simulateurs des maladies de la moelle* (*Arch. de Neurologie*, 1892).

[2]) *L'Hystérie et les maladies organiques du cerveau* (*Arch. de Neurologie*, 1892).

[3]) *Gazette des hôpitaux*, 1892.

[4]) *Deux cas d'angine de poitrine* (*Rev. de med.* 1882).

[5]) *L'angine de poitrine hystérique* (*Progrès médical*, 1891).

Debove wywołał nawet pojawienie się doświadczalnej gorączki u histeryczki pod wpływem suggestyi.

Wszystko wydaje się zatem możliwem odnośnie do histeryi a przy dyagnozie nigdy nie należy o niej zapominać.

Owo wrażenie niewytłómaczonej zagadki spotęguje się jeszcze, gdy opiszemy wam psychiczne zaburzenia histeryi. Uczynimy to w następnej pogadance. Jednakże dziś rozpoczęliśmy już te studya, gdyż wiele opisanych wam zaburzeń jest wyrazem ośrodkowych zboczeń, niezależnych całkiem od organicznych uszkodzeń.

Nie dostarczyliśmy wam dotychczas żadnych objaśnień, fakty w całej swej nagości świadczą o wielkiej komplikacyi objawów histerycznych. Wykazując wam w możliwych granicach mechanizm histeryi, damy rodzaj klasycznego rozwiązania zagadki.

Wykład dwunasty.

Znamiona histeryczne i zwyrodnienie.

Porównanie histeryi z epilepsyą.—Histerya prawidłowa i międzyatakowa.—Histerya atakowa.—Przyczyny histeryi.—Podziały.—Szkoła Salpetrierska.—Usposobienie dziedziczne jest najważniejszym czynnikiem.—Dziedziczność bezpośrednia.—Dziedziczność pośrednia.—Histerya i epilepsya.—Histerya i obłąkanie.—Histerya jako źródło newropatyi.—Histerya i dyateza.—Dziedziczność w histeryi męzkiej.—Czynniki wywołujące histeryę.—Znamiona histeryi.—Znamiona anatomiczne.—Znamiona fizyologiczne.—Histerya i odżywianie się tkanek.—Hypnoza i histerya.—Drżenia histeryi.—Zesztywnięcia.—Amyostenia. — Punkty histerogeniczne.—Umysłowe znamiona histeryi.—Amnezya.—Abulia.—Automatyzm ruchu.—Fugi histeryków.—Charakter histeryków.—Psychologiczna rehabilitacya histeryków.—Znamiona socyologiczne.—Odpowiedzialność histeryków. –Jej stopnie według Legrand du Saulle.—Histerya i zwyrodnienie.—Fizyologia histeryi.—Pogląd Pitresa.—Szkoła paryska.—Szkoła niemiecka.—Rozbiór doktryn.—Próba psycho-fizyologicznego wytłómaczenia histeryi.

Zapoznamy was dziś z licznemi przyczynami, skutkiem których zaliczono histeryę do rzędu niezrównoważeń, właściwych zwyrodnieniu. Wspominaliśmy wam już poprzednio, iż histerya, podobnie jak epilepsya, ściśle związana jest ze stanami niezrównoważenia.

Zmuszeni przeto jesteśmy zająć się na nowo niektórymi objawami histerycznymi, lecz uczynimy to z innego całkiem punktu widzenia. W epilepsyi objawy niezrównoważenia dały się teoretycznie powiązać z atakiem konwulsyjnym. Najbardziej dziwne i niezwykłe posiadają nić,

wiążącą je z konwulsyami; nawet obłęd epileptyczny uważany być może jako konwulsye inteligencyi, podobnie jak *angor pectoris* jest wyrazem epilepsyi serca. Wszystkie odmiany epilepsyi, aczkolwiek zdradzające liczne stany niezrównoważenia, dają się jednak sprowadzić do jednego mianownika. Zmiany charakteru nawet są w zależności od ataku o osłabionem natężeniu i o ścisłem umiejscowieniu. Mechanizm niezrównoważenia epileptycznego, przystosowany do warunków przyczyny epileptogenicznej, daje fizyologiczne wytłómaczenie wszystkich form newrozy. Gdy mamy do czynienia z histeryą, spostrzegamy niebawem, iż mechanizm jej o wiele więcej jest złożonym; przekształceń jej i zagadek niepodobna zrozumieć na zasadzie jednego ogólnego prawa. Niektóre z jej przeobrażeń łatwe są do wytłómaczenia, n. p. zaburzenia ruchowe wchodzące w skład wielkiego ataku. Obok zaburzeń ruchowych spostrzegamy w histeryi liczne objawy, niejednakowej doniosłości, niedające się powiązać z atakiem i stanowiące rodzaj „stanu histerycznego“ pomiędzy atakami.

Niektórzy autorowie ugrupowali nawet te zjawiska pod nazwą histeryi normalnej czyli międzyaktowej.

Zapoznanie się z niemi jest niezbędnem dopełnieniem do naszych studyów, gdyż rzucają one światło na psychiczne strony newrozy, na jej wewnętrzny mechanizm.

W ugrupowaniu tych objawów posługiwać się będziemy naszą dawną metodą, rozpatrzymy kolejno znamiona biologiczne, psychiczne i społeczne. Poprzednio zajmiemy się jednak przyczynami histeryi, jej związkiem ze zwyrodnieniem i z epilepsyą.

Jak mamy zapatrywać się na tak zw. przyczyny histeryi? A każda z nich, pojedyńczo wzięta, jaką posiada doniosłość doktrynalną?

Przyczyny histeryi nie są równoznaczne. Niektóre z nich są zasadnicze, inne drugorzędne czyli okolicznościowe. Przyczyną istotnie zasadniczą jest dziedziczność. Szkoła z Salpetriery podniosła ją do wysokości dogmatu. Co prawda, uznaje ona jedynie dziedziczność usposobienia.

Charcot i jego uczniowie głęboko są przeświadczeni o niezbędnej interwencyi usposobienia dziedzicznego w objawach histeryi.

Kwestya doktrynalna wysokiej wagi mieści się w tem zagadnieniu, wydającem się z pozoru czysto obserwacyjnej natury. Należy was w krótkosci z niem zapoznać.

Między przyczynami okolicznościowemi niektóre posiadają same przez się tak doniosłe znaczenie, iż z początku trudno obronić się od chęci zaliczenia ich do zasadniczych czynników, wywołujących histeryę. Zdawałoby się np., iż niektóre otrucia, tak częste w genezie histeryi, odnieść się dają do pierwszorzędnych etyologicznych czynników neurozy. Tym sposobem ustanowiono liczne kategorye histeryi, opierając się na tych czynnikach etyologicznych. Według niektórych autorów, oprócz histeryi idyopatycznej, istnieje jeszcze histerya syfilityczna, symptomatyczna i t. d. Przeciwnie, szkoła Salpetierska wygłasza zdanie, iż histerya jest jedna i niepodzielna. Syfilis, ołów, traumatyzm, chorobliwy stan organów, wzbudzają drzemiące usposobienie, lecz nie stwarzają żadnej nowej choroby. Unicyści nietylko uznają istnienie usposobienia: nadają usposobieniu cechy dziedziczności. Powiecie zapewne, iż pierwszy na świecie histeryk nie odziedziczył usposobienia do neurozy, a te same warunki, które uczyniły go histerykiem, mogą znowu się pojawić; innemi słowy, w histeryi istnieje szereg stopni, a usposobienie może w danej chwili wydać się czemś daleko mniejszej wagi, niż głębokie zaburzenia wprowadzone wpływem alkoholu, syfilisu, rtęci i t. d.

Być może, argumenty owe nie są całkiem pozbawione wartości, na razie jednak nie będziemy ich szczegółowo oceniali. Poprzednio zapoznaliśmy was z poglądem naszym na jedność neurozy wogóle. W gruncie rzeczy, w histeryi, podobnie jak w epilepsyi, spotykamy liczne niezrównoważenia, być może skoordynowane przez umiejscowienia mózgowe, rozrzucone jednak po całej osi mózgo-

rdzeniowej. Przy końcu naszego wykładu zajmiemy się obszerniej temi kwestyami. Wystarczy nam obecnie zaznaczyć, iż dziedziczność odgrywa rolę czynnika zasadniczego; usposobienie zaś jest gruntem, niezbędnym czynnikiem do rozwinięcia się nerwozy.

Hipokrates wyraził się, iż histerya, zarówno jak i epilepsya, mają źródło swe w dziedziczności. Owo pojęcie histeryi dziedzicznej przetrwało wieki, jak tego dowodzi pewna cytata Hoffmana. A jednak metodyczne studya nad wpływem dziedziczności są całkiem świeżej daty, a podobnie jak się to stało dla epilepsyi, wpływ dziedziczności powiększył się znacznie razem z rozszerzeniem ram nerwozy.

Jednakże w 1837 r. Georget [1]) wypowiedział następujące zdanie: „Przyczynami usposabiającemi najwięcej do histeryi są: wpływ dziedziczności, usposobienie nerwowe, płeć żeńska i wiek od dwudziestu do dwudziestu pięciu lat.“

W kilka lat potem Briquet [2]) pisał: „W ogólnej liczbie 351 histeryków, których rodziny składały się z 1,103 osób, 430 mężczyzn i 637 kobiet, odnaleziono histeryę w bocznej i prostej linii 214 razy. Ogółem 272 chorób ośrodków nerwowych, co czyni 25%.“ Hammond [3]) w 209 wypadkach starannie zbadanej histeryi prawie wszędzie odnalazł usposobienie nerwopatyczne. Legrand du Saulle [4]) wyraża się w następujących słowach: „Dziedziczność ważne zajmuje stanowisko w etyologii histeryi. Jest to bezwątpienia najpotężniejsza z jej przyczyn.“ Déjérine w swej rozprawie agregacyjnej dochodzi do wniosku: „Jeśli istnieje nerwoza, w której dziedziczność nie pozostawia ani cienia wątpliwości, w której panuje wszechwładnie, tą nerwozą jest histerya.“ Wreszcie szkoła z Salpetiery wy-

[1]) *Dictionaire de médecine*, Paryż 1837.
[2]) *Traité clinique et therapeutique de l'hystérie*, 1859.
[3]) *Traité des maladies du système nerveux*, 1879.
[4]) *Les Hystériques*, 1883.

głasza następujące zapatrywanie: „Dziedziczność jest zasadniczą przyczyną histeryi; po za nią istnieją tylko przyczyny okolicznościowe“ [1]).

Jak mamy zapatrywać się na dziedziczność histeryi? Ogólnie biorąc, chorobliwa dziedziczność może przybrać rozliczną postać. Przedewszystkiem może ona przekazać w prostej linii chorobę rodziców; jest to dziedziczność taż sama. Dziedziczność może jednak przekazać inną chorobę lub tylko usposobienie do niej. Ta ostatnia postać dziedziczności otrzymała nazwę drugorzędnej lub dziedziczności przekształcenia.

Dziedziczność analogiczna jest prawidłem w histeryi. Briquet mówi dosłownie: „Osobniki, mające rodziców histerycznych, są przez to samo dwanaście razy więcej usposobione do histeryi, niż niemające rodziców histeryków. Oczywiście, im silniej histerya będzie rozwinięta u rodziców, tem dzieci będą posiadały większą do niej skłonność. Połowa matek histerycznych wydaje na świat córki histeryczne. Wreszcie, w większości wypadków jedna tylko córka w rodzinie podlega histeryi; nadzwyczaj rzadko dwie lub trzy bywają histeryczkami.“

Legrand du Saulle potwierdza obserwacye Briqueta. Bernutz [2]) układa prawie jednakową statystykę. Hammond [3]) podaje nawet cokolwiek większą liczbę histeryczek. „Statystyka moja—mówi ten autor—pozwala mi twierdzić, iż w 209 wypadkach histeryi, w których zdobyć mogłem odpowiednie informacye, 131 histeryczek miało matki, ciotki lub babki chore na tę newrozę.“ Liczby podane przez Briqueta są dziś uważane jako wielce zbliżające się do rzeczywistości.

Histerya może przybrać jeszcze bardziej dziedziczne cechy. Stać się ona może newrozą rodzinną. Landouzy [4])

---

[1]) Tamże.
[2]) *Dictionnaire* (1874).
[3]) Tamże.
[4]) *Traité de l hystérie*, Paryż 1846.

podał obserwacyę pięciu siostr histeryczek; Bernutz obserwował matkę i sześć córek histeryczek; Legrand du Saulle opisał dwie siostry dotknięte groźną odmianę histeryi; Gilles de la Tourette obserwował w klinice Charcota cztery histeryczki na pięć córek w rodzinie.

Nietylko kobiety odziedziczyć mogą histeryę, jakby wypadało z poprzednich obserwacyj; z jednakowem natężeniem czynną jest ona w etyologii histeryi męzkiej.

Batault [1]) w rozprawie, pisanej pod kierunkiem Charcota, zebrał siedmdziesiąt siedm obserwacyj histeryi u mężczyzn, a w tej liczbie pięćdziesiąt sześć razy była odziedziczoną w prostej linii. Autor dodaje: „A zatem newroza przybiera najczęściej formę histeryi odziedziczonej w prostej linii, przekazując ją potomstwu.“ Bodenstein [2]) twierdzi, iż histerya odziedziczona częstszą jest u mężczyzn, niż u kobiet.

Nietylko dziedziczność analogiczna bierze czynny udział w genezie histeryi. Kilkakrotnie wzmiankowaliśmy już o łączniku, wiążącym w jedną grupę wszystkie objawy chorób nerwowych; dzięki badaniom klinicznym zdołano dojść do pewnej syntezy. Pod nazwą „newropatycznej rodziny“ Féré [3]) ugrupował wszystkie chorobliwe stany nerwowe i połączył je wspólnym węzłem dziedziczności. A przedtem jeszcze alieniści uczynili podobne ugrupowanie w dziedzinie psychiatryi.

Lucas, Morel, Moreau de Tours z istnem przeczuciem przyszłych odkryć dojrzeli związek dziedziczności łączący stany newropatyczne. W naszym pierwszym wykładzie mówiliśmy wam o ich zapatrywaniach. Zasługa Féré'go polega na ujęciu w ścisłe formy owego łącznika dziedziczności, odgrywającego tak ważną rolę w rodzinie newropatycznej. Wkrótce potem Déjerine [4]) zebrał wszystkie do-

[1]) *Contribution à l'etude de l'hystérie chez l'homme*, 1885.
[2]) *Hysterie beim männlichen Geschlecht*, Würzburg 1889.
[3]) *La famille névropathique*, Paryż 1884.
[4]) *L'hérédité dans les maladies du système nerveux*, Paryż 1886.

kumenty odnoszące się do tej kwestyi i wyświetlił ją w sposób wysoce zgodny z prądem nauki współczesnej.

Uważamy za odpowiednie zatrzymać się cokolwiek dłużej na kilku punktach, odnoszących się do związku histeryi z innemi chorobami nerwowemi. Kwestya to w wysokim stopniu ciekawa i zasadnicza. W żadnej bowiem dziedzinie nie znajdujemy tak poważnych i decydujących argumentów, przemawiających za pokrewieństwem między histeryą a zwyrodnieniem. Do naszych argumentów dołączymy analizę stosunku histeryi do niektórych diatez.

Po za dziedzicznością analogiczną, jakież są choroby nerwowe, najściślejszy związek mające z histeryą? Według Déjerine'a, epileptyk ma równe szanse wydania potomków histerycznych, jak epileptycznych. Wyświetliliśmy zresztą związek między temi dwiema chorobami, które mogą nieraz współistnieć u tegoż samego osobnika a przekonanie to przyjętem jest bez żadnych zastrzeżeń przez szkołę Charcota. Ujrzymy niebawem, iż nietylko związek dziedziczności łączy ściśle dwie wielkie nerwozy. Wspominaliśmy, iż wiele symptomatów, zwłaszcza zaś ruchowej natury, może być wspólnym ich udziałem. Obie nerwozy ściślej są jeszcze połączone przez pewne fizyologiczne mechanizmy, wspólne jednej i drugiej, a zarazem przez ogólną cechę niezrównoważenia nerwowego.

Epilepsya nie jest jedynym objawem nerwopatycznym, posiadającym punkty styczne z histeryą. „Obłęd umysłowy—mówi Legrand du Saulle [1])—rzadziej niż epilepsya usposabia do histeryi. Jednakże w licznych wypadkach histerya jest jedną z chorób, w jaką przyobleka się dziedziczność nerwowa osób, podlegających stwierdzonym psychicznym zaburzeniom.“

Histerya jest w stanie dać początek całej seryi objawów nerwopatycznych. Déjerine przytacza cały szereg spostrzeżeń, bądź własnych, bądź zapożyczonych od innych

[1]) *Les hystériques*, 1883.

autorów, w których dziedziczność histeryczna przekształciła się w obłąkanie dziedziczne, manię, dipsomanię, mikrocefalię, idyotyzm, niedołęstwo umysłowe, słowem, owe wszystkie stany zwyrodnienia.

„Dodajmy na zakończenie—mówi Déjerine—iż histerya może być uważaną jako najbardziej odziedziczająca się ze wszystkich newroz, że ścisły posiada związek ze wszystkiemi newropatycznymi i psychopatycznymi stanami, że może łączyć się, kombinować z nimi, że może być ich przekształceeniem lub też sama przekształca się z kolei w ich rozmaite formy, wykazując lepiej od wszystkich innych newroz związki, łączące ją z wielką newropatologiczną rodziną.“

Ferrier [1]) wielki kładł nacisk na ścisły związek istniejący między histeryą a neurastenią.

Według niektórych autorów histerya może być w związku nietylko z chorobami nerwowemi.

„Oprócz dziedziczności newropatycznej—mówi Grasset [2])—do czynników etyologicznych histeryi należy nadto zaliczyć dziedziczność diatezyjną, a chociaż pogląd ów nie znajduje się w klasycznych książkach, uważam go za dowiedziony klinicznie. Newrozy nie mogą być zrozumiane bez ich wspólnego związku, rodzina newropatyczna stwierdzona jest klinicznie, należy jednak posunąć się dalej i włączyć w te ramy rodzinę diatezyjną, bez której wszystkie objawy wydają się odosobnione, rozrzucone, pozbawione rzeczywistego istnienia.“

Szkoła z Salpetriery nie przyznaje słuszności zapatrywaniom profesora z Montpellier. Uznaje ona wyłącznie newropatyczne pochodzenie histeryi. Co prawda, nie zaprzecza ona połączeniom artretyzmu, syfilisu, gruźlicy z diatezą neuropatyczną, „lecz niema tu przyczynowego związku, istnieją tylko mniej lub więcej częste połączenia symptomatów; jest to kwestya gruntu, nie zaś kwestya

[1]) *L'hystérie en Vendée* (*Arch. de Neurologie*, 1893).
[2]) *Dictionnaire de médecine*, 1889.

ziarna"—pisze Déjerine [1]), Fèré [2]) zaś dodaje: „Rodzina newropatyczna jest jedną, pomimo to nie jest ona całkiem odosobnioną od innych grup patologicznych; jej współistnienie ze zwyrodnieniem i z chorobami odżywiania ogólnego pogarsza tylko niewstrzymany jej bieg ewolucyjny"

Gilles de la Tourette [3]) w książce pisanej pod natchnieniem Charcota, jak tego dowodzi przedmowa mistrza z Salpetriery, będącej zatem echem jego nauczania, w następujący sposób streszcza idee Salpetrierskie: „Artretyzm, alkoholizm lub syfilis poprzedniego pokolenia przygotowuje w dzieciach grunt podatny do rozwinięcia się chorób nerwowych, które w rodzicach istniały w zarodku. Po za rodziną newropatyczną histerya niema racyi bytu."

Nie możemy pozbyć się pewnych wątpliwości wobec tak dalece radykalnej doktryny; z trudnością uznajemy istnienie owego „newropatycznego ziarna" i przypuszczamy raczej, że należy do tych ram etyologicznych włączyć wszystkie czynniki zwyrodnienia. Niepodobna tu dostrzedz geometrycznej, demarkacyjnej linii. Wszystko łączy się nierozerwalnie w patologicznej dziedzinie. Bezwątpienia, przekształcenia nie są dziełem przypadku, a między owemi przekształceniami istnieją związki bezpośrednie i oddalone; umysł nasz wzdraga się jednak na wszelką chęć odosobnienia objawów patologicznych. Uważać będziemy zatem histeryę jako chorobę związaną ze zwyrodnieniem zarówno przez etyologię; jak przez swe objawy. Pozostaje nam jeszcze do rozpatrzenia kilka poszczególnych kwestyj, odnoszących się do dziedziczności.

Czy histerya odziedzicza się częściej po ojcu, czy po matce? Batault [4]) dochodzi do wniosku, iż histerya matki przekazuje się częściej potomstwu, nawet jeśli ojciec nie podlega żadnym newropatycznym zaburzeniom.

---

[1]) *L'hérédité dans les maladies nerveuses*, 1886.
[2]) *La famille nevropatique*, 1884.
[3]) *Traité de l'hystérie*, 1891.
[4]) Tamże.

Zadawano sobie pytanie, czy dziedziczność odgrywa równie czynną rolę w histeryi kobiet i mężczyzn. Według Bataulta, 77% histeryków mężczyzn pochodzi z rodziny newropatycznej.

Bilot [1]) prowadząc poszukiwania nad histeryą u mężczyzn w klinice Pitresa, opublikował dwadzieścia dwie nowe obserwacye histeryi męzkiej. W trzech wypadkach nie było śladu dziedziczności newropatycznej, w siedmnastu była ona bezsprzeczną.

Histerya jest przeto chorobą dziedziczną w najwyższym stopniu. Dziedziczność jest jej warunkiem niezbędnym; inne czynniki są natury okolicznościowej. Przyjmujemy tę klasyfikacyę z dydaktycznego punktu widzenia.

Przejdźmy teraz do tak nazwanych przez Guinona [2]) przyczyn okolicznościowych, czyli do czynników wywołujących histeryę (agents provocateurs).

Do pierwszorzędnych przyczyn wywołujących zaliczają się wzruszenia. Charcot [3]) w jednej ze swych wtorkowych lekcyj przytacza liczne przykłady histeryi wywołanej wzruszeniami. Literatura zagraniczna obfituje w podobne obserwacye „shock'u" pod wpływem wstrząśnień moralnych. Zwłaszcza zaś przestrach ważne ma znaczenie w powstaniu lub pogorszeniu stanu newrozy. Do wzruszeń uczuciowej natury dołączyć należy zarazę moralną i naśladownictwo. Dawne dzieje obfitują w epidemie histeryi, za tło zaś mają naśladownictwo świadome lub nieświadome. Próby hypnotyzowania zaliczają się według Charcota [4]), Seglasa [5]) i Gilles de la Tourette'a [6]) do najenergiczniejszych czynników wywołujących histeryę.

---

[1]) *L'hystérie male*, Bordeaux 1890.
[2]) *Les agents provocateurs de l'hystérie*, Paryż 1890.
[3]) *Leçons du mardi*, 1890.
[4]) *Revue de l'hypnotisme*, 1887.
[5]) *Les dangers de l'hypnotisme* (*Ann. med. psych.* 1889).
[6]) *L'hystérie au point de vue légal*, Paryż 1887.

Traumatyzm wywiera również na powstanie histeryi wpływ niezawodny i ogólnie zaznaczony. Pierwszy Erichsen [1]) zebrał szereg obserwacyj i wykazał wpływ traumatyzmu na genezę niektórych chorób nerwowych. Umiejscowił on wstrząśnienie nerwowe w rdzeniu kręgowym. Zaburzeniom spostrzeganym nadał on nazwę *railway spine*. W kilka lat potem Page [2]) dopełnił pracę Ericksena i umiejscowił zaburzenia w mózgu; *railway spine* zastąpiono przez *railway-brain*. Determinujący wpływ zaburzeń przypisuje Page histeryi i neurastenii. Myśl ową w dalszym ciągu rozwinął Charcot i jego uczniowie. Jednakże do obecnej chwili teorya ta z licznemi spotyka się opozycyami.

Wszelako przyznać należy, iż newroza traumatyczna niegdyś ciesząca się wielkiem powodzeniem w Niemczech traci dziś coraz więcej gruntu, jak tego dowodzą niedawne dyskusye w berlińskiem Towarzystwie psychiatrycznem. Historya traumatyczna utożsamia się ze znanemi odmianami klinicznemi newrozy. „Niezaprzeczenie—mówi Gilles de Tourette [3])—traumatyzm odgrywa ważną rolę w szeregu czynników wywołujących histeryę. Lecz, podobnie jak wszystkie inne czynniki, działa jedynie na osobnika usposobionego do tej choroby.“

Oprócz obrażeń, zaliczają również często wpływ chorób ogólnych i zakaźnych do rzędu czynników wywołujących histeryę. Wpływ tyfusu, malaryi i syfilisu znanym jest od dawnych czasów. Ostatnie epidemie influenzy wykazały jej znaczenie w etyologii histeryi, a dokumenty odnoszące się do tej kwestyi zebrano w pracach Althausa [4]) i Savage'a [5]).

---

[1]) *On railway and other injuries of the nervous system* (Londyn 1886).

[2]) *Injuries of the spinl*, Londyn 1885.

[3]) *Traité de l'hystérie*, Paryż 1885.

[4]) *Psychoses consécutives à l'influenza* (*Arch. f. psychol. XXV*).

[5]) *Influensa et nevrose* (*The journal of mental science*, 1892).

Wreszcie zaliczono do czynników histeryi: nadużycia płciowe, ciążę, onanizm i cały szereg otruć. Do tych ostatnich zalicza się przedewszystkiem alkoholizm, satyryazę, nikotynizm, otrucie rtęcią.

Zadowolimy się jedynie wzmianką o tych licznych czynnikach wywołujących histeryę. Nie do nas należy opisanie działania tych licznych i odmiennych przyczyn. Wyliczając je, pragnęliśmy wam wyświetlić niezbędną konieczność usposobienia, bez którego czynniki owe byłyby całkiem bezskuteczne.

Nie wyczerpaliśmy jednak całego zakresu objawów histerycznych. Pozostają nam do rozpatrzenia zjawiska, z których jedne są wam całkiem nieznane, o drugich zaś uczyniliśmy zaledwo wzmiankę. Ich wyłożenie poprzedzić powinno ogólną teoryę histeryi. Ugrupujemy te zjawiska pod nazwą trylogii znamion, według metody przyjętej w naszych wykładach.

Bez nich histerya pozostałaby dla nas całkiem niezrozumiałą. Prócz tego znamiona w większym daleko stopniu niż objawy przypadkowe i konwulsyjne były przyczyną powstawania ogólnych teoryj o histeryi. W znacznej mierze przyczyniły się one do wytworzenia pojęcia o histeryi jako o chorobie psychicznej, mającej siedlisko w korze mózgowej.

Nasze osobiste zapatrywanie się na znamiona różni się cokolwiek od poglądów Charcota i jego szkoły. Łatwo pojąć tę różnicę w poglądach. Szkoła Salpetrierska uważa znamiona jako decydujące w dyagnozie wątpliwej lub też potwierdzające dyagnozę ustaloną. Prócz tego zapatruje się na nie jako na całość objawów, nadających histeryi cechę jedności i tożsamości. A zatem w myśli Charcota i jego uczniów zawiera się tu podwójna konieczność—kliniczna i doktrynalna. Owa konieczność, jasno wyłożona w pracach Babińskiego [1]), daje się również dostrzegać

[1]) *Traité des maladies du syst ème nerveux*, Paryż 1879.

w teoryach jednego z najwybitniejszych uczniów Charcota. Piotr Janet, widzący w histeryi jedynie szereg zaburzeń psychicznych, świadomych lub bezwiednych, dzieli zaburzenia histeryczne na znamiona i na zaburzenia psychiczne.

Według nas, znamiona posiadają cokolwiek inne znaczenie. Posługując się niemi można histeryę podciągnąć pod ogólne objawy zwyrodnienia i niezrównoważenia. Zapoznanie się z niemi pozwala na wyciągnięcie wniosków fizyologicznych, potwierdzających naszą klasyfikacyę. Jednocześnie dają one nam możność poznania zwyrodniałego w jego potrójnej formie: anatomicznej, fizyologicznej i socyologicznej.

Anatomiczne znamiona histeryi były dawniej przedmiotem licznych badań. Jako przypomnienie tych dawnych epok, przytaczają zazwyczaj opis histeryi według Lougera-Villermégo. Zdaniem tego autora, każda histeryczka jest „kobietą małą, tłustą, brunetką, krwistą, pełną życia i zdrowia. Posiada oczy czarne i błyszczące, usta czerwone, włosy bujne i czarne.“

„W opisie tym spotykamy—mówi Hammond—charakterystyczne cechy kobiet z południa Europy. Gdyby Louger-Villermé żył na północy, gdzie histerya jest również częstą, jak na południu, opis jego byłby całkiem innym. Istotnie, Sydenham, Whyte, Coppland i inni autorowie angielscy podali wręcz przeciwny opis fizycznych cech histeryczek.“

Pierwszy Briquet [1]) wystąpił przeciwko mniemanemu typowi fizycznemu histeryczek: „Histerya bywa przywilejem wszystkich kobiet: blondynek lub brunetek, chudych lub tłustych, silnych lub słabych, dużych lub małych, bladych lub różowych, słowem, histerya nie czyni wyboru. Niektóre kobiety mają delikatne rysy twarzy i subtelny umysł, inne zaś mają rysy grube, wyrażające głupotę, inne

[1]) *Traité clinique et thérapeutique de l'hystérie*, Paryż 1859.

wreszcie o twarzy wyschłej i wynędzniałej zdają się dowodzić, iż grecki typ piękności kobiecej nie powinien być uważany jako usposabiający do histeryi.“ „Wreszcie— dodaje niezbyt uprzejmie Briquet—histeryę spotykamy u zbyt wielu kobiet i nietylko ładne padają jej ofiarą.“ Legrand du Saulle [1]) przypominając zapatrywania Dubois d'Amiens przeciwne istnieniu kompleksyi histerycznej, dodaje: „Dość jest uważnie zbadać pewną liczbę chorych, aby się przekonać, iż różnią się one głęboko między sobą wzrostem, wagą, tuszą, barwą włosów i skóry.“

Grasset [2]) podziela to zapatrywanie i pisze: „Sądzono dawniej, iż histeryczy posiadają cechy zbliżające ich do kobiet, zarówno pod względem fizycznym, jak moralnym. Istotnie, u niektórych histeryków spostrzeżono cechy feminizmu, lecz zdarza się to tylko w wyjątkowych wypadkach. Batanet zwrócił uwagę, iż feminizm spostrzeżono tylko w dwunastu wypadkach, a i tu kilkakrotnie nazwano feminizmem takie objawy, jak brak zarostu lub zarost delikatny i jednolity, zamiłowanie do lalek, charakter chwiejny. Ani u kobiet, ani u mężczyzn, nie spotykamy właściwej kompleksyi histerycznej.“

Ów ogólny wniosek wydaje się nam usprawiedliwionym, nie oznacza on jednak, aby między histerykami nie istniały pewne specyalne typy, wywołane identycznemi uszkodzeniami anatomicznemi. Histerya jest objawem zwyrodnienia o licznych cechach. Dziedziczność histeryczna, podobnie jak dziedziczność każdej newrozy, może być mniej lub więcej obciążoną. Nieraz tak dalece przenika do głębi, iż zdolna jest uczynić przewrót w ustroju chogo; w innych zaś wypadkach wprowadza jedynie zmiany powierzchowne. Prawdopodobnie różnice, stwierdzone między epileptykami, istnieją między histerykami, przyćmione, lecz wyraźne.

---

[1]) *Les hystériques*, Paryż 1883.

[2]) *Hystérie* (*Dict. Encycl. des Sc. méd.*).

Między histerykami spotykamy ludzi o wybitnych zdolnościach, niezrównoważonych wyższego rzędu, o obok tego niebezpieczne i uporczywe odmiany newrozy. Dość jest przeczytać obserwacye, w których podane są zewnętrzne cechy charakteru histeryków, aby wyrobić sobie opinię w tej kwestyi.

Znamiona anatomiczne, aczkolwiek przyćmione i ledwo widoczne, posiadają pomimo to szereg stopniowań, podobnie jak to widzieliśmy u epileptyków. Znamiona histeryi są przedewszystkiem natury fizyologicznej.

Pod nazwą znamion fizyologicznych szkoła Salpetrierska opisuje (w dziele Pawła Blocqa [1]) pewne zaburzenia ruchu, wrażliwości, usposobienie do hypnozy, oraz wskazówki dostarczone przez analizę moczu.

Ta ostatnia cecha histeryi nie zyskała ogólnego uznania.

Najwięcej zainteresowania wzbudzić w nas może stosunek histeryi do hypnotyzmu. Wiecie zapewne, iż szkoła Salpetrierska z Charcotem na czele zapatruje się na hypnozę jako na jedno ze znamion histeryi, w czem różni się zasadniczo od szkoły z Nancy. Ostateczne wnioski są dość jeszcze przedwczesne, jednakże spostrzegać się daje pewien duch pojednawczy.

W *Revue de l'hypnotique* z 1892 roku znajdziecie całą dyskusyę nad związkiem histeryi z hypnotyzmem. W dyskusyi tej szkoła z Nancy miała swego przedstawiciela w Bernheimie, zaś Babiński i Gilbert Ballet uosabiali szkołą paryzką. Łatwo wyrobić sobie pojęcie o całej tej sprzeczce, przeczytawszy ciekawą pracę Tamburiniego ogłoszoną w temże piśmie 1895 r. Nazywa on hypnotyzm znakomitym środkiem, mogącym uwydatnić najbardziej ukryte znamiona histeryi. Szkoła paryzka—mówi on—która odkryła patognomiczne objawy tej rzekomej newrozy doświadczalnej, jaką jest hypnotyzm, posiada przeciw-

[1]) *Les stigmates de l'hystérie*, 1892.

nie tę wielką zasługę, iż wyświetliła tym sposobem nowe i najbardziej subtelne znamiona newrozy histerycznej.

Obie szkoły grzeszą zbytnią jednostronnością. Nie każdy osobnik zapadający łatwo w hypnozę jest histerykiem, lecz prawdopodobnie znajduje się na drodze wiodącej ku temu stanowi.

Hypnoza według Wundta [1]) wywołana jest otamowaniem woli lub apercepcyi. Jest to chwilowe wstrzymanie działalności ośrodka apercepcyjnego, którego siedliskiem są przednie części mózgu. Ten pogląd nie zgadza się z teoryą otamowania Brown-Sèquarda, a zarazem daje wytłómaczenie różnicy hypnozy i histeryi, i niezależnie od newrozy, jest usprawiedliwieniem wywodów Robertsona [2]), który po długich studyach, dokonanych w Paryżu i w Nancy, dochodzi do wniosku, iż zjawiska hypnozy zależą przedewszystkiem od osobowości jednostki zahypnotyzowanej.

A zatem dwie ostatnie kategorye znamion Pawła Blocqa są wielce spornej natury. To samo wyrzec można o znieczuleniu i nadczułości, wchodzących w nierozdzielny skład newrozy na równi z konwulsyami. Nadczułość i znieczulenia są objawem niezrównoważenia czuciowego, podobnie jak ataki są uzewnętrznieniem niezrównoważenia ruchowego. Nie możemy przeto zaliczyć ich do znamion. Są one raczej specyalnemi odmianami newrozy, niż jej oznakami.

Oprócz owych zasadniczych znamion istnieją jeszcze w dziedzinie histeryi pewne właściwości, zasługujące na uwagę. Są one dopełnieniem fizyonomii właściwej newrozie, a zarazem wykazują natężenie jej niezrównoważenia. Zapoznanie się z niemi ułatwi nam wytłómaczenie licznych i złożonych mechanizmów histeryi.

Należy wprowadzić pewien porządek w wyliczeniu

---

[1]) *Hypnotisme et suggestion*, Paryż 1893.

[2]) *L'Hypnotisme à Paris et à Nancy* (*Arch. de neurol.* 1893).

owych znamion funkcyonalnych. Zaczniemy od opisu zaburzeń ruchowych.

Na czele ich spotykamy tak zw. „diatezę zesztywnięcia" (diathèse de contracture).

Pod tą nazwą Charcot ugrupował zaburzenia czyli spazmy mięśniowe.

Zjawiska te odkryte zostały przez Heidenheina [1]), który po raz pierwszy spostrzegł je na widowiskach magnetyzmu, dawanych w 1876 r. w Niemczech przez Hansena.

„Pomimo to—mówi Pitres [2])—Brissaudowi i Richerowi zawdzięczamy zbadanie ciekawego zjawiska, polegającego na tem, iż niektórzy histerycy posiadają w wysokim stopniu skłonność do mięśniowych zesztywnięć; objawy te można wywołać z nadzwyczajną łatwością." „Stan ów—mówi Richer [3])—na pozór nie objawia się żadnym symptomatem; chory zachowuje zupełną swobodę ruchów, a jedynie rozpoznanie lekarza lub przypadek mogą nas w tej kwestyi objaśnić."

„Liczne są sposoby, za pośrednictwem których wywołać można skurcz mięśni—mówi Paweł Blocq [4])—naciskanie mięśni, wyciąganie członka, uderzenie w ścięgno, faradyzacya, przytknięcie drgającego diapazonu do ścięgna lub do mięśnia, wreszcie ściśnięcie mięśni przez taśmę kauczukową, co zalicza się do najbardziej skutecznych sposobów."

Nie należy jednak sądzić, aby zjawiska te wywołane były miejscowym stanem anemii; tembardziej zaś nie są wynikiem wrażliwości odruchowej, albowiem występują z większą łatwością po znieczulonej stronie ciała; a nawet drażniąc pewną grupę mięśni, otrzymujemy skurcz innej grupy. Podrażnienie mięśni nie jest nawet niezbędnem.

---

[1]) *Ueber die sogennante Thier-Mag.*, Lipsk 1880.
[2]) *Leçons cliniques sur l'hystérie*, Paryż 1891.
[3]) *Les paralysies et contractions hystériqaes*, Paryż 1892.
[4]) *Les stigmates de l'hystérie*, Paryż 1892.

Pitres wywołuje skurcz nogi przez lekkie dotknięcie skóry w tem miejscu, gdzie ona bezpośrednio dotyka do kości. Zjawisko jest przeto odruchowej natury. Pitres w następujący sposób umiejscowia punkty wyjścia dla odruchu: 1) skóra, 2) mięśnie lub ścięgna, 3) kości i tkanka łączna otaczająca stawy, 4) ośrodki psychiczne. „Jednakże—dodaje autor—nie mamy tu do czynienia ze zwyczajnym odruchem. Odruchy zwyczajne następują natychmiast po przyczynie drażniącej, lecz znikają z nią razem. Skurcz mięśni natomiast trwa dłużej, niż podrażnienie, które mu dało początek."

Nie możemy dłużej zatrzymywać się nad tym przedmiotem; znajdziecie w pracach Pitresa, Gilles de la Tourette'a i Piotra Janeta niezbędne dopełnienie do tej lekcyi. Zjawiska skurczów mięśniowych są nadzwyczaj częste; ukazują nam one histeryę jako chorobę będącą w ciągłem ruchowem napięciu; zdradzają zasadnicze i głębokie niezrównoważenie. Dają wyjaśnienie porażeń i wielu innych objawów, powstających w histeryi bez widocznej przyczyny. Zwłaszcza zaś umiejscowione skurcze są źródłem dla całego szeregu rozlicznych zaburzeń. Mogą umiejscowić się w ręku, w nodze, wywołać spazmy organów trzewiowych. Bernheim [1]) tłómaczy histeryczne rozdęcie brzucha na zasadzie spazmatycznego skurczu przepony, a Janet kładzie nacisk na rolę odgrywaną przez spazmy przepony w genezie tak zw. „tumeurs fantômes" oraz ciąży nerwowej. Diateza skurczów tłómaczy wreszcie takie objawy, jak zez i jąkanie się wynikłe skutkiem lekkiego potarcia skóry lub pośpiesznego ruchu, o którem chora nie zachowała nawet wspomnienia. Upoważnia ona do zapatrywania się na histeryę jako na stan ciągłego i trwałego niezrównoważenia. Przez nią newropata jest w ustawicznej zależności od świata zewnętrznego, nawet w swej działalności fizycznej. Dzięki niej przeczuwamy, iż podobne wnioski wysnuć się dadzą z psychicznego życia histeryków.

---

[1]) *Hypnotisme et suggestion*, Paryż 1891.

Obok diatezy skurczów umieścić należy diatezę amyostenieczną. Nazwę tę nadano stanowi osłabienia mięśniowego. Gilles de la Tourette podaje obszerny opis tego zjawiska, posługiwać się zatem będziemy jego pracą. „Jak prawie wszystkie stałe znamiona histeryczne, amyostenia nie jest symptomatem rzucającym się w oczy; należy jej pilnie poszukiwać; histeryczka najczęściej nie zdaje sobie sprawy z istnienia owego objawu, nawet jeśli jest bardzo daleko posuniętym. Niektóre jednak zwracają uwagę lekarza na to, iż jedna noga ugina się pod ciężarem ciała przy chodzeniu, że stopa zaczepia się o stopnie przy wchodzeniu na schody.“ Amyostenia może być umiejscowioną w jednej kończynie lub nawet w danej części kończyny. Co zaś do samej natury zjawiska, Richer [1]) porównywa ją z diatezą skurczeń, z którą najczęściej występuje jednocześnie. Gilles de la Tourette uznaje niezależność obu diatez.

Na zakończenie ruchowych znamion histeryi pozostaje nam do powiedzenia słów kilka o drganiach. Wprost przeciwnie, niż inne znamiona, drgania pojawiają się zazwyczaj nagle. „Niezależnie od formy, jaką drganie przybiera—mówi Dutil [2])—występuje ono nagle, pod wpływem obrażenia, przestrachu, wstrząśnienia moralnego, najczęściej zaś po ataku konwulsyjnym.“

Jednakże zjawia się nieraz w warunkach mogących w błąd wprowadzić co do choroby organicznej.

Drgania mogą być częściowe lub ogólne. Czas trwania ich bywa zmiennym, zazwyczaj posiadają one regularny rytm; niektóre są powolne, inne nadzwyczaj szybkie. Wreszcie niektóre drgania występują tylko przy ruchach dowolnych.

Najczęściej nie znikają podczas spoczynku.

---

[1]) Tamże.

[2]) *Contribution à l'etude clinique des tremblements*, Paryż 1891.

Szkoła Salpetrierska zapatruje się na drgania jako na znamiona stałe, czyli jako na ciągły i stały objaw usposobienia histerycznego. Briquet uważał je jako konwulsye na małą skalę.

Według nas, potwierdzają one istnienie niezrównoważenia właściwego newrozie, oraz niezależność i brak koordynacyi ośrodków, cechy charakteryzujące histeryę. Dla tych jedynie względów wspominamy wam o drganiach, gdyż jako równoważniki ataku posiadają wysokie znaczenie. Nie są one, tak jak zjawiska poprzednio opisane, oznakami stałemi newropatyi.

Niedawno Popow [1]) ogłosił obserwacyę, potwierdzającą podobny pogląd. Był to wypadek histeryi męzkiej, „w której drganie ukazywało się w kształcie ataków."

Jako przejście od znamion ruchowych do znamion wrażliwości uważać możemy t. zw. symptomat Laségue'a. Piotr Janet nadał tę nazwę pewnemu ruchowemu zaburzeniu, zjawiającemu się w znieczulonych członkach niektórych histeryków. Zjawisko to obserwowane przez Beka, Duchenne'a i Briqueta, opisane zostało z całą dokładnością przez Laségue'a.

Janet [2]) w następujący sposób streszcza zasadnicze cechy tego symptomatu:

1) Osobnik nie jest zdolny do wykonania najlżejszego ruchu w znieczulonej stronie ciała bez pomocy wzroku.

2) W niektórych wypadkach ruch, rozpoczęty przy pomocy wzroku, może trwać w dalszym ciągu bez tej pomocy.

3) Obrazy wzrokowe a nawet uczucie dotyku mogą zastąpić wrażenie wzrokowe, jeśli osobnik zdaje sobie sprawę z położenia kończyny przy rozpoczynającym się ruchu.

4) Objawy te w niczem nie są dotkliwe dla osobnika, który wykonywa wszystkie ruchy normalnie.

---

[1]) *Un cas singulier d'hystérie mâle* (*Arch. de Neurol.* 1893).

[2]) *Les stigmates mentaux de l'hystérie*, Paryż 1892.

5) Ręka osobnika podniesiona do góry w chwili, gdy on tego nie widzi, pozostaje nieruchoma jak przy katalepsyi.

6) Ruchy mogą być wykonywane bez pomocy wzroku, lecz są napół świadome i osobnik nie zdaje sobie dokładnie z nich sprawy.

Objaw Laségue'a zbliska związany jest z nadzwyczaj ważną kwestyą psychologiczną. Starano się go z początku wytłómaczyć na zasadzie dynamogenicznego wpływu wzroku. Lecz dziś objaw ten domaga się wyjaśnienia psychologicznego. Zamknięcie oczów nie jest niezbędnym warunkiem dla zjawiska Laségue'a.

Pick [1]) stara się je wytłómaczyć przez zwężenie pola świadomości i przez roztargnienie.

Janet dopełnia to wyjaśnienie, dodając, iż prawidłowe ruchy wrażliwej strony ciała są wynikiem roztargnienia, które aczkolwiek ogólnej natury, spotęgowane jest przez znieczulenie.

Należałoby was obecnie zapoznać z wyłącznie uczuciowemi znamionami histeryi. Szkoła Salpetrierska słusznie zalicza objawy znieczulenia i nadczułości do rzędu zasadniczych oznak histeryi. I właśnie z powodu ich ważności zaliczyliśmy je do objawów atakowych. Są one wyrazem czuciowego niezrównoważenia, podobnie jak konwulsye świadczą o ruchowem niezrównoważeniu.

Obok tych celnych czuciowych ataków histeryi, istnieją inne jeszcze zaburzenia ściśle związane z histerycznem usposobieniem.

Objawy te zaliczyć należy do rzędu znamion, gdyż, podobnie jak one, są stałe i specyficzne. Prócz tego umiejscowienie tych zjawisk ważne jest dla wyświetlenia mechanizmu rozmaitych odmian histeryi. Mamy na myśli punkty histerogeniczne, do których możnaby może zaliczyć punkty migrenogeniczne Babińskiego [1]).

---

[1]) *De l'a migraine ophtalmique* (*Arch. de neurol.* 1890).

Charcotowi zawdzięczamy tę nazwę i odkrycie zjawiska.

„Profesorowi Charcotowi zawdzięczamy odkrycie punktów histerogenicznych—pisze Pitres.—W r. 1873 w swych pamiętnych lekcyach „O chorobach systemu nerwowego," znakomity profesor z Salpetriery opisał punkty histerogeniczne w jajniku. Wykazał prócz tego, iż w wielu wypadkach atak histeryczny poprzedzony bywa przez aurę, której punkt wyjścia znajduje się w jajniku; naciśnięcie jajnika może u niektórych chorych wywołać wybuch ataku konwulsyjnego; wreszcie konwulsye histeryczne mogą być natychmiastowo wstrzymane przez nagłe naciśnięcie nadczułego jajnika.

„W kilka lat potem Charcot spostrzegł, iż oprócz jajnika istnieją jeszcze inne organy, których podrażnienie zdolne jest wywołać lub wstrzymać atak, na całej powierzchni ciała osobników chorych na histero-epilepsyę istnieją ściśle odgraniczone pasy lub punkty, których naciśnięcie wywołać może analogiczne objawy z nacišnięciem jajnika."

Opisano liczne histerogeniczne punkty, z podziałem ich na spazmogeniczne (wywołujące spazmy) i spazmo-otamowujące (wstrzymujące spazmy); wreszcie istnieją między nimi takie, których lekkie naciśnięcie wywołuje atak, silne zaś wstrzymuje go. Punkty histerogeniczne bywają powierzchowne czyli skórne i głębokie czyli pod skórne; siedliskami ich bywają najczęściej jajniki, jądra, gruczoły mleczne, nabłonki i t. d. Rozmiary ich są zazwyczaj ściśle określone, nie przewyższając wielkości pięciofrankowej monety. Nieraz są umieszczone w znieczulonej części ciała.

Gaube [1]) wykazał, iż naciskanie jest najlepszym sposobem do pobudzenia czynności punktów histerogenicz-

[1]) *Recherches sur les zones hystérogènes*, Bordeaux 1882.

nych; niektóre z nich mogą być jednak podrażnione za pośrednictwem ochłodzenia lub promieniującego ciepła.

Pitres wywołał zniknięcie punktów histerogenicznych przez miejscową niedokrwistość, przez oziębienie, przez działanie synapizmów, podskórne wstrzykiwania czystej wody, przez faradyzacyę lub galwanizacyę.

Punkty histerogeniczne znajdują się często na głowie i pod włosami. Niedawnymi czasy Gilles de la Tourette [1]) opisał je na twarzy; nieraz znajdują się one w bliskości nerwów i bywają przyczyną częstych newralgij twarzowych pochodzenia histerycznego.

Punkty histerogeniczne bywają rozmieszczone wzdłuż kości pacierzowej lub w przestrzeniach międzyżebrowych.

Punktom jajnikowym u kobiety odpowiadają punkty pseudo-jajnikowe u mężczyzny.

Co zaś do histerogenicznych punktów nabłonkowych, opis ich zawdzięczamy Lichwitzowi, uczniowi Pitresa. Spotykał on je często na nabłonku nosa, ust, podniebienia, przełyku i krtani.

Z punktami histerogenicznymi połączone są ściśle punkty ideogeniczne. Odkrycie ich zawdzięczamy w znacznej mierze Pitresowi, profesorowi z Bordeaux.

„Proponuję nadanie nazwy punktów ideogenicznych —mówi Pitres—niektórym określonym punktom ciała, których podrażnienie wywołuje nawet w umyśle histeryków pewną myśl, która narzuca się ich świadomości z niezwalczoną siłą i nie może być odegnana przez cały czas trwania podrażnienia.“

Już Braid zauważył pojawienie się uczuć, wrażeń i innych objawów czynności psychicznych pod wpływem naciskania pewnych części mózgu.

Spostrzeżenia Braida nie zwróciły na siebie uwagi.

Przed odkryciem Pitresa o dwóch tylko wypadkach ideogenii wspomina literatura lekarska. Pierwsza obser-

[1]) *Progrès médical*, 1891.

wacya podaną została przez Chambarda, odnosi się zaś do kobiety, która na wyniosłych częściach ciała posiadała punkty erogeniczne. Druga należy do Féré'go. Jedna z chorych, którą miał sposobność badać, posiadała w górnej części mostka punkt ideogeniczny, którego podrażnienie wywoływało scenę erotyczną.

„Od pięciu lat—mówi Pitres—miałem sposobność obserwowania wielu analogicznych wypadków. Widziałem histeryków, u których naciśnięcie lub nacieranie pewnych punktów na czaszce, piersiach lub kończynach wywoływało przyjemne lub przykre wrażenia, smutne lub wesołe myśli, niepohamowane wybuchy śmiechu lub płaczu, gwałtowny gniew lub wylew czułości, halucynacye śmieszne lub zatrważające. Z początku wydało mi się to wielce dziwnem; przez długi nawet czas zadawałem sobie wciąż pytanie, czy nie jestem ofiarą jakich pomyłek w obserwacyi lub też udania ze strony chorych. Jednakże opierając się na licznych spostrzeżeniach, doszedłem do zupełnej pewności, iż podane przeze mnie fakty są prawdziwe."

Owe punkty ideogeniczne wywołują liczne i różne uczucia; jedne z nich wywołują ekstazę, drugie śmiech, gadulstwo. Najczęściej odebrane wrażenie jest jasne i określone, i chory zdaje sobie z niego dokładnie sprawę. Punkty ideogeniczne istnieją przez kilka miesięcy i podrażnienie ich powoduje zawsze te same myśli. Drapanie i nacieranie zaliczają się do najlepszych sposobów pobudzenia punktów ideogenicznych; nieraz naciskanie inny wywołuje skutek, niż nacieranie.

Najczęściej punkty ideogeniczne dostrzedz się dają w stanie hypnozy; podrażnienie ich w rzadkich tylko wypadkach daje skutki, gdy chory nie jest uśpionym. Nieraz towarzyszą im punkty impulsywne, których podrażnienie wywołuje niezwalczoną chęć wykonania pewnych określonych postępków.

Z kolei przechodzimy do punktów hypnogenicznych. Poznanie ich zawdzięczamy również w znacznej mierze prof. Pitres. „Pod ogólną nazwą punktów hypnogenicz-

nych—mówi Pitres [1])—pojmuję pewne ściśle odgraniczone miejsca na ciele, których naciśnięcie wywołuje natychmiastowy sen hypnotyczny, albo zmienia fazy sztucznego snu, albo wywołuje przebudzenie uśpionego snem hypnotycznym osobnika.“ Bywają one umiejscowione we wszystkich częściach ciała, najczęściej symetrycznie. Nagłe naciśnięcie jest par excellence ich sposobem podrażnienia. Znajdują się w skórze, pod skórą, w trzewiach.“

Nie wchodzimy w bliższe szczegóły, odnoszące się do punktów hypnogenicznych, gdyż pragniemy niezwłocznie zająć się właściwemi psychicznemi znamionami.

Do umysłowych znamion histeryi zalicza Piotr Janet [2]) anestezye, amnezye, abulie, zaburzenia w ruchu, zmiany charakteru. Dla szkoły Salpetrierskiej wyraz „umysłowy“ znaczy tyle, co „psychiczny,“ czyli zjawisko psychiczne umiejscowione w korze mózgowej. Napozór dziwnem się wydaje zaliczenie zaburzeń ruchowych do psychicznych znamion histeryi. Ujrzymy wkrótce, w jaki sposób szkoła Salpetrierska, głównie w osobie Janeta, tłómaczy zaburzenia ruchowe (paraliże i wstrząśnienia) na zasadzie zjawisk psychicznych. Nasze osobiste zapatrywanie się na mechanizm niektórych zaburzeń histerycznych różni się wszakże od przyjętych przez szkołę Charcota poglądów.

Wyjaśniliśmy wam już przyczyny, dla których zaliczamy zjawiska znieczulenia do rzędu atakowych objawów newrozy. Powrócimy jeszcze do tej kwestyi, mówiąc o fizyologii histeryi. Z pomiędzy psychicznych znamion newrozy, najwięcej poświęcimy miejsca amnezyom i abuliom. Wreszcie analiza charakteru i zmian osobowości dopełni nasze studya nad umysłowym stanem histeryków.

„Badania nad pamięcią i jej znamionami—mówi Piotr Janet—zaliczają się niewątpliwie do najważniejszych dzia-

---

[1]) *Leçons cliniques sur l'hystérie*, Paryż 1891.

[2]) *Etat mental des hystériques*, Paryż 1892.

łów psychologii normalnej i patologicznej. Dowiedzionem jest, iż znaczna liczba zaburzeń inteligencyi, działalności, charakteru a nawet wiele zaburzeń ruchu są w gruncie rzeczy chorobami pamięci."

Istotnie, do wielkich zasług psycho-fizyologii lat ostatnich zalicza się wyświetlenie roli pamięci w genezie zaburzeń życia uczuciowego i psychicznego. Mówiąc jednak o pamięci, należy się porozumieć co do znaczenia nadawanego temu zjawisku. „Pamięć" nie jest dziś w psychologii jednoznaczną ze „wspomnieniem." Pamięć posiada o wiele obszerniejsze znaczenie, nie oznacza jedynie świadomego wspomnienia, lecz jest wogóle wyrazem czynnej interwencyi pamięciowych pozostałości korowych. Niegdyś pole świadomości ograniczało pole pamięci. Dziś uznajemy istnienie pamięci nieświadomej i napółświadomej. Kwestye te były już obszernie traktowane w rozdziale poświęconym psycho-fizyologii.

Amnezye spotykają się często u histeryków; na ich podstawie wytłómaczyć się dają takie zjawiska, jak roztargnienie histeryków, ich niestałość, wielkie bóle szybko uspokojone, silne postanowienia, po których nazajutrz nie pozostaje ani śladu. Sollier w wielce wartościowej książce nazywa amnezyą zwyczajne osłabienie pamięci. Paramnezyą nazywa zaburzenia mnemoniczne odnoszące się do wspomnień. Opierając się na klasyfikacyi Janeta, zaznaczymy wam najważniejsze objawy amnezyj, które podzielimy na systematyczne, umiejscowione, ogólne i nieprzerwane. Amnezye systematyczne są najczęstsze.

„Chorzy nie zatracają wszystkich wspomnień nabytych w danej epoce czasu, lecz tracą pewną kategoryę wspomnień, pewną grupę idei, tworzących określony system myślowy"—mówi Janet.—Zapominają wszystko, co odnosi się do danych osób, do danego wypadku życiowego. Mogą utracić pamięć mowy lub tylko pewnych wyrazów. Tracą pamięć mechanizmu pewnych ruchów, a stąd wyni-

ka symptomat zwany astazyą-abazyą, opisany przez Pawła Blocqa [1]), jednego z uczniów Charcota.

„Amnezye umiejscowione są jeszcze dokładniej znane od poprzedzających; zwracają bardziej uwagę obserwatora. Wypadki zapomniane posiadają między sobą pewien związek: odnoszą się do danej epoki życia osobnika. Najczęściej taki bywa przebieg wypadków: wskutek jakiejś przygody lub wzruszenia, histeryk, który dotychczas był zdrów pozornie, doświadcza silnego ataku. Po nim powraca do zwyczajnego trybu życia, lecz otaczające go osoby spostrzegają pewne dziwactwa w jego zachowaniu się i mowie. Rozmawiając z nim, spostrzegają, iż zapomniał całkiem o niektórych epokach ze swego życia.“

Amnezya może sięgać wszystkich poprzednio nabytych wspomnień; mamy wówczas do czynienia z amnezyą ogólną. Ribot opisał szczegółowo kilka rzadkich wypadków amnezyi ogólnej, znanych w nauce. Chorzy bywali nieraz zmuszeni uczyć się ponownie czytania i pisania a nawet wymawiania najzwyklejszych wyrazów.

Nazwą amnezyi nieprzerwanej, według Ribota [2]), mianujemy niemożność nabycia wspomnień w pewnym określonym przeciągu czasu. Chory zatracił zdolność mnemoniczną. W rzeczywistości—jak mówi słusznie Janet—nie tyle mamy tu do czynienia z zaburzeniami natury pamięciowej, ile z zaburzeniami w percepcyi i uwadze. Prawie wszystkie histeryczki doświadczają podobnej amnezyi, w znacznej części przyczynia się ona do ich roztargnienia.“

Amnezya jest przeto zasadniczem zjawiskiem w histeryi. A zarazem daje ona wytłomaczenie mechanizmu rozmaitych objawów newrozy. Nietylko Piotr Janet, lecz Blocq i Onanof [3]), Sollier [4]) kładą nacisk na ważne znaczenie amnezyi. Na jej podstawie opierają oni swą psycho-

---

[1]) *De l'astasie-abasie (Arch. de Neurol.* 1888).

[2]) *Choroby pamięci.*

[3]) *Diagnostic des maladies nerveuses*, Paryż 1891.

[4]) *Les troubles de la mémoire*, Paryż 1892.

logiczną teoryę histeryi. „W histeryi—mówi Sollier—spotykamy najczęściej typ funkcyonalny amnezyi, lecz pojawia się ona nietylko po atakach histerycznych i po seansach hypnotyzmu. Brak syntezy w obrazach pamięciowych daje wytłomaczenie znieczuleń, porażeń psychicznych, abazyi i astazyi, histerycznego milczenia, dyschromatopsyi, zwężenia pola wzrokowego.“

Abulia zainteresować może na równi z amnezyą. Według szkoły Paryskiej, abulia daje wytłomaczenie tych histerycznych znamion, których amnezya nie jest w stanie wyświetlić. Oba te symptomaty dopełniają się wzajemnie. Abulią nazywamy niemoc i brak woli. Abulia i jej stopnie są źródłem lenistwa, wahania się i nieczynności, w dziedzinie zaś myślenia dają początek bezwładności, powątpiewaniu, brakowi początkowania. Janet [1]), z którego pracy czerpiemy te dane, klasyfikuje abulię w podobny sposob, jak amnezyę. Uznaje on zatem istnienie abulii systematycznej, umiejscowionej i ogólnej.

Abulią systematyczną nazywa niemoc woli, nieodnoszącą się do całości postępków, lecz do pewnego określonego czynu lub grupy czynów. Tak np. pewna histeryczka traci nagle władzę mówienia lub pisania. Inna niezdolna jest powiedzieć: dzień dobry, niektórym osobom, gdy witać się może ze wszystkiemi innemi.

Abulie umiejscowione odnoszą się bądź do danej epoki życiowej, bądź do własnej osoby. Przez pewien określony przeciąg czasu histeryczkom brak zupełny woli w stosunku do świata zewnętrznego, a nawet nie umieją się posługiwać własnymi członkami. Abulia umiejscowiona może przybrać szersze rozmiary i stać się ogólną. Abulie ogólne są najważniejsze—według Janeta—odnoszą się one jednocześnie do wszystkich czynów i do wszystkich myśli. Autor dzieli je na ruchowe i umysłowe.

Niepodobna zagłębiać się w ciekawe szczegóły psychologiczne, przytaczane przez autora w tym przedmiocie.

---

[1]) *Les accidents mentaux de l'hystérie*, Paryż 1894.

Potwierdzają one odnośnie do woli wielkie prawo regresyi, któremu obszerną poświęciliśmy wzmiankę w naszych wykładach początkowych. Charakterystyczną cechą abulii—mówi Janet—jest zachowanie wspomnień dawnych, zapomnienie zaś—świeżo nabytych. Owa podwojna cecha może wzrosnąć do tej potęgi, iż histeryk jest pozbawiony wszelkiej świadomej percepcyi swych czynów, pozostaje mu tylko pamięć o czynach półświadomych. Ze szczegółów tych poznajemy wielkie prawo regresyi. W przypuszczalnych umiejscowieniach niektórych zjawisk histerycznych regresya abulii—podobnie jak wszelka inna—dąży od kory do ośrodków niżej leżących.

Janet w następujący sposób wyraża wpływ abulii na psychiczną działalność histeryka: „Powzięcie decyzyi jest trudnem, ruchy dowolne są powolne, uwaga osłabiona, wątpienie o wszelkich nowych ideach i niezrozumienie ich a jednocześnie nieprzezwyciężone bodźce, monotonne powtarzanie codziennych zajęć, potrzeba rozkazywania i przewodzenia a zarazem wielka potulność, są to cechy wielce między sobą różne, a jednak wypływają z jednych potrzeb umysłowych.“

Najwyższym wyrazem abulii jest automatyzm, amnezya zaś objawia się jako rozdwojenie i brak syntezy. Znamiona histeryi, cała nawet histerya, według szkoły Paryskiej, zawartą jest w tej podwójnej formule. „Histeryę stwierdzić można w dwu zjawiskach—mówi Paweł Sollier [1]):—w braku syntezy psychicznej i w automatyzmie.“

Do abulii i automatyzmu psychologicznego dołącza się tak zw. automatyzm ruchu (ambulatoire).

„Automatyzm ruchu—mówi Pitres—jest objawem patologicznym, występującym w postaci ataków, podczas których chorzy, porwani niezwalczonym impulsem, opuszczają dom rodzinny i odbywają wycieczki lub podróże, nieusprawiedliwione żadną rozsądną przyczyną. Po skoń-

[1]) *Les troubles de la mémoire*, Paryż 1892.

nym ataku chorzy ci wielce są zdziwieni, ujrzawszy się na publicznej drodze lub w nieznajomem mieście. Powracają do siebie, obiecując sobie, iż nie opuszczą nigdy domu; lecz nowy atak wywołuje ponowną wycieczkę.“ Automatyzm ruchu—mówi Pitres—nie jest bezwątpienia chorobą samoistną. Jest to chorobliwy epizod, którego związek z wielkiemi nerwozami nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśniony. Nieraz bywa on równoznacznikiem epilepsyi; w innych wypadkach posiada ścisły związek z histeryą.

Voisin [1]) podał opis pięciu histeryków, odbywających wycieczki impulsyjne; przytrafiły się one w czasie rozdwojenia świadomości. Proust [2]) zakomunikował Akademii obserwacyę, w której histeryczne pochodzenie wycieczek nie ulegało wątpliwości. Niedawnymi czasy Regis [3]) opisał podobną formę.

Natomiast Charcot [4]), Duponchel [5]), Chautemesse [6]), Bourneville [7]) przytaczają obserwacye podobnych wycieczek epileptycznego pochodzenia.

Epileptyczne lub histeryczne pochodzenie wycieczek daje się łatwo rozpoznać po wyegzaminowaniu chorych i po rozpatrzeniu warunków, w jakich się postępek ten odbywał. Im bardziej impulsywność, nieświadomość i amnezya będą wyraźne, tem więcej będzie danych że mamy do czynienia z epilepsyą.

Doszliśmy powoli do cech charakteru histeryków. Zapatrywania na stan umysłowy i uczuciowy tych nerwopatów zmieniały się kolejno od najdawniejszych czasów; były one wiernem odbiciem teoretycznego pojęcia, jakie sobie stwarzano o nerwozie. Gdy uważano histeryę jedy-

---

[1]) *Semaine médicale*, 1889.
[2]) *Bulletin médical*, 1890.
[3]) *Autom. ambul. hystér.* (*Soc. de méd. de Bordeaux*, 1893).
[4]) *Leçons du mardi*, 1889.
[5]) *La déambulation chez les militaires*, 1888.
[6]) *Societé médicale des hôpitaux*, 1890.
[7]) *Archives de neurologie*, 1892.

nie jako uzewnętrznienie zaburzeń macicy, nadawano newrozie odcień erotyzmu, ogólnej nimfomanii. W miarę, jak historyk zaczął być uważanym za newropatę, wówczas i w jego charakterze spostrzeżono wiele cech właściwych newropatom: niestałość, ekscentryczność, nadmierną wrażliwość. Obecnie teorya psychologiczna zapatruje się na histeryczkę jako na osobę roztargnioną i abuliczną. Funkcye płciowe biorą bezwątpienia pewien udział w ogólnem niezrównoważeniu, którem jest ona dotkniętą, lecz nie zawsze są tak nieumiarkowane, jakby wypadało z powieści fantastycznych. Erotomania histeryczna posiada znaczenie tylko z histerycznego punktu widzenia. Legenda ta upadła wobec poszukiwań Tardieu, Moreau de Tours, Laségue'a, zwłaszcza zaś Legrand du Saulle'a i Charcota.

„Histeryczka—mówi Legrand du Saulle [1])—jest przedewszystkiem ekscentryczką; otóż kobieta ekscentryczna niedobrze się czuje w świecie rzeczywistym.

„Skłonna do przesady we wszystkiem, chętnie chwyta się paradoksów, doktryn niezdrowych i teoryj ryzykownych. Ma łatwość w pojmowaniu, posiada sporą dozę wyobraźni, wysławia się z łatwością i nieraz zdradza literackie, poetyckie lub artystyczne skłonności. Prawie zawsze nieoceniona przez swe społeczne środowisko, uchodzi za oryginała, lecz nigdy nie bywa dostatecznie zrozumianą. Jej zdolności są w gruncie rzeczy bezwartościowe, działalność—źle skoordynowaną, uwaga—niedostatecznie skupioną na poważnych przedmiotach; praca jej bez wytrwałości, wiadomości powierzchowne, a postanowienia wciąż zmieniane nie mogą osiągnąć żadnego celu. Listy jej są przesadne, zawierają dźwięczne frazesy i napuszone epitety. Odchodzenie od przedmiotu jest częstem, a wielka obfitość wyrazów podkreślonych lub pisanych dużemi literami. Każda ekscentryczna histeryczka ma przeważającą nutę charakteru. Jedna jest pyszna, druga zazdrosna, inna

[1]) *Les Hystériques*. Paryż 1883.

hipochondryczka, mistyczka, nieuczciwa! Zarozumiała, chce wyróżnić się od wszystkich, pragnie zwrócić powszechną uwagę, chce, aby o niej mówiono, z góry układa najdziwaczniejsze sytuacye, wszczyna śmieszne sprzeczki, czyni nierozsądne propozycye, nie cofając się przed niczem, ani przed hipokryzyą i kłamstwem, ani nawet przed cynizmem. Wymyśla najbardziej nieoczekiwane mistyfikacye i stara się je w czyn wprowadzić, nic w niej nie wzbudza poszanowania, pożąda rzeczy nadzwyczajnych, pragnie być dla wszystkich przedmiotem podziwu, obmyśla sama dla siebie najbardziej nienormalny tryb życia, walkę otwartą wytacza wszystkim przyjętym zwyczajom, z bezczelnością narzuca innym najdziwaczniejsze swe fantazye, pogardza tradycyami i chce je zastąpić własnemi ideami i pomysłami. Jeśli spostrzega, że otoczenie zwraca uwagę na jej dziwactwa, tem bardziej jest do nich zachęconą. Dla niej uwaga ogółu jest wyrazem zachęty. Opis jej awantur w dziennikach pochlebia jej wielce i kobieta ekscentryczna wyobraża sobie, że jest ważną osobą."

Huchard [1]) świetnie opisał charakter histeryczek „Pierwszą cechą ich charakteru jest ruchliwość. Codziennie, nawet co godzinę lub co minutę przechodzą one z nadzwyczajną szybkością od radości do smutku, od śmiechu do płaczu. Zmienne, fantastyczne i kapryśne, w niektórych chwilach przemawiają z niezwykłem ożywieniem i wymową, podczas gdy w innych razach są milczące i nachmurzone lub pogrążone w marzeniach albo nawet w stanie przygnębienia umysłowego, z którego trudno je wyciągnąć. Wówczas doświadczają wrażenia nieokreślonego smutku, ściskania w gardle, duszności, uczucia podnoszącej się kuli żołądkowej i wybuchają płaczem. Nieraz poszukują samotności, aby wypłakać się do woli; w innych wypadkach śmieją się w sposób nieumiarkowany bez żadnej przyczyny. Słowem, zachowują się—mówi Karol Ri-

[1]) *Traité des nérvoses*, Paryż 1883.

chet—jak dzieci, które pobudzić można do szalonego śmiechu, podczas gdy jeszcze nie oschły im łzy na twarzy.

„Charakter ich zmienia się, jak widoki w kalejdoskopie, co skłoniło Sydenhama do powiedzenia, iż najbardziej stałą cechą charakteru histeryczek jest niestałość. Wczoraj były wesołe, uprzejme, dziś są w złym humorze gniewliwe, obraźliwe, zaczepne, pochmurne i kapryśne, niezadowolone z losu. Nic ich nie zajmuje, wszystkiem się nudzą. Odczuwają niewytłomaczoną antypatyę dla osoby, którą wczoraj kochały i szanowały, lub też przeciwnie, pałają nagłą sympatyą ku innej osobie, niedawno obojętnej; więc też prześladują swym gniewem niektórych ludzi z zajadłością równie silną, jak miłość, którą ich niegdyś otaczały.“

Autor kładzie nadto nacisk na ich dziecinne cechy charakteru. Brak karności, lubowanie się w przeczeniu, w opozycyi—stanowią drugi wydatny rys umysłowego stanu histeryczek. „Z równą stanowczością—mówi Huchard—twierdzą one jakąś rzecz, jak jej zaprzeczają, wyrzekają się dzisiaj tego, czego wczoraj pragnęły z całych sił; doświadczają prawdziwej przyjemności w sprzeciwianiu się innym; dowodzą poglądów, przeciwko którym powstawały niegdyś same, lub też wywołują dokoła siebie zdumienie przez wygłaszanie nadzwyczajnych i zadziwiających paradoksów.

„Ważną cechą ich charakteru jest skłonność do sprzeczek, do kłótni; lubią pisywać listy bezimienne, aby wszczynać niesnaski i nieporozumienia, udawać choroby, aby wzbudzać niepokój w otoczeniu. Przesadzają we wszystkiem, nie mogą żyć zwyczajnym trybem życia, nie cenią prostoty; uczucia ich są przesadzone, zarówno obojętność jak entuzyazm, sympatye lub antypatye, miłość lub nienawiść, radość lub rozpacz; dramatyzują wszystko na arenie życia i pozostają zawsze komedyantkami. Pragną, aby niemi się zajmowano, aby nad niemi ubolewano, aby interesowano się ich najmniejszemi dolegliwościami; więc też uciekają się do podstępów, do chytrości, aby dopiąć celu.

„Owa chęć udawania, zwrócenia na siebie uwagi, odgrywania pewnej roli i przyjmowanie póz teatralnych, jest tak dalece silną i niepowstrzymaną, iż nieraz doprowadza je do kaleczenia siebie, byleby odegrać komedyę samobójstwa.“

Huchard wielki kładzie nacisk na urojenia (idées fixes). „Owe urojenia, będące według malowniczego wyrażenia Esquirola, katalepsyą inteligencyi, mogą być przyczyną rozmaitych wypadków u histeryczek. Widzieliśmy np., iż niektóre chore wstrzymują się całkiem od jedzenia, nie dlatego, aby utraciły uczucie głodu, lecz wyobrażają sobie, że proces trawienia wywołuje kurcze żołądkowe. Druga spędza czas w zupełnem milczeniu, gdyż powiada, że mówienie połączone jest z bólem gardła; trzecia mniema, że chodzenie i stanie jest dla niej szkodliwem i postanowiła nie chodzić przez rok cały; czwarta przez wiele dni trzyma zamknięte oczy, konwulsyjnie mrużąc powieki. Możnaby przytoczyć wiele podobnych przykładów, w których histeryczki przez opór chorobliwy nie chcą jeść, chodzić, patrzeć. Postanowiły przez kilka miesięcy, a nawet przez całe lata żyć innem istnieniem od ogółu, i są prawie spokojne i obojętne na wzruszenia i smutek otaczających osób; ich namowy i błagania żadnego nie odnoszą skutku, a „nawet nadmiar przekonywania wywołuje w nich nadmiar oporu (Laségue).“

Co do władz umysłowych, histeryczki bywają nieraz wysoce uzdolnione, posiadają doskonałą pamięć, żywą wyobraźnię, prowadzą ożywione rozmowy.

„Wszystkie wyliczone przez nas cechy charakteru histeryczek—dodaje Huchard—można streścić w następujących słowach: nie potrafią one, nie mogą i nie chcą chcieć.“

Mówiąc o amnezyach i abuliach, zwróciliśmy waszą uwagę, do jakiego stopnia szkoła Salpetrierska tłomaczy histeryę na zasadzie zaburzeń woli i pamięci. Newroza przynajmniej w jej zasadniczych znamionach jest wyrazem zaburzeń pamięci i woli.

Janet stara się o psychologiczną rehabilitacyę histeryczek. „Histeryczki—mówi on [1])—są raczej niedbałe, niż kokietki. Kłamią przez zapomnienie, intrygują, udają, przez automatyzm i zwężenie pola świadomości. Sądzę, iż wszystkie wady i występki spotykają się u histeryczek równie często, jak u ogółu ludzi, i że ogólnie biorąc, nie kłamią one częściej.“ Pogląd ten nie jest właściwy Janetowi, lecz stanowi odbicie zapatrywań wielu uczonych i specyalistów w kwestyi histeryi. Charcot [2]) tłomaczy sprzeczności, jakie spotykają się w rozmowach histeryczek, przez luki w świadomości i amnezyę. Gilles de la Tourette [3]) tłomaczy zwyrodnieniem wszystkie postępki dziwaczne, anomalie i impulsy histeryczek. Histeryczki w wysokim stopniu skłonne są do suggestyi. Suggestya zewnętrzna i autosuggestya mogą wyświetlić wiele uczuciowych i psychologicznych anomalij.

Wreszcie Pitres pragnie oczyścić histeryczki z zarzutu udawania i kłamstwa. „Ogólnie biorąc, przesadzono lubowanie się histeryczek w udawaniu i kłamstwie.“ Ich kłamstwa bywają nieraz spowodowane halucynacyami; podejrzliwość i posądzenia bywają nieraz wyrazem istotnego stanu patologicznego. Profesor z Bordeaux dochodzi do wniosku, iż zamiłowanie histeryczek do kłamstwa jest bajką bez poważnych podstaw, przeciwko której powstaje rozsądek oraz kliniczna obserwacya.

Według nowych teoryj, niestałość histeryczek powinnaby również zaliczać się do rzędu bajek.

„Histeryczka nietylko nie jest zbyt zmienna, lecz przeciwnie, za mało ruchliwy ma umysł—pisze Piotr Janet—wciąż przejęta jest jednemi uczuciami, jednemi wrażeniami, nie mogąc przystosować się do zmieniających się ciągle okoliczności.“

---

[1]) *Les stigmates de l'hystérie*, Paryż 1892.

[2]) *Leçons du mardi*, 1887.

[3]) *Traité clinique de l'hystérie*, Paryż 1891.

Jest to moralna rehabilitacya histeryczki, dopełniająca jej rehabilitacyę psychologiczną.

Skąd pochodzą owe sprzeczności między tak doświadczonymi i zasłużonymi badaczami?

Są one bardziej powierzchowne, niż rzeczywiste.

Zaprzeczają histeryczkom zdolności kłamania, udawania, niesprawiedliwego posądzania. Udają, kłamią, posądzają, lecz czynią to szczerze i bez ukrytej myśli. Mają halucynacye, w błąd je wprowadzające. Czyż przez to mniej kłamią, udają, posądzają? Ich egoizm, niestałość, lekkomyślność są wynikiem amnezyi. Czyż przez to są mniej egoistkami, niestałemi, lekkomyślnemi? Choć zesztywnienie mięśni jest następstwem *idée fixe*, nic to nie wpływa na zjawisko zesztywnienia. A zatem jedynie kwestya natury psychologicznej dzieli na dwa obozy praktyków i teoretyków histeryi.

Nie zapominajmy bowiem, iż istnieją histeryczki i histerye. Chociaż wszystkie newropatki posiadają pewne rodzinne podobieństwo, chociaż wszystkie odmiany histeryi połączone są ścisłymi więzami, lecz liczne nierównoważenia stwarzają tyleż typów histeryczek. W całej dziedzinie histeryi znajdujemy potwierdzenie tych słów. Niektóre histeryczki, obarczone wszystkimi możliwymi grzechami, wiernie zostały sportretowane przez Legrand du Saulle'a, Tardieu'go i Laségne'a. Inne są owemi ponętnemi neuropatkami, skreślonemi ręką Hucharda.

Jedne są histeryczkami klinicznemi, drugie salonowemi. Pierwsze, osłabione atakami konwulsyjnymi, dążą po prostej drodze do obłędu histerycznego. Inne, dotknięte powierzchownem nierównoważeniem, przez całe życie będą osobami ekscentrycznemi, namiętnemi, melancholijkami lub dziwaczkami. W życiu społecznem niektóre staną się prostytutkami najniższego rzędu, lub też niedbałemi gospodyniami, żyjącemi i pozwalającemi żyć rodzinie w brudzie i nieporządku. Inne, lekkomyślne i zmienne, będą kokietkami, poszukującemi przygód, romantycznych awantur, o uczuciach zmiennych, skłonne do wiarołomstwa

i lekkich obyczajów. U jednych spotykamy bezwładność i brutalną namiętność, u drugich nerwowość, życie ruchliwe, ciągłe poszukiwanie nowych wrażeń i niezwykłych przyjemności.

Jako potwierdzenie słów powyższych znajdziecie w ciekawej książce Pauliny Tarnowskiej [1]) wiadomości, odnoszące się do związku między histeryą a prostytucyą.

Obok tych dwu kategoryj histeryczek spotkacie wzorowe matki, pracujące gorliwie, zdolne do największych poświęceń, pełne szlachetnych uczuć i wytrwałej woli. Co prawda, będą zawsze cienie na tym obrazie; pewne dziwactwa charakteru, nadmiar samych zalet, nieświadomy upór, zdradzać będą obecność nerwozy. Ale ze społecznego punktu widzenia nie znajdziemy żadnej nerwopatycznej cechy. Gdy wypadnie wam ocenić stopień odpowiedzialności histeryczek, nie zapominajcie o tych właściwościach. Niektóre popełniły dany postępek automatycznie, impulsywnie, a zbrodnia dokonana będzie psychicznym atakiem nerwozy. U innych nie odnajdziecie ani śladu owej nieświadomości, przypominającej automatyzm. Zbrodnia wydaje się obmyślaną, nawet w szczegółach, z wyrafinowaniem. Autosuggestya w obu wypadkach—powiecie. Każdy jednak czyn, długo obmyślany czy też nagle postanowiony, pozostaje w zależności od suggestyi. Janet [2]) zwraca słusznie uwagę na zamieszanie w pojęciach psychologicznych, wywołane zbyt częstem posługiwaniem się suggestyą. Autosuggestya nie może być w tym wypadku uważana jako objaśnienie psychologicznej natury.

W obszernej i ciekawej książce Legrand du Saulle'a [3]) znajdziecie liczne fakty lekarsko-sądowe, odnoszące się do zbrodni popełnianych przez histeryków. Autor podaje klasyfikacyę stopni odpowiedzialności w pojęciu

---

1 *[illegible]de sur la prostitution*, Paryż 188[illegible]).

2) *Les accidents mentaux de l'hystérie*, Paryż 1894.

3) *Les hystériques*, Paryż 1883.

współczesnego prawa karnego, aczkolwiek sam czyni zastrzeżenia co do jej schematycznego charakteru.

„Uznałem za słuszne—mówi autor—odróżnić cztery stopnie w zaburzeniach umysłów. Podobne ugrupowanie odpowiada wiernie rzeczywistości i co najważniejsze, daje możność oryentowania się wśród praktycznych trudności.

„U chorych pierwszego stopnia histerya bywa lekką, władze umysłowe są cokolwiek osłabione, lecz nie dostrzegamy w nich poważnych zaburzeń; jest to raczej nerwowość, niż właściwa histerya. W drugim stopniu choroba jest już wyraźniejszą, sposób odczuwania zewnętrznych wrażeń i oddziaływania na podniety zdradza nierównowagę władz umysłowych, głębokie zaburzenia w charakterze myślącego a zwłaszcza czującego „ja.“ Chora nie rozporządza zupełną swobodą swych postanowień; a jeśli poczytalność jej nie zanikła w zupełności, w każdym razie często bywa wielce osłabioną. Krok dalej, a mamy już ciężką histeryę o niepohamowanych impulsach, a nawet z przemijającemi halucynacyami. Chora popełnia najdziwaczniejsze i najśmielsze czyny, skłonna jest do niesprawiedliwych posądzeń, do denuncyacyi. Czwarty wreszcie stopień stanowi obłęd histeryczny.“

Związek histeryi ze zbrodniczością wskazany został w rozprawie Colina [1]). Jak często histerya spotykać się daje po więzieniach?—zapytuje autor. I odpowiada: „Nie sądzimy, aby była częstą. Myślimy raczej wraz z szkołą włoską, iż kryminalista stanowi typ specyalny, zbliżający się do dziedzicznie zwyrodniałego. Opieramy się w tem twierdzeniu na fakcie, iż w paryskim Depôt widzieliśmy w przeciągu roku tylko dwa okazy histeryi męzkiej a cztery czy pięć kobiecej.“ Dalej zaś ten sam autor dodaje: „Pośród prawdziwych kryminalistów rzadko kiedy spotykamy histeryków, liczba zaś ich jest mniej więcej jednakową dla obu płci.“

---

[1]) *Essai sur l'etat mental des hystériques*, Paryż 1890.

Nie należy jednak wyciągać zbyt pospiesznych wniosków co do pokojowego usposobienia histeryków. Weiss, Bompard i inni newropaci-zbrodniarze rzucili pewien cień na tak jasno skreślony obraz, Legrand du Saulle przytacza nadto liczne przykłady histeryków-zbrodniarzy.

Klasyfikacya powyższa wydaje nam się prawdziwą odnośnie do związku histeryi ze zwyrodnieniem. Być może spotka się ona z protestem ze strony zwolenników jednej i niepodzielnej histeryi. Pomimo to wiernie oddaje stosunek histeryi do zwyrodnienia.

Związek między niemi nie ulega zresztą żadnej wątpliwości od czasu licznych poszukiwań obecnej doby. „Histeryczka nie jest obłąkaną, ani też nie posiada rozumu—pisze Legrand du Saulle—pochodzi ona zazwyczaj z rodziny newropatów, obłąkanych, samobójców, apoplektyków, konwulsyjnych, a w języku naukowym nazwać ją można dziedzicznie obciążoną. Stoi ona na granicy między rozsądkiem a obłąkaniem.“

Gilles de la Tourette [1]) wyraża się w tej sprawie w następujący sposób: „Histeryk, jak wiadomo, jest dziedzicznym newropatą w całem znaczeniu tego wyrazu, a chociaż odnajdujemy u niego (częściej niż u innych chorych) homologiczną dziedziczność Morela—matka histeryczka, córka histeryczka—spotykamy obok tego często cały szereg przodków obłąkanych lub epileptyków.“

„Większa część histeryków, a może nawet wszyscy—mówi Legrain—są dziedzicznie zwyrodniałymi.“ Tabarin [2]) zaś dodaje ze swej strony: „Stąd wypływa, iż histerya wchodzi w skład zwyrodnienia, że jest jednym z jego objawów.“ „Zwyrodnienie umysłowe i histerya—pisze Rabinowicz [3])—są ściśle związane. Histerya jest logicznym wynikiem ewolucyi zwyrodnienia.“

---

[1]) *Traité clinique de l'hysterie*, Paryż 1891.
[2]) *Du delire des degénérés*, Paryż 1886.
[3]) *Annales médico-psych.*, 1892.

Istotnie, histeryczka jest ofiarą zwyrodniena. Należy do niego przez swe niezrównoważenie, znamiona i automatyzm, który czyni ją impulsywną; należy do niego głównie przez swe *obsessye* i *fobie*, będące cechami zwyrodnienia.

Prace Colina i Tabarauda dostarczyły wielu dowodów, na mocy których histerycy dają się porównać do zwyrodniałych wyższego rzędu. Urojenia histeryków tak dalece wchodzą w skład newrozy, iż Charcot [1]) posługiwał się niemi dla wytłomaczenia zaburzeń paralitycznych w histeryi. Dziedziczność wyznacza specyalne stanowisko histerykom w skali zwyrodnienia. Histerycy są jednem z ogniw zwyrodnienia w łańcuchu licznych pokoleń.

Na początku tego wykładu wyjaśniliśmy dostatecznie wpływ dziedziczności na etyologię histeryi. Zauważyliście jednak, iż histeryczki niejednakowemi odznaczają się znamionami zwyrodnienia. Jedne z nich, będące u wrót obłędu, zaliczają się do zwyrodniałych niższego rzędu. Inne, będące uosobieniem niezrównoważenia, noszą na sobie cechy pierwszego stopnia newrozy, dziwactwa charakteru i ekscentryczność. U pierwszych regresya będzie się wciąż wzmagała, pociągając za sobą unicestwienie osobnicze i gatunkowe. U drugich niestałość może się zatrzeć, niezrównoważenie może zniknąć w potomstwie.

Niektóre histeryczki przychodzą na świat z gotowym już czynnikiem zagłady. Są to córki epileptyków, histeryczek, alkoholików. Newroza rozwija się u nich przedwcześnie. Inne podlegają newrozie w późniejszym wieku, pod wpływem traumatyzmu, moralnego wstrząśnienia, wyniszczającej choroby. Natężenie przyczyny, jej późne uczestnictwo będą dowodem niezbyt posuniętych cech dziedziczności. Lecz czy różnice te pozwalają nam mniemać, iż histeryczki tego rzędu są zwyrodniałemi, które przypadkowo uległy histeryi?

Zapatrywanie to, wygłaszane przez niektórych autorów, wydaje nam się błędnem. Mamy tu do czynienia z na-

[1]) *Leçons sur les maladies du système nerveux* t. III, 1887.

stępstwami jednej i tej samej przyczyny: z dziedzicznem zwyrodnieniem. Jedynie natężenie i nagromadzenie chorobliwej dziedziczności wpływają na objawy zwyrodnienia i histeryi. Do histeryczego zwyrodnienia dają się zatem zastosować wszystkie podziały, jakie wygłosiliśmy poprzednio. A tożsamość prawideł potwierdza jeszcze związek histeryi ze zwyrodnieniem.

Obecnie przechodzimy do najdelikatniejszej strony histerycznych zaburzeń. Mamy zamiar zająć się fizyologicznem wytłomaczeniem newrozy.

Zadowalającego wyjaśnienia histeryi dać wam nie zamierzamy. Pomimo licznych poszukiwań, newroza nie nadaje się jeszcze do syntezy, a mechanizm jej jest nieuchwytnym. Uważalibyśmy jednak nasz wykład za niedokończony, gdybyśmy nie streścili głównych teoryj, tłomaczących histeryczne objawy i samą historyę.

Przez długi czas histerya nie posiadała teoryi fizyologicznej. Następnie zaczęto stosować do niej najnowsze wiadomości newrologiczne. Tłomaczono oddzielnie każdy objaw. Do fizyologicznych danych dołączono psychologię. Obecnie psychologia fizyologiczna pragnie wytłomaczyć całą histeryę.

Pierwszy Briquet [1]) ośmielił się umiejscowić ją i dał zarys jej mechanizmu. Uznaje on istnienie pewnej części mózgu, przeznaczonej wyłącznie uczuciom. Każde żywsze podrażnienie tej części wyraża się zewnętrznie przez szereg objawów, będących w słabym stopniu symptomatami ataków histerycznych.

Idee Briqueta posiadają wiele cech prawdopodobieństwa i powrócimy do nich za chwilę.

Dla wytłomaczenia histeryi Grasset [2]) powołuje się na cały system nerwowy.

Hammond [3]) uważa histeryę jako rodzaj obłędu umy-

---

[1]) *Traité de l'hystérie*, Paryż 1859.

[2]) *Hystérie* (*Dict. Enc. des Sc. méd.*).

[3]) *Traité des maladies du système nerveux*, Paryż 1879.

słowego, w którym zaburzenia rdzenia bywają najczęściej drugorzędnej natury.

Axenfeld i Huchard [1]), poddawszy krytyce rozmaite poglądy, dochodzą do wniosku, iż „histerya jest chorobą systemu nerwowego i że polega na skłonności rozmaitych części tego systemu do kolejnej lub jednoczesnej utraty równowagi.“

Jaccoud [2]) uważa histeryę jako wiąd mózgo-rdzeniowy.

Legrand du Saulle [3]) widzi w newrozie osłabienie pewnych władz umysłowych (woli), z którem w ścisłym związku pozostaje spotęgowanie innych władz (uczuciowości), co doprowadza do przerwania równowagi między funkcyami mózgowemi a rdzeniowemi. Pitres [4]) zapatruje się na histeryę w podwójny sposób. Wraz z Briquetem uznaje on uczuciowe umiejscowienie histeryi, lokalizuje ją w szarych jądrach podstawy mózgu, będących podkładem pewnych zaburzeń czuciowych i wrażeniowych. Co zaś do mechanizmu objawów ruchowych, profesor z Bordeaux wyraża się jak następuje: „Nazywając rzeczy po imieniu, należy przyznać, iż konwulsyjne ataki histeryi złożone są z fazy epilepsyi korowej, będącej wynikiem gwałtownego wyładowania kory mózgowej, i z fazy konwulsyj bezładnych, wywołanych przez mniej silne i oddzielne wyładowania ruchowych półkól mózgowych.“

Następnie zapanowała epoka psychologicznych określeń histeryi. Datuje się ona od pracy Charcota i jego uczniów. Opierając się na szczegółowych badaniach paraliżów histerycznych, Charcot uczynił z histeryi chorobę umysłową i objaśnił je mechanizmem psychologicznym. „W niektórych wypadkach—mówi [5])—paraliż może być wywoła-

---

[1]) *Traité des névroses*, Paryż 1883.

[2]) *Traité de pathologie interne.*

[3]) *Les hystériques*, Paryż 1883.

[4]) *Leçons cliniques sur l'hystérie*, Paryż 1891.

[5]) *Leçons sur les maladies du système nerveux*, t. III, 1887.

ny przez ideę. Z powodu osłabienia pojęcia o własnem „ja," bądź pod wpływem hypnotyzmu, bądź pod wpływem moralnego wstrząśnienia, owa idea, raz znalazłszy odpowiedni grunt dla siebie, na stałe obiera sobie siedlisko w mózgu i rozwija się do tego stopnia, iż uzewnętrznia się objektywnie w postaci paraliżu."

Następnie tłomaczy Charcot przez podobny mechanizm powstanie mięśniowego zesztywnięcia, mniej lub więcej posuniętej nadczułości, a nawet niektóre zaburzenia trzewiowe. Urojenia, według niego, są podstawą wszystkich przejawów histerycznych.

Co się tyczy mechanizmu, według którego idea paraliżu zamienia się na rzeczywistość, Charcot zapożycza go od assocyacyonistów angielskich. Bain [1]) niegdyś wyraził si: „Jeśli idea zamienia się na rzeczywistość, to dlatego, że idea jest słabszym stopniem samego faktu. Myślenie jest powstrzymanem mówieniem lub działaniem." A Herbert Spencer [2]), dopełniając poglądy Baina, dodaje: „W dowolnym czynie nie mieści się nic innego, tylko umysłowy obraz czynu z następującem po niem wykonaniem, przekształcenie owej przemiany psychicznej, będącej jednocześnie dążeniem do wykonania czynu i ideą czynu, na przemianę psychiczną, będącą wykonaniem czynu."

Charcot przejął się zatem filozofami angielskimi. W lekcyach swych, ogłoszonych przez *Progrès médical* w 1885 r., przypomina on poglądy Maudsleya, umiejscowiającego w warstwach Rolandowych wrażenia mięśniowe, z których wypływają nasze dążenia ruchowe. Przypomina również odróżnienie, uczynione przez Ferriera między pamięcią ruchową a czuciową. „Podzielam zdanie wielu innych autorów—mówi on—iż wyobrażenia ruchowe, poprzedzające wykonanie dowolnego czynu, umiejscowiły się w ośrodkach korowych, gdzie znajduje się ich pod-

[1]) *Les sens et l'intelligence*, Paryż 1874.
[2]) *Principes de psychologie*, t. I, Paryż 1875.

kład anatomiczny, wyrażając się zaś ściślej, komórki nerwowo ruchowe tych ośrodków są ich siedliskiem.“ Lober [1]), uczeń Charcota, w następujący sposób wypowiada zapatrywanie mistrza: „Paraliż jest wynikiem zjawiska otamowania centrów nerwowych przez ideę paraliżu.“

Poglądy Charcota wkrótce zostały przyjęte, spopularyzowane i poddane doświadczalnej analizie przez całą młodą szkołę z Salpetriery, na czele której stoją Féré [2]) Déjerine [3]), Binet [4]), Gilles de la Tourette [5]), Paweł Richer. Stały się one punktem wyjścia dla licznych i ciekawych poszukiwań, a zarazem były rozkwitem i rehabilitacyą psychologii, której powagę zachwiały spekulacye metafizyczne.

Psychologiczny pogląd na histeryę utrwalił się jeszcze na lekcyach wtorkowych. „Należy zapatrywać się na histeryę, jako na chorobę *par excellence*“—woła Charcot. Do rzędu uczonych, którzy najwięcej przyczynili się do psychologicznego wytłomaczenia histeryi, zaliczyć należy przedewszystkiem Piotra Janeta. Podamy wyciąg z jego prac, będących wiernem odbiciem poglądów szkoły Salpetrierskiej.

Wpierw jednak powiedzmy kilka słów o przyjęciu, jakiego za granicą doznały jej teorye.

Moebius [6]) spopularyzował w Niemczech poglądy Charcota. „Coraz bardziej zyskuje uznanie teorya—pisze on—że histerya jest chorobą psychiczną, a zaburzenia charakteru są chorobliwym stanem umysłu.“ Oppenheim [7]), krytykując pospieszne uogólniania Moebiusa, tłomaczy jednak paraliże histeryczne przez utratę woli. Zasadniczym

---

[1]) *Paralysies de cause psychique*, Paryż 1886.
[2]) *La médecine d'imagination* (*Progrès medical*, 1884).
[3]) *L'hereditié nevreuse*, Paryż 1886.
[4]) *Les paralysies par suggestion* (*Revue scientif.*, 1884).
[5]) *Notes sur les paralysies* (*Progrès medical*, 1884).
[6]) *Ueber den Begriff der Hysterie* (*Centralbl.* 1888).
[7]) *Aus den Nervenklinik der Charité*, 1889.

czynnikiem patologicznym newrozy jest, według niego, słabość i rozdrażnienie, czyli nienormalna wrażliwość, połączona z wyczerpaniem. Według Strumpella [1]), „nerwowość z punktu widzenia naukowego jest usposobieniem raczej duchowem, niż cielesnem; niektóre zbyt silne wyobrażenia, niektóre zbyt łatwe skojarzenia myśli stają się punktem wyjścia dla całego szeregu zaburzeń z pozoru natury cielesnej."

W ostatnich czasach pojawiła się w Niemczech jeszcze bardziej wyspecyalizowana teorya histeryi. Jest ona dziełem Breuera i Freunda [2]). Autorowie ci utożsamiają histeryę zwyczajną z histeryą pochodzenia traumatycznego. W traumatycznej pozostałości podrażnienia, niemogące się uzewnętrznić, podtrzymują w dalszym ciągu newrozę, są one sprężyną, działającą w ukryciu i nieświadomie. Odmiany histeryi są zaburzeniami owego początkowego impulsu, który, będąc umiejscowiony w mózgu, nie może się uzewnętrznić. Histerya zwyczajna jest zjawiskiem podobnego rodzaju, z tą tylko różnicą, iż punkt wejścia jest w tym samym wypadku tak samo ukrytym, jak punkt wyjścia. W gruncie rzeczy mechanizm pozostaje identycznym w obu odmianach histeryi.

Zapatrywania uczonych niemieckich są po części oparte na badaniach hypnotycznych i na rozdwojeniu osobowości, jakie spostrzegać się daje u histeryków zahypnotyzowanych.

Freund daje następujące objaśnienie swej teoryi w *Archives de Neurologie* [3]): „Charcot pierwszy nas nauczył, iż do psychologii zwrócić się należy dla wytłomaczenia newrozy histerycznej. W pracy naszej usiłujemy dowieść, iż stałe objawy newrozy nietraumatycznego pochodzenia (oprócz znamion) wyjaśnić się dają na zasadzie tego same-

[1]) *Ueber die Entstehung*, etc. 1892.

[2]) *Ueber den psychischen Mechanismus hysterischer Phänomene* (*Neurol. Central.* 1893).

[3]) 1893 r.

go mechanizmu, jaki Charcot opisał dla paraliżów traumatycznych. Podajemy przytem przyczyny, dla których objawy te istnieją i mogą być usunięte dzięki metodom psychoterapii hypnotycznej. Każde zjawisko, każde wrażenie psychiczne połączone jest z pewnym stanem uczuciowym (Affectbetrag), z którego nasze „ja“ wyzwala się bądź drogą reakcyi ruchowej, bądź przez psychiczną pracę kojarzenia. Jeżeli osobnik nie może lub nie chce pozbyć się tego wrażenia, wówczas wspomnienie o niem nabiera znaczenia traumatyzmu i staje się źródłem stałych objawów histerycznych. Niemożność pozbycia się wrażenia staje się nieuniknioną, gdy wrażenie jest nawpółświadomem. Teoryę tę nazywamy „das Abreagiren der Reizzuwächse.“

Jest to ostatni wyraz teoryi psychologicznej. Wkracza ona wszakże w dziedzinę hypotez, zbyt subjektywnie tłómacząc zjawiska.

Wypowiemy teraz nasz osobisty pogląd na histeryę, oraz wywody Janeta.

Autor ów opiera się najpierw na pracach Charcota, dowodząc, iż histerya jest chorobą umysłową. Zaburzenia histeryczne dzieli na znamiona umysłowe i zaburzenia umysłowe.

Zaburzenia umysłowe są następstwem urojeń (*idées fixes*); przeciwnie, znamiona są objawem zwężenia pola świadomości. Urojenia i zwężenie świadomości są symbolem owej dezagregacyi mózgowej i zdwojenia osobowości, charakteryzujących histeryę. Do zaburzeń umysłowych zalicza Janet porażenia i zesztywnienia, drgawki, drżenia, ataki, somnambulizm i majaczenia. Prawie wszystkie te objawy są następstwem urojeń. Urojenie—według Janeta –jest zjawiskiem psychologicznem, powstającem w umyśle w sposób automatyczny, niezależnie od woli i osobistej percepcyi chorych, bywa ono świadome lub napółświadome, innemi słowy, osobnik może o niem wiedzieć lub nie.

Histeryczka podlega urojonej nadczułości i znieczuleniu. Urojenie napółświadome odgrywa czynną rolę w drgawkach, drżeniach, pląsawicy, kaszlu, czkawce; w porażeniach i zesztywnieniach obok urojeń liczyć się nadto należy z amnezyami i zwężeniem pola świadomości. Ataki histeryczne są wynikiem urojeń, albowiem stanowią one uzewnętrznienie marzenia i widzeń.

Znamiona, jak wspominaliśmy, są wyrażeniem zmian w polu świadomości i zaburzeń w osobowości.

Janet [1]) w nadzwyczaj cennej książce wyjaśnił zaburzenia osobowości, będące podkładem histeryi. Zwraca on uwagę na wysoką doniosłość roztargnienia histerycznego a streszczając w psychologiczną syntezę wszystkie dawne teorye, dochodzi do wniosku, iż hysterya jest przedewszystkiem wywołana zwężeniem pola świadomości. Rozległość pola nieświadomości a małe rozmiary pola świadomego są przyczynami owych wszystkich niekonsekwencyj i paradoksów fizyologicznych, w jakie obfituje życie histeryczki. Zwężeniem pola świadomości nie nazywa autor jedynie ograniczenia świadomych percepcyj; pole świadomości zawiera w sobie całą działalność uczuciową i intelektualną, zarówno chcenia, jak wrażenia i wspomnienia. Histeryk posiada rozległą osobowość fizyologiczną; zmniejszoną zaś i niedoskonałą osobowość psychiczną.

Psychologiczne wytłomaczenie histeryi nie wydaje nam się bez zarzutu. Przedewszystkiem ogranicza ono pole działania newrozy do kory mózgowej. Porównywając między sobą całość objawów, zwanych znamionami i zaburzeniami umysłowemi, dostrzegamy, iż cała hysterya zawiera się w tych psychicznych formach. Sądzimy, iż korowe umiejscowienie nie wystarcza do wytłomaczenia histeryi, i że cała oś mózgo-rdzeniowa bierze udział w histerycznem niezrównoważeniu. Nadto teorya psychologiczna zapatruje się obok tego na ideę jako na czynnik samoistny, autono-

[1]) *L'automatisme psychologique*, Paryż 1889.

miczny, podczas gdy idea jest według nas odblaskiem procesów, odbywających się w ośrodkach niżej leżących. W korze mózgowej uświadamiają się zjawiska powstałe w innych częściach osi mózgo-rdzeniowej. Zwężenie pola świadomości, mające wytłomaczyć psychologiczny mechanizm histeryi, sam w sobie nie posiada znaczenia, zarówno jak i urojenia. Nawet uwaga jest wynikiem napięcia ośrodków podkorowych. Roztargnienie, będące zaprzeczeniem uwagi, nie może zatem być uważane jako zjawisko samoistne, mające działalność niezależną. Z drugiej zaś strony, z punktu widzenia ściśle fizyologicznego, ośrodki psycho-ruchowe kory mózgowej mają jeszcze inne funkcye do spełnienia, prócz zdolności wywoływania paraliżów i zesztywnienia członków. Mniemamy również, iż ośrodki czuciowe kory oddzielone być powinny od ośrodków, przeznaczonych do wrażliwości ogólnej.

Psychologiczne teorye histeryi grzeszą według nas brakiem ścisłości fizyologicznej, a jednocześnie nie biorą w rachubę rzeczywistych przyczyn zwyrodnienia newropatycznego.

Zresztą nawet w swym najobszerniejszym zakresie hypoteza psychologiczna nie tłomaczy wielu objawów histerycznych, których wyjaśnić nie są w stanie ani urojenia, ani zmiany w osobowości chorych. I nie trudno byłoby przytoczyć wiele podobnych faktów, niedających się nagiąć do hypotezy zasadniczych zaburzeń korowych.

Natura prodromów i aury wykazuje współudział wrażliwości specyalnych, o nieokreślonym charakterze, będących własnością ośrodków podkorowych. Mialgie, newralgie twarzowe, czaszkowe, brzuszne i inne są odbiciem w świadomości zaburzeń obwodowych. Cały szereg naczynio-ruchowych oddziaływań pozostaje w zależności od funkcyonalnych zmian, umiejscowionych w osi mózgo-rdzeniowej, a nawet w układzie nerwu współczulnego.

Ruchy i czucia mają swe siedlisko w całym układzie nerwowym. Sądzimy, iż histeryę wytłomaczyć można na zasadzie zaburzeń we wrażliwości ogólnej i specyalnej.

Dla wrażliwości ogólnej fakt sam przez się jest widocznym, lecz dla wrażliwości specyalnej wymaga bliższego określenia.

Jeśli weźmiemy jako przykład wzrok, zauważymy, iż przedewszystkiem zanikają ogólne własności widzenia, spostrzeganie światła i barw. Otóż w czynności widzenia wchodzi w grę kilka ośrodków. Akomodacya innym rządzona jest mechanizmem, niż percepcya. Zmysł wzroku doskonalił się powoli, zanim doszedł do apercepcyi. Każda z faz przebieganych posiadała osobne umiejscowienia. Dochodzimy tym sposobem do wniosku, iż histerya jest zaburzeniem we wrażliwości pierwiastkowej, nie wyrafinowanej. Wraz z Pitresem wrażliwością pierwotną nazywamy „nieokreślone wzruszenia, połączone z przyjemnością lub bólem, lecz pozbawione elementu psychicznego.“

Co zaś do zaburzeń ruchowych, nie mają one żadnego związku z chceniami ruchowemi, których pozostałości stanowią podkład dla warstw Rolandowych. Są one wyrazem niezrównoważeń uczuciowych, o których przed chwilą była mowa.

Histeryę umiejscowiamy w ciałach wzrokowo-prążkowanych; obok tego nie należy zapominać, iż napięcie ośrodków podkorowych wywiera nieprzerwany wpływ na czynność kory mózgowej. Fizyologiczne zagadnienie histeryi zaczyna się powoli wyjaśniać.

Znieczulenie i nadczułość zależne są od warstwy wzrokowej. Włókna, będące przewodnikami czucia, są jak gdyby przerwane w tem miejscu i nie doprowadzają wrażeń do kory mózgowej.

Niezrównoważenie może ugodzić w warstwę wzrokową w podwójny sposób: wywołując nadczułość ośrodków, przez to samo wytworzy nienormalne promieniowanie wrażenia ku korze mózgowej; znieczulając je, wywrze osłabiający wpływ na inteligencyę. Zjawiska ruchowe mimowolne będą wywołane oddziaływaniem warstwy wzrokowej na ciało prążkowane; prąd nerwowy nie będzie przechodził przez korę, a w razie gdyby nawet dostał się do niej, pobudzi jedynie

własności przewodnictwa nerwowego warstwy Rolandowej.

Zdwojenie osobowości wytłomaczyć się daje na zasadzie owego przerwania komunikacyi między korą a ośrodkami podkorowymi. Urojenia uważane być powinny jako dowód wyczerpania jąder podstawy mózgu, których napięcie, doprowadzone do minimum, wywołuje minimum idei. Albowiem *idée fixe* może być zarówno wywołane wyczerpaniem sąsiednich ośrodków, jak zbytniem napięciem ośrodków, w których ma swe siedlisko. Zwężenie pola działalności wszystkich zmysłów, percepcyj i jaźni tłomaczy się ową przerwą między ośrodkami, przez co do ośrodków dochodzą tylko wrażenia słabe.

Wreszcie wzruszeniowa etyologia histeryi daje się również wyjaśnić dzięki lokalizacyi podkorowej. Przeważający wpływ namiętności, nadużyć płciowych łatwo pojąć się daje na zasadzie podobnego mechanizmu. Wrażliwość, wzruszeniowa niestałość histeryków łatwo są zrozumiałe w naszem fizyologicznem pojęciu newrozy. A nawet nie przekroczymy granic naukowego rozumowania, twierdząc, iż dyssocyacya nie ogranicza się na zaburzeniu stosunków między korą a podstawą mózgu. Sięga ona dalej. Rozliczne części systemu nerwowego, nie wyłączając nerwu współczulnego, mogą uledz rozdwojeniu funkcyonalnemu. Równowaga, przewodnicząca ich współdziałaniu, może częściowo naruszyć się w newrozie, a owe częściowe, miejscowe przerwanie równowagi posiada bezwątpienia większe znaczenie, niż dotychczas mniemano. Jest ono początkiem wzruszeniowych i psychicznych zaburzeń w histeryi, a nawet wywiera wpływ i na zaburzenia odżywcze, ukazujące nam newrozę jako szereg samootruć przy niezrównoważonym systemie nerwowym. Słowem, wraz z Grassetem zapatrujemy się na histeryę, jako na newrozę całego systemu nerwowego.

Histerya jest syntezą częściowych niezrównoważeń systemu nerwowego. Autonomia, charakterystyczne ce-

chy każdego terytoryum pojedynczo wziętego tłomaczą nam nietylko histeryę wogóle, lecz i jej liczne odmiany.

Zaburzenia danych ośrodków systemu nerwowego znajdują oddźwięk w innych. Jednakże każdy z nich przerabia odebrane wrażenie we właściwy sobie sposób. Zaburzenie wzruszeniowe zasadniczem jest w histeryi, jak wspominaliśmy; bywa ono wszakże mniej lub więcej groźnem, może też przybyć z daleka, może być dziełem dziedziczności lub też posiada krótkie dzieje. Skoro się jednak ustali, owo niezrównoważenie wzruszeniowe rozprzestrzenia się w rozmaitych kierunkach. Przebiega przez korę mózgową i dąży ku ciałom prążkowanym. Stopniowo odporność się zmniejsza; kora pozostaje bezwładną lub ulega despotycznemu wpływowi urojenia; ciała prążkowane zwalczone, pokonane, potęgują w postaci konwulsyj podrażnienie odebrane od jąder sąsiednich. Rdzeń przedłużony, rdzeń kręgowy, nawet nerw sympatyczny nie zdołają uchronić się od tych prądów, a zaburzenia w nich powstałe dopełniają całości chorobliwych przebiegów, właściwych nowrozie, posuniętej do ostatecznych granic. Wszystkie te zjawiska nie odbywają się przyspieszonem tempem. Dziedziczność jest pośrednikiem między następującymi po sobie stanami niezrównoważenia.

Fizyologiczna teorya tłomaczy kolejne etapy histeryi w skali zwyrodnienia, a jednocześnie rzuca światło na odmiany i formy newropatyi histerycznej.

Oddmiany histeryi wynikają skutkiem odporności pewnych ośrodków, oraz są następstwem wzajemnych oddziaływań licznych odłamów mózgo-rdzeniowych jednych na drugie. Różnice między histerykami są wypływem różnorodności między możliwemi kombinacyami funkcyonalnych rozdwojeń.

Ewolucya histerycznego niezrównoważenia od form lekkich do form najbardziej groźnych staje się zasadniczą,

gdy chodzi o wytłomaczenie jej na gruncie zwyrodnienia. Owe zaburzenia, owa stopniowa dezorganizacya ośrodków mózgo-rdzeniowych nieprzerwanym pochodem dąży do ostatecznej regresyi. A jednocześnie ukazuje nam histeryę jako nierozerwalnie związaną ze stanami zwyrodnienia i niezrównoważenia.

Wykład trzynasty.

Neurastenicy.

Stanowisko neurastenii w rodzinie newropatycznej.—Pochodzenie newrozy.—Odrodzenie neurastenii.—Choroba Bearda.—Neurastenia w Salpetrierze.—Dwie szkoły.—Charcot, Bouchard i Hayem.—Znamiona neurastenii.—Dyspepsye neurasteniczne.—Ból głowy.—Bezsenność.—Wyczerpanie mózgowe.—Brak woli.—Wyczerpanie mięśniowe.—Zaburzenia ruchu i czucia.—Zaburzenia trzewiowe.—Czynniki neurastenii.—Usposobienie.—Charakter neurastenika.—Wpływ usposobienia.—Jego umiejscowienie. — Neurastenia i zwyrodnienie. — Zapatrywanie Déjerine'a i Moebiusa.—Znaczenie znamion.—Neurastenicy w skali zwyrodnienia.—Hipochondrya neurasteniczna.—„L'homme aux petits papiers" Charcota.—Neurastenia u kobiety.—Neurastenik mózgowy.—Neurastenik żołądkowy i sercowy.—Neurastenia traumatyczna.—Znamiona społeczne.—Społeczne kategorye neurasteników.—Alkoholizm i neurastenia.—Opętania i neurastenia.—Impulsy i neurastenia.—Mechanizm neurastenii.—Neurastenie miejscowe. — Ewolucya neurastenii.— Granice.—Newropaci.—Neuropatya i diateza.—Bonchard i Charcot.—Jedność diatezy.

Neurastenia stanowi trzecią wielką nowrozę, z którą zapoznanie się jest niezbędnem dla zrozumienia ewolucyi wstecznej.

Na pierwszy rzut oka wydawać się może, iż neurastenia mniej ścisłymi połączona jest węzłami ze zwyrodnieniem, niż inne dwie wielkie newrozy: histerya i epilepsya. Posiada ona mniej wyraźne znamiona, a objawy jej ściśle wiążą się z wahaniami poziomu życia codziennego. W nie-

których wypadkach powstaje ona, jak gdyby samoistnie, z wyczerpania, wywołanego przyspieszonem tętnem naszego życia współczesnego.

Usposobienie i dziedziczność, stanowiące poniekąd konieczny grunt dla histeryi i epilepsyi, posiadają w neurastenii cechy mniej wyraźne, a nieraz nawet wątpliwe.

Zdawałoby się, iż w licznych wypadkach chorzy sami stwarzają sobie neurastenię i że każdy jest sprawcą własnych cierpień. Ujrzymy wkrótce, ile prawdy mieści się w tych twierdzeniach.

Pomimo to jednak neurastenia w ścisłym pozostaje związku ze zwyrodnieniem. Dostrzegamy to w jej objawach, z których znaczna liczba wiąże się ściśle ze znamionami zwyrodnienia; obok tego łącznikiem jest niezrównoważenie, zjawisko pierwszorzędnej wagi, stanowiące kwintesencyę wszystkich newroz; łączy się ona ze zwyrodnieniem na mocy troistości swych znamion; wreszcie między neurastenikami spotykamy pewną klasę zwyrodniałych, ciekawych ze stanowiska medyczno-prawnego i regresyjnego, a będących wyłącznym wytworem neurastenii. Ujrzymy niebawem, iż w znacznej części neurastenicy składają grupę włóczęgów, prostytutek i recydywistów.

Newroza neurasteniczna, będąca pozornie wytworem współczesnym, posiada, przeciwnie, wielce odległe pochodzenie. Podobno Hipokrates opisał ją ze szczegółami, niepozostawiającymi cienia wątpliwości co do jej częstego pojawiania się u Greków.

„Ważnem jest — pisze Mathieu [1]) — stwierdzenie dawnego pochodzenia neurastenii. Używana nowa terminologia, jaskrawy opis neurastenii, podany w naszych czasach przez niektórych autorów, zwłaszcza zaś przez Beard'a, mogłyby dać do myślenia, iż mamy w niej jakąś nową chorobę, następstwo cywilizacyi i życia społecznego, na powstanie której złożyły się nowe wynalazki, para i elektryczność,

[1]) *La neurasthénie.* Paryż, 1892.

oraz wyczerpanie umysłowe i fizyczne, wynikłe skutkiem walki o byt w naszych czasach. Istotnie, wielce jest prawdopodobnem, iż warunki życia współczesnego, konkurencya życiowa, nagromadzona dziedziczność, spotęgowanie nowropatycznych znamion, przyczyniły się do rozpowszechnienia neurastenii; nie zapominajmy jednak, iż starożytne narody cierpiały na neurastenię, zarówno jak i na epilepsyę."

Od czasów greckich neurastenia była badaną i opisywaną pod rozmaitemi nazwami. Była ona kolejno „podrażnieniem mlecza" Francka [1]), „newro-spazmami" Bracheta [2]), „newralgią ogólną" Valleix'a [3]), „newrozą zmienną" Cerise'a [4]), „ogólną nadczułością" Mounereta [5]), „stanem nerwowym" Sandrasa [6]), „newrozyzmem" Bouchuta [7]).

Do opisu neurastenii wkradają się błędy, niejasności i zamieszanie, wynikłe z mylnych i nienaukowych wyobrażeń oraz z fantastycznych teoryj, wygłaszanych w owej epoce. Odrodzenie teoryi o neurastenii, początek jej autonomii datuje się od prac amerykańskiego autora, doktora Bearda.

„Beard — mówi Mathieu — prowadząc obserwacye swe w Ameryce, uderzony był wielce spostrzeżeniem pewnego szczególnego stanu nowropatycznego, w którym przeważało wyczerpanie nerwowe. Sądził on, że ów stan chorobliwy bywa wyłącznym przywilejem amerykanów.

„Pierwsze jego publikacye z lat 1868 i 69 nie miały najmniejszego rozgłosu, ani powodzenia. Zwróciły one na siebie istotnie uwagę dopiero w dziesięć lat później, gdy

---

[1]) *De nevralgia et neuritide.* Lipsk, 1821.

[2]) *Recherches sur la nature et le siége de la nevro-spasmie.* Paryż, 1832.

[3]) *Traité des nevralgies.* Paryż, 1841.

[4]) *Des fonctions et des maladies nerveuses.* Paryż, 1841.

[5]) *Traité de pathologie générale.* Paryż, 1857.

[6]) *Traité pratique des maladies nerveuses.* Paryż, 1860.

[7]) *De l'état nerveux aigu et chronique.* Paryż, 1860.

Beard [1]) ogłosił swą pracę o wyczerpaniu nerwowem, którą można uważać za Biblię neurastenii."

W Niemczech neurastenia, opisana przez Griesingera pod nazwą cerebropatyi, naukowo zaczęła być traktowaną dopiero od prac Arndta [2]) i P. Moebiusa [3]). Zwłaszcza Arndt [4]) i Ziemssen [5]) przyczynili się szczególnie do spopularyzowania nauki o neurastenii.

We Francyi Huchard [6]), jeden z pierwszych zapoznał świat naukowy z neurastenią. Jego praca posiada nietylko popularyzacyjne zalety. Patogeniczny jego pogląd na neurastenię wyłożymy przy końcu niniejszej pogadanki i wówczas ujrzycie, iż zawiera on wiele prawdziwych i cennych myśli.

Klinika neurastenii powstała wszakże we Francyi od czasów nauczania profesora Charcota. „Wpływ jego — pisze Mathieu [7])—stanowi ważną epokę w dziejach neurastenii. Oddawna znał on tych nerwowców, tych wyczerpanych o rozdrażnionych nerwach; uwagę jego zwróciło częste pojawianie się u nich bólów głowy z uczuciem przygniecenia, jak gdyby głowę naciskał ciężki i zbyt ciasny kask, a w obserwacyach swoich dodawał zwykle do opisu nazwę *galeatus*. Z łatwością zatem w neurastenikach Bearda poznał swych własnych chorych, swoich *galeati*."

Od tej pory neurastenia stała się przedmiotem licznych studyów. Zwłaszcza we Francyi wtorkowe lekcye profesora z Salpetriery zapoznały lekarzy z typami neurasteników i przyspieszyły ugrupowanie chorych, zaliczanych dotychczas do rozlicznych kategoryj. Prócz tego nastąpiło uklasyfikowanie czynników neurastenii. Zjawiska,

---

[1]) *A practical treatise on nervous exhaustion.* New-York, 1880.
[2]) *Neurastenie in Eulenburg's Encyclopädie.* 1881.
[3]) *Die Nervosität.* Lipsk, 1882.
[4]) *Die Neurastenie.* Wiedeń, 1885.
[5]) *Die Neurastenie und ihre Behandlung.* Lipsk, 1887.
[6]) *Traité des nevroses.* Paryż, 1883.
[7]) *La neurasthénie.* Paryż, 1892.

uważane za zasadnicze, stały się dodatkowemi. Zaburzenia organiczne, których mnogość służyła za podstawę do odróżnienia licznych kategoryj neurasteników, dyspeptyków, neurasteników o rozszerzonym żołądku, chorych na enteroptozę, nefroptozę i t. p., ustąpiły w ważności neuropatycznemu pojęciu o neurastenii. Obecnie spory toczą się jeszcze o zakres neurastenii, lecz nikt w wątpliwość nie podaje jej zasadniczo nerwowego pochodzenia.

Ostatnimi czasy pojawiło się we Francyi kilka wyczerpujących dzieł o neurastenii. Levillain [1]) w pracy, pisanej pod natchnieniem Charcota, wypowiada zaptrywania mistrza. Bouveret, bardziej samodzielny, bada głównie łącznik między dyspepsyą a neurastenią. Największą pracę zawdzięczamy Mathieu'mu. Z książki tej, pisanej jasno i metodycznie, zaczerpniemy liczne wskazówki w naszym opisie neurastenii.

Neurastenię możnaby określić jako stan osłabienia, chorobliwego rozdrażnienia systemu nerwowego. Objawy jej podzielić się dają na zasadnicze i drugorzędne. Zasadnicze uważane są przez Charcota jako istotne znamiona neurastenii. Pod tą nazwą grupuje on: ból głowy, bezsenność, przygnębienie umysłowe, wyczerpanie (asthénie) nerwowo-mięśniowe, ból krzyża (rachialgia) i dyspepsya przez atonię żołądkowo-kiszkową. Objawy drugorzędne związane są z licznemi zaburzeniami, występują w dość rzadkich wypadkach i nie posiadają tej cechy trwałości, jaką odznaczają się znamiona; ich zmniejszona doniosłość oraz brak trwałości czynią z objawów drugorzędnych rodzaj indywidualnych epizodów w historyi newrozy.

Pośród znamion pierwsze miejsce zajmuje dyspepsya. Dyspepsya nie jest objawem częstszym od bólu głowy lub osłabienia nerwowo mięśniowego, posiada jednak nader ważne znaczenie teoretyczne.

---

[1]) *La neurasthénie.* Paryż, 1891.

Świat lekarski dzieli się na dwa obozy wobec neurastenii. Charcot i jego uczniowie oraz, rzec można, większość lekarzy zapatrują się na nią jako na chorobę wyłącznie nerwowej natury. Pogląd ten cieszy się również wielkiem powodzeniem za granicą, a niedawno Pfannentil[1]) wyraził zdanie, iż zaburzenia nerwowe są pierwotne w neurastenii. Wszystkie objawy biorą początek w zaburzeniach systemu nerwowego; nawet uszkodzenia organiczne zawdzięczają im swe pochodzenie. Dyspepsya tym samym podlega prawom: neurastenik-dyspeptyk jest przedewszystkiem nerwowcem.

Druga doktryna, podtrzymywana głównie przez Bouchardа i Hayema, brzmi wprost przeciwnie. Zaburzenia chemizmu żołądkowego są zasadniczymi czynnikami neuropatyi. Według Bouchardа, fermentacye nienormalne w żołądku doprowadzają do prawdziwego samozatrucia. Według Hayema, nienormalna asymilacya jest wynikiem zaburzeń żołądkowych, zaburzenia zaś nerwowe powstają skutkiem owej wadliwej asymilacyi.

Sprawa nie jest jeszcze wyczerpaną, a chociaż teorya nerwowa licznych posiada zwolenników, pomimo to obrońcy patogonii neurastenicznej, opartej bądź na rozdęciu żołądka, bądź na zaburzeniach w żołądkowym chemizmie, nie uznają się za zwyciężonych.

Prawdopodobnie na dnie każdej z tych doktryn znajduje się pewna część prawdy; zbytnia wyłączność i w patologii nie wydaje pomyślnych rezultatów.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, iż zaburzenia dyspeptyczne zaliczają się do patognomicznych cech neurastenii. Zaburzenia funkcyonalne żołądka mogą objawić się w postaci nieprawidłowości ruchowych lub zmian w jego wydzielaniu.

Istnieje zatem dyspepsya nerwo-ruchowa i dyspepsya przez nienormalne wydzielanie. Pierwsza zalicza się do

---

[1]) *Neurasthenie und Hyperaced.* Stokholm, 1891.

odmian najbardziej rozpowszechnionych. Posiada ona liczne stopnie i przybiera rozmaite postacie; zazwyczaj jednak przechodzi przez pewną ewolucyę, doprowadzającą do rozszerzenia żołądka, w połączeniu z jego bezwładnością i leniwem opróżnianiem a wówczas występują w całej pełni objawy fermentacyi i samozatrucia. Forma ta odpowiada chorobie opisanej przez Boucharda jako rozszerzenie żołądka. Rozwój choroby nie zawsze bywa tak zupełnym, a formy niedokładne i zmienne spotykamy o wiele częściej.

Dyspepsye wydzielania są wynikiem anomalij w ilości wytwarzanego kwasu solnego. Może go być za wiele. Nadmiar rzadko spotykać się daje w neurastenii; Bouverel nazywa te wypadki wyjątkowymi. Soupault [1]) przychyla się do poglądów Bouverela. „Prawdziwą dyspepsyą neurasteniczną — mówi on — jest atoniczna czyli nerwo-ruchowa, jak tego oddawna dowodził prof. Charcot.“ Najczęściej dyspepsya neurasteniczna połączona bywa ze zmniejszoną ilością kwasu solnego. Obok tego stwierdzić się daje zastój pokarmów w żołądku.

Nie mniejsze znaczenie od zaburzeń żołądkowych posiada inny objaw: jest nim ból głowy. Lafosse [2]) wyraził zdanie, iż ból głowy jest nieodłącznem zjawiskiem od neurastenii, Bouverel, Levillain i Mathieu spotykali się z tym objawem w trzech czwartych lub czterech piątych przypadków. Bywa on rozmaitym; nieraz umiejscowiony w jednym punkcie, nadzwyczaj silny, nieznośny; w innych wypadkach jest to ogólny stan niemocy, ściskania całej powierzchni głowy; wówczas mamy do czynienia z neurastenicznym kaskiem Charcota.

Nieraz ból głowy bywa jednym bolesnym objawem nerwozy; w innych wypadkach ból ten staje się jednostronnym i połączonym z uczuciem nader przykrego zmęczenia tej samej strony ciała. Beard i Charcot zapatrują się na

---

[1]) *Les dyspepsies nevreuses*, Paryż 1893.

[2]) *La céphalée neurasthénique*, Paryż 1887.

te objawy jako na rodzaj hemineurastenii. Ból głowy trwa zazwyczaj w dzień, ustaje w nocy. Nieraz rozpoczyna się po przebudzeniu i ustaje po śniadaniu; czasem jednak potęguje się pod wpływem trawienia. Ból głowy powiększa się przy pracy umysłowej, przy czytaniu, przy wrażeniach moralnych. Nieraz bywa przerywanym. Niektórzy chorzy uskarżali się wszakże na ból głowy podczas snu. Może on być połączony z zaburzeniami żołądkowemi; obserwowaliśmy jednak wiele przykładów, w których trawienie odbywało się całkiem prawidłowo.

Oprócz bólu głowy jednym z najprzykrzejszych objawów neurastenii jest bezsenność. Ogólnie biorąc, neurastenicy sypiają źle i mało. Niektórzy zasypiają dopiero przy pierwszych brzaskach dnia; inni po skończonym obiedzie zapadają w ciężki sen, nad którym nie są zdolni zapanować; lecz po kilku godzinach snu, przerywanego przykremi widziadłami, budzą się i pozostałą część nocy spędzają w niepokoju i pod niemilem wrażeniem.

Przygnębienie mózgowe mniej dokucza neurastenikowi, niż objawy bolesne. Odgrywa jednak ważną rolę w życiu newropaty. Nadaje mu ono specyalny wygląd, a ze stanowiska społecznego stanowi jego najbardziej wybitną cechę. Przygnębienie nie jest symptomatem, lecz raczej szczególnem usposobieniem—mówi Mathieu—polega na rozluźnieniu się węzłów, jakie łączą w ich funkcyonowaniu rozmaite dziedziny czynności mózgowych. Jest to wogóle osłabienie osobowości, zmniejszenie skoordynowanych i świadomych reakcyj, stanowiących nasze „ja.“

Przygnębienie mózgowe polega na osłabieniu wszystkich czynności wzruszeniowych i psychicznych; odnosi się jednocześnie do uwagi i do spostrzeżeń; ostatecznym jego rezultatem jest osłabienie woli. Osłabienie woli może być trwałem i doprowadza wówczas do apatyi. W innych wypadkach wola chwilami powraca do normy, lecz chęć zbudzona nagle i jakgdyby wybuchowo wkrótce znika i neurastenik powraca do dawnej obojętności. Osłabiona wola staje się pastwą wzruszeń i wszelkiego rodzaju

wrażeń; wciąż targana, traci napróżno siły w bezowocnych zapasach. Dziwnem wydać się wam może, iż mówimy o woli, której istnieniu zaprzeczaliśmy niegdyś. Kilkakrotnie mówiliśmy teraz o tem psychicznem zjawisku, jako o samoistnej władzy duchowej. Należy porozumieć się w tym względzie. W istocie, dalecy jesteśmy od uznawania metafizycznej hipotezy, wierzącej w istnienie siły niemateryalnej po za biologicznemi zjawiskami, zdolnej do wprowadzenia zmian w odruchach, z których złożone jest nasze życie. Mówiąc o woli, mieliśmy na myśli chcenia, czyli specyalne procesy fizyologiczne, odbywające się w osi mózgo-rdzeniowej. Chcenia zdradzają pewien określony stan systemu nerwowego i posiadają znaczenie probierza.

Manouvrier [1]) uwydatnił dokładnie fizyologiczne znaczenie zjawisk, będących na pierwszy rzut oka procesem wyłącznie psychologicznej natury. „Rezultatem sądu i woli—mówi on—jest syntetyczne uzewnętrznienie się umysłowej indywidualności w danym czasie.“ Znaczenie woli jest jednakże wielce ważnem—dodaje on—„gdyż wyraża ona mniej lub więcej dokładnie charakter jednostki, jej fizyczną i moralną wartość w chwili postanowień.“

Chcenia słabe i chwiejne syntetyzują zatem dynamizm niestały. Są one wyrazem umiejscowionej lub ogólnej niemocy systemu nerwowego.

Owa niemoc, którą pierwszy spostrzega sam neurastenik, przyczynia się jeszcze do jego rozdrażnienia; jego charakter gorzknieje, a życie staje się wielce przykrem. Uczucie zniechęcenia, smutek i melancholia mogą zrodzić się w tych warunkach; neurastenik ucieka się nieraz do samobójstwa, aby skrócić życie, które poniża go we własnych oczach. Nieraz istny obłęd rozwija się w umyśle neuropaty; staje się on pastwą urojeń, opętań, prowadzących do jednych z owych manij i fobij, o których poprzednio była mowa i do których jeszcze powrócimy.

---

[1]) *La volonté (Revue de l'Hypnotisme*, 1894.

Obok wyczerpania (asthénie) mózgowego istnieje wyczerpanie mięśniowe; polega ono na częstem i niewytłomaczonem zmęczeniu. Neurastenik czuje wstręt do wszelkiego ruchu; jest szczęśliwym, jeśli może pozostawać w spoczynku; zwłaszcza trudno mu zdecydować się na zrobienie pierwszego kroku, gdyż często początkowe znużenie znika przy dłuższym ruchu. Zmęczenie ogarnia neurastenika zaraz po przebudzeniu się; znika częściowo w środku dnia; chwilami potęguje się bez wyraźnej przyczyny; może pojawić się nagle lub nastąpić po fazie względnej energii mięśniowej. Widzieliśmy przykłady, w których zmęczenie trwało bez przerwy przez kilka miesięcy i nie było połączone z żadnymi innymi objawami neurozy. Znużenie nie jest bynajmniej następstwem wyczerpania mięśniowego; pod wpływem wzruszenia, gniewu lub obawy, neurastenicy odzyskać mogą zadziwiającą sumę energii mięśniowej.

Pomiędzy znamionami neurastenii wyliczają zazwyczaj rachiolgię, czyli ból krzyża. Charcot nazwał „plaque sacrée“ bole newralgiczne, umiejscowione w dolnej części krzyża. Niegdyś ból, odczuwany przy naciskaniu kości pacierzowej, uważany był jako dowód chorobliwej wrażliwości opon rdzeniowych, podrażnienia rdzenia kręgowego. Niektórzy autorowie objaw ten uważali jako zasadniczy i patognomoniczny symptomat newrozy, której nadali nazwę „podrażnienia rdzeniowego.“ Obecnie rachialgia przestała być uważaną jako objaw pierwszorzędnej wagi.

Pozostaje nam kilka słów do powiedzenia o zaburzeniu, wzbudzającym wielkie obawy u neurasteników. Zawroty głowy, niebędące same przez się niebezpiecznym objawem, wysoce niepokoją chorych. Jeden ze znanych nam neurasteników był tak dalece zaniepokojony swymi zawrotami głowy, iż życie straciło dlań wszelki urok.

Bywają one połączone nieraz z zaburzeniami żołądkowemi; fakt ten wystarczał niegdyś dla wytłomaczenia zaburzeń nerwowych na tle gastropatyi. Obecnie związek ten nie wydaje się tak prostym, a obok zawrotów głowy

na tle żołądkowem istnieją bezsprzecznie zawroty głowy wyłącznie nerwopatycznej natury.

Tak się przedstawiają specyficzne i zasadnicze objawy neurastenii; mogą one istnieć oddzielnie lub nagromadzić się w danym osobniku. Rzadko kiedy nerwoza redukuje się do pojedynczego objawu. Częściej nagromadzają się one w takiej liczbie, iż wytwarzają uogólnioną formę neurastenii. W niektórych wypadkach mogą występować kolejno u danego osobnika.

Ból głowy, powiększając się w nadmierny sposób, wywołuje w ciągu dnia coraz wyraźniejsze zaburzenia żołądkowe, wyczerpanie mięśniowe, przygnębienie umysłowe; pod wpływem tych przykrych objawów chory jak najwcześniej dąży do łóżka, poszukując pokrzepiającego snu; zwykle jednak napróżno. Według szkoły Salpetrierskiej, w neurastenii nie zawsze spotykają się wszystkie te zatrważające objawy, a pomimo to zaliczyć się ona daje do dziedziny nerwopatyi; może być zredukowaną, według Pawła Blocqa [1]), do umiejscowionego, trwałego zaburzenia, niebędącego znamieniem. Obok zasadniczych cech neurastenii, wyłożonych wyżej, istnieje cały szereg objawów drugorzędnych, ciekawych do zaznaczenia.

Spostrzegać się często dają u neurasteników zaburzenia ruchu, niedowład, drżenia, kurcze.

Pitres [2]) zwrócił uwagę na neurasteniczne pochodzenie niektórych pojedynczych zaburzeń ruchowych, związanych ściśle z neurastenią, według klinicysty z Bordeaux.

Niektórzy autorowie, zwłaszcza zaś Beard i Bouverel, uznają istnienie prawdziwych porażeń neurastenicznych, niezależnie od histero-neurastenii. Wreszcie—według Ventra [3])—neurastenia, podobnie jak histerya, zdolna jest przybrać postać chorób organicznych, jak np. kulenie, kolano na sprężynach, choroba Basedowa i t. d.

---

[1]) *La topoalgie* (*Gaz. Hebdom*, Paryż 1891).

[2]) *Congrès de l'avancement des Sciences.* (*Bulletin médical*, 1891).

[3]) *Il mani comio, fasc. 1 i 2*, 1893.

Ogólna wrażliwość bywa nieraz posuniętą u neurastenika do granic chorobliwych. Najsłabsze zewnętrzne wpływy oddziaływają w przykry sposób na niego; pozostaje on w fizycznej i moralnej zależności od wpływów atmosferycznych. Zwłaszcza zaś wiatr jest jego osobistym wrogiem, podobnie jak jest on wrogiem artretyków—według Lancereaux; podmuch wiatru zdolny jest wywołać newralgię, niestrawność, stan rozdrażnienia i nieopisanego niezadowolenia. Neurastenicy, zarówno jak artretycy, unikają starannie przeciągów. Sanson [1]) opowiada w humorystyczny sposób przykrość, jakiej zawsze doświadczał, gdy odbywając lekcye w źle opatrzonem mieszkaniu, zapominał okryć czapeczką swej ogołoconej czaszki. „Odczuwałem—mówi autor—zawrót głowy, zmuszający mię do uchwycenia się stołu, a jednocześnie rodzaj przejściowej afazyi, czyli raczej dysfazyi, ogromną trudność w wyszukiwaniu najzwyklejszych wyrazów. Czyniłem nadmierne wysiłki, aby módz przemówić i mieszałem wyrazy jedne z drugimi. Stan ten trwał krótką chwilę. W innych okolicznościach nic podobnego nigdy mi się nie zdarzało. Przyczyna tych zaburzeń jest przeto wyraźna. Oczywiście, nieodwołalnem następstwem owego przykrego wydarzenia była mniej lub więcej długotrwała newralgia skóry na głowie."

Nadczułość skóry na głowie zalicza się do wielu częstych objawów u neurasteników.

Wzrok doznaje często zaburzeń, znanych pod nazwą astenopii neurastenicznej. Polegają one na przykrem uczuciu nacisku wewnątrz gałki ocznej z zaciemnieniem pola wzrokowego, gdy newropata przez dłuższy czas zajęty jest usilnem czytaniem lub pisaniem. A nawet bywają wypadki, co prawda dość rzadkie, neurastenicznego zwężenia pola wzrokowego. W przykładzie, obserwowanym przez

[1]) *L'Hérédité normale et pathologique*, Paryż 1893.

Pitresa, a podanym przez Bouverela [1]), zwężenie koncentryczne, podobnie jak przy histeryi, istniało w obu oczach. Siła wzroku bywa nieraz niezwykle rozwiniętą—pisze Huchard [2])—chorzy widzą wówczas przelatujące błyskawice, muszki, doświadczają wzrokowych halucynacyj i fotofobii. „Spotykaliśmy neurasteników—mówi autor—którzy zamknięci w swych mieszkaniach, żyli w wiecznym mroku.“

Słuch bywa siedliskiem licznych zaburzeń. Wrażliwość słuchowa, nieraz zmniejszona, bywa często chorobliwie podnieconą. Nadczułość przybiera zwykle stały typ u danego osobnika. Niektórzy neurastenicy są wciąż dręczeni bezustannem *tyk-tak*. Jeden z naszych chorych uskarża się wciąż na dzwonek, który nie daje mu spokoju podczas rozmowy lub jakiegokolwiek zajęcia. Inni uskarżają się na newralgie, które umiejscowiają w przewodzie usznym. Huchard wspomina o neurastenikach, dla których własny głos wielce jest przykrym i rozbrzmiewa im w głowie. Mathieu opisuje szmery w uchu izochroniczne z pulsem tętniczym.

Smak i powonienie są bardzo grymaśne i fantastyczne.

Funkcyonowanie serca podlega częstym zaburzeniom w neurastenii. Neurastenicy doświadczają palpitacyj. Zjawiają się one w postaci ataków, pod wpływem wzruszeń a w czasie chodzenia lub spoczynku. Krishaber [3]) ugrupował niegdyś pod nazwą cerebropatyi sercowo-mózgowej objawy neurasteniczne, złożone przeważnie z przypadłości sercowych i newralgicznych. Anglicy nadali sercu neuropatów nazwę „coeur irritoble.“ Zaburzenia sercowe mogą wprowadzić w błąd co do organicznych chorób tego organu; w niektórych razach towarzyszą im zjawiska naczynioruchowe: tak nazwana ospa emocyjna jest newropatyą skórną naczynio-ruchowego pochodzenia.

---

[1]) *La neurasthénie*, Paryż 1891.

[2]) *Traité des nevroses*, Paryż 1890.

[3]) *La névropathie cérébro-cardiaque*, Paryż 1873.

Oddychanie nie przyjmuje zazwyczaj udziału w symptomatologii neurastenicznej, natomiast funkcye moczopłciowe odgrywają w niej ważną rolę.

Wpływ zaburzeń moczo-płciowych chwilowo odniósł był zwycięztwo nad elementem nerwowym w etyologii newrozy; a nawet kwestya pierwszeństwa nie jest jeszcze w pełni rozstrzygniętą. Niektórzy autorowie, jak np. Jerzy Guinon [1]), zapatrują się na zaburzenia moczo-płciowe, jako na zwykłe czynniki, wywołujące newrozę, uzewnętrzniające uśpione usposobienie; inni uważają zaburzenia organiczne jako początkowe przyczyny ewolucyi neurastenicznej. W tej kwestyi pierwszeństwa powtórzyć możemy słowa wyżej wypowiedziane przy analogicznym wypadku. Zaburzenia moczowe, podobnie jak żołądkowe, są zdolne stworzyć neurastenię. Gdyby ich istnienie dostatecznem było dla wytworzenia neurozy, wówczas każde określone zaburzenie sfery moczo-płciowej znalazłoby charakterystyczny i nieodwołalny oddźwięk w funkcyonowaniu nerwowem. Ponieważ równoznaczność przyczyn nie wywołałaby jednakich następstw, musimy uznać istnienie innego jeszcze czynnika. Owym czynnikiem jest usposobienie nerwowe. System nerwowy reaguje we właściwy sobie sposób; uszkodzenie uzewnętrznia jego zdrową lub chorą osobowość. Nie ulega jednak wątpliwości, iż zaburzenia nerwowe pogorszone być mogą skutkiem uszkodzeń organicznych; między ośrodkami nerwowymi a innymi organami odbywają się bezustanne działania i przeciwdziałania, niektóre zaś ośrodki odznaczają się specyalną wrażliwością w etyologii newropatyi. Ośrodki owe są umieszczone najwyżej w skali biologicznej; przewodniczą one zjawiskom odżywiania i rozpłodu. Poświęcamy cokolwiek miejsca tym kwestyom, gdyż spotykają się one na każdym kroku w dziejach teoryj medycznych, zwłaszcza zaś w dziedzinie patologii nerwowej. Usposobienie chorobliwe sta-

[1]) *La neurasthénie* (*Manuel de médecine* VI, Paryż 1894.

nowi podstawę niezrównoważenia, niezależnie od jego źródła. Niezrównoważenie bywa tem silniejsze i groźniejsze, im wyżej stoi hierarchicznie część systemu nerwowego, w której obrało sobie siedlisko. Istnieje wielkie prawo, zabezpieczające życie jednostkowe i gatunkowe, panujące nad całą etyologią patologiczną; prawo to znalazło usankcyonowanie w innem wielkiem zjawisku biologicznem: jest niem ból. Ból fizyczny i moralny jest często okrzykiem zagrożonego organizmu. W tem zapewne leży przyczyna wielkiego natężenia bólu, towarzyszącego zaburzeniom narządów trawienia i rozmnażania.

Powiedzieliśmy kilka słów o zaburzeniach żołądkowych, właściwych neurastenii; wyliczymy wam podobnie główniejsze zaburzenia organów moczo-płciowych u newropaty. U kobiety spotykamy często chorobliwe zmiany w macicy lub w jej przydatkach. Jajnik bywa często uszkodzonym w newrozie, co skłania niestety wielu chirurgów do praktykowania kastracyi w neurastenii lub histeryi.

Mężczyzna bardziej jeszcze od kobiety podlega wpływom natury płciowej. Przygnębiający, a nieraz do melancholii prowadzący wpływ rzerzączki powszechnie jest znanym. Choroba ta bywa nieraz przyczyną wybuchnięcia pierwszych objawów neurastenicznych. Newroza może znaleźć oddźwięk w dziedzinie intelektualnej i wprowadzić do niej zaczątki niezrównoważenia. Podówczas rodzaj urojenia, niewyraźnego opętania ogarnia umysł chorego. A zaburzenia psychiczne nakształt wibracyi trwają dalej, chociaż wszelkie widoczne uszkodzenia znikły już oddawna.

Przechodzimy obecnie do etyologii neurastenii. Zapoznaliście się już częściowo z przyczynami. Najważniejszą z nich bezsprzecznie jest usposobienie. Oprócz usposobienia, dla neurastenii, zarówno jak i dla histeryi, istnieją przyczyny okolicznościowe czyli wywołujące, według wyrażenia Jerzego Quinon'a. Dziedziczność wszakże nie w jednakowy działa sposób w obu newrozach. Wkrótce

zapoznamy was z temi różnicami, wpierw jednak pragniemy kilka słów poświęcić czynnikom wywołującym neurastenię. Wzmiankowaliśmy o dwu najważniejszych: zaburzeniach żołądkowych i moczo-płciowych. Obok tych dwu zasadniczych czynników nowrozy umieścić należy wyczerpanie mięśniowe i intelektualne. Wyliczmy następnie wzruszenia i zachodzące po nich wstrząśnienia uczuciowe. Warunki naszego gorączkowego życia, wstrząsające nerwami i niepokojące umysł, są przyczyną neurastenii, rozwijającej się powoli i dla tych przyczyn pozostającej przez długi czas w ukryciu. Ambicya i jej żądze, rzucające nas w odmęty szału, są nader potężnymi czynnikami niezrównoważenia i wyczerpania neurastenicznego. Wreszcie namiętność każda prowadzi nieodwołalnie do neurastenii, wprowadzając zaburzenia we wszystkich funkcyach organicznych. Nietylko przyjemności, pożądania lub rozpusta czynią z nas neurasteników. Nawet praca umysłowa, oddzielnie wzięta, może rozstroić nerwy, wyczerpać mózg. Wyczerpany ośrodek obojętnym jest na pobudki, które wywołały zmęczenie. Mosso doszedł do wniosku, iż nawet w najsilniejszych organizmach nadmierna praca umysłowa wywołuje objawy, zaliczane do patognomicznych objawów neurastenii. Hierarchiczna wyższość mózgu pod względem odżywczym tłomaczy te powolne przekształcenia. Albowiem ciekawem jest zaznaczyć, jak tego dowodzi Mosso [1]), iż inne części ciała ulegają zniszczeniu, aby dostarczyć mózgowi potrzebnego mu pożywienia.

Wyczerpanie mózgowe odgrywa ważną rolę w etyologii neurastenii, choć przyznać należy, iż z neurastenią mózgową spotykamy się rzadziej, niż z innymi typami nowrozy. Natężona praca mózgowa wymaga silnej woli i jest przywilejem niektórych tylko jednostek. Nie każdy zdolny jest swój mózg neurastenizować.

---

[1]) *La fatigue.* Paryż, 1894.

Istnieją jeszcze inne przyczyny neurastenii, odnoszące się do trybu życia i hygieny. Pominiemy je milczeniem, gdyż spieszno nam przejść do najważniejszego ze wszystkich czynników—do usposobienia. Usposobienie ściśle związane jest z dziedzicznością. W neurastenii spotykamy jednak t. zw. usposobienie nabyte; należy przeto zająć się oddzielnie usposobieniem i dziedzicznością.

Jakim jest udział dziedziczności w neurastenii? „Dziedziczność neurastenii nie ulega najmniejszej wątpliwości“ — mówi Déjerine [1]). Wszyscy autorowie zgadzają się z nim w tym względzie. Wpływ dziedziczności jest przeto faktem stwierdzonym, należy wszakże porozumieć się co do zakresu jej działania. Neurastenia przekazuje się w bezpośredni sposób drogą dziedziczności — fakt to pewny. Prócz tego przekazać się ona może drogą przekształceń chorobowych, na co klinika dostarcza codziennych dowodów; kwestyą tą zajmiemy się przy rozpatrywaniu stosunku neurastenii do zwyrodnienia.

Istnieją jednak przykłady, w których stwierdzić się daje brak zupełny wszelkich zaburzeń neuropatycznych u przodków danego neurastenika; wówczas zmuszeni jesteśmy uznać istnienie usposobienia neuropatycznego, w jego najobszerniejszem znaczeniu. Kwestya dziedziczności podobnie pojętego usposobienia staje się wielce skomplikowaną i wymaga kilku objaśnień. Jak należy zapatrywać się na dziedziczność usposobienia? Czy są to zaburzenia ściśle określone, zawsze jednakie, czy też zadowolić się musimy pojęciem mglistem, chwiejnem, zmiennem? Gdzie mamy prawo umiejscowić usposobienie dziedziczne? Czy siedliskiem jego jest ośrodek specyalny, czy też znajduje się wszędzie rozrzucone po całym systemie nerwowym? Czy mamy do czynienia ze stałem, zawsze jednakiem niezrównoważeniem, czy też przeciwnie dostrzegać w niem się dają stopniowania, usposobienia w samem uspo-

---

[1]) *L'Hérédité dans les maladies du système nerveux.* Paryż, 1886.

sobieniu? Są to subtelne pytania, gdyż sięgają do najgłębszych tajników dziedziczności.

Według niektórych autorów, usposobienie zanika do tego stopnia, iż przestaje być czemś rzeczywistem. Według innych, daje się ono powoli nabyć, co również obala teoryę usposobienia dziedzicznego, gdyż w tym wypadku nie wiadomo, co zostało nabytem: nowroza, czy też usposobienie do niej. Usposobienie i neurastenia należą do tej samej ewolucyi chorobliwej. A w owej ewolucyi nikt upoważnionym nie jest do zawyrokowania: tu kończy się praca przygotowawcza, a tam rozpoczyna się newroza. Newroza jest w gruncie rzeczy przedłużeniem pracy przygotowawczej.

Na szczęście, możemy unikać podobnie postawionych pytań. Kwestya, w podobny sformułowana sposób, jest nierozstrzygalną w obecnej dobie; możemy jednak dojść do zadawalającego rozwiązania, rozpatrując ją z wyłącznie fizyologicznego stanowiska.

Neurastenia jest następstwem, nie zaś bezpośredniem wcieleniem danej przyczyny. Wynika ona skutkiem zatargu organizmu ze środowiskiem. Organizm może przeciwstawić przyczynie zewnętrznej mniej lub więcej znaczną i długotrwałą odporność. Owa ogólna odporność nie w jednakowy sposób rozlaną jest po całym ustroju; każdy organ posiada pewną sumę właściwej mu energii, podlegającej ciągłym wahaniom poziomu. Energia danego organu stanowi jego odporność częściową, czyli miejscową. Ugrupowanie energij częściowych składa się na wytworzenie odporności ogólnej czyli osobniczej. Wszelka przyczyna, zmniejszająca żywotność którejkolwiek energii czuciowej, zmniejsza tem samem żywotność ogólną. Przyczyny, które wprowadzają zaburzenie do żywotności ogólnej, osłabiają stosunkowo rozmaite odporności organiczne. Przyczyna zaś bywa mniej lub więcej silną, ciągłą, przedwczesną. Nie na wszystkich jednakowo ona działa. A u danego osobnika natężenie jej bywa wielce zmiennem. Otóż wszystkie czynniki zagadnienia są zawarte w powyż-

szej formule. Dzięki jej możemy zrozumieć nawet neurastenię patologiczną, wynikłą wyłącznie z indywidualnych zaburzeń chorobliwych. Każda konwalescencya jest w gruncie rzeczy mniej lub więcej wyraźną neurastenią. Niektóre powroty do zdrowia są obrazem nieledwie schematycznej neurastenii. Ostatnie epidemie influenzy potwierdziły w pełni tę prawdę. Osobnik, powracający do zdrowia po influenzy, jest typowym neurastennikiem—mówi Destrée [1]). Fournier [2]) opisał przykłady typowej neurastenii, rozwijającej się w czasie trwania choroby wenerycznej. Istotnie, nie trudno byłoby dowieść, iż zatrucia są najlepszym probierzem odporności organicznych, ich uporządkowania, solidarności działania i wartości osobistej.

Odporności organiczne walczą w neurastenii z przygniatającymi czynnikami, o których poprzednio była wzmianka. Suma odporności posiada nader ważne znaczenie. Jeśli spada poniżej przeciętnej, wówczas mamy do czynienia z usposobieniem. A im dalej suma odporności obniżać się będzie, tem bardziej przyczyna zacznie się zacierać, aż całkiem zniknie w całości zwykłych warunków życiowych. Wraz ze zniknięciem przyczyny, neurastenia stanie się w pełni dziedziczną. Wybuchnie ona przy najbłahszej przyczynie lub nawet bez przyczyny. Na pozór samej sobie zawdzięczać będzie własne istnienie; a raczej istnienie jej i cechy będą wynikiem usposobienia dziedzicznego.

Jeśli odporności organiczne będą się przeciwnie potęgowały tak dalece, iż wymagać będą natężonego i przedłużonego działania czynników wywołujących, wówczas usposobienie pozostanie w cieniu; neurastenię nazwać będziemy mogli nabytą.

Podobnie zrozumiana newroza staje się pewnego rodzaju zmęczeniem chronicznem; zbliża się ona do zaburzeń

---

[1]) *Clinique thérapeuthique* (*Journal de méd*), Bruksella 1894.

[2]) *Les affections parasyphilitiques.* Paryż, 1893.

fizyologicznych; możemy zapatrywać się na nią jako na zerwanie równowagi między fazami wyczerpania a wypoczynku, charakteryzującemi nasze życie codzienne. Mosso [1]) w ciekawej swej pracy wykazał istnienie wielu punktów stycznych między objawami neurastenicznymi a licznemi zaburzeniami, wynikłemi z wyczerpania i ze znużenia; tym sposobem doświadczalnie odkrył nić, wiążącą neurastenię z normalnemi zjawiskami fizyologicznemi.

Między tymi dwoma przeciwległymi krańcami w ewolucyi neurastenii spotykamy niezliczoną ilość stopni przejściowych.

Neurastenia jest przeto zmiejszeniem organicznej wrodzonej odporności. Dodajmy pospiesznie, iż siedliskiem wyczerpania jest zazwyczaj system nerwowy, nie zapominajmy wszakże, iż system nerwowy nie jest jednolitym ani w swem funkcyonowaniu, ani w swym układzie: każdy jego odłam pracuje we właściwy sobie sposób, zarówno jak posiada właściwą sobie odporność. Każdy odłam może być siedliskiem określonego zaburzenia, niezrównoważenia. Po pewnym czasie umiejscowionej ewolucyi, zaburzenie uzewnętrznia się i wprowadza nieład w innych ośrodkach sąsiednich; te ostatnie odpierają napad lub słabną, stosownie do energii indywidualnej i tym sposobem miejscowe niezrównoważenie staje się ogólnem, wkracza coraz głębiej do układu nerwowego i ostatecznie wkrada się do wszystkich komórek organizmu, nie wyłączając rozrodczych. Droga tedy dziedziczności przekaże się potomstwu, brak odporności organicznej stanie się zwyrodnieniem we wszystkich jego formach.

Dodajmy wszakże, iż regresya nie zawsze postępuje tak wyraźnie określoną drogą. Krzyżowania zdolne są zatrzeć usposobienie, zniweczyć w potomstwie newropatyczne zaburzenia rodziców. Wówczas wydaje się na pozór, iż dziedziczność jest czczym wyrazem; lecz w chwili, gdy

[1]) *La fatigue*, Paryż 1891.

jesteśmy na to najmniej przygotowani, stwierdza ona nagle istnienie swych sił niewyczerpanych.

Nie należy jednak zapominać, iż można stać się neurastenikiem, a nawet wysoce interesująca strona newrozy polega na możności jej powstania bez poprzednich zaburzeń nerwowych. Dzięki neurastenii nabytej, cały szereg newroz wkracza niemal do życia fizyologicznego, a między zwyrodniałym i typem normalnym dostrzegamy kolejne przejścia.

Dla tych właśnie przyczyn ugrupowaliśmy neurastenię w szeregu neuropatyj regresyjnych.

Do przyczyn, stwarzających, że się tak wyrazimy, neurastenię, zalicza się przedewszystkiem wszelkie znużenie, wyczerpanie, przygnębienie; zarówno choroba, jak zbyt natężona fala życiowa, wpływ namiętności, zarówno jak nadmierna praca umysłowa. Jak już wspominaliśmy wyżej, dla organizmu obojętną jest przyczyna wyczerpania.

Neurastenia stanowi rodzaj łącznika między rozmaitymi stanami newropatycznymi. Legrand du Saule [1]), rozpatrując związek między histeryą a nerwowością, dochodzi do wniosku, iż nerwowość jest punktem wyjścia dla wszystkich newroz.

Według Moebiusa[2]), neurastenia jest źródłem, z którego wypływają wszystkie newrozy. Stanowi ona punkt centralny, dokoła którego grupują się: histerya, epilepsya, wszelkie manie, obłęd umysłowy. Moebius podziela przeto zapatrywanie Morela odnośnie do szeregu zaburzeń, prowadzących od zwykłej nerwowości do ostatnich szczebli zwyrodnienia. Déjerine [3]) w następujący sposób kreśli znaczenie neurastenii w genezie newropatyj regresyjnych:

„Według ogólnie dziś przyjętych zapatrywań, najpospolitsza ze wszystkich newroz, neurastenia, jest punktem

---

[1]) *Les Hystériques*, Paryż 1893.

[2]) *Ueber die Nervösen Famillien*, Berlin 1884.

[3]) *L'Hérédité dans les maladies nerveuses*, Paryż 1894.

wyjścia dla wszystkich chorób systemu nerwowego. Jej zawdzięcza swe pochodzenie cała rodzina neuro-patologiczna; neurastenia stwarza i podtrzymuje zaburzenia nerwowe. Stwarza je na zasadzie praw dziedziczności, której nagromadzone wpływy, czynnie występujące w kilku pokoleniach, objawiają się w potomkach neurasteników pod postacią coraz groźniejszych chorób, prowadzących do fizycznego i moralnego zwyrodnienia, wreszcie do wygaśnięcia rodu. Podtrzymuje je — gdyż może rozwinąć się u osobnika nieobciążonego dziedzicznie, jest ona jedyną chorobą systemu nerwowego, dającą się nabyć pod wpływem danych okoliczności, bez chorobliwego do niej usposobienia. Neurastenia, przysparzając wciąż nowych czynników wielkiej rodzinie neuro-patologicznej, podtrzymuje jej istnienie na zasadzie niewzruszonych praw dziedziczności."

Według Arndta [1]), dzieci neurasteników umierają przedwcześnie lub stają się epileptykami, histerykami; niektóre z nich nawet stają się idyotami zupełnymi lub połowicznymi.

Nasze zapatrywanie na neurastenię, jako na wypadkową dwóch zmiennych czynników, tłomaczy jednocześnie neurastenię nabytą, jako też znaczenie tej newrozy w genezie stanów zwyrodnienia. A zarazem dostrzegliście stopniowania w neurastenii—obejmuje ona cały szereg newropatów. Nie dość jednak uznać współudział neurastenii w genezie zwyrodnienia. Należy nadto uklasyfikować neurasteników według skali ich zwyrodnienia. Zadanie to wymaga zapoznania się z indywidualnymi typami, w jakie przyoblec się może newroza, oraz porównawczego rozbioru znamion neurastenii według potrójnej formuły, którą posługiwaliśmy się przy badaniu epilepsyi i histeryi.

Znamiona anatomiczne neurastenii nie wielką zwróciły na siebie uwagę. Zazwyczaj neurastenicy nie posiadają anatomicznych zboczeń; należy wszakże uczynić

[1]) *Die Neurasthenie*, Wiedeń 1885.

w tem miejscu odróżnienie między neurastenią dziedziczną a nabytą. Auto-neurastenik bywa najczęściej silnej budowy, hojnie obdarzony przez naturę pod wszystkimi względami, i właśnie ów nadmiar sił staje się przyczyną pierwszych jego objawów chorobowych. Neurastenik dziedziczny posiada zazwyczaj cechy wręcz przeciwne; wczesne odbicie się newrozy na ogólnem odżywianiu nadaje mu charakterystyczny wygląd. Wreszcie neurastenik dziedziczny bywa, ogólnie biorąc, artretykiem. Otóż artretyk posiada właściwą mu fizyognomię, a jego ewolucya anatomiczna, zarówno jak i funkcyonalna, po mistrzowsku opisaną została przez Lancereaux.

Tyle o anatomicznych znamionach neurastenika. Owo ubóstwo zboczeń fizycznych nie jest bez znaczenia. Potwierdza ono uwagę, uczynioną już kilkakrotnie: powolne zanikanie znamion anatomicznych w miarę jak zbliżamy się do mniej wybitnych typów regresyjnych.

Fizyologiczne znamiona neurasteników znane są dokładnie, zwłaszcza zaś co się tyczy ich zaburzeń funkcyonalnych. I tu wszakże należy brać w rachubę podziały, ustanowione między neurastenikami. Neurastenik dziedziczny posiadać będzie jednocześnie wszystkie znamiona. Bez przyczyny, lub pod wpływem przyczyny najbłahszej, newroza przybierze odrazu najgroźniejszą postać. Neurastenik dziedziczny cierpieć będzie od najmłodszych lat na migrenę, dyspepsyę, zdradzać wyczerpanie. Neurastenik, mający słabo zaznaczone usposobienie, będzie powoli gromadził w sobie znamiona, newroza jego przechodzi przez fazy wzmożenia i polepszenia; zmienność jej objawów będzie tak wielką, jak rożnorodność okoliczności, które dały jej początek. Auto-neurastenik podlegać będzie chwilowym napadom choroby, które usunięte być mogą przez wypoczynek i dobrze zrozumianą hygienę.

Podobne odróżnienia uczynić możemy odnośnie do moralnej strony neurasteników. Niektórzy z nich chorują na *fobie*, mają charakter pobudliwy, niezrównoważony. Inni zaliczeni być mogą do kategoryi dziwaków

i melancholików. Najwyżej stojący w szeregu zachowali jako cechy rozpoznawcze: niestałość i drażliwość usposobienia, a jak wiadomo, są to właściwości artretyzmu. Władze umysłowo bywają nieraz wysoce rozwinięte u niektórych typów. Jednakże, pomimo bystrej inteligencyi, podlegać oni będą łatwemu zmęczeniu, po fazach podniecenia następują chwile wyczerpania, intelektualnej inercyi i osłabienia woli. Trudno powziąć im decyzyę i tylko do przyjemnej pracy przystępować będą chętnie, choćby praca ta miała być dla nich bez korzyści i znaczenia. Nieraz doświadczać będą niepohamowanego wstrętu do rozpoczętej już pracy, albo dręczeni bywają myślą o pracy pożytecznej, nakazywanej im przez rozsądek, do rozpoczęcia której nie czują dość siły woli.

Skłonność do hipochondryi jest, zdaniem wielu spostrzegaczów, zwykłą cechą neurasteników. Newropaci widzą chętnie wszystko w ciemnych barwach; wydaje im się, że są dotknięci nieuleczalną chorobą, jak np. rakiem lub organiczną chorobą serca. Zniechęcenie występuje u nich z wielką łatwością. Przy lada okoliczności opuszczają swe stanowisko, wyrzekają się pracy zawodowej, zamiarów, nadziei, planów co do przyszłości, pod pozorem swej rzekomej choroby.

Zaburzenia chorobliwe, które pozornie grożą neurastenikom, zajmują ich umysł w najwyższym stopniu. Oddają się oni bezustannej samo-analizie; niektórzy redagują obszerne i nader szczegółowe traktaty o własnej chorobie. Wydaje im się, że ani lekarz, ani otoczenie nie są zdolni ich zrozumieć.

„L'homme aux petits papiers" Charcota [1]) jest prawie zawsze neurastenikiem. „Neurastenik—pisze Pitres [2])—

---

[1]) Nazwą tą ochrzcił Charcot chorych, którzy nie zadawalając się opowiedzeniem lekarzowi doświadczanych zaburzeń, przystępują do niego z kartą, na której wypisali wszystkie szczegóły choroby. (Przyp. tłom.).

[2]) *De la neurasthénie* (*Progrès médical*, 1889).

jest prawie zawsze usposobienia niespokojnego, lubi wiele rozumować, pisać i zajmuje się medycyną. Symptomaty, których doświadcza, interesują go w wysoki sposób. Wydaje mu się zawsze, iż dotknięty jest chorobą nieuleczalną. Chwyta się za puls, opukuje, egzaminuje, prowadzi nad sobą studya. Chętnie rozprawia o swej chorobie i opowiada doświadczane cierpienia."

Tak sie przedstawiają ogólne cechy moralne, które mogą być zastosowane do przeciętnego neurastenika. Wspominaliśmy jednak, iż bywają przykłady, w których newroza umiejscowia się w pojedynczym narządzie i nadaje chorobie przebieg swoisty. Wynikają stąd, na tem ogólnem tle wyżej opisanem, pewne typy wyraźnie określone, dzięki wzmożeniu się jednego z symptomatów.

Pitres odróżnia kilka zasadniczych typów newrozy. Uznaje on istnienie formy mózgowej, rdzeniowej czyli rachiolgicznej, sercowej, żołądkowo-kiszkowej i płciowej.

Opiszemy w krótkości główne typy, charakteryzujące rozmaite odmiany neurastenii.

Wyczerpany mózgo-rdzeniowiec zajmuje pierwsze miejsce; jest to osobnik przygnębiony i nieuleczalny, o którym była już poprzednio wzmianka. Wszystkie znamiona neurastenii są jego smutnym przywilejem; jest to neurastenik dziedziczny *par excellence*. Znamiona występują we wczesnym wieku i nabierają niezwykłego natężenia; dziwactwa charakteru są częstym objawem, a *fobie* bywają liczne. W kwestyi tych ostatnich zaburzeń uważamy za odpowiednie udzielić kilka objaśnień. Zbyt często starano się ścisłą linią demarkacyjną odgraniczyć objawy właściwe newrozie od tak zwanych znamion zwyrodnienia i czyniono zawsze to odróżnienie przy rozbieraniu każdego z wielkich wybuchów newropatycznych. Wychodząc ze stanowiska ewolucyi regresyjnej, nie możemy przyjąć owych odróżnień. Znamiona zwyrodnienia, objawy newropatyczne, są uzewnętrznieniami niezrównoważenia, które potęgując się, prowadzi powoli do zaniku funkcyj i do wygaśnięcia energii życiowej, będącej podstawą dzie-

dziczności i naszego istnienia. Każda funkcya zdradza brak równowagi we właściwy sobie sposób, a natężenie objawów będzie tem większe, im zaburzenia dalej są posunięte. Zaburzenia mogą przybrać charakter ogólny i wówczas spostrzegamy ogólną symptomatologię choroby; mogą jednak umiejscowić się w określonej części systemu nerwowego, naruszając jedynie funkcye wrażliwości; wreszcie umiejscowiwszy się w dziedzinie wzruszeniowej i intelektualnej, dają początek tak zwanym przez Régisa [1]) „neurasteniom psychicznym.“ Niepodobna zatem ściśle oddzielić objawów newrozy od syndromu zwyrodnienia. Możnaby raczej wyrzec wraz z Kowalewskim [2]), iż neurastenia jest niezbędnym gruntem do rozwinięcia się umysłowych symptomatów zwyrodnienia.

Umiejscowienie oraz forma neurastenii zależą przedewszystkiem od nerwowej indywidualności chorego. Spotykamy się nietylko z cechami indywidualnemi, lecz nadto z właściwościami, wynikłemi z rasy, oraz z płci osobnika. Neurastenia kobieca bywa nieraz odmienną od męzkiej. „W kobiecej—pisze Mathieu—przeważają objawy przygnębienia mózgowego i wyczerpania nerwo-ruchowego. Istotnie, chore całkiem są pozbawione sił i energii życiowej, niezdolne do prowadzenia pracy codziennej, do zajęcia się domem; niektóre nie mogą pozostawać w postawie stojącej; po kilku chwilach muszą położyć się na szezlongu, na którym całe dni spędzają; niektórym nawet upływa życie w łóżku. Pomiędzy niemi bywają takie, które po wstaniu z łóżka zaczynają drżeć, ogarnia je przestrach, oblane są potem, blizkie omdlenia; mają one *fobię* stania, podobnie jak inne doświadczają agorofobii, klostofobii lub innych obaw chorobliwych.“

Neurasteniczki bywają przyczyną bardzo niemiłych rozterek w pożyciu domowem, lecz owe zatargi sprawiają

---

[1]) *Les neurasthénies psychiques* (*Journ. de méd. de Bordeaux*, 1891).
[2]) *Centralbl. für Nerv. Heilk.* 1887.

im raczej przyjemność. Uważają siebie za istoty niezrozumiane, dręczone. Całe ich życie bywa nieraz jedną długą skargą—pisze Charcot—skargą bezustanną, monotonną, wybuchającą przy każdej niemal przyczynie.

Neurastenia mózgowa posiada również właściwą sobie fizyognomię. Bywa ona najczęściej udziałem mężczyzn, różne jednak posiada stopnie. Ofiarami jej bywają nieraz ludzie umysłowo wysoce obdarzeni, jest ona wówczas przerywaną; chory cierpi od czasu do czasu na bóle głowy, zwłaszcza w pewnych porach roku: jest to migrena peryodyczna.

Podczas bolów głowy charakter chorego gorzknieje, staje się dziwnie drażliwym; praca wydaje mu się ciężkim obowiązkiem; zdradza on skłonności do melancholii, do zniechęcenia. Poszukuje spoczynku i ciszy; unika zgromadzenia ludzi, nawet przestaje podtrzymywać codzienne swe stosunki. Forma ta objawia się we wczesnym wieku; dziedziczność posiada ważne znaczenie w jej genezie. Zamiast bolu głowy, mogą istnieć bóle członków; bywają one nieraz umiejscowione. Blocq przytacza kilka przykładów, w których dotkliwy punkt newralgiczny był jedynym symptomatem neurastenii.

Dyspepsya nie zawsze pociąga za sobą zbyt posunięte zaburzenia: chory doświadcza ciężkości głowy, chwilami cierpi na jej ból; po obiedzie ogarnia go senność; rozdęty żołądek jest siedliskiem niemiłego uczucia ciężkości i ugniatania. Newropata przez długi czas doświadcza przygnębienia mózgowego, znikającego powoli po skończonym procesie trawienia. Możnaby powiedzieć, iż jego charakter i działalność są w zależności od żołądka. Forma ta rozwija się nieraz w wieku dziecinnym, najczęściej jednak bywa nabytą. Czasem następuje zupełne uzdrowienie. Spotyka się jednak typ neurastenika-dyspeptyka, zdradzającego objawy o wiele groźniejsze. Rozdęcie żołądka jest stałem; wynikają stąd zjawiska samozatrucia; chory doświadcza często wymiotów, braku apetytu, odżywianie ogólne szwankuje; jest to kandydat na hipochondryka; sam cierpi i przy-

czynia cierpień swemu otoczeniu. Obojętny jest na wszystko, co się dokoła niego dzieje; uczucia względem innych osób wygasają, natomiast koncentrują się dokoła własnej osoby.

Chorzy ci coraz mniej przyjmują pokarmów i coraz mniej używają ruchu. Dyspepsya doprowadza ostatecznie do wycieńczenia. Tym sposobem wytwarza się błędne koło, z którego tylko śmierć przedwczesna zdolna jest chorych wybawić.

Neurastenia sercowa jest chorobą o wiele rzadszą. Chory cierpi na serce, nie mogąc dokładnie określić swych zaburzeń. Są to nieokreślone bóle, drgania serca, w połączeniu z chwilową dusznością. Nieraz zaburzenia te prowadzą do istotnego ataku dychawicy; pomimo to zaburzenia sercowe bywają najczęściej epizodem w przebiegu neurastenii mózgo-rdzeniowej.

Zanim zakończymy nasz przegląd typów neurastenicznych, pragniemy wspomnieć o tak zwanej histero-neurastenii, czyli neurastenii pochodzenia traumatycznego. Mamy na myśli neurastenię rozwijającą się pod wpływem obrażenia fizycznego lub moralnego. Wiecie już, iż czynniki powyższe mogą wywołać uśpioną dotychczas histeryę. Neurastenia zawdzięczać również może pochodzenie swe przyczynom podobnym.

Pozostaje nam naszkicowanie społecznych znamion neurasteników.

Znamiona te zależą w znacznej mierze od czynników poprzednio wyłożonych. Zależą również od stanowiska, jakie neurastenik zajmuje w skali newrozy. Osobniki groźnie dotknięte, o wyraźnem przygnębieniu umysłowem, są istotami poza-społecznemi; nie biorą one żadnego udziału w życiu społecznem; przebłyski energii, jakich czasem doświadczają, nie są w stanie rozbudzić ich w zupełności. Są to istoty bojaźliwe, zniechęcone, niezdolne do pokierowania sobą; słuchają innych i całe życie pozostają w zależności. Druga kategorya neurasteników złożona jest z ludzi nerwowych, wrażliwych; skłonni do wzruszeń, zawsze są

niespokojni, podejrzliwi, lubią wyśmiewać się z innych, piszą do dzienników, uskarżają się bezustanku i uchodzą za niezrozumianych. Są to po części typy aspołeczne lub antispołeczne, podług naszej klasyfikacyi.

Wspominaliśmy wam o neurasteniczkach, oraz o ich pożyciu domowem. Nieraz wywierają one zgubny wpływ na otoczenie. Wyrażono się słusznie: biada mężowi histeryczki. Sądzimy, iż neurasteniczki, uskarżające się bezustannie na los, są daleko większą klęską. W domu panuje zwykle nieopisany nieład; dzieci, pozbawione opieki, mają przed oczami smutny widok utyskującej wciąż matki. Było co niemiło drażni owe niezrozumiane istoty; pełne złośliwości względem innych, dla siebie mają zupełną tolerancyę. Brutalnością, egoizmem, brakiem serca nazywają one spostrzegane w otoczeniu powątpiewanie odnośnie do ich urojonych cierpień. Zapewniamy was, iż obraz ten wiernie kreślony jest z natury.

W życiu społecznem spotykamy inne jeszcze, szczególne typy neurasteników. Charcot, prowadząc badania nad neurastenią, doszedł do utożsamienia typów włóczęgów z neurastenikami. Meige [1]), syntetyzując w ciekawej pracy nauczanie mistrza z Salpetriery, porównywa nowropatę-podróżnika do znanego typu żyda-tułacza. Benedikt dawno już się wyraził, iż pierwszym czynnikiem włóczęgostwa jest fizyczna, intelektualna i moralna neurastenia, kryminalistę zaś nazywa neurastenikiem moralnym. Wreszcie Morel już stwierdził związek włóczęgostwa ze zwyrodnieniem. Podaje on obserwacyę syna niezrównoważonej matki, wędrownego kupca, inteligencyi wyższej od od przeciętnej, który wyznaje, iż czuje się popchniętym przez jakąś niezwalczoną potrzebę do bezustannej zmiany miejsca; nie dokonał on nigdy przedsięwzięcia, wymagającego cierpliwości i rozwagi. Autor dodaje: „Chwiejność postanowień, lenistwo, potrzeba życia koczowniczego, za-

[1]) *Le Juif errant à Salpetrière*, Paryż 1893.

ćmienie zmysłu moralnego, są to cechy, spotykające się najczęściej u tych zwyrodniałych."

Krafft-Ebing i Lombroso kładli nacisk na związek newropatyi z włóczęgostwem. Armia recydywistów liczy w swych szeregach wielu neurasteników.

Alkoholik również często bywa neurastenikiem. Kilkakrotnie mówiliśmy już o związku, łączącym alkoholizm ze zwyrodnieniem; w żadnej jednak gałęzi wielkiej rodziny newropatycznej alkohol nie czyni tyle ofiar, ile wśród neurasteników. Newroza licznemi drogami prowadzi do alkoholizmu. W formie swej najprostszej jest to potrzeba alkoholu dla przezwyciężenia wyczerpania newropatycznego. Alkohol, użyty nadmiernie, doprowadza do wyczerpania psychicznego. Neurastenik nie ma wówczas dość woli, aby oprzeć się pokusom. Jego bezwładność umysłowa pociąga go do szynku, gdzie czas może spędzać bezczynnie.

Co zaś do alkoholika z temperamentu, czyli pijaka, jest to zwykle chory wielce dziedzicznie obciążony; jest to często potomek ojca podagrycznego, artretyka lub newropaty.

Istnieje jednak typ alkoholika o wybitnych zdolnościach; jest to osobnik wrażliwy, czuły, którego nieszczęścia lub straty pieniężne uczyniły alkoholikiem. Poszukuje on w alkoholu siły odporności, jakiej brak mu w życiu.

Przy badaniu histeryi wspominaliśmy o związku tej newrozy z prostytucyą. Wśród owych niezrównażonych istot spotykamy wiele neurasteniczek.

Doktor Paulina Tarnowska [1]) dzieli prostytutki na dwie kategoryc: pierwsze z nich są to istoty umysłowo niedołężne, drugie—charakterystyczne newropatki.

„W większości wypadków—pisze autorka—prostytutki, należące do pierwszej kategoryi, są prawie wszystkie umysłowo niedołężne, aczkolwiek w rozmaitym stopniu.

---

[1]) *Etude sur les prostituées*, Paryż 1889.

U jednych spotykamy brak zdolności, u drugich zupełne ogłupienie, dochodzące nawet do idyotyzmu."

„Druga kategorya—pisze pani Tarnowska—odznacza się na pierwszy rzut oka prawidłową czynnością mózgu, nawet uzdolnieniem wyższem od normy przeciętnej; dokładniejsza analiza wykazuje nam wszakże istnienie konstytucyi neuropatycznej, z wielką skłonnością do chorób nerwowych; wreszcie nie brak nigdy anomalij psychicznych."

Dodajmy, iż prócz neurastenii, inne jeszcze neuropatye bywają udziałem prostytutek; spotykamy między niemi wiele histeryczek i epileptyczek.

Ich znamiona anatomiczne bywają nieraz wyraźne, a bezpłodność, stwierdzona od czasów Parent-Duchateleta, jest prawidłem.

Między temi zwyrodniałemi istotami odróżniamy kilka wyraźnych kategoryj, a jak zwykle, zależą one od większego lub mniejszego obciążenia dziedzicznego.

Należałoby w tem miejscu rozpatrzyć kwestyę sądowej odpowiedzialności neurasteników. Otóż musimy przyznać, iż prawie zupełnie brak dokumentów, odnoszących się do tej sprawy. Dawne pojęcie o odpowiedzialności nie pozwoliłoby nawet na poruszenie podobnie postawionego zagadnienia. Jeśli znajdujemy czasem w książkach analizy, odnoszące się do odpowiedzialności neurasteników, jak np. w przypadku podanym przez Krafft-Ebinga [1]), to jedynie dlatego, że neurastenicy owi wykazują wyraźne cechy zwyrodnienia umysłowego. Neurastenia kliniczna, kryzysy neurastenii nie wchodzą wcale do tego opisu. W obecnej chwili istnieje jedna tylko praca, traktująca o lekarsko-prawnej stronie neurastenii (Berillon [2]). A nawet i tu autor zajmuje się raczej *fobiami*, właściwemi zwyrodnieniu, niż zasadniczemi cechami neurastenii.

---

[1]) *Crime de lèse-majesté* (*Zeitschr. f. Psychol.* XLVI).

[2]) *Les phobies des neurasthéniques* (*Revue de l'Hypnotisme*).

Kwestya nie posunie się naprzód aż do dnia, w którym odpowiedzialność indywidualna, oswobodzona od probierza wolnej woli, rozpłynie się w odpowiedzialności społecznej. Albowiem błędy i wadliwości dawnych teoryj uwydatniają się przy badaniu neurastenii, podobnie jak przy histeryi i epilepsyi. We wszystkich tych nerwozach mamy do czynienia z absolutną niepoczytalnością istot zwyrodniałych; nie będziemy jednak ponownie wytaczali walki dawnym wyobrażeniom i przesądom.

Wszystkie dane powyższe dają ostatecznie możność określenia roli neurastenii w ewolucyi wstecznej. Mówiąc o neurastenii nabytej, wspominaliśmy już o jej znaczeniu, jako punkcie wyjścia dla nerwoz i niezrównoważeń. Przytaczaliśmy wam przy tej sposobności zapatrywania Déjerine'a, Legrand du Saulle'a i Moebiusa. Przyglądając się bliżej znamionom neurastenicznym, odkryliśmy w nich zasadnicze cechy zwyrodnienia. Niezrównoważenie jest wybitną cechą ich życia uczuciowego, zarówno jak i umysłowego. Niektóre z ich znamion posiadają wiele podobieństwa ze znamionami analogicznemi, opisanemi przy badaniu pewnych grup zwyrodniałych. Dziedziczność, z pod której praw nie są zdolni się wyłamać, wytwarza im rodzaj stanu cywilnego. Ich potomstwo, bardziej nerwopatyczne od nich samych, potwierdza niezrównożenie rodziców. Wreszcie neurastenia współistnieje dość często z objawami bądź histerycznej, bądź epileptycznej natury. Przypomnijmy, dla całości obrazu, iż na owym gruncie neurastenicznym rozwija się często jedna z owych *fobij*, którym Magnan nadał nazwę „epizodycznego syndromu zwyrodnienia.“ Wśród naszych zwyrodniałych wyższego rzędu spotykamy znaczną liczbę neurasteników; są to chorzy podlegający opętaniom, impulsom. Odnajdziemy ich nadto w klasie psychopatów płciowych. Wreszcie, jak już mówiliśmy, neurastenicy składają się na wytworzenie klasy włóczęgów, prostytutek i recydywistów.

Nie całe jednak znaczenie neurastenii ze stanowiska zwyrodnienia znajduje się zawarte na powyższych stroni-

cach. Mówiliśmy, iż dość często newroza bywa nabytą. Owa zasadnicza właściwość doprowadziła nas do samego źródła niezrównoważenia. Istotnie, neurastenia ściśle związana jest z artretyzmem, a okoliczność ta pozwoli nam dalej się zagłębić w genezę niezrównoważeń; pozwoli nam połączyć rodzinę newropatyczną z tak zwaną rodziną diatezyjną, a ujrzymy niebawem, jak poważne wnioski dadzą się wyciągnąć z podobnego zbliżenia. Porównaniem dwu rodzin zajmiemy się przy końcu naszej pogadanki, poprzednio jednak pragniemy zapoznać was z mechanizmem i zakresem neurastenii.

Mechanizm newrozy możemy zaledwie naszkicować. Przypomnijcie sobie jej symptomaty, uprzytomnijcie sobie nasze poprzednie uwagi fizyologiczne, a wyciągniecie wniosek, iż początkowe niezrównoważenie newrozy umiejscowione jest mniej więcej w całym systemie nerwowym. Paweł Blocq [1]), kreśląc treściwy wykaz różnych form neurastenii, podał jednocześnie ugrupowanie rozmaitych gatunków niezrównażenia, zdolnych do wywołania newropatyi. Neurastenia może być wynikiem jednoczesnych zaburzeń we wszystkich częściach systemu nerwowego; lecz gdy jeden symptomat wzniesie się do wielkiej potęgi, wówczas umiejscowienie może być udowodnione. Może ono obrać sobie jako siedlisko mózg, rdzeń, nerw współczulny lub przyrząd nerwów obwodowych.

Zaburzenia każdej z tych pojedynczych części systemu nerwowego trwają nieraz przez długi przeciąg czasu, trzymane na wodzy przez odporność sąsiednich ośrodków.

Wiadomo dzisiaj, iż neurastenia nim stanie się chorobą ogólną, przybiera często postać newrozy umiejscowionej w niektórych organach. Huchard [2]) niedawno jeszcze zwracał uwagę na istnienie owych przerw w rozwoju newropatyi. „Jest to zapatrywanie oddawna wygłaszane

[1]) *Les stigmates de la neurasthénie*, 1891.
[2]) *Archives générales de médecine*, 1892.

przez Debore'a—pisze Soupault [1])—i osobiście zupełnie podzielamy jego pogląd."

„Nie wszyscy neurastenicy jednakowo są dotknięci chorobą—pisze Cullére [2])—istnieją liczne stopnie w newrozie. Przytem każdy z nich posiada rodzaj indywidualności patologicznej, skłonności do tych lub owych zaburzeń."

Szkoła z Nancy mówi wraz z Bernheimem [3]): „Newropatya może zatem być ogólnej natury, a w tym wypadku rozwija się prawie zawsze na gruncie dziedzicznie nerwowym; gdy jest częściową lub miejscową, rozwija się w osobniku nerwowym albo posiadającym umiejscowioną diatezę nerwową."

Każda część systemu nerwowego może być zatem siedliskiem przełomów neurastenicznych, których promieniowanie wstrzymanem zostaje dzięki odporności ośrodków sąsiednich. Mózg może być pierwotnie dotkniętym chorobą, w innych przypadkach zaburzenia mózgowe spotykamy w końcowym okresie newropatyi.

Łatwość, z jaką niezrównoważenie uogólnia się, zależy od indywidualnej energii każdego z ośrodków. Ową chorobową ewolucyę uschematyzował Alt [4]), mowiąc o newrozach pochodzenia żołądkowego. Początkowe podrażnienie—powiada on—wprowadza niezrównoważenie jąder nerwu błędnego. Zaburzenia, stając się świadomemi, wytwarzają uczucie niepokoju, a nawet chwilowe halucynacye. Pod wpływem kryzysów, zaburzenia wynikłe w osobowości sprowadzają majaczenia i psychozy. Draper [5]) opisuje, w jaki sposób neurastenik, który nie leczył choroby żołądkowej, pod wpływem zaburzeń w odżywianiu się specyalnych ganglionów, dochodzi do licznych sensacyj

[1]) *Les dyspepsies nerveuses*, Paryż 1893.
[2]) *Nervaisme et névroses*, Paryż 1887.
[3]) *Revue de l'Hypnotisme*, 1892.
[4]) *Gastropathies généralisées* (*Arch. f. Psych* 1893.
[5]) *American Journal of insanity*, 1890.

chorobliwych, i wreszcie zaczyna wierzyć w rzeczywiste ich istnienie.

Po uschematyzowaniu ewolucyi newrozy, łatwo zrozumieć mechanizm każdego z jej objawów. Dla zrozumienia genezy znamion zasadniczych, dość przypomnieć sobie główne dane z fizyologii nerwowej. Każde z symptomatycznych zaburzeń neurastenii zdradza niezrównoważenie właściwego mu ośrodka.

Ból głowy, ogólne przygnębienie, są prawdopodobnie wynikiem nadczułości lub wyczerpania szarych jąder podstawy mózgu. Paweł Blocq [1]) w studyum nad neurastenią monosymptomatyczną uznaje korowe umiejscowienie bólu. „Forma ta—pisze on—jest objawem klinicznym trwałości obrazu czuciowego, będącego w dziedzinie wrażliwości tem, czem jest „idée fixe“ w dziedzinie inteligencyi.“ Nie wszystkie bóle neurasteniczne posiadają wszakże te cechy fizyologiczne. Większość nie posiada nic wspólnego z ideą. Są one jedynie bezpośrednim wyrazem bolesnego wrażenia, a nawet posiadają często pochodzenie obwodowe. Podług Wallera [2]) wrażenia wysiłku i zmęczenia zależą od przemiany materyi w ośrodkach i nerwach obwodowych.

Brak woli wynika z osłabienia kory mózgowej, pozostającego w zależności od niedostatecznego napięcia jąder podkorowych. Zaburzenia żołądkowe zależne są prawdopodobnie od wyczerpania niektórych ośrodków rdzenia kręgowego i przedłużonego oraz nerwu współczulnego. To samo powiedzieć można o innych symptomatach: wędrująca nerka może stać się przyczyną podrażnienia ośrodków współczulnych lub rdzeniowych. Niektóre objawy skórne pozostają w zależności od zaburzeń nerwów obwodowych. Zmiany w postrzeżeniach mogą być następstwem zaburzeń w ośrodkach lub w organach zmysłów.

Czy ewolucya neurastenii jest zawsze jednaką i sta-

---

[1]) *La topalgie* (*Gazette Hebdomadaire*, 1891).

[2]) *Attributs fonctionnels de l'écorce* (Brain, LIX, LX).

łe przebiega koleje, czy też zawisła od pierwotnego umiejscowienia—kwestya ta nie daje się jeszcze rostrzygnąć w dzisiejszej dobie. Wierzymy jednak chętnie w istnienie centru przyciągania, które umiejscowiamy w szarych jądrach podstawy. Nieprawidłowa wzruszeniowość, będąca jak gdyby podstawą newropatyi, znalazłaby tym sposobem wytłomaczenie; wzruszeniowe pochodzenie najgroźniejszych zaburzeń psychicznych newropaty stałoby się również łatwo zrozumiałem.

Podług Stefaniego [1]), zasadniczym faktem, rządzącym rozwojem newrozy, są zaburzenia wzruszeniowe, z nich kolejno wypływają zaburzenia w sferze myśli i czynów. Najgroźniejszemi odmianami neurastenii są te, które rozpoczynają się od najwyższych ośrodków. W innych przypadkach ku nim dążą powoli umiejscowienia pierwotne. Tym sposobem odkrywamy nowe cechy wspólne między neurastenią a histeryą i epilepsyą.

Może nadeszła najodpowiedniejsza chwila, aby bliżej rozpatrzeć się w owym ciekawym rozdziale newropatologii. Wszelkie uogólnienie wydaje nam się jednak przedwczesnem, synteza nie jest nam dozwoloną, zadowolić się musimy stwierdzeniem faktów. Nie zboczymy wszakże z obranej drogi, rozpatrując punkty styczne, istniejące między newrozami. Przejęci chęcią wyszukiwania między niemi odróżnień klinicznych, których trudno i powolne stwierdzenie rzuciło jasny promyk światła w chaotyczne dziedziny newropatyi, neurologowie głównie zajęci byli różniczkowemi oznakami dyagnozy. Zdaje się, iż przyszła chwila, w której bez obawy zamieszania należy zająć się ułożeniem nowych syntez i nowych porównań. Dyskusye, prowadzone ostatniemi laty w Towarzystwie Biologicznem, w których brali udział tacy mistrzowie, jak Déjerine, Féré i Mathieu, są jak gdyby zapowiedzią nowego zwrotu. Z punktu widzenia regresyi, dyskusye owe posiadają zna-

[1]) *Riv sper. di fren.*, t. XVII.

czenie drugorzędne. Dla usprawiedliwienia naszych porównań dość stwierdzić, że granice newropatyczne stykają się z sobą i że wszelkie newrozy rozpływają się powoli w dziedzinie życia codziennego; że wszystkie podlegają jednym wpływom, wszystkie zależne są od usposobienia chorobliwego.

„Istnieje rzeczywiście—mówi Achard [1])—prawdziwe usposobienie newropatyczne, stanowiące ogólny grunt, z którego, stosownie do okoliczności, wykwitają rozmaite choroby systemu nerwowego."

Wspólność newroz, stwierdzona przez Charcota, dotychczas służyła tylko do ich rozdziału. Być może, iż w przyszłości owa wspólność posłuży jako argument dla zwolenników ich przenikania się wzajemnego i kolejnego po sobie następowania. Między innemi, teorya samozatruć stanie się może nicią łączącą. Wreszcie, jak widzieliśmy wyżej, wspólność lokalizacyj dokonałaby ich połączenia w jeden nierozerwalny łańcuch. Wielkie newropatye stałyby się bezpośrednim lub pośrednim wyrazem nierównoważenia ośrodków podobnych lub identycznych, oraz zdwojenia funkcyonalnego. Między temi rozmaitemi newrozami istniały tylko różnice, odnoszące się do ich stopnia natężenia. A z punktu widzenia regresyjnego dałby się w nich dostrzedz pochód ewolucyjny. Czyż nie jest wysoce godnem uwagi, iż objawy bólu występują na widownię w neurastenii, że objawy ogólnego i psychicznego znieczulenia stanowią podścielisko histeryi, w epilepsyi zaś zaburzenia, krocząc ściśle fizyologiczną drogą, posunięto są do najdalszych granic. Istotnie, w padaczce czynnik ruchowy, ostatni żywioł odruchu, największe ponosi uszkodzenia. Regresya potęgując się, zwalcza powoli odporność, jaką dana funkcya przeciwstawia rozstrojowi. Ból jest krzykiem alarmu upośledzonego życia fizyologicznego; znieczulenie jest dalszym ciągiem wyczerpanej nadczułości;

[1]) *Manuel de médecine* III, 1883.

niezrównoważenie i zdwojenie są następstwami zwalczonej odporności i przytępionej wrażliwości. Dodajmy wszakże pospiesznie, iż wewnętrzny mechanizm newroz, ich natura fizyologiczna, rodzaj niezrównoważenia właściwy każdej z nich, nie znajdują się zawarte w naszym schemacie. Nawet teorya samozatruć, pomimo swych cech jedności, w niczem nie byłaby zdolna zaprzeczyć ustanowionym odróżnieniom, ani ująć znaczenia regresyi, opartej na tych odróżnieniach. Wspólne pochodzenie samozatrucia domaga się również uczestnictwa usposobienia; teorya ta nie niweczy szeregu umiejscowień i niezrównoważeń, jakie nam stwierdziła symptomatologia newroz. Nie mamy przeto zamiaru ustanawiać między newrozami nieprzerwanego łańcucha. Każda z nich posiadać może własny mechanizm. Chcieliśmy jedynie zaznaczyć zbliżenie funkcyonalne, możliwe przekształcenia stwierdzone faktami.

Powyższe poglądy doprowadzają nas logicznie do rozpatrzenia kwestyi zakresu neurastenii.

Neurastenia, synteza choroby, pojęcie dydaktyczne, nie może oczywiście posiadać zbyt określonych granic. Istnieją neurastenie i stany neurasteniczne; nieścisłością byłoby mówić o neurastenii. Kwestyę granic neurastenii musimy przeto rozstrzygnąć w sposób uboczny.

Kiedy stajemy się neurastenikami i dlaczego? Oto zasadnicze pytania, których roztrzygnięcie zapozna was z zakresem neurastenii.

Kiedy stajemy się neurastenikami?

Odpowiedź na to pytanie nie przedstawia najmniejszych trudności dla zwolenników jedności i niepodzielności każdej newrozy. Stajemy się neurastenikami, skoro ujawniać zaczynamy znamiona neurastenii—odpowiada szkoła Paryska. Takim był nasz sposób postępowania przy określeniu cech właściwych epilepsyi i histeryi. Większość autorów, badających neurastenię, podobnej dostarcza nam odpowiedzi. Zwłaszcza szkoła Salpetrierska pod wpływem Charcota przypisuje znamionom neurastenii rolę orzekającą, podobnie jak to czyni dla dwu innych newroz.

Położenie w tym wypadku jest odmiennem. Epilepsya i histerya posiadają objawy objektywne, dające się stwierdzić, nieraz wymierzyć, lecz zawsze widoczne; objawy zaś te odróżniają się swemi niezwykłemi, wyjątkowemi cechami, jeśli porównamy je do zwykłych, prawidłowych czynności życiowych.

Neurastenia rzadko kiedy posiada tak wyraźne cechy rozpoznawcze. Brak jej objawów objektywnych; cała jej symptomatologia jest wyłącznie natury subjektywnej. Jeśli zaś uzewnętrznia się wybitnie u danego osobnika, można na pewno twierdzić, iż ów osobnik jest neurastenikiem od dawnego czasu. Owe krańcowe objawy nie posiadają przeto nic wspólnego z zasadniczemi cechami newrozy i z oznakami rozpoczynającej się ewolucyi newropatycznej.

W neurastenii spotykamy nadto inną jeszcze trudność, o wiele poważniejszą od subjektywizmu symptomatów. Sama natura jej znamion wytwarza nowe źródło kłopotów i wątpliwości dla tych, którzy pragną ująć ją w ścisłe ramy. Znamiona te nie odznaczają się niczem szczególnem. Spotykają się one wszędzie po trosze w ciągu życia. Każdy z nas doświadcza nieraz bólów głowy, trudności w trawieniu, oraz miewa bolące punkty. Nasze chcenia nie zawsze odznaczają się zbytnią siłą napięcia i nieraz wzdychamy do słodkiego *far niente*, nie bez pewnej dozy słuszności. Przygnębienie mózgowe czyha na nas wszędzie, zarówno w przyjemności, jak i przy pracy. Wieczorem, po skończonych zajęciach, nasza wola słabnie, ogarnia nas pewien stopień wyczerpania rdzenio-mózgowego, niezbyt różnego od neurastenii. Zasypiamy wszyscy mniej lub więcej neurastenikami... jeśli zasypiamy, gdyż bezsenność neurastenika może być udziałem człowieka normalnego o zmęczonym mózgu.

Dla wyratowania newrozy z zamieszania ze zwykłemi, banalnemi zaburzeniami życia fizyologicznego, usiłowano nadać jej znamionom cechy groźne i trwałe. „Ety-

mologia wyrazu neurastenia—pisze Déjerine [1])—oznacza utratę siły nerwowej, wyczerpanie nerwowe, dając nazwie „wyczerpanie nerwowe“ najrozleglejsze znaczenie i zaznaczając, że to wyczerpanie jest trwałem.“

A jednak monosymptomatyczne neurastenie, uznane przez Charcota, podtrzymywane przez Blocqa, Huchard'a [2]) i Debore'a, obaliły wszystkie owe cechy różniczkowe. „Neurastenia sama przez się—pisze Arndt [3])—nerwowe osłabienie, jest jedynie manifestacyą życia nerwowego, a jako taka, ściśle jest związana z prawami podniecenia i wyczerpania.“ Różnica między życiem prawidłowem a nieprawidłowem polega na kwestyi powetowania strat przez komórkę nerwową. W życiu fizyologicznem komórka nerwowa wypoczywa z łatwością, w newrozie wypoczywa niezupełnie, podlega szybkiemu zmęczeniu i wyczerpaniu. Wychodząc z tego stanowiska, nie mamy potrzeby wyszukiwania granic dla neurastenii, albowiem w najbardziej prawidłowem życiu fizyologicznem pewne straty nie dają się nigdy powetować. Jako dowód posłużyć może nieuniknione prawo śmierci.

Levillain [4]), przejęty nauczaniem mistrza z Salpetriery, powstaje z pewną dozą ironii przeciwko uogólnieniom uczonych niemieckich. Książka Arndta rozpoczyna się bowiem od przeglądu typów neurastenicznych w dziejach całego świata, co nie mogło uniknąć krytyki szkoły Paryskiej. Wesołość francuska jest niewyczerpaną.

Ależ to nie nozografia—pisze Levillain—to istna fantazya patologiczna. Autor rzekomych neurasteników Arndta zalicza do nowropatów.

A zatem szkoła z Salpetriery, wrogo usposobiona dla uogólnień w tej mierze, uznaje istnienie pod-newrozy, któ-

---

[1]) *L'Hérédité dans les maladies nerveuses*, Paryż 1886.

[2]) *Les neurasthénies locales* (*Arch. de méd.* 1892).

[3]) *Die Neurasthenie*, Wiedeń 1885.

[4]) *La neurasthénie*, Paryż 1891.

rą nazywa newropatyą. Newropatya jest niezbędnym warunkiem dla neurastenii, nie należy ich jednak utożsamiać. Symbolizuje ją w potędze.

Lecz względna nowość wyrazu nie pociąga za sobą nowości przedmiotu.

Uznając newropatyę jako grunt dla rozwoju newroz, szkoła Paryska nic nowego nie stwarza, gdyż newropatya, to „stan nerwowy“ Sandrasa [1]), „nerwowość“ Bouchuta [2]), „neurataksya“ Hucharda [3]), „temperament nerwowy,“ będący według Brochina [4]) „niezbędnem usposobieniem do newropatyi, stającem się nią samą w wielu wypadkach przy wzmożeniu się symptomatów.“

W epoce, w której Brochin pisał swój traktat, odgraniczenie temperamentu nerwowego było rzeczą niemożliwą, nawet według zdania autora. Pierwszorzędni uczeni jeszcze dziś wyrażają podobne zdanie. „Nerwowość i stan nerwowy są to wyrazy oznaczające raczej temperament, niż chorobę. Można być nerwowym, nie będąc newropatą—pisze Bernheim [5])—zarówno jak można posiadać limfatyczne usposobienie, nie będąc przez to skrofulicznym. Nie wszyscy nerwowi stają się newropatami. Co więcej, nie wszyscy newropaci są ludźmi nerwowymi.“

Czy szkoła Paryska zdołała bliżej przedmiot ten określić, wprowadzając zmianę w nazwie?

Levillain, powtarzając zapatrywania Charcota, zalicza do nerwozyzmu newropatyę nieokreśloną, czyli całość usposobień dotychczas niezróżniczkowanych, będących rozwojowym gruntem dla newroz.

Podług Mathieu'go, nerwowość, czyli newropatya nieokreślona, stanowi wspólny pień, z którego wyrastać mogą rozmaite odrośle rodziny newropatycznej. Aby stać się

---

[1]) *De l'état nerveux*, Paryż 1891.
[2]) *Du nervosisme*, Paryż, 2-ie wydanie, 1877.
[3]) *Traité des nevroses*, Paryż 1883.
[4]) *Dict. Encycl. des Sc. méd.*, Paryż 1878.
[5]) *Revue de l'Hypnotisme*, 1892.

neurastenikiem, należy—według słów tego autora—poprzednio być newropatą; ale—dodaje on—można przez całe życie pozostać newropatą i nie stać się nigdy ani neurastenikiem, ani obłąkanym.

Nerwozyzm określa w następujący sposób: jest to pewien stan łatwego podniecenia się i szybkiego wyczerpywania.

Soupault [1]) w pracy pisanej pod natchnieniem profesora Debove, powraca do newropatyj niezróżniczkowanych przez Mathieu'go i usiłuje wprowadzić do nich czynniki klasyfikacyi.

„Między owymi niezróżniczkowanymi newropatami—pisze Soupault—odróżnić można dwa typy.

„Jedni są usposobienia wrażliwego, żywego, gorączkowego, możnaby ochrzcić ich nazwą „mózgowców." U niektórych podrażnienie objawia się w postaci zwiększonej działalności, przebłysków inteligencyi, wrażliwości, oryginalności, posuniętej nieraz do wybryków. Działalność innych poszukuje szerszego pola: są to ludzie ambitni, graczo, politycy, mówcy na zebraniach publicznych.

„Kobiety odznaczają się dziwactwami charakteru, zboczeniami w gustach i brakiem ładu w myśleniu.

„Do drugiej kategoryi zaliczyć się dają typy, u których przeważają zjawiska znużenia, fizycznego i moralnego wyczerpania. Stan ów przedstawia wielkie różnice pod względem natężenia objawów. Najbardziej charakterystycznym typem tej kategoryi jest hipochondryk; daje się on łatwo ogarnąć zniechęceniu; najdrobniejsza przykrość, małe niepowodzenie żywo zostaje odczutem; najzwyklejsze postanowienia przedstawiają dla niego nieprzezwyciężone trudności; zmartwienia wstrząsają nim do głębi, a radości zaledwo na chwilkę odrywają go od myśli ponurych."

„W innych wypadkach przygnębienie objawia się w postaci apatyi, fizycznego i moralnego odrętwienia, co

[1]) *Les dyspepsies nerveuses*, Paryż 1893

czyni niemożliwym wszelki wysiłek, wszelką dłuższą pracę i odbiera im broń w walce o byt."

Przyglądając się bliżej owemu szeregowi newropatów, odbieramy wrażenie, iż cała ludzkość przechodzi przed naszemi oczyma. Czyż każdy z nas nie jest po części newropatą, ponieważ daje się unieść entuzyazmowi, podlega rozpaczy i zniechęceniu, żywi w sercu złudzenia? Bardziej ścisła krytyka upoważnia nas do postawienia jeszcze innego pytania: czy trochę neurastenii, chorobliwej wrażliwości, słowem, uczuciowego niezrównoważenia, nie jest dowodem pewnej wyższości?

Ból bywa nieraz wybornym bodźcem: pełnia zdrowia towarzyszy zazwyczaj zupełnemu spoczynkowi warstw korowych mózgu. Przykre wrażenia sprowadzają przygnębienie dopiero po podnieceniu. Wrażliwość, nawet cokolwiek chorobliwa, pomnaża i potęguje nasze sensacye. Bordier [1]) mówi z całą słusznością: „Im bardziej zmysły są liczne i wyrafinowane, tem częstszem i głębszem jest nasze komunikowanie się ze światem zewnętrznym i z innemi istotami; tem szybszem i głębszem staje się wysilenie. Mózg rozwija się dzięki postrzeganiu i nagromadzaniu tych przeróżnych wrażeń."

Natężona praca umysłowa jest także bólem *sui generis*, co właśnie odstrasza od niej większą część ludzi. Silne sensacye, gwałtowne pragnienia, nieodłączne od pracy umysłowej, przekraczają przeciętną normę i graniczą z dziedziną patologii. Wyjątkowość rezultatów potwierdza nadto wyjątkową naturę przyczyny. Możnaby przytoczyć liczne przykłady sławnych ludzi, których wyższość unormowana jest pewnemi cechami nieprawidłowemi.

Bądź co bądź, nerwozyzm, to początek niezrównoważenia, niezrównoważenie zaś przejściowe jest prawidłem, bezwzględna równowaga byłaby zaprzeczeniem wszelkiej działalności, wygaśnięciem samego życia.

---

[1]) *La vie des Societés*, Paryż 1887.

Grunt newropatyi jest gruntem, na którym rozwija się cała ludzkość. Życie prawidłowe stwarza newropatyę, podobnie jak wszelkie inne objawy. A jak wiadomo oddawna, drzewo newropatyczne ogarnia swymi konarami drzewo diatezyjne. Diatezy są upostaciowaniem kolejnych faz niezrównoważenia odżywczego. Nerwowość jest prawdopodobnie niezrównoważeniem odżywczem systemu nerwowego.

Féré [1]) ponownie poruszył tę ciekawą kwestyę i doszedł do ogólnie dziś przyjętych wniosków. Według niego nicią, łączącą wszystkie formy regresyi, jest dziedziczność. Dziedziczności nadaje on nader rozległe znaczenie. „Zwyrodnienie może być wrodzonem lub nabytem. Bezustanna przemiana tkanek podtrzymuje kształty zewnętrzne, jako też właściwości dziedziczne, a zatem te ostatnie mogą uledz pod wpływem wszystkich czynników, działających ujemnie na odżywianie się tkanek; zaburzenia w odżywianiu się tkanek posiadają trwałe i prawdziwie zwyradniające następstwa."

Dailly [2]), Chambard [3]) i wielu innych autorów wielokrotny kładli nacisk na związek newroz z chorobą cukrową.

Vigouroux [4]) posuwa się jeszcze dalej. Nietylko uznaje on ten związek, lecz opierając się na analizie moczu, dochodzi do wniosku, „iż wszyscy bez wyjątku neurastenicy są artretykami."

Bądź co bądź, sposoby zwyradniania się, tak odmienne w swych następstwach, mają pochodzenie wspólne. Jednakże w obecnej dobie, niepodobna ściśle określić stopni tego pokrewieństwa, ani umiejscowić i zróżniczkować ich czynników.

---

[1]) *La famille névropathique*, Paryż 1894.
[2]) *Dégénérescence* (*Dict. Enc. des Sc. méd.*).
[3]) *Imbécilité* (tamże).
[4]) *Neurasthenie et arthritisme*, Paryż 1893.

Przedmiot ten wysoce zaciekawiał wielu uczonych, więc usiłowano o ile możności dalej posunąć uogólnienia.

Historya tych usiłowań ściśle wiąże się z historyą doktryn lekarskich ogólnie wziętych. „Od samych początków medycyny —pisze Bouchard—spotykamy obserwacyę jako metodę badań, obok zaś niej chęć systematyzowania. Uznajemy przewagę faktów; nie posiadamy jednak dostatecznego bohaterstwa, aby zajrzeć do wnętrza ludzkości dla wyszukania w niem przyczyny faktów.“

Owo *dlaczego?*, okryte nieraz niezgłębioną tajemnicą, każdy z nas formułuje na swój sposób, stosownie do własnego temperamentu i upodobań. Każdy z nas nieraz bezwiednie i pomimo woli wprowadza cokolwiek własnej syntezy do syntezy ogólnej. Bouchard, olśniony nauką o życiu komórkowem, będącem bezustannem po sobie następowaniem faz asymilacyi i dysymilacyi, uznaje zaburzenia odżywcze jako punkt wyjścia dla wszystkich chorób. Zaburzenia te mogą pozostawać w uśpieniu. „W takim razie—pisze on [1])—są one fazą przygotowawczą, usposobieniem, diatezą, która pewnego dnia doprowadzi do nagłego wybuchu i wytworzy chorobę.“

Poglądy Boucharda zostały ostatnimi czasy zastosowane do wszystkich newroz przez Dana [2]).

Lancereaux [3]), znakomity klinicysta i anatomo-patolog, wygłasza syntezę, znaną pod nazwą herpetyzmu Herpetyzm ma swe siedlisko w systemie nerwowym. Umiejscowienie to przewodniczy rozwojowi diatezy, a jednocześnie jest wytłómaczeniem jej dziedziczności. Herpetyk jest z początku newropatą, wreszcie staje się chorym.

Powiedzieliśmy, iż Charcot i jego szkoła zapatrują się na newropatyę jako na grunt ewolucyjny dla newroz. Niektórzy z jego uczniów posunęli się jeszcze dalej w swych uogólnieniach. Podług Mathieu'go, newropata ma równo

---

[1]) *Maladies par ralentissement de la nutrition* Paryż 1835.

[2]) *Boston medical and surgical Journal*, 1881.

szanse stać się podagrycznym, dyabetykiem, jak neurastenikiem.

A nawet niektórzy badacze do jedności gruntu dołączają nadto jedność umiejscowień. Takim jest pogląd na newrozę Levena [1]). „Newroza—mówi on—jest chorobą wynikłą z podrażnienia ośrodków nerwowych, rozwijającą się w nerwach, trzewiach, skórze, nabłonkach, stawach, zmieniającą skład krwi i odżywianie.“ W przeglądzie, ogarniającym całą prawie patologię, Leven rozpatruje odmiany newrozy. Newrozę spotykamy jako punkt wyjścia dla chorób nerwowych; ona jest niezbędnym warunkiem dla rozwinięcia się wszystkich diatez, gośćca stawowego, podagry, białkomoczu, blednicy, anemii, otyłości i t. d.

Dodajmy wszakże, panowie, iż bezwzględna jedność jest złudzeniem. Newroza, będąca syntezą diatez, nie pociąga za sobą jedności siedliska, a tembardziej jedności mechanizmu. Zapoznanie się zaś z rozlicznymi mechanizmami nie wyklucza ich możliwych przekształceń. System nerwowy i odżywianie są to dwie osie, dokoła których obracają się wszystkie powyższe teorye. W gruncie rzeczy wszystkie zjawiska łączą się z sobą w dziedzinie biologicznej, rozdział ich jest niemożliwym. Jednakże wyrazy wywierają na nas urok nieprzeparty, a nieprzezwyciężona chęć zbadania przyczyn odnosi zwycięstwo nad wolą. Wyrazy często wprowadzają w błąd, zacierają przejścia między zjawiskami i każą nam wierzyć w abstrakcye. Pomimo gry słów, tak ponętnej dla ucha, nie możemy uznać niezależnego istnienia tych dwóch czynników: systemu nerwowego i odżywiania. Widzimy tylko objawy życiowe. A życie jest bezustanną reakcyą między organizmem a środowiskiem.

Każdemu podnieceniu odpowiada pewien stopień wyczerpania, wyrażający się w stosunkowem do podniecenia przygnębieniu. Zjawisko to spotykamy w zmęczeniu; neu-

---

[1]) *La névrose*, Paryż 1887.

rastenia jest znużeniem przewlekłem; znużenie zaś—neurastenią przejściową. Oba te zjawiska są mniej lub więcej przedłużonem wyczerpaniem; doprowadzają one do wyczerpania ostatecznego, będącego śmiercią. Pociągają za sobą zaburzenia funkcyonalne, będące niezrównoważeniem; przyczyniają się do rozdwojeń, będących newrozami, wreszcie w ostatniej fazie swego działania wytwarzają ewolucyę wsteczną i jej kolejne fazy, wiodące do krańcowego zwyrodnienia.

We wszystkich chwilach naszego życia neurastenizujemy się potrosze.

Im bardziej życie wre natężonem tętnem, tem większe grozi nam niezrównoważenie, nieodwołalne, niepowstrzymane. Czyha na nas zewsząd w naszej wędrówce. A nieraz, rozrzutni, marnujemy więcej niż posiadamy własnych zasobów: trwonimy dziedzictwo przyszłych pokoleń. Niezrównoważenie chwyta nas przy stole, przy miłosnych uciechach, przy pracy myśli. Przy pracy myśli zadaje nam najsroższe ciosy. „Kilka wierszy o nas w dykcyonarzach bibliograficznych—mówi Jacoby—opłacamy kosztem życia przyszłych pokoleń i naszem własnem istnieniem w szeregu wieków."

Co zaś do przyczyny trwałości gatunku, pomimo tych ciągłych indywidualnych upadków, jest to tajemnica samego życia, tajemnica ewolucyi, z której życie powstaje.

Ciekawym, którzy zadaliby nam pytanie: dlaczego jeszcze żyjemy?—odpowiemy: dlaczego żyjemy? I dlaczego żyliśmy?

Wykład czternasty.

O pobudliwości chorobliwej.

Idée fixe i opętanie (*obsession*). – Podział opętań.—Opętanie odżywcze, rozrodcze, umysłowe.—Podział opętania umysłowego. – Charakterystyczne cechy.—Pobudliwość chorobliwa.—Popęd morderczy.—Jego mechanizm. – Popęd samobójczy.—Pyromania. – Kleptomania.—Złodziejki wystaw sklepowych.—Złodziejka uczciwa. — Dypsomania — Onomotomania. — Praca Magnana i Charcota.—Arytmomania.—Echololia.—Koprolalia.—Echokinezya i echomatemia.—Oniomania.—Morfinomania.—Ucieczki jako objaw pobudliwości chorobliwej.—Opętanie patologiczne i fizyologiczne.—Znaczenie typów klinicznych.—Odpowiedzialność pobudliwych.—Konieczność obrony społecznej.

Przy rozbiorze znamion, właściwych zwyrodniałym, mówiliśmy o opętaniach. Są one symbolem psychicznego niezrównoważenia, a zarazem oddźwiękiem niezrównoważeń, umiejscowionych wzdłuż całej osi mózgo-rdzeniowej, Wykazaliśmy związek między opętaniem a *idée fixe* i impulsami, podaliśmy mechanizm tych rozlicznych procesów. Popędliwość zwyrodniałych niższego rzędu zasadniczo wyróżnia się od pobudliwości zwyrodniałych wyższych. U idyoty jest ona wyrazem bezwładności ośrodków korowych, dowodem ubóstwa psychicznych pozostałości wrażenia. Pobudliwość niezrównoważonych jest wynikiem ośrodkowej nadczułości i braku uporządkowania w procesach umysłowych. Słowem, jest ona bezpośrednim następstwem opętań ideowych.

Myśl napastująca jest skutkiem rozkładu psychicznego. Rozkład taki pozostaje w ścisłym związku z dezagregacyą podkorową. Myśl napastująca potęgując się, przekształca się powoli na *idée fixe*. Ta ostatnia dowodzi otamowania lub przynajmniej osłabienia funkcyonalnego innych części systemu nerwowego. Jest ona początkiem opętania. Z początku wpływ jej bywa przerywanym, w antraktach osobnik używa wysiłku woli, aby pozbyć się opętania. Owe zwycięztwa i porażki w walce toczącej się między chceniami są chtrakterystyczną cechą opętania. Gdy wola ostatecznie zostaje zwalczoną, opętanie przekształca się na *idée fixe*, urojenia podlegają dalszej ewolucyi, a potęgujące się doprowadzają do wybuchu korowego. Oswobodzone podrażnienie nerwowe wyładowywa się w ośrodkach ruchu, wytwarzając pobudliwość.

O tem wszystkiem była już poprzednio mowa. Istnieją nadto pewne właściwości w owym ogólnym procesie, dotychczas nieporuszane.

Przed końcowym wybuchem ruchowym *idée fixe* nie pozostawało w bezczynności, jej zwycięztwo poprzedzone było poprzedniemi nieudanemi próbami. Niejednokrotnie usiłowała ona wtargnąć w ośrodki ruchowe, najście to odbiło się w świadomości pod postacią obrazów ruchowych. A zatem wrażenie pobudki odczute już było nieraz przed jej zrodzeniem się. Wrażenie to stanowi zasadniczy czynnik przypomnienia i spotęgowania urojeń. Obraz ruchowy odnawia i podtrzymuje obraz ideowy.

Zjawisko to nie spotyka się wyłącznie w dziedzinie patologicznej. Wszelkiemu intelektualnemu obrazowi pobudliwości towarzyszy zawsze obraz ruchowy. Przyczyny tych połączeń dają się wytłomaczyć na zasadzie ogólnych praw kojarzenia.

Obok tego istnieje inna jeszcze właściwość *idée fixe*, niebędąca dla was obcą, na którą pragniemy ściągnąć waszą uwagę.

Mówiliśmy, iż *idée fixe*, wymagająca dla swego powstania natężenia początkowej pobudki, jest jednocześnie

dowodem wyczerpania ośrodków sąsiednich. Należy powrócić do tego pojęcia.

Życie przeznaczone jest do wykonywania licznych funkcyj, a raczej złożone z ich szeregu. Dostrzegamy w nich prawdziwą hierarchię, pogwałcenie jej nigdy nie uchodzi bezkarnie. Wszelkie zaburzenie jest dowodem niezrównoważenia, które jest tem większe, im do bardziej zasadniczej funkcyj się odnosi. W normalnem pojęciu umysłowości myśli powinny być odblaskiem owego uporządkowania. Umysł podlega wpływom potrzeb odżywiania się i rozmnażania, nim zacznie zagłębiać się w abstrakcyjne myślenie; kolejno i peryodycznie służyć musi tej trylogii funkcyonalnej. Skoro umysł oddawać się zacznie jakiemuś wyłączemu zadowoleniu, pojawia się wówczas niezrównoważenie, powstają opętania. Dodajmy wszakże, iż liczne stopnie spostrzegać się dają w tej formule. Nie każda wyłączna działalność na jednakowe naraża niebezpieczeństwa. Aby stało niezrównoważenie mogło zagnieździć się w danym ośrodku i istnieć z prawdziwie patologicznemi cechami, należy, aby wyczerpanie ośrodków sąsiednich wpływem swym spotęgowało zaburzenia funkcyonalne.

Opętanie utrwala się wówczas, gdy inne ośrodki wo względnym pozostają wypoczynku. Spokój sąsiednich ośrodków bywa najczęściej wywołany ich otamowaniem. *Idée fixe* jest przeto wynikiem zaburzeń, powstałych w ośrodkach podkorowych.

Ogólne te uwagi mogą być zastosowane do rozlicznych funkcyj, z których złożone jest życie indywidualne.

Istnieją opętania pochodzenia odżywczego, płciowego i intelektualnego. Wszystkie są dowodem niezrównoważenia rozmaitych części systemu nerwowego. Opętania odżywcze są prawdopodobnie następstwem zbytniego napięcia ośrodków odżywczych ganglio-rdzeniowych. Płciowe świadczą zazwyczaj o nadczułości ośrodków płciowych osi mózgo-rdzeniowej. Intelektualne są dowodem niezrównoważenia korowego oraz wyczerpania innych funkcyj zasadniczych. Oczywiście, umiejscowiając opętania w ośrod

kach, nie mamy zamiaru wszystkich procesów zredukować do systemu nerwowego. Funkcye ośrodkowe nie dają się rozpatrywać niezależnie od organów i od środowiska, gdyż są one świadectwem jego różnorodnych sposobów działania. Autonomia ośrodków jest ilością względną, a ich działalność, zanim stanie się indywidualną, bywa przedewszystkiem uzewnętrznieniem wpływu środowiska, wpływu zewnętrznego i wewnętrznego, z pod którego ośrodki nie są zdolne się oswobodzić w żadnym wypadku życia.

Tym sposobem dochodzimy do stwierdzenia trzech rzędów opętań, z których każdy posiada właściwe mu urojenia. Urojenia bywają rozmaite, podobnie jak opętania podlegające znacznym zmianiom i posiadające liczne stopnie natężenia. Przekształcenia urojeń zbliżają się do ewolucyi potrzeby ogólnie wziętej.

Istnieją zatem opętania, odnoszące się do potrzeby odżywczej, odnoszące się do potrzeby rozrodczej i będące na pierwszy rzut oka wyłącznym objawem niezrównoważenia inteligencyi.

Opętaniom odżywczym niewiele poświęcimy miejsca, bo rzadko kiedy doprowadzają one do pobudzeń chorobliwych Bulimia, czyli chorobliwe powiększenie się apetytu mogłoby posłużyć jako przykład. Wszakże w nader rzadkich przypadkach dochodzą one do natężenia, graniczącego z obłędem. W formie przyćmionej, niewyraźnej spotykają się dość często. Ileż osób pozostaje w zależności od zachcianek żołądka! Gdy zadowolenie zmysłów dokonywa się u schyłku życia, gdy przesyt ogarnia osobnika, wówczas jedynie sprawy żołądkowe zdolne są naruszyć długie milczenie drzemiącej myśli. Życie wegetacyjne zapanowywa znowu nad całą istotą ludzką. Funkcye wegetacyjne były uśpione podczas fizycznego i umysłowego rozwoju; pierwszorzędne stanowisko zajmują one znowu, gdy komórki mózgowe zostają przesycone, gdy zapanowywa ostateczna cisza zarówno w ośrodkach, jak i w organach. Praw swych nie zatraciły jednak w przerwach; przewodniczą one niezrównoważeniom odżywczym, będącym podstawą dla dia-

tez. Zaburzenia te utrwalają się powoli, nie wyróżniają się niczem napozór od objawów życia normalnego. Choć mało zaznaczone w życiu osobniczem, ważne posiadają znaczenie w regresyi gatunku. Z tych względów zaznaczamy je jako czynniki zwyrodnienia.

Opętania płciowe doprowadzają do licznych zboczeń (*psychopathia sexualis*), do tak zwanego uranizmu, trybadyzmu, sadizmu, nekrofilii, bestialności, gwałcenia, kazirodztwa, onanizmu, satyriazy, nymfomanii, fetyszyzmu, erotomanii i t. d. [1]).

Pozostaje nam rozpatrzenie opętań wyłącznie ideowej natury. Charakterystyczna ich cecha polega na tem, iż nie pozostają one w zależności od innych dwu wielkich funkcyj. Nie wyrażają one bezpośredniej potrzeby. Zdawałoby się, iż kora mózgowa działa na własną, że tak powiemy, rękę. Wiecie jednak, panowie, jakie są zapatrywania nasze na niezależność kory mózgowej.

Pragniemy określić wam opętanie chorobliwe według klasycznych danych, albowiem podane dotychczas wiadomości dadzą się z łatwością zastosować do życia normal-

---

[1]) Rozdział, traktujący o psychopatyach płciowych, jako nienadający się do popularyzacyi, pominięty został w naszym przekładzie. Osoby, pragnące zapoznać się z tym przedmiotem, odsyłamy do następujących prac naukowych:

Magnan: *Anomalies perversives sexuelles*, Paryż 1885.

Ball: *La folie erotique*, Paryż 1893.

Westphall: *Archiv für Psychiatrie*, II.

Moll: *La perversion de l'instinct génital*, Paryż 1893.

Tarnowsky: *Inversion du sens génital* (*Arch. de neurologie*, 1885).

Magnan et Charcot: *Inversion du sens génital* (*Arch. de neurologie*, 1892).

Gley: *Les aberrations de l'instinct sexuel* (*Rev. Philosoph.* 1884).

Krafft-Ebing: *Die sexuale Psychopathie*, Stuttgart 1890.

Magnan: *Héréditaires dégénéres* (*Arch. de neurologie*, 1892).

Tardieu: *Etude médico-légale sur les attentats aux moeurs.* Paryż, 1876.

Tarde: *L'amour morbide* (*Arch. d'Anthrop. criminelle*, 1890).

Fournier: *De l'onanisme*, Paryż 1893.

Legraud du Saulle: *La folie devant les tribimaux*, Paryż 1869.

nego. Opętanie fizyologiczne jest istotnie nader pospolitem zjawiskiem. A nawet właściwe mu urojenia są zwykłym, codziennym niemal objawem. Od patologicznych urojeń wyróżniają się one krótkim czasem trwania i słabem natężeniem. Większość psychologów podziela ten pogląd. Ribot [1]) jednem wyrażeniem doskonale uwydatnił fizyologiczne pochodzenie *idée fixe*, nazywając ją „rozrosłą formą uwagi".

Patologowie, pragnąc ściśle oddzielić swą dziedzinę od zjawisk psychologii normalnej, usiłowali bliżej określić cechy, odróżnające opętanie fizyologiczne od patologicznego.

Niegdyś istoty, podlegające pobudzeniom i opętaniom, zaliczone były do jednej kategoryi: do manii Esquirola. Żaden łącznik nie wiązał ich z sobą, a nawet spostrzegać się dawała dążność do coraz większego rozdrobnienia tego działu psychiatryi. Manie zatraciły powoli swe znaczenie jako całokształt chorobowy. Pojęcie zwyrodnienia, potwierdzone prawami dziedziczności, stało się wkrótce łącznikiem między tymi wszystkimi stanami. Historyczną stronę kwestyi, zwłaszcza odnośnie do impulsów, znajdziecie w ścisłej i pełnej dowodów pracy Ladame'a, przedstawionej na kongresie antropologii kryminalnej w Brukselli.

Westphall [2]) w następujący sposób określa opętanie: „Jest to myśl, która przy inteligencyi funkcyonującej normalnie i bez przyczyn natury uczuciowej, narzuca się woli, nie daje się wygnać, sprzeciwia się prawidłowemu myśleniu i która dla chorego wydaje się zjawiskiem nienormalnem, obcem jego własnemu „*ja*".

Podług Magnana [3]) opętanie jest jednym z rodzajów działalności mózgowej, w której słowo, myśl lub obraz narzuca się umysłowi niezależnie od woli, lecz bez przykrego stanu wewnętrznego w warunkach normalnych; przeciwnie,

---

[1]) *Psychologie de l'attention*, Paryż 1889.

[2]) *Ueber Zwangs-Vorstellungen* (*Arch. f. Psychiatrie*, 1878).

[3]) *L'obsession criminelle morbide* (*Congrès Anthrop. crim.*, Bruxelles 1892).

nader przykry stan wewnętrzny czyni ją niepokonaną w warunkach patologicznych.

Régis [1]) uważa opętanie jako chorobę woli i zalicza ją do objawów neurastenicznych.

Tamburini [2]) odróżnia trzy rodzaje *idées fixes*: zwyczajne, wzruszeniowe i pobudliwe, stososownie do tego, czy urojenia wywołują natężenie uwagi, stan przykrości lub czyn.

Luys [3]) potwierdza powyższą klasyfikacyę, nadając jej podkład anatomo-fizyologiczny.

Ribot, w pracy cytowanej powyżej, przychyla się do klasyfikacyi Tamburiniego ze stanowiska psychologicznego.

Falref [4]) w raporcie, podanym na kongresie międzynarodowym medycyny umysłowej, dzieli opętania na intelektualne, emocyjne i instynktowe,

Ladame [5]) wychodząc ze stanowiska opętań patologicznych, odróżnia bierne, pozbawione uzewnętrznienia się, od impulsywnego.

Odnośnie zaś do swoistych cech opętania, kongres medycyny umysłowej, zebrany w Paryżu 1887 roku, sformułował je według pracy Falrefa.

Przyjął on następujące wnioski:

Liczne opętania intelektualne, wzruszeniowe i instynktowe, mają pewne wspólne cechy, które dadzą się streścić w następujący sposób:

1) Wszystkie są połączone ze świadomością swego stanu u chorego.

2) Bywają zazwyczaj dziedziczne.

3) Są zawsze przerywane, peryodyczne.

4) Nie pozostają odosobnione w umyśle jako monomania, lecz przenikają do bardziej rozległej sfery inteli-

---

[1]) *Manuel de médecine mentale*, Paryż 1892.

[2]) *Sulla pazzi del dubio*, etc 1883.

[3]) *Des obsessions pathologiques*, Paryż 1883.

[4]) *Obsession* (*Congrès de med. mentale*, Paryż 1889).

[5]) *L'obsession criminelle morbide* (*Congrès d'Anthrop. crimin.* Bruxelles 1892).

genecyi i do strony moralnej, zawsze są połączone z przykrym stanem niepokoju, walki wewnętrznej, wahania się w myślach i czynach, oraz z mniej lub więcej wyraźnymi fizycznymi symptomatami natury emocyonalnej.

5) Nigdy nie bywają połączone z halucynacyami.

6) Jednakowe cechy psychiczne zachowują one przez całe życie dotkniętych niemi jednostek, pomimo częstych i nieraz dość długich przerw w ich pojawianiu się, i nie przekształcają się w innego rodzaju choroby umysłowe.

7) Nie prowadzą nigdy do obłędu.

8) W niektórych rzadkich wypadkach mogą uledz komplikacyi wskutek dołączenia się do nich obłędu prześladowczego lub melancholijnego bojaźliwego, co następuje w ostatnich okresach choroby. Jej pierwotne cechy nie ulegają wszakże zmianie."

W klinice psychiatrycznej zapanowała zgoda prawie powszechna odnośnie do tych patognomicznych cech opętania.

Powinniśmy jednak zwrócić waszą uwagę na kilka ważnych szczegółów. Kongres międzynarodowy medycyny umysłowej uznał, na wniosek Régisa, dziedziczny charakter opętania jako prawie niezbędny warunek. Otóż, według Charcota i jego uczniów, dziedziczność jest warunkiem *absolutnie* niezbędnym.

Kongres wyłączył halucynacye z objawów towarzyszących opętaniu. Otóż Tamburini, Stefani, Ballet i Séglas wykazali, wbrew ogolnie przyjętemu zapatrywaniu kongresu, obecność halucynacyi u opętanych. Séglas [1]), wygłaszający ten pogląd już od 1889 roku, stwierdził go nowymi, wielce przekonywającymi dowodami.

Podział opętań na umysłowe, wzruszeniowe i instynktowe posiada wiele dobrych stron, przyjmujemy go zatem w całości; albowiem, obok swych zalet dydaktycznych, ustanawia on między *idées fixes* podział więcej niż jakościo-

[1]) *De l'obsession hallucinatoire* (*Ann. méd. psych.* 1892).

wej natury: wprowadza stopniowanie do natężenia urojeń oraz do złożoności ich mechanizmów.

Idée fixe, doprowadzająca do impulsu, wymaga największej sumy siły początkowej; powinna ona najpierw zwalczyć odporności, sprzeciwiające się jej przeniknięciu do ośrodków ruchowych, zapanować nad bezwładnością tych ośrodków, aby nietylko wywołać obraz ruchowy, lecz nadto poruszyć całym ruchowym przyrządem mózgo-rdzeniowym.

Idée fixe, doprowadzająca jedynie do wzruszenia, jest dowodem większego osłabienia początkowego. Ujrzymy wkrótce, gdy zajmiemy się fizyologią wzruszeń, słabe ruchowe promieniowanie tego zjawiska psychologicznego; zdawałoby się, iż w ośrodkach psycho-ruchowych *idée fixe* wywołuje obraz czynu, nie zaś jego uzewnętrznienie. Urojenia zaś, nieprzekraczające warstw ideowych, są jedynie zwiększoną formą uwagi. Rozbudzają one percepcye; lecz rzadko kiedy dochodzą do ośrodków psychologicznych, w tych wypadkach wyjątkowych znajdują w nich słaby, zaledwie dostrzegalny oddźwięk; promieniowanie ich do wzruszeniowych ośrodków podstawy mózgu nie wywołuje w nich określonego wrażenia, najwyżej niewyraźne uczucie przykrego napięcia.

Przy rozpatrywaniu pobudek chorobliwych zmuszeni jesteśmy odróżnić dwa ich rodzaje. W pierwszej kategoryi, obraz ruchowy jest dodatkowym, jest on dowodem drugorzędnego promieniowania opętania do ośrodków ruchowych; w drugiej kategoryi opętanie jest wynikiem obrazu ruchowego, pobudka zaś jest przedewszystkiem uzewnętrznieniem tego obrazu.

W dzisiejszej pogadance zajmiemy się wyłącznie drugą kategoryą pobudek.

Nawet opętaniom, powstałym na tle wzruszenia lub napięcia uwagi, mogą również towarzyszyć objawy zewnętrzne. Owe opętania wzruszeniowe lub umysłowe stanowią specyalną dziedzinę, niezależną od pobudliwości chorobliwej.

Nie cała jednak dziedzina tej pobudliwości zawartą jest w impulsach, powstałych pod wpływem myśli. Jest ona obszerniejszą. Szybką i wcześnie pojawiającą się pobudliwość zaliczamy do zbiorowych stanów zwyrodnienia; przed chwilą wykazaliśmy wszechwładne jej panowanie nad życiem zwyrodniałych niższego rzędu; u epileptyków zwyrodniałych nadaje ona nawrozie jej brutalne i swoiste cechy; wreszcie stwierdziliśmy, iż niestałość histeryczna i wrażliwość neurasteniczna są przyćmionemi formami pobudliwości patologicznej.

Pobudki, właściwe zwyrodniałym wyższego rzędu, dają się w rozmaity sposób uklasyfikować. Powrócimy jednak do klasyfikacyi, którą posługiwaliśmy się poprzednio dla uszeregowania rozlicznych zboczeń nawropatycznych. Zaczniemy przeto nasz opis od objawów najważniejszych i najbardziej skomplikowanych, skończymy na objawach najprostszych i najmniej groźnych. Metoda ta pozwoli nam szeregiem stopniowań dotrzeć aż do krańców patologii. Nieznacznie dojdziemy do objawów życia prawidłowego. I ponownie wykażemy próżne wysiłki tych uczonych, ktorzy wprowadzić chcą ścisłe odgraniczenie między ewolucyą normalną a wsteczną.

Do pierwszej kategoryi, według naszej klasyfikacyi, zaliczają się opętania zbrodnicze.

Rozpatrzymy kolejno popęd do zabójstwa, samobójstwa, podpalania i kradzieży.

Zadanie nasze będzie ułatwione dzięki pracom Magnana i Ladame'a, o czem poprzednio była wzmianka.

Ladame czyni odróżnienie, z którego niewielką odniesiemy korzyść, należy jednak o niem wspomnieć.

Odróżnia on dwie grupy popędów do zabójstwa: popędy natury teoretycznej, niedoprowadzające nigdy do czynu, oraz te, które doprowadzają do urzeczywistnienia chęci lub przynajmniej połączone są z próbami jej urzeczywistnienia.

Można autorowi zarzucić, iż opętanie zbrodnicze, doprowadzające lub nie do czynu, jest zawsze popędem pobudliwym, ponieważ *idée fixe*, będąca jego podścieliskiem, est p rzedewszystkiem obrazem ruchowym.

Chociaż opętanie zbrodnicze nie zawsze doprowadza do popędu zbrodniczego, chociaż nie zawsze pobudza przyrząd ruchowy do czynności, mimo to posiada bezsprzeczne własności ruchowe. Brak wykonania zależy jedynie od zbyt słabego napięcia obrazu lub od otamowującego wpływu sąsiednich ośrodków.

Najważniejsze ze wszystkich opętań pobudliwych są te, które prowadzą do wykroczeń lub do zbrodni. Objawić się one mogą rozmaicie. Mogą powstać nagle, niepoprzedzone żadnymi wstępnymi objawami opętania. Nie są połączone ani z wahaniem się, ani z fizyologicznemi oznakami wzruszenia. Posiadają zatem wiele cech podobieństwa z odruchem. Weźmy jako przykład obserwacyę co do pewnej kobiety zwyrodniałej, podaną przez Magnana: „Nagle, wśród zupełnej ciszy—mówi on—rzucała ona na ziemię lub na osoby z otoczenia wszystkie przedmioty, znajdujące się pod ręką; jednego dnia ciska butelkę na głowę pewnej pani, która świadczyła jej wiele dobrego i dla której żywiła zawsze wiele przywiązania; po dokonanym czynie chora płacze, rozpacza i błaga o przebaczenie. Innego dnia, przechadzając się na wsi, rzuca gwałtownie na ziemię 14-to miesięczną córkę, którą niosła na ręku; dziecko pada na kopę siana i nie ponosi wielkich obrażeń. Nie pojmuje ona, dlaczego postąpiła w ten sposób, żałuje swego czynu i rozpacza.“

Przykłady podobnych popędów są rzadkością. „Najczęściej—mówi Magnan—opętany zdaje sobie w pełni sprawę ze swych zbrodniczych chęci, i nie zwierzając się z nich nikomu, sam własną wolą zdolny jest zapanować nad niemi.“ Paweł Garnier [1]) dobitnie opisał dwie, ogólnie dziś przyjęte formy opętania zbrodniczego.“

---

[1]) *L'absession du meurtre* (*Congr. d'Antrop. crim.*, Bruksella 1892).

„W popędzie morderczym—pisze Garnier—odróżnić należy dwie kategoryc, zależnie od sposobu jego powstania i rozwoju: 1) *idée fixe* z uczuciem opętania, przechodząca przez fazy uspokojenia, następnie przez fazy podniecenia, połączona z walką; 2) popęd zbrodniczy nagły, wynik natychmiastowego podniecenia, przy świadomości, co wyróżnia go dobitnie od padaczkowego zawrotu głowy.“

Manning [1]), opierając się na dowodach, dostarczonych mu przez chorych, w barwny sposób opisuje walki moralne, towarzyszące pierwszej kategoryi opętań. Przytacza obserwacyę co do człowieka, posiadającego pełną świadomość, który od siedmnastu lat zwalcza opętania morderczе. Leżąc w nocy obok ojca, dostrzega w pokoju sztylet, widok ten nasuwa mu okropne myśli ojcobójstwa. W wagonie odczuwa niepohamowaną chęć wyrzucenia przez okno swych towarzyszów podróży, nawet własnej rodziny. Ów obłąkany jest żonatym i musi żyć zdala od żony i dzieci.

Bywają jednak wypadki, w których wola chorego jest niewystarczającą; wówczas ucieka się on do rad przyjaciół lub rodziny.

Takim jest przykład, opisany przez Saury'ego [2]): „Chora—mówi autor—obawia się szkodzić otaczającym osobom, ale zwłaszcza na widok broni odczuwa niepohamowaną chęć zabicia innych lub siebie. Odnieście daleko noże—powiedziała raz do swej kuzynki—mam takie dziwne nerwy, iż przy stole ogarnia mię chęć rozprucia sobie brzucha. Innego dnia prosi, aby zamknięto drzwi na klucz i nie pozwolono jej wyjść z domu, gdyż ma niepohamowaną chęć rzucenia się do rzeki.“

Takim jest przykład owej nieszczęsnej sługi, błagającej panią, aby nie zostawiła jej sam na sam z powierzo-

[1]) *Annales médico-psychologiques*, 1885.
[2]) *Les dégénérés*, Paryż 1886.

nem jej pieczy dzieckiem, gdyż ile razy rozbiera je i dostrzega białość jego ciała, odczuwa chęć niepohamowaną ukąszenia go.

„Ludzie, walczący z popędami i ostrzegający otoczenie przed niebezpieczeństwem—pisze Magnan—są dosyć liczni."

Morel podał obserwacyę często odtąd przytaczaną a odnoszącą się do 40-letniego mężczyzny, który rumieniąc się, z wyrazem rozpaczy na twarzy oznajmia mu, iż od dwu nocy opanowany jest żądzą zabicia żony. Sto razy wstawał z łóżka, aby uciec od tej „piekielnej pokusy," jak ją nazywał.

Magnan przytacza szereg obserwacyj w tym rodzaju. Znajdziecie w komunikacie Ladame'a, w ciekawej książce Garniera [1]), w pracy Maudsleya [2]) i Rouby'ego [3]) wiele spostrzeżeń podobnego opętania.

Powinniśmy wspomnieć o dwu wyjątkowych rodzajach popędu morderczego.

Pierwszy z nich odznacza się wczesnem pojawieniem popędu; jest to poniekąd popęd od urodzenia. „W wypadkach tych — pisze Garnier—popęd powstaje całkiem instynktownie, niezależnie od poprzedniego obłędu. Dziedziczność patologiczna jest fermentem, dzięki któremu kiełkują owe przedwczesne zachcianki, jak się to nam zdarzyło np. stwierdzić u 4-ro czy 5-cio letniego dziecka, które przyszło na świat—że się tak wyrazimy—z popędami zbrodniczymi."

Drugi szereg popędów, na którym pragniemy zatrzymać waszą uwagę, odznacza się również brakiem wewnętrznej walki, posiada jednak cechy, wyróżniające go od popędów odruchowych pierwszej kategoryi. Jako przykład

---

[1]) *La folie à Paris*, 1890.

[2]) *La crime et la folie*, Paryż 1880.

[3]) *Des aliénés criminels* (*Arch. d'Anthrop. crim.* 1894).

podamy znane spostrzeżenia co do Henryki Cornies i Maryi Jeanneret.

Henryka Cornies usiłuje zyskać zaufanie sąsiadów, aby pozwolili jej zaprosić do siebie małą ich córeczkę. Wprowadziwszy dziecko do swego pokoju, gdzie przygotowała poprzednio wszystkie potrzebne przyrządy dla wykonania swego okropnego zamiaru, odcina mu głowę jednym zamachem noża i wyrzuca ją na ulicę.

Marya Jeanneret, dość zamożna, staje się dozorczynią chorych w celu zatruwania ich. Bez wahania i z wielką dozą śmiałości zabija tym sposobem dwadzieścia osób.

Mechanizm popędu morderczego bywa zatem różnym, a owa zmienność sprzeciwia się wszelkim klasyfikacyom *a priori*. Albowiem w czynie patologicznym, zarówno jak w normalnym, jednostka zachowuje cechy swojemu charakterowi właściwe. Wprowadza ona do czynu własną osobowość, nadającą popędowi swoiste oznaki i wygląd. Schematyczne warunki opętania, według szkoły klasycznej, są klinicznemi i prawnemi koniecznościami. Nie mogą one rozdwoić zjawisk ciągłych i oddzielić ostatecznie fizyologii od patologii. Słowem, chociaż istnieje znaczna liczba opętań, istnieje większa jeszcze liczba ludzi podlegających opętaniu.

Wiadomości, odnoszące się do licznych form popędu morderczego, zastosować się dadzą do samobójczego.

Często obie te manie istnieją kolejno u jednego osobnika i nieraz jedna wywołuje drugą. Zabójca impulsywny nieraz tylko samobójstwem położyć może kres dręczącym go popędom. Formy samobojstwa są równie liczne, jak formy morderstwa. Samobójstwo może odbyć się nagle, bez przyczyny, odruchowo. Najczęściej jednak bywa ono zakończeniem kryzysu opętania. Kronika zbrodni i wypadków obfituje w podobnego rodzaju przykłady. Bywa jednak, iż samobójstwo jest czynem wynikłym ze spokojnie obmyślanego zamiaru. Nie towarzyszą mu ani opęta-

nia, ani niepokoje, osobnik z całym spokojem zdaje sobie sprawę z położenia.

Samobójstwo w pewnej tylko mierze zaliczyć należy do czynów zbrodniczych i z wielką ostrożnością stawiać powinniśmy wnioski odnośnie do stanu zwyrodnienia samobójcy. Istnieją jednak samobójstwa odtwarzające wierny obraz opętania zbrodniczego, razem ze wszystkiemi jego cechami charakterystycznemi. Te ostatnie tylko posiadają znaczenie regresyjne.

Maudsley [1]) czyni uwagę, iż ów rodzaj obłędu samobójczego bywa najczęściej dziedzicznym. Objawy jego bywają wówczas niezwalczone, pomimo braku innych cech obłędu.

„Pewien mężczyzna wybitnej inteligencyi—powiada ten autor—zajmujący wysokie stanowisko i obdarzony niezwykłą energią, przychodził do mnie kilka razy po radę. Uskarżał się on na bezsenność, wyczerpanie, niezmierne zmęczenie umysłowe, ile razy zajmował się niektóremi sprawami, i nie zdawał sobie bynajmniej sprawy z przyczyny tych zaburzeń. Inteligencyę posiadał rozbudzoną; o wszystkich sprawach rozmawiał tak rozsądnie, jak człowiek całkiem normalny. Myśl samobójstwa kilka razy powstała w jego głowie, lecz odrzucał ją zawsze jako niezgodną z jego wierzeniami religijnemi. Gdyby zapytano mię, czy człowiek ten byłby zdolny do samobójstwa, odpowiedziałbym przecząco, albowiem jego siła charakteru i umysłu były zbyt wielkie, aby nie miały oprzeć się pokusie. Jednakże pewnego dnia człowiek ten, wychodząc ode mnie, pospieszył na jeden z mostów Tamizy i przeszedłszy się po nim kilka razy, rzucił się do rzeki."

Przykład ten jest typowy, schematyzuje on bowiem kliniczne cechy opętania. Samobójstwo bez przyczyny; *idée fixe* wybucha przy pełnem zdrowiu mózgu; wytwarza opętanie, z którem wola walczy w imię wszystkich zasad

[1]) *Le crime et la folie*, Paryż 1880.

religijnych i społecznych; *idée fixe* bierze jednak przewagę, nagromadza się, że tak powiemy, następuje wybuch, dokonywa się czyn.

Nie zawsze wypadki odbywają się w tak teoretyczny sposób. Opętanie przebywa krótki rozwój i rozpływa się niebawem. W tych warunkach samobójstwo traci swe cechy jako objaw zwyrodnienia i zbliża się do napadu chorobliwej wzruszeniowości, co dowodzi, iż w popędach do samobójstwa, zarówno jak i do morderstwa, klasyczne odróżnienia posiadają tylko dydaktyczne lub kliniczne znaczenie.

Pyromania, czyli mania podpalania, połączona z niepokojem i walką, należy do wielkich rzadkości—według Magnana.

Autor przytacza kilka przykładów, które podamy w streszczeniu.

Pewien 55-cio letni zwyrodniały porywa nagle lichtarz, po krótkiej z sobą walce zbliża ogień do leżącej bielizny i wywołuje początek pożaru.

Kobieta 44-ro letnia zmuszona jest opuścić dom, aby pozbyć się swej pokusy podpalenia.

Młody chłopiec 12-to letni podpala bez żadnego powodu piwnicę, w której znajduje się stos drzewa i tektury; przez długi czas opierał się on pokusie, która wreszcie odniosła zwycięztwo nad jego wolą; nie pojmuje on przyczyny „tego głupstwa".

Zwykle popęd do podpalania nie posiada wszystkich cech opętania. Pożar zostaje wszczęty w sposób prawie automatyczny, bez wahania się i walki. Należy odróżnić pyromanię automatyczną od połączonej z opętaniem. Pyromania automatyczna jest najczęściej czynem epileptyka, głuptaka lub idyoty. „Jest to wowczas—pisze Régis [1])—postępek chorobliwy, nieświadomy, popełniony bez namysłu i bez wewnętrznej walki, nieposiadający zatem żadnych

[1]) *Manuel de médecine mentale*, Paryż 1892.

patognomonicznych cech opętania. Spotyka się częściej u kobiet".

Jednakże opętanie pyromaniackie posiadać może cechy nader wybitne i przez nie zaliczyć się daje do najbardziej uporczywych i najprzykrzejszych manij; w tym wypadku następuje ono kolejno z innemi skłonnościami pobudliwemi.

„Zwierzenia niektórych zwyrodniałych dziedzicznych uczciwego charakteru—pisze Saury [1])—odkrywają nam walki staczane z pokusami i trudno zdać sobie sprawę z ponoszonych przez nich cierpień. Jeden z nich, najłagodniejszy z ludzi, niezdolny do dobrowolnego złego postępku, ani nawet do złych myśli, lecz dręczony gwałtownymi popędami, rzekł mi pewnego dnia: „Wolałbym otrzymać trzydzieści tysięcy uderzeń kijem, wolałbym najprzykrzejszym oddawać się zajęciom, niż być napastowanym przez zbrodnicze myśli. Chęć samobójstwa nie męczy mię tyle, ile chęć podpalania lub zabijania moich bliźnich; a co dziwniejsza, gdybym wciąż nad sobą nie panował, gotówbym używać podstępów, byle tylko doprowadzić te zamiary do skutku".

Kleptomania spotyka się częściej od pyromanii. Jednakże, według zdania Magnana, prawdziwa kleptomania, pobudzająca w niezwalczony sposób do kradzieży, w połączeniu z walką i niepokojem, jest zjawiskiem dość rzadkiem.

W rzeczywistości, chociaż istnieje niewiele prawdziwych opętań kleptomaniackich, natomiast spotykamy liczne odmiany kleptomanów.

Większość z nich nie podlega walce wewnętrznej; kradzież odbywa się automatycznie, bez wysiłku i bez wahania. Niema śladu rozwagi; w gruncie rzeczy dostrzegamy rodzaj nieświadomej działalności psychicznej, objawiającej się w częstem wyspecyalizowaniu się kleptomanii. Kleptoman nie kradnie wszystkich przedmiotów bez wyboru; często jest to przedmiot określony, zawsze jednaki.

---

[1]) *Les dégénérés*. Paryż 1886.

W tym wydadku np. widzimy lekarza, który podczas swoich wizyt nie może oprzeć się pokusie skradzenia pacyentowi zegarka, wiszącego nad łóżkiem lub leżącego na szafce nocnej. Innym razem jest to wysoki urzędnik, przywłaszczający sobie nakrycie ze stołu, bądź w restauracyi, bądź w domu, gdzie zaproszono go na obiad; rodzina chorego wie o jego nałogu, przedmiot wyjęty zostaje z kieszeni i zwrócony właścicielowi.

W owym wyborze przedmiotu mieści się pewien stopień sądu wewnętrznego. Jednakże ów sąd odbywa się bez współudziału nieświadomości. Mamy tu do czynienia z rodzajem percepcyi nieświadomej, o której mówiliśmy w jednej z naszych pierwszych pogadanek; znaczenie jej w patologii umysłowej wyświetlił Onanoff [1]). A ponieważ opętanie obejść się nie może bez świadomości, przeto czyny owe nie mogą posiadać jego cech.

Do ciekawych form kleptomanii zaliczają się kradzieże popełniane z wystaw sklepowych. Lasègue podał nam charakterystykę tego rodzaju złodziei. Przejęty krytycyzmem, nabytym w swych poprzednich filozoficznych i psychologicznych badaniach, znakomity klinicysta [2]) zrobił odróżnienie między kleptomanką machinalnie i w niepokonany sposób oczarowaną widokiem przedmiotu a złodziejką przypadkową.

Ciekawe to studyum, albowiem trudności, jakie pokonać musiał Lasègue, są zwyczajną rzecą w traktowanym przez nas przedmiocie.

Zawsze to samo zagadnienie psychologiczne, nigdy nierozstrzygnięte, ponieważ podtrzymuje się je na stanowisku wyłącznie psychologicznem.

Zasadniczym czynnikiem kradzieży jest widok wystawy sklepowej, gdzie tyle zebranych jest ponętnych przedmiotów. Pokusom ulegamy wszyscy po części, a fakt

---

[1]) *De la perception inconsciente* (*Arch. de Neurol.* 1890).

[2]) *Etudes médicales*, I, Paryż, 1884.

uregulowania rachunku w kasie nie wyłącza częściowej porażki naszej woli. Jeśli wola jest słabą, porażka może stać się zupełną.

„Łatwo pojąć—mówi Laségue—iż wobec podobnej podniety istoty słabe ulegają pokusie, ich porażka nie jest usprawiedliwioną, lecz przynajmniej umotywowaną".

Laségue odróżnia dwie kategorye złodziei wystaw sklepowych:

„Pomiędzy złodziejkami, schwytanemi na gorącym uczynku, częściej jednak pomiędzy temi, które ujść zdołają bezkarnie, pewna liczba działa świadomie, a zatem odpowiedzialną jest za dokonane kradzieże. Na zapytanie odpowiadają one, że przez długi czas toczyły z sobą walkę, lecz myśl kradzieży wciąż powracała, tak iż powoli przyzwyczaiły się do niej. Przy śledztwie odkrywamy, iż środki tych kobiet są wielce ograniczone i nie licują z ich sposobem życia i upodobaniami. Życie ich obfituje w przygody, jako okoliczność łagodzącą można jedynie przytoczyć ten fakt, iż może byłyby ocalone, gdyby pokusy były mniejsze lub występek bardziej obfitował w niebezpieczeństwa".

Jest to kategorya istot odpowiedzialnych.

Laségue w następujący sposób opisuje złodziejkę niepoczytalną: „Kobieta, pochwycona na uczynku kradzieży, należy do rodziny znanej z uczciwości. Jej przeszłość, zarówno jak teraźniejszość nie pozostawia nic do życzenia; jej upodobania i fantazye nie przewyższają środków, a nawet są skromnej miary".

Dosłownie podaliśmy wam zapatrywania Laségue'a. Są one w całości przyjęte przez kodeks prawny. Być może jednak, iż nie wszystkie rodzaje kleptomanii zawarte są w jego dwóch podziałach; niektóre z nich dałyby się zaliczyć do newropatyi. Podobnego rodzaju obserwacya ogłoszoną została niedawno przez De Rode'a [1]). Kradzież z wy-

[1]) *Vol à l'étalage par une hystérique* (*Bull. de la Soc. de méd. ment.* 1892).

stawy sklepowej, popełniona przez histeryczkę, nie nosiła na sobie cech pobudliwości. Powołując się na newrozę i na niezrównoważenie kleptomanki, De Rode zdołał uwolnić ją od kary sądowej.

Na kleptomanii zakończymy nasz szereg opętań zbrodniczych lub występnych. Wszystkie badane przez nas typy posiadają wysoce charakterystyczne cechy; posiadają znaczenie rozpoznawcze (diagnoza) i prognostyczne; zdradzają wyraźnie swe pochodzenie i pozwalają przewidzieć dalsze ich losy. Z tego powodu odróżnienia powyższe są w użyciu powszechnem. Ujrzymy niebawem ich znaczenie psychologiczne, oraz stanowisko, zajmowane w skali zwyrodnienia.

Obok opętań zbrodniczych spotykamy inne manie, z mniej zaczepnym i łagodniejszym przebiegiem.

Najlepiej znaną ze wszystkich i najważniejszą ze społecznego punktu widzenia jest *dypsomania*. Nad dypsomanią prowadził Magnan obszerne badania. Z pracy znakomitego klinicysty zapożyczamy niżej podane wiadomości.

Nie nazywa on dypsomanii chorobą, lecz uważa ją za jeden z epizodów zwyrodnienia umysłowego.

Niezbędnym dla niej czynnikiem jest usposobienie dziedziczne. „Dziedziczność—mówi Magnan — pierwszorzędną odgrywa rolę w etyologii dypsomanii".

Wpływ okoliczności sprzyjających jest drugorzędnym. Jest to właśnie jedna z cech odróżniających pijaka od dypsomana.

W pijaństwie potrzeba picia nabywa się powoli, staje się koniecznością istnienia. Przysięgi pijaka chwilowo trzeźwego dowodzą silnych walk wewnętrznych i świadczą o jego skłonności chorobliwej. Pijak dzięki swym przyzwyczajeniom i nastrojowi umysłowemu jest w najwyższym stopniu zależnym od okoliczności.

Dypsoman stał się odrazu dypsomanem na mocy usposobienia. Jest to istny popęd wraz ze swymi napadami i chwilowymi przestankami. Pomiędzy atakami dypsoman nie czuje popędu do picia, objawia nawet rzeczywisty

wstręt do napojów. Atak nadchodzi nagle, całkiem niezależnie od okoliczności sprzyjających.

Dypsoman pije, podobnie jak osobnik impulsywny udarza—bez przyczyny.

Wreszcie pijak, alkoholik, może nie posiadać innych zboczeń oprócz pijaństwa, alkoholizmu; przeciwnie, dypsoman posiada nader obciążoną dziedziczność. Nie należy jednak zbyt daleko posuwać tych odróżnień. W klinice dypsomanii pijak przedstawia bezsprzeczne dwa typy całkiem różne, dające się łatwo rozpoznać. Oba zaliczają się jednak do zwyrodnienia szeroko pojętego. „Każdy pijak pochodzi z rodziny, w której nawropatye są dziedzicznemi“—mówi Józef De Smeth [1]). I dodaje: „Wogóle, pijak rodzi się pijakiem, tj. przychodzi na świat z pewnem specyalnem umysłowem usposobieniem do alkoholizmu, które najsłabsza przyczyna okolicznościowa rozbudza“. Legrain [2]) oświadcza, iż nawet pijak, zupełnie świadomy swych nadużyć i całkiem odpowiedzialny, jest pomimo to niezrównoważonym. Wyciągamy przeto wniosek, iż odgraniczenie między dwoma typami odnosi się głównie do cech dziedzicznych.

Żeby pijaństwo mogło się rozwinąć, wymaga nie zbędnie wpływów okolicznościowych, i słusznie klinicysta ze szpitala Ś-go Jana nazywa je chorobą społeczną. Dypsomania wybucha samorodnie, co świadczy zarazem o natężeniu usposobienia oraz o wysokim stopniu zwyrodnienia.

Zresztą rozwój napadu dypsomanii jest sam przez się wysoce charakterystycznym.

Magnan opisuje go w następujący sposób. „Znaczenie, jakie nasze obfitujące w błędy prawo karne nadaje odróżnieniom, opartym na kwestyach sumienia i wolnej woli, skłania nas do podania wam tego opisu. Przytem, pomimo swego schematycznego charakteru, opis ten jest jedynym w swoim rodzaju.

---

[1]) *L'ivrognerie, maladie sociale* (*La Clinique*, 1890).

[2]) *Hérédité et alcoolisme*. Paryż, 1889.

„Najgłówniejszą cechą dypsomanii jest pojawianie się ataków przejściowych, po ich zniknięciu pozostaje przykry stan zmęczenia mózgowego, który powoli się rozprasza i chorzy powracają do normalnego życia, żałując nadużyć, jakich się chyilowo dopuścili.

„Zawsze jednakie objawy wstępne (prodromy) poprzedzają pojawienie się ataku: najpierw nieokreślony stan smutku, którego nie są zdolne przerwać zajęcia lub rozrywki; chorzy, przygnębieni i zniechęceni, zmuszeni są do przerwania swoich zajęć, których nie są zdolni prowadzić w dalszym ciągu; opanowani są przez ponure myśli, wydaje im się, że wszystko dokoła się zmieniło, że grożą im niebezpieczeństwa; charakter ich gorzknieje, uczucia wygasają, najbliższe osoby wydają im się obojętnemi. Do tych objawów umysłowych i moralnych dołączają się następnie fizyczne. Najpierw brak apetytu i niespokojne bicia serca, ściskanie żołądka, a niekiedy gardła, następnie zupełny wstręt do pokarmów stałych. Wreszcie pojawiają się zaburzenia wrażliwości ogólnej, chorzy uskarżają się na palenie w żołądku, w gardle, odczuwają silne pragnienie, niedające się wszakże uspokoić żadnym napojem, lecz połączone z chęcią wypicia napojów podniecających.

„Od tej chwili nic nie zdoła chorych powstrzymać; ogarnia ich żądza napojów wyskokawych. Jeśli braknie im pieniędzy na kupno, nie cofają się przed żadnym postępkiem, nawet haniebnym; kradzież, prostytucya, choćby zbrodnia—wszystkie sposoby są dobre, byle módz zdobyć cokolwiek upranionego napoju. W takich razach widzimy ojca rodziny, przepijającego w szynku ostatni grosz skrzętnie zebrany, pomimo błagań matki, wstrzymującej go w imię głodnej dziatwy. Widzimy matkę, niepomną obowiązków, oddającą się prostytucyi dla zdobycia kilku szklanek wódki, lub sprzedającą córkę.

„U wszystkich dypsomanów—pisze Magnan—popęd poprzedzony jest zawsze jednakimi prodromami i objawia się w identyczny sposób, z tą jedynie różnicą, iż zależnie od wychowania lub inteligencyi osobnika wcześniej lub

później zdradza się on przed otoczeniem. Niektórzy z nich nader zręcznie umieją swój stan ukrywać.

„Walka, jaką niektórzy z tych nieszczęsnych muszą staczać z sobą, zanim oddadzą się smutnemu nałogowi, świadczy wymownie o różnicy, oddzielającej ich od zwyczajnych pijaków. Ci poszukują okazyi do picia; przeciwnie, dypsoman ucieka od nich, czyni sobie wyrzuty, głośno wylicza nieszczęścia, jakie na niego czekają; nawet zanieczyszcza napój, chcąc nabrać do niego odrazy. Nigdy zwyczajny pijak nie postępuje w ten sposób.

„A gdy ulegnie pokusie, dypsoman i wtedy zachowuje się inaczej, niż pijak; wszedłszy na chwilę do handlu win, umyka stąd jak najprędzej, ucieka pełen wstydu. Pijak zawodowy, przeciwnie, rozmawia głośno, wykrzykuje, szuka przyjaciół, aby razem pójść do szynku, szczyci się ilością opróżnionych butelek i z pewną dumą opowiada o wybrykach. Pierwszy z nich jest obłąkanym, zanim pić zacznie, drugi obłąkanym staje się po wypiciu“.

Obraz ten, w którym spostrzegać się dają wysoce kliniczne i pełne jasności przymioty Magnana, dopełnimy kilku dodatkowemi uwagami.

U dypsomana, obok gwałtownego popędu do picia, spostrzegać się zatem dają inne jeszcze popędy i opętania.

Cechy to są bardzo ważne i—jak rzekliśmy—potwierdzają one stan zwyrodnienia.

W szeregu popędów napotykamy najczęściej popęd do zamobójstwa. Godnem jest uwagi, iż ów popęd niema żadnego związku z przyczynami, które mogłyby skłonić pijaka do odebrania sobie życia; poprzedza on najczęściej atak pijacki.

Myśl samobójcza jest wynikiem rozpaczy i wstydu, jakich dypsoman doświadcza z powodu powtarzania się ataków.

„Zawstydzeni własnem zachowaniem się—mówi Magnan—i przykrościami, wyrządzanemi rodzinie, zniechęceni ciągłą walką, w której bywają zawsze pokonani i poniżeni, pragną oni odebrać sobie życie; wyrzutami sumienia tłoma-

czą oni pobudkę samobójczą, dołączającą się do popędu pijackiego. Niektórzy z taką wytrwałością dążą do wykonania zamiaru, iż osiągną go z pewnością prędzej lub później."

Wreszcie obłęd może wzrosnąć do tego stopnia, iż do manii samobójczej dołączają się jeszcze pobudki zbrodniczo. W dypsomanii spotykamy nieraz manię prześladowczą i manię wielkości.

Czas trwania ataku dypsomanii daje się obliczyć od dwóch do piętnastu dni. Pierwsza może być tylko kilkodniową; niekiedy przedłuża się przez miesiące i lata. Jeśli ataki dypsomanii zbliżają się do siebie lub się przedłużają, wówczas wybuchnąć może obłęd alkoholiczny.

Z dypsomanią pozostaje w pewnym związku *sytiomania*. Sytyoman zastępuje napoje pokarmami. Jest to objaw zwyrodnienia dość rzadki; właściwe mu objawy są wiernem powtórzeniem objawów dypsomanii.

Magnan przytacza ciekawą obserwacyę sytyomanii. Pewna melancholiczka dziedziczna, w 36-m roku, podczas ataku melancholii, ku wielkiemu swemu zdziwieniu, zaczęła nagle dostrzegać dziwne symptomaty. „Chora, która dotychczas niczem się nie interesowała—mówi Magnan [1])—uczuła nagle niezwyciężoną chęć jedzenia. Wszystkie pokarmy jej smakowały: chleb, mięso, jarzyny, owoce, serwszystko jedno, byle jeść; napróżno rozpaczała, czyniła sobie wymówki za żarłoctwo, niezdolna była do poprawy; dni i noce spędzała na spożywaniu pokarmów. Życie w tych warunkach stało się dla niej nie do zniesienia, więc poprosiła o umieszczenie jej w zakładzie, gdzieby wzbronionem było nadmierne zadawalanie apetytu; ostatnimi czasy myśli samobójcze zmusiły ją do ostatecznego powzięcia tej decyzyi. „Oto przyczyna mego nieszczęścia—mówi ona—ilekroć spojrzy na kawałek chleba."

---

[1]) *Recherches sur les centres nerveux*, Paryż 1893.

Jednem z najciekawszych opętań pobudliwych jest niewątpliwie *onomatomania.*

Jej opis klasyczny zawdzięczamy Magnanowi i Charcotowi [1]).

Onomatomania jest dręczącem poszukiwaniem wyrazu. Nie jest to wszakże oddzielna choroba. Według Magnana i Charcota jest ona wyłączną własnością osobników zajmujących wysokie miejsce w skali zwyrodnienia umysłowego, własnością niezrównoważonych. Podobnie jak wszystkie niebezpieczne formy popędów, rozwijać się może tylko na gruncie odpowiednim.

Usposobienie chorobliwe tłomaczy nam łatwość, z jaką powstaje dręczące poszukiwanie wyrazu. Albowiem— piszą Magnan i Charcot—pod przyczyną bezpośrednią, zwyczajną, znajduje się zawsze ukryta przyczyna oddalona: jest nią usposobienie.

Onomatomania, na pierwszy rzut oka, wydaje się czemś wysoce śmiesznem w dziedzinie patologii umysłowej. Istotnie, mania ta jest bardziej śmieszną i dziwną, niż niebezpieczną.

Magnan [2]) wszakże w swym komunikacie o opętaniach chorobliwych wyświetlił znaczenie doktrynalne tego objawu. Posługiwał się już nim dawniej dla powiązania zwyrodniałych wyższego rzędu z typami niżej stojącymi w skali zwyrodnienia. Na kongresie antropologicznym w Brukselli Magnan [3]) oświadczył, iż dla zrozumienia w pełni całej uporczywości opętania chorobliwego dość zapoznać się z onomatomanią w tych wypadkach, gdy odnosi się ona do wyrazów lub do imion, zwłaszcza do wyrazów lub imion najzwyklejszych.

Możemy dodać, iż badanie onomatomanii posiada wysoką psycho-fizyologiczną doniosłość. Uważamy przeto za

---

[1]) *Onomatomanie* (*Arch. de Neurol.* 1885).

[2]) *Societé medico-psychologique*, Paryż, 1885.

[3]) *Congrès d'Anthrop. Crimin*, Bruksella 1892.

odpowiednie podać wam szczegółowy opis tego ciekawego objawu zwyrodnienia.

„Aby dobrze zrozumieć rolę, odgrywaną przez ten objaw w umysłowości zwyrodniałych dziedzicznych—pisze Magnan—należy rozpatrzeć główne jego odmiany; są to: 1) dręczące poszukiwanie wyrazu lub imienia; 2) opętanie myśli tym wyrazem i niezwalczony popęd do jego powtarzania; 3) nadawanie szczególnie ponurego znaczenia niektórym wyrazom wypowiedzianym w rozmowie; 4) wiara w zapobiegawczy wpływ niektórych wyrazów; 5) wyraz staje się dla pacyenta połkniętym przedmiotem, obciążającym żołądek i dającym się wyrzucić po długiem spluwaniu. We wszystkich wypadkach chory jest zupełnie świadomym swego stanu; ubolewa nad temi dziwacznemi myślami, pozostaje pomimo to niewolnikiem swych zboczeń."

Praca Magnana i Charcota zawiera przeszło trzydzieści spostrzeżeń, z których podamy najciekawsze.

Pierwsza z nich ciekawą jest ze względu na mnogość rozmaitych zaburzeń, mogących kolejno dotknąć newropatę dziedzicznego.

Od dzieciństwa osobnik, będący przedmiotem tej obserwacyi, zdradzał objawy niezwykle wczesnego niezrównoważenia. W ośmnastym roku podlega on napadowi melancholii, trwającemu dwa miesiące.

Dwukrotnie pozostaje pod wpływem opętania nazwiska przyjaciela, spotkanego przypadkowo na przechadzce. Przy drugim ataku onomatomanii musi zapisać nazwiska wszystkich osób, z któremi się spotyka: stangretów, kupców i t. d. Po ataku onomatomanii następuje atak arytmomanii. Liczy on wszystkie przedmioty, podane mu przy stole, wypisuje starannie ilość kawałków mięsa i chleba, ilość łyżek wody, wina lub mleka, które zamierza spożyć. Całą noc spędza, szukając dwudziestej pestki wiśni, której nie może odnaleźć. Podlega napadom duszności i bezprzyczynowego śmiechu, wreszcie przeraża się na myśl o nieskończoności.

Drugi chory, badany przez Magnana i Charcota, pozbywa się swego opętania tylko wtedy, gdy zabiera w swych podróżach książkę adresową. Innym wystarcza notesik, w którym w alfabetycznym porządku znajdują się wypisane nazwiska znajomych osób.

André [1]) opisał niedawno ciekawy przypadek, wykazujący wymownie skalę natężenia i rozliczność odmian tego rodzaju opętań. Niekiedy nazwisko, zamiast zniknąć z pola świadomości, narzuca się jej z niezwalczoną siłą i zmusza pacyenta do wymówienia wyrazu. Wymówienie to w rozmaitych odbywa się warunkach. Nieraz osobnik cichym głosem wypowiada na stronie nasuwający mu się wyraz. W innych wypadkach wykrzykuje głośno, ku zdumieniu otaczających osób.

Gilles de la Tourette i Charcot [1]) podali byli poprzednio sprawozdanie z wypadków tego rodzaju. Ponieważ wymawiany wyraz był nieraz grubiańskim i powtarzanym jak echo, autorowie nazwali chorobę *koprolalią* w połączeniu z *echolalią*.

Do echolalii zbliżoną jest *echokinezya* Charcota i *echomatyzm* Marie'go.

Echokinezya, to powtarzanie gestów; echomatyzm jest echokinezyą i echolalią osobników będących w stanie uśpienia hypnotycznego.

Zresztą zaliczyć należy chorobę drgawek konwulsyjnych (*tic*) do rzędu opętań chorobliwych, ponieważ Charcotowi udało się wykazać, iż *idée fixe* bywa przyczyną drgawek, przynajmniej jej zasadniczych form. Owa intelektualna ich podstawa nazwaną została przez Grasseta [2]) „znamionami psychicznemi choroby drgawek."

Osobniki, podlegające koprolalii, oprócz onomatomanii

---

[1]) *Les nouvelles maladies nerveuses*, Paryż 1892.
[2]) *Archives de Neurologie*, 1885.
[3]) *Clinique de l'Hôpital Saint-Eloi*, Tuluza 1892.

z dradzają inne jeszcze oznaki chorobliwe, do tych zaliczają się napady płaczu lub bezprzyczynowego śmiechu.

Opętaniu towarzyszą często popędy i rozliczne *fobie*; dołączają się do niego idee wielkości i myśli prześladowcze; w innych wypadkach koprolalia spotęgowana bywa przez zboczenia moralne i obłęd alkoholiczny.

Jedna z najciekawszych obserwacyj odnosi się do kobiety, która czuwała zawsze aż do dwunastej w nocy, aby rozpocząć dzień od myśli cnotliwej.

Inny chory, posiadający arytmomanię, posuniętą do wysokiego stopnia, spędza czas na liczeniu kamieni brukowych lub szyb w oknach, kwiatów na obiciu pokojów i t. d.

Jeden z przypadków odnosi się do szczególnego rodzaju onomatomanii. Wyrazy stały się dla pacyenta połkniętym przedmiotem, ugniatającym żołądek i dającym się wyrzucić przez częste spluwanie.

Cechą charakterystyczną opętania jest jego zdolność powolnego zacierania się jako objawu patologicznego, tak dalece, iż zaliczyć się daje do dziwactw charakteru, do osobliwości właściwych danemu osobnikowi.

Między temi formami przejściowemi zasługują na uwagę mania gry i mania zakupów. W swej patologii wzruszeń Féré [1]) przytacza cały szereg opętań, w których szczegóły nie możemy się jednak zagłębiać. Nazywa on dowcipnie oniomana: płaczącym kleptomanem.

Wreszcie, opętanie zacierając się jeszcze bardziej, może zlać się z objawami życia codziennego i posiadać wiele podobieństwa z przyzwyczajeniem. Arytmomania, owa chorobliwa dążność do bezustannego liczenia najrozmaitszych przedmiotów, stanowi nieznaczne przejście do objawów życia prawidłowego. Któż z nas, będąc młodym, nie liczył zapamiętale latarni ulicznych lub kamieni brukowych.

---

[1]) *La pathologie de l'émotion*, Paryż 1892.

Wreszcie istnieją opętania nabyte. Właściwość ta jest nowym dowodem sztucznej strony odróżnień, ustanowionych przez klinikę między postępkami chorobliwymi a fizyologicznymi. W opętaniu nabytem jego rodzaj nie zaś cechy charakterystyczne służą za podstawę do klasyfikacyi. Dopóki opętanie odnosi się do codziennych spraw życiowych, zwiemy je przyzwyczajeniem, zwyczajem. Zaliczamy je do objawów regresyjnych wówczas dopiero, gdy odnosi się do rzeczy niezwykłych, np. do napojów lub trucizn. Ściśle ona związana jest z naturą tych czynników, a ważność jej wzrasta wraz z ich liczbą i czynnościami. Wczoraj była to morfina, dziś kokaina, a jutro szereg trucizn wzrośnie. Wszakże w całej tej kategoryi jedna tylko morfinomania posiada przeszłość historyczną i autorów. Kokaina, pomimo niedawnego wejścia w użycie, posiada wszakże licznych zwolenników. Wielce ciekawym jest ów wybór kokainy przez chorych. Kokainomania, nawet w umiarkowanym stopniu, jest przywilejem artretyków, osób cierpiących na migrenę, na newralgie. Z początku uspokaja cierpienia, następnie podnieca cokolwiek nerwy. Wytwarza się rodzaj konieczności biologicznej od chwili, gdy cząsteczki trucizny—według wyrażenia Danilewskiego [1])—stają się częścią składową żywej protoplazmy. Potrzeby ośrodków ustępują miejsca potrzebom organicznym. Nałóg staje się koniecznością fizyologiczną.

Morfinomania, niezależnie od swej przyczyny terapeutycznej, przedstawia typ klasyczny opętania chorobliwego.

Albowiem—jak się wyraził Ball—nietylko ból czyni nas morfinomanami. Możemy stać się nimi wyłącznie pod wpływem opętania.

W swej wielce ciekawej książce Chambard [2]) przed-

[1]) *Congrès de médecine interne*, Rzym 1894.

[2]) *Les morphinomanes*, Paryż 1892.

stawia przykłady morfinomanii, wynikłej z tak nazwanej przez niego potrzeby psychicznej.

Pozostaje nam do rozpatrzenia kategorya pobudek, znanych pod nazwą ucieczek czyli „fug.“

Zaliczenie fug do manij pobudliwych nie jest w zupełnej zgodzie z ogólnie przyjętemi doktrynami. Istotnie, fuga nie posiada oznak pobudliwości, jest nawet, możnaby powiedzieć, jej zaprzeczeniem, ponieważ odbywa się zazwyczaj bez walki, bez wahania się, w sposób prawie automatyczny.

Zbliża się jednak do pobudki przez właściwości samego czynu i przez jego nieprawidłowy sposób wykonania.

Fugi zachodzą przy paraliżu ogólnym postępowym, w stanach melancholii, oraz u tak nazwanych wędrowców prześladowanych.

Mówiliśmy już o ucieczkach przy epilepsyi i histeryi.

W epilepsyi ucieczka jest równoznaczna z utajonym atakiem; znana jest pod nazwą automatyzmu wędrówek (*automatisme ambulatoire*). Epileptyk odzyskuje nagle przytomność w nieznanem miejscu, zmęczony, zdziwiony, niezdając sobie sprawy, w jaki sposób opuścił dom rodzinny.

Wreszcie do fug, posiadających cechy patologiczne, zaliczyć należy ucieczki dzieci. Mamy na myśli owych małych podróżników, którzy opuszczają nagle dom rodzinny i udają się w drogę, popchnięci niezwalczoną potrzebą zmiany miejsca. Rollet i Tomel [1]) opisali w anegdotyczny sposób przygody owych małych włóczęgów.

Wyczerpaliśmy szereg zaburzeń pobudliwych, wchodzących w skład zwyrodnienia umysłowego. Podzieliliśmy je na dwie wielkie kategorye: jedne z nich są związane z opętaniem, z *idée fixe*; drugie wydają się automatyczne i odbywają się nieświadomie. Ów podział, stwierdzony klinicznie, ma inne jeszcze znaczenie z punktu widzenia regresyi posiada doniosłość prawa.

---

[1]) *Les enfants en prison*, Paryż 1893.

Im słabsze jest opętanie przejściowe i pozostające w ukryciu, tem niezrównoważenie jest mniej wyraźnem. Opętanie trwałe, w którem *idée fixe* narzuca się z wielkiem natężeniem, posiada wybitniejsze cechy zwyrodnienia.

Gdy *idée fixe* występuje na pierwszy plan i pokonywa wolę prawie bez walki i opętania, mamy do czynienia z istotnym stanem zwyrodnienia.

Gdy *idée fixe* pojawia się prawie jednocześnie z czynem i gdy traci przez to cechy swoiste, mamy do czynienia z automatyzmem, z najdalej posuniętą formą zwyrodnienia.

Przypomnijcie sobie cały szereg opętań, zacząwszy od tak zwanego fizyologicznego.

Gdy jesteśmy w pełni zdrowia psychologicznego, podlegamy chwilowym opętaniom; staramy się przypomnieć sobie nutę słyszanej piosenki, nazwisko osoby spotkanej przypadkowo. Na chwilkę jesteśmy przejęci, poczem, skoro nasze wysiłki okazują się bezowocne, zaczynamy myśleć o czem innem i opętanie znika.

Może już więcej nie powróci; czasem jednak powraca. Budzimy się rano pod przykrem wrażeniem opętania z dnia poprzedniego.

W tych wypadkach zarysowywa się już chorobliwy charakter opętania, ponieważ niepokój, niezadowolenie towarzyszy naszym poszukiwaniom.

Powiększcie opętania, pomnóżcie ich recydywy, a mieć będziecie prawdziwy stan patologiczny. Formy opętania fizyologicznego mogą nawet przybrać cechy pracy umysłowej. Czyż godziny, spędzane nad rozwiązaniem zadania, nie są istotnie kryzysami opętania naukowego? Czyż człowiek, przejęty ideą, żyjący dla urzeczywistnienia swych myśli młodzieńczych w wieku dojrzałym, według wyrażenia poety, nie jest opętanym talentem a nieraz geniuszem? A choć owo pochodzenie regresyjne naszych najpiękniejszych i chwalebnych czynów wydać się wam może czemś odrażającem, nie zapominajcie wszakże, iż charakteryzujące je natężenie i trwałość wysiłku są czynnikami wysokiego niezrównoważenia. Przedłużona praca męczy

nerwy, wprowadza zaburzenia w funkcye, nuży, wreszcie wyczerpuje. Neurastenia wyłania się powoli ze zmęczenia fizycznego lub umysłowego. Jeśli opętanie fizyologiczne nie jest jeszcze niezrównoważeniem, prowadzi do niego bezpośrednio.

Wreszcie posiada wiele wspólnych cech ze słabemi opętaniami patologicznemi. A nie trudnem byłoby dowieść, iż nieznacznemi przejściami słabe opętania doprowadzają do zupełnego automatyzmu. Możnaby ten fakt stwierdzić odnośnie do każdej kategoryi opętań i pobudliwości.

Maurycy Letulle [1]) podjął się tego zadania, przytaczając liczne dowody odnośnie do kleptomanii. Pomimo odróżnień klinicznych zdołaliśmy wam wykazać fazy przejściowe między pijaństwem a dypsomanią. W usposobieniu brutalnem do kłótni i bójek, cechującem niektóre osobniki o grubych instynktach, możnaby się dopatrzeć zaczątków pobudki do morderstwa. Postępując w ten sposób, możemy odnaleźć w życiu prawidłowem nasiona pobudek najbardziej chorobliwych.

Na czele opętanych fizyologicznych znajdujemy niestrudzonego myśliciela, człowieka wysoce utalentowanego, w ostatnim rzędzie automatów spotykamy idyotę. Między tymi dwoma krańcami istnieje miejsce dla całej ludzkości.

Przemiany opętań i pobudliwości stanowią zatem rzeczywiste prawo postępowe. Na mocy tego prawa zaliczyć możemy opętanych do zwyrodniałych wyższego rzędu, którego główną cechą jest brak równowagi. Wśród nich spostrzegać się daje stopniowanie hierarchiczne.

Chociaż osobnik opętany posiada cechy ogólne, jasno wyrażone przez Déjerine'a [2]), pomimo to istnieją liczne kategorye opętań.

---

[1]) *Voleurs honnêtes*, Paryż 1885.

[2]) *L'Hérédité dans les maladies nerveuses*, Paryż 1886.

Największą liczbę kleptomanów spotykamy między histerykami. Legrand du Saulle [1]) przytacza liczne przykłady tych newropatów kleptomanów.

Pyromani bywają często głuptakami lub umysłowo niedołężnymi—mówią Magnan [2]), Sollier [3]) i Voisin [4]). Pobudki do samobójstwa i do morderstwa spotykamy w dziedzinie zwyrodniałych rozmaitego rzędu, mających wiele łączności z epileptykami. Cullère [5]) zebrał ośm obserwacyj arytmomanów-epileptyków.

Opętani słabego stopnia są po większej części neurastenikami. Inni, dotychczas nieuklasyfikowani, nie posiadają genealogii; być może jednak, są oni początkiem nowego szeregu lub potęgują w sobie chorobliwe, choć ledwo zaznaczone cechy przodków.

Stopień opętania służy zatem do uklasyfikowania opętanych w tak nazwanej przez nas skali zwyrodnienia; obok tego właściwości pobudek, powstałych na tle opętania, są również ważnym czynnikiem do klasyfikacyi.

Im silniejsze opętanie, tem więcej wynikająca z niego pobudka zbliża się do automatyzmu.

Prawo postępu, panujące wszechwładnie nad pobudliwością chorobliwą, posiada znaczenie o wiele jeszcze rozleglejsze. Wykazuje ono łącznik niezaprzeczony, istniejący między czynem patologicznym a fizyologicznym.

Przykład onomotomana, pełnego niepokoju i obawy, dał możność Magnanowi wytłomaczyć prawnikom, na czem polegają opętania zbrodnicze.

Wszystkie poruszane przez nas kwestye doprowadzają nas ostatecznie do badań nad odpowiedzialnością.

Poświęcimy jej pozostałą część dzisiejszego wykładu.

---

[1]) *Les Hystériques*, Paryż 1883.

[2]) *L'obsession criminelle morbide*, Bruksella 1892.

[3]) *La psychologie de l'idiot*, Paryż 1891.

[4]) *L'idiotie*, Paryż 1893.

[5]) *Les epileptiques arithmomanes* (Annales med. psych. 1890).

Nim jednak przejdziemy do tej ważnej sprawy, rozpatrzymy dwa zagadnienia. Pierwsze z nich odnosi się do właściwości specyalnych mechanizmu każdej pobudki oddzielnie wziętej, oraz do jej etyologii okolicznościowej. Drugie stosuje się do sprzeczek doktrynalnych o miejsce zajmowane przez opętanych w skali zwyrodnienia.

Zaznaczyliśmy ogólny mechanizm opętania i jego rozwój, doprowadzający do pobudliwości.

Ale jak powstaje *idée fixe* i w jaki sposób urzeczywistniają się rozmaite opętania?

Na pytanie to nie możemy dać zadawalającej odpowiedzi.

Psychologia fizyologiczna zaczyna się zaledwie rozwijać, tem bardziej nie możemy zbyt wiele wymagać od psychologii patologicznej.

Aby zrozumieć powstanie *idée fixe*, należy sobie przypomnieć dane ogólne, wygłoszone w naszych trzech pierwszych odczytach. Musimy odświeżyć w pamięci naszej mechanizm uwagi, której wzrost—według wyrażenia Ribota—staje się *idée fixe*. Prawa uporządkowania, uznane w psychologii, dają nam wytłomaczenie ataku onomotomanii. Onomotoman napróżno usiłuje uporządkować swe wspomnienia.

Kleptomania bywa nieraz uzewnętrznieniem praw kojarzenia obrazów; chorobliwa pobudliwość jest jednym z przykładów kojarzenia ośrodków; automatyzm histeryczny oraz studya nad świadomością połowiczną—według prac Janeta i Bineta—pozwolą może utożsamić niektóre pobudki nieświadome z impulsami i urojeniami. Istotnie, w histeryi *idée fixe*, choć zawsze obecna, wywiera swój wpływ po za polem świadomości.

Odnośnie zaś do etyologii okolicznościowej każdego opętania, powiemy razem z Krafft-Ebingiem, iż nie przekracza ona objawów życia codziennego.

Prawdopodobnie w niedalekiej przyszłości między objawami pobudliwymi da się odkryć związek nietylko natury psychologicznej. W nauce rozpoczyna się epoka

nowa, a pojęcie samozatrucia, wprowadzone przez Bouchar-da do patologii ogólnej, da się może zastosować i do dziedziny psychoz. Wspominaliśmy o znaczeniu samozatrucia w genezie epilepsyi, o jego związku z histeryą. Mabille i Lallemand [1]) w pracy, uwieńczonej przez Akademię, dowiedli istnienia obłędów diatezyjnych. Ostatnimi czasy, na kongresie w Roszeli, komunikat Régisa i Chevaliera [2]) o roli samozatrucia w genezie psychoz wywołał żywe rozprawy i pozyskał wielu zwolenników dla nowej teoryi. W rozprawach tych brali udział przedstawiciele dwóch wielkich szkół francuskich w osobie Balleta, Voisina, Seglasa, Charpentiera i Legraina.

W każdym razie, według ogólnie przyjętych teoryj, opętania uważane są jako epizody obłędu zwyrodnienia dziedzicznego.

Przechodzimy do kwestyi odpowiedzialności opętanych i pobudliwych.

Opętanie klasyczne z cechami wyżej opisanemi, z pobudką automatyczną, bez współudziału woli, pociąga za sobą nieodwołalnie brak odpowiedzialności.

Kwestya oddawna roztsrzygniętą została dla pobudliwych kryminalistów i dla kleptomanów. Jolly i Rallet [3]) zdołali dowieść niepoczytalności dipsomanów najznakomitszym psychiatrom niemieckim, zebranym na kongresie w Weimarze.

Temi cechami cieszą się jednak tylko pobudliwi o cechach klasycznych. W miarę znikania typowych znamion pobudliwości powiększa się odpowiedzialność chorych—tak głoszą prawnicy i sędziowie.

Podobny pogląd nie daje się usprawiedliwić ze stanowiska psycho-fizyologii współczesnej.

Według niego niema opętanych nieodpowiedzialnych, ani nie-opętanych odpowiedzialnych. Nie uznaje on istnie-

---

[1]) *Des folies diathésiquee*, Paryż 1890.

[2]) *Congrès des médecins alienistes*, Roszela 1893.

[3]) *Congrès des alienistes allemands*, Weimar 1891.

nia czynów podległych woli obok innych niezależnych od jej wpływu. Pobudliwość automatyczna nie wyróżnia się w swem pochodzeniu od obmyślanej i świadomej. Psychofizyologia twierdzi, iż odróżnienia, czynione przez klinicystów, wznowione przez sędziów, polegają na danych psychologii fikcyjnej.

Nie należy wszakże przypisywać naszym słowom rozleglejszego znaczenia, niż tego pragniemy.

Typy kliniczne Magnana i jego szkoły opisane są w sposób, który stanie się odtąd klasycznym, jak słusznie zauważył Benedikt na kongresie w Brukseli. Dla prawodawcy wielce pożytecznem byłoby zapoznanie się z tymi opisami.

Niebezpieczną stałby się jednak mogła chęć przypisywania względnego znaczenia w teoryach odpowiedzialności.

Istotnie, zawarty w nich jest podział czynów ludzkich na dwie kategorye: do pierwszej zaliczają się wszystkie czyny dowolne, podlegające prawu odpowiedzialności; do drugiej—niezależne od woli, a więc nieodpowiedzialne Szeregiem faktów potwierdzają one doktrynę ogólnie dziś przyjętą przez kodeks karny.

W imię nowych teoryj należy zabrać głos w tej ważnej sprawie i oświadczyć, że odróżnienia posiadają tylko znaczenie kliniczne; są one wynikiem potrzeby dydaktycznej i świadczą jedynie o ilościowych różnicach w mechanizmie ogólnym. W gruncie rzeczy odnajdujemy wszędzie czyn odruchowy wraz z jego determinizmem bezwzględnym. Różnice nie tkwią w faktach, w czynach, lecz w osobnikach; istnieją w pojęciu, jakie wytwarzamy sobie o tych czynach.

Według niektórych osób, najlepszym sposobem usunięcia trudności, wynikłych z przejść nieznacznych, istniejących między pobudkami, jest uznanie rozmaitych stopni w odpowiedzialności.

Nadarzy nam się jeszcze sposobność wystąpienia przeciw owemu mglistemu i metafizycznemu pojęciu, nazwane-

mu odpowiedzialnością częściową. W obecnej chwili na gruncie psychiatryi pragniemy przytoczyć wam słowa, wypowiedziane na jednym z psychiatrycznych kongresów niemieckich. Rozpatrywano związek między odpowiedzialnością a zbrodniczością. Jeden z mówców, M. Pelman [1]), wyraził się w następujący sposób:

„Sądzimy, a raczej sądziliśmy dawniej, iż trudności zostaną pokonane, jeśli uznamy istnienie odpowiedzialności częściowej. Samo pojęcie odpowiedzialności sprzeciwia się wszakże podobnemu zapatrywaniu.

„Istotnie, odpowiedzialność polega na wolnej woli osobnika. Gdy wolna wola niknie, osobnik staje się nieodpowiedzialnym we wszystkich swoich postępkach. Ograniczenie swobody woli jest rzeczą niemożliwą; jest to uznanie niezależności w zależności.

„Czy podobna odpowiedzialność rozdwoić? Istnieje ona, albo jej niema. Określenie stopnia niewoli psychicznej, mającej ograniczyć odpowiedzialność, jest zupełną dowolnością."

Teorya odpowiedzialności częściowej nie jest bardziej naukową od klasycznej odpowiedzialności całkowitej. „Kwestya ta—mówi Legrain [2])—wykazuje jasno braki naszego kodeksu karnego i chwiejność zasad, na których on się opiera."

Jak dawna teorya, również doktryna odpowiedzialności częściowej nie daje społeczeństwu żadnego środka obrony w walce z moralnymi waryatami, opętanymi, wypuszczonymi na wolność drogą łaski. Nawet przytułki nie są dostateczną rękojmią bezpieczeństwa.

Przytułek jest rodzajem antraktu w życiu niezrównoważonego. Po pobudliwości skończonej spokój szybko wraca

---

[1]) *Responsabilité et criminalité* (Congrès de psychiatrie, Weimar 1891).

[2]) *La médecine légale du dégéneré* (*Arch. d'Anthrop. crimin.* 1894).

do umysłów niezrównoważonych, chorzy wypuszczeni zostają na wolność. Więzienie-schronienie byłoby ważnym krokiem na drodze postępu; postęp ten dopiero wówczas posiadać będzie naukowy i trwały charakter, gdy pojęcie odpowiedzialności moralnej jednostkowej ustąpi miejsca pojęciu odpowiedzialności społecznej.

Wykład piętnasty.

Patologia wzruszeń i inteligencyi.

Idea i uczucie.—Rozwój i umiejscowienie uczuć.—Opętanie wzruszeniowe.—Fobie.—Ich podział.—Agorafobia i jej odmiany.—Amazofobia.—Akrofobia i hipsofobia. — Kremnofobia. — Klaustrofobia. — Psychrofobia i aerofobia.—Astrofobia.—Pyrofobia. — Kleptofobia.—Antropofobia.—Ginofobia.—Hematofobia.—Zoofobia.—Toksofobia.—Nozofobia, patofobia.—Syfilofobia.—Lisofobia.—Tanatofobia.—Nekrofobia.—Dismorfobia. — Fobofobia.—Fronemofobia.—Obłęd powątpiewania i obawa dotyku.—Kategorye Balla.—Obłęd przeczenia.—Obłęd antiwiwisekcyonistów.—Rozliczne formy opętań umysłowych.—Ich pochodzenie fizyologiczne.—Oryginały.—Ekscentryczni.—Niezrównoważeni.—Geniusz i zwyrodnienie.—Psychologia geniuszu. — Granice dziedziczności chorobliwej. — Granice wzruszeniowości patologicznej.—Wzruszenie fizyologiczne.—Bain i Spencer. —Ewolucya wzruszeń.—Warunki indywidualne wzruszeniowości.—Jej warunki społeczne.—Moralność ewolucyjna.—Maudsley.—Równowaga przez pracę.

Uklasyfikowaliśmy rozmaite stany opętania według rodzaju *idée fixe*, służącej im za podstawę. Opętania, nacechowane przewagą obrazów ruchowych, zaliczyliśmy do rzędu pobudek patologicznych; do rzędu patologicznej wzruszeniowości zaliczymy opętanie pochodzenia wzruszeniowego, nazwę zaś „umysłowości chorobliwej“ nadamy objawom pobudliwym, pozostającym w zależności od inteligencyi.

Wspominaliśmy, iż wszystkie te odróżnienia opętań są w gruncie rzeczy odmianami ilościowemi jednego i tego samego procesu.

Opętanie pobudliwe pozostaje wzruszeniowem aż do chwili wybuchu ruchowego. Opętanie myśli jest zawsze połączone z pewnym stanem wzruszenia.

Przystępując dzisiaj do rozpatrzenia zboczeń inteligencyi i uczucia, powinniśmy poprzednio bliżej określić cechy różniczkowe właściwe tym objawom.

Przedewszystkiem istnieje kilka różnic natury psychologicznej.

Myśl jest zjawiskiem mniej złożonem od uczucia. Uczucie wyobraża pozostałości myśli, zlanych w syntezę, której części składowe zatraciły cechy indywidualne.

Myśl wywołana bywa na zasadzie pamięci. Uczucie z trudnością daje się przechować w pamięci, zjawia się w niej za pośrednictwem idei. „Trudno nam—mówi Spencer [1])—przypomnieć sobie uczucie głodu. Z łatwością myślimy o okolicznościach, w których głód może się zjawić; ale po dobrym obiedzie jest prawie niepodobieństwem przypomnieć sobie ową silną potrzebę jedzenia, odczuwaną przed obiadem.“

Uczucie wymaga pewnego automatyzmu, którego nie posiadają zjawiska umysłowe. Brak mu ścisłości. Uczucie trudniej budzi się pod wpływem podniety, lecz trwa dłużej, niż zjawisko umysłowe.

Odróżnienia te, ogólnie przyjęte, dają się łatwo dostrzedz przy analizie psychologicznej. Wszakże inne jeszcze cechy odróżniają wzruszenie i uczucie od inteligencyi i jej objawów.

Cechy te oparte są na pojęciu, jakie wytworzyliśmy sobie o genezie uczuć i wzruszeń, o ich umiejscowieniu, o ich roli w czynności umysłowej.

Pochodzenie uczuć jest dawniejsze od idei. Uczucia mają często podkład w pierwiastkowych potrzebach fizyologicznych; nawet gdy nie są bezpośrednim wyrazem funkcyj organicznych, dają się z niemi powiązać w mniej lub

[1]) *Principes de psychologie*, Paryż 1875.

więcej oddalony sposób. Nawet gdy potrzeby odżywcze nie biorą w nich udziału bezpośredniego, występują w postaci instynktu samozachowawczego. Obok tego potrzeby rozrodcze wytworzyły w ośrodkach szereg dążności uduchowionych, będących podstawą licznych i różnorodnych odmian miłości.

Dawne pochodzenie wzruszeń i uczuć potwierdzają nadto umiejscowienia, jakie przypisujemy pozostałościom wzruszeniowym i uczuciowym.

Wspominaliśmy wielokrotnie, iż siedlisko wzruszeń niezróżniczkowanych umieszczamy w jądrach szarych podstawy mózgu. Owe uczucia niezróżniczkowane są czynnikami składowymi naszych uczuć. Niektóre z nich, jak np. głód, pragnienie, popędy płciowe, są pierwszemi fazami uczucia. Inne, jak np. miłość, gniew, zemsta, są syntezami skomplikowanemi. Radość i smutek, przyjemność lub ból cechują głównie całkowitą energię lub wyczerpanie, dynamizm lub osłabienie całokształtu zbiorowego. Radość i przyjemność są dowodem energii napięcia, smutek i przygnębienie świadczą o wyczerpaniu i przygnębieniu. Należy się wszakże porozumieć. Nie czynimy prób umiejscowienia uczuć nienawiści i miłości, tem bardziej nie zamierzamy przypisywać niektórym komórkom mózgowym zdolności wytwarzania uczucia głodu lub pragnienia. Prawdopodobnie uczucia te wywołane są drganiami, stanem dynamicznym grupy komórek, niezupełnie odosobnionych. Niemożność przywołania ich na pole pamięci bez współudziału umiejscowionych pozostałości dawnych wrażeń w postaci obrazów przemawia za tą hypotezą.

Wreszcie umiejscowienie myśli w korze mózgowej świadczy również o umiejscowieniu uczuć w jądrach podstawy mózgu. Byłoby dziwnem, aby zjawiska psychologiczne tak odmiennej natury miały być wynikiem działalności tychże samych warstw mózgowych.

Trzecią różnicę między uczuciem a ideą stanowi stopień ich świadomości. Istotnie, uczucie powstaje w dziedzinie nieświadomej, często bywa bezwiednem lub pół-świa-

domem. Wzruszenie i uczucie leżą w podstawie idei, podobnie jak ośrodki nerwowe niższe są czynnikami działalności ośrodków wyższych. Pozorne przeto zacieranie się uczuć i wzruszeń w genezie idei jest dowodem ich słabego stopnia świadomości. Słaby stopień świadomości, połączony z trudnością ich wywołania w pamięci, jest dowodem dawnego pochodzenia wzruszeń i uczuć. Stanowią one przejście między czynnościami automatycznemi i nieświadomemi rdzenia a czynnościami korowemi świadomemi i na pozór samorodnemi. Wiecie bowiem, iż świadomość jest najświeższą zdobyczą komórki nerwowej i znika z niej w chwili, gdy komórka nerwowa dochodzi do stanu przesycenia i równowagi czynnościowej.

Wreszcie uczucie wyróżnia się od idei większym stopniem pobudliwości. Bardziej natężona pobudliwość daje się wytłomaczyć na zasadzie umiejscowienia uczuć stopniem ich automatyzmu i brakiem ich promieniowania, sprzeciwiającym się zjawisku otamowania i interferencyi tak częstemu przy działalności kory mózgowej.

Odróżnienia te, rozpatrywane w czasie, nie mają racyi bytu; idea i wzruszenie, różniące się tylu cechami, powiązane są z sobą w nierozerwalny sposób. Ich współistnienie, ich przenikanie się wzajemne obala wszelkie odróżnienia oparte na umiejscowieniu, na dawnem pochodzeniu na stopniu świadomości. Wzruszenie, rozchodząc się po korze mózgowej, budzi w niej myśli, a zrodzona myśl powraca do podstawy mózgu, aby w niej odświeżyć uczucia którym zawdzięcza początek.

W ten sposób wytłomaczyć się daje orszak wzruszeń, towarzyszących myśli opętania, objawy fizyczne niepokoju, nieodłączne od *idée fixe*; albowiem objawy te nie są niczem innem, jak fizyologicznymi warunkami wzruszenia. Mechanizm ów wyświetla nam sposób, w jaki idea zdolna jest wywołać wzruszenie, świadczy zarazem o zależności idei od wzruszeń i o podwładności kory mózgowej odnośnie do innych części systemu nerwowego.

Wiemy, iż poglądy te pozostają w sprzeczności z ogólnie przyjętemi zapatrywaniami, uznającemi korę mózgową za siedlisko zjawisk wzruszeniowych. Féré [1]) uważa korę jako organ centralny wzruszeń. Układ współczulny, według niego, stanowi drogę dośrodkową. Pomimo wielkiego uznania, z jakiem pozostajemy dla uczonego lekarza z Bicêtre, nie możemy podzielać jego poglądu i pozostałości wzruszeniowe umiejscowiamy w jądrach podstawy. Wiemy również, iż nadając pierwszeństwo wzruszeniom w stosunku ich do idei, spotykamy się z zarzutami licznych autorów. Wbrew naszemu zapatrywaniu Seglas [2]) przypuszcza, iż natężenie obrazów umysłowych, bądź osłabione, bądź spotęgowane, panuje nad patologią niektórych opętań. Jednakże pierwotne pochodzenie zaburzeń zmysłowych i emocyjnych wyświetlonem już zostało przez Charcota [3]), który wykazał, iż dopiero po zniknięciu *idée fixe* znamiona miejscowe organów zmysłów zacierają się stopniowo.

Formy chorobliwe wzruszenia polegają na przewadze i opętaniu pojedyńczego uczucia. Uczucie to może wywołać idee a nawet pobudki, lecz objawy powyższe posiadają jedynie znaczenie drugorzędne.

Opętania w dziedzinie wzruszeń otrzymały ogólną nazwę *fobij*. Ani fobie, ani manie pobudliwe nie są właściwie chorobami; są one jedynie przekształceniem tegoż samego niezrównoważenia.

Wzruszeniowość chorobliwa może być ogólną, usystematyzowaną, umiejscowioną lub nieokreśloną.

Nieokreśloną bywa wówczas, kiedy objawia się w świadomości ogólnikowo, niewyraźnie, nie wywołując innego uczucia, oprócz obawy nieokreślonej. Systematyzuje się, gdy odnosi się do przedmiotów, posiadających cechy wspólne. Wzruszeniowość chorobliwa jest umiejsco-

[1]) *La pathologie des émotions*, Paryż 1893.
[2]) *Des troubles de la fonction du langage* (*Médecine moderne* 1891).
[3]) *La foi qui guérit* (*Arch. de Neurol.* 1893).

wioną, gdy odnosi się do ściśle określonego przedmiotu; wreszcie staje się ogólną, gdy zastosować się daje do wszystkiego w jednakowy sposób.

Owe odróżnienia psychologiczne nie mają wielkiego zastosowania w klinice nerwowej. Gelineau [1]) uklasyfikował fobie w sposób odmienny. Między obawami chorobliwemi odróżnia on pseudo-fobie, fobie drugorzędne i fobie zasadnicze.

Pseudo-fobie—według tego autora—są powiększoną formą antypatyi. Formy drugorzędne zależne są od stanów diatezyjnych, przykładem ich jest obawa neurastenicznа. Fobie zasadnicze odróżniają się tem od neurastenicznych, „iż same przez się stanowią chorobę—mówi Gelineau.—Po za obecnością fobij, władze fizyczne i funkcye organiczne osobnika są w zupełnie zadawalającym stanie Słowem, neuropatya nie przedstawia żadnych powikłań.“

Podziały kliniczne, zarówno jak klasyfikacya oparta na własnościach psychologicznych wzruszenia, nie posiadają dla nas istotnej wartości. A nawet wątpliwem wydaje się istnienie fobii zasadniczej, niezależnie od innych zaburzeń psychicznych lub fizycznych. Stając na gruncie regresyi i opierając się na zasadzie, która przewodniczyła wszystkim naszym klasyfikacyom, możemy nie przywiązywać zbytniego znaczenia do tych podziałów. Niedostrzegalne są przejścia między zjawiskiem fizyologicznem a patologicznem. Istnieją wzruszenia fizyologiczne, powstałe w sposób naturalny podczas ewolucyi gatunku. Wyrażają się one w postaci strachu, będącego jednem z przekształceń instynktu samozachowawczego. Strach, owa najogólniejsza i najpierwotniejsza synteza pozostałości wzruszeniowych, znajduje się na dnie każdego wzruszenia. Istnieją jednak obawy fizyologiczne, będące jednym ze środków obrony organicznej, istnieją obok tego obawy niewytłomaczone. To ostatnie nie pozostają w związku z potrzebami

[1]) *Des peurs maladives*, Paryż 1894.

fizyologicznemi; są one zboczeniem chorobliwem instynktu, wyrazem niezrównoważenia wzruszeniowego. Strach fizyologiczny jest zjawiskiem pożytecznem i zbawiennem; jego brak bywa często dowodem osłabienia organicznego. Strach chorobliwy sprowadza funkcyonalne zaburzenia; ze stanowiska ewolucyi jest on czynnikiem niezrównoważenia.

Mosso [1]) w ciekawej książce, poświęconej uczuciu strachu, wyświetlił jego mechanizm w sposób nader jasny i prosty. Féré [2]), opisując skutki fizyologiczne i patologiczne wzruszenia, rozwinął tę teoryę bardzo umiejętnie. Gelineau określił dobitnie cechy, odróżniające obawę prawidłową od obawy chorobliwej. Dodajmy wszakże, iż strach może być uczuciem natury przewlekłej, wówczas wchodzi w skład charakteru i zaliczyć się daje do zjawisk prawidłowych. Wreszcie strach przybrać może postać istnego obłędu; nie posiada wszakże cech patognomonicznych opętania i dlatego zaliczanym być może do dziedziny psychiatryi.

Wyłożymy pokrótce główne rodzaje obaw chorobliwych, połączonych z opętaniem. Obawy te odznaczają się nagłem i niewytłomaczonem pojawieniem się, charakterem trwożliwym, przytem występują zawsze wobec tych samych przyczyn, pod wpływem jednakich okoliczności.

Jedną z najlepiej znanych fobij jest obawa przestrzeni i obawa próżni.

Obawa przestrzeni była przedmiotem specyalnych studyów ze strony Westphalla i Legrand du Saulle'a [3]).

Agorafobia objawia się wobec bardzo rozległych przestrzeni, czasem w chwili, kiedy osobnik spogląda przez otwarte okno. Każdy chory czuje szczególną obawę do niektórych placów, większą niż do innych podobnych miejsc otwartych. Obawa znika nieraz tak szybko, jak się zjawiła—pisze Féré—a owo zniknięcie zależyć może od nie-

[1]) *La Peur*, Paryż 1886.
[2]) *La pathologie des émotions*, Paryż 1892.
[3]) *Etudes cliniques sur la peur des espaces*, Paryż 1878.

znaczących na pozór okoliczności. Niektórym z nich wystarcza towarzystwo dziecka, nawet obecność laski, parasola, aby znaleźć dość odwagi do przebycia placu. Legrand du Saulle przytacza pewnego oficera, niezdolnego w ubraniu cywilnem przejść przez ulice, po których przechadzał się bez najmniejszego wzruszenia w ubraniu wojskowem.

Obawa przestrzeni przybiera rozmaite postacie.

Atremia Neftela lub stazofobia Bouverela, czyli obawa postawy stojącej, zaliczone są przez Fèré'ego do rzędu obaw przestrzeni.

Niektórzy chorzy tłomaczą swą fobię obawą koni i powozów przejeżdżających przez plac. Ball nazywa tego rodzaju obawy amazofobią.

Obawa próżni zaliczyć również się daje do agorafobii; zjawia się ona, ile razy chory wzniesie się do pewnej wysokości po nad ziemię. Znana jest pod nazwą akrofobii lub hipsofobii.

Jej odmiana, zwana kremnofobią objawia się na widok przepaści, zagłębienia, studni. Nawet myśl o przepaści może u niektórych osobników wywołać fobię ze wszystkiemi jej właściwościami, na zasadzie mechanizmu kojarzenia, który wyłożymy przy rozpatrywaniu mechanizmu fobij ogólnie wziętych.

Obok obawy przestrzeni otwartych należy wspomnieć o obawie przestrzeni zamkniętych czyli o klaustrofobii.

Ball'owi [1]) zawdzięczamy klasyczny opis klaustrofobii.

Klaustrofobi nie mogą pozostawać w przestrzeni zamkniętej. Obawa ich jest tem większą, im trudniej się im wydostać na wolność. „Zwłaszcza w nocy, w ciemności— pisze Sollier [2])—ogarnia klaustrofobów przestrach. Przeraża ich myśl, że są zamknięci, że nie będą mogli w każdej chwili wyjść z pokoju. Drzwi i okna zostawiają otwarte i kilkakrotnie wstają, aby sprawdzić, czy istotnie stoją otworem. Obmyślają najrozmaitsze plany ucieczki w ra-

[1]) *De la claustrophobie* (*Ann. Méd. Psych.* 1879).

[2]) *Guide pratique des maladies mentales*, Paryż 1892.

zie potrzeby. A nieraz, przejęci strachem, uciekają, tak jak gdyby kto za nimi gonił."

Klaustrofobia zjawić się może nietylko w przestrzeni szczelnie zamkniętej; jeden z naszych chorych doświadczył kilka razy ataku klaustrofobii w miejscu otoczonem dokoła niewysokim płotem. Niektóre osobniki doświadczają klaustrofobii tylko wtedy, gdy są sami (monofobia).

Wszystkie te fobie, pomimo odmiennych nazw i odmiennego pochodzenia, zaliczyć się dają do rzędu obaw przestrzeni (Legrand du Saulle). Gelineau [1]) proponuje grecką nazwę kenofobii na oznaczenie obawy próżni.

Woda i wszelkie płyny mogą również być źródłem obaw, niepokojów i opętań. Niektóre osoby zapadają w istny stan niepokoju na widok morza. Féré przytacza spostrzeżenie pewnego neurastenika, który nie może przejść przez most, jeśli nie utkwi wzroku w przeciwległy brzeg, dość wysoko wzniesiony, aby nie dostrzedz powierzchni wody.

Bérillon [2]) opisuje dzieje Alzatczyka, służącego w wojsku niemieckiem, który ile razy podczas manewrów miał przejść przez wązką kładkę, rzucał się do wody, nie mogąc przezwyciężyć swej fobii, przekładając karę nad męczarnie opętania.

Autorowie wzmiankują jeszcze o obawie zimna (psychrofobia) i o obawie przeciągów (aerofobia). Obawa piorunu, czyli astrofobia Béarda, przybiera nieraz stopień chorobliwy.

Inne zjawiska kosmiczne mogą również stać się źródłem wzruszeń chorobliwych; Bakon czuł się niedobrze podczas zaćmienia słońca.

Obawa ognia, czyli pyrofobia, nieraz bierze swój początek w przebytem niebezpieczeństwie. Obawa ognia staje się wówczas tak silną, iż chory nie może zasnąć, je-

---

[1]) *Des peurs maladives*, Paryż 1894.

[2]) *Phobies neurasthéniques*, Paryż 1893.

żeli poprzednio nie obejrzał starannie wszystkich pieców i lamp swego mieszkania.

Kleptofobia czyli obawa złodziejów ściśle związana jest z pyrofobią i nieraz obie występują jednocześnie. Kleptofobia może polegać jeszcze na obawie przywłaszczenia sobie cudzej własności.

Pewien rodzaj fobii, nazwany antropofobią, polega na obawie spotkania znajomych osób.

Béard przytacza przykłady, w których obawa objawia się jedynie w towarzystwie kobiet (ginofobia). Baillarger opowiada dzieje 50-letniego mężczyzny, którego ogarniała trwoga niepohamowana, ilekroć znajdował się w towarzystwie ładnych kobiet. W innych wypadkach obawa występowała na widok niewiast w stanie poważnym, przekupek starych i t. d.

Fobia dojść może do większej jeszcze specyalizacyi. Pewien oficer, znany ze swej odwagi na polu bitwy, bliskim był omdlenia na widok kapucyna.

Do atropofobii zaliczyć się daje obawa tłumu.

Obawa ta rozmaicie może się objawiać —pisze Féré. Odczuwana przez wiele osób podczas wystąpienia publicznego lub mowy jest jedną z postaci antropofobii. W gruncie rzeczy nawet sławni mówcy nie mogą oprzeć się wzruszeniu, wstępując na trybunę. Aby jednak wzruszenie nazwać się mogło patologicznem, powinno zawierać bardziej patognomoniczne cechy. Hunter doświadczał podobnego rodzaju wzruszeń, które jedynie zdołał pokonywać za pomocą małej dawki opium, branej przed rozpoczęciem lekcyi. Obawa tłumu przybrać może większe rozmiary i być połączoną ze strachem przed niebezpieczeństwem możliwem, choć mało prawdopodobnem. Niektóre osoby unikają tłumu, aby ich nie zdusił lub nie stratował.

Obawa krwi, czyli hemotofobia, bywa często cierpieniem rodzinnem—mówi Féré.

Obawa zwierząt (zoofobia) ma dawne dzieje: Germanicus nie znosił widoku, ani piania koguta; Tycho-Brahe mdlał na widok lisa; Henryk III nie znosił kotów. Obawa

myszy i psów bywa bardzo częstą, a większość ludzi czuje niepohamowany wstręt do owadów.

Z obawą zwierząt posiada wiele cech wspólnych obawa przedmiotów. Ta ostatnia, znana pod nazwą obawy dotykania, odnosi się do najrozmaitszych rzeczy, zwłaszcza ostrych lub śpiczastych, jak igły, noże, kości i t. d.

Toksofobia, czyli obawa trucizn, jest zjawiskiem dość częstem u neurasteników. Do niej zaliczyć się daje mikrobiofobia.

Zbliżoną do nich fobią jest nozofobia (patofobia), czyli przesadna obawa choroby.

Odróżniamy liczne jej postacie; może ona polegać jedynie na przesadzonem staraniu o zachowanie zdrowia, na niepokoju wynikłym z niezachowania praw hygieny. Ciekawą jej odmianą jest syfilofobia, opisana przez Ricordai doprowadzająca niekiedy do samobójstwa. Lisofobia, czyli obawa wścieklizny zjawia się nieraz po przebytem niebezpieczeństwie. Trousseau przytacza przykłady dwóch lekarzy cierpiących przez dwa dni na lisofobię po zrobieniu sekcyi człowieka zmarłego na wściekliznę.

Do rzędu fobij patologicznych zaliczamy jeszcze ftiziofobię czyli obawę suchot, nekrofobię czyli obawę trupów tafefobię czyli obawę pogrzebania żywcem. Wszystkie te fobie wchodzą w skład tanatofobii czyli obawy śmierci. „Jest ona—pisze Gelineau [1])—przesadzonym stopniem wrodzonego uczucia, właściwego wszystkim ludziom."

Do rzędu obaw patologicznych należy również zaliczyć obawę bólu, algofobię czyli odynefobię. Liczne osoby dotknięte bywają algofobią—mówi Féré—najlżejsza rana jest dla nich powodem cierpień dotkliwych. Wreszcie wiele podobieństwa z fobiami patologicznemi posiada tak zw. „choroba studentów medycyny." Wiadomo, iż pewne uczucie strachu ogarnia przyszłych lekarzy przy pierwszem czytaniu opisów chorób. Wydaje się studentowi, iż

[1]) *Des peurs maladives*, Paryż 1894.

grożą mu wszystkie niebezpieczeństwa, barwnie opisane w dziełach patologicznych.

Ostatnimi czasy posunięto daleko zamiłowanie do neologizmów i do fobij wyrafinowanych.

Morelli nadał nazwę dysmorfofobii obawie być zmiażdżonym, a zalofobii obawie dotyku kawałków szkła.

Juhel Rénoy ochrzcił nazwą mikrofobii uczucie przykrego rozdrażnienia, jakiego doświadczają niektóre osoby, słysząc dźwięk kaszlu, chrapania, sapania lub uderzeń batem.

Wreszcie fobia odnosić się może do fobii. Obawa strachu czyli fobofobia ma być zjawiskiem dość częstem u niektórych neurasteników, według Benedikta.

Chory, który nigdy nie doświadczał obaw prawdziwych, żyje w ciągłem oczekiwaniu tego wzruszenia i jego możliwych następstw fizycznych; dochodzi wreszcie do tego stanu, iż sam nie odważa się wyjść z domu w obawie wypadków nieprzewidzianych.

Zauważyliście zapewne, iż fobie nawet najbardziej charakterystyczne, całkiem pozbawione podstawy, mają źródło swe w życiu prawidłowem.

Wszyscy podlegamy po części fobiom. U jednych są one wybujałe, spotęgowane, uporczywe, u drugich lekkie, przejściowe, zaledwie dostrzegalne. W pierwszym wypadku wybuchają przy lada przyczynie i powracają bez ustanku; w drugim pojawiają się w pewnych określonych okolicznościach, powracają zaś w razach wyjątkowych.

Uwagi powyższe posłużą nam wkrótce do wyświetlenia mechanizmu fobij, ich genezy, ich naturalnego i stopniowego powstania na tle obawy fizyologicznej.

Pomiędzy chorobami uczucia a chorobami inteligencyi stopniowania bywają nieznaczne. Aby przejść z jednej dziedziny do drugiej, należy zastąpić wzruszenia natury ogólnej, poprzednie fobie ideą, przejęciem się jakąś rzeczą, określonem zjawiskiem umysłowem, a z opętania wzruszeniowego przejdziemy do opętania ideogenicznego.

A nawet w wyżej opisanych wypadkach zjawiska umysłowe brały niekiedy udział w uczuciach i nadawały fobii mniej więcej charakter psychiczny.

Przejście odbywa się nieledwie w sposób matematyczny pomiędzy ideą a uczuciem, będącem podkładem obawy. Istnieje bowiem obawa idei; otrzymała ona nazwę barbarzyńską fronemofobii. Féré przytacza przykład neurastenika, którego naraz ogarnia przygniatająca obawa, gdy przypuszcza, iż jakaś myśl narzuci się jego umysłowi i nie będzie mógł jej wygnać, że np. postanowi nie jeść danych pokarmów lub nie pieścić się z dziećmi.

Obawa idei jest jak gdyby wyrafinowaniem umysłowości chorobliwej; istnieją jednak formy o wiele groźniejsze a zarazem ciekawsze.

Pierwszą z nich jest obawa powątpiewania.

Zalicza się ona do nader rozpowszechnionych objawów zwyrodnienia umysłowego. Spotykamy ją najczęściej—pisze Sollier [1])—u kobiet i u jednostek niezbyt wysoko umysłowo rozwiniętych. Stanowi ona typ opętań, scharakteryzowanych brakiem postanowienia.

Opisana w 1866 r. przez Juliusza Falret'a, mylnie zaliczona do obawy dotyku przez Legrand du Saulle'a, obawa powątpiewania znaną jest w Niemczech pod nazwą *Grübelsucht.* Polega ona na *idées fixes*, napastujących chorego w postaci najrozmaitszych pytań, powątpiewań, braku postanowienia, których rozwiązania poszukuje on z nieopisanem uczuciem niepokoju. Ladame [2]) wykazał w dwu obserwacyach możność samoistnego rozwoju obłędu powątpiewania, oraz jego indywidualny charakter kliniczny. Raymond i Arnaud [3]) kładli również nacisk na niezależność obłędu powątpiewania w stosunku do innych zboczeń.

---

[1]) *Guide pratique des maladies nerveuses*, Paryż 1893.

[2]) *Folie du doute et delire du toucher* (*Ann. med. psych.* 1890).

[3]) *Sur certains cas d'aboulie* (*Ann. med. psych.* 1892).

Stosownie do natury przeważającej idei, Ball dzieli tych opętanych na metafizyków, realistów, skrupulatnych, bojaźliwych i rachmistrzów.

Jest to oczywiście klasyfikacya wyłącznie dydaktyczna.

Metafizycy Balla przejęci są ideami abstrakcyjnemi. Zagadnienia najbardziej tajemnicze, bóstwo, życie, istota rzeczy, bezustanku nawiedzają ich umysł. „Bezustanku zapytują siebie—mówi Régis [1])—o przyczynę bytu istot i rzeczy, nie mogąc wygnać z wyobraźni tych zapytań, które narzucają im się w sposób niezwalczony i sprawiają nieopisane katusze."

Falret nazwał ten stan „katuszą pytania."

Realiści odznaczają się cokolwiek weselszą nutą. Możnaby nawet powiedzieć, iż zbliżają się bardziej do ludzi prawidłowych. Przejęci są wyłącznie dobrem tego świata, lecz najczęściej myśli ich obracają się dokoła takich kwestyj, jak różnica płci, barwa oczów, obecność brody, szczegółów zmysłowych i niewyrafinowanej natury.

Skrupulatni napastowani bywają najczęściej przez opętania natury religijnej. Obawa mimowolnej obrazy bóstwa, nieodpowiedniego zachowania się w kościele, pomyłki przy spowiedzi, prześladują ich po całych dniach. Régis przytacza spostrzeżenie pewnej zwyrodniałej neurasteniczki, która wychodziła z kościoła cofając się, aby nie odwrócić się plecami do ołtarza.

Bojaźliwi Balla mają wiele cech podobieństwa z kleptofobami. Wątpią o samych sobie, mają siebie zawsze za winnych lub bliskich winy.

Rachmistrze—według Balla—są to arytmomani specyalnego rodzaju, spędzają dnie na liczeniu rzeczy bez znaczenia, jak np. latarni gazowych, kamieni w bruku, liter na wydrukowanej stronicy. Odróżniają się od arytmomanów pobudliwych odmiennem pochodzeniem opętania.

---

[1]) *Guide des maladies mentales*, Paryż 1892.

Rachmistrz nie posiada pobudliwości dającej się uspokoić dokonaniem czynu, lecz udręczony powątpiewaniem, rozpoczyna na nowo rachunek, o którego dokładności powątpiewa.

Wszystkie zresztą formy powątpiewania mogą przybrać rozmiary chorobliwe. Przesądni, fataliści są również specyalnego rodzaju powątpiewającymi.

„Opętanie powątpiewania—pisze Régis—podobnie jak wszystkie stany analogiczne, objawia się w postaci napadów, kryzysów, mniej lub więcej ostrych i od siebie oddalonych. Jest ono uporczywe, chroniczne i najczęściej nieuleczalne. Chorzy dochodzą do tego stanu, iż potrzebują potwierdzenia innych osób, aby uspokoić dręczące ich i wciąż odradzające się wątpliwości; wkrótce jednak owa pomoc moralna przestaje im wystarczać i wówczas zapadają w rodzaj mechanizmu automatycznego, spędzając życie na ciągłem powtarzaniu tychże samych frazesów lub tychże samych zapytań, nieraz strofując siebie za stan duszy, z którego doskonale zdają sobie sprawę.“

Obok obłędu powątpiewania możnaby wymienić obłęd zaprzeczeń. Ciągłe powątpiewanie nie jest-że niezbędnym warunkiem do wiecznego przeczenia? Oba zaburzenia umysłowe czyż nie pochodzą z jednakiego niezrównoważenia? Opisany po raz pierwszy przez Cotarda obłęd zaprzeczeń był przedmiotem badań Séglasa z punktu widzenia zaburzeń osobowości; wspominamy wam, z zawodowego stanowiska, o świeżej pracy Arnauda [1]) poświęconej temu wysoce interesującemu przedmiotowi.

Do objawów opętania, wynikłych z napastujących myśli, zaliczamy w dalszym ciągu obłęd antiwiwisekcyonistów.

Magnan [2]) podał klasyczny opis zboczeń tego rzędu. Ten rodzaj obłędu odznacza się chorobliwą i przesadzoną

---

[1]) *Sur le délire des négations* (*Ann. med. Psych.* 1892).

[2]) *Recherches sur les centres nerveux*, Paryż 1893.

miłością dla zwierząt; nazwany został z tej przyczyny zoofibią. Owa chorobliwa namiętność doprowadza do czynienia zapisów na rzecz rozmaitych zwierząt, do zakładania szpitali lub specyalnych przytułków dla ulubionych stworzeń. Forma ta, będąca na pierwszy rzut oka jedynie przesadzonym sentymentalizmem, może przybrać poważniejsze rozmiary. Doprowadza nieraz dusze na pozór miłosierne do czynów niezgodnych z uczuciami, wyrażanemi przez tych maniaków. Bywa przyczyną zajść ulicznych często śmiesznych, u niektórych osób dochodzi do niebezpiecznego natężenia. Głównie zaś objawia się jako protest przeciwko doświadczeniom wymagającym wiwisekcyj.

Magnan opowiada, iż na kongresie w Kopenhadze sala, w której czynił doświadczenia, zapełniła się nagle grupą tych maniaków, ożywionych uczuciem najgłębszego gniewu.

Dziwna rzecz, obłąkani ci—pisze Féré [1])—odznaczają się niemniej chorobliwą niechęcią względem członków własnej rodziny, lub też względem innych rodzin, usprawiedliwiając tem przysłowie francuskie: przyjaciel zwierząt—nieprzyjaciel ludzi.

Najbardziej odmienne objawy służyć mogą za tło do opętań umysłowych.

Féré przytacza przykład, odnoszący się do skrupułów moralnych. Pewna pani prześladowana jest wciąż przez jakiegoś przechodnia, którego donżuanerya nie pozostawia cienia wątpliwości. Zaciekawienie, jakie wzbudziła swą osobą, daje jej do myślenia, iż prawdopodobnie musi ona mieć pewne cechy podobieństwa z osobami półświatka. Od tej pory opętanie zagnieżdża się w jej umyśle, zawłada całem jej istnieniem i przybiera liczne postacie. Ogólny stan zdrowia zaczyna szwankować i zmusza chorą do pobytu w domu zdrowia.

---

[1]) *La pathologie des émotions*, Paryż 1892.

Opętanie umysłowe może przejawić się wyrzutami sumienia. Féré przytacza przykład, w którym wyrzuty sumienia miały za tło urojoną zdradę małżeńską.

U niektórych osób opętanie charakteryzuje obawa skompromitowania się przez pisanie. Baillarger podał spostrzeżenie tego rodzaju, w którem obawa wszystkich przedmiotów służących do pisania rozpoczęła się od niepokojów odnośnie do błędów pisowni.

Nawet czyny codziennego życia stać się mogą przedmiotem opętań.

„Obserwowałem nieraz u histeryczek—pisze Féré—skrupuły, odnoszące się do wykonywania najzwyczajniejszych czynów, do jedzenia, picia, spania i t. d., które wydawały się postępkami niegodnymi.“

Przytacza on przykład pewnej histeryczki, która zatrzymawszy się machinalnie przed drzwiami restauracyi, spostrzegła nagle, iż prawie wszyscy goście zajadali w sposób odrażający. Gdy wróciła do domu na obiad, wydało się jej również, że wszyscy jedzą w niecpetyczny sposób, że nie należy przy obiedzie mieć nikogo naprzeciw, i od tej chwili nie chce inaczej jeść obiadu, jak sama jedna w swym pokoju.

Inna chora odmawia brania lekarstw, prześladuje ją bowiem obawa, iż mogłaby sprowadzić wymioty, a ona nie będzie w stanie przeżyć tego upokarzającego wstydu.

Najwyższe objawy umysłowe mogą uledz zaburzeniu. Naprzykład potrzeba wiedzy przybrać może iście patologiczne rozmiary i doprowadzić do niezrównoważenia. Nie chodzi tu jednak o wiedzę naukową. Jeden z tych maniaków dręczony był bezustanku chęcią dowiedzenia się, co zawierają w sobie skrzynie, które miewał często przed oczami. Norman [1]) ogłosił szczegółowo ciekawe spostrzeżenie o pewnym osobniku ze zdrowym na pozór umysłem, który nieprzerwanie męczony był chęcią dowie-

[1]) *A rare form of ment. dis ease* (*Journ. of ment. scien.* 1888).

dzenia się o wszystkiem, zasięgał wszelkich informacyj, zadawał pytania odnoszące się do wszystkich kwestyj.

Doszliśmy tym sposobem do granic dziedziny pobudliwości, do granic patologii wzruszeń i umysłu. Należałoby jeszcze raz położyć nacisk na chwiejność wszelkich odgraniczeń teoretycznych; moglibyśmy wykazać, iż w życiu prawidłowem spotykamy całą gamę tych wszystkich zaburzeń, które spotęgowane, charakteryzują stany patologiczne. Przykłady zaczerpnięte z własnego doświadczenia mogą posłużyć jako ilustracye do uwag poprzednich.

Morel, Falret, a ostatnio Grasset, usiłowali dowieść, opierając się na przykładzie własnym, bezustannej skłonności najlepiej zrównoważonych umysłów do opętań automatycznych. André [1]) przypomina wyznanie Grasseta, który przez długi czas był napastowany przez arytmomanię, ile razy wsiadał do wagonu. Morel, przechodząc przez most, ujrzał pewnego razu człowieka, siedzącego nad brzegiem wody. Przyszła mu nagle chęć popchnięcia go i wrzucenia do rzeki. Opętanie było tak silnem, iż Morel zmuszony był uciec jak najprędzej z tego miejsca, aby zapanować nad zboczeniem chorobliwem. Czyniąc nad sobą spostrzeżenia, odkrywamy nieraz zarodki opętań przejściowych. Okoliczności nieprzewidziane, spotkanie na ulicy danych osób, wytwarzają nieraz na mocy praw kojarzenia chwilowe opętanie naszych czynów lub myśli. A studyując zbliska koleje życie indywidualnego, zmiany wywołane przez zdrowie i chorobę, głód i nasycenie, pożądania, wstręty i znużenie, odkryjemy wiele innych czynników zboczeń.

Nietylko wypadki w stanie czuwania mogą stać się tematem dla opętań. Świat snów, życie nieświadome mózgu, dostarcza nam również przedmiotów do rozmyślań, narzucając nieraz swe wymagania życiu świadomemu. Sny odgrywają ważniejszą rolę w naszem istnieniu, niż zazwyczaj sądzimy. Niektórzy ludzie wyśnić mogą całe swe ży-

[1]) *Les nouvelles maladies nerveuses*, Paryż 1892..

cie, a raczej obok życia na jawie prowadzą istnienie snów i marzeń, przeważające nad życiem realnem.

Féré przytacza w tym względzie ciekawe spostrzeżenie. Pewien osobnik, chociaż żonaty i zajęty rozmaitemi sprawami, wytworzył sobie w wyobraźni drugi dom, drugą rodzinę. Przebywał w jej towarzystwie wiele chwil życia, a luki i braki zapełniał coraz bardziej skomplikowanemi i dziwacznemi fantazyami.

Codziennie niemal urzeczywistniamy suggestye poddawane nam podczas snu. Życie nieświadome rządzi nami wszechwładnie. Jedynie drobna część naszych procesów umysłowych dochodzi do świadomości. Myśli poruszają się, układają, harmonizują z sobą w nieświadomości. Nieraz prace niedokończone, odłożone do bardziej sprzyjającej chwili, wykończone zostają w jakimś nieświadomym zakątku naszej inteligencyi. Mówimy wówczas, że myśl dojrzała. Dojrzewanie myśli odbywa się tam nawet znacznie lepiej, niż w gorączkowej i sztucznej atmosferze świadomości. A ci, którzy przyzwyczajeni są do pracy umysłowej, nie wezmą nam za złe owego hołdu składanego potędze niewidzialnej, pracującej dla nas w cieniu półświadomości, w ciemnościach nieświadomości zupełnej.

Owa potęga niewidzialna nie kieruje się losem przypadku, nie improwizuje gwoli własnej fantazyi. Kombinacye jej są trwałe dzięki mocy materyału, z którego powstają. Władze nieświadome otrzymują wrażenia bezpośrednie od środowiska i od organizmu. Są to pierwsze materyały naszych kombinacyj; tym sposobem objawy najwyższego rzędu są wywołane czynnościami najniżej hierarchicznie stojącemi. Nieświadomość, to łącznik między duchem a ciałem, jeśli mamy użyć terminologii dawnych psychologów.

Funkcya nie zawsze jest widoczną wobec mnogości jej równoważników psychicznych. Procesy nieświadome przekształcają nasze wrażenia do tego stopnia, iż czynią je trudnemi do rozpoznania. W ośrodkach wzruszeniowych odbywają się najważniejsze przekształcenia. Analiza psy-

chologiczna w najbardziej złożonem uczuciu zdolna jest odkryć pierwiastkowe wrażenia. Wzruszenie bywa zaś często zatarte przez pierwiastek ideowy. Paulhan [1]) wyświetlił w ścisłej analizie podkład wzruszeniowy w genezie tak zwanej miłości złego. Bernard Perez [2]) z równą subtelnością psychologiczną zbadał wzruszeniową stronę pesymizmu. Autor czynił badania nad psychologią chorób. Według niego pesymizm jest wynikiem braku harmonii między inteligencyą a uczuciami. Do pesymizmu możnaby zaliczyć mizantropię, mizoneizm, na zasadzie nader prostego i opartego na tychże samych podstawach mechanizmu. Nie wątpimy, iż subtelna analiza mogłaby odkryć obecność wzruszenia lub zadowolenia funkcyonalnego w najbardziej abstrakcyjnej i pozbawionej wpływów organicznych idei.

Dane powyższe dostarczą nam wielce cennych dedukcyj. Doszliśmy do wierzchołka drabiny zwyrodnienia. Badaliśmy kolejno zwyrodniałych najniższego rzędu, nieuleczalnych, stanowiących ostatnie szczeble ewolucyi wstecznej.

Kretyn, idyota, miksedematyk, głuptak, epileptyk, są nieszczęsnymi wyrzutkami rodzaju ludzkiego. Wiemy jednak, skąd pochodzą owi zwyrodniali nieuleczalni, dziedziczność wykazała nam ich powolne powstanie. Ich przodkowie dźwigają cokolwiek lżejsze brzemię dziedziczności: są to istoty zwyradniające się. Między nimi spotkaliśmy głównie epileptyków, histeryków, neurasteników dziedzicznych. Wreszcie przeszliśmy stopniowo od niezrównoważonych do istot będących na drodze do utraty równowagi, od psychopatów płciowych do pobudliwych, emocyjnych, opętanych ideą.

W naszej wędrówce wstępującej po szczeblach zwyrodnienia usiłowaliśmy jednocześnie wniknąć w mechanizm tych rozlicznych stanów.

---

[1]) *Amours du mal* (*Rev. philosoph.* 1887).

[2]) *La maladie du pessimisme* (*Rev. phil.* 1892).

Stany uczuciowe, wzruszenia i ich odmiany zarysowywały się stopniowo jako główne czynniki przekształceń, jako przyczyny zasadnicze utraty równowagi. Zaburzenia natury wzruszeniowej, posunięte do najwyższego stopnia i nagromadzone, wyrażają się u zwyrodniałych najwyższego rzędu w postaci anatomicznych, odżywczych uszkodzeń.

Do ośrodków wzruszeniowych zwróciliśmy się dla wytłomaczenia niezrównoważeń naszych trzech wielkich newroz. Dochodzimy przeto do wniosku, iż wzruszenia rządzą całem naszem życiem uczuciowem i umysłowem, kierują naszemi namiętnościami i przygotowują w cieniu nieświadomości główne epizody naszego życia świadomego. Albowiem, jak wiadomo, niedawno jeszcze dowiódł Macpherson [1]), w większości wypadków wzruszenie najsilniej zaćmiewa nasz sąd.

Zużytkujemy w inny jeszcze sposób syntezę tak powoli i mozolnie zdobytą. Istnieje cała dziedzina zwyrodnienia, którą dobrowolnie postawiliśmy w cieniu: jest nią obłąkanie. Bywa ono nieraz dowodem wysoko posuniętego zwyrodnienia. Waryat bywa nieraz klasycznym zwyrodniałym umysłowym, a wielokrotnie widzieliśmy, iż obłęd może dać początek pokoleniom newropatycznym, o wielce niebezpiecznym przebiegu choroby. Otóż obłąkanie ma źródło swe w chorobliwej wzruszeniowości. Pierwszy Guislain wyświetlił znaczenie wzruszeń w genezie zaburzeń inteligencyi. Wpływ rozstrajający wzruszeń stwierdzony został przez uczonych najbardziej zasługujących na wiarę. Kilkakrotnie wspominaliśmy wam już o poglądach Maudsley'a [2]) broniącego podobnego zapatrywania. Profesor Józef de Smeth [3]) zalicza objawy chorobliwe wzruszeniowości do początkowych objawów chorób umysłowych,

---

[1]) *The Journal of ment. science*, New-York 1891.

[2]) *La pathologie de l'esprit*, Paryż 1883.

[3]) *Les maladies et les infirmités de l'esprit* (*Ann. de l'Univ. de Bruxelles*, 1882).

nazywając je „psychozami emocyjnemi.“ Zaburzenia umysłowe są jedynie następstwem długotrwałego rozstroju emocyjnego, są odbiciem się w dziedzinie umysłowej pierwotnych zaburzeń wzruszeniowych. Nawet cechy swe indywidualne zawdzięczają nierównowadze wzruszeniowej. „Należy zapamiętać—pisze prof. de Sметh—że obłęd, czyli zaburzenie intelektualne, zawdzięcza swe cechy charakterystyczne wrażeniom czuciowym lub wzruszeniowym, zdradzając tym sposobem źródło swego powstania.“

Wykazawszy obecność zaburzeń wzruszeniowych w genezie stanów zwyrodnienia, wzmocniliśmy więzy łączące zwyrodnienie z obłąkaniem. Bardziej metodyczna analiza wzruszeniowości chorobliwej pozwoli nam może wyświetlić te więzy ze starannością, na jaką zasługuje ich wysokie znaczenie etyologiczne.

Nim jednak przystąpimy do tych badań, pragniemy jeszcze słów kilka poświęcić opętanym. Dotychczas zrobiliśmy tylko przegląd opętanych, zadawalając się dostarczeniem wam szkiców indywidualnych. Powinniśmy obecnie umieścić naszych chorych na jednym ze szczeblów zwyrodnienia.

Wśród opętanych spotykamy najpierw pewną liczbę epileptyków. Istotnie, niektórzy autorowie zaliczają pewne fobie do rzędu psychicznych równoznaczników padaczki. Pobudliwość pewnej kategoryi opętanych, ich ucieczki, ich nieświadome objawy ruchowe zbliska wiążą ich z epileptykami. Między histerykami spotykamy również znaczną liczbę opętanych i fobicznych. *Idée fixe*, będąca podstawą pobudek i opętań, stanowi nadto łącznik między maniakami, opętanymi a histerykami. Wreszcie największą liczbę „emocyjnych“ spotykamy w kategoryi neurasteników. Niektórzy autorowie, zaniepokojeni zbytniem rozszerzeniem ram neurastenii, zaprzeczyli tak obszernemu uczestnictwu newrozy. Gélineau [1]) zabrał głos w tej spra-

[1]) *Des peurs maladives*, Paryż 1894.

wie, o czem wzmiankowaliśmy już, mówiąc o granicach neurastenii. Powtórzymy przy tej okoliczności, iż regresya wsteczna nie daje się ująć w ramy, jakich wymaga opis kliniczny. Klinika pozwala na ścisłe odgraniczenie patologiczne choroby, zwanej neurastenią. Jest to jednak wytwór sztuczny i nie możemy zadowolić się badaniem i analizą jedynie neurasteników. Niektórzy z nich, wszechstronnie niezrównoważeni, posiadają wysoce skomplikowaną symptomatologię; inni zdradzają swą niemoc objawem pojedyńczym, jako monosymptomat wzruszeniowości lub inteligencyi. Z tego stanowiska nasi opętani są neurastenikami czyli psychastenikami—według wyrażenia Benedikta.

Jako dalszy ciąg tego podziału należałoby pomówić o znamionach. Znamiona najbardziej obciążonych opętanych wchodzą w skład newropatyj, którym podlegają ci niezrównoważeni. Dodajmy wszakże, iż znamiona morfologiczne są rzadkością, tam zaś, gdzie istotnie są zaznaczone, zlewają się z symptomatami artretyzmu, opisanymi przez Lancereaux [1]). Brak lub słabe zaznaczenie znamion anatomicznych wykazuje wysokie miejsce, zajmowane przez opętanych w skali zwyrodnienia. Zazwyczaj jedynie fizyologiczne i społeczne znamiona charakteryzują w widoczny sposób ofiary wrażliwości chorobliwej. Większość tych zaburzeń funkcyonalnych została wam wyłożona przy opisie neurastenii, uważamy więc za zbyteczne powracać do tej kwestyi.

Jednakże niezależnie od zaburzeń newropatycznych, ściśle związanych z astenią, istnieje jeszcze cały szereg zaburzeń powierzchownych, właściwych zwyrodniałym wyższego rzędu. Józef de Smeth kładł niegdyś nacisk na wady w wymawianiu. Prawdopodobnie ściślejsza analiza wykryłaby wiele innych jeszcze właściwości, niemniej ciekawych.

Najbardziej charakterystyczne znamiona są natury społecznej.

---

[1]) *Traité de l'herpétisme*, Paryż 1883.

Opętani stanowią w społeczeństwie liczne kategorye dziwaków, ekscentrycznych, narwanych.

„Każdy z nas—mówi Azam [1])—znał ludzi, zadziwiających ogół dziwactwem myśli; nie są to jednak waryaci; umieją prowadzić swe sprawy, wykonywają z dokładnością i staraniem obowiązki nieraz dość trudne, bronią swych zapatrywań z dostateczną dozą logiki, słowem, wydają się na pozór podobnymi do wszystkich ludzi.

Mówi się zwykle o nich: to narwani, oryginały, egzaltowni, fanatycy.

W towarzystwie, gdzie wszyscy zmuszeni są do wzajemnej tolerancyi, ci ludzie są pośmiewiskiem ogółu; bywają unikani lub też ich dziwactwa wybaczane; niepodobna jednak zawsze się z nich wyśmiewać, ani też uniknąć ich towarzystwa, chociaż wielkie ekscentryczności nietylko szkodzą im samym, lecz mogą stać się źródłem niebezpieczeństw dla innych.“

Régis [2]) podaje opis oryginałów i ekscentrycznych, świetnie dopełniający poprzednią notatkę. „Brak równowagi wyraża się u nich—mówi autor—w postaci pewnych właściwości chorobliwych, zwanych dziwactwami i ekscentrycznością. Są to oddzielne anomalie, manie, jak je nazywa publiczność, odnoszące się bądź do sposobu ubierania się, czesania, chodzenia, pisania, mówienia, bądź do ruchów, tic'ów, grymasów. Często oryginalność objawia się jako skłonność chorobliwa do pewnych umysłowych lub moralnych zajęć z wyłączeniem wszelkiej pracy pożytecznej i praktycznej; np. otaczanie się ptakami, kwiatami, kotami, zbieranie nic nieznaczących przedmiotów, zaabsorbowanie się w poszukiwaniach, rachunkach, świetnych wynalazkach. Spotykamy również niepokonane sympatye lub wstręty do niektórych zwierząt lub przedmiotów. Zbytnia rozrzutność, bezmierne skąpstwo, egzaltacya religijna lub polityczna, erotyzm, kłamstwo, skłonność do intryg, na-

[1]) *Les toqués* (*Rev. scientifique*, 1891).

[2]) *Guide pratique de médecine mentale*, Paryż 1892

miętność do gry lub napojów, hipochondrya i mizantropia, spotykają się dość często u jednostek, które ogół nazywa maniakami, ekscentrycznymi, narwanymi."

Moreau de Tours [1]) w ciekawej książeczce podaje przegląd ekscentryków dzisiejszej doby. Na pierwszy rzut oka jest to kronika wypadków codziennych, starannie zebrana i przedstawiona w odpowiedniem świetle przez człowieka nauki. W istocie, ów przegląd ekscentryków wykazuje nam, w jaki sposób niezrównoważenie dojrzewa powoli w naszych współczesnych społeczeństwach. Albowiem do rzędu niezrównoważonych zaliczyć się dają owi dziwaczni podróżnicy, ogłupiali pojedynkowicze, członkowie śmiesznych klubów. „Dla świata—mówi Moreau de Tours —ekscentryk jest człowiekiem o charakterze oryginalnym, nietrzymającym się prawideł światowych. Dla lekarza— dodaje autor—ekscentryk jest niezrównoważonym, mającym przywilej przebywania na swobodzie. Jest to obłąkany świadomy, pociągnięty do niezwykłych postępków, a chociaż umysł jego nie jest zagrożony, wola nie jest wszakże zdolna oprzeć się popędom."

Ekscentrycy, znajdujący się—jak mówi Cullere— u wrót obłędu, mają już swą historyę i bibliografię; Guislain naszkicował ich w swej pracy: *Le Fou de la Societé*; Trélat wspomina o nich w swej *Folie lucide*, a Moreau de Tours zaliczył ich do tak nazwanego „stanu mieszanego."

Pomiędzy ofiarami chorobliwej wzruszeniowości spotykamy nietylko ekscentryków; nie wszyscy „wrażliwi" odznaczają się dziwactwami charakteru.

Wrażliwość chorobliwa nie zawsze przejawia się w postaci jednej z tych wyraźnych fobij, zwracających powszechną uwagę i służących do klasyfikacyi chorych. Nieraz rozciąga się ona do wielu przedmiotów, wyraża się jako niepowodzenie w życiu codziennem. Chorobliwa wrażliwość i pobudliwość nie doprowadzają zatem z koniecznо-

[1]) *Les excentriques ou déséquilibrés du cerveau*, Paryż 1894.

ści do czynów dziwacznych, potwierdzających dyagnozę. Zboczenia te jednak są czynnikami niezrównoważenia. Fizycznie i moralnie niezrównoważeni są na łasce okoliczności zewnętrznych. Ich organizm chwiejny i niezrównoważony odczuwa wszystko z odcieniem nuty bolesnej. Oddźwięk ten zwłaszcza widocznym jest w stosunkach społecznych. „Rzec można—mówi Féré—iż całe życie osób, posiadających wrażliwość chorobliwą, jest nieprzerwanym szeregiem bankructw moralnych: bankructwem w miłości w przyjaźni, w samolubstwie, do których dołącza się częstokroć bankructwo pieniężne, oraz bankructwo honoru, ich udziałem jest nędza fizyczna, umysłowa, moralna, doprowadzająca w wielu wypadkach do nienawiści i oburzeń bezsilnych. Co się zaś tyczy otoczenia, znosić ono musi następstwa tej niemocy, jeśli zaś choć w słabym stopniu podlega tym samym wpływom, bankructwo staje się ogólnem. Osobnik wrażliwy nietylko niezdolny jest do zbyt natężonej uwagi, do działalności pożytecznej, lecz w miarę jak jego ułomności potęgują się, coraz bardziej potrzebuje pomocy obcej. Wrażliwy na wpływy fizyczne, zarówno jak i na społeczne, potrzebuje on hygieny specyalnej. Jego odżywianie, odzież, mieszkanie, domagają się przystosowania specyalnego; ponieważ życie jest dla niego zawsze przykrem, bezustanku zmienia i doskonali jego warunki. Wzrastająca wciąż liczba osobników tej kategoryi wywiera silny wpływ na rozwój zbytku we wszystkich jego postaciach i zepsucia, przybierającego charakter publiczny i rozpowszechniającego się coraz bardziej."

Wpływ społeczny istot wrażliwych nie zawsze przybiera barwy tak ciemne, jak w powyższym opisie, natchnionym jednakże szczerą prawdą. Nietylko bankruci wszelkiego rodzaju zaliczyć się dają do szeregu psychopatów wzruszeniowych. Odnajdujemy między nimi wielu innych psychopatów, opisanych przy badaniu form indywidualnych neurastenii.

Ogólnie biorąc, wrażliwość chorobliwa przejawia się jako brak równowagi w trzech wielkich funkcyach. Życie

odżywcze podlega zaburzeniom natury uczuciowej na równi z innemi funkcyami. Wybryki gastronomiczne, nadmierne używanie napojów mają często źródło swe w tych zaburzeniach.

Miłość jest również nader podatnym gruntem do wrażliwości chorobliwej. Nie mamy tu jedynie na myśli psychopatów płciowych. Miłość chorobliwa może przejawić się w tysiącznych odmianach. Z punktu widzenia społecznego są to chorzy, którzy wszystkie swe wierzenia i aspiracye streszczają w namiętności. Wrażliwi, wszyscy ci, których namiętność przykuwa do istot, odpychanych przez serce a potępianych przez rozum. Wrażliwi, owi Wertherowie w dwudziestym roku, umierający dlatego, że nie są kochani, tak jak tego pragnie ich egzaltowna wyobraźnia. Wrażliwi, ci wszyscy wreszcie, którzy opanowani miłością zatracają chwilowo lub chronicznie jasność sądu i trzeźwość myśli.

Życie polityczne posiada również swoich „wrażliwych." Lombroso i Laschi [1]) uwydatnili przeważający udział wrażliwych w wielkich przewrotach społecznych. Obok tych reformatorów, których nazwiska zaszczytnie są znane w historyi, istnieje cała kategorya wichrzycieli i działaczy mniej znanych. Do nich zaliczają się najpierwi ekscentrycy, naśladowcy cudzych dziwactw, których wola osłabiona daje się unosić prądowi chwili. „Przenieście— mówi Moreau de Tours [2])—owych naśladowców do epoki targanej wstrząśnieniami politycznemi i społecznemi, a ujrzycie naszych spokojnych ekscentryków, przekształcających się w dzikie zwierzęta, żyjących dla mordu i przelewu krwi. Są to nerwowi, którzy instynktownie naśladują przykład dany im z góry." Wchodzą oni w skład tłumu zbrodniczego, którego krwawą epopeję skreślił nam Tarde Na czele tych automatów pobudliwych spotykamy przywódców, pobudliwych z natchnienia. Są to egzaltowan.

[1]) *Le crime politique et les revolutions*, Paryż 1892.

[2]) *Les excentriques ou les déséquilibrés du cerveau*, Paryż 1894.

idei, których system nerwowy podlega opętaniom. Przechodzą przez tłum z oczami utkwionemi w widziadła fantastyczne, które ich pociągają i hypnotyzują. Stanowią oni plejadę rewolucyonistów chronicznych, wiecznie niezadowolonych, gotowych zawsze do opozycyi. Gwałtowni polemiści pióra i słowa, podlegają pierwszym wrażeniom, pierwszym wzruszeniom, które nazywają ideą. Oni zwłaszcza wyszukują w inteligencyi usprawiedliwienia dla swoich instynktów. W chwilach zaburzeń i rozruchów stają na czele manifestacyj, pobudliwość pociąga ich prawie pomimo woli. Nieraz sami nie wiedzą, w jaki sposób dostali się w szeregi walczących. Nie spotykamy ich wyłącznie na ulicy lub na trybunach improwizowanych w salach meetingowych. Politycy zasiadają nieraz w zgromadzeniach prawodawczych, odznaczają się nieustannemi dyskusyami, brakiem porządku, ożywieniem, przerywaniem innym w mowie.

Na polu sztuki spotykamy liczne ofiary nadmiernej wrażliwości. Niezrównoważeni przyswajają sobie jedynie niezależny i nieregularny tryb życia artysty. Mają swoją pracownię, modele i wielkie ambicye; jeśli czasem myśl jaka zawita do ich głowy, jako przeblysk intuicyi, nie są nigdy zdolni jej wykonać z braku woli. Nieraz genialne widzenie, które ich na chwilę pociągnęło, przyczynia się do większego jeszcze niezrównoważenia; albowiem czując swoje zdolności, mają tem większe prawo do ubolewań, uważając siebie za niezrozumiane przez ogół istoty. Nieświadomi własnej niemocy, przypisują stan miernoty, w jakim wiodą życie—intrygom i zawiści. Tym sposobem powoli stają się mizantropami.

Na polu literackiem spotykamy cały legion „wrażliwych.“ Sława autorska pociąga tych niezrównoważonych. Znajdują w niej źródło niezwykłych i upragnionych wrażeń. Poszukują wzruszeń rozmaitego rzędu w pogoni swej za wrażeniami, lub też dla uspokojenia rozwijającego się opętania, bądź wreszcie dla podniecenia wyczerpanych nerwów. Ich utwory nawskróś przesiąknięte są niezrów-

nowaźeniem. Niektórzy opętani są formą dla formy; inni mają cześć dla niezwykłych lub starodawnych wyrazów; wreszcie pewna liczba z pomiędzy nich uzewnętrznia tylko bezład mózgu, opętanego przez pomysły najdziwaczniejsze.

Życie naukowe, wymagające długich studyów, wytrwałości w pracy, analizy i kontroli, skupienia uwagi i wstępnego przygotowania, zazwyczaj nie bywa polem odpowiedniem dla ludzi zbytnio wrażliwych. Jednakże i tu chorobliwa wzruszeniowość dostrzegać się daje w pospiesznych dedukcyach i nieuzasadnionych wnioskach niektórych uczonych. W gronie ostatnich wytwarza ona hałaśliwą kategoryę ludzi przejętych modernizmem dnia dzisiejszego, odkrywających rzekomo nowe prawdy, nazajutrz zapomniane. Prawdziwa nauka nie daje się jednak unieść temu prądowi przejściowemu, a wymagania umysłowe, jakie stawia swoim adeptom, nie dają się zazwyczaj pogodzić ze zbytnią chorobliwością uczuć.

Dochodzimy tą drogą do ostatecznych krańców niezrównoważonia, do najbardziej powierzchownych uczuciowych i umysłowych zboczeń. Spotykamy się z typami niezrównoważonych pełnych talentu. Régis opisuje ich w następujący sposób: „Niezrównoważeni ci są istotami skomplikowanemi, różnorodnemi, złożonemi z nieproporcyonalnych między sobą pierwiastków, posiadającemi sprzeczne przymioty i wady, wysoce obdarzone pod pewnymi względami, wydziedziczone pod innymi. Co się tyczy inteligencyi, posiadają nieraz w wysokim stopniu władzę wyobraźni, wynalazczości, umiejętność wyrażania swoich uczuć, t. j. dary słowa, sztuki, poezyi; pod względem moralnym posiadają niezwykłą wzruszeniowość a raczej wrażliwość. Brak im prawie całkowicie sądu, trzeźwości zapatrywań, zmysłu moralnego, przedewszystkiem zaś ciągłości, logiki i jedności w kierunku prac umysłowych i postępków życiowych.

„Wynika stąd, iż wbrew ich zdolnościom, nieraz wyższego rzędu, osobniki te niezdolne są pokierować sobą rozsądnie w życiu, oddawać się regularnie zajęciom facho-

wym, chociaż wykonanie ich nie przedstawia żadnych trudności, doglądać własnych i rodzinnych spraw, zająć się wychowaniem dzieci, tak dalece, iż bezustanku rozpoczynają na nowo tryb życia, które jest bezustanną walką pomiędzy pozornem bogactwem środków a ubóstwem rezultatów. Są to utopiści, teoretycy, przejmujący się najpiękniejszemi rzeczami, a niezdolni nic wykonać."

Stoimy więc wobec zagadnienia pierwszorzędnej wagi i będącego na dobie: jest niem związek geniuszu z obłąkaniem. Od czasów Moreau de Tours'a, chętnie zapatrywano się na geniusz jako na wspaniały wybuch niezrównoważenia. Niezwykłość genialnych pomysłów przypomina w pewnym stopniu dziwaczność urojeń niektórych niezrównoważonych. Obok tego istnieje pewna analogia w wewnętrznym mechanizmie, jest nią wybuchowość i natężenie stanów psychicznych w obu wypadkach. Życiorysy znakomitych ludzi wzmocniły jeszcze te więzy, wykazując, iż często podlegali oni dziedzicznym zboczeniom, dziwactwom charakteru.

Hirt zebrał argumenty, na które powołują się zwolennicy teoryi, uznającej związek geniuszu z obłąkaniem: „Argumenty—mówi on—na które powołujemy się, ażeby dowieść, iż wszelka działalność umysłowa genialnej natury, przewyższająca „normę przeciętną", jest wytworem chorobliwym, są następujące:

1) Rzadkie przekazywanie się geniuszu lub wielkiego talentu kilku pokoleniom.

2) Częsta obecność objawów zwyrodnienia u ludzi genialnych.

3) Obecność u nich form utajonych nowrozy lub nawet prawdziwych chorób umysłowych.

4) Pojawianie się często napadów geniuszu w wypadkach obłąkania, jako bezpośrednie następstwo choroby umysłowej."

Autor z wielką dozą krytycyzmu analizuje doniosłość tych rozlicznych czynników. Odsyłamy was do tej ciekawej pracy.

Sądzimy, iż ściślejsze i wyraźniejsze określenie geniuszu poprzedzić powinno analizę owego zagadnienia. Geniusz nie jest wybuchem chwilowej intuicyi. Prócz tego nie daje się określić niezwykłością idei lub nowością czynu; powodzenie nie jest bynajmniej potwierdzeniem geniuszu. Między uznanymi geniuszami nie wszyscy są nimi Geniusz nie ma prawa być niepożytecznym, błędnym, szkodliwym; apostołowie, wojownicy, intryganci polityczni rzadko kiedy bywają genialnymi. Geniusz wymaga niezbędnie dwóch zalet: trwałości czynu i prawdy w pomysłach.

A nawet ośmielimy się wyrzec wbrew utartemu mniemaniu, iż geniusz jest przedewszystkiem trwałym, ścisłym i metodycznym.

Geniusz jest prawdziwym w swych pomysłach, jak to wam wytłomaczymy. Prawda w pomysłach jest zależna od podstaw realnych, na których geniusz opiera swe syntezy. Jest ona przywilejem systemów filozoficznych, które natchnione są prawami natury i związkiem zjawisk jednych z drugimi. Wszystko, co przekracza rzeczy realne i żyje istnieniem sztucznem, nie jest ani prawdziwem, ani wielkiem, ani trwałem. Dzieło genialne powinno być zatem przedewszystkiem odzwierciedleniem rzeczywistości.

Geniusz czerpie natchnienie w faktach i nie zatraca ich nigdy na widnokręgu myśli. Odkrywa stosunki nowe, ale prawdziwe między zjawiskami.

W sztukach, zarówno jak i w nauce, geniusz odkrywa nam rzeczy istniejące, lecz któreby pozostały w ukryciu, gdyby nie jego jasnowidzenie. Ktokolwiek odkrywa nową metodę, nową prawdę, wykonywa czyn mniej lub więcej genialny. Na geniusz składa się cały szereg podobnych czynów.

Mówiąc o wyobraźni i o równowadze, wypowiedzieliśmy już podobne zapatrywania. Geniusz jest uosobieniem równowagi, wyrazem harmonii, nie zaś rozstroju i niezrównoważenia.

Pomiędzy naturą a inteligencyą nie znajdujemy w tym wypadku błędnego koła w postaci zaburzeń uczuciowych,

wypaczających poglądy na świat zewnętrzny. Pomiędzy korą mózgową a obwodem ciała nie istnieją poustawiane komutatory rozstrojono, zmieniające kierunek prądu nerwowego i niszczące kojarzenia zewnętrzne. Równowaga genialna jest syntezą wszystkich równowag, jak tego dowiódł Hirt odnośnie do sztuki malarstwa. U poety przeważa równowaga uczuciowa (?), u uczonego—równowaga umysłowa. Wyłączoną jest nierównowaga we wszystkich swych formach [1]).

Niezrównoważony czyni złe, nieprawidłowe i przesadne kojarzenia. Ułomności psychiczne nie pozwalają mu

---

[1]) Chęć zbytniego schematyzowania, oraz cele natury pedagogicznej uniosły Dallemagne'a za daleko, dowodząc, jak trudno jest utrzymać się na stanowisku nauki ścisłej. Autor zapomina, iż wraz z Herzenem powiedział (str. 30): 1) naukę nie obowiązują następstwa wniosków społecznych, prawnych, moralnych lub religijnych z niej wyciąganych; 2) jakiekolwiek są te następstwa, nie mogą one w żaden sposób unieważnić dowodów doświadczalnych lub logicznych danego wniosku naukowego; 3) jeśli dowody te istnieją i są wystarczające, musimy, pod groźbą abdykacyi umysłowej, przyjąć to wszystko, co one stwierdzają niezależnie od wypływających stąd następstw.

Otóż aż nadto wiele istnieje dowodów, stwierdzających brak równowagi uczuciowej i umysłowej u mistrzów pióra i pendzla, u uczonych, artystów, polityków, wojowników, słowem u tych, których mianujemy nazwą genialnych. Przeciwnie, zdawałoby się, iż u tych ludzi nadmierny rozrost jednej lub kilku władz duchowych wytwarza brak harmonii psychicznej, mającej wiele cech wspólnych z nierównoważeniem umysłowem.

Czy geniusz zaliczyć się daje do stanów zwyrodnienia czy nie, kwestya, której tu rozbierać nie będziemy, zwracamy jedynie uwagę, iż twórczość genialna, zwłaszcza na polu sztuk pięknych, bywa najczęściej połączona z chorobliwym i bolesnym odcieniem uczuciowości. A gdybyśmy nawet uznać musieli, iż geniusz posiada wiele wspólności ze zwyrodnieniem, nie powinniśmy się wahać z wypowiedzeniem zdania, niezależnie od jego społecznych i moralnych następstw.

Dallemagne, tak konsekwentny dotychczas w przeprowadzeniu swych pomysłów, rozszerzający w niebywały sposób ramy zwyrodnienia, powinien był jego skalę rozciągnąć od idyoty do geniuszu.

(*Przyp. tłomacza*).

widzieć przedmiotów we właściwem im świetle. Niezdolny jest wznieść się do trwałej i prawdziwej syntezy. Myśl dziś powzięta nie ma przed sobą przyszłości. Albowiem inteligencya jego nie posiada przymiotów niezbędnych do pracy długotrwałej.

Geniusz prawdziwy nie posiada zatem żadnych cech wspólnych z chorobliwą uczuciowością i inteligencyą. Jest on przeciwnie ich zaprzeczeniem. Ów pogląd na geniusz utrwala nasze zapatrywanie na równowagę uczuciową i wzruszeniową, jako niezbędny warunek do równowagi umysłowej. Wykazuje zależność inteligencyi od uczucia i instynktu, podporządkowanie świadomości pod władzę nieświadomości, kory mózgowej pod władzę ośrodków podkorowych.

Niedawno słusznie wyraził się Warner [1]), iż „czynność umysłowa w stanie prawidłowym pozostaje w doskonałej harmonii z warunkami środowiska, ponieważ jest w zależności od tych warunków, a nawet w gruncie rzeczy jest ich wytworem."

Zakończymy na tem opis znamion społecznych grupy „uczuciowych." Dla wypełnienia naszego zwykłego programu pozostaje nam do pomówienia o cechach gatunkowych zwyrodnienia, czyli o pobudliwości i dziedziczności.

Nad pobudliwością nie zatrzymamy się długo: była o niej wzmianka na każdej niemal stronicy. Nasi uczuciowi są pobudliwymi lub przynajmniej kandydatami na pobudliwych. U nich reakcya następuje nader szybko po akcyi. Należą oni do drugiej kategoryi pobudliwych, do tej, w której pobudliwość zdradza nadczułość ośrodków odbierających wrażenia, nadmiar napięcia ośrodków ruchowych i wyczerpanie ośrodków powściągających.

Dziedziczność domaga się jednak kilku objaśnień.

Uczuciowy posiada częstokroć dziedziczność obciążoną, może nawet podlegać rozmaitym nerwozom. Niektóre

---

[1]) *The Jour. of ment. science*, 1893.

szkoły odróżniają wszakże wyraźnie nerwozy od zaburzeń pobudliwych, chorobliwej uczuciowości i inteligencyi. Według zdania przedstawicieli tych szkół, dziedziczność bierze udział niezależnie od epilepsyi, histeryi, neurastenii, lecz w sposób bezpośredni, wytwarzając usposobienia do wszelakich stanów zwyrodnienia. Podobnie zrozumiana dziedziczność przeważa w grupie dziedzicznych zwyrodniałych i nigdy nie zatraca swych praw, a nawet w obłąkaniu stwierdza swe istnienie i wpływy przeważające. Istnieje jednak inny jeszcze sposób zapatrywania się na dziedziczność. Doszliśmy do tak nazwanego przez nas kresu chorobliwej uczuciowości. Na granicy naszej grupy zwyrodnialych spotkaliśmy się z osobnikami, których niezrównoważenie zaledwie było zaznaczone. Czy osobniki te dźwigają brzemię dziedziczności?

Jedynie obserwacya rozstrzygnąć może podobnie postawioną kwestyę. Sądzimy, iż niezrównoważenie tak słabo zaznaczone może być nabytem, podobnie jak nabytemi być mogą lekkie formy nerwoz, zwłaszcza zaś neurastenii. Wkrótce wyjaśnimy sposób, w jaki powstaje niezrównoważenie, jak to uczyniliśmy dla neurastenii. Oba wyjaśnienia dopełniać się będą wzajemnie. Wpierw jednak, aby już nie powracać do dziedziczności, odpowiedzmy na następujące pytanie: czy owe niezrównoważenia, zaledwie widoczne, mogą przekazać się dziedzicznie? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w faktach. U rodziców znacznej liczby uczuciowych i pobudliwych odnajdujemy nadzwyczaj lekkie zaburzenia, jak np. dziwaczne przyzwyczajenie, drgawki, ekscentryczność. Ojciec jednego z pobudliwych, badanych przez Magnana, miał tylko jedno dziwactwo: obcierał sobie twarz skórą królika. Często spotykamy niepomierne skłonności do gry, napojów i t. d. Niezrównoważenie rodziców może się przejawić jako oschłość serca, skąpstwo lub rozrzutność. Pomimo to jednak wpływ dziedziczności jest niewątpliwym. Doszliśmy do tego przekonania na zasadzie licznych spostrzeżeń osobistych. Nieraz dostrzegliśmy w synu wyraźne pogorszenie niezrównażenia

rodziców, zaledwie zaznaczonego. Mingazzini [1]) i Bérillon [2]) zwrócili uwagę na pewne przyzwyczajenia, nic nieznaczące na pozór, lecz niepozbawione wartości. „Coraz lepiej—pisze Piegor [3])—zdajemy sobie sprawę ze znaczenia tic'ów, oryginalności, dziwactw charakteru, manij.“ Inteligencya i uczuciowość potomków odzwierciadlają wiernie wszelkie zboczenia i słabości rodziców.

W jaki sposób nabywają się owe zboczenia umysłowe i wzruszeniowe? Jakie jest pochodzenie uczuciowości chorobliwej?

Klasyfikacya wzruszeniowa zajmowała różnych filozofów. Bain [4]) streszcza w swej pracy systematy Reida, Dugald-Stewarta, Hamiltona, Kanta, Herbarta, Wundta i innych.

Klasyfikacye te, przeniknięte poglądem psychologicznym autorów, są raczej określeniem wyrazów, niż określeniem prawd biologicznych. Bain ze stanowiska fizyologicznego usiłuje określić wrażenia (sensacye), będące czemś pierwotnem i prostem, i wzruszenia, które uważa jako drugorzędne i bardziej złożone. Wyraźnie zaznacza konieczność zastosowania do uczuć praw kojarzenia wrażeń; rozmija się jednak z prawami fizyologii przy uklasyfikowaniu wzruszeń. Odróżnia on jedenaście rodzajów wzruszeń: miłość, gniew, obawa, własność, władza, duma, próżność, miłosierdzie, nauka, piękność, zmysł moralny.

Spencer [5]) w istotnie genialnej pracy usiłował wyjaśnić genezę wzruszeń na podstawie teoryj ewolucyjnych Kreśli on program nauki o wzruszeniach, opartej na zasadniczych danych z biologii.

Wzruszenie—według niego — powinno być badane najpierw w całym łańcuchu stworzeń. Należałoby wyka-

---

[1]) *Sur la manie de collectionner* (*Riv. di Frenatria* XIX).

[2]) *Revue de l'hypnotisme*, 1893.

[3]) *La vie et la pensée*, Paryż 1893.

[4]) *Les émotions et la volonté*, Paryż 1885.

[5]) *Principes de psychologie*, Paryż 1875.

zać, jakie wzruszenia są przywilejem istot najniżej stojących, o inteligencyi najmniej rozwiniętej; następnie pozostałby do zbadania porządek, w jakim rozwijają się wzruszenia, w miarę doskonalenia się organizmów, wreszcie, w jakiej pozostają zależności od różnych warunków istnienia.

Znakomity filozof angielski nie wypełnił jednak tego programu w swej klasyfikacyi. Pomieszał on sposób, według którego wrażenia stają się świadomemi, z ich cechami różniczkowemi i swoistemi. Przyjemność i ból zalicza on do pierwszej kategoryi wzruszeń. Następnie od wzruszeń natury ogólnej przechodzi do bardziej specyalnych, nie biorąc w rachubę ich pochodzenia ewolucyjnego Dochodzi wreszcie do uczuć wyższego rzędu, mających za przedmiot sprawiedliwość, które, według naszego zapatrywania, zbliżone są więcej do sfery idcowej, niż uczuciowej.

Kilkakrotnie zaznaczaliśmy już nasze poglądy na wzruszenia, ich pochodzenie, podziały, doniosłość, mechanizm, nawet umiejscowienie. Podobnie określona klasyfikacya wzruszeń powinnaby przedewszystkiem mieć na względzie stany wzruszeniowe, związane z zadowoleniem trzech wielkich potrzeb, rządzących działalnością osobniczą i społeczną. Następnie do drugiej grupy należałoby zaliczyć wzruszenia złożone, jako przeciwstawienie do pierwszych, będących pierwiastkowemi. Wzruszenia złożone są wynikiem kojarzenia, w stopniach określonych i zmiennych, wrażeń pierwiastkowych między sobą. W pierwiastkowych, zarówno jak i w złożonych, dałoby się w ten sposób dostrzedz stopniowanie według ważności potrzeby, jakiej są one wyrazem.

Zaznaczamy jedynie te poglądy w celu zbliżenia etyologii uczuciowości chorobliwej z przyczynami zwyrodnienia, wyłożonemi przy rozbiorze przyczyn neurastenii, na której zakończyliśmy opis nerwroz.

Są to wogóle też same ramy, należy wszelako rozszerzyć je po za przyczyny neurastenii, ponieważ chorobli-

wość uczuć i inteligencyi posiada obszerniejsze i bardziej subtelne granice od wyraźnie scharakteryzowanej nowrozy.

Do uwag wypowiedzianych przy rozbiorze neurastenii należy dołączyć badania nad indywidualnemi i ogólnemi przyczynami uczuciowości chorobliwej.

Jej warunki indywidualne zawarte są w tem, co możnaby nazwać współczynnikiem odporności indywidualnej na wstrząśnienia uczuciowe. Współczynnik ten jest pojęciem wielce skomplikowanem. Nie ma on żadnego związku z formułą psychiczną lub umysłową, lub przynajmniej nie jest zawarty całkowicie w sumie właściwości, charakteryzujących inteligencyę. Wiele z jego czynników może być przyczynami niższości psychicznej. Synteza współczynnika indywidualnego jest charakterem danego osobnika.

Obok charakteru należy rozpatrywać w osobniku pierwiastkową solidarność między rozmaitemi równowagami. Zaburzenia wynikłe w jednej z równowag znajdują oddźwięk w innych, chociaż te posiadały może początkowo wystarczającą sumę odporności.

Wrażliwość może być wywołana przez długotrwałe i silne zaburzenia obwodowe, zarówno jak wynika nieraz z zaburzeń uczuciowych i inteligencyi.

Odżywianie odgrywa następnie ważną rolę w powstaniu indywidualnej wrażliwości. Ośrodki nerwowe, jak to niebawem zobaczymy, podlegają regularnie odżywczym brakom równowagi. Niezrównoważenie funkcyonalne chroniczne nastąpić może po niezrównoważeniu ostrem przejściowem. System nerwowy, wyczerpujący się nadmiernie przez pewien przeciąg czasu, stać się może przyczyną uczuciowości chorobliwej.

Temperament zalicza się do czynników zasadniczych w jej genezie. Artretycy, podagryczni, zreumatyzowani, ludzie podlegający przejściowym napadom choroby, będący w zależności od wszelkich zmian atmosferycznych, dochodzą łatwo do chorobliwej wrażliwości, będącej początkiem chorobliwej wzruszeniowości. Związek temperamentu ze

wzruszeniowością został należycie uwydatniony w rozdziale traktującym o diatezach i newropatyi.

W książce tej wielokrotnie kładliśmy nacisk na łączność rodziny newropatycznej z rodziną diatezyjną.

Osłabienie, choroba, mogą wytworzyć chorobliwą uczuciowość.

Obrażenia, zwłaszcza zaś traumatyzm czaszki, stają się niekiedy przyczyną rozwinięcia stanów uczuciowych.

Do tej kategoryi chorych zaliczają się pacyenci Laségue'a [1]), którym nadał on nazwę mózgowców, nazwa częstokroć powtarzana w znaczeniu odmiennem, niż tego chciał mistrz francuski.

Wpływ płci nie jest bez znaczenia w etyologii stanów uczuciowych. Kobieta z natury rzeczy bardziej skłonną jest od mężczyzny do przesadzonych uczuć; jest ona niewolnicą organizacyi, w której nagromadzone są warunki wyczerpania i drażliwości, wytwarzających tak łatwo chorobliwość uczuć: „menstruacya, połogi, karmienie dzieci, wiek krytyczny obfitujący w niebezpieczeństwa—mówi Cullère [2]).—Jeśli dzięki celibatowi wyzwala się kobieta od niektórych z tych chorobliwych przypadłości, natomiast pozostaje pod nieznośnym moralnym wpływem, jaki stan ten wywiera na całość systemu nerwowego.“ Od czasów Guislaina [3]) znany jest związek między uszkodzeniami macicy a niektórymi stanami uczuciowymi. Berthier [4]) w książce za mało ogółowi lekarzy znanej, lecz zawierającej dokumenty ogromnej wagi, wyświetlił związek menstruacyi z chorobami nerwowemi i umysłowemi.

Wiek wywiera również wpływ na stany uczuciowe. Wrażenie jest słabem lub żadnem u dziecka; rozwija się wraz z fizycznem dojrzewaniem; ogzaltuje się wobec niemożności zadowolenia, przy podrażnieniach organizmu;

---

[1]) *Etudes médicales*, Paryż 1884.

[2]) *Nervosisme et névrose*, Paryż 1887.

[3]) *Phrénopathies*, 1838.

[4]) *Des névroses menstruelles*, Paryż 1874.

przytępia się wraz z zaspokojeniem funkcyonalnem i atrofią organiczną.

Rodzaj zawodu zalicza się do ważnych czynników uczuciowości. Sztuka, literatura, publiczne występowanie na trybunach dostarczają ciągłych wzruszeń. Inne postacie działalności, jak np. spekulacye lub polityka, przysparzają również bezustannych wzruszeń.

Warunki życia każdego z nas są źródłem wzruszeń. Nieszczęścia, jakie na nas spadają, podkopują powoli odporność indywidualną. Odporność owa, nawet u najsilniejszych, nie jest nieograniczoną, i nieraz padają oni ofiarą w walce z przeciwieństwami losu.

Nawet warunki klimatyczne przez swe stopniowe działanie mogą wytworzyć początki zaburzeń uczuciowych. Środowisko fizyczne posiada niewątpliwie ważny wpływ na stan napięcia naszych ośrodków i nerwów. Nagromadzamy w sobie wrażenia powstałe na całej powierzchni skóry, owo ciągłe i nieświadome promieniowanie wrażeń z obwodu ciała do osi mózgo-rdzeniowej jest jednym z warunków jej działalności. Przykłady snu przez wstrzymanie podrażnień ogólnych lub specyalnych dowodzi wyraźnie współdziałania wrażeń obwodowych w działalności przyrządów ośrodkowych. Środowisko wewnętrzne może wszakże jeszcze skuteczniej wpływać na genezę uczuć. Kilkakrotnie kładliśmy nacisk na rodzaj napięcia nerwowego, wywieranego przez funkcyonowanie organów wewnętrznych w osi mózgo-rdzeniowej, zwłaszcza zaś w szarych jądrach u podstawy mózgu.

Współudział wrażeń wewnętrznych w genezie wzruszeń z wielkim talentem uwydatniony został przez Soliera [1]). Z doświadczeń autora wysnuwa się wniosek, iż idea niezdolna jest wywołać stanu wzruszenia, jeżeli poprzednio dzięki poddawaniu postrzeżenia wrażeń wewnę-

[1]) *Recherches sur les rapports de l'emotion et de la sensibilité* (*Revue philosophique*, 1894.)

trznych zostały zagłuszone. Możnaby przeto sądzić, iż wyczerpanie ośrodków wzruszeniowych jest wynikiem przerwy w postrzeżeniach wewnętrznych. Owe postrzeżenia są zatem niezbędnym warunkiem dla funkcyonowania ośrodków wzruszeniowych. Nietylko wrażenia wewnętrzne, wynikłe z prawidłowego funkcyonowania organizmu, biorą udział w genezie wzruszeń, lecz, jak dowodzi prof. Heger, liczne zaburzenia organów mogą być również punktem wyjścia dla stanów wzruszeniowych.

Nie należy wszakże reakcyj organizmu ograniczać do czynników osobniczych. Środowisko społeczne wywiera zasadniczy wpływ na naszą ewolucyę. Zapoznając nas z czynnikami regresyi, kładliśmy nacisk na różnorodny wpływ przyczyn społecznych. Należałoby powrócić do tych badań z punktu widzenia genezy uczuciowości chorobliwej.

Wspominaliśmy o klasyfikacyi Maudsleya, podanej w jego studyach nad przyczynami obłąkania. Dzieło znakomitego alienisty przeniknięte jest głęboką filozofią i przedstawia wysoce ciekawą lekturę dla wszystkich ludzi, dbających o własne zdrowie moralne.

Nadto nadmienić wypada o ewolucyi potrzeby, wytwarzającej przyzwyczajenia, będące ważnymi czynnikami naszego życia indywidualnego i społecznego. Wytwarza ona w ośrodkach stan napięcia, dążący do wybuchu, do uzewnętrznienia się, do czynu. Tym sposobem leży u podstawy działalności, jest źródłem zadowoleń, zarówno jak nienasyconych pragnień, przygotowywa do rozczarowań i największych przygnębień. Wszystkie te zjawiska odbywają się na zasadzie nader prostego i zawsze jednakiego mechanizmu. Podniecenie, zbyt natężone i często, doprowadza do wyczerpania; przygnębienie jest wyrazem chwilowego wyczerpania i zmęczenia; przygnębienie, powtarzając się coraz częściej, wywołuje stan wyczerpania przewlekłego, będącego podstawą dla wszystkich newropatyj. Wyczerpanie ciągłe, bez chwil wypoczynku, prowadzi do zmęczenia, do uczuciowości, do stanów niezrównoważenia. Wy-

rażono się słusznie, iż przygnębienie leży w podstawie wszystkich objawów obłędu. Spotykamy je zarówno w początkach uczuciowości chorobliwej we wszystkich jej formach; jest ono nieodzownym warunkiem dla wszelkich popędów patologicznych.

Przygnębienie, aczkolwiek mniej wyraźne, powierzchowne i przejściowe, daje się również dostrzedz w genezie owych „stanów duszy", opisanych świetnie przez profesora Landouzy'ego [1]). „W walce o byt—mówi on—dochodzą do zniechęcenia, niezrównoważenia i wyczerpania tylko te osobniki, które są na drodze do tych stanów."

Pomiędzy owemi nieszczęsnemi ofiarami losu ileż znajduje się istot w wysokim stopniu zasługujących na współczucie i szacunek, które pod najbardziej niezasłużonymi i bolesnymi ciosami zachowują pogodę duszy, niezamącony umysł, inteligencyę wciąż czynną i jak gdyby nawet pobudzoną przez niepowodzenia życiowe!

Łatwe wyczerpywanie się mniej lub więcej bezpośrednio wiąże się z usposobieniem chorobliwem i dziedzicznością, początki jego sięgają dalej, niż życie osobnika. Pośpieszamy jednak dodać, iż mamy tu na myśli usposobienie przyćmione, którego cech i natężenia nie możemy ująć w żadną formułę; wreszcie podobnie pojawione usposobienie zależne jest w wysokim stopniu od okoliczności zewnętrznych.

Doprowadziliśmy do możliwych granic analizę uczuciowości chorobliwej, będącej podstawą niezrównoważeń wzruszenia i inteligencyi, zadanie nasze nie jest wszakże skończone. Podobnie jak to uczyniliśmy w innych okolicznościach, i w tym wypadku usiłować będziemy głębiej wniknąć w mechanizm każdego poszczególnego niezrównoważenia. Należałoby rozpatrzeć ponownie wszystkie fobie i wykazać ich właściwości indywidualne w świetle warunków życia prawidłowego.

---

[1]) *Lekcya wstępna kursu terapeutyki*, Paryż 1894.

Nie możemy jednak przystąpić do tak obszernych studyów. Przytem traktując o rozmaitych fobiach, nie omieszkaliśmy od czasu do czasu wspomnieć o ich punktach styczności z podobnymi stanami, nieodłącznymi od życia prawidłowego. Fobie są najczęściej spotęgowaniem fizyologicznych, instynktownych objawów; odznaczają się przedłużonym czasem trwania, natężeniem, wreszcie brakiem lub błahością przyczyn. Wszystkie mają źródło we wzruszeniach prawidłowych. Obawa przestrzeni we wszystkich swych formach jest jednym z objawów instynktu samozachowawczego. W początkach życia przenika ona nieświadomie do ośrodków, kojarzy się w nich z przykremi wspomnieniami, z postrzeżeniami bolesnemi, następnie z uczuciem obawy i wstrętu; znika powoli w miarę tego, jak dzięki doświadczeniu nabieramy zaufania do własnych organów; może jednak utrwalić się na stałe w ośrodkach, jako pozostałość wykolejonej ewolucyi psychicznej. Jeśli jest w stanie wysokiego natężenia, to pojawi się przy lada okoliczności; jeśli jest przyćmioną, niewyraźną, to wymagać będzie dla pojawienia się przyczyn sprzyjających, aby zapanować wszechwładnie nad całem życiem uczuciowem. Nieraz np. obawa próżni pojawia się po jakimś przykrym wypadku. Kojarzenie przebytego niebezpieczeństwa z wrażeniem próżni wytwarza chorobliwe wrażenie i opanowywa osobnika. Gélineau [1]) przytacza dzieje pewnego lekarza, który doświadczył częściowej agorafobii wskutek wypadku, kiedy groziło mu spadnięcie z wielkiej wysokości. Fobie odnoszące się do wody, ognia, krwi, choroby, dają się w wielu razach wytłomaczyć w podobny sposób. Przykład Piotra Wielkiego jest wymownym. I możnaby bez końca przytaczać przykłady, w których fobia rozwinęła się pod wpływem okoliczności i wskutek istotnego prawa kojarzenia.

---

[1]) *Les peurs maladices*, Paryż 1884.

Te zaś, które powstały niezależnie od okoliczności, są dowodem bardziej określonego niezrównoważenia, ponieważ źródło swe mają nietylko w życiu osobnika, lecz zapewne w ewolucyi poprzednich pokoleń.

Wszystkie te fobie mniej lub więcej bezpośrednio pochodzą od obawy cierpienia, dla której podstawą jest obawa śmierci; zaś obawa śmierci jest wyrazem instynktu samozachowczego, będącego łącznikiem między wszystkiemi chorobliwemi fobiami.

Co się zaś tyczy innych fobij, ich mechanizm bardziej skomplikowany powinienby być poddanym rozbiorowi w każdym oddzielnym wypadku. Jesteśmy wszakże przeświadczeni, iż zblizka czy zdaleka wiążą się one wszystkie z instynktem samozachowawczym, który panuje nad całem naszem istnieniem.

Wykład szesnasty.

Zwyrodnienie i zbrodniczość.

Teorye zbrodni.—Teorya klasyczna.—Jej główny błąd: wolna wola.—Odpowiedzialności częściowe. — Czyny obmyślane.'— Nowe teorye.—Lombroso. Colajanni. Dailly i Maudsley.—Garafolo.—Benedikt.—Zbrodniarz zwyrodniały.—Szkoła francuzka.—Szkoła Magnana.—Zwyrodniali w więzieniach.—Szkoła Ferri'ego.—Teorye pozytywne.—Zarzuty czynione teoryi Ferri'ego. - Zbrodnia jest czynem jednocześnie biologicznym i społecznym.—Pogląd fizyologiczny na zbrodniarza.—Pogląd socyologiczny na zbrodnię.—Etyologia funkcyonalna zbrodni.—Niebezpieczeństwo teoryi klasycznej.—Wnioski teoryi pozytywnej.—Świadomość społeczna.

W zakończeniu naszego szeregu wykładów pragniemy dziś przedstawić wam główne wnioski, jakie wysnuć się dają z naszych studyów nad grupą zwyrodniałych.

Kilkakrotnie zwracaliśmy waszą uwagę na związek między zwyrodnieniem a zbrodniczością. Czyny zwyrodniałych zbliżają się do czynów zbrodniczych pewną cechą wspólną, jest nią pobudliwość. Między kryminalistami od urodzenia spotkaliśmy idyotów, kretynów, głuptaków; z kolei epileptycy, histerycy, neurastenicy dostarczyli nam typów do grupy zbrodniarzy.

Teorya, utożsamiająca zbrodniarza ze zwyrodniałym, należy do najnowszych zdobyczy szkoły antropologicznej. Dla zrozumienia tej teoryi należy poprzednio zapoznać się w krótkości z głównemi hipotezami, czynionemi dawniej dla wyjaśnienia postępków zbrodniczych.

Jakkolwiek owe hypotezy są nader liczne, można je wszakże podzielić na dwie klasy, zależnie od sposobu, w jaki każda z nich określa czyn zbrodniczy.

Według szkoły klasycznej, występek jest czynem popełnianym na zasadzie wolnej woli. Natomiast druga teorya zapatruje się na występek jako na wynik działania sił organicznych według praw fizyologicznych. Zależnie zaś od tego, czy działalność owa znajduje w sobie pobudkę początkową, czy też czerpie ją ze świata zewnętrznego, szkoła otrzymuje nazwę biologicznej lub społecznej.

Szkoła biologiczna uczy, iż w genezie zbrodni zasadniczym jest czynnik organiczny, wpływ środowiska posiada znaczenie drugorzędne.

Według szkoły społecznej, wpływy społeczne odgrywają pierwszorzędną rolę, organizm jest ich odzwierciedleniem.

Z pomiędzy doktryn, opartych na wolnej woli, największem powodzeniem cieszyła się tak zw. teorya klasyczna zbrodni, bezstronnie przedstawiona przez Ferri'ego [1]). „Człowiek obdarzony jest wolną wolą, swobodą moralną może pragnąć rzeczy dobrych lub złych, a zatem, jeśli wybiera złe, jest odpowiedzialnym i zasługuje na karę.“

Zasadniczym błędem teoryi klasycznej jest uznawanie wolnej woli. Wiara w wolną wolę nietylko głęboko owładnęła dogmatem odpowiedzialności ludzkiej — pisze Ferri—lecz nadto wkradła się w nasze życie moralne, w nasze wierzenia, myśli, czyny, obyczaje, mowę, sądy.

Cóż nam daje zasada wolnej woli dla usprawiedliwienia swego bezwzględnego despotyzmu? Świadectwo świadomości. Świadectwo to opiera się zaś na nieznajomości przyczyn i uporządkowania zjawisk, będących podstawą czynu dowolnego. Gdy świadomość czynu połączona jest ze zrozumieniem postępków poprzednich, wówczas złudzenie znika, a wraz z niemi wiara w wolną wolę. Natomiast

[1]) *La sociologie criminelle*, Paryż 1893.

nauka dostarcza nam metodycznie wyjaśnienia przyczyn, ich wzajemnej od siebie zależności, a wobec jej zdobyczy dzisiejszej doby mamy wszelkie prawo twierdzić, że dogmat wolnej woli zakończył już swe istnienie.

Runęły jego podstawy zarówno w dziedzinie nauki abstrakcyjnej, jak i na gruncie biologicznym. Maudsley, Moleschott, Spencer, Herzen i wielu innych obalili jego podstawy fizyologiczne. Nawet w naukach prawnych niema już dziś mowy o nieograniczonej wolnej woli. Niektórzy tylko prawnicy eklektycy, niemogący pogodzić się z myślą determinizmu, przeniknięci jednak jego pociągającą logiką, uznają teoryę wolności względnej. Prins [1]) określa ją w następujących słowach: „Istota ludzka podległa jest prawom ogólnym, wszelako w granicach tych praw, będących ogólnymi warunkami życia, zachowuje wolną wolę względną, wystarczającą dla stwierdzenia odpowiedzialności indywidualnej.“ Proal [2]) zaś mówi: „Wyznawcy wolnej woli nie zaprzeczają ważności pobudek, dowodzą jedynie, iż wolna wola nie jest niemi skrępowaną, że posiada zdolność wyboru.“

Zaiste, zasmucającym jest widok pierwszorzędnych nawet uczonych, zwracających się wciąż do teoryj transcendentalnych. Fouillée [3]), jeden z najbardziej cenionych filozofów współczesnych, w pracy posiadającej wartość istotną, pisze słowa następujące: „Podstawę odpowiedzialności moralnej upatrujemy w wolnej woli natury idealnej, będącej celem, nie zaś przyczyną. Owa wolna wola idealna stanowi zasadę odpowiedzialności i kary.“

Nawet Tarde [4]), ów wielki sceptyk, polemista subtelny, nie jest szczęśliwszym w swych pomysłach. Wykazawszy, iż odpowiedzialność oparta na doktrynie wolnej

---

[1]) *Criminalité et repression*, Bruksela 1886.
[2]) *Le determinisme et la peine* (*Arch. d'Antrop. crim.* 1890).
[3]) *La science sociale contemporaine*, Paryż 1880.
[4]) *La philosophie pénale*, Lyon 1891.

woli jest złudzeniem, usiłuje przeciwstawić jej teoryę „nie zawierającą w sobie nic scholastycznego.“ Wszelako doktryna jego, będąca zręcznym wybiegiem, aby nie potrącić teoryi odpowiedzialności społecznej, stanowi wybryk subtelnej i ciekawej dyalektyki.

Zarzucamy przedewszystkiem teoryom klasycznym, zarówno absolutnym jak częściowym, iż niepotrzebnie komplikują one zwyrodnienie. Albowiem żadna z nich nie wierzy w wolną wolę, tak obszernie wykładaną. Arsenał przeróżnych kar, sposoby używane dla wywołania postrachu cały ceremoniał sądów, togi prezesów i chełmy żandarmów, przygniatające rozmiary gmachu sądowego, surowość więzienia, wszystko to dowodzi, iż tłum nie posiada wolnej woli i że można nań wpływać.

Gdy zaś chodzi o analizę czynów indywidualnych subtelność jej dowodzi, iż prawnicy zachowali wiarę we wszechwładną potęgę pobudek. Istotnie, czynią oni prawdziwie psychologiczny rozbiór pobudek, przestępcę poddają ścisłemu rozbiorowi sumienia; na zasadzie formuł teoretycznych usiłują określić a nieraz ograniczyć tę siłę nieznaną, która się nazywa wolą; prowadzą rozprawy nad drobiazgowymi nawet faktami, dramatyzują lub łagodzą okoliczności, lecz w całym tym rozbiorze przeważa przypadkowość sądów osobistych, przesądy i uczuciowość.

Szkoła klasyczna zastanawia się obecnie nad tem, czy postępek był z góry obmyślany i czynnikiem tym mierzy doniosłość winy. Ocena owego czynnika jest wysoce trudną i mylną. Zajmijcie się przez ciekawość tą kwestyą psychologiczną, opierając się na danych psycho-filozyologicznych, a zdziwieni będziecie ogólnikową, nieokreśloną, nieuchwytną stroną tego pojęcia.

Zresztą dawna doktryna przestrasza nas napróżno, obwieszczając, iż wraz z jej zniknięciem nastąpi wszechwładne panowanie niesprawiedliwości. Sprawiedliwość zdoła obejść się bez niej; prawo karania, odpowiedzialność, przetrwają po dawnemu, a nawet utrwalą się dzięki przebytemu przekształceniu. „Należy być deterministą, aby zro-

zumieć następstwa odpowiedzialności"—powiedział Taine, Fouillée zaś dodaje: „Zaprzeczenie wolnej woli nie pociąga za sobą obalenia prawa, lecz przeciwnie, czyni je bardziej pożytecznem i nieomylnem, niż dawniej."

Przejdźmy do innych teoryj zbrodni, niewchodzących w skład szkoły klasycznej.

Najciekawszą z nich i najbardziej paradoksalną zawdzięczamy Albrechtowi [1]). Według niego, zbrodnia jest czynem prawidłowym, biologicznym; zbrodniarz jest człowiekiem prawidłowym, stanowi on uosobienie ludzkości w jej cechach zasadniczych i świętych. Strona paradoksalna tej teoryi była tak dalece widoczną, iż nie wywołała ani krytyki, ani polemiki.

Natomiast prace Lombrosa wywołały wielki ruch w pojęciach. Nie będziemy rozszerzali się nad zapatrywaniami antropologa włoskiego; wiadomo powszechnie, iż opierając się na studyach anatomicznych, wytworzył on typ kryminalisty od urodzenia, kryminalisty atawistycznego. Wprowadzenie typu atawistycznego do dziedziny kryminologii stało się punktem wyjścia dla licznych i ciekawych prac naukowych, wywołało gorącą polemikę, tak dalece, iż twórca atawizmu, pokonany przez przeciwników, sam wyrzec się musiał swoich wniosków pierwotnych. Pomimo to w dalszym ciągu zbiera dokumenty, jak o tem świadczą jego nowe publikacye. Można wszelako twierdzić, że ideo Lombrosa należą dziś do historyi teoryj zbrodni. Zbrodniarz Lombrosa przestał być typem atawistycznym, stał się epileptykiem, autor zbliża się zatem do pojęcia tej szkoły, która uznaje związek między zbrodnią a zwyrodnieniem.

Z pomiędzy zwolenników teoryj psychicznych wymienimy Colajanni'ego [2]), twórcę atawizmu moralnego.

Według autora, zbrodniarz nie jest ani obłąkanym, ani epileptykiem, ani chorym, ani zwyrodniałym, „albowiem prowincye włoskie, odznaczające się zdrowiem kwit-

[1]) *Congrès d'anthropologie*, Rzym 1886.

[2]) *La sociologia*, Katana 1887.

nącem mieszkańców i ich prawidłową fizyczną organizacyą dostarczają największego procentu przestępców; przeciwnie tam, gdzie zwyrodnienie daje się dostrzedz, panuje jednocześnie względna moralność.“ Nie należy utożsamiać atawizmu moralnego z atawizmem fizycznym—mówi Colajanni.—Ewolucya fizyczna, sięgająca odległych czasów, nie jest w swym pochodzie równoległą do ewolucyi moralnej, będącej o wiele świeższej daty. Okoliczność ta tłomaczy jej brak umiejscowienia.“

Na czele psychiatrów, zwolenników newrozy zbrodniczej, wymienimy Dailly'ego i Maudsleya.

Dailly [1]), jeden z przywódców obecnych teoryj, zaliczony być może do grupy uczonych, uświetnionej nazwiskami Morela, Despine'a, Moreau de Tours, których idee filozoficzne w wysokim stopniu przyspieszyły współczesny ruch naukowy. Maudsley [2]) jest twórcą tak zwanej „sfery pośredniej“ (zone mitoyenne). Między zbrodnią a obłędem znajduje się dziedzina obojętna; na jednym z jej krańców spotykamy cokolwiek obłędu, wiele zaś występków; na krańcu przeciwnym spotykamy mniej występków, natomiast obłęd bardziej jest zaznaczonym.

Obok newrozy kryminalnej Maudsleya umieszczamy nieprawidłowości moralne Despine'a i Garofala.

Despine [3]) był nowatorem, podobnie jak Morel i Moreau de Tours; w jego psychologii naturalnej odnajdujemy w zarodku wszystkie idee współczesne.

Garofalo [4]) jest jednym z włoskich prawników, którzy wraz z Lombrosem i Ferrim założyli tak zwaną „nuova scola.“ Autor określa przestępcę na zasadzie samejże zbrodni. Według niego zbrodnia jest „pogwałceniem uczucia litości i uczciwości, ze szkodą dla społeczeństwa.“

---

[1]) *Annales médico-psychologiques*, Paryż 1871.
[2]) *Le crime et la folie*, Paryż 1880.
[3]) *Psychologie naturelle*, Paryż 1868.
[4]) *Criminologie*, Paryż 1888.

Teoryi neurastenii Benedikta należy się również krótka wzmianka. Upatruje on warunki etyologiczne zbrodni w osłabieniu fizycznem i moralnem, czyniącem przestępcę zależnym od wszystkich wpływów środowiska.

Teorya Maira jest jeszcze bardziej jednostronną i drobiazgową od teoryi Benedikta. Według niego, zaburzenie psychiczne, którego zbrodnia jest uzewnętrznieniem, stanowi jedynie wynik „wadliwego odżywiania systemu nerwowego ośrodkowego."

Pominiemy milczeniem zapatrywania Tarde'a, Manouvriera, Lacassagne'a, Jolly'ego, Aubry'ego i Topinarda, Juillota, poszukujących genezy zbrodni bądź w warunkach środowiska, bądź w funkcyonowaniu prawidłowem lub chorobliwem organizmu. Żadna z nich nie powołuje się na uczestnictwo obcej siły. Stąpamy zatem po gruncie ściśle naukowym, a część prawdy, jaką każda z tych teoryj zawiera, nie może być obaloną przez pojęcia metafizyczne. Wszystkie grzeszą one zbytnią jednostronnością i nadto szybkiem uogólnianiem faktów.

Doszliśmy wreszcie do teoryi, zapatrującej się na zbrodniarza jako na istotę zwyrodniałą. Niektóre szczegóły tej teoryi nie są dla was obce.

Kilkakrotnie mieliśmy sposobność kłaść nacisk na związek między zwyrodnieniem a zbrodniczością. A w przeglądzie różnych kategoryj zwyrodniałych wzmiankowaliśmy o ich współudziale w ogólnej sumie popełnianych zbrodni. Widzieliście brutalną i nieinteligentną reakcyę idyoty na wpływy środowiska, otoczenia; nagła wybuchowość zbrodni epileptycznej odkryła wam obecność gwałtownych wybuchów, poprzedzonych zaburzeniami psychicznemi, po których następuje amnezya i przygnębienie mózgowe. Histeryków odmalowaliśmy w mniej ciemnych barwach. Ich niestałość umysłowa sprzeciwia się czynom chłodno i powoli obmyślanym. Wreszcie u zwyrodniałych wyższego rzędu dostrzegliśmy objawy chorobliwej pobudliwości, jako ważny czynnik zbrodni.

Pragnąc bardziej jeszcze zaznaczyć przejścia między zjawiskami, usiłowaliśmy wniknąć w wewnętrzny mecha-

nizm pobudliwości. Na dnie jej dostrzegliśmy opętanie czyli obsesyę. Wreszcie opętanie w jego rozmaitych postaciach było przedmiotem naszych badań różnostronnych.

W dziedzinie namiętności, zarówno jak w dziedzinie myśli, opętanie doprowadza zawsze do wzruszenia i nieraz łączy się z najszlachetniejszemi cechami geniuszu. Rozpatrując stopnie natężenia opętania, widzimy, jak powoli przekracza ono próg świadomości, rozchodzi się po całej psychicznej dziedzinie i owłada całem życiem umysłowem. Wreszcie zdolne jest pokonać wszystkie odporności organizmu i uzewnętrznić się w postaci postępku gwałtownego.

Pobudliwość zaliczyliśmy do cech ogólnych, właściwych wszystkim zwyrodniałym. Jest ona rodzajem gatunkowej, rasowej cechy, ogólną etykietą zwyrodniałych; jest sprawdzianem zwyrodnienia, wyrazem zaburzeń psychicznych. Nie zawsze jest jednaka: może być wynikiem wrodzonej słabości, mózg niezdolny jest oprzeć się zewnętrznym wpływom; nieraz dowodzi ona, iż do niezrównoważenia umysłowego dołączyło się niezrównoważenie wrażliwości; często źródła jej szukać należy w podnieceniu ośrodków nerwowych.

Wreszcie badania nasze nad zwyrodniałymi pozwoliły wykazać wam równoległy rozwój pojęcia ogólnego o zwyrodnieniu z rozwojem pojęcia o przestępcy zwyrodniałym. Pierwszy Morel wprowadził do nauki te dwa pojęcia. W krótkim rzucie oka zapoznaliście się z rozwojem idei i z rozszerzeniem grupy.

Należy się jednak specyalna wzmianka szkole psychiatrycznej współczesnej. Dzięki Magnanowi i jego uczniom zdołała ona ująć zapatrywania uczonych dawniejszych w całokształt teoretyczny.

Wykazała przedewszystkiem, iż do rzędu zwyrodniałych należy zaliczyć niezrównoważonych i że ramy zwyrodnienia powinny być rozszerzone przez włączenie do nich istot, będących na drodze do zwyrodnienia.

Jedność grupy stwierdzoną została przez wyświetlenie znamion i przez wykazanie cechy zasadniczej i swoi-

stej, pobudliwości, wspólnej wszystkim zwyrodniałym. Tym sposobem zastosowano motodycznie do kryminologii idee ogólne, powstałe z badań nad zwyrodniałymi.

Co prawda, pojęcie o kryminaliście zwyrodniałym jest znacznie dawniejszej daty. Morel zauważył, iż niezwykłe i nieznane typy, jakimi przepełnione są więzienia, „nie są ani niezwykłymi, ani nieznanymi dla tych, którzy oddają się badaniom nad chorobami z podwójnego stanowiska stanu fizycznego i moralnego dotkniętych jednostek. Pod wpływem określonych przyczyn wytwarzają się zawsze i wszędzie jednakowe typy, będące uosobieniem rozmaitych zwyrodnień rasy; niebezpieczeństwo stąd wynikłe dla współczesnych społeczeństw jest tak wielkie, iż równać się nie może z dawnem najściem barbarzyńców."

Chociaż i dawniejsi badacze wygłaszali podobne zapatrywania, lecz prawdy te nie zdołały utrwalić się w opinii publicznej. Dopiero nowoczesna szkoła francuska, zebrawszy je w jedną całość, potwierdziwszy dowodami klinicznymi, ostatecznie narzuciła je opinii publicznej. Przyszły w nader odpowiedniej chwili. Lombroso, podniecziwszy chwilowo mózgi—według obrazowego powiedzenia Tarde'a—wyrzekł się sam swych początkowych zapatrywań; wyłączna teorya kryminalisty atawistycznego ustąpiła miejsca teoryi kryminalisty epileptyka; pozytywna szkoła włoska doszła do świetnego rozwoju pod przewodnictwem Ferri'ego i Garofala. We Francyi prace kraniologiczne Broki, Bordiera, Manouvriera, odkryły obecność zniekształceń głowy u przestępców. Wreszcie bardziej subtelna analiza kryminalistów wyświetliła wpływ dziedziczności, jako zasadniczy w wytworzeniu się grupy zwyrodniałych.

Podobieństwo jest wprost przestraszające między obłąkanymi a zbrodniarzami—mówi Mouton [1])—a Laurent [2]) w ciekawej pracy podaje następujące szczegóły: „U wszystkich naszych więźniów, którzy chcieli lub mogli udzielić

[1]) *Le devoir de punir*, Lyon 1887.

[2]) *Les dégénéres dans les prisons.* (*Arch. d'Anthrop. crim.* 1888).

nam objaśnień, odnaleźliśmy zawsze cechy dziedziczne, przekazane przez poprzednie pokolenia. Często nawet dźwigają oni ciężar nagromadzonej dziedziczności, według zaś wielkiego prawa, stwierdzonego przez Szkołę ze Św. Anny, im większy jest ciężar dziedziczności, tem więcej potomek upośledzony jest pod względem umysłowym. Prawie zawsze stwierdziliśmy w rodzinie naszych więźniów histeryę po stronie matki, epilepsyę, obłęd lub alkoholizm po stronie ojca. Najczęstszą jednak ze wszystkich chorób, którą odnajdujemy bądź samą lub w połączeniu z innemi, jest alkoholizm." Cokolwiek dalej autor dodaje: „Zwyrodniali, najliczniej zaludniający więzienia paryskie, zaliczają się do umysłowo słabych jednostek; następnie spotykamy zwyrodniałych wyższego rzędu, wreszcie głuptaków."

Przyczyny chorobliwe zbrodni można—zdaniem Laurenta [1])—uklasyfikować w następującym porządku według skali ich ważności: na czele stoi alkoholizm; następnie obłęd i newrozy; wreszcie drugorzędne znaczenie przypisać należy gruźlicy.

Co się tyczy naszych osobistych przekonań, zapatrujemy się na zbrodnię jako na objaw zwyrodnienia tylko w tym wypadku, gdy popełniona zostaje przez osobnika posiadającego znamiona zwyrodnienia. Po za obecnością znamion zbrodnia nie wystarcza dla scharakteryzowania regresyi. Zbrodnia, podobnie jak wszelki objaw osobowości ludzkiej, jest wytworem organizmu i środowiska. Otóż, gdybyśmy chcieli uznać niezbędne uczestnictwo zwyrodnienia w genezie zbrodni, zaprzeczylibyśmy tym sposobem chwilowej przewadze drugiego z tych czynników, przewadze środowiska, bądź fizycznego, bądź społecznego. W pełni przeto uznajemy poglądy mistrza szkoły włoskiej, Henryka Ferri, będące syntezą najbardziej naukową antropologii kryminalnej.

---

[1]) *Les habitués des prisons de Paris*, Paryż 1890.

„Zbrodnia—mówi Ferri [1])—jest zjawiskiem złożonem, jednocześnie biologicznej, fizycznej i społecznej natury. Przewaga jednego z tych czynników wytwarza biosocyologiczne typy zbrodniarza, lecz w każdej zbrodni odnajdujemy zawsze trzy czynniki wymienione.“ Mówiąc zaś o teoryach epileptycznych, neurastenicznych, o zwyrodnieniu, autor dodaje: „Żadna z tych teoryj nie wyjaśnia nam przyczyny, dla której pewne jednostki popełniają zbrodnię, podczas gdy inne, żyjące w tych samych fizycznych i społecznych warunkach, kończą życie samobójstwem lub obłąkaniem, albo też odznaczają się wybitną niższością biopsychiczną. Gdybyśmy powiedzieli, iż zjawiska te są wynikiem różnicy w warunkach zewnętrznych, które nigdy nie bywają jednakie dla dwóch jednostek, wyjaśnienie to byłoby niewystarczającem, ponieważ między warunkami zewnętrznymi bywają nieraz odcienie tak drobne, iż nie są proporcyonalne do olbrzymiej różnicy, dzielącej np. dwóch ludzi doprowadzonych nędzą: pierwszy z nich—do zabicia siebie, drugi—do zabijania innych. Dlaczego, nie mogąc zawrzeć upragnionego związku małżeńskiego, niektórzy zwyrodniali lub waryaci odbierają sobie życie, inni zaś—zabijają ukochaną?“

Istotnie, można przyjąć w zupełności zapatrywania Ferri'ego, bo chociaż zbrodnia jest wynikiem tychże samych czynników, które przewodniczą wszelkiej działalności ludzkiej, chociaż każdy postępek jest następstwem przyczyn organicznych, fizycznych i społecznych, mamy wszelako prawo zadać pytanie, dlaczego przyczyny te w niektórych wypadkach wytwarzają zbrodnię, w innych zaś wybuch patryotyzmu lub poświęcenia?

Ferri zrozumiał, iż należy bliżej określić problemat, dał on wówczas pierwszeństwo czynnikowi biologicznemu. „Czynnik biologiczny zbrodni jest czemś specyficznem i dotychczas nieokreślonem, wiemy wszakże, iż bez niego, wszystkie inne warunki nie są zdolne wytłomaczyć zbrodni.“

---

[1]) *La sociologie criminelle*, Paryż 1893.

Każdy biolog może przyjąć w pełni powyższe twierdzenia. Ferri zrywa jednak z fizyologią, gdy opanowany chęcią określenia tego nieznanego czynnika biologicznego, czyni to na mocy newrozy kryminalnej.

„Zbrodniczość jest specyalną formą anomalii biologicznej, której nadam nazwę newrozy kryminalnej, połączonej bądź z anomaliami atawizmu, ze wstrzymaniem rozwoju, bądź z neurastenią, epilepsyą, zwyrodnieniem. Newroza kryminalna jest czynnikiem specyficznym skłaniającym daną jednostkę o określonych cechach bio-psychicznych, żyjącą w określonych fizycznych i społecznych warunkach, do popełnienia zbrodni."

Jesteśmy przeciwko newrozie kryminalnej. Skoro newroza kryminalna staje się czynnikiem zbrodniczości, wówczas znika ważność warunków fizycznych i społecznych. Autor niema przeto prawa twierdzić, iż zbrodnia jest zjawiskiem jednocześnie biologicznem, fizycznem i społecznem. Jego określenie powinno zatem uledz zmianie, iż zbrodnia według niego jest faktem wyłącznie natury biologicznej, odbywającym się na zasadzie bio-psychicznego mechanizmu w fizyko-społecznem środowisku.

Zwróćmy się do szerszych widnokręgów. Jeden z wielkich geniuszów naszego stulecia, Moleschott, wyraził się na kongresie w Rzymie, iż okoliczności mogą odnieść zwycięztwo nad cnotami najcnotliwszego z ludzi. Na kongresie paryskim uwydatnił on zmiany charakteru, wywołane zmartwieniem, chorobą lub zmęczeniem. „Człowiek może upaść pod wpływem niektórych warunków fizyologicznych (słowa Moleschotta); lecz nie jest przez to zbrodniarzem, podobnie jak nie jest nieukiem lub umysłowo słabym uczony, który się pomyli."

Nauka zdolna jest jedynie spoglądać z tą dozą pobłażliwości na czyny ludzkie. „W miarę, jak rozszerzają się nasze poglądy—mówi Eugeniusz Mouton—czujemy się przejęci rozrzewnieniem do tych nieszczęsnych, upadających moralnie w ciężkiej walce o byt; widzimy, jak strasznym ciężarem jest nędza, ciemnota i jaki zgubny wpływ wy-

wrzeć może naśladownictwo; wobec tego dochodzimy do wniosku, iż postęp tego prawa kryminalnego opierać się powinien na pobłażliwości dla przestępcy i na uznaniu omylności sędziów."

Poglądami tymi przejęci byliśmy w pracy, z której podamy wyciąg [1]), jako zakończenie traktatu o człowieku zwyrodniałym,.

„Ogólne prawo socyologiczne zawiera się jednocześnie w zachowawczości i w postępie.

„Obowiązkiem społeczeństwa jest czuwanie nad zachowaniem tego prawa. Pożyteczność jednostki możemy również ocenić tą samą miarą.

„Zachowawczość w społeczenstwie polega na dwu zasadniczych funkcyach jednostki: na jej odżywianiu się i rozmnażaniu. Postęp mierzy się rozwojem i udoskonaleniem jej inteligencyi.

„Wszelki czyn indywidualny, zarówno jak objaw społeczny, odnosi się do zaspokojenia jednej z trzech potrzeb: odżywczej, rozrodczej lub umysłowej. Potrójna ta formuła ogarnia życie osobnika i syntetyzuje życie społeczne.

„Funkcye te przeważają kolejno w życiu osobnika i w życiu społeczeństwa. Funkcye niezaspokojone wytwarzają w odpowiednich ośrodkach stan napięcia, który badamy objektywnie; przejawia się on jako gwałtowny i nagły wybuch, badany subjektywnie, wytwarza całą gamę uczuć, począwszy od niezadowolenia, skończywszy na bólu.

„Zadowolenie funkcyonalne wytwarza bezwładność ośrodków, obok zaś tego jest źródłem całej skali uczuć, począwszy od zadowolenia, skończywszy na najbardziej wyrafinowanych sensacyach.

„Czynnik odżywczy, rozrodczy i umysłowy biorą udział w etyologii zbrodni, gdyż niezaspokojone potrzeby doprowadzają do istnego wybuchu.

---

[1]) *Etiologie fonctionnelle du crime* (Congrès d'Anthrop. crimin. de Bruxelles).

„Ów brak zadowolenia może być wynikiem dwu przyczyn: może być następstwem zupełnego braku środków do osiągnięcia zadowolenia lub też może powstać jako brak zdolności w tym kierunku. Np. jest wynikiem potrzeby, doprowadzonej do ostateczności w chwili indywidualnego lub społecznego przełomu u istoty prawidłowej; u neurastenika jest dowodem niemocy.

„Tak nazwane przez nas coraz większe wyspecyalizowanie potrzeby nadaje czynom zbrodniczym odcienie charakterystyczne. Funkcya w napięciu szuka zadowolenia bez wyboru i fantazyi; podniecony ośrodek domaga się gwałtownie wyładowania. W owym ośrodku potrzeba może się wszakże wyrafinować, umiejscowić na danej jednostce, na danej idei i przekształcić początkowy, odruchowy charakter funkcyi. Pomimo tego zboczenia, pomimo braku materyalnej, dotykalnej konieczności, potrzeba chorobliwej natury nie pozbywa się swych praw. Jest to intruz w życiu psychicznem, nie wyraża on żadnej potrzeby życiowej, a jednak narzuca swój tyranizujący wpływ i pokonywa wszystkie odporności.

„Przechodzimy tym sposobem do dziedziny niezrównoważenia, po uczynieniu przeglądu namiętności prawidłowych. Niezrównoważony nie ogranicza swych potrzeb do zakresu rzeczy dozwolonych. Jego czyny wydają się bez związku z ogólnemi potrzebami; w gruncie rzeczy zaliczają się do tego samego rzędu. Podobnie jak wszystkie inne czyny, są one wyładowaniem ośrodka w napięciu, dowodem niezaprzeczalnej konieczności funkcyonalnej, i pochodzenie swe zawdzięczają ewolucyi funkcyonalnej. Pochodzenie ich bywa nieraz niewyraźne i szukano być powinno w prawach dziedziczności, mimo to niezaprzeczenie istnieje.

„Należy przeto zwrócić uwagę na pewne właściwości jednostki, która z wiekiem dąży do zadowolenia swych potrzeb według właściwych sobie sposobów. Wytwarzają się stąd rozmaite manie. Manie powściągane bywają w stanie zdrowia umysłowego i nigdy nie przekraczają pewnej

miary. Osobnik chory nie posiada tych ośrodków powściągających. Prócz tego dziedziczność chorobliwa zaciemnia świadomość niektórych postępków, unicestwia wpływy powściągające, sprzeciwia się promieniowaniu wrażenia do sąsiednich ośrodków, ułatwia wybuch i ściśle odgranicza czyn odruchowy.

„Uwagi powyższe tłómaczą nam powstanie pobudliwych, niepokonanych manij. Dają się zastosować do każdego z trzech czynników wziętego oddzielnie.

„Każdy z nich bierze czynny udział w genezie postępku zbrodniczego. Z początku domaga się zadowolenia w imię niezaspokojonej funkcyi, następnie pod wpływem cywilizacyi i wyrafinowania zmysłów specyalizuje przedmiot swoich pożądań, wreszcie podlega tyranizującemu wpływowi zboczeń mózgowych; wówczas chory popełnia czyny prawidłowe natury specyalnej, nacechowane dziwactwem i ekscentrycznością, pomimo to posiadające wszystkie cechy gwałtownej i nieubłaganej potrzeby.“

Gdy więc zechcecie poddać ścisłej analizie czyn zbrodniczy, zaczniecie przegląd wasz od cech antropologicznych przestępcy. Ich znaczenie, zazwyczaj ograniczone, w niektórych wypadkach może być wielce pomocne. Od cech anatomicznych przejdziecie do cech fizyologicznych. Wreszcie zajmiecie się obszernie psychologią przestępcy. Nie poprzestaniecie na rozbiorze zbrodni lub okoliczności, które ją bezpośrednio poprzedziły, lecz postaracie się odtworzyć całe życie psychiczne osobnika. Obszerne badania poświęcicie środowisku, w którem się zbrodniarz wychował, oraz jego dziecinnym latom, w których mózg tak łatwo przyjmuje wrażenia z otaczającego świata. Ułożycie tym sposobem bilans dążeń, sympatyj i nienawiści. Doszedłszy do formuły osobowości przestępcy, powiążecie ją z jego przeszłością, aby wyświetlić jego genezę i wpływy dziedziczności. Całość dostarczy wam integralnej formuły psychicznej.

Po odbyciu tej pracy przygotowawczej przystąpicie do rozbioru zbrodni, lecz nie będziecie się na nią zapatrywali jako na czyn wyszły z wolnej woli osobnika, natomiast głęboko przeświadczeni będziecie o jego wyłącznie biologicznem i społecznem pochodzeniu. Jest to fakt biologiczny odbywający się w środowisku społecznem. Do tego rozbioru posługiwać się będziecie formułami ogólnemi, o których tyle razy była mowa.

Choć rozbiór będzie nieraz nader trudny i subtelny, lecz jedynie on dostarczy wam czynników zasadniczych do pozytywnej sankcyi społecznej.

Albowiem nie jesteśmy rozbrojeni w obliczu determinizmu, a zaprzeczenie wolnej woli nie jest zaprzeczeniem odpowiedzialności, a tem bardziej prawa karania. Zwolennicy dawnych doktryn może pomimowoli ubrali determinizm w szaty anarchii. Legenda ta powinna zniknąć. Pozytywiści prawa karnego mają jedno tylko zadanie: utrwalić prawo karne na niewzruszonych podstawach. Nietylko oni są zdania, iż wolna wola jest niepotrzebnym zabytkiem w kodeksie prawnym. Nawet rzeczoznawcy, chociaż skłonni do eklektyzmu przez potrzeby zawodowe, zaczynają cofać się przed codziennem ocenianiem najdrobniejszych odcieni w woli. Kajdany wolnej woli zbyt ciężkie są do dźwigania i radziby się od nich oswobodzić. Swoboda moralna—mówi Dubuisson [1])—zawiera w zarodku wszystkie nadużycia, jakich się dopuszczano; a wobec zwiększających się wciąż trudności w odgraniczeniu pola zbrodniczości od dziedziny obłąkania, otwiera ona drzwiczki, przez które cała zbrodniczość może prześliznąć się do obłędu."

Wreszcie świat prawników zaczyna spostrzegać, iż wolna wola raczej szkodę przynosi prawu karnemu, niż pożytek. Zakrewski [2]), prokurator sądowy z Charkowa, kry-

[1]) *Archives d'anthrop. crimin.*, 1892.

[2]) *Revue du droit civil et criminel*, 1891.

tykując zapatrywania Lombrosa i Ferri'ego, dochodzi do wniosku, iż pojęcie metafizyczne o wolnej woli nie jest bynajmniej niezbędnem dla prawa karnego. Blizkim jest czas, w którym nastąpi prawna rehabilitacya determinizmu.

Posuńmy się jeszcze dalej.

Zachowanie nienaruszone kodeksu, zachowanie prawnego określenia zbrodni, uważamy za jedno z wielkich niebezpieczeństw społecznych wobec współczesnego postępu.

Wobec rozszerzających się wciąż ram obłędu i wynikających stąd coraz częstszych ułaskawień przestępców, uważamy, że zachowanie wolnej woli jako probierza winy jest właśnie owemi drzwiczkami, przez które prześliznie się większa część zbrodni pod pozorem nieodpowiedzialności.

Kodeks prawny obfituje w omyłki odnośnie do teoryi obłędu i zwyrodnienia. Teorye zwyrodnienia głoszą nieodpowiedzialność na zasadzie dziedziczności i pobudliwości, podczas gdy kodeks głosi niepoczytalność na zasadzie czynników, którym wolna wola nie zdołała się oprzeć.

Wielkie niebezpieczeństwo tkwi w nieruchomości naszych dawnych wierzeń. Prawo karne może w zupełności obejść się bez metafizycznego pojęcia o wolnej woli. Odpowiedzialność zbiorowa wystarcza dla zabezpieczenia praw społeczeństwa.

W kilku słowach naszkicujemy wam nowe formuły, powstałe na tle doktryn pozytywnych. Jak mówiliśmy, prawo zasadnicze, rządzące życiem społecznem, zarówno jak i osobistem, jest prawem zachowawczości i postępu. A zatem społeczeństwo na wszelki czyn niespołeczny i zaczepny powinno przeciwdziałać czynom społecznym i odpornym (Ferri).

Koniecznością tą jest sankcya społeczna.

Na jakich podstawach oprzeć mamy tę sankcyę? Na podstawach socyologii naukowej, wygłaszającej prawa pozytywne, rządzące zjawiskami społecznemi.

Socyologia upoważnia nas do wprowadzenia następstw tych praw w pojęcie sankcyi społecznej.

Według praw powyższych, zbrodnia jest reakcyą między organizmem określonym a środowiskiem społecznem.

Należy zatem działać jednocześnie na organizm i na środowisko.

Stąd wypływa cały szereg środków zapobiegawczych i kar, będących sposobami działania sankcyi społecznej.

Jaki jest probierz tej sankcyi i na jakich podstawach ma się ona opierać? Innemi słowy, na jakich podstawach ugruntować należy wymiar sprawiedliwości?

Na podstawach dostarczonych przez rozmiary niebezbezpieczeństwa, na które społeczeństwo jest narażone.

Niebezpieczeństwo społeczne zawiera w sobie dwa czynniki: niespołeczny charakter czynu i niespołeczny charakter osobnika. Ten ostatni mierzyć się daje usposobieniem osobnika i pobudkami, które skłoniły go do danego postępku.

Pojęcie niespołeczności czynu—to program całej socyologii współczesnej, której ostatnim wynikiem jest pojęcie „świadomości społecznej."

Świadomość społeczna nie jest pojęciem metafizycznem, lecz złożona jest z tych samych czynników, co świadomość osobista — mówi Nowikow [1]) w książce pełnej śmiałych rzutów myśli i uwzględniającej prawa biologiczne w dziedzinie zjawisk społecznych.—Powstaje ona wraz z rozwojem pierwszych społeczeństw; w obecnej dobie rozwija się na wszystkich polach działalności ludzkiej; nieświadomie zakwita w mózgu wszystkich ludzi; jest wyrazem uświadomienia praw i obowiązków społeczeństwa.

Znajduje się na dnie wszystkich usiłowań, dążących do wprowadzenia większej sumy postępu do naszych umysłów i do naszych instytucyj. Zakwita na wszystkich polach: w pismach zarówno jak i na wykładach i w laboratoryach, na trybunie, zarówno jak i przed sądem, słowem

[1]) *Les luttes entre societes humaines*, Paryż 1893.

wszędzie, gdzie przenika myśl ludzka. Potęguje się na mocy coraz lepszego zrozumienia naszych potrzeb i dążeń.

Jest ona uwieńczeniem świadomości osobistej. Tym samym co i ta podlega prawom.

„Wogóle—mówi De Greef [1])—świadomość społeczna rozwija się w sposób naturalny, podobnie jak świadomość jednostki; od odruchu przechodzi do instynktu, do pamięci, do rozumowania, wreszcie do metody; rozwój ten jest organicznym."

Świadomość osobista doszła do tego zjawiska tajemniczego: substancya myśląca usiłuje przeniknąć mechanizm substancyi myślącej.

Świadomość społeczna dokona również wielkiego dzieła: społeczeństwo zdoła zrozumieć i uregulować warunki własnego istnienia. Tym sposobem wyjaśnione zostaną losy ludzkości. Albowiem ludzkość znajduje się moralnie na takim stopniu, na jakim fizycznie znajdował się człowiek pierwotny.

W obecnej dobie człowiek dąży do coraz lepszego zrozumienia otaczających go zjawisk, ale społeczeństwo szuka dotychczas drogi; starcia społeczne wprowadzają zaburzenia, postrach i wątpliwości, miotają społeczeństwem i popychają je brutalnie na drogę, którą przebywa, instynktownie szukając postępu.

---

[1]) *Introduction à la sociologie*, t. II, Bruksela 1889.

KONIEC.

SPIS WYKŁADÓW.

WYKŁAD PIERWSZY. *Wstęp* . . . . . *str.* 5

WYKŁAD DRUGI. *Świat zjawisk nieświadomych* . . *str.* 35

Ogólne znaczenie odruchów.—Trzy kategorye odruchów.—Odruchy odżywcze, rozrodcze i umysłowe.—Stopień świadomości odruchów.—Powstanie pierwszego ruchu odruchowego.—Pierwotna świadomość.—Fizyczne prawo świadomości według Herzena.—Stopnie świadomości.—Materyalne pochodzenie świadomości nie zaprzecza jej ważnej roli.—Potrzeba poznania psychologii.—Zasadnicze prawa odruchu.—*Pozostałości* podniecenia.—Jego własności statyczne i dynamiczne.—Kojarzenie się ośrodków.—Podwójna czynność każdego ośrodka.—Następstwa fizyologiczne.—Oś mózgo-rdzeniowa i jej podziały.—Rdzeń jako ośrodek i jako ośrodek, jako organ służący do przewodnictwa nerwowego.—Rdzeń przedłużony.—Czynność warunkuje się specyalnemi podnietami —Specyalne czynności niektórych części mózgu.—Zapatrywania Luysa, Beaunisa, Nothnagela i Meynerta.

WYKŁAD TRZECI. *Świat zjawisk świadomych* . . . *str.* 76

Synteza ogólna.—Znaczenie świadomości w procesach psychicznych.—Zasadniczy warunek pamięci.—Fizyologiczne cechy pamięci.—Poglądy na pamięć.—Prawa pamięci.—Pamięć odosobniona nie istnieje.—Kojarzenia pamięciowe zależne są od skojarzenia się ośrodków.—Asocyacyoniści angielscy.—Prawo przyległości i podobieństwa.—Bain i Spencer.—Kojarzenie myśli według Wundta. — Podstawy fizyologiczne pamięci. — Wspomnienie.—Pamięć, jako rodzaj ruchu.—Pamięć, jako zasadniczy warunek inteligencyi.—Wrażenia i ich rodzaje.—Wrażliwość jest względną. — Potrzeby. — Pochodzenie obwodowe i pochodzenie ośrodkowe potrzeby.—Wrażenia wewnętrzne.—Wrażenia zewnę-

trzne.—Percepcya i obraz.—Stosunek obrazu do wrażenia.—Umiejscowienie obrazu.—Iluzya i halucynacya.—Halucynacya hipnotyczna.—Jedyne siedlisko wrażenia, wspomnienia i halucynacyi.—Rodzaje obrazów i typy słuchowe.—Schemat Charcota.—Percepcya i apercepcya.—Apercepcya scharakteryzowana przez uwagę.—Uwaga jest jedna.—Warunki uwagi.—Dynamizm i otamowanie w uwadze.—Apercepcya, jej siedlisko i cechy.—Rozumowanie.—Sąd.—Kojarzenie anatomiczne i kojarzenie dynamiczne.—Niema woli, są tylko chcenia.—Nasze „ja."—Wyobraźnia.—Równowaga i jej odmiany.

WYKŁAD CZWARTY. *Pochodzenie i zakres grupy zwyrodniałych*. . . . . *str.* 133

Psychiatryczne pochodzenie pojęcia o zwyrodnieniu.—Pinel.—Esquirol.—Morel.—Zwyrodnienie według Morela.—Wadliwość jego teoryi.—Geneza współczesnych zapatrywań.—Dziedziczność.—Obłęd dziedziczny.—Dyskusye Towarzystwa medyko-psychologicznego w Paryżu.—Cechy obłędu dziedzicznego.—Znamiona zwyrodnienia.—Dyskusye Towarzystwa psychiatrycznego w Berlinie.—Klasyfikacya psychoz.—Kongres 1889 roku.—Szkoła Magnana.—Utworzenie grupy zwyrodniałych.—Znaczenie porównawcze znamion.—Znamiona psychiczne i ich umiejscowienie.—Szkoła Salpetriery potwierdza teorye szkoły Świętej-Anny.

WYKŁAD PIĄTY. *Przyczyny zwyrodnienia i niezrównoważenia* . . . . . *str.* 175

Równoległość przyczyn i zakresu zwyrodnienia.—Rozmaite formy nierównowagi.—Prawo regresyi.—Definicya jego z punktu widzenia psychicznego.—Regresya w rozwoju biologicznym.—Regresya potrzeb.—Regresya indywidualna i regresya gatunkowa.—Fazy regresyi w zwyrodnieniu.—Przyczyny zwyrodnienia według Morela.—Jego klasyfikacya wyłącznie etyologiczna.—Wpływ idei Morela.—Klasyfikacya Dailly'ego. — Ocena jego klasyfikacyi.—Rozszerzenie pojęcia o przyczynach.—Zwyrodnienie indywidualne i zwyrodnienie masowe.—Ich punkty styczne i różnice.—Zasady klasyfikacyi.—Nasz wykaz przyczyn zwyrodnienia.—Podstawy tej klasyfikacyi.—Wyłączna rola środowiska.—Wyłączna rola osobnika.—Połączone wpływy środowiska i osobnika.—Natężenie i sposób działania czynników zwyrodnienia.—Choroby, alkoholizm, rozpatrywane z tego podwójnego punktu widzenia.—Cywilizacya i zwyrodnienie.

WYKŁAD SZÓSTY. *Znamiona zwyrodnienia i niezrównoważenia* . . . . . *str.* 234

Pochodzenie wyrazu „znamię."—Jego znaczenie w naukach neuropatycznych. — Nasze trzy kategorye znamion. — Znamiona anatomiczne. — Pogląd Morela.—Wykaz znamion dziedzicznego zwyrodnienia według Falreta i Magnana.—Opis Déjérine'a.—Rozszerzenie pojęcia o znamionach.—Krytyka Sansona.—Gdzie zatrzymuje się niezrównoważenie?—Ocena znamion.—Ich hierarchia.—Znamiona fizyologiczne.—Znamiona socyologiczne.—Dodatek do znamion.—Dziedziczność i impulsywność.—Znaczenie i sposób działania dziedziczności.—Impulsywność.—Jedność mechanizmu. — Opętanie i jego podstawy fizyologiczne. — Impulsywność i otamowanie.—Teorye Brown-Séquarda.—Ośrodki powściągające Sieczenowa. — Rola otamowania. — Impulsywność, jako ogólna cecha zwyrodniałych. — Dowolność i impulsywność. — Rola usystematyzowania w rozwoju umysłowym.—Usystematyzowanie według Wundta.—Usystematyzowanie według Paulhana i Bourdona. –Usystematyzowanie w osi mózgo-rdzeniowej.—Usystematyzowanie psychiczne i korowe.—Podległe są one usystematyzowaniu niższego rzędu.—Niezrównoważenie psychiczne.—Niezrównoważenie uczuciowe.—Pochodzenie opętania.—Jego cechy. Podlega ono prawom fizyologicznym.

WYKŁAD SIÓDMY. *Zwyrodniali niższego rzędu* . . *str.* 293

Ważnośc tej grupy.—Przedewszystkiem wyraża ona regresyę odżywczą.—Specyalne znaczenie nierównowagi odżywczej.—Co grupa ta zawiera.—Badania nad kretynizmem.—Fizyczne i biologiczne znamiona oraz etyologia kretynizmu.—Idyotyzm miksedematyczny i związek jego z kretynizmem.—Idyotyzm.—Idyotyzm wrodzony i nabyty.—Anatomiczne znaczenie idyoty.—Znamiona biologiczne.—Instynkty u idyotów.—Klasyfikacye Esquiroia, Morela, Voisina.—Klasyfikacya Solliera.—Jej podstawy: uwaga i jej stopnie.—Doniosłość uwagi.—Psychologia porównaweza idyotów.—Mowa i pismo idyotów.—Myślenie i władze zmysłowe idyotów.—Myślenie i władze umysłowe u idyoty.—Krytyka klasyfikacyi Solliera.—Klasyfikacya Juliusza Voisina.—Głuptak.—Określenie Déjerine'a.—Kategorye głuptaków według Chamborda.—Znamiona głuptaka.—Osobnik umysłowo słaby.—Olbrzymy i karły.—Znaczenie anatomicznych znamion zwyrodniałych niższego rzędu.—Znaczenie znamion fizyologicznych i psychicznych.—Znamiona socyologiczne.—Istoty antispołeczne.—Istoty niespołeczne.—Istoty pozaspołeczne.—Kryminalność i odpowiedzialność

zwyrodniałych niższego rzędu.—Czynniki zwyrodnienia właściwe tej grupie.—Dziedziczność.—Jej objawy groźne i lekkie.—Dziedziczność patologiczna.—Impulsywność.

WYKŁAD ÓSMY. *Epilepsya* . . . . . *str.* 360

Zakres zwyrodnienia.—Newropatya i obłęd jako objawy zwyrodnienia.—Natężenie usposobienia usprawiedliwia jedynie te różnice.—Porównanie newropaty ze zwyrodniałym.—Pozorne przyczyny sprzeciwiające się ich utożsamieniu.—Czem jest jedność newrozy. — Potrójny probierz zwyrodnienia odnajdujemy w newrozach.—Związek epilepsyi ze zwyrodnieniem.—Podział epilepsyi.—Zapowiedzi wielkiego ataku.—Aury.—Opis wielkiego ataku epilepsyi.—Epilepsya częściowa.—Jej podział.—Forma toniczna i wibracyjna.—Epilepsya dziecinna.—Stopnie formy ruchowej.—Drgawki, zawroty głowy, spazmy.—Formy ruchowo-czuciowe służą jako przejście.—Równoznaczniki epilepsyi.—Bolesne drgawki.—Koprolalia, echolalia —Echokinezya.—Astma i epilepsya.—Angor pectoris i epilepsya.—Czuciowe objawy epilepsyi: migrena, newralgie, nienormalne sensacye.—Formy zmysłowe.—Obłędy epileptyczne.—Formy równoznaczników epilepsyi.—Epilepsya i rozmaite formy umysłowego upadku.—Zaburzenia umysłowe jako równoznaczniki wielkiego ataku.—Rozmaite zapatrywania.—Znamiona czynu epileptycznego.—Przekształcenia epilepsyi.—Zbrodnia epileptyczna.—Obłęd moralny, równoznacznik epilepsyi.—Obawy chorobliwe. — Zmiany osobowości pochodzenia epileptycznego.—Granice epilepsyi.

WYKŁAD DZIEWIĄTY. *Etyologia i mechanizm epilepsyi str.* 410

Potężne regresyjne znaczenie epileptyków. — Fizyologia epilepsyi.—Rozmaite poglądy na wielki atak.—Teorya anemii i przekrwienia mózgowego. — Teorya rdzeniowa.—Epileptyczne wyładowanie i odruchowy charakter epilepsyi.—Teorya korowa.—Mechanizm epilepsyi według teoryj korowej.—Zarzuty.—Ruchowe własności kory.—Streszczenie doświadczeń odnoszących się do podrażnienia i zniszczenia warstw Rolandowych u zwierząt i człowieka.—Lokalizatorzy i anti-lokalizatorzy.—Poglądy Feriera, Fritscha, Hitziga, Nothnagla, Schiffa, Münckа, Tamburiniego, Vulpiana.—Rezultaty doświadczalne.—Pogląd Franka.—Epileptogeniczne własności kory.—Są one jedynie wyrazem przewodnictwa korowego.—Epilepsya doświadczalna po wyjęciu warstw psycho-ruchowych.—Ośrodki korowe.—Znaczenie jąder u podstawy mózgu.—Zarzuty anatomiczne i fizyologiczne.—Wytłómaczenie innych form epilepsyi.—Epilepsya schematyzująca łuk odru-

chowy.—Mnogość i liczne odmiany ośrodków wytwarzających odruchy.—Hierarchia ośrodków epileptogenicznych.—Klasyfikacya przyczyn.—Epilepsya częściowa.—Ważność odróżnień.—Epilepsya częściowa nie wyklucza usposobienia.—Epilepsya zasadnicza i epilepsya symptomatyczna.—Przyczyny okolicznościowe miejscowe i ogólne.—Przyczyny usposabiające.—Usposobienie jest zasadniczem.—Istnieje ono nawet w epilepsyi powstałej skutkiem samootrucia.—Uklasyfikowanie epilepsyj według natury przyczyn i siły usposobienia.

WYKŁAD DZIESIĄTY. *Epileptycy i zwyrodniali* . . *str.* 465

Rozdział epileptyków według stopnia ich zwyrodnienia.—Przyczyna okolicznościowa i usposobiająca.—Dodatkowe znaczenie znamion.—Rola i znaczenie skrzywienia czaszki według Laségue'a.—Niesymetrya twarzowa.—Badania szkoły włoskiej.—Znaczenie i doniosłość wad anatomicznych.—Wady fizyologiczne.—Badania Férégo, Lombrosa i jego szkoły.—Znamiona psychiczne.—Niezrownoważenie wrażeniowe i uczuciowe jest przeważającem.—Usprawiedliwienie podobnego zapatrywania.—Umysłowy stan epileptyków.—Rozmaitość zapatrywań.—Chorobliwa wrażliwość i impulsywność.—Charakter epileptyków; jego odmiany.—Wytłómaczenie tych zjawisk na podstawie fizyologii epilepsyi.—Epileptycy według Férégo.—Impulsy epileptyków.—Ucieczki epileptyków.—Geniusz i epilepsya.—Epilepsya i zbrodniczość.—Doktryna Lombrosa.—Teorya epilepsyi dopełnia teoryę ataksyi.—Zarzuty Lombrosa czynione teoryi zwyrodnienia.—Zbrodnie epileptyków.—Ich cechy patognomiczne.—Ich różnorodność i liczne na nie poglądy.—Odpowiedzialność epileptyków.—Błędy i niebezpieczne strony obecnych teoryi.—Niemożliwości praktyczne.—Ogólne cechy epileptyków.—Opozycya stawiana teoryom współczesnym.—Szkoła pozytywna nie jest rozbrojona wobec epilepsyi.—Więzienie—schronienie.—Rola lekarza według nowych teoryj.

WYKŁAD JEDENASTY. *Odmiany histeryi* . . . . *str.* 498

Rozmiar i objawy histeryi.—Przesądy.—Pojęcie o histeryi.—Jej związek ze zwyrodnieniem.—Określenia.—Odmiany newrozy.—Istnieje ona we wszystkich rasach i wszystkich klimatach.—Podziały.—Formy ruchowe: wielki atak, mały atak, porównanie obu form.—Odmiany prodromiczne: atak omdlenia, atak spazmów.—Odmiany wielkiego ataku: 1) atak epileptyczny, 2) atak demoniacki, 3) pozy plastyczne, ekstazy, atak obłędu.—Taniec Ś-go Witta, drżenia, wstrząśnienia.—Bezwład samoistny i traumatyczny.—Zesztywnięcia.—Histerya paroksyzmowa i mię-

dzyparoksyzmowa.—Znamiona.—Zaburzenia czuciowo-ruchowe.—Zabuczenia czuciowe.—Anestezya kinetyczna.—Stan odruchów w znieczulonych częściach ciała.—Autografizm. — Zaburzenia w organach zmysłów.—Prawo Charcota.—Zaburzenia węchu i słuchu.—Oko histeryczne.—Zwężenie pola wzrokowego.—Astenotopia.—Znaczenie tych zaburzeń.—Trzewiowe odmiany histeryi.—Udawanie histeryi.

WYKŁAD DWUNASTY. *Znamiona histeryczne i zwyrodnienie* . . . . . *str.* 535

Porównanie histeryi z epilepsyą. — Histerya prawidłowa i międzyatakowa.—Histerya atakowa.—Przyczyny histeryi.—Podziały.—Szkoła Salpetrierska.—Usposobienie dziedziczne jest najważniejszym czynnikiem.—Dziedziczność bezpośrednia.—Dziedziczność pośrednia. — Histerya i epilepsya. — Histerya i obłąkanie.—Histerya jako źródło newropatyi.—Histerya i dyateza.—Dziedziczność w histeryi męzkiej. — Czynniki wywołujące histeryę. — Znamiona histeryi. — Znamiona anatomiczne. — Znamiona fizyologiczne.—Histerya i odżywianie się tkanek.—Hypnoza i histerya.—Drżenia histeryi.— Zesztywnięcia. —Amyostenia. — Punkty histerogeniczne. — Umysłowe znamiona histeryi.—Amnezya. — Abulia. — Automatyzm ruchu.—Fugi histeryków.—Charakter histerykow.—Znamiona socyologiczne.—Odpowiedzialność histeryków.—Jej stopnie według Legrand du Saulle.—Histerya i zwyrodnienie.—Fizyologia histeryi.—Pogląd Pitresa.—Szkoła paryska.—Szkoła niemiecka.—Rozbiór doktryn.—Próba psycho-fizyologicznego wytłómaczenia histeryi.

WYKŁAD TRZYNASTY. *Neurastenicy* . . . . . *str.* 587

Stanowisko neurastenii w rodzinie newropatycznej.—Powroty.— Odrodzenie neurastenii.—Choroba Bearda.—Neurastenia w Salpetrierze.—Dwie szkoły.—Charcot, Bouchard i Hayem.—Znamiona neurastenii.—Dyspepsye neurasteniczne.—Ból głowy.—Bezsenność.—Wyczerpanie mózgowe. — Brak woli.—Wyczerpanie mięśniowe.—Zaburzenia ruchu i czucia.—Zaburzenia trzewiowe.—Czynniki neurastenii.—Usposobienie.—Charakter neurastenika.—Wpływ usposobienia.—Jego umiejscowienie.—Neurastenia i zwyrodnienie.—Zapatrywania Déjerine'a i Moebiusa.—Znaczenie znamion.—Neurastenicy w skali zwyrodnienia.—Hipochondrya neurasteniczna.—„L'homme aux petits papiers" Charcota.—Neurastenia u kobiety.—Neurastenik mózgowy.—Neurastenik żołądkowy i sercowy.—Neurastenia traumatyczna.—Znamiona społeczne.—Społeczne kategorye neurasteników.—Alkoholizm i neu-

rastenia.—Opętania i neurastenia.—Impulsy i neurastenia.—Mechanizm neurastenii.—Neurastenie miejscowe.—Ewolucye neurastenii.—Granice.—Newropaci.—Newropatya i diateza.—Bonchard i Charcot.—Jedność diatezy.

WYKŁAD CZTERNASTY. *O pobudliwości chorobliwej*. *str.* 634

Idée fixe i opętanie (*obsessien*).—Podział opętań.—Opętanie odżywcze, razrodcze, umysłowe.—Podział opętania umysłowego.—Charakterystyczne cechy.—Pobudliwość chorobliwa.—Popęd morderczy.—Jego mechanizm. — Popęd samobójczy.—Pyromania.—Kleptomania.—Złodziejki wystaw sklepowych.—Złodziejka uczciwa.—Praca Magnana i Charcota. — Arytmomania. — Echolalia.—Koprolalia.—Echokinezya i echomatemia.—Oniomania.—Morfinomania.—Ucieczki jako objaw pobudliwości chorobliwej.—Opętanie patologiczne i fizyologiczne.—Znaczenie typów klinicznych.—Odpowiedzialność pobudliwych.—Konieczność obrony społecznej.

WYKŁAD PIĘTNASTY. *Patologia wzruszeń i inteligencyi str.* 672

Idea i uczucie.—Rozwój i umiejscowienie uczuć.—Opętanie wzruszeniowe.—Fobie.—Ich podział.—Agorafobia i jej odmiany.—Amazofobia.—Akrofobia i hipsofobia. — Kremnofobia. — Klaustrofobia. — Psychrofobia i aerofobia.—Astrofobia. — Pyrofobia. — Kleptofobia.—Antropofobia. — Ginofobia. — Hematofobia. — Zoofobia.—Toksofobia.— Nozofobia, patofobia.—Syfilofobia.—Lisofobia.—Tanatofobia. — Nekrofobia. — Dismorfobia. — Fobofobia.—Fronemofobia.—Obłęd powątpiewania i obawa dotyku.—Kategorye Balla.—Obłęd przeczenia.—Obłęd antiwiwisekcyonistów. — Rozliczne formy opętań umysłowych.—Ich pochodzenie fizyologiczne.— Oryginały. — Ekscentryczni. — Niezrównoważeni. — Geniusz i zwyrodnienie.—Psychologia geniuszu. — Granice dziedziczności chorobliwej. — Granice wzruszeniowości patologicznej.—Wzruszenie fizyologiczne.—Bain i Spencer. — Ewolucya wzruszeń. —Warunki indywidualne wzruszeniowości. — Jej warunki społeczne. — Moralność ewolucyjna. — Maudsley. — Równowaga przez pracę.

WYKŁAD SZESNASTY. *Zwyrodnienie i zbrodniczość str.* 613

Teorye zbrodni. — Teorya klasyczna.—Jej główny błąd: wolna wola. — Odpowiedzialności częściowe. — Czyny obmyślane. — Nowe teorye.—Lombroso. Colajanni. Dailly i Maudsley.—Garafolo.—Benedikt.—Zbroniarz zwyrodniały. — Szkoła francuz-

ka.—Szkoła Magnana.—Zwyrodniali w więzieniach.—Szkoła Ferri'ego.—Teorye pozytywne.—Zarzuty czynione teoryi Ferri'ego.—Zbrodnia jest czynem jednocześnie biologicznym i społecznym.—Pogląd fizyologiczny na zbrodniarza.—Pogląd socyologiczny na zbrodnię.—Etyologia funkcyonalna zbrodni.—Niebezpieczeństwo teoryi klasycznej.—Wnioski teoryi pozytywnej.—Świadomość społeczna.


AKADEMIA MEDYCZNA
BIBLIOTEKA
W ŁODZI

WAŻNIEJSZE OMYŁKI.

Stronica	*Wiersz*	*Zamiast*	*Powinno być*
8	12	rozporządzeń	do rozporządzeń
9	23	uderzeniem pioruna	uderzenie piorunu
20	11	Wasze	Nasze
23	8	jakąś	za jakąś
23	21	wynikały	zanikały
73	29	przedmiotów	przewodników
78	16	Panehan	Paulhan
100	12	zewnętrzne	wewnętrzne
130	5	chorobę	chwilę
164	9	przeciwne	przyćmione
172	4	uszkadzać	uszkodzeń
178	9	anenezya	amnezya
182	3	najgorszem	najszerszem
186	8	rozprowadza	wprowadza
188	11	obierając	otwierając
207	33	organizmu	organów
208	19	pojmujemy	pomijamy
208	22	naprowadza	podaje
214	14	zjawisk społecznych	zjawiska społeczne
234	2	indywilizując	indywidualizując
239	18	częściowe	częściowi
242	31	zwinięte	zrośnięte
243	3	nogi	wargi
273	1	skromne	stosowne
292	10	Beauni	Beaunis
295	25	jego	tego
297	17	posiada	głuptak posiada
310	31	polegając	polegają
313	16	te	inne
315	15	pierwszej	pierwotnej
325	10	trzech	czterech
346	4	rozliczoną	rozliczną
379	21	czernieje	czerwienieje
385	28	może	nie może
387	18	wrażliwość	właściwość
393	21	nie	oni

Stronica	*Wiersz*	*Zamiast*	*Powinno być.*
397	20	w części	w czem
408	16	cierpienia	uśpienia
431	18	błon	opon
438	13	jądra	jądra ruchowe
459	25	Maine	Marie
470	33	krew	brew
473	3	newralgią	newroglią
474	7	masę	seryę
479	16	przerażająca	przeważający
502	3	nie mogą	mogą
502	4	ani	albo
512	8	zupełne	zupełnem
512	18	przerażający	przeważający
518	27	Dermolgia	Dermalgia
531	32	palyopią	polyopią
532	14	achromolopii	achromatopsyi
536	21	międzyaktowej	międzyatakowej
546	3	satyryazę	saturnizm
549	21	dość	dziś
555	26	celnych uczuciowych	uczuciowych
557	25	nawet	wnet
558	2	wyniosłych	rozmaitych
565	12	histerycznego	historycznego
570	31	melancholijkami	melancholiczkami
592	29	patognomicznych	patognomonicznych
596	18	rachiolgię	rachialgię
598	25	wielu	wielce
600	15	są zdolne stworzyć neurastenię	nie są zdolne stworzyć neurastenii
604	31	czuciowej	częściowej
629	20	wysilenie	myślenie
651	11	nieświadomości	świadomości
657	10	pierwsza	przerwa
661	26	płaczącym	płacącym